

UNIwersYTET WROcŁAWSKI  
Biblioteka Wydziału Prawa

28235

ZAKŁAD EKONOMII POLITYCZNEJ  
Uniwersytetu Wrocławskiego

PODRĘCZNIKI  
DZIEDZINA  
UK HANDLOWYCH I EKONOMICZNYCH

Dr. ZOFIA DASZYŃSKA GOLIŃSKA.

# KONOMIA SPOŁECZNA

CZĘŚĆ II.



WARSZAWA

Nakładem b. Wychowawców Szkoły Handlowej im. Leopolda Kronenberga

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł)

1907



EKONOMIA SPOŁECZNA.



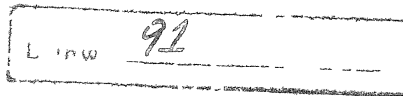
PODRĘCZNIKI  
Z DZIEDZINY NAUK HANDLOWYCH I EKONOMICZNYCH

---

DR. ZOFIA DASZYŃSKA GOLIŃSKA.

---

# EKONOMIA SPOŁECZNA



CZĘŚĆ II.



WARSZAWA

Nakładem b. Wychowawców Szkoły Handlowej im. Leopolda Kronenberga

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni E. Wende i S-ka (T. Hiż i A. Turkuł)

1907



28235

## Spis rozdziałów, zawartych w Części II-ej.

### DZIAŁ I. Wytwarzanie i zamiana.

#### a) Podstawy teoretyczne

I. Zasady ogólne. 64. Wstęp, s. 3. — 65. Wytwarzanie, s. 6. — 66. Zamiana, s. 9. — 67. Towar, s. 14. — 68. Znaczenie przyrody w wytwarzaniu, rola pracy, s. 17. — Literatura, s. 20.

II. Kapitał, zasób, bogactwo. 69. Definicja i części składowe kapitału, s. 21 — 70. Teorye kapitału, s. 26. — 71. Kapitał społeczny, s. 31. — 72. Obliczenia kapitału, s. 33 — Literatura, s. 37.

III. Wartość i cena. 73. Pojęcie i teorye wartości, s. 38. — 74. Wartość, s. 44. — 75. Cena, s. 52. — 76. Tworzenie się i przegląd cen, s. 56. — Literatura, s. 62.

IV. Pieniądz i rynek pieniężny. 77. Istota i funkcye pieniędzy, s. 63. — 78. Moneta, jako narzędzie wypłat, s. 69. — 79. Pieniądze papierowe, s. 71. — 80. Wartość monety kruszcowej, s. 72. — 81. Rynek pieniężny, s. 74. — Literatura, s. 84.

V. Kredyt i urządzenia kredytowe. 82. Pojęcie i istota kredytu, s. 85. — 83. Rodzaje kredytu, s. 86. — 84. Formy kredytu, s. 91. — 85. Giełda i banki, s. 95. — 86. Znaczenie kredytu, s. 97. — Literatura, s. 99.

#### b) Organizacja produkcji i wymiany.

I. Formy organizacji. 87. Przedsiębiorstwo, s. 100. — 88. Przedsiębiorstwo drobne i wielkie, jednostkowe i zbiorowe, prywatne i publiczne, s. 103 — 89. Spółki akcyjne, s. 106. — 90. Kartele, s. 111. — 91. Zasady kooperacji, s. 115. — 92. Zakres działania kooperatywu, s. 117. — 93. Ruch kooperatywny w różnych krajach, s. 124. — Literatura, s. 127.

II. Banki i stanowisko ich w gospodarstwie społecznem. 94. Podział i zadania banków, s. 129 — 95. Rzut oka na dzieje instytucyj bankowych, s. 134. — 96. Główne typy banków, s. 136. — 97. Polityka bankowa, s. 140. — 98. Instytucye drobnego kredytu, s. 143. — Literatura, s. 147.

III. Kwestya rolna. 99. Warunki przyrody i technika, s. 149. — 100. Prawo zmniejszających się dochodów z gruntu, s. 153. — 101. Społeczne warunki rolnictwa współczesnego, s. 155. — 102. Własność prywatna i publiczna gruntów; dzierżawy, s. 160. — 103. Kwestya nacyonalizacji ziemi, s. 163. — 104. Wielkie i śred-

nie przedsiębiorstwo rolne i posiadłość drobna, s. 167. — **105** Kwestya włościańska, s. 172. — **106**. W jakim kierunku postępuje współczesne rolnictwo? s. 175. — Literatura, s. 179.

**IV. Przemysł.** **107**. Pojęcie, dzieje i kierunek przemysłu, s. 180. — **108**. Rzemiosło średniowieczne i cechy, s. 185. — **109**. Rękodzielnia, fabryka, przemysł domowy, s. 190. — **110**. Górnictwo, hutnictwo i przemysły rolne, s. 197. — **111**. Społeczne cechy przemysłu, s. 200. — **112**. Wpływ kapitalizmu na budowę przemysłu, s. 203. — Literatura, s. 209.

**V. Handel.** **113**. Zamiana i handel na tle życia współczesnego, s. 210. — **114**. Rzut oka na dzieje handlu, s. 215. — **115**. Teorya handlu, s. 218. — **116**. Polityka handlowa, s. 221. — **117**. Rodzaje i formy handlu, s. 225. — **118**. Handel międzynarodowy i ceny, s. 229. — **119**. Usuwanie pośredników przy wymianie, s. 235. — **120**. Koncentracja i współzawodnictwo przedsiębiorstw, s. 237. — Literatura, s. 239.

## DZIAŁ II. Dochód społeczny.

**I. Nauka o podziale.** **121**. Zasady podziału dóbr, s. 241. — **122**. Definicja dochodu i przychodu, s. 246. — **123**. Metody obliczania, s. 249. — **124**. Podział ludności na podstawie dochodu, s. 252. — Literatura, s. 255.

**II. Dochód na podstawie własności.** **125**. Własność prywatna środków produkcji, s. 256. — **126**. Renta gruntowa, s. 257. — **127**. Renta z gruntów miejskich i czynsz mieszkalny, s. 262. — **128**. Zyski z kapitałów. Teorya procentu, s. 263. — **129**. Zysk przedsiębiorcy, s. 263. — Literatura, s. 270.

**III. Dochód z pracy.** **130**. Charakter i źródło dochodów z pracy, s. 271. — **131**. Kontrakt pracy, s. 275. — **132**. Miara i wysokość płacy w różnych okresach dziejowych, s. 277. — **133**. Płace wysokie i niskie, s. 279. — **134**. Różnice płac w różnych krajach i różnych kategoriach robotników, s. 283. — **135**. Stosunek płac zarobkowych do dochodu z własności, s. 289. — Literatura, s. 295.

**IV. Teorya i polityka płac zarobkowych.** **136**. Istota i rodzaje płacy zarobkowej, s. 296. — **137**. Teorye indywidualistyczne i socjalistyczne, s. 301. — **138**. Teorye socjalno-polityczne i socjalno-etyczne, s. 306. — **139**. Polityka płac zarobkowych, s. 308. — **140**. Oddziaływanie organizacji robotniczych, s. 311. — Literatura, s. 312.

## DZIAŁ III. Wyniki gospodarstwa kapitalistycznego.

**I. Spożycie.** **141**. Zasady i kierunek spożycia w gospodarstwie społecznym, s. 315. — **142**. Budżety rodzinne, s. 319. — **143**. Zbytek, moda, wykwint, s. 321. — **144**. Spożycie jako rezultat wytwarzania i podziału, s. 323. — Literatura, s. 327.

**II. Kryzysy i pauperyzm.** **145**. Definicja i historia kryzysów, s. 328. — **146**. Przyczyny kryzysów i związek ich z ustrojem gospodarstwa współczesnego, s. 330. — **147**. Teorya kryzysów, ich podział, s. 335. — **148**. Pauperyzm współczesny, s. 337. — **149**. Dobroczynność publiczna i prywatna, s. 340. — Literatura, s. 343.

**III. Kwestya robotnicza.** **150**. Klasa robotnicza w rolnictwie, przemyśle i handlu, s. 344. — **151**. Dążności i warunki bytu tej klasy, s. 346. — **152**. Prawodawstwo ochronne i ubezpieczenia, s. 354. — **153**. Związki zawodowe, s. 360. — **154**. Kwestya socjalna, s. 364. — Literatura, s. 365.



DZIAŁ I.  
WYTWARZANIE i ZAMIANA.

---

a) Podstawy teoretyczne.



## I. Zasady ogólne.

---

64. Wstęp. — 65. Wytwarzanie. — 66. Zamiana. — 67. Towar. — 68. Znaczenie przyrody w wytwarzaniu, rola pracy. — Literatura.

64. Każde wytwarzanie wywołane być musiało przez potrzeby ludzkie. Zrazu było ono doraźnym, niestałym, często nieskoordynowanym wydatkiem energii w celu zmuszenia przyrody do dawania dóbr gospodarczych. Jednorazowe wysiłki zamieniły się zwolna w stałą pracę, a w miarę postępu i różniczkowania potrzeb wzrastała liczba, różnorodność i kategorie dóbr. Wydajność pracy, zdobyta na drodze jej podziału, postępów techniki, umiejętności, wytwarzała dążność do władania tą pracą, do wprzeżenia jej w usługi silniejszych, chciwych, budziła chęć zysku, doprowadzała do organizacyi, której celem było zadowolenie interesu jednostek. Od czasów, kiedy postępowaniem gospodarczym było branie jeńców w niewolę i zużytkowywanie ich siły roboczej, aż do gospodarki kapitalistycznej, która resztki niewoli zniosła, ażeby mieć odpowiadające swoim celom robotnika, wolnego najmitę, upłynęły długie wieki, których dzieje są przedewszystkiem historią pracy i przeobrażeń oraz postępów wytwórczości.

Wytwórczość naszej epoki dąży do ogarnięcia wszystkich, niesłychanie różnorodnych, potrzeb ludzkich, a zaspakajanie tych potrzeb dokonywa się drogą wytworów rzeczowych i usług. Do gospodarstwa dzisiejszego wchodzić przecież jeszcze prawa do rzeczy czy usług, oraz wytworzone przez nie stosunki. Cały kredyt, ta pierwszorzędną dziś potęgą w produkcji i handlu, polega na ustępowaniu praw swoich do dóbr gospodarczych, tak samo jak najem na prawie do rozporządzania przez czas określony siłą roboczą. Prawo własności odstępuje się całkowicie przez sprzedaż czy dziedziczenie, albo też czasowo w dzierżawach, pożyczkach, najmach domów, maszyn, narzędzi i t. p.

Czasowe ustępowanie dóbr gospodarczych, przez które A nie zrze-

ka się praw swoich, podczas kiedy B z nich korzysta, a często i z bogactwa się osiąganym z dóbr tych zyskiem, wytworzyło fikcyę, iż prawa do rzeczy stanowią także dobra gospodarcze. Teoryę, iż żądania (debts), konkretnie kredyt, stanowi ogromną dziedzinę dóbr gospodarczych, że jest on realną częścią bogactwa, postawił Anglik Mac Leod,<sup>1)</sup> zaznaczając, że ekonomiści powinni brać pod uwagę olbrzymie obroty kredytowe, które w jego czasach stanowiły w Anglii kwotę 500 000 000 f. szt. Późniejsi ekonomiści, czując mylnosć tego twierdzenia, nie umieli sobie przecież dać z niem rady. Dziś jednak Ekonomia teoretyczna, stając na zasadzie zwykłego rachunku, stwierdza, że nie można podwajać dóbr ekonomicznych dlatego, że występują one raz jako dobra, drugi raz jako prawa do dóbr. „Prawo o obrocie gospodarczym — powiada Böhm Bawerk — wtedy tylko ma wartość i znaczenie, gdy odpowiada mu albo istotne fizyczne posiadanie, albo możność tego posiadania. Odwrotnie zaś prawo to traci wszelką wartość, o ile oddzielonem zostanie od istotnego posiadania i gdy niema możności posiadania tego z czasem urzeczywistnić“ („Rechte u. Verhältnisse“ s. 40). Nie można zatem wydzierżawionego domu uznać za dwa dobra gospodarcze, raz obliczając majątek właściciela, drugi raz dzierżawcy. Podobnie las, w którym włościanie okoliczni mają prawo serwitutu, dla swego właściciela przedstawia majątek mniejszy o wartość serwitutów. Tym ostatnim zaś odpowiada ilość gałęzi wywiezionych z lasu, drew wyrąbanych, trawy spasionej lub skoszonej, o ile prawo serwitutu ocenić zechcemy wartością dóbr gospodarczych.

Podobnie i stosunki gospodarcze podciągnąć się nie dadzą pod kategorię dóbr gospodarczych. Fikcyą jest uznawanie za dobro gospodarcze np. wyrobionej klienteli lub firmy. Za jedno i drugie płaci ten, co przejmuje praktykę lekarza, adwokata, sklep z towarami, pismo, które ma abonentów, lub fabrykę w ruchu. Nie da się zaprzeczyć, że każdy z tych stosunków pomaga do powodzenia przyszłemu właścicielowi, ale tylko, o ile je utrzymać potrafi. Na wyrobienie klienteli lub pozyskanie znanej i cenionej firmy zużyto wysiłki, zabiegi, niekiedy istotną pracę, czasem i ofiary majątkowe. Nabywca wynagradza za zrzeczenie się korzyści, które z nich wyniknęły, ale właściwie nie kupuje, bo dobro gospodarcze tu nie istnieje. O ile dla dawnej klienteli nie będzie przedstawiał tych samych, co poprzednik, właściwości, to ona go opuści, przyczem zyskać może inną. Firma wyrobiona pomoże mu tylko do czasu, o ile świadomość zmiany się nie upowszechni.

---

<sup>1)</sup> Elements of political Economy. Londyn 1858 r.

Do kategorii stosunków zaliczyć również należy korzyści lub przeszkody, które w życiu gospodarczem wynikają z działalności państwa, ciał autonomicznych lub związków społecznych. Państwo, podobnie jak gminy, komuny miejskie, samorządne ciała prowincjonalne i powiatowe oddają życiu gospodarczemu poważne usługi, a to za pośrednictwem urzędników administracyjnych, sądów, szkół, policji, urzędów sanitarnych, ubezpieczeń robotniczych, a wreszcie — i przedewszystkiem — prawodawstwa. Mogą one również osłabić tempo życia gospodarczego np. przez wyśrubowywanie podatków, politykę zaboreczą i związane z tem wydatki na wojsko, czy przez podtrzymywanie polityki stanowej. Zaliczyć tu również należy korzyści rzeczowe, jakie gospodarstwo społeczne osiąga z dróg, środków komunikacji, monet, budynków publicznych i t. d. Przytem nie należy zapominać, że te korzyści rzeczowe przedstawiają się nader rozmaicie, zależnie od ustroju politycznego i warstw, które państwem rządzą. Gdy np. w Austrii lub w Królestwie drogi żelazne mają głównie cele strategiczne, to w republikańskiej Francji, gdzie rządzi burżuazya, celem ich jest ekonomiczne podniesienie kraju, tak, że buduje się nawet linie, które, nie dając bezpośrednich dochodów, przyczynić się mogą do podniesienia okolicy i zamożności mieszkańców.

Podobnie i oddziaływanie związków społecznych, takich jak np. organizacje zawodowe, kooperatywy, giełdy pracy, odbić się musi na wytwórczości i dlatego pod uwagę brane być powinno. W epoce zaś nam współczesnej zatarg między posiadaczami środków produkcji i robotnikami lub pracownikami na drobnych warsztatach pracy w przemyśle i rolnictwie, zatarg, zwany najogólniej kwestyą kapitału i pracy, brany być musi pod uwagę przy omawianiu wszelkich stosunków ekonomicznych. Występuje tu dla nauki naszej niesłychane utrudnienie, bo liczyć się ona musi z szybką ewolucyą stosunków, rozwijających się pod wpływem uświadomienia mas coraz szerszych, które wytwórczość kapitalistyczną, zorganizowaną w celach zysków i spekulacji jednostek, opartą na własności prywatnej środków produkcji, z żywiołową siłą socjalizują. Przez socjalizację rozumieć trzeba w tym przypadku: *a)* występowanie istotnych potrzeb jednostek ludzkich, tam, gdzie kapitalizm chciał widzieć tylko korzystne rynki zbytu; *b)* potężne organizacje pracowników, które coraz częściej zabierają głos przy ukształtowaniu produkcji, występując już nietylko jako ręce robocze, ale jako jednostki ludzkie, które wzamian za swą pracę chcą mieć sprawiedliwe wynagrodzenie i dostęp do wszelkich dóbr kultury.

W dziale wytwarzania i zamiany będziemy przeto mieli do czynie-

nia z dobrami gospodarczymi, usługami, z prawami do rzeczy i usług oraz ze stosunkami gospodarczymi.

65. Wytwarzaniem (produkcją) zwiemy przygotowanie dóbr gospodarczych w celu zaspokojenia potrzeb ludzkich. Taki cel ostateczny postawić sobie musi jednostka i społeczeństwo w każdym okresie gospodarczym, ale tylko w gospodarstwie rodziny lub w produkcji gospodarstwa naturalnego wytwórczość świadomie i bezpośrednio do niego zdąża. Od chwili, gdy pojawia się gospodarstwo zarobkowe, a zatem wytwórczość dla zbytu, dążenie do zaspokojenia potrzeb przejawia się już tylko pośrednio, wytwórca zaś kieruje się szeregiem innych względów. W produkcji cechowej średniowiecza, kiedy rzemieślnik wytwarza przeważnie z powierzonego mu materiału na zamówienie, wchodzi w grę zarobek, chęć tworzenia w zakresie swego zawodu i uzdolnienia, poczucie odpowiedzialności za wykonaną pracę, wreszcie nadzór cechu, czy zwierzchności miejskiej, która dba o uczciwość rzemiosła i jego dobrą sławę. W okresie gospodarki czysto pieniężnej, pod panowaniem wolnej konkurencji, moment zarobku wysuwa się jeszcze wyraźniej na plan pierwszy, ale tam, gdzie kapitał kupiecki zatrudnia rzemieślników, gdzie wśród przedsiębiorstw przeważa warsztat i rękodzielnia (manufaktura), wytwórca wykonywa jeszcze cały przedmiot, zna swoich odbiorców i dlatego oprócz celu zarobkowego wyraźnie występuje u niego moment odpowiedzialności, czy ambicji osobistej. Z wkroczeniem wytwórczości fabrycznej na wielką skalę, z podziałem pracy oraz z idącą daleko specjalizacją zaspokajanie potrzeb przestaje być celem wytwórczości, która z nabywcą się nie styka, lecz wytwarza zwykle tylko część przedmiotu. Tak samo celem wytwórczości staje się nie dobro gospodarze, lecz towar. W epoce kapitalistycznej wytwórczość ma zatem na celu produkcję towarów, jako środek zapewnienia zarobku czy zysku wytwarzającemu gospodarzowi. Użyteczność wytworu, przygotowanie tegoż do wymagań spożywcy służą o tyle tylko za miarę oceny, o ile ułatwić mogą wymianę, kształtując korzystniej jej warunki. Z tego powodu wytwarzanie liczy się z rynkiem zbytu i wtedy jedynie za gospodarze uchodzić będzie, gdy odpowiada zapotrzebowaniu. Uwzględnić należy istniejące wymagania, o ile zas wytwarzany będzie towar. dawniej nieznaną, przemysł stwarza nań popyt. Nowy wytwór zaspakajać musi istotną potrzebę, np. oświetlenie elektryczne, które wchodzi na miejsce gazowego. Być to również może nowa odmiana znanego już rodzaju produktów: i tak, obok tkanin jedwabnych, wełnianych i bawełnianych, pojawiają się nowe półjedwabne o włóknie jedwabnem i bawełnianem, albo też jedwab mieszany z wełną.

Zdawałoby się, że nowe rodzaje towarów, które przy zaspakajaniu potrzeb wchodzi na miejsce dawnych, przewyższać je muszą pod jakimkolwiek względem, odpowiadając lepiej celowi, że są wyższej dobroci, albo że są tańsze, gdyż produkcya wymaga mniejszych kosztów. Czasem przecież popłaca tylko nowość pomysłu, zwłaszcza w towarach, służących do ubrania, umeblowania i t. p.

Nowe rodzaje wytwórczości stwarzają też nowe rodzaje potrzeb. Odzienie było w początkach wieków średnich tylko pojedynczem, składały je skóry i futra, a potem jako postęp—tkaniny wełniane. Wraz z wprowadzeniem uprawy lnu i konopi pojawiają się tkaniny lniane. a odzież staje się podwójną lub potrójną.<sup>1)</sup> Koszulę, której brak jest dzisiaj wyrazem największej nędzy, nosili w początkach tylko ludzie wyjątkowo bogaci i panujący. Za przykład z nowszych czasów może również służyć tytoń, który pojawieniem się swoim wyrobił powszechny dziś nałóg palenia.

Nowe odmiany znanego już wytworu stwarzają dla siebie modę, a mnożąc ilość rozporządzalnych przedmiotów, dogadzają tak silnej w nowoczesnym człowieku dążności do zmiany, wyodrębnienia się od innych, do zaspakajania próżności i t. p. Technika dzisiejsza pozwala na coraz częstsze wprowadzanie takich odmian, które wyrabiają i pobudzają u współczesnego człowieka zamięłowanie nowości. Do produkcji wkracza dążność do wyrobów krótkotrwałych, są one tańsze, odpowiednie nowoczesnym warunkom życia, np. częstej zmianie miejsca zamieszkania. Wobec obfitości produktów każdego rodzaju długotrwałość stała się zbyteczną.

Wytwórczość rolnicza, dłużej od przemysłowej zachowuje cechy produkcji dóbr gospodarczych z celem zaspokojenia potrzeb. W całej Europie przeważa dotąd łączenie wytwórczości na własną potrzebę z produkcją dla zbytu. Przecież i rolnictwo ulega prądowi gospodarki towarowo pieniężnej, wytwarzając dla odległych rynków i przystosowując do wymagań obrotu ogólno-światowego warunki swojej wytwórczości. Dowodem tego jest wzrastająca przewaga gospodarki hodowlanej nad zbożową, nawet w gospodarstwach włościąńskich. Do najważniejszych przedmiotów handlu międzynarodowego należą dziś główne wytwory rolne, zboże i bawełna. Produkty rolne normują swe ceny po-

---

<sup>1)</sup> Schmoller („Strasburger Tucher- und Weberzunft“ s. 356 i 358) opowiada, że w VIII i IX wieku germanie noszą już podwójne i potrójne odzienie. Jest to przecież tylko przywilejem bogatych, ubodzy odziewają się przeważnie w futra. Tkaniny lniane były dla nich za kosztowne.

dług wymagań giełdy i narówni z przemysłowemi traktowane są jako towary.

Dobra gospodarcze służą do bezpośredniego użytku, zaspakajając potrzeby pierwszorzędne, albo też stanowią materiał dla tych dóbr pierwszorzędnych, jako surowce i półfabrykaty. I tak dla produkcji chleba potrzebna jest mąka i zboże oraz praca piekarza i piec piekarski. Ażeby uszyć suknię, trzeba mieć jedwab lub wełnę, igły, nici, maszynę do szycia. Cegły, wapno, cement, dachówki, gwoździe, podkłady drewniane i żelazne konieczne są do budowy domu, podobnie jak praca cieśli, murarza, stolarza i budowniczego. Oprócz tego bezpośredniego zużytkowania surowce i wysiłki ludzkie muszą być użyte ku umożliwieniu przyszłej produkcji. Przeprowadza się przede melioracye gruntowe, stawia budynki, buduje się maszyny i warsztaty, koleje żelazne i okręty, porty i tamy, drogi i mosty. Wszystko to są dobra trwałe, które zużywają się nie odrazu, ale stopniowo wchodzą do dalszej produkcji. W każdym okresie gospodarczym musi społeczeństwo część sił swoich i bogactw poświęcić na te przygotowania, musi pamiętać o przyszłości. W gospodarstwie współczesnem całe olbrzymie gałęzie przemysłu, jak fabryki maszyn, wagonów, materiałów budowlanych poświęcone są przyszłej produkcji. Dopomagają im biura patentowe, pracownie naukowe, probiernie materiałów technicznych. Pracowników przygotowują szkoły specjalne różnego typu, warsztaty próbne i t. p. W rolnictwie zasadą jest racjonalna a zatem nie niszcząca sił gruntu i nie zmniejszająca jego urodzajności gospodarka. Im społeczeństwo jest zasobniejsze, światlejsze, a zwłaszcza im lepiej gospodarstwo społeczne jest zorganizowane, tem większą część sił i środków poświęca się przyszłości. Odpowiada to faktowi, iż najbardziej kulturalne społeczeństwa najbaczniejszą uwagą i pieczą otaczają wychowanie i wykształcenie przyszłego pokolenia.

Z wytwórczością dóbr gospodarczych rzeczowych łączą się usługi ludzkie. Są to liczne funkcyje, związane z zaspokojeniem potrzeb społeczeństwa, bądź czysto ekonomiczne w zawodach technicznych, w handlu, przy komunikacyach, bądź natury umysłowej, jak zawody liberalne, urzędy, nauczanie i t. d. O ile łączy się z ich wykonaniem odpowiednie uzdolnienie, powołanie, zrozumienie doniosłości społecznej usługi wychodzi to na korzyść zarówno społeczeństwa, które z nich korzysta, jak i jednostek, które je dają, nie wyodrębnia ich to przecież od innych prac, które także z zamięlowaniem spełniane być powinny. I usługi wchodzą zatem do działu wytwarzania i ulegają ogólnym warunkom okresu, w którym żyjemy, t. j. epoki kapitalistycznej.



66. Niepodobna wyobrazić sobie produkcji towarowo-pieniężnej bez zamiany. Towar czy usługa pozyskują dopiero właściwe znaczenie, skoro na odpowiedniej drodze: handlu, przenoszenia z miejsca na miejsce, pośrednictwa wszelkiego rodzaju dojdą do osoby, która je zużytkuje. Z tego powodu, mówiąc o wytwarzaniu, nie możemy odeń oddzielić funkcji kupca, komisanta, urzędnika kolejowego, bankiera i t. d. Rozmiary zamiany wzrastać muszą wraz ze znikaniem ostatnich śladów gospodarstwa naturalnego, z produkcją na zbyt, z rozszerzaniem rynków i podziałem ludności na klasy, zależnie od stosunku jej do produkcji.

W gospodarstwie naszym, opartem na podstawie własności prywatnej środków produkcji i wytwarzania towarów, zamiana jest zjawiskiem zasadniczym, bez którego gospodarstwa tego wyobrazić sobie nie możemy. Dokonywa się tu nieustanny ruch kapitałów, przyływ i odpływ grup ludzkich, a wreszcie wymiana dóbr w najszerszym znaczeniu tego wyrazu. Mówić możemy o zamianie ludzi, polegającej na przechodzeniu z jednej miejscowości do drugiej, przyczem środki komunikacji niezbędnym są warunkiem, oraz o innej, przy której dobra stają się własnością coraz to nowej osoby, a środkiem i miernikiem będą pieniądze. Wyobraźmy sobie przecież gospodarstwo społeczne, oparte na równie daleko idącym podziale pracy, stosujące dzisiejszą albo i wyżej rozwiniętą technikę, przy której nie będzie mowy o zamianie, ale raczej o rozdziale dóbr. Gospodarstwo takie byłoby możliwe przy własności wspólnej środków produkcji, przy czem pojawiłby się musiała odmienna zasada gospodarowania. Zamiast dzisiejszego „nic darmo“, co przetłómaczywszy na język ekonomiczny, znaczy, iż do każdego dobra ekonomicznego trzeba mieć prawo, oparte na przywileju lub pracy, wystąpiłaby więcej humanitarna zasada „każdy daje, ile może, a bierze, ile potrzebuje“.

Od tego systemu humanitaryzmu jesteśmy dziś jeszcze bardzo daleko, istnieć on zatem może jedynie w grupach ściślejszych, nie opartych na interesie gospodarczym, jak np. rodzina, kongregacja klasztorna, gmina komunistyczna. Celem społeczeństwa przy dzisiejszej zamianie musi być raczej sprawiedliwe porównywanie świadczeń wyrażonych w towarach, czy usługach, i dążenie do usunięcia wyzysku konsumenta przez producenta i robotnika przez przedsiębiorcę.

O zjawiskach wytwarzania i zamiany mówić musimy jednocześnie, ponieważ dwie te sfery stale się łączą, wspólnym podlegają prawom i od jednakowych zależą warunków. Przedewszystkiem występują tu popyt i podaż. W gospodarstwie społecznym przez popyt

lub zapotrzebowanie rozumiemy całą sumę żądań, które przejawiały się w stosunku do pewnego rodzaju przedmiotów i które powstać mogły zarówno pod działaniem potrzeb istotnych, domagających się zaspokojenia, jak chęci zysku, który przy pomocy wytworów osiągnięty być może.

Podażą czyli zaofiarowaniem zowiemy całą sumę przedmiotów, wytworzonych w celu wymiany i posiadających właściwości požądane przy niej. Przedmioty owe muszą tedy mieć cechy specjalne, czyniące z nich dobra wymienne, czyli towary. Pomiędzy dwie, niezbędne w każdym okresie gospodarczym warstwy wytwórców i spożywców, w gospodarstwie towarowym, wkracza trzecia — pośredników. Stworzyła ją konieczność ułatwienia skomplikowanych stosunków, jakie w niem powstają. Skoro produkcya przeznaczona jest na zbytny, a ostatecznym jej celem będzie zysk, zadaniem wymiany staje się już nietylko pośredniczenie przy podziale produktów, ale ocena i wytwarzanie potrzeb. Dla ułatwienia swoich zadań producent wchodzi w umowę z kupcem, który przy wymianie pośredniczy, odstępując mu część funkcyj gospodarczych.

Właściwością produkcyi towarowej będzie tedy stwarzanie nieustannego ruchu, obiegu, przy pomocy którego towary przechodzą z rąk do rąk, zanim się dostaną do ostatecznego spożywcy. Im szybciej dokonywa się obieg, im większą będzie jego skala, a więc liczba towarów, które zmieniają właściciela, tem rozleglejszymi są ekonomiczne obroty. Z tego powodu wytwarzanie dzisiejsze dokonywa się w taki sposób, aby rezultat jego, towar, zdolnym był do jak najszybszego obiegu. Wytwórca uwzględniać musi nietylko właściwości swego produktu, zapotrzebowanie jakie nań istnieje, ale wśród owego zapotrzebowania zwracać powinien specjalną uwagę na moment konjunktury gospodarczej.

Przez konjunkturę rozumiemy całokształt warunków takich, jak np. dowóz danego towaru z zagranicy, stosunki jego wytwarzania w kraju, wynikające z obu ceny, spekulacyę, jaką na nasz towar urządza giełda i t. p. Dopiero, stosując się do wszystkich warunków konjunktury, idąc za nią i odpowiednio modyfikując wytwarzanie, osiągnąć można najwyższy możliwy zysk, który jest celem produkcyi towarowej. Przy wszelkiej zmianie wystąpić muszą czynniki zaofiarowania i popytu, czy to pod postacią indywidualnej chęci, czy też zbiorowego procesu.

W gospodarstwie społecznem pojedyncze akty zaofiarowania i zapotrzebowania powtarzają się tylokrotnie w tej samej formie, iż świad-

czy to o ich masowem występowaniu. Przytem pojawiają się przedmioty nie we własnej swej postaci różnorodnych dóbr użytkowych, ale jako towary przeznaczone na zbytnie. Nie na rynku otrzymują dobra charakter towarów, ale raczej (jak się zaznaczyło kilkakrotnie) już przy samej produkcji. Naturalnie, że stosuje się to tylko do towarów, które są rezultatem działalności rolniczej lub przemysłowej. Obok nich zjawia się cały szereg innych, które towarami się stały dzięki istniejącemu na nie popytowi. Zaofiarowane przez swoich właścicieli, czy wytwórców, weszły na ogólny rynek zbytnie i podległy tam ocenie takiej samej, jak inne towary, więc przy pomocy tych samych mierników. Do tej drugiej kategorii należy w pierwszym rzędzie praca ludzka, t. j. produkty pracy artystycznej, naukowej, literackiej, nieopłacone dary przyrody, jak ziemia, las i t. p.

I wśród tych dóbr przecież, o ile o produkcji ich w ścisłym znaczeniu mowa być może, coraz więcej spotykamy takich, które już przy powstawaniu swem mają na celu późniejszą rolę towaru. A więc u olbrzymiej większości ludzi, już przy ich wychowaniu i wykształceniu, uwzględniać trzeba możliwość zużytkowania sił i zdolności, ale taki rozwój fizyczny i umysłowy, a więc takie przygotowanie umiejętność, przy którym na rynku zbytnie praca łatwo znajduje nabywcę i dobrze się opłaca. To samo odnieść należy do większości prac artystycznych, literackich, naukowych, których twórca musi mieć na uwadze warunki popytu i podaży. W taki sposób wszelka wytwórczość staje się towarową, a coraz nowe kategorie dóbr wchodzą do tego olbrzymiego młyna, który zowie się gospodarstwem społecznym.

Zamiana nastąpić może tylko wtedy, gdy zapotrzebowanie odpowiada zaofiarowaniu, zarówno co do gatunku, jak ilości przedmiotu. O ile chodziłoby o zamianę bezpośrednią, musiałyby się spotkać ze sobą życzenia i zapotrzebowanie dwóch osób. Wobec straty czasu i niedogodności, jakie to przedstawia, zamianę taką wyobrazić sobie można w okresie naturalnego gospodarstwa. W naszych czasach zamiana jest społeczną i pośrednią; dokonywa się na rynku zbytnie i za pośrednictwem pieniędzy.

R y n k i e m z b y t u z o w i e m y całą sumę aktów zaofiarowania i zapotrzebowania w danym okresie. Nie będzie to pojęcie miejsca, ale procesu zamiany, który dokonywać się może w różnych miejscowościach i na różne gatunki dóbr. Zależnie od tego, czy potrzebom ludzkim odpowiada wytwórczość miejscowa, lub też w jakiej mierze potrzebne są oprócz niej dobra wytwarzane za granicą, rozróżniamy rynki lokalne, krajowe i wszechświatowe lub międzynarodowe.

w e. Produkcya drobna, która wytwarza towary w małej ilości. a przytem stara się poznać dokładnie zapotrzebowanie i do niego przystosowywać, pracuje dla rynków lokalnych. Produkcya na wielką skalę, czy będzie fabryczną, czy rękodzielniczą, już z racyi swoich właściwości szukać musi odległych rynków, gdyż miejscowy nie byłby w stanie zużytkować i nabyć takiej ilości produktów jednego rodzaju. Tam, gdzie przeważa produkcya wielka nad drobną, przystosowuje się ostatnia do ogólnego kierunku zbytu. Ponieważ we współczesnem gospodarstwie dla najważniejszych produktów istnieją rynki międzynarodowe, więc zarówno drobna, jak i wielka produkcya wytwarzają dla zapotrzebowania wszechświatowego. Nie dziwi nas to, gdy chodzi o wielkie przedsiębiorstwa, dla których warunkiem powstania jest obszerny rynek zbytu, ale i przemysły domowe, które w początkach przynajmniej, o ile nie są zorganizowane, zaliczyć należy do drobnej produkcji, produkują dziś dla zbytu międzynarodowego.

Dla dalekich rynków wytwarza np. rozwinięta na olbrzymią skalę konfekcya damska, męska i dziecienna Berlina, tamże idą wyroby z szyldkretu i kości słoniowej, które wyrabia tysiące robotników w Wiedniu. Produkowali oni przeważnie na wywóz do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Gdy wskutek podwyższenia cła od tych wyrobów w 1890 r. przy zaprowadzeniu taryfy Mac Kinleya, wywóz wyrobów do Stanów ustał, 5000 przemysłowców domowych pozostało bez pracy. Nawet wytwory przemysłu włóściańskiego, które już bezwarunkowo należą do drobnej produkcji, o ile wejdą w modę, jak np. bułgarskie dywaniki i kilimki lub bukowińskie tkaniny, produkowane być muszą z uwagą na rynek międzynarodowy, a więc stosować się w deseniach i kolorze do gustu publiczności, co zupełnie wypacza ich znaczenie, polegające na wprowadzaniu motywów twórczości ludowej do przemysłu.

Wśród rynków rozróżniamy w e w n ę t r z n e i z e w n ę t r z n e lub z a g r a n i c z n e. Rynek wewnętrzny może się rozszerzać, jakkolwiek terytorjum, które do niego należy, pozostanie bez zmiany; nastąpi to, gdy ludność wzrasta, lub gdy jej potrzeby, a zatem i żądność się podwyższa. Każdy postęp w dobrobycie ludności, powiększając spożycie, oddziaływa na zamianę, powiększa zbył towarów, a wskutek tego i rozmiary produkcji.

Rozszerzanie rynków zewnętrznych dokonywa się zwykle przez odnalezienie nowych terytorjów, które aż dotąd nie otrzymały danego rodzaju wyrobów, albo też pobierały je z innego kraju, lub od innych firm. Rozszerzenie rynków wewnętrznych jest dowodem wzrostu za-

ludnienia i zamożności, korzystnie kształtować może produkcję, a przeto związane jest z dodatnim rozwojem ekonomicznym kraju.

Rozszerzanie zagranicznych rynków zaś, świadcząc o wyższej skali wytwórczości, dokonywać się może nietylko bez jednoczesnego wzrostu dobrobytu, ale nawet równocześnie z jego upadkiem.

Od połowy XVIII wieku zbyt Anglii na wyroby włókniste oraz na stalowe staje się przeważnie zagranicznym, wzrasta bardzo szybko, przybierając rozmiary nieznane dawniej w handlu świata. Jednocześnie zaś ubożeją całe klasy ludności, samodzielni tkacze przechodzą w szeregi robotników, a nędza ludu angielskiego w tym czasie i w pierwszych dwudziestu pięciu latach naszego stulecia, dosięga nieznanych dawniej rozmiarów.

Połączenie produkcji i zamiany wytwarza obieg towarów, a zatem dóbr rzeczowych, usług, kapitałów pieniężnych, którego ogólnym motorem jest praca ludzka. Charakterystycznymi cechami naszej epoki gospodarczej jest ciągłość, szybkość, napięcie i dający się z góry przewidzieć kierunek obiegu wartości pieniężnych i rzeczowych. Właściwy obieg rozpoczyna się dopiero wtedy, gdy towary, jako rezultaty produkcji, przygotowane są do zamiany pieniężnej, dla której istnieją. Wytwory produkcji rolnej i górniczej, jako surowce wchodzą do produkcji przemysłowej. Ta stwarza z jednej strony narzędzia pracy i półfabrykaty, służące do dalszej produkcji, z drugiej przerabia surowce na towary, przeznaczone do spożycia. Narzędzia pracy i półfabrykaty wejdą do dalszej produkcji bądź rolnej, jako środek uprawy (nawozy, narzędzia, maszyny, melioracje gruntowe), bądź przemysłowej. Towary, zanim dostaną się do właściwych konsumentów, przechodzą przez ręce szeregu pośredników (kupców różnego rodzaju, faktorów, komisantów).

W taki sposób dobra rzeczowe znajdują się w ciągłym ruchu, a obiegowi ich towarzyszy nieustanny strumień pieniędzy. Podczas kiedy obieg towarów zdaje się mieć punkt wyjścia (producent surowców) oraz okres ostateczny (spożywcę osobisty), pieniądz przechodzi do coraz innych rąk, nie zatrzymując się nigdy, utrzymując ciągłość obiegu. Stanie się to więcej zrozumiałem, skoro wyjaśnimy funkcję pieniędzy (77).

Na zjawisko obiegu składają się następujące czynniki:

Terytoryalny podział pracy, który, jak się zaznaczyło wyżej (19), dąży do coraz wyraźniejszej spocyalizacji krajów, a wskutek tego wymianę i obieg towarów czyni warunkiem gospodarczej egzystencji.

Spółeczny podział pracy, który jest dowodem, że nikt jako produ-

cent nie produkuje dla zaspokojenia własnych potrzeb; każdy zaś dąży do właściwego celu — zamiany, jako spóżywca zaś korzysta z zamiany towarów, czynny bierze udział w obiegu, rzucając weń pieniądze, a biorąc towary.

Fakt prywatnej własności środków produkcji prowadzi do ciągłego zakupna i sprzedaży siły roboczej, która schodzi do rzędu towarów i podobnym podlega prawom. W taki sposób nietylko obieg pieniężny trwa nieprzerwanie, ale nie przerywa się właściwie i obieg towarów. Towary, służące do osobistego spożycia, wytwarzają inny towar, siłę roboczą, która przejawia się w postaci pracy fizycznej lub usług. Gospodarstwo towarowe, które wciągało coraz nowe kategorie przedmiotów do towarowego obiegu, obejmuje i człowieka, jako sprzedawcę siły roboczej. Koło rzeczowego obiegu, które przerywać się zdawało, ilekroć towary poddane były spożyciu osobistemu, dopełnia się przez sprzedaż siły roboczej. Konsumenty osobista równa się rzeczowej, gdyż służy ona bezpośrednio do wytworzenia sprzedawanej przez robotnika, na równi z każdym innym towarem, siły roboczej.

67. Zarówno wytwórczość, jak i wymiana gospodarstwa kapitalistycznego dokonywa się w obrębie towarów. Do nauki współczesnej pojęcie towaru i gospodarstwa towarowego wprowadził K a r o l M a r x, ale już starzy ekonomiści angielscy mówią o gospodarstwie towarowym. 1) M a r x rozumie przez t o w a r przedmiot „zewnątrzny, który przez swe właściwości zaspakaja jakikolwiek rodzaj potrzeb ludzkich“, a potem do określenia tego dodaje, że towary są „produktami pracy“. 2)

O właściwościach przedmiotu jako towaru stanowi przecież nie fakt jego wytworzenia, ani właściwość zaspakajania potrzeb ludzkich. Jedno i drugie przysługuje wytworom, które nie są dobrami ekonomicznymi. Najważniejszą cechą towaru będzie jego znaczenie wymienne, możność wymiany na wszystkie inne towary bezpośrednio, lub przy pomocy pośrednika pieniężnego, pieniądza. Tak więc wszystko, co znajduje nabywców nie wyjątkowo, przypadkiem, ale co wchodzi do obiegu gospodarczego, będzie towarem. Ten sam przedmiot w różnych okresach swego istnienia może być albo nie być towarem, jakkolwiek przez cały czas trwania pozostanie dobrem ekonomicznym. Weźmy np. garnitur mebli. Wystawiony na sprzedaż, jest on towarem, zakupiony i posta-

---

1) Np. Dudley North: „Discourses upon Trade“, Londyn 1691 r. Później fizyokraci, np. Quesnaya.

2) „Das Kapital“, t. 1, str. 1 i 2, wyd. IV.

wiony w prywatnym mieszkaniu, przestaje nim być, chociaż dla swego właściciela był i jest dobrem ekonomicznem. Gdy po śmierci właściciela meble wystawione na sprzedaż, znów przechodzą do obiegu, przyjmują ponownie charakter towaru.

Warunkiem istnienia towaru będzie przeto możność wymiany na inne, a zasadniczem wymaganiem przy sprzedaży — użyteczność. Towar musi być użytecznym, aby znalazł nabywców, musi przecież oprócz użyteczności przedstawiać pewną trudność w nabyciu, gdyż inaczej niktby go nie kupował, nie byłby przeto towarem.

Oprócz przedmiotów materialnych, które są wytworami działalności ekonomicznej, a więc współdziałania przyrody i pracy, towarami są dziś i takie przedmioty, które dobrem gospodarczem nie są, ale tylko wynikiem konjunktury stosunków ludzkich, następstwem faktu zapotrzebowania i popytu, jaki na nie istnieje. Towarem będzie np. firma, gdy za jej odstąpienie płaci się, i to niekiedy wysoką cenę; będzie nim również klientela, gdyż jak wiadomo, przy odstępowaniu sklepu, przedsiębiorstwa, zakładu przemysłowego do spłaty za realną wartość tegoż dodaje się kwota za t. zw. wyrobiony interes. Tak samo zakupuje się praca i umiejętność drugiego człowieka, która również do rzędu towarów przeszła, a nie dość na tem: towarem będzie wszystko, co stale znajduje nabywców. Kupowanie głosów przy wyborach, handel dziewczętami, których wdzięki i miłość mają stałe taksy, to zjawiska powszechnie znane, sprzedajność prasy jest w wielkich miastach ogólną. Z tego jednak, że przekonania, czy uczucia ludzkie traktuje się dziś jak towary, nie wynika, aby tego rodzaju zjawiskami zajmowała się Ekonomia społeczna. Należą one raczej do Etyki, a nabywcy i sprzedawcy podpadają nie pod prawa popytu i podaży, ale kodeksu karnego.

Powstawało niejednokrotnie pytanie, czy można do rzędu towarów zaliczać ziemię. Naturalnie, że o ile za cechę towaru uważalibyśmy warunki jego wytwarzania przy pomocy pracy, kapitału i współdziałania natury, ziemia do towarów zaliczona być nie może, a w biegu dziejów najpóźniej przechodzi do rzędu przedmiotów, stanowiących własność prywatną. Dziś przecież oceniamy ziemię nie inaczej, jak inne towary: cena jej zależy od popytu i podaży, normuje się na rynku zbytu albo nawet na giełdzie. Twierdzić możemy, że w pojęciu człowieka nowoczesnego stała się ziemia towarem. Do wytworzenia tego pojęcia dopomogło prawodawstwo nowoczesne, które z małemi wyjątkami daje właścicielowi prawo wolnego rozporządzania własnością rolną. Prawodawstwo wszystkich kolonij Australii, Tunisu i Brazylii dokonało

uruchomienia ziemi w t. zw. systemie Torrens a.<sup>1)</sup> Ziemia pod postacią aktu, podającego jej dokładną cenę w pieniądzu, przechodzić może z rąk do rąk, tak samo jak wszystkie inne towary, a nawet stanowić wartość giełdową,

Istnieje przeto różnica między dobrem ekonomicznym a towarem: nie każdy towar jest dobrem ekonomicznym, jakkolwiek będzie nań zbyt na rynku z powodu jego użyteczności i możliwości wymiany na inne przedmioty. Tymczasem każde dobro ekonomiczne, to zn. każdy przedmiot, który w jakibądź sposób zaspakaja nasze potrzeby, w dzisiejszem gospodarstwie towarem być może.

Przedmiotem produkcji w każdej epoce, a więc i w naszej, były dobra ekonomiczne. Gospodarcza działalność doby naszej zaś wytwarza towary, przedmioty dla wymiany, których bezpośrednim przeznaczeniem jest zapewnić zysk przedsiębiorcy, dać mu w dochodzie sumę większą od sumy wydatków.

Ze stanowiska wytwórcy celem działalności ekonomicznej nie będzie zaspokojenie potrzeb, ale z bogacenie, zysk, a przynajmniej zarobek. Zadowanie potrzeb i żądań jest konieczną drogą, na której ów zysk czy zarobek osiągniętym bywa, jest środkiem, a nie ostatecznym dążeniem. Zdawałoby się, że różnica taka na uwzględnienie nie zasługuje, skoro cel gospodarstwa przy bezpośrednim, czy ubocznym dążeniu będzie osiągnięty. Tak przecież nie jest.

Gospodarstwo kapitalistyczne, usunawszy na plan drugi bezpośredni cel wytwarzania i wymiany, to zn. dobro gospodarcze, zamienione na towar, postępuje bez planu, rozrzutnie, powodując wielkie straty i pozostawiając niezaspokojonemi najważniejsze nieraz potrzeby społeczne. Spekulacya prywatna dąży do szybkiego zysku. Państwa rujnują podatkami swoich obywateli, ażeby prowadzić kosztowną politykę kolonialną, bo te kolonie stanowią rynki zbytu dla produkcji towarowej, zaniedbują zaś rynek wewnętrzny, jedynie pewny, wobec którego mają obowiązki. Obowiązkiem rządu bowiem jest dbałość o podnoszenie dobrobytu i rozszerzanie skali potrzeb obywateli, co dokonać się może na drodze racjonalnie prowadzonej produkcji, w której są ci obywatele wytwórcami i spożywzcami zarazem.

Organizacya wytwórczości dokonywa się dziś na zasadzie wolnej konkurencyi, a zatem kieruje nią jedynie interes przedsiębiorców.

---

<sup>1)</sup> Torrens, ekonomista angielski z pierwszej połowy XIX w., zajmował się sprawą urzędzenia stosunków australijskich i napisał o nich książkę p. t. „Colonisation of South Australia“ 1835 r.



Wprawdzie weszliśmy już w okres, w którym ci przedsiębiorcy rozumieją, że zamiast się wzajemnie zwalczać i podkopywać podstawy swojego bytu, muszą się łączyć w zwarte związki. Takie związki (trusty, kartele, ringi) powstają przecież na zasadach ciasnego egoizmu drobnej grupy, w celach wrogich społeczeństwu, na którym przez wyśrubowanie cen dokonywają wprost grabieży. Nie jest to zatem organizacja wytwórczości, która powinna mieć na celu dobrobyt, oszczędność i najwydatniejsze zużytkowanie sił ludzkich i kapitałów. Anarchia, panująca we wczesnej dobie kapitalizmu, ustąpiła dziś miejsca żywiołowemu przystosowaniu wytwórczości do zapotrzebowania, ale jest ono nieorganizowane, a zatem niestałe. Utalentowani ludzie potrafią wprawdzie przewidzieć nieraz konjunktury gospodarcze i skorzystać z nich, ale czynią to nie dla korzyści ogółu, lecz w celu osobistego zubożenia, lub w interesie akcyonaryuszów, którym służą. Taka bezplanowość ustąpić musi planowemu zrzeszeniu, które nie krępując inicjatywy jednostek, uwzględniałoby najważniejsze interesa życiowe szerokiej masy wytwórców i spożywców.

68. Przy wszelkiej produkcji uwzględnić musimy trzy czynniki: przyrodę, pracę i kapitały. Występują one w różnym stosunku przy różnych rodzajach wytwórczości. Z przyrodą i jej siłami więcej liczyć się musimy w rolnictwie niż w przemyśle, działanie jej odnajdujemy przecież wszędzie. Rola przyrody w produkcji zapoznawana jest wielokroć, tymczasem jest ona pierwszorzędnym w niej czynnikiem. Gospodarstwo dzisiejsze oddaliło się wprawdzie od owego pierwotnego stanu, w którym określić je było można jako bezpośrednią walkę z przyrodą lub zużytkowanie jej darów. Związek ten zatarty jest przez złożoność wytwarzania, przy którym dobro ekonomiczne przechodzi niezliczoną ilość stadyów, a do obiegu wkracza jako czysto ludzki produkt, towar. Pomimo to nie możemy zapominać o roli, jaką przy każdym procesie odgrywa przyroda w postaci sił natury i surowców. Energia i siła ludzka będą bez wątpienia częścią owych sił przyrody. Na tyle przecież zależą od warunków kultury, że rozpatrywać je musimy jako odrębny czynnik, pracę. Po za tem na każdym kroku spotykamy przejawy natury, które przy produkcji uwzględnione być muszą. „Świat natury, wśród którego żyje człowiek, obdarzony jest mnóstwem sił, które nigdy nie próżnują“ — powiada Böhm-Bawerk. Siła ciężenia spaja naszą kulę ziemską i utrzymuje wzajemne położenie znajdujących się na niej przedmiotów, pozwala kroplom deszczu spadać na ziemię, kieruje strumienie i rzeki do oceanów, porusza przyływ i odpływ morza, działa nieustannie na każdy punkt ziemskiej sko-

rupy, jako ciśnienie i ciężar. Słońce przesyła naszej planecie światło i ciepło, rozwijając w taki sposób mnóstwo mechanicznych i chemicznych procesów, wśród których szczególnie zwraca uwagę wegetacya, zarówno przez swój urok tajemniczy, jak i wskutek olbrzymiej doniosłości dla rodzaju ludzkiego. Niezliczone i nie dające się obliczyć są również procesy molekularne, elektryczne i chemiczne, wywierane bezustannie przez każdą cząstkę na wszystkie inne. Pełnię tych przejawów, które bez współdziałania człowieka natura wprowadza w ruch nieustający, uważać możemy za cenną część sił produkcyjnych, jakie dostały się w udziale rodzajowi ludzkiemu: nazwijmy je u p o s a ż e n i e m p r z y r o d z o n e m. Stanowi ono skarb niezmierny, z którego człowiek produkujący czerpie, ile chce i może. Wprawdzie tylko mała część tego skarbu zużytkowana została. Dotąd najwięcej sił natury uchodzi na procesy, które z naszego teleologiczno-ludzkiego punktu widzenia są bezużyteczne, albo nawet szkodliwe. Potężne ruchy przypliwów i odpływów morskich, strumieni i wodospadów, wibracyj atmosferycznych, olbrzymie drżenie w naszej kuli ziemskiej siły elektryczności, magnetyzmu i ciężenia w małej części są wyzyskane. Inne siły, mianowicie roślinne, zużytkowano w znaczniejszej mierze, ale część ich jeszcze nie jest uwzględniona. Coroczne postępy, jakie czyni rolnictwo, nietylko uczą nas, w jaki sposób ziemia coraz większą ilość usług oddawać nam może, ale pozwalają nam jednocześnie przeczuwać, że takie postępy dokonywać się będą na niejednym polu“ („Kapital und Kapitalzins“ II, 82).

Ogólnego współdziałania przyrody przy wytwarzaniu pomijać nam nie wolno, ale nauka o gospodarstwie społecznem zajmuje się nie jego przebiegiem, ale oddziaływaniem, uwzględnić ona może tylko tę część przejawów przyrody, które, jako dobra rzeczowe, wchodzi do wytwarzania pod postacią surowców, oraz warunki techniczne, które omawialiśmy wyżej (Cz. I, 44), w jakich każdy proces ekonomiczny dokonywać się musi.

Produkcya jest zmianą postaci, miejsca lub składu chemicznego surowców, które w naturze, albo też wśród istniejących już wyrobów jako półfabrykaty znajdować się muszą. Wobec dzisiejszych komunikacyj wszelki surowiec nadaje się do przewożenia, czasem przecież koszta transportu przenoszą wartość towaru. Widzimy też fabryki, zakładane w miejscu wydobywania surowca, które ewentualnie nie ponoszą kosztów przewozu, lepiej opłacać się mogą i zwyciężać inne w walce konkurencyjnej.

Jest to np. przyczyną rozwoju przemysłu bawełnianego w Indjach,

gdzie surowiec jest na miejscu. Indye były kolebką przemysłu bawełnianego. W krajach Wielkiej Brytanii ciągnie się przez cały wiek XVIII-ty walka przeciw niepatryotycznym tkaninom bawełnianym (w Edynburgu założono w 1775 r. stowarzyszenie w celu zwalczania mody tkanin bawełnianych). Ale już w pierwszej połowie zeszłego stulecia technika przemysłu angielskiego tak bardzo udoskonalona została, że niskie ceny wyrobów angielskich zabiły indyjskie (Schulze-Gäwernitz: „Der Grossbetrieb ein sozialer Fortschritt“, s. 29). Dziś przemysł indyjski zmartwychwstaje, gdyż angielski kapitał przenosi się do Indyj, gdzie na miejscu ma surowiec i korzysta z niskich płac zarobkowych, przyjętych w kraju.

Przemysły, przerabiające surowce trudne do przewiezienia, ciężkie i małej wartości, powstawać muszą w pobliżu miejsca wydobywania tychże, gdyż inaczej wytwórczość nie opłacałaby się. Tak jest np. w przemyślach t. zw. wiejskich, w cukrowniach, gorzelnianach, browarach, które opłacają się tylko o tyle, o ile buraki, kartofle lub zboże przerabiać można na miejscu. To samo da się powiedzieć o hutach, przetapiających rudy metalowe, które powstawać muszą w pobliżu kopalni, gdyż rudy są zbyt ciężkie i nie zawsze opłaciłoby się je przewozić.

Z rozwojem środków komunikacji wytwarzanie staje się coraz mniej zależnem od miejsca, w którym znajduje się surowiec. Z drugiej znów strony łatwiej się do miejsca zastosować, gdy przewóz wyrobionego towaru i dojazd dla robotników jest możebny.

Pracy poświęciło się już dłuższy ustęp w Części I (19). Tu ponownie zwrócić należy uwagę na jej produkcyjność. Wytwarzanie ekonomiczne dokonywa się za pośrednictwem pracy zarówno umysłowej, jak i fizycznej. Do wytworzenia sukna np. niezbędna jest zarówno praca tkaczy, przędzalników, farbiarzy, maszynistów, palaczy i innych kategorii robotników pracujących w fabryce, jak praca chemika, inżyniera-mechanika ustawiającego maszyny, dyrektora administracyjnego, personelu w kantorze, kupca sprzedającego sukno, komisanta rozwożącego próbki i t. d. Praca pierwszej kategorii jest przeważnie fizyczna, drugiej polega w największej części na wysiłku umysłowym; obie jednak są niezbędne dla całkowitego procesu produkcji, od chwili przywozu surowca, t. j. wełny do fabryki aż do rozdziału sukna między właściwych spożywców lub kupców detalicznych, sprzedających sukno. Wszystkie te prace nazwiemy zatem produkcyjnymi, bo one się przyczyniają do wytworzenia dobra ekonomicznego, sukna. Podział pracy na produkcyjną i nieprodukcyjną, uznawany przez szkołę klasyczną, w nauce dziś już nie istnieje; każda praca, czy ona będzie umysłową,

czy fizyczną, będzie wydatkiem tej samej energii nerwowej, a o ile będzie użyteczna, nazwać ją musimy produkcyjną.

Produkcya kapitalistyczna, dążąc nietylko do wytworzenia dóbr gospodarczych, ale do masowej produkcji towarów i do urzeczywistnienia za ich pośrednictwem jak najwyższych zysków, stworzyła kategorie prac i pracowników, bez których racjonalne zaspakajanie potrzeb zupełnie obejśćby się mogło. Sił takich zatrudnia dzisiejszy handel i wytwórczość bardzo wiele. Podobnie wiele zajęć biurokratycznych jest nieprodukcyjnym trwonieniem sił. A zatem np. za produkcyjne zużycowanie pracy uznać nie można wytwarzania i wyszynku napojów alkoholowych, ogólnie uznanych dziś przez naukę za trucizny. Praca zużywana być może na prowadzenie domów gry i rozpusty. Tak samo państwa biurokratyczne, jak np. Austria, zużywają mnóstwo zbędnej pracy ludzkiej. W Austrii liczono prawie tyluż urzędników, co w Niemczech, jakkolwiek Austria posiada o połowę niższą ludność. Wszyscy ci pracownicy produkują, a pomimo to społeczeństwo raczej szkodę, niż korzyść przez ich pracę ponosi. Należałoby zatem zamiast dawnego podziału prac na produkcyjne i nieprodukcyjne, przeprowadzić nowy: na użyteczne i zbędne, oraz szkodliwe.

#### Literatura.

Dr Eugen v. Böhm-Bawerk. Rechte u. Verhältnisse vom Standpunkte der wirtschaftlichen Güterlehre. Innsbruck 1881

Karl Marx. Das Kapital. T. I, ks I, rozd. I i II.

Prof. dr. J. Conrad Leitfaden zum Studium der Nationalökonomie. Wyd. III z 1905 r., Dz. I, rozd. 1.

Fr. hr. Skarbek. Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego. Warszawa 1859, t. II. Dz. 1.

Paul Leroy-Beaulieu. Traité théorique et pratique d'Économie politique. Paryż 1896, t. I, Cz. 2, rozd 1-3.

Gustaw v. Schönberg. Volkswirtschaftlehre (Handbuch) t. I, wyd IV z 1896 r. Rozd. V przez Kleinwächtera. (Tamże obszernie podana literatura).

Marshall. Economics of industry. Wyd. II z 1881 r.

## II. Kapitał, zasób, bogactwo.

69 Definicja i części składowe kapitału — 70. Teorye kapitału. — 71. Kapitał społeczny — 72 Obliczenia kapitału. — Literatura.

69. Proces produkcji polega na współdziałaniu przyrody i pracy, to znaczy na zastosowaniu energii i siły ludzkiej do przyrody, w celu wydobycia lub przetworzenia surowców. Dokonywać się to może bezpośrednio, przy czem celem wytwarzania będzie od początku produkt; który w krótkim stosunkowo czasie daje się otrzymać. Tego rodzaju produkcję spotykamy na najwcześniejszych stadyach gospodarczych. Późniejsza przecież przechodzić musi fazy, których celem nie jest produkt, ale stworzenie sposobów produkcji, warunków dla niej i narzędzi; pojawia się k a p i t a ł. W gospodarstwie współczesnem nie możemy sobie wyobrazić wytwarzania, nie przechodzącego przez owe pośrednie stadia, które w danym momencie czasu same dla siebie były celem. Celem uprawy rolnej jest np. zboże. Należy do niej nie tylko rola i zastosowanie na niej pracy oracza, siewcy, a potem żniwiarza, ale pług, kosa i sierp, których robota stała się celem oddzielnych gałęzi produkcji. Kopalnia i huta żelazna, warsztaty narzędzi rolnych współdziałać tu musiały, wyprodukowanie nasienia wymagało również całego szeregu prac pośrednich i przygotowawczych.

Sporną jest dziś kwestya, czy kapitały wpływają na przyspieszenie, czy na zwolnienie tempa produkcji (spór ten toczył się między dwoma ekonomistami niemieckimi: Lexisem i Böhm-Bawerkiem). O ile weźmiemy pojedyncze przedsiębiorstwo, a nawet każdy wyprodukowany oddzielnie przedmiot, czy nim będzie nitka lniana, czy młot parowy, to przy użyciu złożonych narzędzi produkcji, a zatem maszyn, odpowiednio wybudowanych budynków, środków komunikacji, któreby je dowiozły spożywcę, upłynąć musi dłuższy okres czasu od

rozpoczęcia pracy aż do ostatecznego wykończenia produktu w tej formie, w jakiej go nabywają konsumenci. Jednakże rezultatem tego procesu wytwórczego będzie ilość szpilek lub motków nici, którą przy pracy na ręcznym wrzecionie osiągnąćby można jedynie długotrwałym wysiłkiem, któryby jednak nie dał produktu tak równego i tak taniego, jak produkcya maszynowa. Młot parowy przy produkcji ręcznej, bez urządzeń stosowanych w fabryce maszyn, nie dałby się wprost wykonać. Spór jest przeto jałowy, o ile zechcemy go rozstrzygnąć dogmatycznie. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę dzisiejsze rezultaty wytwórczości, prowadzone przy pomocy kapitałów, okaże się, że tylko dzięki im osiągnąć zdołaliśmy produkt masowy, wykonany precyzyjnie, tani, wykończony, że jest to zatem najkrótsza, bo najbardziej celowa droga wytwarzania na zapotrzebowanie współczesnych.

Wyraz k a p i t a ł, spotykany dziś w terminologii ekonomicznej wszystkich języków, pochodzi od łacińskiego wyrazu c a p u t, zasób <sup>1)</sup> Nazwa tedy wskazuje, że pojawił się on jako rezultat zabiegliwości ludzkiej, która gromadziła dobra gospodarcze, bądź aby uniknąć braku, bądź dla umożliwienia czy ułatwienia dalszej wytwórczości. Naturalnie, że zasób czy kapitał wystąpić może wówczas, gdy wzrasta wydajność pracy ludzkiej, która po za zaspokojeniem najpierwszych potrzeb produkuje dla przyszłości. Tak samo wzrastać on będzie równocześnie z tą wydajnością i ze zrozumieniem faktu wyższości produkcji, która używa kapitałów, nad tą, która ich jeszcze nie znała.

Wytwórczość każdego okresu dążyła, obok zaspokojenia potrzeb bieżących, do wytworzenia zasobów na przyszłość, które stanowią b o g a c t w o narodu, czy społeczeństwa. „Bogactwo narodu — jak powiada S k a r b e k — na tych samych opierać się musi zasadach, co bogactwo osób naród składających, stąd łatwy wniosek, że siły i dary przyrodzenia, praca ludzi naród składających i kapitały w różnych rodzajach przemysłu użyte, jedyne pierwiastki bogactwa narodowego składają“ („Ogólne zasady“ II, 7). Z pośród tego bogactwa wyróżnić należy część z a s o b u, która stanowi rezultat uprzedniej pracy wytwórczej i służyć ma do dalszej pro-

---

<sup>1)</sup> Rzymianie, jak tłumaczy S c h m o l l e r, zwali c a p u t pożyczoną sumę główną w odróżnieniu od płynących z niej procentów. W wiekach średnich wyraz c a p i t a l e używany był do oznaczania pożyczek w pieniądzu i bydło. Ta definicya utrzymała się do XVIII stulecia T u r g o t używa jej do oznaczenia wartości nagromadzonych. Obecnie, z rozszerzeniem pojęcia, obejmuje każdy majątek zarobkowy.

dukcyi Będzie to kapitał. Skarbek daje definicyę kapitału, „jako zapasu wartości do produkowania nowych wartości przeznaczonego“ (Tamże I, 39).<sup>1)</sup> Po za kapitałem pozostają tedy zasoby dóbr pożytkowych, przeznaczonych do spożycia, oraz grunta. Podobnie i dobra użytkowe, złożone u producentów i kupców, które nie służą bezpośrednio do dalszej produkcji, za część kapitału uznane być nie mogą.

Z tem ogólnem określeniem kapitału zgodzić się trzeba. Powstaje przecież pytanie, w jaki sposób kapitał służy produkcji i o ile stanowi konieczny współczynnik produkcji wszystkich czasów.

Kapitał sam przez się jest dobrem, że tak powiemy— pochodnem, które powstało ze współdziałania przyrody i pracy. Zarówno przyroda, jak i praca same przez się posiadają właściwości twórcze. Przyroda wydaje mnóstwo roślin i zwierząt, żywi je i utrzymuje przy życiu. Zanim produkcyjność jej ujęto w jakiegokolwiek karby. Praca podnosi swoją wytwórczość zależnie od wyższej umiejętności człowieka, a więc postępu nauk, udoskonalonej techniki. Współdziałanie użyteczności, dostarczanej przez przyrodę z pracą, dać może dobra, które zużytkować można jako kapitał. Kapitał powstawał przeto na drodze produkcji, a chcąc odszukać początek różnych jego części składowych, sięgnąć należy do czasów nader odległych. Weźmy np. lokomotywę, która jest częścią kapitału, a początku jej szukać będziemy musieli zarówno w bezpośredniej wytwórczości fabryki, z której wyszła, jak i w twórczej myśli jej wynalazcy, Stephena, oraz wszystkich tych, którzy składali się na jej ulepszenie. Będziemy również musieli odnieść się aż do początków przemysłu kopalnianego, który ludzkości dał żelazo, i wówczas dopiero odnajdziemy wszystkie czynniki, które złożyły się na wytworzenie tego produktu. Lokomotywa, która nie nadaje się do bezpośredniego spożycia, jest już sama przez się częścią kapitału. Zarówno jej zużytkowanie do celów produkcji, jak i zużytkowanie półfabrykatów, np. przędzy czy surowców, jak bawełna, przypisać należy popędowi gospodarczemu, który każe przewidywać przyszłość i ułatwiać ją i który nazwać tu możemy *gospodarnością*. Gospodarność polegać musi na umiejętnym podziale dóbr na kategorie, służące do bezpośredniego spożycia, oraz takie, które jako kapitał wejść

---

<sup>1)</sup> Supiński do wyrazu „kapitał“ przywiązuje tylko znaczenie mowy potocznej, zowiąc *zasobem*, co Ekonomia nazywa *kapitałem*. „Zasób społeczny—praca martwa, uagromadzona w przeszłości pod kierunkiem wiedzy ludzkiej“ („Szkoła polska“, t. II, s. 326).

do przyszłej produkcji. Powstaje ona z przewidywania przyszłości, z chęci zużytkowania energii gospodarczej, pomysłów, umiejętności, które dopiero przy zastosowaniu odpowiedniej techniki, a zatem zdobyciu i zużytkowaniu kapitałów, właściwe zastosowanie znaleźć mogą. Na wytworzenie gospodarności w produkcji społecznej najsilniej oddziaływać będzie wzgląd na przyszłe potrzeby, których zaspokojenie wymaga odpowiedniej organizacji i przygotowań. W produkcji dzisiejszej, opartej na prywatnym posiadaniu środków produkcji, najsilniejszą sprężyną, pobudzającą do gospodarności, będzie chęć i możliwość zysku. Przecież zarówno w produkcji prywatnej, jak i społecznej, tworzenie kapitałów będzie niezbędne i wypłynie z najprostszego racjonalnego myślenia, którego kierunek nazwać trzeba gospodarnością.

Gospodarności nie należy utożsamiać z oszczędnością, która jest tylko jedną z jej części składowych i znajduje raczej zastosowanie w gospodarstwie domowym, niż w zarobkowym. Olbrzymie dochody, płynące z dzisiejszych przedsiębiorstw, i kierunek wielu tych, które wytwarzają nie dobra użytkowe, ale części kapitału, wykluczają wprost myśl bezpośredniej konsumpcji. Oszczędność nie jest potrzebna, aby je obrócić do przyszłej produkcji, dla której są przeznaczone.

Kapitał jest narzędziem produkcji, a wchodząc do niej, jest niewątpliwie produkcyjny, ponieważ umożliwia wyższą wydajność techniczną, ale nie jest samodzielnie produkcyjny, jak przyroda i praca, i dla tego współzrędnie z niemi traktowany być nie może. Pomimo to różne części kapitału stanowią niezbędny warunek każdej produkcji, i w każdym z dających się przewidzieć systemów gospodarczych stanowią go będą.

Dla ściślejszego określenia pojęcia kapitału wyliczam jego części składowe. Za części kapitału uważać można:

1. Melioracje gruntowe, o ile niezupełnie łączą się z ziemią, np. tamy, rury, ogrodzenia. Skoro zaś, tak jak nawozy, nawodnienie, stają się składnikami gruntu, niemożebnością byłoby je wydzielić i uważać za odrębny od tegoż czynnik.
2. Budynki, służące do produkcji, jak fabryki, warsztaty, magazyny.
3. Drogi, koleje żelazne, mosty, wodociągi, urządzenia elektryczne, gazowe i t. p.
4. Zwierzęta zużytkowywane przy produkcji.
5. Narzędzia, maszyny i inne urządzenia warsztatowe i fabryczne.



6. Surowce i półfabrykaty.

7. Pieniądze. <sup>1)</sup>

Wspólną cechę tych części składowych kapitału stanowi, że żadna z nich, oprócz pieniędzy, nie będzie sama w sobie celem produkcji, a zatem, że są produktami pośrednimi. Pieniądze spełniają tę samą, co inne kategorie, funkcję ułatwiania pracy i podnoszenia jej wydajności, a nawet występują w tej roli przy każdym akcie produkcji.

Do części składowych kapitału nie zaliczyło się ziemi ani zasobów, służących do utrzymania robotników. Wyłączenie pierwszej usprawiedliwić można samem pojęciem kapitału. Kapitał jest rezultatem produkcji, gdy ziemia jest czynnikiem pierwotnym, którego nie trzeba było produkować. Drugim warunkiem, wyodrębniającym ziemię od składowych czynników kapitału, jest jej produkcyjność, która przejawia się bez współdziałania pracy ani kapitału. Czynniki, tak wyraźnie odrębne, pod wspólny mianownik podciągnąć się nie dają.

Co zaś do zasobów, służących do utrzymania robotników produkujących, to zanedo przywykliśmy łączyć człowieka z jego pracą, aby nasze poczucie moralne oburzać się nie miało na traktowanie go tylko z punktu widzenia siły roboczej. Zresztą w gospodarstwie dzisiejszem utrzymanie robotnika występuje przeważnie w postaci płacy roboczej, wypłacanej w pieniądzach, konsumpcya jego zaś dokonywa się w taki sam sposób, jak innych klas ludności, które nie pracują. Niema więc żadnej racyi zaliczać zasobów konsumcyjnych, z których korzysta, do innej kategorii, niż te, których używają ludzie nie zajęci przy produkcji

Zasoby, stojące po za kapitałem, spełniają swoją rolę użytkową, są dla społeczeństwa niezbędne; o ile zaś stanowią własność prywatną, mogą nawet przynosić dochód swoim właścicielom, np. towary nagromadzone w magazynach u kupców. Kapitał zaś wchodzi do dalszej produkcji i po pewnym czasie ukazuje się w zmienionej formie produktu.

Wśród kapitałów, zatrudnionych dziś w gospodarstwie, rozróżniamy kapitał prywatny i publiczny, zależnie od właściciela, do którego należy.

Kapitał prywatny należy do jednostki fizycznej lub prawnej, która dowolnie rozporządzać nim może, zatrudniając przy jego pomocy pracę

---

<sup>1)</sup> Podobne kategorie dóbr zalicza do kapitału Bohm-Bawerk, dołączając do nich dobra użytkowe, złożone u kupców i producentów („Kapital und Kapitalzins“ II, 70).

i osiąga zyski, obracane na użytek prywatny. Kapitały prywatne wra-  
stają nieustannie zarówno w ogólnej sumie, jak i w tych kompleksach,  
które należą do osób pojedynczych. Dokonywa się t. zw. koncentracja  
kapitału, która polega na tem, że, niezależnie od wzrostu sumy kapita-  
łów, zmniejsza się liczba ich właścicieli.

Kapitały publiczne są dziś własnością państw, gmin i wogóle kom-  
pleksów społecznych, które przy pomocy podatków umożliwiają ich wy-  
tworzenie. Wzrastać one muszą wraz z zadaniami, stawianymi państwu.

Kapitał, zależnie od swych funkcji, może być z a k ł a d o w y  
i o b r o t o w y. Do pierwszego należą części składowe kapitału,  
które, jak budynki, fabryki, warsztaty, maszyny, częściowo tylko wcho-  
dzą do produkcji. O ile zostaną naruszone, zastąpić je należy innym  
kapitałem równej wartości. Kapitał obrotowy, jak np. surowce, pół-  
fabrykaty, towary, pieniądze, służy na wydatki bieżące przedsiębior-  
stwa, albo też zużywany bywa bezpośrednio przy produkcji, wchodząc  
do nowo wytworzonego towaru.

Gospodarstwo kapitalistyczne, wśród którego żyjemy, odznacza  
się nie tylko wzrostem wszystkich rodzajów kapitałów, ale i nadmiernem  
powiększaniem się kapitału zakładowego, względnie do obrotowego.  
Z postępem techniki wzrastać muszą koszty na urządzenia, warsztaty,  
maszyny w pojedynczym przedsiębiorstwie. Następstwem tego jest moż-  
liwość prowadzenia przedsiębiorstwa samodzielnego tylko przez wielki  
kapitał, wykluczenie od samodzielności właścicieli drobnych zasobów,  
a przewaga wielkich. Z drugiej strony pojawia się trudność w zmianie  
kierunku przedsiębiorstwa, o ileby się dotychczasowy nie opłacał. Poza  
tem wzrasta również znaczenie kapitałów zakładowych publicznych, tak-  
kich, jak drogi, komunikacje lądowe i wodne, kanalizacje, oświetlenia  
i t. p., powiększa się przeto znaczenie gospodarstw publicznych, takich  
jak państwa, miasta, gminy.

70. Dotychczasowe teorie kapitału podzielić się dadzą na trzy  
odrębne grupy. Fizyokraci, a przede wszystkim T u r g o t, dochodzą  
do wniosku, że za kapitał uważać należy nie tylko pieniądze, które w po-  
jęciu merkantylistów były jedynie wartościami, ale przede wszystkim  
te dobra gospodarcze, które za pieniądze otrzymać można. A d. S m i t h  
i jego szkoła wyróżnia już zasób dóbr, przeznaczony do dalszej wytwór-  
czości, zowie go k a p i t a ł e m i uznaje jego produktyjność. S m i t h  
zauważył bowiem społeczne znaczenie i rolę kapitału. Dostrzegł on, że  
jednostki mogą zarabiać i bogacić się przez zamianę, wypożyczanie,  
dzierżawę, ale społeczeństwo staje się zasobniejszym jedynie przez pro-  
dukcję nowych dóbr i wartości. Dla społeczeństwa kapitałem nie są

wszelkie zasoby dochodowe, ale tylko ta ich część, która, będąc rezultatem uprzedniej produkcji, umożliwiała przyszłą. Powstaje zatem dwójakie pojęcie kapitału: prywatne, znane już merkantylistom, a uzupełnione przez fizyokratów, oraz społeczne, które postawił Adam Smith, a które i nasz Skarbek doskonale pojmuje i uwydatnia.

Następcy Smitha, zapominając o społecznym jego stanowisku i uznając za cel gospodarstwa tylko powiększanie bogactw, zaliczyli do składników kapitału także siłę roboczą (J. B. Say, Mac Culloch), inni dodali jeszcze grunta (Hermann).

W teoriach kapitału na plan pierwszy wysuwa się jego znaczenie dla produkcji i rola kapitału w zarobkowym przedsiębiorstwie jednostek. Kładąc nacisk na produktywność kapitału, szukają jej w pieniądzu, dobrach gospodarczych, w ludziach i gruntach, utożsamiając przeważnie pojęcie kapitału, jako kategorii ekonomicznej, z chwilową jego formą historyczną, jako własności prywatnej jednostek. Następcy Ad. Smitha, zmyleni niezupełnie jasnym postawieniem kwestyi w jego dziele, patrząc na kapitał z prywatnego punktu widzenia, zaliczając doń wszystko, co powiększa dochody i wzmacnia sumę bogactw u jednostek, posiadających kapitał, kapitalistów.

Rozróżnianie kapitału jako stałej, niezbędnej przy wszelkiej produkcji, kategorii ekonomicznej od pojęcia kapitału prywatnego, a zatem jego dzisiejszej formy historycznej odnaleźć można w pracach Rodbertusa i zwolennika jego, oraz kontynuatora w tej kwestyi, Adolfa Wagnera. Obaj, jako socjaliści państwowi, wychodzą z założenia możebności społeczeństwa, które nie byłoby oparte na prywatnej własności środków produkcji. Odrzucając wartościotwórcze właściwości kapitału, uznają jego znaczenie dla wyższej wydajności technicznej i zwracają uwagę na różnicę, jaka zachodzi między koniecznością istnienia kapitału i formą, jaką kapitał przybiera w prywatnym gospodarstwie zarobkowym.

Czysto ekonomiczną kategorię, niezbędną w każdym okresie wytwórczości, stanowią pieniądze i dobra rzeczowe, które jako kapitał są czynnikiem każdej produkcji. Posiadanie kapitałów, prawo własności do nich i rozporządzania za ich pośrednictwem wytwórczością, jest dziś przywilejem jednostek, kapitalistów, którzy są tylko kategorią historyczną przejściową. Kapitał w ich rękach staje się źródłem zysków, zarobków i władzy, ale nie jest nierozłącznie z nimi związany. Daje on im prawo do kierowania wytwórczością, do obracania jej na swoją korzyść, ale czyni ich funkcyjaryuszami społecznymi, którzy to powierzone im dobro, zgodnie z korzyścią społeczeństwa, zużywać powinni.

Socjaliści z katedry stają tedy ponownie na stanowisku Ad. Smitha pod tym względem, że wysuwają społeczne znaczenie kapitału na plan pierwszy, że rozpatrują jego pojęcie w stosunku do ogółu. Dodają przecież zdobyte przez naukę czasów naszych pojęcie ewolucyi historycznej i za jej wytwór uznają prywatne prawo władania narzędziami produkcji przez jednostki.

Postęp i wyższość tego poglądu nad poprzednimi są wyraźne: socjaliści z katedry wyjaśnili dzisiejsze władanie kapitałami, przypisując mu nawet korzyści społeczne, na dziś, ale przewidując konieczność rozdziału między kapitalistą i kapitałem. Jakoż dzisiejsze formy przedsiębiorstw (89—90) usprawiedliwiają to przewidywanie.

Wspomnieć tu należy o teorii, która kapitał w dzisiejszej jego formie tłumaczy powstaniem jego przez oszczędność, przez rzekome wyrzeczenie się, t. zw. abstynencyę kapitalistów Seniora. Teorya ta powstała również pod wpływem krytyki własności prywatnej kapitałów. Chodziło nie o usprawiedliwienie roli kapitałów w produkcji, bo tej żadna teorya zaprzeczyć nie mogła, lecz o wykazanie, że dzisiejsi właściciele narzędzi produkcji mają prawo nieograniczonego rozporządzania nimi. Oszczędnością, wyrzeczeniem się jakoby bezpośredniego używania zdobyć mieli kapitaliści dzisiejsi kapitały swoje i zapewnić sobie prawo zupełnej nad nimi władzy. Wśród dzisiejszych ekonomistów zwolennikiem tej teoryi jest Leroy-Beaulieu.

Z płytkimi teoretykami, którzy kapitalistów przedstawiają jako rodzaj ascetycznych świętych, poświęcających się dla społeczeństwa i ubóstwiają ich cnoty, nie należy utożsamiać J. S. Milla z pomiędzy ekonomistów dawniejszych, ani Böhm-Bawerka z pomiędzy dzisiejszych, jakkolwiek obaj uznają znaczenie oszczędności przy tworzeniu się kapitałów. Mill udowadnia, że, dzięki wstrzemięźliwości właścicieli środków produkcji, udało się część dóbr zamienić na kapitał i zużytkować w przyszłej produkcji. Böhm-Bawerk dowodzi, że „spożycie bieżącego okresu należy o tyle zmniejszyć, aby zużywał przychód mniejszej ilości sił produkcyjnych, niż w tym czasie na nowo przyrosnąć może“ (Kapitał II, 113), zastrzega się przecież, że nie ma na myśli pojedynczych kapitalistów, ale społeczeństwo, które odkładać musi, bo je pobudza ku temu zdrowy instynkt samozachowawczy. Oszczędność zatem odgrywa rolę w tworzeniu się kapitałów, ale wcale nie jako cnota, tylko jako przejaw gospodarności.

Teorya kapitału, postawiona przez Karola Marxa, stanowi część światopoglądu, na którym opiera swoje programy demokracja społeczna wszystkich krajów. Należy pamiętać, że Marx pisał krytykę

Ekonomii i stosunków ekonomicznych, więc jakkolwiek uznaje istnienie kapitału jako składnika produkcji, jednak rozpatruje kapitał jedynie w dzisiejszej jego postaci, t. j. związany z właścicielami środków produkcji.

Uogólniając istniejące stosunki faktyczne, M a r x uważa za kapitał tylko taką część zasobu, która służy do zatrudniania i wyzyskania pracy innych.

Wszystkie części kapitału, zdaniem M a r x a, ocenić się i wyrazić dadzą w pieniądzech. Zamiast wyodrębniać różne jego części składowe, za kapitał, służący dziś do każdej działalności gospodarczej, — powiada, — uważać możemy pieniądze.

Po wszystkie czasy istniały środki produkcji, któremi praca nawet na pierwotnym stadium swego istnienia dopomagać sobie musiała w walce z naturą. Nikt przecież kija do strącania owoców uważać nie będzie za kapitał, a nawet kapitałem nazwać trudno pierwotne narzędzia produkcji, które służyły wędrownemu kowalowi. Nasze epoka narzędzia produkcji zamieniła w kapitał na mocy tej ich specyficznej właściwości, która pozwala zatrudniać robotnika i korzystać z jego siły roboczej. Wobec tego, że przy działalności gospodarczej spotykają się właściciele narzędzi pracy z robotnikiem, rozporządzającym swoją siłą roboczą a pozbawionym tych narzędzi, wszelkie normowanie zapłaty za pracę jest przywilejem kapitalisty. Wskutek tego opłacane są tylko koszta reprodukcji siły roboczej, przewyżka zaś ponad tę kwotę stanowi n a d w a r t o ś ć. Nadwartość jest rezultatem prywatnej wartości środków produkcji, a sama powiększa i tworzy kapitał drogą a k u m u l a c y i (gromadzenia). W taki sposób kapitał prywatny, dający przewyżkę dochodów nad wydatkami, umożliwiające pobieranie nadwartości, wciela się w narzędzia produkcji i występuje w społecznej roli kierownika zakupionej siły roboczej.

Pojęcie kapitału, jakie rozwija M a r x, nie da się utożsamić z zasobem, ani z kapitałem społecznym. Jest to kapitał w pojęciu prywatnym, rozpatrywany jako własność prywatna, nawet wtedy, gdy jest własnością państwa, gospodarującego na tej samej zasadzie, co jednostka.

Własność „po stronie kapitalisty jest prawem przywłaszczenia sobie obcej, nieopłaconej pracy albo jej produktu, robotnik zaś nie może przywłaszczyć sobie wytworu pracy własnej“ („Kapitał“ I, s. 600). Więc i kapitał, jako taki, służy tylko za środek panowania nad robotnikiem.

Zgodnie z założeniem swoim, M a r x odróżnia kapitał stały, który stanowią rzeczowe składniki produkcji, od z m i e n n e g o, któ-

rym jest siła robocza. Przy ocenianiu wartości siły roboczej według przyjętej dziś normy, zmienna część kapitału równać się musi sumie płac zarobkowych. Kapitał stały przechodzi do nowego produktu, zmieniając postać, nie powiększa przecież wartości. Kapitał zmienny, siła robocza, jest wiecznie żywym źródłem wartości nowej, sam się pomnaża, rośnie i stanowi przyczynę zysków kapitalisty.

I tu więc występuje pojmowanie kapitału, jako źródła dochodów prywatnych, jakkolwiek M a r x nie przeczy, że produkcja dzisiejsza, niezależnie od systemu własności, dokonywać się musi przez współdziałanie kapitału i pracy

Za jedyne źródło reprodukcji i akumulacji kapitału (genezę pierwszych kapitałów wysledzić trudno) uważa M a r x nieopłaconą część pracy robotnika, nadwartość, tak jak przyjmuje pracę za jedyne źródło i miernik wartości zamiennej. Opłacona w płacy zarobkowej część kapitału służy do utrzymania robotnika i klasy robotniczej, stanowi przeto koszt, które od gotowego produktu odjąć trzeba. Z drugiej znów strony, jak się powiedziało wyżej, M a r x siłę roboczą, zakupioną przy pomocy tej płacy, uważa za integralną część kapitału, za kapitał zmienny, dający nowe wartości. Nie chodziło mu o ścisłe określenie pojęcia kapitału, jako czynnika produkcji w gospodarstwie społecznym, lecz jako kategorii historycznej, którą stał się kapitał w gospodarstwie dzisiejszym, pod wpływem wyłącznego panowania własności prywatnej środków produkcji.

W tem znaczeniu, jak pojmuje go dziś nauka Ekonomii, M a r x pojęcia kapitału nie uwzględnia. Teoria jego jest raczej subtelnem tłumaczeniem, na jakiej drodze w gospodarstwie kapitalistycznym, pod działaniem własności prywatnej środków produkcji, dokonywa się eksploatacja pracy najemnej. W tym celu M a r x przedstawia, jak kapitał zarysowuje się w pojmowaniu swych właścicieli. Jest to z jednej strony żywa siła robocza, robotnik, którego przeznaczeniem jest wytwarzać zysk kapitalisty, oraz z drugiej siła martwa, jaką stanowią środki produkcji, utożsamione z pieniędzmi. Tylko posiadacz drugiej rozporządzać może pierwszą. Tylko siła robocza tworzy nowe wartości, czynnik, który do pojęcia kapitału wcale wchodzić nie powinien, który przeczyłby twierdzeniu, przyjętemu również przez M a r x a, o nieprodukcyjności kapitału. Ze stanowiska Ekonomii społecznej, dla której proces wytwórczy rozegrywa się nietylko między robotnikiem i kapitalistą, ale w każdym systemie gospodarczym jest najważniejszym aktem społecznym, pomijanie jednej z głównych kategorii ekonomicznych nie może być zadawalające. Doprowadziło ono przecież, tak jak

i cały socjalizm naukowy, do ściślejszego zbadania pojęcia kapitału, wobec czego okazał się on siłą martwą, nieprodukcyjną a przecież konieczną, niezależnie od osób swoich właścicieli.

71. Kapitał stał się w produkcji dzisiejszej czynnikiem niezbędnym, który postawić należy obok przyrody i pracy, o ile chodzi o wytwarzanie dóbr gospodarczych. W gospodarstwie towarowym zaś zapanał nad pracą, czyniąc ją całkowicie od siebie zależną. Dokonało się to na dwojakiej drodze: 1) posiadanie kapitałów daje ich właścicielom na podstawie praw istniejących i systemu najmu rozporządzalność środkami produkcji i oddaje w ich ręce kierunek wytwórczości społecznej; 2) technika dzisiejsza wysunęła narzędzia pracy, maszyny, budynki i t. d. na plan pierwszy, uzależniając od nich pracę i dążąc do opanowania sił przyrody. Z obu tych względów kapitał daje właścicielom swoim przewagę gospodarczą:

- a) Nabiera coraz większego znaczenia w każdej działalności ekonomicznej, a więc przy produkcji i wymianie.
- b) Produkcja stoi pod kierunkiem właścicieli kapitału, przez co wszelkie objawy gospodarcze znajdują się w bezpośredniej od nich zależności,
- c) Ponieważ właściciele środków produkcji (kapitału i ziemi) stanowią bardzo małą część społeczeństwa, znaczenie zaś ich polega na zatrudnianiu pracowników i korzystaniu z ich pracy, przez co pracownicy otrzymują środki do życia, przeto olbrzymia większość społeczeństwa zależy od kapitału i znajduje się pod bezpośrednim wpływem jego właścicieli.
- d) Powyższe znaczenie kapitału wytworzyło również ocenę wartości społecznych i moralnych, która wyraźne nosi ślady przewagi elementu, opierającego rację swego bytu na posiadaniu narzędzi produkcji.

Taka jest dzisiejsza rola kapitału, jako kategorii socjologicznej.

Poza tem rozpatrywać musimy pojęcie kapitału jako kategorię społeczno-ekonomiczną. Kapitał będzie tu rezultatem pracy całego społeczeństwa, nagromadzonym przez rozumną gospodarność w celu przyszłego wytwarzania. Będzie to kapitał społeczny. Kapitałem narodowym na dzisiejszym stadium wytwarzania nazwać go nie możemy, bo każdy kraj zamieszkiwany jest przez różne narodowości, które w życiu ekonomicznym wspólny biorą udział i posługują się, oprócz własnych, kapitałami zagranicznymi z korzyścią dla swej wytwórczości. Kapitał będzie w niej równie niezbędnym czynnikiem, jak przyroda, praca z jednym i drugą musi współdziałać, jeśli chce zaspokoić po-

trzeby społeczeństwa. Pojęcie oszczędności tak ściśle wiąże się z kategorią etyczną z jednej, oraz z prywatnem gospodarstwem rodziny z drugiej strony, że lepiej go nie używać, tembardziej, że wyraz gospodarność obejmuje racjonalne rozporządzanie dobrami, a zatem i oszczędność. Produkcya dóbr przyszłych, wraz z gospodarnością, która odkłada część zasobów dla przyszłego użytku, tłumaczy dziś tworzenie się kapitału społecznego. Z jednej strony występuje tu wzrastająca wydajność pracy, poparta przez postępy techniki i wiedzy, z drugiej dążenie do coraz większych zysków, które gospodarstwa zarobkowe prywatne zmusza do organizowania wytwórczości, a przynajmniej do wytwarzania instytucyj, które ją popierają. Obok owych tendencyj, które, służąc gospodarstwu zarobkowemu jednostek, zwiększają jednocześnie sumę kapitałów społecznych, widzimy dziś przecież inne, równie niemal silne, które w imię zysku i korzyści jednostkowej przeszkadzają powiększaniu się kapitału społecznego. Wystarczy przypomnieć, jak często nowe zdobycze techniki nie znajdują zastosowania dlatego, że interes jednostek i ich przedsięwzięciom przystosowany jest do niższych form wytwarzania.

Jeżeli zaś chodzi o wydajność pracy, to wzrasta ona powolniej w gospodarstwie, gdzie kapitały stanowią własność jednostek. Przewszystkiem dlatego, że technika dziś stosowana nie odpowiada wielokroć stanowi nauki, że jest ona przestarzała; pozatem i dlatego, że wydajność pracy cierpi przez upośledzenie pracowników, że człowiek źle odżywiany i niezadowolony nie daje tej sumy ani tej jakości pracy, na jaką staćby go było w innych warunkach bytu. Jakkolwiek zaś kapitały społeczne gromadzą się w długich okresach czasu, to postęp współczesny w swem szybkim tempie najwięcej do nich dodaje. Te zasoby rzeczowe zaś niczem są w porównaniu z właściwościami fizycznymi, moralnymi i umysłowemi społeczeństwa, które zasobność i bogactwo użytkować mogą.

To też złą przysługę wyświadcza człowiek lub rząd, który nawet w imię powiększenia kapitału społecznego, umożliwienia wytwórczości przez zasoby rzeczowe, skąpić będzie na stworzenie dobrych warunków sanitarnych, oszczędzać na szkoły i oświatę, zmuszać do nadmiernej pracy i lichu ją wynagradzać. Obok kapitałów rzeczowych wytworzy bowiem materiał ludzki, nie posiadający warunków do odpowiedniego ich użytkowania. Będzie to również stan, w którym owe kapitały z łatwością przejdą w rozporządzalność jednostek chciwych i użytkowane zostaną dla ich osobistego z bogactwem. Zapomnienie o tem, że człowiek i ludzkość, a nie bogactwo materialne jest celem



wszelkiego wytwarzania i wszelkiej kapitalizacji, mści się niewątpliwie na społeczeństwie.

Organizacja, występująca jako powstawanie przedsiębiorstw przemysłowych, rolnych, banków, giełd, środków komunikacji, regulowanie funkcji pieniędzy musiała być po wsze czasy rezultatem inteligencji, przedsiębiorczości, zmysłu ładu i porządku. Niewątpliwie dokonywała się ona w przeważnej części na drodze inicjatywy prywatnej, a nawet w imię interesu prywatnego. Mówiąc o kapitale społecznym, nie możemy uwzględniać jednak tych wszystkich wypadków, w których owa inteligencja i przedsiębiorczość służyły spekulacji, nie stwarzającej dóbr nowych, odbierającej szerokim masom ich mienie, na korzyść jednostek. Zauważyć tu również należy, że oprócz jednostek organizowały produkcję korporacje, np. po miastach w wiekach średnich, oraz ciała publiczne, jak urzędy miejskie, gminy i państwo. Wydajność pracy wznosiła się i wzrastała na drodze stosowania coraz doskonalszej techniki, specjalizacji, umiejętnego przygotowania i wyszkolenia. Lwia część zasługi we wzroście wydajności pracy przypada zatem postępowi nauki, zwłaszcza nauk ścisłych, oraz rozpowszechnieniu oświaty.

Wynika z tego pocieszający wniosek, że o ile organizacja wytwórczości podejmowana będzie planowo i nie w interesie jednostek, lecz z celem służenia potrzebom społeczeństwa, przyrost kapitałów musi być szybszy, a gospodarność racjonalniejsza.

**72.** Od kapitału rozróżnić należy pojęcie bogactwa lub zasobu społecznego. Pojęcie bogactwa będzie obszerniejsze od pojęcia kapitału, obejmuje bowiem, oprócz dóbr przeznaczonych do dalszej produkcji, dobra użytkowe, a zatem zasoby artykułów spożywczych wszelkiego rodzaju, domy mieszkalne, plody rolne, nagromadzenia towarów i t. p., słowem cały zasób dóbr rzeczowych. O ile mówimy o bogactwie jednostki, zowieśmy je majątkiem.

J. S. Mill przez bogactwo narodowe (czy społeczne) rozumie sumę dóbr użytecznych lub przyjemnych, które mają wartość zamienną, wyłączwszy dobra darne. Ra u całość majątków jednostkowych uznaje za majątek narodu. Okreslenie jego dopełnia Marshall, uwzględniając majątek publiczny. R ü m e l i n dodaje zastrzeżenie, że przy obliczeniu majątku czy bogactwa należy brać pod uwagę ceny różne w każdej epoce. Według Sch ä f f l e g o bogactwo narodowe składa się z zasobów materialnych wszystkich osób fizycznych i prawnych. Momenty potencjonalnej siły ekonomicznej włączają do pojęcia bogactwa F ö l d e s i P h i l i p p o v i c h. Pierwszy przez bogactwo rozumie sumę sił gospodarczych jednostek, składających naród, a zatem

ludzi prywatnych, stowarzyszeń, związków, kościoła i państwa. P h i l i p p o v i c h przez bogactwo narodowe rozumie nie tylko materialne dobra narodu, ale jego dobrobyt i siłę produkcyjną, które zależą nie tylko od ilości dóbr, ale przede wszystkim od ich podziału.

Definicje dałyby się jeszcze mnożyć, ale i przytoczone tu wystarczą, ażeby wykazać, iż pojęcie bogactwa, czy zasobu narodowego przechodzi ewolucję wraz z całym światopoglądem ekonomicznym. Polegając u przedstawicieli Ekonomii klasycznej na sumowaniu bogactw, t. j. dóbr rzeczowych u jednostek fizycznych, sięga do majątków osób prawnych i zastanawiać się każe nad znaczeniem tego bogactwa dla dobrobytu jednostek. Wobec olbrzymich różnic zamożności, nie tylko wśród jednostek, ale i klas społecznych, stanu ani wzrostu bogactwa mierzyć nie można jedynie rzeczowym jego nagromadzeniem. Odczuwa to ogół, łącząc z wyrazem „bogactwo“ znaczenie zasobów dla dobrobytu jednostki. Jeżeli zaś pojmować będziemy bogactwo zgodnie z definicją P h i l i p p o v i c h a, pojęcie to należeć będzie raczej do nauki o podziale i spożyciu, niż o wytwarzaniu. Na tem miejscu jednak zastanowić się warto nad możliwością statystycznej, t. j. cyfrowej oceny bogactwa, ponieważ wysokość jego w różnych krajach niewątpliwie uczuć się daje przez natężenie lub zwolnienie ekonomicznego tempa rozwoju. Kraje bogate nawet w znaczeniu sumy majątków prywatnych i publicznych są jednocześnie krajami czynnego kapitalizmu, kraje o niskiej skali bogactw w kapitalistycznym międzynarodowym rozwoju udziału brać nie mogą, a raczej biorą tylko bierny, jako teren eksploatacji dla obcych kapitałów i rynki zbytu dla obcych towarów.

Kapitał społeczny na dzisiejszym stadyum naszej techniki statystycznej oraz przy dzisiejszych stosunkach prawnych, które nie zawsze domagają się jawności, obliczyć się daje jedynie dla pewnych gałęzi produkcji, np. kolei żelaznych, dla kopalni, o ile stanowią one własność państwa lub towarzystw akcyjnych.

Chcąc wytworzyć sobie pojęcie porównawcze o zamożności różnych państw, czy krajów, obliczać musimy ich bogactwo, t. j. oceniać statystycznie wartość gruntów, budynków, maszyn, obliczać dochody, spadki i t. p. Dla obliczeń bogactwa narodowego istnieją dwie metody:

1) M e t o d a r z e c z o w a ocenić się stara najważniejsze kategorie majątku, jak posiadłości gruntowe, domy mieszkalne, budynki fabryczne, kapitały umieszczone w przedsiębiorstwach krajowych i zagranicznych i t. d. Dokonywa się to z uwzględnieniem cen przyjętych w danym okresie czasu, na podstawie kadastrów, hypotek, spisów statystycznych, bilansów płatniczych. Wielką trudność stanowi tu ocena

własności publicznej jak drogi, mosty, kanały, urządzenia miejskie, bo ta się nie sprzedaje, nie ma zatem ceny. Przeprowadzając obliczenia dla dłuższych okresów czasu, trzeba mieć na uwadze różnice wartości pieniędzy, uwzględniać ogólne warunki gospodarcze i ich oddziaływanie na ceny. Obliczając np. bogactwo narodowe Szwecyi, *Fahlbeck* dochodzi dla 1885 r. do kwoty 5944 milionów koron szwedzkich i ocenia grunta, lasy, nieruchomości, zarówno we władaniu państwa, jak i osób prywatnych, kopalnie, drogi i środki komunikacji, wody i rybó-  
łówstwo, marynarkę kupiecką, bydło, narzędzia rolnicze i melioracje narzędzia i maszyny przemysłowe, zasoby konsumcyjne, zasób monety i metalów szlachetnych, sumy umieszczone zagranicą, odejmuje zaś dług zagraniczny.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie spisy ludnościowe przynoszą dokładne dane o zamożności, obliczają je na głowę. A mianowicie majątek Stanów wynosił na głowę w rublach:

w 1790 r. . . . .	390
„ 1800 „ . . . . .	420
„ 1840 „ . . . . .	460
„ 1860 „ . . . . .	1065
„ 1880 „ . . . . .	1815
„ 1890 „ . . . . .	2090.

(Wedł. *Schmollera* t. II, s. 182).

Obliczenie to niewątpliwie nie jest całkiem dokładne, ale przyjmując tę samą podstawę dla dłuższego okresu czasu, daje znakomite pojęcie o przyroście bogactwa w tym kraju.

Na Węgrzech *Fryderyk Fellner* oblicza w r. 1899 bogactwo narodowe na 31 miliardów koron, <sup>1)</sup> w czem 43% stanowi wartość posiadłości gruntowych.

2) *Metoda indywidualna* polega na oszacowaniu majątków jednostkowych na zasadzie podatków dochodowych lub spadkowych. Ten sam majątek może tu być policzony kilkakrotnie, np. u właściciela, dzierżawcy, dłużnika, w banku gdzie był złożony, w tow. asekuracyjnym i t. p. *Metoda indywidualna* wymaga przeto wielkiej ostrożności i przeprowadzona być może tylko tam, gdzie już od dłuższego czasu pobierany jest podatek dochodowy. Ma ona tę wyższość nad metodą rzeczową, że pozwala jednocześnie ocenić rozkład majątku i bogactwa pomiędzy różne klasy społeczne. Dokładną być przecież nie może, bo polega na osobistych zeznaniach, składanych przez podatników,

---

<sup>1)</sup> Korona = 40–41 kop.

przyczem, jak nauczyło doświadczenie, nie deklarują oni nigdy całej sumy majątku. Metodą indywidualną posługuje się Giffen przy ocenie bogactwa Wielkiej Brytanii na zasadzie podatku dochodowego (income tax). Giffen podaje bogactwo Anglii na 10 miliardów funtów szterlingów w 1888 r., przyczem grunta ocenia na 1691, a budynki na 1926 milionów. Na podstawie podatku od spadków ocenia Foville bogactwo narodowe Francji na 225 miliardów franków w 1893 r.

Byłoby niezmiernie doniosłem obliczyć udział różnych warstw społeczeństwa przy tworzeniu zasobów. Według Schmollera roczny przyrost bogactwa w Niemczech wynosi  $2\frac{1}{2}$  miliarda marek. Ludzie bogaci i przedsiębiorcy odkładają rocznie  $1\frac{1}{2}$  miliarda, miliard zaś tworzy się z oszczędności drobnych. Schmoller opiera się przy tej ocenie na fakcie, że robotnicy niemieccy opłacają do instytucji, ubezpieczeniowych 160—180 milionów marek, ubezpieczenia na życie w latach od 1885 do 1900 wynosiły od 226—431 mil., a w kasach oszczędności mniej więcej złożono taką samą sumę.

W braku nowszego materiału, podaję według Mulhalla obliczenia bogactwa na głowę w różnych krajach za rok 1888. Obliczenie dokonane zostało w funtach szterlingach. (Tu przyjmuję 1 f. szterling = 10 rublom).

Na głowę mieszkańca wypadło rubli w krajach:

Wielka Brytania . . . . .	2470	Austria . . . . .	990
Francya . . . . .	2240	Rosya . . . . .	550
Niemcy . . . . .	1400	Europa wogóle . . . . .	1300
Dania . . . . .	2300	Stany Zjednoczone Ame-	
Holandya . . . . .	2160	ryki Północnej . . . . .	2100

Naturalnie, że obliczenia te mogą mieć tylko przybliżoną dokładność i że w ciągu ostatnich lat 18-u zaszły niewątpliwie znaczne zmiany, zwłaszcza w bogactwie Niemiec i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Bogactwo rzeczowe wzrasta niewątpliwie, a wzrost ten w ostatnich dziesiątkach lat był dużo szybszy od przyrostu w wiekach dawniejszych. Można również twierdzić, że i kapitał stale się powiększa. Wzrost ostatniego ściśle zależy będzie od tempa rozwoju gospodarczego, a zatem w krajach, gdzie przemysł dopiero powstaje, albo szybkim krokiem postępuje naprzód, stosunkowy przyrost kapitału będzie najszybszy. Wogóle zaś ostatnie lat 50 były świadkami olbrzymiego rozwoju wielkiego przemysłu. Z krajów Wielkiej Brytanii, które miały niejako monopol wytwórczości wielkoprzemysłowej, przenosi się ona na ląd stały

Europy, powstaje w Europie środkowej, gdzie zwłaszcza Niemcy od 1870 i. olbrzymimi krokami postępują naprzód, obejmuje wreszcie w ostatnich latach 30-u kraje słowiańskie, jak Rosya i Królestwo Polskie. Temu rozwojowi towarzyszyć musiał niewątpliwie ogromny wzrost kapitału społecznego w całym ogarniętym produkcją kapitalistyczną świecie.

#### Literatura.

- Dr. Leon Biliński. System Ekonomii społecznej, t. I, dz. trzeci.  
Fr. hr. Skarbek. Ogólne zasady, t. II, rozd. IV.  
Ad. Wagner. Allgemeine oder theoretische Volkswirtschaftslehre, cz. I.  
Rodbertus. Das Kapital. Berlin 1884.  
Schäffle. Bau und Leben des socialen Körpers, t. III.  
J. S. Mill. Ekonomia polityczna, t. I, ks. I.  
K. Menger. Zur Theorie des Kapitals. Jahrb. f. Nationalökonomie. 1888  
N. F. t. XV.  
Patten. The fundamental idea of capital. Quart J. of Economics, 1889.  
K. Marx. Kapital, t. I i III.  
Ferd. Lassalle. Kapital i praca.  
Dr. Eugen v Böhm-Bawerk. Kapital und Kapitalzins. Innsbruck  
1884—1889, tom 2.  
Frédéric Fellner. L'évaluation de la richesse nationale (Bulletin de  
einstitut intern. de statistique, t. XIII).  
Giffen. The Growth of Capital. London 1889.  
M G. Mulhall. The Dictionary of Statistics. London 1892. Dział Wealth.
-

### III. Wartość i cena.

---

73. Pojęcie i teorie wartości. — 74. Wartość. — 75. Cena. — 76. Tworzenie się i przegląd cen. — Literatura.

**73.** Pojęcie wartości ustalić należy, zanim przejdę do rozpatrzenia poszczególnych procesów gospodarczych. Nietylko tak jak pojęcie kapitału wspólnem ono jest produkcji i wymianie, ale również występuje w nauce o podziale i spożyciu. Właściwie wartość jest pojęciem filozoficznym i styka się z oceną dobrego i złego: rozpatrując etyczne znaczenie czynów naszych, oceniamy ich wartość. Podobnie występuje wartość w stosunku człowieka do świata, lub do innych ludzi. Każda zaś czynność gospodarcza opierać się musi na ocenie korzyści lub szkód, jakie przynosi, oraz na oszacowaniu dóbr, z którymi się w niej stykamy. Występują przeto dwa szeregi momentów: nasze uczucia i wrażenia, a także właściwości świata zewnętrznego. Do jednych i drugich przywiązujemy i przywiązwać musimy pojęcie wartości.

Wartość jest stosunkiem, który powstaje przez porównanie dóbr zewnętrznych między sobą, oraz zestawienie ich z potrzebami, które zadawalają lub zadowolić mogą. Zdawałoby się przeto, że poza oceną subiektywnego momentu, który powstaje w nas w postaci dodatniego lub ujemnego wrażenia, istnieje w dobrach samych właściwość wszystkim wspólna, stanowiąca o ich wartości. Jest to tembardziej prawdopodobne, że dobra te występują dziś zwykle masowo, jako towary, że żyjemy w okresie międzynarodowej produkcji i zamiany, że zatem już nawet ze względu na czas, jakiego każda subiektywna ocena wymaga, nie może się dokonywać na rynku gospodarczym. Dla oceniającej wartości jednostki byłoby przecież niemożliwem odszukiwać tę właściwość i mierzyć jej natężenie. Przeciwnie nie szukając jej, odczuwamy wobec każdego aktu gospodarczego niezbędność oceny subiektywnej i stosujemy ją mimowoli.

Momenty subiektywnego upodobania lub odczuwanej przykrości, oraz ich natężenie kierują bezpośrednio zamianą, a nie jakieś odległe, ogólne, na wszechświatowych rynkach działające przyczyny. Z drugiej znów strony wobec tego, że zamiana występuje jako zjawisko społeczne, masowe, że aktów sprzedaży i kupna dokonywamy często wobec przedmiotów, których nie widzimy, pojęcie wartości nie może się ograniczać do subiektywnej oceny stykających się ze sobą ludzi, ale oprzeć się musi na podstawach, ustalonych przez społeczeństwo. Nauka Ekonomii przede wszystkim zajmowała się ich poszukiwaniem. Momentów, stanowiących o wartości, szukano nie w skali wrażeń i uczuć człowieka, ale w dobrach samych. Występują tedy dwie strony pojęcia wartości: użyteczność dóbr, czyli w a r t o ś ć i c h u ż y t k o w a, i stanowisko ich przy zamianie, któremu przewodniczyć musiała ocena wartości — w a r t o ś ć z a m i e n n a. Wartość użytkowa zależała nietyle od czynności gospodarczych, wcielonych w dobra, co od cech stojących poza niemi, sił i właściwości natury. Ciepło np., jakie daje węgiel, światło gazu, siła wodospadu, poruszająca motory, były to niezawodnie wartości, ale w procesie gospodarczym pomijano ich znaczenie, biorąc pod uwagę raczej znaczenie węgla, gazu, żelaza przy nabywaniu lub sprzedawaniu przedmiotów, czyli przy zamianie, uwzględniając ich wartość zamienną. Zdawał się istnieć cały szereg wartości użytkowych, których ujednostajnienie, sprowadzanie do pierwiastków i sił zasadniczych należy do nauk, mówiących o przyrodzie. Wartości zamiennej szukano w momencie wspólnym wszystkim dobrom gospodarczym i niezależnym od sił natury, lecz zależnym od gospodarczego powstawania dóbr. Wartość bowiem, jako właściwość wszystkich dóbr gospodarczych, jest miernikiem, umożliwiającym ich ocenę, i zamianę jednych na drugie.

Dotychczasowe teorie wartości szukały przeważnie jej źródła w dobrach samych. Chodziło o wartość, występującą jako miernik przy zamianie, o w a r t o ś ć z a m i e n n ą. Druga strona wartości, użyteczność dobra rzeczowego, zw. w a r t o ś c i ą u ż y t k o w ą, służyła za niezbędną podstawę przy zamianie, ale nie występowała jako pierwszorzędny moment ekonomiczny.

Najdawniejsi teoretycy Ekonomii, mianowicie klasycy, nie mają jeszcze jasno sformułowanej teorii wartości, a raczej rozwijają dwie równoległe, co dało powód do wielu nieporozumień, a mianowicie teorię kosztów produkcji i teorię pracy. Teoria kosztów produkcji, jaką właściwie głosi Ad. Smith, Ricardo i następcy ich w Anglii i Francji, opiera się na uznaniu tych kosztów za źródło i miernik wartości.

Koszta nie są pojęciem jednolitem, ale składają się z całej masy czynników, które pod postacią przyrody, kapitału i pracy złożyły się na wytworzenie nowej wartości. Siły przyrody i ziemia nie sprawiały wprawdzie nigdy kosztów, można je więc przyjąć, jako dobra darne. Pomimo to przecież na dzisiejszym rynku zbytu płacić za nie trzeba, a nawet, wraz z powiększeniem ludności, cena ich i wartość dla człowieka wzrasta, gdyż można nowe odkrywać, choć nie dadzą się do nieskończoności pomnażać. Tłómaczenie wartości przez działanie czynników, które ją wytworzyły, było objaśnianiem jednej niewiadomej przez inne, o ile nie odkryto jakiegoś pierwiastku, do którego wszelkie koszta zredukowałyby się dały. Pierwiastkiem tym dla klasyków wydaje się być *praca*. *Ad. Smith*, a wyraźniej jeszcze *Ricardo*, mówią o pracy, jako o najwłaściwszym mierniku wartości, o źródle, które dało początek wszystkim dobrom, nie spostrzegając, że, postawiwszy na innym miejscu teorię kosztów produkcji, do teorii wartości wprowadzili dwa tłómaczenia, które stały się powodem wielu omyłek. Klasyczna teoria kosztów produkcji, przy bardzo małych zmianach, daje się ostatecznie sprowadzić do teorii pracy nowej i dawnej, co uczynili *McCleod* i *Thornton*, a po części już i *J. S. Mill*. Z tego powodu przez czas długi uważano klasyków za twórców teorii wartości, opartej na pracy, którą rozwinęli konsekwentnie pisarze socjalistyczni, usiłując przy jej pomocy objaśnić wszelkie zjawiska.

Teoria kosztów produkcji uległa zmianie, gdy zauważono, że koszta te zmienić się mogą w ciągu czasu, który upływa między wytworzeniem dobra, a jego zużytkowaniem. Ekonomista amerykański, *Carey*, wprowadza tedy na miejsce kosztów produkcji koszta takie, które ponieśby należało, gdyby produkt wytwarzany był w chwili zamiany.<sup>1)</sup>

I z tą przecież poprawką teoria kosztów produkcji nie tłómaczy zjawisk wartości. Przedewszystkiem nie wszystkie dobra są rezultatem produkcji, a najlepszym na to przykładem będzie ziemia i inne dary natury, których nikt nie wytwarzał. Poza tem koszta produkcji są zjawiskiem złożonym; skoro rozłożymy je na elementy zasadnicze, dojdziemy do pojęcia przyrody, pracy i kapitału.

Teoria kosztów produkcji nie tłómaczy nam również wartości dóbr rzadkich. Rzadkość w ścisłym znaczeniu jest pojęciem, które do Ekonomii nie należy, wytwory rzadkie bowiem tylko w wyjątkowych przypadkach wchodzą do ekonomicznego obiegu. Stare obrazy, monety,

---

<sup>1)</sup> Teorię *Carey*'a przyjmuje niemiecki socjalista *E. Dühring*.



dyplomy i t. d. czasem tylko pojawiają się na rynku zbytu, stoją zaś zwykle poza warunkami gospodarzami.

Zasada rzadkości, jako taka, niedostateczną zaś jest do wytłómaczenia zjawisk wartości ekonomicznej, jakkolwiek o wszystkich dobrach ekonomicznych powiedzieć można, że są rzadkie, żadne bowiem nie znajduje się w dowolnej ilości, każde wymaga wysiłku, aby osiągnąć się dało. Cecha ta przecież uzasadnia tylko podział na dobra wolne i gospodarcze, ale nie daje nic pozytywnego, na czym zbudowaćby można miarę wartości wszystkich dóbr i ceny, która się na niej opiera.

Zupełnie inne znaczenie ma teoria wartości, oparta na pracy. Pierwsza myśl do jej postawienia znalazła się w pismach R i c a r d a, cała szkoła socjalistyczna zaś, zarówno dawniejsi socjaliści, np. P r o u d h o n, jak i nowsi, R o d b e r t u s i M a r x, za jedyne źródło i miernik wartości uważają pracę. Ona to stworzyła kapitał, a przy jego pomocy daje wytwory rzeczowe. Dla M a r x a, który najkonsekwentniej opracował teorię wartości, opartą na pracy, jedyną siłą tworzącą nowe wartości jest siła robocza człowieka, właściwość jego nerwów i mięśni, która, opanowawszy dary przyrody i posługując się częściami kapitału, oddaje nowemu produktowi wartość większą od tej, jaka służyła do jej wytworzenia, podczas kiedy inne czynniki produkcji przechodzą do wytworu bez zmiany. Nie praca, która w postaci miary na przyszłość występuje w teorii wartości R i c a r d a, ale siła robocza, mierzona czasem, jest według M a r x a źródłem i miernikiem wszelkiej wartości. Nie chodzi o indywidualną siłę roboczą, ta bowiem w jednostce czasu bardzo różne rezultaty dawaćby mogła; towary, które są produktem jednakowej ilości godzin pracy, miałyby różną wartość, i odwrotnie, produkty pracy różnej długości mogłyby mieć jednakową wartość. Na miejsce pojęcia pracy indywidualnej wchodzi pojęcie społecznie niezbędnej, czyli takiej, która przy danym stanie techniki i średniej zręczności robotnika osiągnięta być może. Teoria wartości, opartej na pracy, dążyła do ścisłości pojęć, czego dowodem wprowadzenie dla wydatku siły roboczej stałej miary: godziny lub dnia. Nie mówiąc przecież nawet o trudności mierzenia różnych prac, o rozmaitej ich wydajności, na podstawie jej objaśnić nie możemy:

a) wartości produktów gruntowych, a temi będą nie tylko zboża i owoce, ale również większa część surowców;

b) wartości, przy powstawaniu których uwzględnić należy działanie przyrody i element czasu, jak wartość zwierząt użytkowych i ro-

boczych, starych drzew, wina, a tem mniej wartości zabytków z czasów dawnych, którą podnosi element rzadkości;

c) teoria pracy nie objaśnia pracy wykwalifikowanej i umysłowej, wymagającej dłuższego przygotowania, a tem samem stanowi trudność wytłómaczenia wartości wszystkich przedmiotów, które przy pomocy takiej pracy powstały.

Wszystkie te braki, jak również niemożność dokładnego mierzenia ilości pracy, nie pozwalają nam zadowolić się teorią wartości, opartą na pracy. Nie dowodzi to bynajmniej, abyśmy pracy uważać nie mieli za najważniejszy czynnik przy produkcji towarów, za moment stwarzający świat bogactw gospodarczych. Twierdzić przecież można, że na dzisiejszem stadyum wiedzy ekonomicznej w dobrach samych nie znajdujemy pierwiastku, któryby tłumaczył zjawiska wartości i mógł być jej miernikiem. Pozostaje inna droga, a mianowicie szukać należy uzasadnienia wartości we właściwościach gospodarującego człowieka, a w jej objawach widzieć zjawiska subiektywnej jego oceny, zarówno jak działanie wszystkich zjawisk społecznych, które na tę ocenę wpływają i zjawiska wartości odpowiednio kształtować muszą.

Bliższą prawdy zdaje się być szkoła ścisła czyli austriacka i twórcą jej, Karol M e n g e r, oraz kontynuatorowie jego: W i e s e r, Bohm-B a w e r k, Z u c k e r k a n d l i m. Zaniechali oni dawnego podziału na wartość użytkową i zamienną, uznają zaś dopełniające się wzajemnie pojęcia wartości s u b j e k t y w n e j i o b j e k t y w n e j, przyczem ostatnią utożsamiają z ceną. Wartość subiektywna polega na indywidualno-gospodarczej ocenie dóbr, jako środków zaspokojenia indywidualnych naszych potrzeb. Potrzeby te są różne i z różną występują siłą, dążymy przeto do zaspokojenia najważniejszych, a w miarę powiększania się zasobu dóbr pewnego gatunku zaspakając będziemy i drugorzędne. Naturalnie, że środki tego zaspokojenia niżej oceniamy od tych, które służyły nam do zadośćuczynienia pierwszorzędnym naszym potrzebom. Jednostka dobra, służąca do zadowolenia ostatniej, najmniej ważnej potrzeby, będzie miała w naszym pojęciu najniższą wartość; ponieważ zaś cel tego zadowolenia przez każdą jednostkę naszego zasobu dałby się osiągnąć, dobra oceniamy według ich u ż y t e c z n o ś c i k r a ń c o w e j (Grenznutzen). Znaczy to, że w miarę zmniejszania się zasobu dóbr danego gatunku, albo rozszerzania zakresu potrzeb, które dobra te zaspakają mają. subiektywna ich wartość, t. j. wartość, którą przedstawiają w pojęciu osobnika, będzie wzrastała.

Teoria użyteczności krańcowej, starając się uzasadnić wartość przez subiektywne jej odczucie, czyni z niej zjawisko duchowe, źródła

jej szuka w psychologii człowieka, a dzięki temu wprowadza badania na tory teoretyczno-poznawcze, na które wchodzi dziś wogóle nasza wiedza. Ten moment psychiczny, który zwrócił badania nad wartością na nowe drogi, sam jednak wystarczyć nie mógł. Zjawisko wartości w ocenie gospodarczej występować nie może, jako wyłącznie indywidualne. W gospodarstwie współczesnym zaś ocena, dokonywana się na rynku zbytu, musi być zbiorową i społeczną. Zaznacza to teoria Dietzla, który kładzie nacisk na moment społeczny. Wartość jest jednym ze zjawisk społecznych, które w systemie gospodarstwa, opartego na wolnej konkurencji, jedynie w zakres badań Ekonomii społecznej wchodzi.

Stosunek momentów indywidualnych i społecznych jasno i pięknie tłumaczy Scholler, który zwraca uwagę na względy etyczne i społeczne. „Przy ocenie subiektywnej — powiada — pojawia się ocena społeczna grona, do którego należy jednostka, a zatem uczucia, wyobrażenia, tradycje i przyzwyczajenia. Czysto gospodarcze potrzeby obejmują sobą zawsze momenty moralne, jak zadowolenie próżności czy ambicji, chęć ozdoby, dorównania innym i t. d. Przy wyborze między ważnymi i mniej ważnymi potrzebami jednostka sama decydować musi, a na jej postanowienie oddziałują środowisko, w którym żyje. W taki sposób już w subiektywnej ocenie występuje moment społeczny. Wartość rynkowa zaś nie jest przeciętną liczbą pojedynczych ocen i pożądań, ale ich wypadkową. Na tę wypadkową zaś, oprócz momentów czysto gospodarczych, składają się moralne i towarzyskie, względy na dzieci, na sprawiedliwą ocenę dóbr. Każda wartość bowiem jest stosunkiem, przy którym mierzymy korzyści, jakie nam daje dobro z sumą ofiar, którą wzamian będziemy musieli ponieść.

W nauce polskiej postawiona została przez dr. St. Grabskiego samodzielna teoria wartości, na którą zwrócić należy uwagę. Należy ona do kategorii doktryn, przyjmujących za podstawę ocenę indywidualną i wartość użytkową, nie popada przecież w skrajną jednostronność szkoły Mengerowskiej. Zauważyć tu należy, że ekonomiści polscy wogóle skłaniali się do kierunku psychologiczno-etycznego przy określeniu pojęcia wartości, a nie do mechaniczno-objektywnego. Dr. Grabski jest zatem nie tylko kontynuatorem szkoły austriackiej i Schmollera, ale snuje dalej nie myśli, wypowiedzianych przez naukę polską, której tu słów parę poświęcić należy.

Gdy pod koniec XVIII wieku Condillaci Galliani, równoległe z klasyczną teorią kosztów produkcji, uznali wartość za subiektywną ocenę dóbr, jako środków zaspokojenia potrzeb, autor anoni-

mowego dziełka „O związkach i przystosowaniu wzajemnem rolnictwa, rękodziel i handlu“ formułuje świetnie ich teorię. Szacunek rzeczy wedle naszych potrzeb — powiada — jest ich wartością. Wartość rzeczy gruntuje się na jej użyteczności, na potrzebie albo na użyciu, do którego możemy ją obrócić. Potrzeba, która „mocniej dotyka“, większą wartość nadaje rzeczom. Wartość rzeczy powiększa się z niedostatku i umniejsza z obfitości. Zważywszy przecież na „przyszłe potrzeby“, musimy i wtedy rzecz cenić, gdy jej na razie nie potrzebujemy. Ceną jest ta sama wartość w stosunku do innych rzeczy. Zależy ona od popytu i podaży i „wzajemnego przystosowania dwóch rzeczy“. Podstawiając dzisiejszy termin dobra lub towary, otrzymamy zasady psychologicznej wartości i ceny.

S k a r b e k, jakkolwiek mówi o wartości zamiennej i użytkowej, czyni pojęcie wartości zależnem od „poszukiwania w rzeczach możliwości jej (potrzeby) zaspokojenia“, a wartość nazywa „tym przymiotem w rzeczach będącym, który je do zaspokojenia potrzeb naszych zdolnemi czyni“ (l. c. I, 17). S u p i ń s k i, jakkolwiek przelotnie wartość omawia, zwraca uwagę na pokrewieństwo swego poglądu z wypowiedzianym przez S k a r b k a. Wartość u S u p i ń s k i e g o polega na ocenie rzeczy, ma zatem źródło subiektywne, a powstaje „przez porównanie dwóch lub więcej rzeczy, ocenionych równo lub różnie“.

G r a b s k i uznaje „wartość dóbr za zjawisko społeczno-gospodarcze“, zastanawia się nad pojęciem wartości tylko, a zatem wartości subiektywnej, pozostawiając sobie na przyszłość omówienie ceny. Przeprowadziwszy historycznie pojęcie wartości, dochodzi do wniosku, że w gospodarstwie towarowem rozpowszechnia się dążność do szacowania wartości dóbr wedle rozmiarów nakładu kapitału. Produkcya epoki naszej bowiem, dając sposobność do zyskowej lokacyi kapitałów, wytwarza nie dobra, lecz towary, i czyni wartość zależną od zaofiarowania i zapotrzebowania na rynku zbytu.<sup>1)</sup>

74. Rozpatrując zjawisko wartości, musimy je również traktować jako przejaw indywidualnych ocen z jednej strony i czynności gospodarczo-społecznych z drugiej.

Upodobania i potrzeby osobiste wynikają niewątpliwie z charakteru i usposobienia jednostek, ale w każdej dziedzinie stoją one pod wpły-

---

<sup>1)</sup> Zwracam uwagę czytelnika na I wydanie tej książki: „Zarys Ekonomii społecznej“, Kraków 1898 r., w którym kwestya wartości postawiona została w ten sam sposób. Stwierdzam przytem z zadowoleniem, że obszerna i głęboka praca d-ra St. G r a b s k i e g o uwzględnia te same, co mój „Zarys“ czynniki wartości.

wem wychowania, przyzwyczajzeń, otoczenia bliższego i dalszego, a zatem rodziny i klasy, do których jednostka należy, wreszcie ogólnego stanu kultury, jaki panuje w danej epoce. W taki sposób odrębności indywidualne muszą się wyrównywać, dostrajając do pewnego poziomu, dawać typy i normy przeciętne, od których ludzie pojedynczy mniej czy więcej oddalać się mogą. Jeżeli tak jest wogóle, to upodobnienie to i pewien średni poziom potrzeb i wymagań jeszcze wyraźniej wystąpi w dziedzinie społeczno-gospodarczej. Decydują o nich pożądaniami zasadnicze, występujące na tle instynktu samozachowawczego, który mało rozumuje i wybiera, zwykle zaś idzie utartą drogą norm przyjętych przez warstwę, do której należy jednostka. Do tych norm przeciętnych, które przeważnie decydują o pożądaniami i potrzebach, stosuje się i ocena dóbr gospodarczych, która stanowi podstawę naszych sądów o wartości. Jednostka rządzi się tu przeważnie normami przyjętymi przez ogół, przynajmniej przez tę jego część, której stoi najbliżej. Ponieważ zaś w epoce naszej społeczeństwo z powodu wielkich różnic w zamożności i dochodach, a zatem w przyzwyczajeniach i potrzebach, silnie jest zróżniczkowane i przedstawia wyraźne klasy gospodarcze, do norm ogólnych epoki, przybywają jeszcze oceny i normy klasy społecznej czy sfery towarzyskiej.

Gdybyśmy przeto zapytać chcieli, czem kieruje się jednostka w ocenie wartości, odpowiedziećby należało, że ocenia dobra na podstawie zadowolenia, jakie przez nie osiągnąć może, a to zadowolenie, zwłaszcza, o ile chodzi o dobra gospodarcze, mierzy normą przyjętą w danej epoce i klasie, do których należy. Tylko w rzadkich przypadkach upodobań artystycznych, literackich czy wogóle kulturalnych, wyłamują się będą indywidualne upodobania od normy, ale te przypadki dla gospodarczej oceny dóbr tylko drugorzędne posiadają znaczenie. Wogóle zaś ocena wartości poruszać się będzie wśród niewielkiej skali wyboru, jaką zostawia konieczność zaspokojenia potrzeb gospodarczych. Ponieważ, stojąc na tem stanowisku indywidualno-społecznej oceny wartości, dobra gospodarcze inaczej się będą przedstawiały mierzone upodobaniem jednostki, inaczej zaś jako konieczne środki zaspokojenia potrzeb, przyjmują podział szkoły austriackiej na wartości *subiektywne* i *obiektywne*.

Przez *wartość subiektywną* rozumieć przeto należy wyznik oceny indywidualnej, stosowanej przez jednostkę do dóbr i zjawisk ekonomicznych. Opiera się ona na zadowoleniu, jakie przy ich pomocy osiągamy, lub jest następstwem uniknionej przykrości. Jak w jednym, tak i w drugim przypadku dobro ma dla nas wartość, dając możliwość

zaspokojenia jakiejś potrzeby lub zaspakajając ją rzeczywiście. Każde dobro, czy będzie niem wytwór pracy, dar przyrody, usługa, czy praca ludzka odpowiada całemu szeregowi potrzeb, wśród których robić musimy różnicę w tem znaczeniu, że nam się jedne wydają ważniejszymi, inne mniej ważnymi. Przy względnej rzadkości dóbr starczą nam one często tylko do zaspokojenia potrzeb pierwszorzędných, oceniamy je przeto podług ich znaczenia. R z a d k o ś ć występować może, jako brak danego rodzaju dóbr wogóle, albo też jako rzadkość względna, wynikająca z niedostatecznych środków materyalnych, któremi jednostka rozporządza. Przy dobrach, których ilość za pomocą pracy i kapitału dowolnie powiększać możemy, nie może być mowy o rzadkości wogóle. Wartość ich dla jednostki, która z powodu niedostatecznych środków materyalnych zaspakaja tylko potrzeby pierwszorządne, będzie wysoką. Dla wszystkich jednostek przecież, dla całego społeczeństwa będą miały te dobra wartość jako środki zaspokojenia najmniej ważnych potrzeb, na które zawsze jeszcze ilość ich starczy. Ma to miejsce przy produktach przemysłowych, których ilość przy dzisiejszym stanie techniki i zaludnienia stale wzrastać może i wzrasta. Widzimy też, że jakkolwiek zjawiają się coraz nowe potrzeby, które dobra te pokrywać muszą, wartość ich się obniża, czego dowodem stała zniżka ich ceny.

Dobra, których ilości za pomocą pracy i kapitału dowolnie powiększać nie możemy, jak np. ziemia, produkty rolne, złoto przedstawiają dla jednostki możność zaspokojenia tylko ważniejszych potrzeb. Jeżeli zaś człowiek dzięki swej gospodarczej zamożności zadowolony i drugorzędne, to uczynić musi tak wielką ofiarę środków lub wysiłków, że cenić je będzie według znaczenia potrzeb pierwszorzędných. O ile zaś zamiast subiektywnej oceny pojedynczej wystąpi także ocena całego społeczeństwa, tym dobrom, których ilości dowolnie powiększać nie można, nada ona wartość potrzeb pierwszorzędných, które zaspokoić mogą. Istnieje inny wypadek, a mianowicie: dla zaspokojenia pewnej potrzeby istnieje cały szereg dóbr, które jednostka ocenia w stosunku do własnego zapotrzebowania. Wybór zależny będzie od upodobań osobistych, a więcej od zewnętrznych okoliczności, takich chociażby, jak moda. Towar np., który w zakresie stroju odpowiadać się zdawał zapotrzebowaniu przed rokiem, dziś już nie spełnia swego zadania. Jednostka przyzna mu wartość niższą. Subiektywna ocena w omawianych przypadkach odnosiła się do wartości użytkowej. Dla jednostki pojedynczej chodzi nietylko o zużytkowanie dobra, zaspokojenie potrzeb i towarzyszące temu uczucia przyjemności i zadowolenia, ale przede wszystkim o zdobycie tego dobra. Dokonać się to może przy

pomocy pewnej ofiary, zmniejszenia posiadanego zasobu, albo przez wysiłek pracy, czy zabiegów. Między potrzebami ludzkimi a ich zaspokojeniem przy pomocy wytworów pośrednikiem będzie wysiłek lub ofiara. Do zadowolenia, osiąganego przy pomocy dobra, które stanowiło miarę wartości, przybywa drugi miernik, mianowicie wartość ofiary czy wysiłku poniesionego, aby dobro otrzymać.

Ofiary i wysiłki zamieniamy na dobra, a za podstawę tej zamiany służy subiektywna ocena wartości: z jednej strony naszych ofiar i wysiłków, z drugiej dóbr, a raczej zadowolenia, jakie przy ich pomocy osiągamy.

Tak się przedstawia subiektywna wartość wogóle. Rozpatrzmy jeszcze, jak się ona kształtuje w stosunku do różnych kategorii dóbr. Odróżniać należy dobra, służące bezpośrednio do zaspokojenia naszych potrzeb, które nazwiemy *dobra mi niższego rzędu*, zaliczając do nich wszelkie przedmioty, usługi, prace, które bezpośrednio zużywamy, oraz *dobra wyższego rzędu*, które w przyszłości dopiero i pośrednio służyć nam mogą do zaspokojenia potrzeb naszych. Do ostatnich zaliczamy grunta, narzędzia pracy, budynki czynszowe i t. p. Wartość pierwszych ocenić tem łatwiej, że odpowiadają potrzebom, które występują bezpośrednio, powtarzają się, jeżeli nie u tej samej jednostki, to u innych. Człowiek w ocenie subiektywnej poparty jest zatem podobną oceną wszystkich pokrewnych mu jednostek, a na mocy naśladownictwa, zwyczaju, a wreszcie i lenistwa myśli, nie mówiąc już o istotnej współmierności potrzeb i dóbr ekonomicznych, idzie zwykle w ocenie swej za ogółem.

Dobra wyższego rzędu nie mogą pozyskiwać wartości przez porównanie z istniejącymi potrzebami jednostki, gdyż najczęściej służą do wytwarzania towarów, z których jednostka bezpośrednio w bardzo małej mierze albo wcale korzystać nie będzie, na razie zaś żadnej korzyści jej nie przynoszą. Zarówno przecież ziemia, jak narzędzia produkcji, jak praca robotników w niej zajętych, lub kapitały pieniężne, które jej służą, wytwarzać będą dobra, które w ostatecznym rezultacie powiększą zamożność jednostki, dadzą jej środki do zdobywania innych dóbr. Jednostka, oceniając je, nie może mieć na uwadze potrzeb dzisiejszych ani zadowolenia, jakiego teraz odczuć mogła, lecz przyszłe, często nawet nie swoje, lecz swoich dzieci, następców wogóle, lub — jeżeli odczuwa pobudki idealne — społeczeństwa. Nie potrzeba przecież sięgać tak daleko. Dobra wyższego rzędu są częściami kapitału, który posłuży jednostce do osiągania wyższych zysków w przyszłości. Porównyując z dzisiejszemi, ocenia je przy pomocy tych samych mierników, jako sumę

przyszłych zadowoleń. W taki sposób ocena wartości dóbr wyższego rzędu dokonywać się będzie na tych samych zasadach, co dóbr niższorzędnych.

Wartość dóbr rzadkich potwierdza teorię subiektywną. Za przykład konkretny biorę storczyki, używane jako wyraz zbytku lub wyjątkowego amatorstwa. Firma John z Andernach nad Renem prowadzi hodowlę storczyków w Meksyku, Gwatemali, Brazylii i Kolumbii. Wyhodowane w ostatnim z tych krajów storczyki dochodzą do ceny 10 i 20 tysięcy marek za roślinę. Cenę tę usprawiedliwiają ogólne koszty, ponoszone przy tej egzotycznej hodowli, w której jeden udany egzemplarz wynagradza niekiedy liczne straty. Nie byłyby przecież możliwe, gdyby nie istniała warstwa miliarderów. W ostatnich latach amerykańscy miliarderzy wprowadzili modę ofiarowywania damom w operze paryskiej bukietów z tych kosztownych kwiatów.

Daleko mniej pola dla oceny subiektywnej wartości pozostaje wobec dóbr codziennego użytku. Przedstawić tu sobie można dwa przypadki:

1) Jednostka stoi wobec dóbr, służących do zaspokojenia potrzeb terażniejszych, bliższych, jak tkaniny, obuwie, mieszkania, meble i t. p. Wartość, jaką tym dobrom przypisuje, poruszać się będzie po pewnej skali, zależnie od osobistych upodobań. Skala ta jest przecież bardzo niewielka, czego najlepszym dowodem, że, rozpatrując budżety rodzin pewnej zamożności, np. robotniczych, odnajduje się stałe wydatki na pewne kategorie potrzeb. I tak według budżetów rodzinnych, zebranych przez *Lepla*y'a, a obliczonych przez *Engla*, rodzina z dochodem 1 200 franków wydaje na miesiąc 62,4 na życie, 14 na ubranie, 9 na mieszkanie, 5,4 na opał i światło, 2,3 na narzędzia, 4,3 na potrzeby zdrowia, 0,4 na usługę, resztę zaś drobną 3,6 na wychowanie, naukę i potrzeby oświatowe. Innym zaś okazuje się rozkład tych wydatków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zależnie od różnych przyzwyczajęń i cen. Wydatek na życie stanowił tu tylko 49,6, na mieszkanie zaś 15,5, na ubranie 12,8 i t. d.

2) Przy zaspokojeniu potrzeb przyszłych, a zatem w ocenie wartości dóbr, stanowiących część kapitału, jak maszyny, narzędzia, budynki fabryczne, subiektywna ocena wartości występuje już nie jako indywidualna, lecz społeczna, a zatem klasowa czy stanowa. Absurdem byłoby przypuszczać, że kapitalista kupuje maszynę do swojej przędzalni, tak jak obraz do salonu, zależnie od swych upodobań indywidualnych. Oceną subiektywną rządzić tu będzie zasada gospodarności, a zatem pierwiastek czysto społeczny.



3) Wyjątek przy ocenie wartości dóbr przyszłych stanowi w wielu przypadkach ziemia, której wartość subiektywna opiera się wprawdzie na zasadzie gospodarności, ziemia bowiem stanowi źródło dochodów i warsztat pracy, ale którą wielokrotnie normuje upodobanie osobiste. Kojarzy się przytem pożądanie ziemi z wielu pierwiastkami ideologicznymi, które przy wartości subiektywnej dóbr kapitału występować nie mogą. Za dowód tego służyć może walka o ziemię w Poznańskim, chęć utrzymania jej na Litwie i t. p.

Przechodząc do wartości obiektywnej, zastrzedz się muszę, że, zgodnie z dzisiejszą teorią ekonomiczną, utożsamiam ją z ceną. W gospodarstwie pieniężnym i zamiennym *par excellence*, jakim jest nasze, przywykliśmy oceniać wytwory ekonomiczne tylko pod kątem możliwej ich zamiany na inne, a wartość zamienną określać w pieniądzach, przez co nie różni się od ceny. Nie będziemy tu mieli do czynienia ze zjawiskami jednostkowymi, lecz ze społecznymi. Jeżeli już wartość subiektywna, powstająca w wyobraźni jednostki, była pod mimowolnym wpływem tych wszystkich ocen, które powstawały w mózgach innych ludzi, to na wartość obiektywną tembardziej wpłynie przeciętna, każdorazowa, subiektywna ocena. Zależy ona:

a) od wszystkich wpływów, jakie wytwarzają ocenę jednostkową;  
b) od wpływów, oddziaływających na wszystkie jednostki w danym okresie czasu, a więc:

od zwyczaju,

mody,

ilości znajdujących się w obiegu pieniędzy,

gęstości zaludnienia,

średniej stopy życiowej,

konjunktury przemysłowej i handlowej.

Przedewszystkiem zastanowić się trzeba, w jaki sposób działają momenty zbiorowe, które stanowiły ocenę wartości subiektywnej. Wartość obiektywna wytworzona zostaje z jednej strony przez sprzedawców, z drugiej przez nabywców, z każdej mierzona będzie sumą ofiar. W pierwszym przypadku będą to ofiary, poniesione dla wytworzenia lub nabycia dóbr—ostatnie nazwijmy wprost towarami, czem są w istocie—w drugim ofiary, które czynić trzeba, aby zdobyć odpowiednią sumę towaru pieniężnego. U sprzedawców wartość obiektywna normować się przeto będzie kosztami produkcji lub nabycia, stanowiącemi minimum, ponad które sprzedawca podniesie chętnie swoje żądania, o ile się to okaże możliwem. Dla nabywców wartość obiektywna mierzony się średnią sumą ofiar, jakie ponieść muszą. Porównywiają ją z za-

dowoleniem lub usunięciem cierpienia, które przynieść im może nabyty towar. Przy większości towarów zadowolenie to wypłynie z zaspokojenia potrzeb zwykłych, powtarzających się u każdego człowieka. Zbytecznym byłoby przeto mierzyć je subiektywnie, gdyż ocena da się przemieścić wprost z innych na nas.

Miara jest gotowa; zachodzi pytanie, o ile środki jednostki wystarczają, aby ofiarę ponieść i towar zdobyć.

Wyjaśnijmy w paru słowach wpływ każdego z czynników, wymienionych przy *b*. Zwyczaj jest tak potężnym czynnikiem społecznym, że wobec niego ustają rachuby, dążące do pogodzenia wydatków jednostki z jej dochodami. Weźmy np. ustawianie choinek. W dzień Wigilii Bożego Narodzenia, w krajach, gdzie zwyczaj choinek panuje, wydają się one każdemu niezbędnym dopełnieniem święta, należą do potrzeb pierwszorzędnych, jakkolwiek przez cały rok nikt o nich nie pomyślał. Wskutek tego dla zdobycia choinki ponoszą większe ofiary pieniężne od tych, jakie ponieśliby w zwykłym czasie. Choinki w dniu wigilijnym przechodzą do rzędu dóbr, których ilości nie można dowolnie powiększać, a cena ich mierzy się według wartości potrzeb pierwszorzędnych. To samo da się powiedzieć o rybach w czasie wielkiego postu w krajach katolickich, o świecach woskowych, medalikach, obrazkach w miejscowości, gdzie odpust się odbywa i t. p.

Oddziaływanie mody na kierunek potrzeb i pożądań jest faktem ogólnie znanym. Zwraca ona jednostkowe oceny w jedną stronę, wytwarzając z nich przeciętne, które przedmioty niemodne oceniają niżej, niż poprzednio, modne zaś i ogólnie używane podnoszą w ich wartości subiektywnej i ocenie: obie zawiśły od chęci użytkowania przedmiotu.

Ponieważ ocena wartości u nowoczesnego człowieka dokonywać się musi w pieniądzach, jako w najdostępniejszym mierniku, więc od ilości pieniędzy zależeć musi i cena. Wiadomem jest np., że ze wzrostem obiegu pieniężnego w Europie, po znalezieniu bogatych kopalni srebra w nowym świecie (po odkryciu Ameryki), ceny wszystkich towarów poszły w górę, i to w tak znacznej mierze, że dla niektórych produktów zwyżka wynosiła 500%.

Wzrost zaludnienia nie zawsze wyraża się w podrożeniu dóbr ekonomicznych. Przedewszystkiem odróżniać należy dobra, które dowolnie przez wysiłek pomnażać można, od tych, które związane są z warunkami przyrody. Niema wątpliwości, że cena pierwszych nie tylko nie idzie w górę, ale nawet spaść może, gdy jest więcej rąk do pracy, tembardziej, że wzrost zaludnienia najczęściej związany jest ze wzrostem dobrobytu i kapitału. Prawdopodobnem jest, że wydajność pracy

wzrośnie w stosunku do większej ilości kapitału. Wobec dóbr, których dowolnie pomnażać nie można, stosunki układają się rozmaicie. Przy znacznej liczbie dóbr tej kategorii, powiększenie ilości najzupełniej jest dotąd możliwe przez dowóz z dalekich krajów, przykładem są: zboże, mięso, owoce i t. p. Inne zaś, jak np. ziemia, podnoszą się w cenie. Zwiększa się suma zapotrzebowań, to zn. potrzeb, które pewien obszar gruntów (mając na myśli określone terytorium, np. kraj) zaspokoić musi, zatem mniejsza część potrzeb może być zaspokojona. W ten sposób ostatnia w szeregu potrzeb zaspokojonych stanie względnie wyżej, niż dawniej-spotka się z mniejszem zaofiarowaniem: towar podrożeje.

Zmiany stopy życiowej wywrzeć mogą podobny wpływ, jak zmiana, np. zaludnienia. Niema prawie przykładów, aby obniżała się w dłuższych okresach czasu stopa życiowa szerokich warstw ludności; mówmy przeto o wpływie, jaki wywiera jej podnoszenie się. Wzrost stopy życiowej zwiększa sumę potrzeb i pożądań indywidualnych: pewne kategorie potrzeb, które aż dotąd stanowiły właściwość klas wyższych, przechodzą na szeroką masę, a jednocześnie pojawiają się inne. Zjawia się większa liczba pożądań i znaczniejsza ich różnorodność. Poza następstwami, które omawialiśmy wyżej, mówiąc o wzroście ludności, dostrzegamy jeszcze jedno, a mianowicie ujednostajnia się wartość obiektywna dóbr, ich cena, gdyż i dobra same przechodzą do rzędu towarów. Dla oceny indywidualnej pozostaje mniejsze pole, o cenie stanowi ustalona norma przeciętna, przyjęta przez wielkie masy ludności.

Zwracając się wreszcie do konjunktury przemysłowej i handlowej, widzimy, w jakim stopniu ocena indywidualna zależna jest od momentów społecznych. Jednostka, o ile sama nie jest kupcem lub przemysłowcem, nietylko mogłaby nie wiedzieć, iż nastąpiła zmiana konjunktury, ale nie domyślać się wogóle, że czynnik taki istnieje. Tymczasem urzędnicy handlu nowoczesnego podsuwają jej odpowiednie momenty w postaci wystawionych towarów i ich cen, ogłoszeń, artykułów dziennikarskich, tak, że mimowolnie wpływ ten ocenić musi, czyniąc go podstawą sądów swoich o wartości, a przez to oceny własnych momentów zadowolenia i ofiary. Przypuśćmy np., że wskutek operacji giełdowej spadła nadmiernie cena srebra, tak, że biały metal służyć może do przygotowania naczyń i sprzętów stołowych. Wśród publiczności pojawia się dążność do nabywania wyrobów ze srebra, gdyż widzi ona niskie ceny, choćby w oknach sklepowych.

O ile zatem przy określaniu zjawisk wartości subiektywnej, t. j. istoty wartości, brać trzeba było pod uwagę głównie oceny indywidualne, badając, w jaki sposób warunki społeczne oddziałują na ich

ukształtowanie, o tyle wartość obiektywna, czyli cena układa się przede wszystkim na podstawie czynników społecznych. Ocena indywidualna wchodzi tu jako jeden z czynników, wypadkowa ocen tych, którzy chcą przedmiot nabyć, oraz momentów indywidualnych, działających niekiedy u sprzedawców. Sprzedawcy bowiem, ustalając cenę, rządzą się będą przede wszystkim względami rzeczowymi, takimi, jak własne koszty produkcji, popyt i podaż na rynku, konjunktura gospodarcza. Tylko wyjątkowo dołączyć się do tego może moment indywidualny, np. u włościanina, który za każdą cenę sprzedaje przywieszoną na targ kapustę, bo z otrzymanej gotówki zapłacić ma podatek, czy u kupca, który, chcąc modnymi artykułami zapełnić swój magazyn, wyprzedaje dawne po cenie niższej od kosztów, a nawet niższej od tych sprzedawców powyższego towaru, którym mniej zależy na szybkim obiegu kapitału.

75. C e n ą zowie się stosunek, w jakim ogólny miernik cen, pieniądź, stoi do danej jednostki towaru. Określenie to nie przeczy definicyi, podanej w I Części (17), ponieważ tym stosunkiem będzie istotnie wartość obiektywna, wyrażona w pieniądzach.

Jak powiedziało się już kilkakrotnie, cena jest zjawiskiem społecznym. Indywidualne oceny bowiem, które określały wartość dobra ekonomicznego i potrzeb, które miało zaspokoić, sumują się i wyrównują, dzięki całej sumie przytoczonych w poprzednim rozdziale czynników, tworząc z jednej strony z a p o t r z z e b o w a n i e, z drugiej z a o f i a r o w a n i e. Jakkolwiek nie istnieje żaden związek między jednostkami, stanowiącymi zapotrzebowanie, gdyż jako spożywey są oni najczęściej wyosobnieni, a bardzo rzadko wykazaćby się dała wspólność między tymi, którzy stanowią o zaofiarowaniu, to przeciwnie, z powodu jednakowych swych interesów, oddziaływiają na siebie. Jedna strona chciałaby jak najtaniej kupić, druga jak najdrożej sprzedać. Na powszechność tego zjawiska nie wpływa fakt, że wśród ofiarujących przedmiot, najczęściej kupców, znajdują się niekiedy tacy, którzy dobrowolnie obniżą swe żądania, aby tem pewniej sprzedać i pozyskać w ten sposób pierwszeństwo przed innymi. Pomimo tej konkurencyi, która być może pomiędzy sprzedającymi, i tej, która w wyjątkowych przypadkach, kiedy chodzi o rzecz rzadką, wytwarza się między kupującymi, solidarna dążność nadaje charakter zaofiarowaniu i zapotrzebowaniu<sup>4</sup> czyni z nich zjawiska przeciętne, społeczne, których wahania i stosunek stanowią o wysokości cen. Zanim się zwrócimy do zmian w cenach, przypatrzmy się różnym ich categoryom.

Najprostszym zjawiskiem będą ceny m o n o p o l o w e.

M o n o p o l e m zowiemy wyłączne prawo produkcji czy sprzedaży. Cena monopolowa powstaje na zasadzie praktycznej lub prawnej wyłączności w rozporządzaniu pewnym rodzajem dóbr. Właścicielem monopolowym może być państwo, stowarzyszenie lub osoba prywatna, stojąca pojedynczo lub w spółce. Wobec zupełnej swobody oznaczania cen tam, gdzie niema żadnego współzawodnictwa, monopolista stawia ceny jak najwyższe, gdyż monopol uzyskany został w celach zysku. W naszym czasie monopolistą jest najczęściej państwo. W Austrii i we Francyi istnieją monopole na tytoń i sól, w Szwajcaryi monopol soli i alkoholu, w Rosyi monopol sprzedaży alkoholu, we Włoszech monopol na zapalki i t. d. O ile państwo potrafi tanio gospodarować, gdy nie zechce ciągnąć nadmiernych zysków w postaci podatku monopolicznego, ceny zmonopolizowanego produktu mogą być nawet bardzo niskie. Szwajcaryja ma np. o połowę tańszą sól od Austrii, jakkolwiek nie posiada kopalni.

W podobny sposób, jak monopol, oddziaływa k o n c e s y a, czyli zakaz otwierania przedsiębiorstw bez wyraźnego zezwolenia rządu. System koncesyjny przyjął się dziś najpowszechniej w przedsiębiorstwach dróg żelaznych, przy których państwo chce uniknąć niepotrzebnej straty sił, która powstałaby z zakładania np. linii równoległych. Jedyna linia, łącząca dwa punkta, jakkolwiek powstała nie na zasadzie monopolu, lecz koncesyi, ma przecież ten sam przywilej nakładania cen dowolnych. Jakkolwiek nie w formie prawnej, posiadają przecież faktyczny monopol przedsiębiorstwa w wielkim przemyśle, które rozmiarami swemi przenoszą wszystkie inne. Mniejsze, a więc uboższe w kapitał, nie mogąc z nimi rywalizować, muszą stosować się do cen przez nie ustanowionych, a ceny te, dzięki masowemu wytwarzaniu, są zwykle niższe, niż we wszystkich innych.

Ceny ustanawiane być również mogą przez spożywcę, jeżeli ma on wyłączne prawo czy możność zakupna. I tak np. państwo będzie jedynym kupcem wszystkich przedmiotów, odnoszących się do uzbrojenia i umundurowania wojska, nakłada ceny, które wytwórcy przyjmują, nie chcąc stracić zarobku, a ceny te są niemal monopolowe.

K a r t e l w danym zakresie wytwórczości może mieć monopol faktyczny w obrębie państwa, a nawet kilku państw, na które się rozciąga. Połączone nim przedsiębiorstwa stanowią wtedy muszą siłę tak przeważną, że stojące poza ich organizacją rywalizować z nimi nie mogą. Gdy ze wzrostem podaży cena upada, kartel ogranicza pro-

dukcję, gdyż sprzedaż zmniejszonej ilości towarów po wyższych cenach lepiej mu się opłaca. Naturalnie konsumenci cierpią na tem ograniczeniu. Przykładów takiego ograniczenia produkcji dostarczał przemysł cukrowy aż do konwencji brukselskiej (w 1902 r.), a dotąd jeszcze w Rosyi, przemysł węglowy w Królestwie i w. in.

Cenniki, taksy i taryfy oznacza państwo lub ciało autonomiczne na pewne dobra, czy usługi ogólnej użyteczności. Należą tu np. opłaty pocztowe, stale określone nietylko dla pewnego kraju, ale dzięki międzynarodowym konwencyom dla wszystkich krajów związku pocztowego, a zatem ogromnej większości krajów cywilizowanych.

Za inicjatywą kierownika poczt w państwie niemieckiem, Henryka Stephana, doszła do skutku w 1874 r. konwencya pocztowa, do której przystąpiły kraje kulturalne Europy, Ameryki i Azji. W 1878 r. przyjmuje związek pocztowy miano wszechświatowego, a w 1891 r. przyłącza się doń i Australia, tak, że dziś cały świat kulturalny objęty jest jednolitemi przepisami pocztowemi.

Taryfy na podstawie odległości (liczby przejechanych kilometrów), wagi, udogodnień komunikacyjnych ustanawia państwo dla kolei żelaznych, okrętów, statków parowych; miasta dla tramwajów, omnibusów, dorożek. O ile te środki komunikacji należą do osób prywatnych lub towarzystw akcyjnych, taryfy takie powstają na podstawie umowy, zatwierdzonej przez władzę.

Ustalanie cen za pośrednictwem taksy powszechne było w miastach wieków średnich, a nawet w starożytności. Słynna taryfa cesarza Dyoklecjana ustanawia ceny stałe dla setek usług i towarów. W Polsce<sup>1)</sup> posiadamy już z XIV, XV i XVI wieku cenniki, ustanawiane przez królów. Regulowanie cen stanowi wynik współzawodnictwa elementu szlacheckiego z mieszczańskim. Szlachta walczy przeciw solidarności cechowej, pragnąc sprzedawać produkty wsi po cenie najwyższej, a jak najtaniej nabywać wytwory rzemiosła. Pierwotnie poruczono wojewodom chronić produkcję rolną i kontrolować wyroby rzemieślnicze. Sejm radomski z 1505 r. poddaje ich władzy także handel zagraniczny. Gdy w XVII wieku władza wojewodziska chyli się do upadku, powstają komisye szacunkowe, a poszczególne sejmy regulują zakres ich działania. I to nie zapobiega jednak drożeniu produktów zagranicznych. Od drugiej połowy XVII wieku regulowanie cen ciąży głównie na sejmikach, znać wzrastającą dezorganizację.

---

<sup>1)</sup> Zestawienie cenników, poprzedzone ogólnym na te sprawy poglądem podaje Ulanowski w Archiwum komisji prawniczej t. I, s. 37—144.

Jako przykład cenników przytoczyć warto takse wojewodzińską z 1589 r., ogłoszoną przez Mikołaja Firleja z Dąbrowicy, a dopełnianą przez kilka lat następnych. Ulanowski zowie ją najobszerniejszą ze znanych. Ustawa ta („Ustawa i szacunek wszelakich rzeczy ku żywności i potrzebom ludzkim należących, także kupiej i rzeczy rzemieślniczych wszelakich“) mówi przedewszystkiem o miarach i wadze, ściśle je określając. Po tem następują przepisy dla rzemieślników wszelkiego rodzaju co do rodzaju ich roboty i ceny wytworów, wchodząc przytem we wszelkie szczegóły. Ustawa zajmuje się również towarami przywożonemi przez kupców, jak śledzie, jedwabie, wino, ustanawia ceny produktów przywożonych na targ z okolicy. Ustawy z lat następnych zajmują się również stosunkiem cen chleba do cen żyta i pilnują, aby waga ściśle odpowiadała cenie.

I dziś, w okresie zapanowania cen konkurencyjnych, urzędy miejskie ustanawiają niekiedy cenniki na takie przedmioty ogólnego użytku, jak pieczywo, mięso, węgiel. Przy olbrzymiej różnorodności przedmiotów dzisiejszego handlu ustanawianie cenników przez władze jest bardzo utrudnione. Ceny wahają się z dnia na dzień, a regulatorami ich są giełdy wszechświatowe. Twierdzić przecież można, że idziemy dziś w kierunku zmniejszania dowolności cen. Dowodem tego są stałe ceny, przyjęte dziś nie tylko po większych magazynach, ale nawet coraz częściej przez naszych drobnych kupców żydowskich. Stałość polega tu wprawdzie na nieustępowaniu od ceny, oznaczonej na etykiecie towaru i z dnia na dzień może być zmieniana, przejawia się jednak w rezygnacyi z przypadkowych zysków. Stałe taksy opłat ustanawiają organizacje robotnicze. Wielkie trade-uniony angielskie mają stałe taryfy, poniżej których członkowi unionu pracować nie wolno, ale i kary, nakładane na tegoż członka, o ile stawia wymagania zbyt wygórowane. Organizacje drukarzy, stojące dziś w międzynarodowym porozumieniu, mają we wszystkich krajach stałe taryfy płac. Robotnicy budowlani ustanawiają również taryfy płac. W Paryżu od 1840 r. cały przemysł budowlany, który zatrudnia około 80 000 robotników, stosuje się do taryf, ustanowionych początkowo przez urzędnika ministerium Morela (Série Morel), potem przez ciało rozjemcze, złożone z przedsiębiorców, inżynierów, architektów i robotników, a obradujące pod kierunkiem prefekta Sekwany. W Wiedniu robotnicy budowlani zawarli w czerwcu 1906 r. układ z przedsiębiorcami, co do taryfy płac na 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lat.

Taryfy i taksy, powszechne w okresie przemysłów cechowych, zamiechane pod działaniem wolnej konkurencyi, utrzymały się przecież

przy oznaczaniu cen na wiele towarów i usług, a dziś, wobec poszukiwania normy cen sprawiedliwych coraz obszerniejsze znajdują zastosowanie. Dążenie bowiem do cen sprawiedliwych stawać się musi coraz powszechniejszem wraz ze wzrostem organizacji pracowników i konsumentów. jako zgodne z ich interesem.

Taryfy i taksy powstać mogą jedynie tam, gdzie w życiu gospodarzem bierze udział państwo lub ciała autonomiczne, albo też gdzie sami interesowani przez organizację przedstawiają siłę, z którą życie gospodarcze liczyć się musi.

Ceny konkurencyjne powstają wówczas, gdy z jednej strony stoi szereg wytwórców, pragnących sprzedać swoje towary, z drugiej—nabywców, którzy pragną je kupić. Powstaje umowa, wskutek której jedna strona otrzymuje pieniądze, a druga towar. Zamiana dokonuje się na podstawie obustronnej swobody prawnej. Sprzedawcy będą mieli na uwadze ofiary, wysiłki czy wydatki, jakie towar pochłonął, czyli kosztą produkcji, i kierować się będą względem na pozyskanie możliwio najwyższych cen. Nabywca ocenia sumy pieniężne, jakimi rozporządza, oraz potrzeby, któreby przy ich pomocy zaspokoić można, starając się płacić, jak najmniej.

Między jednostkami, stojącymi po każdej stronie, wytworzy się współzawodnictwo, przy pomocy którego z indywidualnych ocen wynikną zjawiska popytu i podaży. Każda ze stron przez wymianę coś zyska, otrzymawszy towar, posiadający dla niej wyższą subiektywną wartość od tego, który wzamian daje. Gdyby było inaczej, nie doszłoby wogóle do zamiany, każdy pozostałby przy swoim. W taki sposób zatem ceny konkurencyjne tworzą się przez współdziałanie popytu i podaży.

76. Zapytaé jeszcze wypada, na jakiej zasadzie wytworzy się ocena jednostek, stanowiących podaż, t. j. sprzedawców. Wchodzą do niej następujące czynniki:

a) Ocena kosztów wytwarzania. Koszta te polegają na wydatkach, na osobistych wysiłkach, a w każdym razie na pozbyciu się części własności. Jednostka ocenia nie to, co wydała istotnie, ale wydatek, jaki w danym czasie dla odtworzenia przedmiotu ponieśćby musiała. Nie chodzi o kosztą produkcji, ale reprodukcji. Naturalnie, że kosztą te dla wszystkich jednostek jednakowe być nie mogą, gdyż nie wszyscy wytwarzają w tych samych warunkach techniki czy przyrody. Następuje wyrównanie na zasadach wyłożonych wyżej dla dwóch kategorii dóbr: tych, które przez produkcję dowolnie pomnażać się dają, oraz takich, które występują w ograniczonej i określonej ilości.



b) Obok istotnie poniesionych kosztów na cenę wpływa ogólna konjunktura rynku. Jeżeli podaż i popyt się wyrównają, to wymiana przyniesie korzyść każdej ze stron przez to, że dostarczy jej dóbr, mających wyższą wartość subiektywną od tej, której gotowa jest oddać. Miało to miejsce w produkcji, która przy wymianie dążyła do otrzymania równej wartości. np. w produkcji cechowej średniowiecza.

Gdy podaż przenosi zapotrzebowanie, cena spaść musi, gdyż nabywca spotyka się nie z jedną, lecz z kilku indywidualnymi chęciami sprzedaży, z których wybrać może najsilniejszą, t. j. gotową do najwyższych ustępstw, przez to i wszystkim innym, o ile chcą sprzedać, cenę obniżyć należy. Jeżeli istnieje przeciwny wypadek, gdy popyt jest wyższy od zaofiarowania, na każdego sprzedającego znajdzie się kilku kupujących, ceny się podniosą, gdyż sprzedawca odda przedmiot najwięcej dającym, czyli temu, dla kogo ma on najwyższą wartość subiektywną.

Czytelnik słusznie zarzucić może, że w praktyce nie silniejsze lub słabsze pożądanie, ale większa lub mniejsza zasobność rozstrzygać będzie w obu wypadkach. Wobec podaży, przenoszącej popyt, na najniższą cenę zdecydują się ci z pomiędzy kupców lub wytwórców, którzy są najmniej zasobni w kapitał. najprędzej chcą zrealizować pieniądze za niepotrzebny dla nich towar. Inni zaś albo pójdą za ich przykładem, albo też przeczekają złe czasy. Ma tu miejsce to, co *Marx* zowie „nasyceciem rynku“ przez pewien rodzaj towaru, wobec czego każda przybywająca jednostka tego towaru staje z innymi do współzawodnicstwa i jako zbyt liczna obniżyć musi ceny.

Gdy zapotrzebowanie przenosi podaż, najwyższą cenę da ten z kupujących, który rozporządza największymi środkami, w budżecie którego odwyżka ceny najmniejszy robi wyłom. Pożądanie osobiste będzie więc raczej wyrażeniem figurycznym i ściśle zależy od funduszu, którym jednostka rozporządza. Stąd też widzimy, że każda podwyżka ceny zmniejsza zbyt na towary. Np. podatki, nakładane na przedmioty zbyt liczne, podnosząc ich cenę, zmniejszają spożycie o tyle, że podwyższony podatek przynosi mniejszy dochód od spodziewanego.

Mieć również trzeba na uwadze, że koło współzawodników wśród kupujących ściśle zależnym będzie od ceny i względnej użyteczności przedmiotu. Dla zaspokojenia każdej potrzeby gospodarstwo nasze posiada dziś cały szereg towarów, różniących się nie tylko odrębnością, odpowiadającą gustom indywidualnym, ale nade wszystko gatunkiem. Tylko najniższe gatunki, te, które po bardzo niskich cenach sprzedawać można, rozchodzą się wśród masy. Powiedziało się również, że

i potrzeby podzielić się dają na różne kategorie. Otóż tylko przy tych towarach, które zaspakajają potrzeby pierwszorzędne, koło kupujących będzie szerokiem; wraz z wyższemi, czy drugorzędnymi kategoriami potrzeb, nieustannie zacieśniać się musi.

Do wymienionych warunków kształtowania się cen, które działają w zwykłym trybie rzeczy, dołączają się specjalne, jak np. spekulacja giełdowa, nagły dowóz towaru z zewnątrz. Działają tu także warunki, które staraliśmy się wyjaśnić, mówiąc o wartości obiektywnej. Każdy z czynników specjalnych przecież podciągnąć się daje pod prawo, rządzące cenami monopolowemi, albo konkurencyjnemi. Przypuśćmy np., że spekulacja giełdowa zakupuje wielkie ilości miedzi z rozkazu właściciela lub konsorcjum właścicieli kopalni, którzy w dobrze obliczonym własnym interesie starają się podnieść cenę tego metalu. Stworzony został sztucznie większy popyt, następują więc wszystkie zjawiska, które mu towarzyszą. Należy zaś brać pod uwagę, że subiektywna ocena wzrośnie pod wpływem przekonania, że ceny miedzi idą w górę, że więc można będzie na niej zarobić. Większość nabywców kupuje nie z potrzeby, ale na spekulację, część zaś, zwłaszcza o ile wysokie ceny miedzi się utrzymują, przejdzie z czasem do innego metalu, który miedź zastąpić potrafi.

Ceny konkurencyjne, związane z całym typem wytwórczości, dążącej do zysku, a zatem wytwórczości towarowej, mają dążność zniżkową. Widać to wyraźnie w obrocie towarów, których zasoby z każdym rozszerzaniem produkcji zwiększane być mogą. Ceny zboża, które w wiekach dawniejszych zależały od uprawy i rozporządzalnej przestrzeni gruntów, od wzrostu ludności i od urodzajów, a zatem od czynników, stojących po za świadomą wolą ludzką, wzrastają wogóle aż do połowy XIX stulecia. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w cyfrach, podanych przez *T o o k e'a* i *N e w m a r c h a* dla Anglii i Francyi, a mianowicie:

W latach	Quarter zboża		Cyfry stosunkowe	
	w Anglii	we Francyi	Anglia	Francya
1451—1500	6 sh. 2 d.	6 sh. 7 d.	100	100
1501—1550	12 „ — „	13 „ 3 „	194	200
1551—1580	17 „ 9 „	28 „ 6 „	288	420
1771—1800	52 „ 5 „	38 „ — „	843	577
1801—1850	64 „ 2 „	47 „ 3 „	1040	718

Podobne stosunki, które nie zostały dotąd ujęte w wyrazy cyfrowe, odnaleśby prawdopodobnie można dla innych krajów. Począwszy od

drugiej połowy XIX stulecia, dzięki dowozowi z Ameryki a potem z Indyj, zboże przechodzi do rzędu towarów, a cena jego prawie stale się obniża. Według cyfr, podanych przez pismo „Economist“, ceny pszenicy wynosiły za tonnę w shillingach: <sup>1)</sup>

Lata	Francya	Anglia	Prusy.
1851—1860	231	251	211
1861—1870	224	248	204
1871—1875	249	246	235
1876—1880	229	206	211
1881—1885	194	180	189
1886—1890	193	143	174
1891—1895	178	128	165
1900 r.	157	127	150
1901 „	165	132	162
1902 „	177	143	163
1903 „	186	135	155

} 171
} 134
} 157

Ceny innych produktów rolnych i hodowlanych, jak groch, ziemniaki, masło, mięso w tym samym okresie czasu wzrosły, a dokonało się to wskutek jednoczesnego wzrostu cen ziemi oraz przyrostu ludności, a zatem większego na nie zapotrzebowania i oddziaływania renty grunтовой. Ceny produktów rolnych wciąż jeszcze zależne być muszą od urodzajów, ale staje się to mniej wyraźnem przy rozpatrywaniu dłuższych okresów czasu. Obrót międzynarodowy ceny te wyrównywa, to też zwłaszcza co do zboża, wpływ urodzajów na ceny tem jest wyraźniejszy, im bardziej kraj jest zależny od własnego zboża, im mniejsze jest zapotrzebowanie zboża zagranicznego. Najwyraźniej zaznacza się tedy spadek cen pszenicy w Anglii. We Francyi i Prusach widoczny jest dopiero po 1870 r <sup>2)</sup>

Porównawcze obliczenia cen należą wogóle do rzeczy trudnych i niepewnych. Chodzi bowiem nietylko o wysokość cen, która dla dłuższych okresów czasu daje się odszukać i zestawić, ale również o znaczenie danego towaru dla spożycia. Znaczenie to w okresie kilku dziesiątków lat mogło uleść zmianie, gdyż zastąpił go inny artykuł. Poza tem zupełnie inną doniosłość posiada niżka lub wyżka ceny, zależnie od tego, czy dany towar stanowi 10 czy 30% ogólnych wydatków dla danego społeczeństwa.

Najsłynniejszą przy obliczaniu cen stała się metoda, używana od

<sup>1)</sup> Shilling = 50 kopiejkom.

<sup>2)</sup> O cenach ziemi mówić będę w rozdziale o rolnictwie.

1868 r. przez angielskie pismo „Economist“, które oblicza corocznie zmiany w cenach 22-ch najważniejszych towarów, jak kawa, cukier, herbata, tytoń, zboże, mięso, bawełna i t. d., przyjmując za punkt wyjścia ceny z 1845—1848 r. i oznaczając każdą przez 100. W taki sposób powstaje dla tych artykułów ogólna kwota 2200 jako zasadnicza (total index number), a zmiany, a zatem podwyżki lub obniżki cen obliczane są w stosunku do niej. Podaję tu zmiany cen w dziesięcioleciach:

Lata	Kawa	Cukier	Herbata	Tytoń	Zboże	Mięso	Bawełna surowa	Żedwab surowy	Len i konopie	Wełna	Indygo	Oleje	Budulec	Łój	Skóry	Miedz	Żelazo	Ołów	Cyna	Bawełna	Przędza bawełniana	Tkaniwy bawełniane	Suma cen
1845—1850	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	100	2200
1870	154	85	102	167	80	123	175	174	116	96	151	126	99	105	128	83	88	109	138	144	154	135	2689
1880	151	70	141	180	88	119	110	135	78	117	205	106	105	102	144	81	92	112	109	88	110	95	2538
1890	186	42	62	222	56	123	92	114	64	120	120	82	115	75	130	64	109	82	120	75	92	91	2236
1895	175	33	62	233	39	140	48	85	72	88	136	75	105	99	117	49	69	56	79	42	64	67	1923
1899	82	29	70	233	51	132	55	93	64	98	87	69	123	91	139	67	80	74	100	43	70	67	1918

(Wedl. „Handwörterbuch“ t. VI, s. 197).

Za przykładem angielskich „Index number“ dokonywali obliczeń ceny statystycy niemieccy: Soetbeer, dla 100 artykułów podług cen w Hamburgu, Sauerbeck, Conrad, Falkner, we Francji Laspeyres, w Anglii Jevons.

Cenami pracy rządzą te same prawa, co cenami towarów. A zatem, o ile pewne zajęcia, czy urzędy związane są z kastami czy stanami społecznymi, istnieją na nie ceny monopolowe. Gdzie np. usługi wojownika lub kapłana przywiązane były do pewnej kasty, kasta owa, trzymając się solidarnie, nakładać na nie mogła ceny dowolne. To samo powtarza się, o ile zasługi lub prace są wynikiem talentu, zdolności indywidualnych, które posiada jednostka, albo też gdy wskutek specjalnych okoliczności, czy warunków przez większą liczbę jednostek spełniane być mogą. Śpiewakowi lub malarzowi z wielkim talentem, skoro osiągnie uznanie, naznaczać wolno za swe produkcyje i utwory ceny dowolne. Wytwarza się tu t. zw. cena amatorska. Słuchacz czy widz opłaca je niewspółmiernie do środków, jakimi rozporządza, tak wysoko ceni odczuwane zadowolenie. Nie wchodzimy w to, czy zadowolenie wyniknie z estetycznej ekstazy, czy z zaspokojonej próżności. Takie ceny monopolowe nakładać może niekiedy słynny i wzięty lekarz, albo też lekarz jedyny w okolicy, w której niema współzawodników i t. p.

Częściej przecież cena pracy układa się podług praw, rządzących cenami konkurencyjnymi. Przedewszystkiem będzie miał tu znaczenie stosunek zapotrzebowania do zaoferowania pracy. Przy tem wystąpić musi podwójna granica: maksymalna dla kupujących pracę, oraz minimalna dla tych, co ją sprzedają. Granice takie, o tyle mniej wyraźnie występowały przy dobrach rzeczowych, że podaż odnosiła się najczęściej do gotowych już dóbr, które, wobec ustroju gospodarstwa współczesnego dla swego posiadacza czy wytwórcy, nie miały innego znaczenia, jak zamienne. Znalazłszy się raz na rynku, sprzedane być musiały po jakiejbądź cenie. Wprawdzie robotnik, który ma do wyboru głód lub minimalny zarobek, oddawać musi pracę za każdą cenę, ale rozumna organizacya pracy może do tego nie dopuścić, nie jest to zatem prawidłem.

Na dłuższy przeciąg czasu cena pracy nie spadnie poniżej minimum niezbędnego do utrzymania pracownika i jego rodziny, a nawet oscylować musi koło stopy życiowej, przyjętej ogólnie w danym kraju. Granicą maksymalną będzie ocena wydajności pracy, opłacanej w produktach, w usługach, albo jako siła robocza przy produkcyi, sprzedawcą

sam pracownik, który cenę stanowi na tych samych psychologicznych zasadach, co właściciel towaru.

Takie zasady ogólne normują ceny towarów. Należy przytem mieć na uwadze, że dobra ekonomiczne występują dzisiaj masowo, że w wyjątkowych tylko wypadkach spożywa je ten, kto je wytworzył; że regulowanie cen odbywa się przy pomocy stale działających, zorganizowanych instytucyj, jakimi są giełdy; że ceny wyrażają się wyłącznie w pieniądzech; że zależne są również od warunków, jakie oddziaływają na ilość i wartość tychże pieniędzy.

#### Literatura.

Stanisław Grabski. Istota wartości jako zjawiska społeczno-gospodarczego. W Krakowie 1904 r. (Nakł. Akademii Umiejętności).

Karol Marx. Kapitał t. I, Dz. I, Kapitał t. III, Dz. I.

Böhm-Bawerk. Grundzüge der Theorie des wirtschaftlichen Güterwertes J. f. Nationalökonomie u. Stat, t. XXI.

Wieser. Ursprung und Gesetze des wirtschaftlichen Werthes, 1884 r.

Dietzel. Theoretische Sozialökonomik. Lipsk 1895

Schmoller. l. c. t. II. — Der Wert und die Preise.

Tooke and Newmarch. History of prices, 1838—1857 r. (tłóm. niem. Ashera, raczej przeróbka z 1858 r, tom 2).

Rogers. A history of prices and agriculture, 4 tomy, 1866—1887.

B. Ulanowski. Kilka zabytków ustawodawstwa królewskiego i wojewodzińskiego w przedmiocie handlu i ustanawiania cen. (Arch. komisji prawniczej, t. I, Kraków 1895).

Artykuły odnośne w Handwörterbuch der Staatswissenschaften, t. VI i VII.

## IV. Pieniądz i rynek pieniężny.

---

77. Istota i funkcyje pieniędzy. — 78. Moneta, jako narzędzie wyplat. — 79. Pieniądze papierowe — 80. Wartość monety kruszcowej. — 81. Rynek pieniężny. — Literatura.

77. Zamiana towarów wymaga całej organizacyi, inaczej bowiem wynikałyby z niej nieustanne oszustwa, podejścia, wyzyskiwanie niewiadomości, co i dziś się dzieje, ale co występuje w znacznie większej mierze tam, gdzie niema stałych mierników przy jej dokonywaniu. Takimi miernikami są miary, wagi i pieniądze. Miary i wagi, niezmiernie ważne przy każdej transakcyi gospodarczej, uwzględnia Arytmetyka i Geometrya. Pieniądzem zajmować się musi Ekonomia społeczna, gdyż nawet bardzo wczesne epoki gospodarcze znały środki wymienne, któremi były przedmioty ogólnie pożądane, a zatem takie, za które najłatwiej otrzymać inne. Takimi przedmiotami były skóry, bydło, futra, płótno, kość słoniowa, tabliczki soli, albo też kawałki kruszców lub muszle. (W Dahomeju 40 muszel kauri, nanizanych na sznurek, stanowi jednostkę monety). Nawet niewolnicy i branki uchodziły za pieniądz.

Z czasem pierwszeństwo otrzymują dobra, które lepiej odpowiadają zapotrzebowaniu, nietylko były pożyteczne i ogólnie pożądane, ale przechodząc z jednych rąk do drugich, dawały się łatwo i w dowolnych ilościach przenosić. Dwa warunki, których nie posiadało ani bydło, ani niewolnicy. Metale takie, jak złoto, srebro, żelazo, cyna, miedź, służyć poczęły za środek wyplat, zrazu ważone przy każdym akcie w sztabkach, krążkach, pierścieniach i t. p., potem w tarczach, opatrzonych odpowiedniami napisami.

Z wymienionych metalów utrzymały się dotąd dwa pierwsze. Cyna i miedź pozostają, jako materyał dla pieniędzy t. zw. drobnych,

które nie mogłyby być wyrabiane ze złota lub srebra, wskutek swej niskiej wartości. Trwającą od wieków używalność zawdzięczają szlachetne kruszce następującym właściwościom, niezbędnym dla materiału pieniężnego:

**Niezniszczalność**, konieczna przy metalach pieniężnych, do których wchodzi nie tylko ilość nowonabytego kruszcu, ale z bardzo małym uszczerbkiem cały dotychczasowy zasób.

**Zmienność wartości** mniejsza, niż w którymkolwiek innym materiale. Jest to możliwe tylko wówczas, jeżeli ilość metalu wzrasta w stałym stosunku, dającym się z góry obliczyć. Metal, któryby ulegał wahaniom w swej produkcji, zwłaszcza taki, który w naturze znajduje się w ilościach nieprzebranych, byłby niezdatny dla celów pieniężnych. W ostatnim wypadku produkcja stosowałaby się musiała do zapotrzebowania, nie zaś ceny do ilości kruszcu.

**Podzielność i topliwość** bez wielkich kosztów, aby w razie zmiany jednostki monetarnej, lub napisu na niej użyć się dały obiegające dotychczas monety, oraz, aby przyjmowały i utrwały pieczęć państwa.

**Wysoka wartość**, z którą łączy się łatwość przenoszenia w małych ilościach znacznych nawet sum. Odpowiednio do tego metal o najwyższej wartości, złoto, najlepiej się nadaje do celów monetarnych.

Przyznać wreszcie trzeba, że **kolor, dźwięk, ciężar gątkunkowy** kruszców szlachetnych, czyniąc z nich dobra wysoce estetyczne i ogólnie pożądane, nie mało przyczyniły się do utrzymania ich w roli pieniądza. środka ogólnej zamiany.

Obok kruszców szlachetnych, posiadających w niższym lub wyższym stopniu wymienione właściwości, obiegają jako pieniądz, a więc ogólny środek zamiany, znaki papierowe, uznane przez państwo za dokumenty pieniężne.

Pieniądzem jest zatem ogólny środek obrotu, zamiany, pożyczek i oszczędności, sposób kapitalizacji, miara wartości, nie przeznaczony do spożycia, lecz do obiegu. Prawnie staje się on pieniądzem jako środek wypłat, uznany przez państwo, a otrzymywany wzamian za towary lub usługi.

Zamiana pieniężna przeczy pozornie teorii wartości i wymiany, polegającej na uwzględnieniu potrzeb. Ludzie we wszystkich krajach, na wszystkich szczeblach gospodarstwa społecznego oddają dobra swoje wzamian za rzeczy im osobiście niepotrzebne, lub wprost za metalowe blaszki, jakkolwiek namyślają się przy każdej zamianie rzeczowej. Zja-



wisko pieniądza wydało się też wielu myślicielom tajemniczem, dotychczas zaś wyjaśnionem nie jest w zupełności.

Wyróżniać należy dwie teorie: pierwsza, której hołdowali Plato, Arystoteles, prawnicy rzymscy i wielki zastęp nowoczesnych myślicieli, objaśnia powstanie pieniądzy umową społeczną lub prawem. Druga, na którą uwagę zwrócili jeszcze Ksenofont, Pliniusz, a w wyższym stopniu John Law i Adam Smith, podnosi zalety szlachetnych kruszców, które czyniły je ogólnie pożądanymi. Najprawdopodobniejszą wydaje się być teoria, postawiona przez Karola Mengera, która tłumaczy powstanie ogólnego środka zamiany różnicą w pokupności towarów. Wcześniej już na rynkach zbytu zauważono takie, które przez wszystkich chętnie były przyjmowane. Każdy, kto nie mógł bezpośrednio zdobyć potrzebnego mu przedmiotu, brał dobro rzeczowe, które łatwo dało się wymienić. Stało się ono z czasem ogólnym środkiem zamiany, czyli pieniądzem. Zalety szlachetnych kruszców kazały przenosić je nad wszystkie inne dobra, w ten sposób stają się pieniądzem i utrzymują aż dotąd w tej roli.

Do hipotezy Mengera dodam uwagę, że konieczność ogólnego środka zamiany stawać się musiała coraz więcej naglącą, ze wzrostem wydajności pracy własnej i z korzystaniem z rezultatów pracy zależnej. Rezultat służył już nietylko do zamiany na przedmioty bezpośredniej użyteczności, ale dawał przewyżkę, którą należało przechować. I tu znów właściwości szlachetnych metalów czyniły je odpowiedniejszymi do gromadzenia zasobów i skarbów od każdego innego wytworu. Z rozwojem i wzrostem gospodarstwa wymiennego, z wkroczeniem obrotów towarowych rola pieniądzy wzrastać musi. Zdawać się nawet mogło, że jest to cel jedynie godny zabiegów gospodarczych, uosobienie i wcielenie bogactwa.

Właściwością pieniądza jest nieosobowość. Pieniądz nie służy do zaspokojenia bezpośrednich potrzeb i, właśnie dzięki temu, ilość pieniądzy pozostaje mniej więcej stałą (zaznaczyło się wyżej, jak mało się pieniądz zużywa), a rola dobra wymiennego zawsze tą samą. Pożądany zaś jest już nietylko dlatego, że każde inne dobro nabyć zań można, ale że metal pieniężny w każdej chwili na cele przemysłowe użyć się daje, przy czem wyroby złote wysoką posiadają wartość.

Spornem jest zagadnienie, czy pieniądz jest towarem, a więc czy ma on właściwości dobra, przeznaczonego na zamianę, i czy stanowią one przyczynę jego roli pieniężnej? O ile za cechy towaru uznamy użyteczność i możliwość zamiany, to pieniądz posiadać je będzie na równi z innymi towarami. Różni się przecież tem, że kiedy inne dobra tylko

w pewnej fazie swego istnienia, a więc przy produkcji i zamianie na rynku są towarami, potem zaś w rękę spożywcę przechodzą do rzędu dóbr użytkowych, pieniądz nie przestaje być nigdy towarem, nie traci przeznaczenia dobra wymiennego; jeżeli zaś chwilowo zatrzymuje się w kasach, to tylko dlatego, że w danej chwili niema towarów, na które z korzyścią wymienićby go można. Ludzie, którzyby zbierali pieniądze dla nich samych, jak skąpiec Molière'a cieszyli się ich barwą i dźwiękiem, należeć zawsze będą do rzadkich wyjątków.

Dawniejsze składanie i zakopywanie skarbów dokonywało się nie dla nich samych, jak się np. zbiera galerya dzieł sztuki, lecz w przewidywaniu przyszłego użytku i zamiany. Zarzut, że pieniądz nie jest towarem, gdyż nie służy jak inne do bezpośredniego użytku, nie wytrzymuje krytyki. Cechą towaru bowiem nie jest jego zużytkowanie późniejsze, ale przeznaczenie do zamiany, rola dobra obiegowego. Ostatnią posiada pieniądz w najwyższym stopniu i dlatego można powiedzieć, że jest towarem typowym, prototypem wszelkiego towaru.

Funkcye pieniądza są trojaki: jest on miernikiem wartości obiektywnej (ceny), środkiem zamiany, a więc narzędziem wypłat i zbiornikiem zasobów społecznych. Rozpatrzmy je po kolei.

a) Teorye, które poszukiwały wartości towarów w nich samych, uznają za wspólną im i znakom pieniężnym cechę ilość zużytej na ich wytworzenie pracy, koszta i t. d. O ile zaś wartość uważać za wynik oceny towarów, nie za właściwość przedmiotów zewnętrznych, ale za sąd jednostki ludzkiej, to leży ona na zewnątrz wszystkich dóbr, zatem i pieniędzy. Pierwiastku, który stał się źródłem wartości, szukamy we właściwościach psychicznych człowieka, będących zarówno rezultatem jego natury, jak i warunków społecznych, w jakich żyje. Dzięki tym czynnikom człowiek uznał pieniądz za dobro wymienne, za ogólnie pożądaną towar i jednocześnie nadał mu wartość subiektywną wyższą, niż wszystkim innym. Wyraża się ona w tem, że pieniądz jest najwięcej pożądanym dobrem. O ile zaś chodzi o wartość obiektywną, o cenę, składają się na nią dla pieniędzy te same warunki, co i dla innych towarów. Pieniądz może być miernikiem wartości, gdyż wytworzyły go te same czynniki społeczne, dzięki którym powstały inne towary. Mamy przeto pierwszy warunek miernika: wspólne właściwości i możliwość porównania. Miernik powinien zachować swoje rozmiary wśród dokonywających się dokoła niego zmian, naczej służyć nie może do ich oceny. Tymczasem, jak się już powiedziało, obiektywna wartość pieniędzy, ich cena tworzy się na tych sa-

mych zasadach, co innych towarów, podlega oddziaływaniu podaży i popytu na rynku. Dzieje się to choćby z tego powodu, że ilość szlachetnych kruszców przez odnalezienie nowych kopalni lub wyczerpanie dawnych zmieniać się może; to samo będzie następstwem odpływu lub dowozu metalów w danym kraju. Zjawia się tedy pytanie, czy pieniądź posiada warunki niezbędne, aby być ogólnym miernikiem cen i wartości? Nie istnieje absolutnie niezmienna miara, gdyż nawet jednostki miary, np. metr platynowy, ulany z wielkim trudem dla Muzeum Przemysłowego w Paryżu, jako wzór miary, która dziś stała się powszechną, <sup>1)</sup> zmienia długość wraz z każdą zmianą temperatury. Znając współczynnik rozszerzalności, można przecież poczynić odpowiednie poprawki. Podobnie i z pieniądzem: giełdy notują codziennie zmiany kursu, bo pieniądź ulega tym samym zmianom, co wszystkie inne towary, ilość jego i wartość regulują ustawy państwa, a wskutek tego jest ona względnie stałą. Pieniądź metaliczny posiada niewątpliwie warunki miernika cen i spełnia tę rolę wobec świata towarowego.

b) Te same właściwości, które czynią pieniądź miernikiem cen, robią zeń najodpowiedniejszy środek wymiany i narzędzie wypłat. Właściwości towarowe pozwalają przyjmować pieniądze i cenić je na równi z innymi dobrami tej samej wartości, a właściwości metalów szlachetnych, wymienione wyżej, czynią pieniądze łatwymi do przenoszenia, przechowywania, obrachunku. Pieniądź występuje tedy jako uosobienie wszelkiej wartości, a obieg jego—jako jeden z najważniejszych procesów gospodarczych.

Pieniądź, służąc za środek wymiany i narzędzie wypłat, potrzebny jest w kraju w określonej ilości, o ile przyjmujemy za podstawę istniejące ceny towarów. Merkantyści każdy wzrost sumy znaków obiegowych uważali za powiększenie bogactwa i za korzyść dla gospodarstwa narodowego. Teorye klasyków, zwracając ostrze krytyki, przeciw teorii merkantylnej, przerzuciły się w drugą ostateczność, uznając w swej teorii kwantytatywnej, że wielka ilość pieniędzy nie tylko nie przynosi korzyści, ale nawet szkodliwą się staje, przez raptowne podniesienie cen na towary. Dzisiejsze teorye ceny uznają, że nie ceny stosują się do ilości znaków obiegowych, lecz dzieje się raczej odwrotnie. Do sumy cen towarów, wymienionych na rynku, stosować się musi ilość

---

<sup>1)</sup> System metryczny, którego jednostką jest metr, daje się zastosować do miar różnego gatunku, jest ściśle określonym i najmniej zmiennym. We Francji wszedł w ogólne użycie od 1840 r. Dziś używany powszechnie, oprócz Anglii i Rosyi

znaków obiegowych, w tem jednak znaczeniu, że środki, stworzone przez nowoczesne formy kredytu, zmniejszają zapotrzebowanie na pieniądź metalowy. Na tej drodze kraje, nawyżej rozwinięte pod względem urządzeń kapitalistycznych, przy najwyższych obrotach handlu, mogą mieć nie więcej, ale nawet mniej od innych pieniędzy metalicznych na głowę mieszkańca. W Anglii i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie system czekowy używany jest przy wszelkich wypłatach nawet przez ludzi prywatnych, zapotrzebowanie na pieniądź musi być mniejsze, niż u nas lub w Europie środkowej, gdzie czekami płacą tylko kupcy, przemysłowcy i ludzie bogaci przy większych wypłatach.

Ilość pieniędzy zależy od innego jeszcze czynnika, a mianowicie od szybkości obrotów wypłaty. Kraje wyżej rozwinięte ekonomicznie, pomimo znacznie wyższych bilansów handlu wewnętrznego i zewnętrznego, zadawałają się mniejszą lub taką samą sumą pieniędzy na głowę, jak kraje z mniejszym obrotem handlowym.

c) Jako zbiornik zasobów społecznych pieniądź służy do tworzenia skarbów, w epokach i krajach, które, stojąc na niskim stopniu rozwoju ekonomicznego, w ten sposób zbierają i przechowują zasób społeczny. Wciela się w niego cała przewyżka dóbr, pozostała po bezpośrednim zużyciu i dlatego w tej naiwnej postaci, jak powiada *Marx*, pieniądze utożsamiają się z bogactwem.

Do Azji Wschodniej, zwłaszcza Indyj, odpływają corocznie z Europy miliony w srebrze, zakopywanem tam w postaci skarbów. Stan podobny trwa już od paru wieków. Od 1602 do 1734 w., jak opowiada *Vanderlint* (cyt. u *Marxa* t I, s. 94), wywieziono do Indyj 150 mil. f. szt. W 1856—1866 r., czyli przez lat dziesięć Anglia wywiozła do Indyj 120 mil. f. szt.

W Europie, jeszcze w zeszłym stuleciu zdarzało się składanie skarbów; znanymi były np. skarb pruski, oraz skarb miasta Bernu, który podobno przywabił wojska Napoleona I-go do Szwajcaryi, oba chowane na wypadek wojny.

Dzisiejsze składanie skarbów dokonywa się: a) w postaci zasobu monety t zw. drobnej, która w miarę potrzeby z banków lub skarbu państwa wypływa na rynek, oraz b) szlachetnych kruszców w sztabach i monetach, których zasób posiadać muszą banki dla usprawiedliwienia emisji swych banknotów. Właściwym jednak skarbem, który w każdej chwili zwiększonym albo zmniejszonym być może, jest zasób srebra i złota zużytego na cele przemysłowe. Gdy zasób metalu nie wystarcza, ceny jego się podnoszą, a równocześnie obniżyć się musi zapotrze-

bowanie na cele przemysłowe, powiększa się przeto ilość metalu pieniężnego i odwrotnie.

78. Pieniędzmi metalowemi są dziś tarcze złote lub srebrne, opatrzone z jednej strony napisem, opiewającym ich wartość, z drugiej herbem państwa lub podobizną panującego, za czasów którego były wydane. W Rzymie monety nosiły niekiedy portrety znakomitych wodzów lub obywateli rzymskich.

Brzegi tarczy opatrzone są ząbkami lub napisem, aby zapobiedz obrzynaniu. Zwyczaj ten wprowadzony został dopiero w XVI wieku. Zwyczaj obrzynania jest tak częstym w wiekach średnich, że w Polsce i na Śląsku np. aż do XIV stul. bito monety trzy razy do roku, a wszyscy dawne monety mniej wartościowe wymieniać musieli na nowe. Był to jednocześnie sposób zasilania skarbu. <sup>1)</sup>

Państwo określa, co służyć ma dla celów pieniężnych, oraz oznacza techniczne warunki pojedynczych monet.

Na cele monetarne nie służy nigdy czyste złoto, ani srebro, lecz zawsze z przymieszką mniej kosztownych a twardych metalów; zowie się to *l e g o w a n i e m* kruszcu. Domieszka, składająca się dla złota z miedzi, rzadziej ze srebra, stanowi dla Anglii i Rosyi  $\frac{1}{12}$ , dla Niemiec, Austro-Węgier, Skandynawii, Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. i dla krajów unii łacińskiej  $\frac{1}{10}$ . Pieniędz musi mieć ściśle określoną przymieszkę, wagę i wielkość. Stosunki te określa państwo, które stanowi o t. zw. *j e d n o s t k e m o n e t a r n e j*. Jednostką monetarną Rosyi np. jest rubel, Austrii — korona, Niemiec — marka, wreszcie dla krajów związku łacińskiego — frank. *S t o p ą m o n e t a r n ą* zowie się stosunek ilości sztuk pieniężnych do jednostki wagi, np. kilograma.

Prawo monetarne niemieckie (z 4 grudnia 1871 r.) każe dla monety złotej zachowywać stosunek  $139\frac{1}{2}$  jednostek z funta czystego złota. Dziesiąta część tej złotej monety zowie się marką. W ten sposób marka niemiecka stanowi  $\frac{1}{1395}$  funta czystego złota.

W Austro-Węgrzech (według prawa z 2 sierpnia 1892 r.) biją 147,6 sztuk po 20 koron z kilograma złota pieniężnego, z kilograma czystego złota 3280 koron w sztukach po 10 i 20.

*K u r s e m* pieniędzy zowie się nominalne znaczenie, jakie posiadają pieniądze, obiegające w kraju. Kurs może się równać istotnej ich wartości, być wyższym albo niższym. Kurs pieniędzy zależy od ustawy państwowej. Rząd oznacza, jakie monety na terytorium państwu obie-

---

<sup>1)</sup> „Handwörterbuch“ t IV, s. 1253.

gać mogą, aby zaś ułatwić sobie zadanie regulowania obiegu, bierze w swoje ręce prawo bicia monety. W ten sposób może dowolnie zwiększać lub zmniejszać obrót pieniężny.

Bezpośrednich korzyści państwo otrzymuje niewiele, gdyż jakkolwiek płaci za funt metalu mniej niż za niego bierze, różnica jest mała.

We Francyi np. cena kilograma jest 3437 fr., bije się zaś 3444,4 franka. Różnica 7,4 fr, czyli około 2% pokrywa zaledwie koszta

Nie zysk bezpośredni, ale możność regulowania stosunków monetarnych kraju pobudza państwa europejskie do koncentrowania w swem ręku prawa bicia monety. Związana jest z tem jednolita stopa monetarna dla całego kraju, jednostajna waluta, nadawanie znakom pieniężnym wartości, według której przyjmowane być muszą zarówno przez ludzi prywatnych, instytucye kredytowe, jak i kasy państwowe.

Cena pieniędzy metalicznych podlega, jak się już zauważyło, wahanom. Wpływa na nie podaż szlachetnych metalów, o której dalej mówić będę, oraz zapotrzebowanie, zależne: 1) od liczby obrotów przemysłowo-handlowych, dokonywanych w pewnym kraju, albo wogóle w obrębie świata kulturalnego; 2) od szybkości obiegu monety, wobec czego np. ludność miejska używać będzie względnie mniej monety od wiejskiej; 3) od ilości surogatów pieniężnych, a zatem pieniędzy papierowych lub biletów bankowych. Pieniądze, przeznaczone tylko do obiegu w kraju, jak dziś np. pieniądze papierowe, w ubiegłych wiekach zaś i pieniądze metalowe, istnieć muszą w określonej ilości, stojącej w bezpośrednim stosunku do zapotrzebowania. Pieniądze złote i srebrne, a zwłaszcza złote, wykazują nieustanny przypływ i odpływ do innych krajów, dzięki temu wartość ich i cena międzynarodowa wyrównywać się muszą. Jeżeli bowiem ustawa w obrębie państwa nadać może monecie wyższą wartość od istotnej, to przy wypłatach zagranicznych, gdy ustawa już nie działa, wartość ta wyrównywa się według istotnej wartości metalu pieniężnego. Zbyt wielki wzrost zasobu metalów szlachetnych na rynku ogólnoswiatowym spowodować musi obniżkę ich wartości, a jednocześnie obniżkę wartości pieniędzy, połączoną z podwyżką cen na towary. Stopień tej dewaluacji (obniżki wartości) określić można jedynie, rozpatrując towary fabrykowane w różnych warunkach, badając konjunktury, oraz zapotrzebowanie. Zadawalającej ścisłości osiągnąć pod tym względem niepodobna. Na dewaluację pieniędzy oddziaływa również podwyżka cen na grunta, wzrost płac zarobkowych, stopy życiowej, a zatem zapotrzebowania na lepsze mieszkania, odzienie, urządzenia wygodniejsze. Wszystko zaś, co przyczynia się do zmniejszenia kosztów produkcji towarów, a zatem otanienie komunika-

cyi, nowe wynalazki maszyn zaoszczędzających pracę, nowe metody wytwórcze podwyższają wartość pieniędzy, ponieważ za jednostkę pieniężną otrzymać wtedy można większą ilość towaru.

Nagła dewaluacja pieniędzy ujemnie oddziać musi na zamożność tych klas społeczeństwa, które w postaci pensyi, płac zarobkowych, czynszów, odsetków od kapitału, kuponów od rent i t. d. otrzymują dochód w pieniądzu. Natomiast rolnik sprzedający zboże, fabrykant towary, kupiec mający znaczne zapasy do sprzedania przez podwyżkę cen, towarzyszącą dewaluacji, zarobić muszą. Trwa to tylko przez pewien okres czasu, dopóki podwyżka płac zarobkowych i wogóle kosztów produkcji nie wyrówna zysków. Podwyżka cen na towary, oraz występująca po niej podwyżka płac zarobkowych podnosi stopę życiową klas pracujących, zwraca je ku obfitszemu korzystaniu z instytucyj oświatowych, oddziaływa na tworzenie organizacyj, któreby te korzystne warunki życiowe podtrzymać mogły. U przedsiębiorców zwiększa zabiegliwość, energię, skłania do stosowania lepszych metod produkcji, słowem sprowadza ogólne ożywienie działalności gospodarczej.

79. Państwa, mając wyłączny przywilej bicia monety, dopomagają sobie niekiedy przy pomocy pieniędzy papierowych. Pieniądze papierowe są to przekazy płatnicze bezimienne z kursem przymusowym bez oznaczonego terminu płatności. Odróżniać je należy od banknotów, które są takimiż przekazami, wystawianemi przez banki na okaziciela, ale muszą być wypłacane w walucie krajowej na każde zażądanie.

Państwa europejskie, których stosunki pieniężne są uregulowane, starają się nie mieć pieniędzy papierowych, których istnienie podkopuje kredyt zagraniczny. I tam przecież banknoty, wypuszczane przez banki dla wygody, obiegać mogą, o ile pokryte są odpowiednią sumą, złożoną w banku, a więc zabezpieczone od dewaluacji. Zdarza się jednak, że, na mocy umowy między państwem a bankiem, obiegają jednocześnie pieniądze papierowe i banknoty, podobne do siebie. Publiczność nie wie, że używa dwojakich znaków obiegowych. Tak było w Austrii aż do chwili uregulowania waluty.

Istnienie pieniędzy papierowych, które w potężnych państwach, takich np. jak Rosya (do 1897 r., w którym przywrócono obieg metaliczny), stanowiły główny środek wypłat, zdaje się zaprzeczać całej teorii pieniędzy. Pieniądz był towarem, posiadał wartość użytkową, przechowywał bogactwa, przedstawiając sam towar wysokiej wartości. Tymczasem na miejsce jego wkracza papier, który tych wszystkich właściwości posiadać nie może i przyjmowany jest tak samo, spełnia tę samą funkcję. Rola banknotów, jako chwilowego sposobu zastąpienia

pieniądza, łatwo się daje wytłómaczyć, uważając je za przekazy płatnicze, które w każdej chwili na kruszec zamienić można. W pieniądzach papierowych, wypuszczonych przez państwo, na miejsce właściwości metalu wchodzi kredyt państwowy. Pieniądze papierowe mają za pokrycie całą siłę podatkową państwa; jak długo to państwo posiada władzę i do wypłat zmusić może, trwa przymusowy kurs pieniędzy papierowych. Z chwilą, gdy władza się zachwieje, albo przechodzi w ręce innego rządu, wartość swoją tracą. Znaczenie ich bowiem polegało na zaufaniu do istniejącego państwa, do osób, które stały na jego czele, i do kierunku polityki, jaki w niem panował. Dlatego też pieniądze papierowe są wysoce niepewne, gdyż nie mówiąc o upadku rządu, czy dynastji (tak daleko idące względy nie kierują polityką, która stoi na gruncie warunków teraźniejszych), każde zachwianie się istniejącego status quo odbija się spadkiem ich wartości i ceny.

Rynki pieniężne są niezmiernie wrażliwemi barometrami, które przewidują, a nietylko konstatują każdą zmianę pogody politycznej. O ile w danym kraju obiega moneta metaliczna, zmiany przewidywane lub rzeczywiste nie zachwieją jej wartości, gdyż wartość ta zależy przedewszystkiem od wartości metalu, która od kraju do kraju waha się w nader ciasnych granicach. Jeżeli jednak jest to pieniądz kredytowy, znaczenie jego polega tylko na zaufaniu do wypłacalności dłużnika, w tym razie państwa. Nie można zaś nigdy ręczyć, czy nowy rząd zaakceptuje zobowiązania poprzedniego, czy przy zmianie w kierunku polityki i towarzyszących jej często kłopotach finansowych, nie zostanie obniżona wartość pieniędzy papierowych, a więc suma zobowiązująca, która polega wyłącznie na akcie prawodawczym. Wreszcie nastąpić może wprost niewypłacalność państwa, o ile ustanie jego władza i do kasy przestaną wpływać podatki.

Poza temi niebezpieczeństwami kurs pieniędzy papierowych utrzymuje się przez całe dziesiątki lat.

Gdybyśmy z faktu tego wyprowadzić zechcieli wniosek teoretyczny, byłby to jeden z dowodów, że wartość nie jest przymiotem dóbr, ale właściwością, którą nadaje im ocena ludzka, wyrażająca się w tym wypadku w zaufaniu do ustawy państwowej.

80. Jak się zaznaczyło wyżej, powszechna wartość pieniędzy kruszcowych polega na dwóch warunkach: 1) posiadają one wartość niezależną od swych funkcyj, czyli, że subiektywnie oceniać je można, jako pewne ilości szlachetnego metalu, obiektywnie zaś na rynku mają cenę, która porównać się daje z ceną innych dóbr, zwłaszcza metalów, z których zostały wybite; 2) sankcja prawna, ustanawiana przez pań-



stwo, zapewnia ich wartość. Jest ona przeto podwójną: rzeczywi-  
stą, jako dobra użytkowego, części społecznego bogactwa, oraz  
ustawową.

Ustawowa wartość pieniądza nie powinna przenosić jego wartości  
rzeczywistej. Jeżeli się obie zgadzają, zwiemy pieniądze pełno-  
wartościowemi. Jeżeli zaś, jak w okresach obniżania rzeczywi-  
stej wartości pieniędzy, albo też przy pieniądzach papierowych, wartość  
ustawowa będzie niższa od rzeczywistej, nazwiemy je podwarto-  
ściowemi. Wypadek odwrotny wyższej wartości ustawowej niż  
rzeczywistej, pieniędzy nadwartościowych<sup>1)</sup>, zdarza się niesły-  
chanie rzadko. Może on zajść w razie nagłej podwyżki ceny na kru-  
szec, wobec której pieniądze, zachowując wartość ustawową, wyrażoną  
w pokrywającym je napisie, podniosłyby się w swej wartości rze-  
czywistej.

Pieniądze podwartościowe, jak widzimy np. w krajach o przeważ-  
nie papierowym obiegu, mogą przez czas dłuższy zatrzymać swą war-  
tość ustawową. Takie pieniądze służą głównie do wymiany, każdy za-  
trzymuje je w ręku tylko przez krótki czas, obojętna mu jest wartość  
rzeczywista, o ile nabyć za nie może poprzednią ilość towarów. War-  
tość ustawowa ma znaczenie tylko dla tego terytorium, które obejmuje  
ustawa, dlatego też pieniądze podwartościowe największe straty przy-  
noszą dopiero w handlu zagranicznym, gdzie tylko ich wartość rzeczy-  
wiste posiada znaczenie. Kraje, których system monetarny jest uregu-  
lowany, starają się o dobrą monetę, a środkiem prowadzącym do utrzy-  
mania równowagi między wartością metalu, a pieniądzem jest w ol-  
ność bicia monety. Bicie monety dokonywa się w mennicy  
państwowej, ale metal szlachetny w każdej postaci sprzedawany do  
niej być może przez ludzi prywatnych. Chodzi przytem o pienią-  
dze obiegowo, które w taki sposób zachowują pełną wartość.

Obok nich utrzymuje się moneta podwartościowa, t. zw. zdawa-  
kowo, wyrabiana z miedzi, cynku, niklu lub mieszaniny ostatniego ze  
srebrem. Służą one do drobnych wypłat i są jedynie możliwym środ-  
kiem dzielenia monety aż do najdrobniejszych jednostek, których ze sre-  
bra ani złota wybijać nie można, gdyż przyjęłyby zbyt małe, niedogodne  
w użyciu rozmiary.

O ile pojawiają się w kraju pieniądze równej wartości obiegowej,

---

<sup>1)</sup> Nazwy pełno pod- i nadwartościowych pieniędzy użyte zostały przez  
tłómaczów „Ekonomii“ K. Gide'a i odpowiadają wyrażonemu pojęciu.

złe i dobre, występuje zjawisko znikania dobrej monety, zgodnie z prawem Greshama, zauważonem już wcześniej przez Kopernika.

Zjawisko to zaprzecza pozornie prawom wymiany towarowej, przy której z dwóch towarów o jednakowej cenie utrzyma się w użyciu lepszy. Pieniądz jednak nie służy do użytku, chwilowo tylko pozostaje w rękę; o ile więc spełnia zadanie środka zamiany, zły i dobry kursuje zarówno. Tymczasem przy wypłatach zagranicznych przyjmowane są tylko dobre pieniądze. Tak samo ten, co chciałby składać skarb, uważać musi na rzeczywistą wartość pieniędzy, gdyż taka przetrwa nawet zmianę ustawy. Oto są przyczyny, dla których pieniądze dobre znikają z obiegu. Dołącza się jeszcze jeden wzgląd, który każe sprzedawać pieniądze wyższej wartości na przetopienie. Występuje to przy obiegu pieniędzy złotych i srebrnych, jeżeli np. wartość złota się podniesie, albo srebra obniży. Posiadacz złotych pieniędzy lepiej wyjdzie, sprzedając je jako kruszec, niż jako pieniądz.

81. Przez „rynek pieniężny“ rozumiemy cały zasób rozporządzalnych środków wymiany, zarówno pieniędzy metalicznych, jak kredytowych, oraz wszelkich stworzonych dziś przez kredyt środków, które zmniejszają zapotrzebowanie na pieniądze.

Podnosiła się wielokroć kwestya, czy ilość pieniędzy jest dla kraju sprawą obojętną. Jakoż po epoce polityki merkantylnej, skierowanej ku sprowadzeniu do kraju jak największych sum pieniężnych, następuje druga: teorii wolnego handlu, która uważa ilość pieniędzy w kraju za rzecz obojętną, a wzrost ich po nad bezpośrednie zapotrzebowanie raczej za szkodę, niż za korzyść. Pieniądz uważany jest za dobro odrębne od innych, bo kiedy zwiększanie się ilości każdego rodzaju dóbr jak najlepsze dla gospodarstwa mieć mogło następstwa, zwiększony napływ pieniędzy, dobra, które nie przynosiło bezpośredniego pożytku, miał powodować tylko ogólną podwyżkę cen i zamięszanie, towarzyszące ich zmianom. Ludzie praktyczni przecież starali się zawsze o powiększenie pieniężnych zasobów krajowych i poglądy ich zwyciężyły teorię, gdyż doszliśmy dziś do przekonania, że ilość pieniędzy w kraju bynajmniej obojętną nie jest. Wzrost jej przyczynia się do ożywienia przemysłu i handlu, powstają nowe przedsiębiorstwa, łatwiejsze jest ryzyko, ożywia się tempo gospodarstwa.

W historii rynku pieniężnego wyróżniać można kilka okresów. Aż do IV-go wieku przed Chrystusem, wobec gospodarstwa naturalnego i małego zapotrzebowania środków wymiany, cała ilość szlachejnych kruszców służyć mogła do zbierania skarbów, w Alluwium zaś na niewielkiej głębokości znajdowano znaczne ilości złota. Herodot opo-

wiada o bogactwie Masagetów. Schliemann odkrywa w wykopaliskach Troi i Myceny złote naczynia i maski.

Od IV-go stulecia ukazuje się coraz większy dopływ pieniędzy na rynek, czego dowodem nakłady i budowle Peryklesa. Aleksander Wielki znajduje w Persepolis ogromny na owe czasy skarb, 27 milionów franków.

Dowodem powiększania się ilości pieniędzy jest wzrost cen. Cena pszenicy np. od czasów Solona do Aleksandra Wielkiego podnosi się pięć razy. W ciągu wieków średnich ilość pieniędzy jest stosunkowo nieznaczna, nowych kopalni złota nie odkrywają, dawne wyczerpały się po części. Obrót pieniężny znów jest niewielki tak, jak w czasach pierwszego okresu starożytności. I tu występuje zbieranie skarbów, zmieniło przecież swoją formę i dokonywa się najczęściej w postaci gromadzenia naczyń i klejnotów po skarbcach klasztornych i kościelnych. Wobec wojen i napaści, przed którymi własność i życie nie były dostatecznie zabezpieczone, oddawano bogactwo do kościołów, jako do najpewniejszego schronienia, okupując przy tem zbawienie duszy. Dopiero odkrycie Nowego Świata sprowadza do Europy nowy dopływ szlacheckich kruszców, któremu towarzyszy zwyżka cen. Pojawia się gospodarstwo pieniężne, które skłania do przetapiania skarbów na monetę. Prawo bicia monety należało przez ciąg wieków średnich do miast, prowincyj i panów feudalnych. Był to przywilej królewski, przez panującego udzielany wasalom, którzy korzystając zeń, bili jednostki monetarne rozmaitej wartości i wagi, robili nieraz spekulacje, zmniejszając ich wartość metaliczną, a pozostawiając tę samą nominalną. Powstał stąd chaos, pociągający za sobą tysiące niedogodności, jak np. wymiana kilkakrotna pieniędzy przy krótkiej nawet podróży wewnątrz kraju, konieczność istnienia licznej klasy wekslarzy, utrudnienia w handlu. Rozdrobnienie przywilejów bicia monety zachodzi tak daleko, że w Niemczech spotykamy 600 jednostek prawnych, czy fizycznych, używających przywileju bicia monety. W Polsce aż do reformy monetarnej za czasów Stanisława Augusta ciągle słyszymy skargi na niejednostajność monet i na samowolne obniżanie ich wartości; kursują monety zagraniczne: czeskie, węgierskie, niemieckie narówni z krajowemi, tak, że właściwie pieniądz nie może spełnić swego zadania, jakim jest oznaczenie cen i ułatwianie wymiany.

Obliczając produkcję złota i srebra od 1501 r., a więc za 4 stulecia, przy czem oprócz produkcji Europy, Ameryki i Syberyi uwzględnio-

ny jest jeszcze dowóz złota z Japonii i Afryki, otrzymujemy w milionach marek:

W latach	Złota	Srebra <sup>1)</sup>
1501—1600	2100	3330
1601—1700	2480	5405
1701—1800	4900	10020
1801—1850	2500	5860
1851—1890	20710	
1891—1899	7457	1850—1865 r. 2585
1901—1904	5360	1881—1904 „ 13814

Aż do XIX-go stulecia nie istnieje zagadnienie, jaki metal nadawalby się do celów pieniężnych. Używano jednocześnie złota i srebra. Produkcję złota i srebra należy rozpatrywać oddzielnie. W pierwszej zaznaczają się wyraźnie trzy okresy. Wiek XVI i XVII, podczas których produkcya wzrasta ciągle, ale w nieznacznej mierze. Od 1701 do 1847 r. widzimy prawie podwajanie się produkcji; złoto płynie z kopalni brazylijskich, z Afryki, z Japonii i Syberyi (od 1751 r.). Wreszcie w trzecim okresie, który nastąpił po 1848 r, dzięki odkryciu kopalni w Kalifornii oraz w Australii (w 1851 r.), produkcya złota przybiera rozmiary nieznane w żadnym innym okresie. Srebro aż do połowy zeszłego stulecia przeważnie dla celów monetarnych używane być musiało. Produkcya jego wzrasta od 1865 r. z odkryciem niewyczerpanych kopalni w Stanach nad oceanem Spokojnym, tak, że ilość zużywanego rocznie srebra nie zależy od jego produkcji, lecz przeciwnie, ostatnia stosuje się do zapotrzebowania. Srebro zatem przeszło do dóbr, których ilość dowolnie zwiększać się daje.

Na cele przemysłowe idzie cała różnica między produkcją a zapotrzebowaniem na cele monetarne, doliczając materyał z dawnych wyrobów złotych i dodając ten, który powstaje ze stopionych monet. Dokładne badania przeprowadzano aż dotąd tylko w Stanach Zjednoczonych, gdzie okazał się stały wzrost używanych na cele przemysłowe ilości metalu. <sup>2)</sup> Według obliczeń *Soetbeera* w 1883 r. we wszystkich krajach Europy użyto na cele przemysłowe 110000 kg. złota. Zużycie srebra dla tegoż roku i celu wyniosło 517000 kg. Cała prawie ilość złota pozostała od użytku przemysłowego idzie na cele mo-

<sup>1)</sup> Według „Handwörterbuch“, t. IV i V, wydanie nowe, oraz *Juraschka* „Uebersichten“.

<sup>2)</sup> W 1897 r. zużyto w Stanach Zjednoczonych złota w cenie 11870231 doll., srebra 9106540 doll. („Handwörterbuch“, t. V).

nety, a zapotrzebowanie na żółty metal wzrasta nieustannie i prawie nieproporcjonalnie do jego produkeyi. Przyczyny tego poznamy w dalszym ciągu. O srebrze powiedzieć tego nie można. Ilość srebra, które w pierwszej połowie zeszłego stulecia stawało się coraz rzadszem, wskutek zwiększonego handlu z Indjami, wzrasta teraz z odkryciem kopalni w Ameryce nad oceanem Spokojnym, w takich rozmiarach, że ani zapotrzebowanie monetarne, ani cele przemysłowe zaabsorbować go nie mogą, i to jest przyczyną, że cena jego wciąż spada.

Stosunek wartości srebra do złota ulegał zmianom w każdej epoce. W wiekach średnich wynosi on 1 : 12 (za czasów Karola Wielkiego), z odkryciem Ameryki wraz z jej kopalniami srebra spada wartość złota jak 1 : 11, w XVII stuleciu zaś podnosi się, dochodząc 1 : 15. Znaczyło to, że za 1 funt złota otrzymać można 12, 11 lub 15 funtów srebra. Zmiany w stosunku wartości złota do srebra są nieznaczne aż do 1875 r.

W latach od 1801—1850	wynosi ona	15,6 : 1
„ „ 1851—1870	„ „	15,4 : 1
„ „ 1871—1875	„ „	15,9 : 1.

Dopiero pod koniec lat 80-tych rozpoczyna się gwałtowna niżka cen srebra, które wreszcie spadają z roku na rok, a nawet z miesiąca na miesiąc, a mianowicie dawano 1 funt złota za srebra funtów:

w latach 1876—1880	17,8
„ 1881—1885	18,5
„ 1886—1890	21,1
„ 1891—1895	26,4
„ 1896—1900	31,5
1901 r.	34,3
1902 „	39,1
1903 „	38,2
1904 „	36,3
(w lipcu) 1905 „	35,0.

Przyczyn tej obniżki szukać trzeba we wzrastającej produkeyi srebra, oraz w mniejszem jego zapotrzebowaniu, co wyniknęło głównie ze stosunków waluty.

W a l u t ą zwiemy monetę, której prawnie nadany został charakter powszechnego środka wypłat w danym kraju. Przy stanowieniu waluty trzeba mieć na uwadze te wszystkie względy, które decydują wogóle o materiale pieniężnym. Dlatego też na pieniądze obiegowe używać można tylko złota i srebra. Aż dotąd znane są systemy walut: p o j e d y n c z a, zw. m o n o m e t a l i z m e m, przy której jedynym

metalem pieniężnym jest albo złoto, albo srebro, oraz p o d w ó j n a — b i m e t a l i z m, przyczem używa się na cele monetarne obu kruszców jednocześnie. Zamiast łacińskich nazw mono- i bimetalizmu używać można wyrazów: s y s t e m j e d n o - i d w u k r u s z c o w y.

Tam, gdzie ustawa dozwala na obieg pieniędzy srebrnych przy walucie złotej, możemy mówić o walucie u ł o m n e j.

Przy ustanawianiu waluty trzeba mieć na względzie dostateczną obfitość metalu i stałą normę jego produkcji.

Ujemną właściwością metalu pieniężnego będzie zarówno niedostateczna ilość produkcji, jak i jej zbytek. O ile za jedyny materiał pieniężny przyjąłoby chciano złoto, powstaje pytanie, czy starczyłoby go na potrzeby rynku, gdyby wszystkie kraje przeszły do waluty złotej. Przy srebrze grozi inne niebezpieczeństwo, a mianowicie nadmiernej produkcji, która, wciąż wzrastając, obniżać będzie jego wartość. Przytem ilość metalu pieniężnego stosować się powinna do zapotrzebowania, czyli wzrastać wraz z powiększaniem się ludności i rozszerzeniem obrotów handlu.

Nagle zmiany w produkcji metalu, do których przemysłowe jego użytkowanie przystosować się nie może, oddziałują niekorzystnie na układ stosunków monetarnych.

Zgodnie z tem, najwłaściwszym metalem pieniężnym jest złoto. Przedewszystkiem posiada ono w wyższym stopniu, niż wszystkie znane dotąd, przymioty pożądane dla metalu pieniężnego (77), produkcya jego waha się w niewielkich granicach i nie wykazuje gwałtownych przeskoków i zmian. Złoto znajduje się w różnych punktach kuli ziemskiej (w Australii, Kalifornii, Brazylii, Japonii, w Afryce, Syberyi, na Urału), ma najwyższą ze wszystkich metalów wartość, daje się więc nawet przy wielkich sumach łatwo przewozić i przenosić. Gdy ilość złota nie jest wystarczająca, przejść musimy do srebra, albo też używać obu metalów równocześnie.

Za walutą jednokruszczową przemawia jej prostota. Oznaczanie cen i dokonywanie wypłat mają miejsce w jednym tylko metalu. Dla krajów europejskich, które wprowadziły walutę pojedynczą, jedynym kruszcem pieniężnym może być tylko złoto, z powodu nadmiernej ilości srebra i ciągłej zmiany w produkcji tego metalu i cen na niego. Przytem przy licznych i rozgałęzionych wypłatach i ogromnych sumach obrotu, srebro jest metalem zbyt ciężkim, a przeto trudnym do przenoszenia. Przy walucie złotej występuje wspomniany wyżej wzgląd niedostateczności produkcji i nakładu, który wprowadzenie jej za sobą

pociąga. Na koszt waluty złotej składa się zakup złota i strata, poniesiona na sprzedaży srebra.

Niemcy np., przechodząc w 1873 r. od waluty srebrnej do złotej, część swoich pieniędzy srebrnych zbyły Afryce. Obiegało na razie około 150 milionów talarów srebrnych, przyjmowanych za 3 marki, gdyż w razie ich demonetyzacji poniosłoby państwo znaczne straty. Obecnie srebra już prawie nie widać.

Z krajów świata cywilizowanego oprócz Niemiec walutę złotą posiada Wielka Brytania od 1816 r. (dawniej od 1275 do 1664 r. miała walutę dwukruszcową, potem do 1717 r. srebrną, poczem znów podwójną). Od 1870 roku do złotej waluty przeszły również kolonie angielskie Australia, Kanada i Kapland. Kraje skandynawskie (Szwecya, Norwegia i Dania) prawem z 1873 r. przeszły do złotej waluty. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej od 1853 r. panowała faktycznie waluta złota, od 1861 r. waluta papierowa, cła opłacano w złocie i srebrze. Bicie monet srebrnych zawieszono prawem z 1873 r., przywraca t. zw. „Bland bill“ z 1878 r., orzekający, iż bije się miesięcznie najmniej 2 miliony srebrnych dolarów; „Sherman bill“ z 1890 r. podnosi zakupy miesięczne srebra do 4½ milionów uncyj, ale w 1893 r. zostaje zniesiony, a Stany Zjednoczone są dziś na drodze przejścia do waluty złotej.

Do złotej waluty przeszła Rosya ustawami z 1897 i 1899 r., pieniądze srebrne są tylko monetą zdawkową, a bilety kredytowe od 1897 r. stały się wymienne na złoto. Od 1892 r. prawnie, a od lat paru faktycznie panuje w Austrii t. zw. waluta k o r o n o w a, t. j. złota ułomna z pozostawieniem guldenów srebrnych, jako monety obiegowej. Od 1897 r. przeszła do złotej waluty Japonia, we Włoszech zaś i w Rumunii podjęte są usiłowania przejścia do waluty złotej. Tak więc zapanował obecnie na świecie złoty monometalizm i wbrew oczekiwaniom nie wywołał braku monety, tylko wielką taniość srebra i jego zdeprecjonowanie.

Waluta srebrna z powodu nadmiernej produkcyi białego metalu, która reguluje się zapotrzebowaniem, stała się dziś dla krajów kapita listycznych niemożliwą, pieniądź srebrny ulegałby nieustannej zniżce.

Za to aż do ostatnich czasów zdawała się najodpowiedniejszą dla krajów Azji i Afryki, które prowadziły handel przeważnie między sobą. Skarby, gromadzone w Indjach np., składały się głównie z ozdób i monet srebrnych, waluta srebrna nie tylko odpowiadała potrzebom handlowym tych krajów, ale dawała możność zbytu srebra Europie. Największą niedogodnością w tym razie była wymiana handlowa z krajami

euuropejskimi o złotej walucie, jak np. Indyj z Anglią, przy której brakło nawet stałego stosunku złota do srebra. Pomimo to zdawało się, że choćby dla uniknięcia dewaluacji srebra i ze względu, że wystarczało ono zupełnie dla obrotów handlowych Azji, a ludność przywykła była do jego używania, utrzyma się w Indjach biały kruszec. W taki sposób handel podzieliłby świat na kraje waluty srebrnej i złotej, między którymi pośredniczyłyby mogły kraje waluty dwukruszcowej. Od 1893 r. stosunki te zmieniły się przecieży radykalnie. Niedogodności, jakie występowały przy handlu Anglii z Indjami, skłoniły pierwszą, by zawiesiła bicie srebrnej monety w Indjach, co uważać można za pierwszy krok do demonetyzacji. Wobec wzmaganja się z każdym rokiem, a może i miesiącem stosunków handlowych z Europą, zwłaszcza ze strony Chin i Japonii, wspólna waluta Azji i Europy stała się konieczną. Temu przypisać należy, że, oprócz Japonii, i Indye przeszły do waluty złotej. W 1893 r. zawieszono w tym kraju bicie srebra, wartość rupii oznaczono na 16 pensów, a w 1899 r. mennice otwarte zostały dla złota. Srebro jest dziś przeto kruszczem tolerowanym w obiegu, wypieranym przez monetę złotą, utrzymuje się natomiast wszędzie, jako moneta zdawkowa, wytwarzając walutę ułomną w krajach, które na mocy ich ustawy do złotej waluty zaliczałyby należało.

Waluta d w u k r u s z c o w a polega na jednoczesnem używaniu obu metalów, przyczem stosunek między złotem a srebrem ustanawia prawo. Wielką jej zaletą jest dostateczna ilość metalu na wszelkie zapotrzebowanie, oraz produkcyjne i korzystne zużytkowanie złota i srebra. Przemawiają przecieży przeciwko niej gwałtowne zmiany w stosunku obu metalów, za którymi prawodawstwo podążyć nie może. Wobec tego wytwarzają się właściwie dwojakie ceny towarów, w złocie i srebrze, oraz dwojaki pieniądz, dobry i zły. Oddziaływa tu więc prawo *Greshama* w takim stopniu, że kraje, mające prawnie walutę dwukruszcową, mają obieg srebrny. Drugą niedogodnością jest dziś, wobec niżki cen na srebro, zbyt wysoka jego cena w krajach waluty dwukruszcowej.

Na korzyść waluty podwójnej przemawiałyby możność obfitszego obiegu pieniądzy, zwłaszcza w krajach mniej zasobnych. Obrónczy tego systemu, u nas np. *Milewski*, chcieli by go zachować dla krajów eksportujących zboże, zacofanych w rozwoju gospodarczym, a zatem według mojej terminologii *kapitalistycznie biernych*. Powoduje ona bowiem taniość pieniądza, stanowiąc przy eksporcie rodzaj premii. Eksporter, pobierając droższy pieniądz z zagranicy, wymienia go na tańszy w kraju, otrzymując pozornie wyższy dochód. Ten tańszy



pieniądz powoduje przecież drożyznę produktów, co przy niskich zarobkach nie będzie korzystnym dla ludności. Ważniejszym za to jest drugi argument, że tani pieniądz jest pożądanym, gdyż utrudnia import towarów zagranicznych, które muszą mieć wyższe ceny. Dla krajów kapitalistycznie biernych będzie to niewątpliwie wzgląd ważny.

Waluta dwukruszcowa przecież będzie miała dużo stron ujemnych:

1. Na drodze prawodawczej, t. j. sztucznie, ustanawiaćby trzeba stosunek złota do srebra.

2. Waluta dwukruszcowa nie będzie miała nigdy prostoty i dogodności złotej.

Walutę podwójną uznają kraje Związku łacińskiego. Aż do 1891 r. przyjmowały stosunek złota do srebra na 1:15½, dziś choć za jeden funt złota dawano (w 1905 r.) 35 f. srebra, stosunek przyjęty przez kraje Związku łacińskiego pozostaje 1:18. Powoduje to taki napływ srebrnej monety, że już od 1878 r. Związek łaciński zawiesił bicie srebra, które jednak nie pomogło przeciw odpływowi złota. Należące do Związku Włochy musiały się porozumieć z rządem francuskim, ażeby zakazał kursu włoskiej monety złotej we Francji.

W 1897 r. nowa umowa między krajami Związku podwyższa ilość obiegającej monety srebrnej o 1 franka na głowę. W taki sposób ilość monety obiegowej we Francji wzrosła o 130 milionów, we Włoszech o 30 mil., w Belgii o 6 mil., w Szwajcaryi o 3 miliony.

Do Unii łacińskiej, która zawiązała się w 1865 r. między Francją, Belgią, Włochami, Szwajcaryą i Grecją, należą dziś to same kraje. Przybyły Hiszpania, Serbia, Bułgaria od 1888 r. Unia uznaje za jednostkę frank, posiada wspólne prawodawstwo monetarne i jednakowy stosunek złota do srebra. Kraje Związku łacińskiego zobowiązują się też przyjmować wzajemnie swoje monety srebrne. Pomimo, że Związek łaciński, przetrwawszy lat przeszło 40, rozwiązał, jak się zdawało, kwestyę bimetalizmu, istnienie jego przecież się chwieje, gdyż należące doń kraje stykać się ciągle muszą z krajami złotej waluty. Do tych więc odpływa złoto.

Zwolennicy bimetalizmu nie zalecają go już jako najlepszy system waluty dla jednego kraju, lecz podnoszą korzyści międzynarodowej waluty dwukruszcowej. Międzynarodowe porozumienie ustaliłoby stosunek złota do srebra. Bimetalisci wszystkich krajów oddawna już pracują, aby taka umowa przysłała do skutku. Jest ona przecież możliwą

tylko w tym razie, jeżeli do związku przystąpią kraje, nadające ton stosunkom pieniężnym, przedewszystkiem Anglia i Niemcy.

Wobec stałych międzynarodowych stosunków handlowych, które obliczają się na pieniądze i załatwiają w pieniądzach, niewątpliwą stanowi zaporę odmiennosc jednostek pieniężnych w każdym kraju, oraz różnica walut. Pieniądz wszechświatowy oddawna stanowi ideał, dotąd niedościgniony, a wypowiedziany, jako dążność, przez filozofów i ekonomistów. Ideał taki urzeczywistniony został na terytoryum krajów Unii łacińskiej, na podstawie waluty dwukruszcowej. Jako konieczne następstwo pierwszego kroku ku ujednostajnieniu stosunków monetarnych, pojawić się więc musiało dążenie do wprowadzenia międzynarodowego systemu monetarnego, którego zasadą byłaby waluta dwukruszcowa. Wyższosc jej nad różnorodnością systemów monetarnych stanowią następujące względy: 1) stwarzając ogólne zapotrzebowanie na srebro, zapobieżonoby jego demonetyzacyi; 2) gorszy pieniądz nie odpływałby z krajów, gdyż wszędzie byłyby te same stosunki jego ceny; 3) zniknęłaby obawa o wyczerpanie się materiału pieniężnego. Słowem międzynarodowa waluta podwójna utworzyłaby mogła system monetarny, lepszy od dzisiejszej różnorodności, jakkolwiek miałby on strony ujemne, wyżej wyszczególnione.

Ogólnie uznana jest ta względna wyższosc międzynarodowego systemu dwukruszcowego, pomimo to kraje, które mają dobrą walutę, te, które przeszły w rzeczywistości do złotej (jak Anglia lub Niemcy), nie mają ochoty, a nawet nie mają powodów, ażeby ją zmieniać.

Międzynarodowe konferencye monetarne nie osiągnęły dotąd pożądanego porozumienia. Konferencya paryska z 1878 r. uznała, że oba metale, złoto i srebro, spełniać winny funkcyę pieniądza, przewidywała jednak podział krajów na mono- i bimetalistyczne. Na konferencyi z 1881 r., zwołanej także do Paryża, wystąpiono z projektem stworzenia międzynarodowej unii bimetalistycznej; urzeczywistnienie tego projektu rozbiło się o niechęć Anglii i Niemiec, które przyrzekły unię popierać, ale wzdragały się do niej przystąpić. Konferencya brukselska z 1892 r. zajmowała się drożeniem pieniądza, ale do pozytywnych rezultatów także nie doszła. Ostatnia konferencya z 1898 r. doszła jedynie do umowy z Włochami, które swej monety zdawkowej nie rzucają już do Francyi.

Wobec tego, że specjaliści naukowci i praktycy nie potrafili dotąd rozstrzygnąć kwestyi monetarnej, ograniczam się do jej przedstawienia. Dodać przecież należy, że w ostatnich latach spostrzegamy nieustanny i znaczny wzrost produkcji złota. Najobfitsze plony dają obecnie ko-

palnie w Transwaalu, a i w Australii na bogate natrafiono żyły. Nowe złoto jest kwarcowem. wydostawane być musi w sposób kopalniany.

Rozpatrzmy produkcję złota dla drugiej połowy zeszłego stulecia, po odkryciu najważniejszych kopalni.

Roczna produkcja złota, według Juraschka i tablic mennicy amerykańskiej, wynosiła w milionach marek:

Lata		Lata	
1848—1850	271	1876—1880	481
1851—1855	557	1881—1885	428
1856—1860	564	1886—1890	470
1861—1865	516	1891—1895	684
1866—1870	544	1896—1900	1081
1871—1875	485	1901—1904	1291

Jakkolwiek przeciętna produkcja roczna chwilowo się po r. 1870 obniżyła, co dało powód do przepowiedni blizkiego wyczerpania kopalń, to teraz znów szybko i stale wzrasta. Nowe zasoby, dodane do obiegających już olbrzymich sum złotego metalu, wystarczają i w dalszym ciągu na zapotrzebowanie monetarne, jakkolwiek nowe państwa przechodziły do złotej monety.

Coraz mniej wypłat bowiem dokonywa się gotówką, a środki i sposoby kredytu nieustannie wzrastają.

Nie można twierdzić, że równocześnie z produkcją metalu rośnie zapotrzebowanie na niego, i to w znaczniejszej mierze. Zaufanie do środków kredytowych, a więc banknotów, weksli, czeków w takim stopniu się szerzy, że pieniądz leży w bankach.

Np. we wrześniu 1906 r. zapasy metaliczne banków przedstawiały się w następujący sposób:

Według bilansu Banku Niemieckiego:

Zapas metaliczny 675 301 000 marek.

Według bilansu Banku Frankfurckiego:

Zapas metaliczny 7 835 587 936 franków,

a mianowicie: Gotówka . . . . 3 917 793 469 frk.

Złoto . . . . . 2 869 833 362 „

Srebro. . . . . 1 047 961 107 „

Rosyjski Bank państwa:

Kasa—srebro . . . 26 162 000 rubli

Moneta wymienna. 23 501 000 „

Zapas złota . . . 116 383 000 „

(„Przełom“ z października 1906 r.).

Zasoby bankowe metaliczne w Anglii, wliczając w to bank angielski, wynosiły:

w 1894 r. . . . .	680 mil. f. szt.
„ 1899 „ . . . . .	820 „ „ „
„ 1904 „ . . . . .	840 „ „ „

(„The Economist“ z 1904 r.).

#### Literatura.

- K M e n g e r. Grundsätze der Volkswirtschaftslehre. Wiedeń 1871, rozd. VIII.  
W a l r a s. Théorie de la monnaie. Paryż 1886.  
Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Artykuły: Gold, Silber, Währung.  
M. W o ł o w s k i. La question monétaire. Paryż 1860.  
L e x i s. Der gegenwärtige Stand der Währungsfrage. Drezno 1896.  
M i l e w s k i. Polityka monetarna (w dziele „Polityka ekonomiczna“, t. I, tamże podane i inne prace tego autora).  
K. M a r x. Kapitał, t. I rozd. III.  
W a l t e r B a g e h o t. Charakterystyka rynku pieniężnego. Warszawa 1876.  
G r z e g o r z S i m m e l. Filozofia pieniędzy. Warszawa 1905, 2 tomy.
-

## V. Kredyt i urządzenia kredytowe.

---

82 Pojęcie i istota kredytu. — 83. Rodzaje kredytu. — 84. Formy kredytu. — 85. Giełda i banki. — 86. Znaczenie kredytu. — Literatura

82. Kredyt opiera się na zaufaniu w przyszłą wypłacalność biorącego pożyczkę. Przy każdej transakcyi kredytowej spotykać się muszą dwie osoby prawne czy fizyczne, wierzyciel i dłużnik, a między pobraniem pożyczki i jej zwrotem upływać musi pewien okres czasu. Zjawisko kredytu pojawiało się od najdawniejszych epok gospodarczych, opierając się na wypożyczaniu gruntów czy bydła, domów czy zboża, za udzielenie których dłużnik odrabiał pewne usługi, lub wynagradzał przyjętym w jego czasie pieniądzem. Pożyczki pieniężne powstają wraz z gospodarstwem pieniężnym i otrzymują stopniowo szczegółową i obszerną organizację, powstaje olbrzymia sieć instytucyj, poświęconych jedynie obrotom kredytowym. Kredytem w gospodarstwie pieniężnym nazwać tedy możemy całość stosunków i urządzeń gospodarczych, opartych na spłacalnych przekazach na dobra pożyczone, przyczem między świadczeniem wierzyciela i zwrotnem świadczeniem dłużnika upływa pewien okres czasu.

Kredyt stanowi w gospodarstwie obecnem niezbędny i doniosły czynnik, gdyż przenosi dobra z rąk, w których pozostałyby nieczynne, do takich, które zamieniają je na kapitał, zużytkowując do przyszłej produkcji. „Kredyt jest to przekształcenie wartości nieruchomości w obiegowe“ — powiada Cieszkowski. Takie przenoszenie zmienia stosunki podziału dóbr niejednokrotnie w sposób dla gospodarstwa korzystny. Samo zjawisko kredytu zaś, zwłaszcza w jego współczesnej formie pieniężnej i w roli stałego czynnika wszelkiej gospodarczej wytwórczości i zamiany, wymaga przede wszystkim pewnego stopnia nagromadzenia dóbr i kapitałów. Wraz ze wzrostem bogactw i kapita-

łów powiększają się też rozmiary kredytu. Do stałego posługiwania się kredytem niezbędny jest rozwój gospodarstwa pieniężnego, które przynosi do obiegu ustawowo określone jednostki pieniężne i wytwarza niezbędną gospodarkę nie tylko kapitałem własnym, ale i obcym, oraz potrzebne jest prawodawstwo, które te stosunki normuje. Konieczne są zatem normy prawne, w obrębie których dokonywają się transakcje kredytowe, dobre funkcjonowanie sądów, które zabezpiecza wierzycielowi jego własność, a dłużnika chroni od nadużyć tego wierzyciela. Wreszcie te formy prawne przynosić mogą istotną korzyść i nie zostają odczuwane jako zbytne krępowanie osobistej swobody obywateli tylko tam, gdzie społeczeństwo przywykło do rzetelności kupieckiej i gdzie ona jest stałym i zwykłym zjawiskiem. Takie teoretyczne uzasadnienie kredytu staje się dopiero zrozumiałym przy rozpatrzeniu jego rodzajów i form.

**§3.** Rozróżniamy kredyt spożywczy i wytwórczy. Kredyt spożywczy, będący rodzajem zapomogi dla gospodarzo słabszych jednostek, wywołuje we wczesnym okresie wieków średnich teorię kanonistów, potępiającą pobieranie procentów. Kościół stara się wykazać i ograniczyć lichwę, biorąc w opiekę dłużników. Kredyt spożywczy istnieje względnie do wytwórczego w nader małych rozmiarach, udzielany przez stowarzyszenia wzajemnej pomocy urzędników, kasy rzemieślnicze lub robotnicze i t. p. W Anglii np. istnieją t. zw. *Loan societies*, których celem jest wydawanie drobnych pożyczek (do 200 szillingów) robotnikom wiejskim, którzy zaciągają je w określonym celu, np. na zakupno sprzętów i mebli. Spłata rozłożona jest na 20 tygodni.

Konsumcyjny kredyt urzędniczy powszechny jest w Austrii, gdzie płace urzędników są wogóle niskie. Kredyt ten jest koniecznym, ale niepożądanym korektywem systemu, ponieważ państwo powinno odpowiednio wynagradzać swoich funkcyonaryuszów.

Przy kredycie konsumcyjnym, więcej niż przy wytwórczym, istnieje niebezpieczeństwo lichwy.

Lichwa, ograniczona dziś przez prawo, posiada, dzięki dobroczynnemu rozrostowi drobnego kredytu, mniej pola do wycisku ludności. Pomimo to i teraz niewątpliwie istnieje zarówno w miastach, jak i na wsi. *Schmoller* („Die öffentlichen Leihhäuser“) opowiada, że w latach siedemdziesiątych zeszłego stulecia znajdowało się w Berlinie 1 000 lombardów prywatnych, które pobierały 80%, a na zastawionych przedmiotach zarabiałały 60—96%. *Dr. L. Caro* w pracach swoich, poświęconych lichwie, zestawia masę faktów z Galicyi i Bukowin-

ny, które odsłaniają bezczelność i wielostronność lichwy, oraz straszne szkody, jakie ona ludności wyrządza. Zwyczajny procent, pobierany przez lichwiarzy żydowskich w ósmym i dziewiątym dziesiątku zeszłego stulecia, obracał się między 50 a 150, a dochodził do 400 i 500. Podobne stopy procentowe płaciła ludność chłopska w Rosyi środkowej. Nie też dziwnego, że zubożenie, wywłaszczenie z gruntów, przymusowa emigracya za morze bywały stałemi następstwami tego rodzaju pożyczek.

Lichwa praktykowana być może nie tylko na drodze pożyczek pieniężnych za skrytem, ale również przy sprzedaży zboża na pniu, przy udzielaniu zboża czy ziemniaków na przeżycie lub na zasiew, przy pożyczkach, udzielanych w zimie wzamian za odrobek podczas lata po wsiach, w postaci towarów i rachunków na t. zw. książeczki, podrożonych mieszkań i t. d. po miastach. Rozpanoszyła się ona głównie w drugiej połowie zeszłego stulecia z powodu znoszenia ograniczeń co do umów pieniężnych i zwycięstwa idei swobody handlu i umowy. Następstwa, jakie ta fikcyjna równość przed prawem i swoboda umowy pociągnęła za sobą pod postacią nadużyć i wyzysku, doprowadziły do wszechstronniejszego rozpatrzenia pojęcia lichwy i do ściśle określającego ją prawodawstwa, które interesy lichwiarskie obejmuje kodeksem karnym. Według kanonistów i *Arystotelesa*, którzy najumiejtniej bodaj unormowali pojęcie lichwy, rozumiało się przez nią żądania wierzyciela, nie ustosunkowane do świadczonych usług i do możności zobowiązania. Prawodawstwa nowoczesne przez lichwę rozumieją nie tylko pobieranie procentów powyżej pewnej normy, ale korzystanie z przymusowego położenia dłużnika, z jego lekkomyślności czy niedoświadczenia, słabości umysłu lub rozdrażnienia. Wysokość dozwolonego procentu najczęściej nie jest wyrażana, ponieważ nie jest to wielkość stała, natomiast chodzi o przekroczenie zwyczajowej wysokości procentów i o wyszczególnione tu okoliczności towarzyszące.

Kredyt *wytwórczy*, który w jakiejbądź formie służy i dopomaga wytwarzaniu lub dopełniającej go wymianie, jest w gospodarstwie dzisiejszem właściwym kredytem. Czy przedsiębiorca używa, oprócz swoich, kapitałów obcych, czy rolnik bierze pożyczkę, aby dokupić przylegającą do jego posiadłości ziemię, czy też kupiec, dziś otrzymujący towar, zapłacić ma dopiero po upływie pewnego czasu, czy wreszcie państwo wypuszcza obligacye, wzamian za które otrzymuje pożyczkę pieniężną — wszystko to są przejawy kredytu nowoczesnego. W każdym z tych świadczeń wyróżnić możemy następujące momenty:

pożyczkę i zwrot, element czasu, który je rozdziela, oraz zależność świadczenia zwrotnego od rozmiarów i formy pożyczki.

Przy kredycie występują czynniki rzeczowe i osobiste. Do pierwszych należeć będzie istnienie dóbr, które w razie niewypłacalności przejśćby mogły w posiadanie wierzyciela, wyrównać jego żądania. Do drugich — zaufanie w wypłacalność i uczciwość dłużnika, albo też poręczenie osób trzecich, które dają gwarancje bądź rzeczowe, bądź osobiste.

Zależnie od tego, które czynniki decydują o akcie zamiany kredytowej, wyróżnić można kredyt osobisty lub rzeczowy, przy czym występują niekiedy jednocześnie jedne i drugie. Kredytem rzeczowym będzie pożyczka, udzielona w przekonaniu, że wyrównać ją mogą istniejące dobra rzeczowe, które znajdują się w posiadaniu osoby drugiej, np. pożyczki hipoteczne, dawane na domy, majątki pod zastaw towarów lub papierów wartościowych.

Kredyt osobisty przyjmuje przede wszystkim pod uwagę uczciwość dłużnika, zaufanie jakie budzi, znaczenie jakie ma w świecie handlowym i gospodarczym. Takie pożyczki otrzymuje kupiec, przedsiębiorca przemysłowy, dom bankierski i t. p.

Wreszcie połączenie czynników osobistych i rzeczowych wystąpi np. w kredycie, udzielanym bankowi, który wykazać się musi t. zw. kaucyą, sumą pieniężną, składaną jako dowód wypłacalności, a także posiada zaufanie, oparte na dotychczasowej swej działalności. Pożyczki udzielane państwu opierają się również na przekonaniu osobistym o jego znaczeniu i wypłacalności, oraz na sumach podatkowych, jakimi państwo rozporządza.

Zależnie od osoby, która żąda kredytu, mówić możemy o kredycie prywatnym, udzielanym jednostkom fizycznym lub prawnym, oraz o kredycie publicznym, z którego korzysta państwo, powiat lub gmina. W naszych czasach rozszerzają się rozmiary kredytu publicznego, zarówno jak i prywatnego. Kredyt publiczny dopełniać musi dochody zwyczajne ze względu na coraz nowe wydatki, jakie ponosi państwo, a za którymi nie podąża w równym tempie wzrost norm i sum podatkowych. Wpływ nań mają głównie wydatki jednorazowe, np. w czasie wojny, na rozszerzanie armii, floty, zmianę waluty, budowę kolei żelaznych i t. p. Pożyczki państwowe stają się możliwe dzięki istnieniu znacznych kapitałów prywatnych, które nie znalazły umieszczenia w produkcji i wymianie, szukają zaś lokacji stałej i pewnej w papierach państwowych. Pożyczki publiczne bowiem, czy to państwowe, czy też miejskie dokonywają się za pośrednictwem puszczo-



nych w obieg papierów, t. zw. obligacyj państwowych, opatrzonych kuponami, które w danym terminie, t. j. w chwili płacenia procentu od kapitałów, pozyskują znaczenie pieniędzy. Jest to wygodna forma umieszczania kapitałów, o ile istnieje zaufanie do wypłacalności państwa. Dodać należy, że zobowiązania państwowe mają znaczenie wartości realnych, można je przeto sprzedawać, zastawiać, wypłacać niemi i t. p. Pożyczki publiczne zaciągane bywają w kraju albo za granicą i stosownie do tego noszą nazwę wewnętrznych albo zewnętrznych. Zależnie od waluty, w jakiej są pobierane, mogą być złote albo srebrne.

Wszystkie te papiery wartościowe, t. zw. efekta, stanowią dziś zwykłą formę lokacji kapitałów prywatnych, używane są przy wypłatach międzynarodowych, notowane na giełdach, gdzie stają się głównym przedmiotem spekulacji. Kurs pożyczek państwowych czy miejskich z dnia na dzień spadać może, lub się podnosić. Wydarzenia polityczne, wojny, rewolucye, zmiany rządu, które obniżają lub wzmacniają zaufanie w trwałość i wypłacalność rządów, podnoszą lub obniżają je w cenie. *Laveleye* obliczył, że ze 108072 milionów marek papierów wartościowych, wydanych we wszystkich państwach w latach 1872—1892, prawie połowa (46689 mil. mk.) przypadła na obligacje państwa i gmin. *Schmoller* podaje następujące cyfry, jako wynik przeprowadzanej w latach 1882—1892 ankiety giełdowej w Niemczech: obligacyj państw i innych papierów publicznych na 2128 milionów. listów zastawnych na 1051, akcji i obligacyj towarzystw na 2615 milionów marek.

Jedną z najważniejszych form kredytu państwowego są pieniądze papierowe, o których mówiło się wyżej (79). Między rokiem 1700 i 1850 stanowiły one główną kwotę pożyczek państwowych, wielokrotnie były nadużywane i spadały do połowy, a nawet do czwartej części swojej wartości nominalnej, odczuwając zachwianie kredytu państwa. Asygnaty i mandaty francuskie, wydane przed Rewolucją francuską w 1789 r. w kwocie 400 milionów franków, które niczem innym nie były jak pieniądzem papierowym, spadły do zera.

Państwa uciekają się wobec zachwiania kredytu do przymusowego kursu pieniędzy papierowych. Tak było w Anglii podczas wojen napoleońskich od 1797 do 1821 r., we Francji w latach 1805, 1848 i 1870, we Włoszech w 1849, 1859 i od 1866 aż do 1880 r. W Rosji pieniądze papierowe miały kurs przymusowy od 1854 r. aż do podjęcia wypłat w metalu w 1897 r. Ulegały one kilkakrotnie gwałtownym obniżkom kursu. I tak w 1802 r. rubel spada do 19,8 kop., w 1839 r.

za 3½ ruble asygnacyjne czyli papierowe płacono rubla srebrem. W Austrii aż do chwili wprowadzenia waluty koronowej obiegały pieniądze papierowe z kursem przymusowym, a wartość ich obniżała się kilka razy w ciągu XIX-go stulecia, zwykle w związku z zawikłaniem wojennem.

Państwa, będące w dobrych stosunkach finansowych, starają się o zamianę wyżej oprocentowanych pożyczek na nisko-procentowe; jest to t. zw. *konwersya*. Na konwertowaniu pożyczek państwowych tracą, naturalnie, wierzyciele. Według obliczeń *Neymarcha*, od 1889 do 1896 r. skonwertowały państwa cywilizowane na 62,4 miliardy efektów, przy czem wierzyciele ponieśli milion rocznej straty.

Względnie do czasu rozróżniamy kredyt długo- i krótkoterminowy, oraz bezterminowy czyli wieczny. O ile kredyt służy dla handlu lub przemysłu, polega na szybkim obrocie kapitałów pieniężnych, które po upływie tygodni, miesięcy lub roku powracają do rąk przedsiębiorcy. Wystarcza w tym razie kredyt krótkoterminowy, dogodniejszy dla wierzyciela i dłużnika. Pierwszy otrzymuje znów rozporządzalność swego kapitału, drugi nie jest zobowiązany płacić dalej procentów, które przy pożyczkach krótkoterminowych bywają zwykle dość wysokie.

Pożyczki, zaciągane na domy, budowle, grunta, zwrócone być mogą tylko w razie przejścia tych nieruchomości w inne ręce, gdyż tylko wtedy kapitał pieniężny powraca do rąk swych właścicieli, takie więc muszą być często długoterminowe. Operują się one na pewniejszej podstawie rzeczowej i nie nastęrczają kłopotu szukania coraz nowej lokacji dla pieniędzy, dając wzamian za to niższe odsetki.

Pożyczki długoterminowe przyjmują zwykle formę hipotecznych. W XVIII i XIX stuleciu własność gruntowa i wszelkie do niej prawa protokółuje się publicznie w księgach, prowadzonych przez specjalne urzędy. Jest to t. zw. *hypoteka*, do której wpisuje się również wszelkie na grunta czy domy zaciągane pożyczki. Pożyczki hipoteczne stanowią dziś olbrzymie sumy. W Królestwie (wedł. Sprawozdania Dyrekcji Głównej Towarz. Kredytowego Ziemskiego z 13 listopada 1904 r.) ilość dóbr, obciążonych pożyczką Towarzystwa, a zatem hipoteczną, wynosiła 9535, wysokość pożyczek 261 255 365 rubli. Były to przeważnie dobra większe. Majątków poniżej 100 morg. liczono tylko 127. Obdłużenie hipoteczne w Prusach oceniano na 10 miliardów marek, a wartość gruntów uprawnych na 24—30 miliardów. *Ebersmann* podaje obdłużenie hipoteczne w całych Niemczech na 42 miliony marek. Stanowi to wobec wartości całej własności nieruchomości 42%.

84. Najdawniejszą i najprostszą drogą w sprawach kredytowych jest pośrednictwo ludzi prywatnych, którzy swój, lub obcy kapitał pieniężny oddają w czasową używalność trzeciemu. Kieruje nimi chęć zarobku, który pobierają w formie odsetek.

W każdym okresie i kraju przeważała prawna stopa procentowa, która jeżeli nie była stała, wahała się przynajmniej w określonych granicach. Jest to t. zw. procent prawny, pobierany przez właściciela sumy pieniężnej, lub pośrednika za jej wypożyczenie.

O ile przy pożyczce przejawia się chęć pozyskania przez wypożyczenie kapitału więcej niż jest to zwyczajowo lub prawnie ustalone, albo też jeżeli występuje chęć skorzystania z nieświadomości dłużnika, z trudnego położenia, w jakim się on znajduje, mamy do czynienia z lichwą (83).

Oprócz pożyczki kapitału tranzakcyja kredytowa jednostek polegać może na dostarczeniu towaru, płatnego po upływie niejakiego czasu. Tu, zarówno jak i przy pożyczce pieniężnej, pojawia się niekiedy lichwa. Dłużnikowi tem trudniej ją ocenić, że występuje nieraz w postaci dobroduszej przysługi.

Poświadczenia, wystawiane przez dłużnika i noszące jego podpis, wystarczały przy tej pierwotnej formie kredytu. Z rozwojem gospodarstwa pieniężnego, gdy gospodarowanie kapitałami obcemi stałe się zdarza, poświadczenia na pożyczki przybierają formy prawne, czyniące z nich istotnych zastępców pieniędzy i wartość samodzielną, która je uzdalnia do wypłaty. Są to papiery kredytowe łatwo przencsne, a zatem na okaziciela lub na zlecenie. Podpisy na tych papierach dawać muszą pełne bezpieczeństwo instytucyj publicznych, pewnych firm handlowych lub budzących zaufanie ludzi prywatnych. Jeżeli papiery kredytowe mają istotnie zastępować pieniądź, to nie powinny podlegać zbyt nim wahaniom kursu, t. j. zmianom swojej ceny. A zatem ich kurs bieżący zbliżyć się musi do wartości nominalnej, t. j. stać *pari*. Kurs powyżej *pari* zowie się *agio*, straty poniżej *pari* — *disagio*.

Papiery te nabrały w stosunkach gospodarstwa kapitalistycznego tak wielkiego znaczenia, iż nadają mu nazwę gospodarstwa kredytowego i zastępują pieniądź. Do najważniejszych, technicznie przysposobionych zastępców pieniądza należą: czek, weksel, banknot i papiery giełdowe (effekty), wśród których znajdują się omawiane już papiery publiczne.

Czek jest to przekaz pieniężny na złożone w banku pieniądze, wystawiony w jednolitej i przez ustawę przepisanej formie. Możliwość zastępowania wypłat gotówkowych czekami pochodzi stąd, że jedną

z czynności banków jest przyjmowanie depozytów i utrzymywanie rachunków bieżących dla klientów. Bank staje się skarbnikiem ludzi prywatnych, przechowuje ich pieniądze, gwarantując im, dzięki swym urządzeniom, większe bezpieczeństwo, załatwia rachunki, przyjmując wpłaty i wypłacając czeki. Banki takich depozytów nie oprocentowują wcale albo bardzo nisko, ale takie gromadzenie gotówki umożliwia instytucji różnorodne obroty pieniężne, stanowi przeto korzyść. Zużytkowywanie depozytów, niedozwolone z powodu nadużyć w XVII i XVIII stuleciu, dziś nie podlega kontroli, o ile bank na innej drodze złoży dowody swojej wypłacalności. W Anglii banki prowadzą kasę nie tylko kupców i przemysłowców, ale nawet i ludzi prywatnych średniej zamożności, wyrównywając rachunki nawet poniżej 1 funta szterlinga. Depozyty, złożone w banku angielskim, wynosiły w 1901 r. 620 mil. rubli, w całej Wielkiej Brytanii doszły w owym czasie do  $7\frac{1}{2}$  miliardów. Czeki, stanowiące środek porozumienia między klientem i bankierem, napływają do banków. Im większe jest koło klientów bankowych, tem łatwiej uregulować spłaty, zapisując tę samą sumę jednemu klientowi na debet, drugiemu na kredyt. O ile zaś czeki wystawione są na klientów, mających depozyty w innych bankach, wyrównanie obrachunków dokonane być może pomiędzy bankami. Naprowadziło to na myśl uproszczenia całej operacji wypłat i obrachunków, zakładając t. zw. instytucje kompensacyjne („clearing-houses”). Agenci (komisanci) rozmaitych banków czynią między sobą obrachunek, przyczem olbrzymie sumy zostają wyrównane bez użycia gotówki.

W ten sposób obrót pieniędzy metalicznych zmniejszony zostaje do minimum i zastąpiony przez środki kredytowe. Pociąga to za sobą znaczne korzyści przez 1) uproszczenie i udogodnienie wypłat; 2) oszczędność środków obiegowych, pieniędzy; 3) wypłaty gotówkowe, a wskutek tego oszczędzanie procentu; 4) gromadzenie wielkich sum pieniężnych w bankach, którym ułatwione są spłaty międzynarodowe.

Przez obrót czekowy przeto osiągamy następstwa podobne do tych, jakie wynikają z obiegu pieniędzy papierowych, t. j. oszczędność metalu.

System prowadzenia kasy przez bank najwięcej rozpowszechniony jest w Anglii i w Ameryce Północnej. W Anglii też w 1775 r. powstały instytucje kompensacyjne („clearing-houses“) wśród bankierów londyńskich, którzy schodzili się co wieczór dla dokonywania spłat pieniężnych. Z biegiem czasu „clearing-house“ obejmował i banki

provincjonalne. W 1903 r. obrót „clearing-houses“ w Londynie wynosił 10564 milionów f. szt., w 1904 r. — 10119 mil. funt. szt. (Wedł. „Economist-Supplement“ z 1905 r.).

Przy wypłatach międzynarodowych, jakie, wobec rozmiarów handlu dzisiejszego, zdarzają się bardzo często, odgrywa kredyt ogromną rolę, już choćby dla uniknięcia kosztów i ambarasu przesyłki. W Indiach do przesyłki pieniędzy używano rocznie kilku dziesiątków tysięcy ludzi. Z rozpowszechnieniem wymiany kredytowej te pierwotne sposoby znikają, a większość wypłat międzynarodowych dokonywa się dziś weksłami.

W e k s e l jest „piśmienną obietnicą spłaty, wystawioną w pewnej formie prawnej bez podania przyczyny zaciągniętej pożyczki“ (P h i l i p p o v i c h). Powstał on z przekazów depozytowych, otrzymanych przez kupców w wiekach średnich, od bankierów, którzy przechowywali utargowaną przez siebie gotówkę. W czasach naszych ma on znaczenie prawne (istnieje specjalne prawo wekslowe) i służy przy wypłatach międzynarodowych. Tylko weksle kupieckie, t. j. pochodzące z kredytu kupieckiego i podpisane przez kupców lub bankierów, mogą być użyte jako zastępcy pieniądza; weksle osobiste, wynikające z kredytu konsumcyjnego, mniej pewne, nie nadają się do tego. Weksel opiewa zwykle na termin kilkomiesięczny (3 lub 6 miesięcy, czasem rok) i zaopatrzony jest oprócz podpisu wystawiciela (akceptanta) podpisem lub podpisami ręczycieli (zyrantów). Weksle dobre, kupieckie, skupują banki, przed terminem płatności, za strąceniem dyskonta. Weksle nie mogą służyć nieprzerwanemu obrotowi, tak jak pieniądź, ponieważ opiewają one zwykle na większe sumy. Możliwym jest jednak przy sprzedaży-kupnie płacić weksłem, pochodzącym z dawniejszego stosunku kredytowego. Weksel ma wtedy znaczenie gotówki i zastępuje pieniądź. Weksel nie nadaje się do przechowywania wartości, gdyż jest zwykle wystawiony na czas krótki i zależy od zmian w majątku osób podpisanych. Za to chętnie jest weksel przyjmowany przy wypłatach kupieckich, gdyż daje się łatwo przenosić i przysyłać, a z tych samych powodów w znacznie większym stopniu służy do wypłat międzynarodowych. Weksle kupieckie, opiewające na walutę kruszcową zagraniczną, czyli t. zw. d e w i z y, są dziś faktycznie pieniądzem międzynarodowym.

Wybornym przykładem wielkiego znaczenia weksli przy wypłatach międzynarodowych jest spłata pięciomiliardowej kontrybucji francuskiej w 1871—1873 r. Z ogólnej sumy 4990 milionów franków za-

płacono gotówką 617 milionów, 125 milionów w banknotach, a 4248 milionów weksłami.<sup>1)</sup>

Kursem dewiz zowiemy cenę, płaconą na głównych targach jednego państwa za weksle, płatne na targach innego państwa (Biliński).

R ó w n i ę (al pari) kursu wekslowego stanowi opłata sumy, na którą weksel jest wystawiony. Jeżeli weksel kosztuje więcej, kurs jest w y ż e j pari, jeżeli mniej — n i ż e j. Te wahania kursu wekslowego zależą od podaży i popytu na weksle, przy wymianie międzynarodowej, wskazując niejako jej kierunek. Jeżeli np. Anglia ma znaczną ilość weksli zagranicznych, znaczy to, że wywóz jej przez czas jakiś przerosł przywóz. Aby bilans handlowy wyrównać, rozpocznie się przywóz towarów do kraju, połączony z wywozem weksli zagranicznych.

Z w y ż k a kursu weksli ma przecież granicę. Jeżeli weksle pójdą w górę tak, że zakupywanie ich kosztuje tyle, co przesyłka pieniędzy, wówczas wypłaty dokonywać się poczynają w gotówce i krajowi grozi odpływ gotówki. Jeżeli przeciwnie weksle zagraniczne spadną niżej pari, wówczas zakupują je kraje ościenne, a gotówka napływa. To też kurs weksli wyżej pari zowie się kursem niekorzystnym, gdyż grozi odpływem kruszcu, zaś niżej pari—korzystnym, gdyż sprowadza kruszec do kraju. Na kurs weksli wpływa również stopa dyskontu (gdzie jest ona niższa, weksle napływają), a także wartość różnych rodzajów pieniędzy.

Popyt i podaż na weksle zależy od bilansu płatniczego. Kraj, który na korzyść zagranicy mniej wypłat dokonywa, niż od niej otrzymuje, będzie miał b i l a n s p ł a t n i c z y c z y n n y, o ile zaś zagranicy więcej wypłaca, niż od niej bierze, mieć będzie b i l a n s b i e r n y. Kraje z bilansem biernym będą dla dewiz przedstawiały pomysłniejszy rynek od czynnych i do nich też dewizy będą napływały. Do bilansu płatniczego należą ze stanowiska kraju, otrzymującego wypłaty: *a*) procenta i dywidendy od kapitałów, wypożyczanych rządowi i inwestowanych w przedsiębiorstwach zagranicznych; *b*) opłata okrętów krajowych, przewożących towary zagraniczne, najczęściej zboże; *c*) opłaty podróży, przybywających do kraju; *d*) opłata ceł przez towary napływające i t. p.

B a n k n o t y są to zaświadczenia na okrągłe kwoty (w Austrii np. na 10, 20, 50, 100 i 1000 koron), wydawane przez banki na okaziciela bez procentu, zamiast pieniędzy. Formą nie różnią się

---

<sup>1)</sup> W a g n e r. Litteratur uber d. volksw. Wirkungen d. franz. Kriegskostenentschädigung. — Roczniki C o n r a d a, t. 22

one od pieniędzy papierowych. Jeżeli zaś banknoty przyjmowane być mają jako ogólny środek wypłat, sankcjonowane być muszą przez ustawę. Ustawa czyni je przymusowym, na równi z kruszczem, albo zamiast tegoż przyjmowanym środkiem wypłat, obowiązując albo jedynie kasy rządowe, albo ogół publiczności. Banknoty chętnie są przyjmowane do wypłat drobnych, o ile zaś chodzi o wypłaty międzynarodowe, dogodniejszy od nich jest weksel.

Papiery giełdowe podlegają oprocentowaniu lub losowaniu, pochodzą ze stałych długów instytucyj publicznych lub z udziałów spółek akcyjnych. Należą tu listy zastawne, których podkład wartościowy stanowią nieruchomości, ziemia i budynki, akcje przedsiębiorstw przemysłowych, obligacje kolei żelaznych, renty, konsule i inne efekty państw, czy innych związków publicznych. Papiery te opiewają zwykle na okaziciela, wydawane są seryami na sumy z góry oznaczone, których minimum oznacza ustawa. Ponieważ papiery te czerpią swoją wartość od dóbr, których równowartość reprezentują, ulegają tedy muszą zmianom, zależnie od ich wartości, t. j. zmianom kursu. Znaczą to, że rzadko kiedy mają cenę nominalną, lecz albo wyższą, albo niższą. Ze wszystkich papierów obiegowych mają najmniej stałości papiery giełdowe. Z tego powodu i wskutek tego, że opiewają na zbyt wielkie sumy, nie mogą one stanowić środka wypłat. Stały się za to ulubioną lokatą kapitałów zarówno dla ludzi zamożniejszych, jak i dla drobnych rentyerów. Kupowane są z powodu zaufania do wypłacalności państwa, czy innego ciała publicznego, które za nimi stoi, albo też dla spekulacji giełdowej. Pierwsze zowią papierami lokacyjnymi, drugie—spekulacyjnymi. Są niewątpliwie papiery giełdowe z góry przeznaczone dla spekulacji, jak np. akcje, wypuszczane w celu zakładania jakoby przedsiębiorstw, które nigdy nie ujrzą światła dziennego, akcje ringów czy cornerów (90), tworzonych w celu podbijania cen i t. p. Żaden przecież papier giełdowy nie jest przed spekulacją zagwarantowany.

85. Obieg zastępców pieniądza wymaga zorganizowanych instytucyj, któreby go regulowały i zajmowały się nim, publiczność bowiem zanadto jest nieświadoma, ażeby bez pomocy banków i giełd dokonywała operacyj kredytowych.

Giełda jest zgromadzeniem kupców i przemysłowców, które ma na celu ześrodkować obroty pieniężne i towarowe kraju. Postanowienia i czyny giełdy mają znaczenie prawne. Do najważniejszych jej funkcyj zaliczyć należy:

- a) ustanawianie cen;

- b) akty kupna i sprzedaży zarówno rzeczywiście, jak i fikcyjnej;
- c) ustalenie kursu papierów kredytowych państwowych i akcji przedsiębiorstw prywatnych.

Z tego powodu wśród giełd wyróżnić można **pieniężne i produktowe**.

Giełda jest instytucją, nieodłącznie od gospodarstwa pieniężno-towarowego. Na giełdy głównych produktów handlowych zbiegają się ze wszech stron telegraficzne wiadomości o dowozie i zapotrzebowaniu produktów na rozmaitych rynkach. Na podstawie tych wiadomości ustanawiają się ceny zarówno papierów pieniężnych, jak i produktów. Do giełdy głównej kraju stosują się wszystkie inne.

Giełdy produktowe obejmują przeważnie surowce, takie jak zboże, żelazo, bawełnę, i mniej są rozpowszechnione, niż giełdy pieniężne.

Oprócz sprzedaży i kupna, które mają na celu rzeczywisty interes i dokonywają się najczęściej na pewien termin (interesa terminowe), na giełdzie zawiera się mnóstwo interesów spekulacyjnych. Celem ich jest tylko zrealizowanie pewnego zysku, do osiągnięcia którego pomaga wiele intryg i podstępów.

Giełdy oddają niewątpliwie usługi gospodarstwu, regulując ceny i stanowiąc centry obrotów handlowych. Pomimo to prześladowane są ogólną nienawiścią i obwiniane jako główne czynniki mamonizmu, który się dziś panoszy. Oskarżenia te mają ważne uzasadnienie, a mianowicie: na giełdzie dokonywa się mnóstwo interesów fikcyjnych. Zyski osiągnane przy ich pomocy nie mogą przeto w żaden sposób uchodzić za uczciwe zarobki z pracy, której pozorów nawet nie mają; usprawiedliwić ich nie można przez usługi, jakie z bogacającą się posiadacz kapitałów oddaje społeczeństwu, czem tłumaczą zyski przedsiębiorstw przemysłowych czy handlowych, społeczeństwo bowiem na interesie fikcyjnym tracić musi. Na giełdzie, w przeciągu paru dni, a nawet czasem paru godzin, powstawać mogą olbrzymie zyski lub straty. Jak jedno, tak i drugie silnie uderza wyobraźnię, jako wielka niesprawiedliwość społeczna, zwłaszcza jeżeli porównamy z nią uczciwą pracę, której w ciągu całego życia udaje się zaledwie osiągnąć skromny zarobek. O ile operacje giełdowe ograniczają się do małego koła mniej lub więcej zasobnych w kapitały spekulantów, którzy i życie i zarobki uważają za rodzaj loteryi, zło, które giełda zrządzić może, nie jest tak wielkiem, w każdym razie bowiem obejmuje drobne koło egzystencji, a przytem są to ludzie, dobrze znający stan rynku i świadomi swego ryzyka. Prawdziwą klęską poczyna być gra na giełdzie wówczas dopiero, gdy



obejmie szerokie masy, wciągając drobne fortuny i ludzi łatwowiernych, mało obznajmionych z niebezpieczeństwami, jakie im grożą.

Tak było np. w Niemczech i w Austrii w 1873 r. Następstwem spekulacyj giełdowych był szereg bankructw, samobójstw i ogólne zachwianie finansowe. Jeden z większych kryzysów giełdowych wybuchł na giełdzie petersburskiej we wrześniu 1899 r. Był on dla zagranicy mniej dotkliwy, ponieważ giełda petersburska operuje papierami lokalnymi. Dla Rosyi zaś zachwianie podobne jest bardzo poważne, bo koncentrują się tu interesa przemysłowe i handlowe całego kraju.

To też zadaniem prawodawstwa giełdowego jest ściśle określić nie tylko zakres dozwolonych na giełdzie operacyj, ale co ważniejsze, koło osób, dopuszczonych do interesów giełdowych. W tym celu korzystnym jest zaprowadzenie rejestrów, w których zapisuje się każdy, co do obrotów giełdowych się bierze, przy czem złożyć musi kaucyę i wykazać się odpowiednim majątkiem. Ograniczenie to np. weszło do prawa giełdowego w Niemczech. W Londynie giełda oddawna jest już stowarzyszeniem kupców, którzy poczuwają się do pewnych zobowiązań, jakie nakłada korporacya. Na lądzie stałym Europy giełdy są wszędzie pod ścisłą opieką państwa. W Anglii i Ameryce są to instytucye swobodne, stowarzyszenia kupców i przemysłowców oparte na wzajemności zobowiązań. Pomimo to, już przez wysokość dokonywanych na niej obrotów, giełda londyńska np. jest instytucją plutokracji, gdyż tylko wielkie fortuny występować na niej mogą.

Banki koncentrują obroty pieniężne, służą różnym ich rodzajom, albo też specjalizują się w usługach handlu, przemysłu czy rolnictwa. Omówienie ich odkładam do oddzielnego rozdziału.

**86.** Rozwój środków kredytowych wpłynął niewątpliwie na formę gospodarstwa i układ społeczny. Uprzytomnijmy sobie, że dzięki kredytowi rozszerzyła się podstawa pieniężna gospodarstwa, a zarazem uruchomił się kapitał w takim stopniu, jakiego nie znała żadna z poprzednich epok. Oto są najważniejsze następstwa gospodarstwa kredytowego, a raczej zjawiska najbliżej z niem spokrewnione:

1. Rozszerzanie rynków zbytu, które, w naszym stuleciu dopiero, urosły do rozmiaru międzynarodowych. Tylko gospodarstwo kredytowe umożliwiła stałość i ciągłość tak daleko idącego handlu, t. j. wymiany i związanego z nią terytoryalnego podziału pracy.

2. Tworzenie wielkich przedsiębiorstw, które rzadko kiedy powstają na wyłącznej podstawie kapitału, stanowiącego własność przedsiębiorcy. Przedsiębiorstwa akcyjne, czyli zwykle największe, są wprost wytworami kredytu.

3. Kredyt przeto potężnie przyczynia się do koncentracji kapitałów, która stanowi charakterystyczną cechę dzisiejszego gospodarstwa. Twierdzić można, że jest drogą, przez którą potworzyły się większe nierówności społeczne, powstała klasa bogaczy, jakich nie znały dawne stulecia, a jednocześnie dokonał się rozdział producenta od jego narzędzi pracy. Kredyt podtrzymuje przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe i pozwala im rozrastać się do niebywałych dawniej rozmiarów, potęgując siły gospodarze wielkich przedsiębiorstw, powiększa ich władzę nad klasą pracującą.

4. Jednocześnie jednak kredyt pozwala drobnym kapitalistom brać udział w wielkiej wytwórczości, albo też jest drogą, na której te małe udziały połączyć się mogą, i jak świadczą o tem różne rodzaje związków kooperatywnych, dorównać największym przedsiębiorstwom kapitalistycznym.

5. Przy pomocy kredytu powstają przedsiębiorstwa, oparte na tak kolosalnych kapitałach, że nie mogą one należeć do jednostki fizycznej, lecz stanowią tylko jednostkę prawną, zbiór udziałów pieniężnych istniejących pod jedną firmą (przedsiębiorstwo akcyjne, trust amerykański). Na tej drodze dokonywa się zupełny rozdział między kapitałem i jego posiadaczem — kapitalistą, jako odrębnymi i niezwiązanymi ze sobą czynnikami. Świat dóbr rzeczowych wyodrębnia się od świata indywidualności ludzkich, popierając w tem dążenie całego współczesnego gospodarstwa.

Już z tego zestawienia widzimy, że kredyt oddaje olbrzymie usługi gospodarstwu kapitalistycznemu, ale że obok tego działać może ujemnie. Za kredyt szkodliwy uznają współcześni pisarze wszelki kredyt konsumpcyjny (np. *Supiński*, *Biliński*). Przytoczone wyżej przykłady (83) instytucyj, służących kredytowi konsumpcyjnemu, dowodzą, że sąd ten jest zbyt jednostronny. Kredyt konsumpcyjny w dzisiejszym ustroju jest wprost niezbędny, o czem przekona nas jeszcze dobitniej rozpatrzenie kwestyi robotniczej. Przyznać jednak trzeba, że kredyt konsumpcyjny jest bardzo niebezpieczny, o ile udzielany jest lekkomyślnie, ale w podobnych warunkach szkodliwym może być także kredyt produkcyjny. Jak powiada *Supiński*, „drażni namiętności zwodniczymi nadziejami, zapala do niebezpiecznych przedsiębiorstw, bałamuci sąd powszechny, sprowadza lekceważenie i marnotrawstwo“. Kredyt jest użyteczny, gdy pomaga pracy, przedsiębiorczości, rzutkości, pozwala urzeczywistniać pomysły śmiałe, rozwija inicjatywę, dając środki w ręce ludzi zdolnych i energicznych. Jest on niewątpliwie wynikiem cywilizacji i to nie tylko technicznego

jej postępu, ale również i postępów etycznych, które rzetelność, poszanowanie prawa, dokładność i punktualność czynią już nie cnotą, ale warunkiem powodzenia jednostek.

**Literatura.**

- Schönberg. Handbuch t. I. Praca o kredycie Ad. Wagnera.  
Knies. Geld und Kredit. Berlin 1873 i 1879, 2 tomy.  
E. Philippovich. Grundriss, t. I. Der Kredit.  
A. Cieszkowski. Du Crédit et de la circulation. Paryż.  
Wołowski. Le change et la circulation, Paryż 1867.  
Skarbek. Ogólne zasady, t. II, rozd. XIII.  
Supiński. Pisma, t. II, rozd. IX.  
Biliński. System, t. I, rozd. IV (tamże: Nauka o pieniądzu).  
J. Platter. Der Wucher in der Bukowina. Jena 1878.  
Dr. Leopold Caro. Der Wucher. Lipsk 1893.  
Tenże. Studya społeczne. Kraków 1906. (Lichwa na wsi w Galicyi w latach 1875—1891).
-

## b) Organizacja produkcji i wymiany.

---

### I. Formy organizacji.

---

87. Przedsiębiorstwo — 88. Przedsiębiorstwo drobne i wielkie, jednostkowe i zbiorowe, prywatne i publiczne — 89. Spółki akcyjne. — 90. Kartele. — 91. Zasady kooperacyi. — 92. Zakres działania kooperatyw. — 93. Ruch kooperatywny w różnych krajach. — Literatura.

87. Zaznaczyło się wyżej, że celem produkcji dzisiejszej jest wytwarzanie towarów, nie zaś zaspakajanie potrzeb, które będąc ostatecznym celem społecznym, dla właścicieli narzędzi produkcji ważnem jest tylko jako warunek powodzenia towaru. Cel ten określa również typową formę produkcji dzisiejszej, najlepiej doń przystosowaną, a tą jest przedsiębiorstwo.

Przedsiębiorstwo jest formą współdziałania pracy umysłowej i fizycznej, kapitałów, ziemi, darów natury w celu osiągnięcia zysku dla jednostki, która ponosi ryzyko. Przedsiębiorca jest właścicielem kapitału, obok niego zaś stoją najemnicy, oddający przedsiębiorstwu pracę za pewną opłatą. Jednostka fizyczna lub prawna, o ile jest stałym właścicielem środków wytwórczych lub chwilowym ich dzierżawcą (czynszownikiem), może przedsiębiorstwo założyć.

Formy wytwarzania zmieniać się mogą, zależnie od ustroju gospodarczego. W gospodarstwie naturalnem, jako typ jednostki wytwórczej występuje rodzina, której członkowie pracują, aby zaspokoić przede wszystkim potrzeby własne. Dopiero to, co pozostanie, przeznaczone jest do wymiany. I przy wymianie rozstrzyga użyteczność przedmiotu, gdy wytwórca styka się bezpośrednio ze spożywcą. Ślady gospodarstwa naturalnego (12) odnalesć się dadzą jeszcze wśród gospodarstw włościańskich środkowej Europy, a zwłaszcza w krajach sło-

wiańskich, przeto i u nas w okolicach oddalonych od centrów przemysłowych i od kolei żelaznych.

Nie inaczej jak gospodarstwem naturalnem nazwać należy gospodarstwo rodziny włościańskiej, np. na Bukowinie. Weźmy bartnictwo, jedną z najzyskowniejszych gałęzi pracy tamtejszej (Marya Mischler: „Soziale und wirtschaftliche Skizzen aus der Bukowina“).

Bukowina nadaje się wybornie do hodowli pszczół, do której włościanie chętnie się biorą przy pomocy żydów lichwiarzy. Ostatnim samo zajęcie wydaje się nieprzyjemnem. Wspólnik żyd daje włościaninowi na wiosnę ule obsadzone pszczołami pod warunkiem, że otrzyma stary rój i połowę nowych. Ule dla nowych rojów wykonywa sam włościanin. Pod koniec lata wspólnik zabiera swoją część, mając przytem prawo wyboru, chłopu zaś pozostają zwykle gorsze pnie, z których miód sprzedaje.

Ta sama autorka opowiada charakterystyczny przykład sprzedaży 26-u łokci płótna po 30 centów. Za łokieć służyła miara ręki od końca palców do łokcia i z powrotem, przyczem płótno upadało kilkakrotnie. Dla obliczenia, ile wyniesie  $26 \times 30$  zwołano wszystkie sąsiadki, ale po godzinnych naradach, kupująca odejść musiała z niczem, rachunku nie umiała załatwić.

I w produkcji drobnej, ześrodkowanej w cechu rzemieślniczym, o przedsiębiorstwie właściwie nie mogło być mowy. Wytwory nie nosiły charakteru towarów, gdyż celem ich nie był zbyt jak najszerszy, lecz raczej zaspokojenie potrzeb określonego koła odbiorców, a cech czuwał, aby wykonane były sumiennie, gdyż polegał na tem honor rzemiosła. Co do członków swoich cech bacznie pilnował, aby każdy utrzymać się mógł przy pomocy swej pracy, aby nikt nie zbożacił się kosztem innych.

Dowodem takiego traktowania wytworu, jako przejawu pracy i umiejętności nietylko pojedynczego rzemieślnika, ale i całego ciała rzemieślniczego, które solidarnie odpowiadało za swego członka, są całe szeregi postanowień. W Niemczech np. cech zakupywał materiały surowe i czuwał nad sprzedażą wyrobów, pilnując, aby były określonego gatunku, miary lub wagi, nadzorował zbyt oraz rozmiary przedsiębiorstw. Cechy w Polsce zorganizowane były na tych samych zasadach, co w Niemczech. Aby być uznanym za ceehowego mistrza, to zn. posiadać prawo samodzielnego wykonania rzemiosła, rzemieślnik posiadać musiał warsztat własny, ale tylko za osobnem pozwoleniem pracować mógł na kilku warsztatach (w niektórych rzemiosłach liczba ich dochodziła do 4-ch). Cech czuwa, aby mistrzowie wzajemnie się nie podkupywali,

aby surowiec nie był kupowany tajemnie, ale na rynku, oraz aby kupowano materiał w oznaczonym gatunku i tyle tylko, ile go obrobić można. Sprzedawać wolno wyłącznie we własnym warsztacie lub w nadzorowanym kramie. Robotę złą, nieodpowiednią lub wykonaną wbrew przepisom, konfiskowano na rzecz cechu lub miasta. Sprzedawać towar wolno było tylko obywatelom miasta; swoboda zupełna zapanowywała nie inaczej, jak podczas jarmarków, a i wtedy obcym kupcom w umowy wzajemne wchodzić nie dozwolano.

Przytoczone tu zwyczaje świadczą dostatecznie, że rzemiosło cechowe nie składało się z przedsiębiorstw w dzisiejszym znaczeniu tego wyrazu, gdyż celem wytwórczości było z jednej strony odpowiednie zaspokojenie potrzeb spożywczej, z drugiej — zapewnienie utrzymania dla wytwórcy.

Tak samo i w społeczeństwie, urządzonem na zasadach komunistycznych, nie mogłoby istnieć przedsiębiorstwo w znaczeniu dzisiejszym. Celem wytwórczości byłoby wytwarzanie dóbr, odpowiadających potrzebom co do ilości i rodzaju zapotrzebowania, oraz podział ich pomiędzy członków społeczeństwa według potrzeb, albo też zasług. Jeżeli przyjmiemy z utopistami komunistycznymi (T o m a s z M o r u s, C a m p a n e l l a, C a b e t, V a i r a s s e, B a b o e u f i i n n i) podział podług potrzeb, uznać trzeba możliwość wytwarzania dóbr w nieograniczonej liczbie i taką ich różnorodność, jaka odpowiadałaby indywidualnym żądaniom każdej jednostki. Byłoby to możebne przy szybszym przyroście bogactw, niż ludności, który już dzisiaj ma miejsce, jak się wykazało wyżej (50). Warunki materialne przemawiałyby zatem za p o t e n c y o n a l n ą możliwością urzeczywistnienia kiedyś skrajnej formy komunizmu. Niestety jednak etyczne właściwości człowieka zmieniają się tak powoli i tak mało zwracają na siebie uwagi, że wątpić należy, aby w czasie dającym się przewidzieć zapanować mógł idealny i na dobrowolnej ugodzie oparty podział dóbr, zwłaszcza, że ten podział musiałby dokonywać się co chwila, przy każdej występującej potrzebie. Stanu zaś, w którymby dzisiejsze dobra gospodarcze stały się dobrami wolnemi, wprost wyobrazić sobie nie można.

Podział według zasług, odpowiednio do ilości wykonanej pracy lub długości dnia roboczego (przyjęty za zasadę przez O w e n a, S t. S i m o n a, F o u r i e r a, oraz nowszych socjalistów, L a s s a l l e ' a i M a r x a), oparty byłby również na innym, niż dzisiejszy pierwiastku. Mianowicie jednostka musiałaby mieć nie tylko możliwość otrzymania pewnej ilości dóbr, ale również prawo do nich, zdobyte przez włożoną w nie pracę i w stosunku do jej nakładu. Cała trudność tego ro-

dzaju zużytkowania dóbr przenosi się do systemu ich podziału, o czem dalej mówić będę.

Dzisiejsze przedsiębiorstwo nie jest zorganizowane w celu zapewnienia każdemu pracownikowi, odpowiedniego do wyłożonego nakładu pracy udziału w zyskach. Niewątpliwie moment umiejętności i pracy brany jest pod uwagę, ukazuje się pod postacią płac roboczych, pensyi i różnej skali wynagrodzenia. Przeważa jednak pierwiastek władzy i posiadania, które dają prawo do rozporządzania narzędziami produkcji i kierowania przedsiębiorstwem.

Myśl o zaspokojeniu potrzeb spożywczy i o utrzymaniu dla wytwórcy zeszyły na plan drugi, wysuwając przedewszystkiem właściwości przedmiotu jako towaru, oraz zysk przedsiębiorcy. Dążenie powyższe wspólne jest wszystkim formom przemysłu i rolnictwa, ujawnia się zaś najwyraźniej w handlu, stanowiącym ogniwo, pośredniczące między produkcją i konsumcją.

88. Przedsiębiorca może być osobą fizyczną lub prawną. Rozróżniamy przedsiębiorstwo pojedyncze, prowadzone przy pomocy kapitału jednostki, która, o ile korzysta z kapitałów wypożyczonych, czyni to na własny rachunek i ryzyko, odpowiadając nietylko majątkiem, ale i osobą swoją; oraz różnego rodzaju spółki osób lub kapitałów.

Miarą do określenia rozmiarów przedsiębiorstwa jest ilość zatrudnionych sił pomocniczych, albo wysokość kapitału. Przyjąć musimy pierwszą, jako łatwiej dającą się sprawdzić i obliczyć. Przez drobne przedsiębiorstwo rozumiemy zarówno w rolnictwie, jak w przemyśle i handlu, takie, w którym właściciel lub dzierżawca pracuje bez pomocników albo też z bardzo małą ich liczbą, w każdym przecież razie na równi z robotnikami. W przedsiębiorstwie wielkiem nadzór zajmuje cały czas kierownika; nie pracuje on osobiście, a zadanie jego polega na jak najbardziej celowem zatrudnianiu robotników, wyzyskaniu ich czasu i umiejętności, oraz sił przyrody, a także na zużytkowaniu kapitału, jakim rozporządza.

W dzisiejszej gospodarce przeważa w Europie środkowej i wschodniej przedsiębiorstwo drobne, co do ilości jednostek wytwórczych; skoro zaś weźmiemy pod uwagę liczbę zatrudnionych robotników, to w krajach wysoko rozwiniętych pod względem gospodarczym widzimy przewagę przedsiębiorstw wielkich.

Wszędzie zaś spostrzegać się daje w przemyśle i handlu tendencya do wzrostu przedsiębiorstw wielkich w taki sposób, że zmniejsza się ilość średnich, powiększa zaś drobnych i wielkich. Uważać to należy za następstwo upadku średnich przedsiębiorstw, które utrzymać się nie

mogąc w konkurencyjnej walce z wielkimi, biednieją, a właściciele ich przechodzą do rzędu drobnych, a często i niesamodzielnych przedsiębiorców lub robotników. Ten proces rozkładu, który Karol M a r x, K a u t s k y i cała szkoła socjalistyczna uważa za szczególnie charakterystyczną cechę czasów naszych, wyraźnie występuje w przemyśle.

W ustroju dzisiejszym przeważają, co do liczby, przedsiębiorstwa jednostkowe, prywatne. Mają one nad innymi tę wyższość, że, stanowiąc niezależną podstawę istnienia dla jednostki, dają pole do różnostronnego wypróbowania jej sił, pomysłów i inicjatywy. Środki produkcji stanowią tu własność jednej osoby, która przy pomocy kapitału własnego i kredytu zatrudnia pracę najemną, na własne ryzyko. Przedsiębiorstwo jednostkowe prywatne miało wielkie znaczenie w okresie drobnej produkcji, t. j. w rzemiośle i w przemyśle cechowym. Zasada, że zawód wyżywić powinien człowieka, stwarzała przewagę egzystencyj samodzielnych, średnio zamożnych, zadowolonych ze swego stanowiska. Drobna produkcja dawała również wielkiej liczbie pomocników możliwość zostania z czasem samodzielnymi mistrzami.

Forma prywatnego przedsiębiorstwa jednostkowego oddała również znakomite usługi w okresie powstawania dzisiejszego gospodarstwa kapitalistycznego. Wprowadzenie nowych form przedsiębiorstwa, zastosowanie i próby wynalazków i sposobów wytwarzania najlepiej udawały się przy energicznej jednostkowej inicjatywie prywatnej. Tych kondottierów przemysłu, jak gwiazda przewodnia, wiodła nadzieja zysku i z bogacenia i ona to energicznym i zdolnym jednostkom pozwalała istotnie najkrótsze znajdować drogi w dojściu do celu, którym było z bogacenie. Czasy jednostkowego przedsiębiorstwa przecież mijają; dziś kapitał jednostkowy, nawet przy pomocy kredytu udzielanego firmom znanym, nie wystarcza. Do walki z prywatnym występują kapitały zrzeszone, spółki wszelkiego rodzaju. Coraz też wyraźniej zaznacza się odrębność pomiędzy właścicielami przedsiębiorstw a ich kierownikami. Rozdział między właścicielem przedsiębiorstwa a pracownikiem, który w czasach produkcji drobnej, nawet o ile zatrudniano pomocników, nie był tak zupełny, dokonał się w okresie powstawania wielkich przedsiębiorstw.

W rolnictwie, jak to zobaczymy dalej (102 i 103) nie przejawia się tendencja centralizowania przedsiębiorstw, przeciwnie, posiadłość drobna nie tylko istnieje i utrzymuje się obok wielkiej, ale nawet rośnie, co do ilości jednostek i staje się coraz bardziej żywotną

Stosunek przedsiębiorstw prywatnych do publicznych różnym jest, zależnie od gałęzi produkcji. W rolnictwie role, należące do właścicieli



publicznych, a zatem do gminy i państwa stale się zmniejszają, przechodząc na właścicieli prywatnych. Państwu pozostały domeny, należące do korony lub do skarbu, których obszar się zmniejsza i na których przeważa gospodarstwo leśne lub pastwiskowe. Za to dąży ono do zawładnięcia gruntami zajętemi pod drogi, a zatem koleje żelazne, kanały, szosy i t. d. Podobnie korzystną jest gospodarka publiczna w zawiadywaniu lasów, własność wód, szczytów. To samo powiedziec się da o gospodarce gmin, korzystniejszej niż prywatna tam, gdzie chodzi o drogi, wody i lasy. Grunty gminne pozostały jako wspólne łąki, pastwiska, grunty dawane ubogim w miastach szwajcarskich i t. p. O właściwych celach przedsiębiorstw, t. j. o zysku, nie może tu być mowy, raczej o celowości i użyteczności publicznej, która własność tę usprawiedliwia.

W różnych gałęziach przemysłu stosunki układają się bardzo rozmaicie. Zaznaczyć można wogóle, że w drugiej połowie zeszłego stulecia państwo nie stara się stwarzać przedsiębiorstw wzorowych w różnych przemysłach, co miało miejsce w końcu XVIII-go i w pierwszej połowie XIX-go stulecia, ale bierze w swoje ręce te gałęzie przemysłu, które najbardziej do zbiorowego zarządu się nadają.

W ręce państwa przeszły tedy poczty, telegrafy we wszystkich niemal krajach cywilizowanych, przechodzą doń coraz nowe linie kolei żelaznych, tak, że w państwach o silnej władzy centralnej, jak np. Prusy, wszystkie prawie linie kolei są dziś w ręku państwa.

Do przedsiębiorstw publicznych, któremi zawiaduje nie państwo, ale gminy miejskie, należą w znacznej liczbie przedsiębiorstwa gazowe, wodociągowe, rzeźnie, piekarnie, składy węgla, koleje konne, tramwaje parowe i elektryczne. Gmina wydzierżawia je na czas pewien towarzystwom przedsiębiorców prywatnych, albo też zawiaduje nimi przy pomocy urzędników.

Ilość przedsiębiorstw publicznych nie tylko się nie zmniejsza, ale przeciwnie wzrasta, gdyż oprócz gałęzi wytwórczych przechodzą w zawiadywanie publiczne instytucje takie, jak pośrednictwo pracy, dobroczynność, szpitale, zakłady naukowe i inne, których do przedsiębiorstw ekonomicznych właściwie zaliczyć nie można.

Co do przedsiębiorstw zbiorowych, to na zewnątrz, a więc przy nabywaniu własności, zaciąganiu pożyczek, w procesach i zatargach, występują one jako osoba prawna, działająca przez swoich pełnomocników. W sprawach rozwoju wewnętrznego działają przy pomocy kierowników, dyrektorów, zgromadzeń ogólnych i t. p. Zbytecznym byłoby opisywać tutaj wszystkie formy, pod jakimi występują przedsiębiorstwa zbioro-

we w naszym okresie. Formy te spotykają się w rolnictwie, w przemyśle, w handlu i przedsiębiorstwach pieniężnych. Dlatego też w książce tej rozdział o formach wytwarzania i wymiany poprzedzić musiał rozdziały, omawiające poszczególne ich przejawy.

Należy przecież zauważyć, że posiadamy w polskim języku cztery wyrażenia na określenie zrzeszeń kapitału i pracy, a mianowicie: spółka, towarzystwo, stowarzyszenie i związek. Wyrazów „spółka“ i „towarzystwo“ używać będą, o ile chodzi o przedsiębiorstwa, tam, gdzie wchodzi pierwiastek zysku. Towarzystwami nazywać również można zrzeszenia ogólnej użyteczności tam, gdzie przeważa pierwiastek karytatywny (miłosierdzie). Związki i stowarzyszenia oznaczają połączenie osób w celach ogólnych, oraz dla osobistych lub klasowych interesów.

89 W dążności naszych czasów leżą nieosobiste zrzeszenia firm lub kapitałów, właściwe tylko gospodarstwu kapitalistycznemu, w którym wytwór zupełnie uniezależnił się od swego wytwórcy, stał się jego celem i zapanował nad gospodarstwem. Obok nich przecież pojawiają się zrzeszenia współdzielcze, stowarzyszenia osób, które oprócz kapitału dają i pracę, opierając się na całkiem innej od pierwszych zasadzie.

Przedsiębiorstwo na zasadzie kapitalistycznej stawia sobie za cel: *a*) produkcję i wymianę towarów, *b*) osiągnięcie przy tem wytwarzaniu jak najwyższych zysków. Opiera się zaś na zasadzie swobody gospodarczej i wolnej konkurencji. Swoboda gospodarcza dla niektórych gałęzi wytwórczości ograniczona jest przez ustawy, monopole, koncesye, przepisy, do których przedsiębiorcy stosować się muszą. Ograniczenia te występują przecież tylko w wyjątkowych wypadkach, jak np. koncesye na fabryki prochu czy dynamitu, których wyrób zagrażać może bezpieczeństwu publicznemu, a swobodna produkcya skierowanaby być mogła przeciw istniejącemu państwu i społeczeństwu. Przepisy mają często na celu ochronę praw własności jednostek, a niekiedy dobro i zdrowie publiczne, np. przepisy o wycinaniu lasów.

Monopole obejmują wyłączne prawa państwa, gminy lub jednostek prywatnych, na które prawa te zostały przelane do produkcji lub handlu w zakresie pewnego artykułu. Są one ustanawiane sztucznie w celach fiskalnych (np. monopole na sól, tytoń, alkohol), do których przyłączają się motywy opieki nad zdrowiem i bezpieczeństwem publicznym, np. monopol na zapałki fosforowe, proch, opium i t. p. Monopol może być ogólnym i wtedy ma uzasadnienie w rzadkości danego produktu, oraz lokalnym, przyczem chodzi o opanowanie pewnych rynków zbytu. Tak np. londyński dom Rotszyldów od 1835 r. aż do czasu

odkrycia kopalni cynobru w Kalifornii, miał w ręku cały handel rtęcią na podstawie porozumienia z rządami hiszpańskim i austriackim. Za przykład monopolu, ogarniającego pewne rynki gospodarcze, służyć mogą dzieje różnych kompanij handlowych. Monopole mogą trwać tylko czas pewien, np. monopol handlu miedzią dostał się w latach 1887/8 ringowi, zawartemu w celu jej zakupu i ustanawiania cen jak najwyższych.

Monopole prawne sprzeciwiają się zasadzie wolnej konkurencji i stanowią raczej zbytek czasów ubiegłych. Monopole faktyczne przecież wytwarzają się właśnie na podłożu tej konkurencji, która niszczy ekonomicznie słabsze przedsiębiorstwa, a silniejsze doprowadza do łączenia się w kartele, ringi, cornery, trusty, opanowujące rynek zbytu.

89. Wśród właściwych kapitalistycznemu okresowi gospodarstwa przedsiębiorstw spółkowych na plan pierwszy wysuwa się towarzystwo akcyjne, upowszechniająca się coraz więcej forma organizacji wytwórczej lub zamiennej, którą przybiera większość przedsiębiorstw w przemyśle i handlu, nawet wśród tych, które założone zostały i prowadzone na razie pod firmą jednostki.

Zasadą towarzystwa akcyjnego jest połączenie kapitałów, wpłacanych w zamian za dokumenty na okaziciela lub na imię — akcyje. Akcyje wystawiane są na okrągłe jednakowe sumy, a minimum, poniżej którego zejść nie mogą, zwykle jest prawnie oznaczone. Chodzi tu o ochronę najdrobniejszych funduszów od udziału w spółkach akcyjnych, które jako przedsiębiorstwa przedstawiają zawsze pewnego rodzaju ryzyko.

W Anglii istnieją akcyje już od 1 f. szt., jakkolwiek prawo nie normuje wysokości kwoty, na którą mają być wystawiane. Prawo niemieckie z 1884 r. nie dozwala schodzić poniżej sumy 1000 marek, w Austrii minimum stanowi 400 koron, we Francji są akcyje od 25 franków. W Rosji zdarzały się dawniej akcyje po 50 rub., w ostatnich latach bywały po 25 do 100 rub., niekiedy zaś dochodzą do 25 000 rub.

Akcyonaryusz odpowiada sądownie tylko do wysokości sumy, na którą akcyje posiada; im niższe jest przeto minimum wysokości akcyi, tem szersze warstwy społeczeństwa w przedsiębiorstwie udział brać mogą. Zawsze przecież przeważa tu wielki kapitał, gdyż tylko posiadacz znacznej liczby akcyj na przedsiębiorstwo wpływ mieć może. Kapitał towarzystwa akcyjnego jest bezimienny, wspólnicy ponoszą ograniczoną odpowiedzialność, Przedsiębiorstwem zarządza dyrektor, wybrany z pomiędzy akcyonaryuszów, lub poza niemi, oraz walne zgro-

madzenie, które dyrektora wybiera i o kierunku przedsiębiorstwa większością głosów stanowić może. Każdy akcyonaryusz rozporządza liczbą głosów zależną od liczby posiadanych akcji, osoby nie wchodzi przeto w rachubę, tylko udziały pieniężne. Posiadacz 40% udziałów uważać się może za pana i kierownika przedsiębiorstwa, gdyż właściciele pozostałych nie stawiają się nigdy na zgromadzenie wszyscy, i w zdaniach nie będą zgodni. Poza odrębnością kierownictwa przedsiębiorstwo akcyjne prowadzone będzie tak samo, jak jednostkowe, gdyż oba opierają się na zasadzie własności prywatnej.

Tylko w gospodarstwie, którego celem jest wytwarzanie towaru i otrzymywanie jak najwyższych zysków, możliwa jest forma spółki akcyjnej, przy której osobistości wspólników żadnego nie biorą udziału. Bezimiennosc ta świadczy, w jak wysokim stopniu potęgi materialne, towar i kapitał, usamowolniły się dziś i wyodrębniły od pracy i zabiegów swych właścicieli. Powodzenie przedsiębiorstwa jednostkowego mniej czy więcej słusznie uczynić można zależnym od właściciela kapitału, przy jakimkolwiek udziale tegoż w przedsiębiorstwie. Przy różnych rodzajach spółek, jeżeli nie wszyscy uczestnicy, to jeden przynajmniej nazwiskiem i osobą, związany jest z przedsiębiorstwem. W spółce akcyjnej związek ten znika, a kapitał występuje jako czynna potęga, zatrudniająca pracę. Spółki akcyjne pojawić się mogą tylko na względnie wysokim stopniu rozwoju gospodarczego. Spotykamy je wprawdzie sporadycznie w XIV stuleciu, w republikach włoskich, gdzie gospodarstwo pieniężne już było rozwinięte. Stale zaś występować poczynają od XVII wieku w Holandyi i Anglii, skąd przechodzą do innych krajów Europy.

Towarzystwo akcyjne jest dowodem wielkiego postępu, przy którym stanowisko jednostki ludzkiej wyodrębnia się od procesów ekonomicznych, a kapitał funkcyjnować może niezależnie od swego właściciela. Przedsiębiorstwo związane jest z pewnym terytoryum, ale kapitał pieniężny, który mu służy, w każdej chwili uruchomić się daje, akcje bowiem stanowią przedmiot obrotów giełdowych, które odstąpić można. Jest to wartość obiegowa, ruchoma, jak pieniądź.

Jak dotąd, towarzystwa akcyjne nie są pod względem liczby przeważającą formą wielkich przedsiębiorstw w przemyśle. Przeciwnie gospodarstwo współczesne sprzyja ich rozwojowi: dowodem są powstające corocznie we wszystkich krajach Europy nowe spółki akcyjne. Jednocześnie ze wzrostem całej sumy kapitałów akcyjnych we wszystkich krajach zmniejsza się przeciętny kapitał, jakim pojedyncza spółka rozporządza. I tak np. w Niemczech w 1872 r. kapitał przeciętny spółki

akcyjnej wynosił 3,85 milionów marek, w 1901 r. zaledwie dochodził do miliona. Obok wielkich przedsiębiorstw, które przybrały formę akcyjną dlatego, że kapitał jednostkowy wystarczyć nie mógł, a ryzyko było zbyt wielkie dla jednostki, powstają tedy takie, przy których formę tę uznano za najwięcej odpowiednią dla współczesnego przedsiębiorstwa.

W pierwszym rzędzie forma spółki akcyjnej zastosować się daje, a nawet jest niezbędna w przedsiębiorstwach komunikacji, gazowych, elektrycznych, w górnictwie, hutnictwie. Poza tem przyjęta jest przez największe przedsiębiorstwa przemysłowe w przemyśle żelaznym, włóknistym, cukrowniczym i wogóle tam, gdzie chodzi o wprowadzenie nowych wynalazków, czy nowych pól pracy gospodarczej, gdzie zjawiają się wielkie, często niepewne zadania, przy których, jak przy przekopywaniu kanałów (np. kanał Suezki, zniesienie międzymorza Panama) nietylko nie wystarcza kapitał jednostki ani spółki, ale współdziałać muszą kapitały międzynarodowe. Nawet takie przedsiębiorstwa, które pozornie nie nadają się do stowarzyszenia akcyjnego, a zatem wymagają pracy przedsiębiorcy czy dyrektora, zależą często od zmiennych konjunktur rynku, jak hotele, wielkie magazyny i t. p., przechodzą wielokrotnie do formy akcyjnej.

Za dowód, że przedsiębiorstwa akcyjne nabierają coraz więcej żywotności, niech posłuży kilka cyfr porównawczych. W Niemczech istniało towarzystw akcyjnych:

W latach	Instytucyj kredytowych i banków.		Ubezpieczeniowych.		Innych w przemyśle, handlu, rolnictwie.	
	Liczba.	Z kapitałem w mil. mk.	Liczba.	Z kapitałem w mil. mk.	Liczba.	Z kapitałem w mil. mk.
1886/7	248	1598	113	—	1782	2869
1896 r.	400	2136	131	109	3181	4598

W 1896 r. stowarzyszeń akcyjnych wszelkiego rodzaju liczono w Niemczech 3712 z kapitałem około 7 miliardów marek. W Anglii było ich w tymże roku 21 223 z kapitałem około 25 miliardów marek („Handwörterbuch“, t. I).

Pod koniec zeszłego i na początku bieżącego stulecia, a zatem w latach między 1899 a 1903, liczba towarzystw akcyjnych i włożonych w nie kapitałów przedstawia się według obliczeń S o m a r y („Statistik der Aktiengesellschaften“) w następujących cyfrach:

	Liczba.	Nominalny albo wpła- cony kapitał w milionach marek.
Banki w Europie . . . . .	2 621	14 325
„ „ Australii . . . . .	—	1 464
„ „ Stanach Zjedn. Ameryki Półn.	6 853	2 020
Towarzystwa ubezpieczeń w Europie	2 598	1 370
Fabryki w Europie . . . . .	17 136	19 143
Towarzystwa rolne w Europie . . .	377	280
Spółki handlowe „ . . . . .	1 592	933
Tow. komunikacyi „ . . . . .	1 844	9 137
Tow. akcyjne i innego rodzaju w Euro- pie . . . . .	1 942	1 818
Towarzystw akcyjnych w Europie . .	28 110	47 006.

Najwyższą liczbę towarzystw i sumę kapitałów akcyjnych przedstawia Wielka Brytania (kapitał 38 986 mil. marek), najniższe wśród państw wielkich — Rosya (4 238 mil. mk.) i Austria (2 531 mil. mk.). Do akcyjnych towarzystw rolnych zalicza S o m a r y także gorzelnie, których kapitały w Austrii i Rosyi stanowią poważne kwoty.

Ażeby mieć pojęcie, jakie rozmiary przybierają kapitały przedsiębiorstw akcyjnych w Królestwie Polskiem, przytaczam podług S a l i n g e r a („Börsenjahrbuch“ 1901/2) kapitały akcyjne w t y s i ą c a c h r u b l i naszych dróg żelaznych:

Kolej Iwangrodzko-Dąbrowska	kapitał 8 283,	akcyje po 125 rub.
„ Warszawsko-Wiedeńska	„ 12 500	„ „ 100 „

Do kolei Warsz.-Wiedeńskiej włączona jest również Warszawsko-Bydgoska, tak, że jest ona dziś prawie najbogatszą linią w Rosyi.

Przedsiębiorstwa akcyjne są dotąd formą zużytkowania przeważnie wielkich kapitałów, których posiadacze mogą jednocześnie wywierać wpływ przewaźny na ich obroty i bez osobistego ryzyka pobierać dywidendę. Forma ta jednak wobec niskich kwot, na jakie wydawane są akcyje, oraz stopniowej ich wpłaty nadaje się również do inwestycyi drobnych kapitałów, o czem już wspominałam. Kilka ciekawych dowodów na to twierdzenie przytacza B e r n s t e i n („Die Voraussetzungen des Sozialismus“, s. 48). Liczba akcyonaryuszów wielkiego kanału w Manchester dochodzi do 40 000, wielkiego kantoru prowizyjnego T. Lipton — do 74 262, wielki magazyn Spiers i Pond w Londynie, obracający kapitałem 26 mil. marek, liczy 4 650 akcyonaryuszów, z któ-

rych tylko 550 mają akcyj na kwotę powyżej 10 000 marek. Nawet trusty (90) wytworzone są niekiedy przez drobne kapitały. Angielski trust niciany tworzyło 12 3000 udziałowców, a trust przedzalniczy — 5 454. Przedsiębiorstwa akcyjne stanowią zatem elastyczną formę koncentracji kapitałów, która niekoniecznie pociąga za sobą wywłaszczenie drobnych kapitalistów na korzyść wielkich, ale nadawać się również może do zużytkowania małych oszczędności. Korzyści, jakie osiąga przy tem drobny kapitalista, zależą głównie od tego, że towarzystwa akcyjne podlegają dziś we wszystkich krajach ścisłemu ustawodawstwu, że zobowiązane są do ogłaszania bilansów. Jawność wyklucza tedy wiele nadużyć, na które średnio zamożny lub ubogi człowiek bywa narażany przy zużytkowywaniu swoich oszczędności.

90. Zasada wolnej konkurencji wielokroć niekorzystną okazać się może dla samych właścicieli narzędzi produkcji, którzy w swem dążeniu do realizacyi najwyższych zysków napotykać nie dających się zwyciężyć współzawodników. Zdarza się to w tych wypadkach, gdy: a) rynek jest już nasycony produktami pewnego rodzaju; b) zwyciężyć trzeba konkurencyę zagraniczną; c) chodzi o podniesienie cen, opanowanie rynku zbytu i pracy i t. p. Powstają wtedy związki kapitałów krajowe lub międzynarodowe, stałe jak kartele, zwane także syndykatałami (we Francyi i Belgii), trustami w Ameryce, oraz czasowe pod mianem ringów i cornerów. Kartele zjawiają się w przemyśle i handlu, obejmują zaś producentów rolnych wtedy, gdy ci występują jako sprzedawcy swoich wytworów.

Kartele mają na celu zjednoczenie najważniejszych przedsiębiorstw w danej gałęzi przemysłu, przy czem mniejsze muszą przystąpić również do związku, lub upaść. Połączenie dokonywa się w celu opanowania rynku zbytu, nie dopuszczając nikogo, stojącego poza przedsiębiorstwami skartelowanemi. Kartel ma możność w przybliżeniu oznaczyć ilość zapotrzebowania, a wskutek tego przedsiębiorstwa doń należące unikają strat, wynikłych z nadprodukcji, ustanawia ceny, a niekiedy wiąże się umowami idącemi dalej, które odnoszą się do płac zarobkowych, do zakupna materiału surowego i t. p. Kartel jest dalszym etapem w rozwoju koncentracji kapitałów, występuje w nim już nie wielki kapitał jednostkowy, ani zbiorowy kapitał akcyjny, ale suma owych kapitałów, wyższa potęgą pieniężna, z którą przedsiębiorstwa pojedyncze współzawodniczyć nie są w stanie. Zasadą kartelu jest związek kapitałów i przedsiębiorstw, a nie osób; osoby jako takie ani ich majątek nie odpowiadają za zobowiązania kartelu.

Kartele pojawiły się dopiero na względnie wysokim stopniu roz-

woju gospodarstwa kapitalistycznego: w pierwszej połowie zeszłego stulecia. Utrzymywane w wielkiej tajemnicy, dopiero w ósmym dziesiątku stanowiące zaczynają przedmiot rozpraw naukowych. W początkach przedsiębiorstwo wielkie korzysta z zupełnej swobody i pragnie ciągnąć zyski ze współzawodnictwa z innymi, używając w tej walce środków jawnych i tajnych, podkopuje kredyt swych współzawodników, jak również obniża ceny kosztem gorszego produktu i niższych płac zarobkowych. Walka konkurencyjna, zapewniając niektórym przedsiębiorstwom zyski, była przecież wogóle bardzo ryzykowna, a ujemne jej strony uwydatniły się dla samych interesowanych od czasu, jak naprzeciw kapitałów rozpierzchniętych i wrogo ze sobą walczących, stanęli zorganizowani i solidarni robotnicy.

Zjednoczenie kapitałów w kartelu, syndykacie czy truście jest wyrazem owego pierwiastku, który wspólnym jest przedsiębiorcom w danym fachu, a świadczy o zupełnym rozdziale, jaki dokonał się między wytwórcą a właścicielem środków produkcji.

Obok kartelów, łączących przedsiębiorstwa tej samej gałęzi przemysłu w jednym kraju, powstają międzynarodowe.

Cechą kartelu jest rozdział rynków zbytu między przedsiębiorstwa skartelowane, ograniczenie produkcji ostatnich, ustanowienie cen, oraz porozumienie we wszystkich ważniejszych sprawach w celu opanowania rynku i zwyciężenia stojących poza kartelem przedsiębiorstw.

Oddziaływanie kartelu przejawia się w stosunku do konsumentów podwyżką cen. Jest ona ograniczoną chęcią zbytu, który zmniejszyłby się musiał przy wielkiej podwyżce. W stosunku do robotników dążnością kartelu jest obniżenie płac zarobkowych. Jedynym przeciw temu środkiem jest silna organizacja robotników, która przeciwstawiałaby swoje żądania dążnościom przedsiębiorców.

Kartele uważać musimy za konieczny etap w rozwoju gospodarstwa kapitalistycznego, a przytem za pierwszą próbę regulowania produkcji w tym okresie. To też nie można ich oceniać jako złe lub dobre, lecz uzbroić trzeba społeczeństwo w taki sposób, aby miało się na baczności, gdy zbyt jednostronnie przemawia chęć zysku. Pierwszym warunkiem samoobrony będzie jawność działania kartelów i możność wkroczenia władz tam, gdzie działyby się nadużycia, drugim — samopomoc i organizacja robotników.

Pokrewnym kartelowi jest *tr u s t*. Przez trust rozumiemy towarzystwo akcyjne, nabywające wszystkie lub większość przedsiębiorstw w danej gałęzi przemysłu, a zatem wszystkie kopalnie ropy czy węgla, cukrownie, gorzelnie i t. p. Organizacja trustu ściślejsza jest i bardziej



jednolitą niż kartelu, jest tu bowiem wspólny zarząd, kierownictwo, wspólne rachunki i pewne zapanowanie nad rynkiem zbytu, ponieważ nikt nie stanie do walki z tak silnym współzawodnikiem. W Stanach Zjednoczonych prawodawstwo uważa każdą zmwę przedsiębiorców za karygodną i z tego powodu na miejsce kartelów występują trusty, które nazwać można już nie związkami, ale przedsiębiorstwami przedsiębiorstw. W ciągu jednego tylko półrocza 1899 r. powstały tam trusty z kapitałem zakładowym 3 miliardów dolarów. W posiadaniu trustów są znaczniejsze linie kolei, żegluga parowej, kopalnie nafty, węgla, miedzi, większość fabryk. Dziś już rynek europejski na wiele towarów takich, jak saletra, dynamit, kamfora, nafta, jest całkowicie pod wpływem trustów amerykańskich, kartele zaś wywierają przeważny wpływ na ceny i obroty towarów, które objęły. Ponieważ w Niemczech liczą około 400 kartelów, tyleż artykułów normuje ceny według ich wskazówek.

W Europie mamy już kilka trustów. Godnem jest uwagi, że gdy kartelom austriackim groziła kontrola ze strony państwa, we wniesionym przez min. Bilińskiego projekcie do prawa kartelowego austriackiego, niektóre kartele przeobraziły się w trusty, np. w 1898 r. kartel producentów nafty surowej w Galicyi.<sup>1)</sup> Trusty przynoszą akcyonaryuszom olbrzymie zyski, i tak trust Rockfeller'a (naftowy) wypłacał najmniej 40% dywidendy. Kartele dążą do ogarnięcia najważniejszych gałęzi produkcji w Królestwie, podobnie jak na Zachodzie. Oprócz wymienionych, istnieją kartele fabrykantów papieru, żelaza, węgla, fabryk wagonów, mebli giętych, nawozów sztucznych i t. p. (Lewison: „O trustach“).

Pod działaniem kartelów dokonywa się wyłom w zasadach wolnego współzawodnictwa, które jest podstawą produkcji dzisiejszej. Ceny nie tworzą się już na podstawie podaży i popytu, ale ustanawiane są przez zarządy kartelów czy trustów; obrót towarowy powszechny, ponieważ regulowany przez konkurencyę przedsiębiorstw, może stać się nader jednostronnym, skoro kartel lub trust osądzi, że pewne rynki nie dają mu odpowiednich zysków. Na miejsce wolnej konkurencyi przed-

---

<sup>1)</sup> Projekt powyższy odnosił się do kartelów cukru, nafty, spirytusu i piwa, t. j. towarów, obłożonych opłatą akcyzy i stanowił: 1) pierwszą próbę ścisłego ustawodawczego uregulowania działalności kartelów; 2) przejaw rywalizacji państwa, pragnącego zatrzymać dochody, jakie czerpie z akcyzy, z kapitalistami, którzy zawiązawszy kartele, grozili nadmierną zwyczają cen i obniżeniem produkcji. Projekt wprowadzał zupełną a bardzo pożądaną jawność do organizacji kartelów.

siębiorstw i kapitałów wchodzi koncentracja tychże, przechodząca wszelkie wyobrażenie swoją wielkością. W Stanach Zjednoczonych „Rockefeller, Morgan, Harriman, Vanderbilt i Gould pracują łącznie... Razem ze swoimi sprzymierzeńcami panują oni nad kapitałem 7 963 milionów dolarów, podczas kiedy cały kapitał, włożony w koleje, banki i zakłady przemysłowe nie przenosi 17 miliardów. Stanowią oni przeto państwo w państwie, wielką potęgę, przeciwstawiającą się władzy i walczącą z nią o panowanie nad Rzeczpospolitą Stanów Zjednoczonych“. („The Economist“ z 30/XI 1901 r., cyt. u Lewinsona).

Jakkolwiek kartele i trusty stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla gospodarstwa współczesnego, nie można zaprzeczyć wynikających z nich korzyści, a mianowicie: a) przez ześrodkowanie kapitałów zmniejszają się koszty kierownictwa i produkcji; b) produkować można zawsze w najlepszych warunkach, t. j. stosując wszystkie zdobycze nauki i techniki, a nawet zamykając nie dość zyskowne przedsiębiorstwa; c) rozporządzając olbrzymim kapitałem, kartele wypłacać mogą wyższe płace zarobkowe, o ile organizacja robotnicza potrafi się o nie upomnieć.

Ruch w zakresie zakładania kartelów idzie w tempie, odpowiadającym ogólnemu rozwojowi kapitalizmu w danym kraju. I tak np. w Niemczech, gdzie kapitalizm tak olbrzymie dziś robi postępy, założono (wedł. „Volkswirtschaftliche Chronik“ z 1905 r.):

	kartelów	z kapitałem w tysiącach mk.
w 1904 r.	104	140 649
„ 1905 „	191	386 000.

Najsilniejszy był ruch kartelowy w górnictwie, hutnictwie, w przemysłach metalowych, zwłaszcza w żelaznych i w chemicznych.

Ringi i cornery są tak samo związkami przedsiębiorców, którzy łączą swoje kapitały w celu przeprowadzenia doraźnych celów, przeważnie handlowych. Ringi tworzą się zwykle na giełdzie, gdzie wykupuje się akcje przedsiębiorstw pewnego rodzaju, dokonywa zakupów i sprzedaży terminowych w celu podwyższenia lub obniżki cen. Cornery często bankrutują, a szkodliwą ich akcją otamować może odpowiednia akcja ze strony robotników lub konsumentów. B. Potter opowiada, że potężny corner bawełniany w Lancashire zbankrutował w 1889 r., dzięki akcji trade-unionów, które złączyły się ze stojącymi poza cornerem zarobkodawcami, zawieszając pracę i paraliżując obroty

handlowe corneru. W tymże roku zbankrutował potężny syndykat handlarzy mąki, dzięki energii młynów współdzielczych.

91. Wśród gospodarstwa kapitalistycznego, korzystając z jego doświadczeń, z umiejętności masowego gromadzenia bogactw, z ułatwień i rozwoju komunikacji, oraz z całej techniczno-rzeczowej jego wyższości nad epokami poprzednimi, powstaje dziś ruch nowy, ruch przyszłości, który stopniowo ogarnia całe życie gospodarcze, a zatem spożycie, zamianę, głównie kredyt, dochodząc do produkcji. Mówię tu o ruchu kooperatywnym. Kooperacja — po polsku w spółdzielstwo — do istniejących warunków gospodarczych wprowadza dążenia i normy etyczne, poza towarem i zyskiem widzi i uwzględniać pragnie potrzeby spożywcy i dobro ogółu wytwórców, ze stosunków przedsiębiorstwa usuwa walkę kapitału i pracy, czyni zaś kapitał narzędziem wytwórczości ogółu. Kooperacja wreszcie wychodzi od spożywcy, a zatem od istotnego celu całej gospodarki, przystosowując stopniowo do jego wymagań i potrzeb wytwórczość i organizując zamianę w najkorzystniejszy dla konsumenta sposób. Teoria kooperacji różni się dotąd od zasad przeprowadzenia jej w praktyce, kooperatyści bowiem nie wprowadzają nowej zasady gospodarczej na drodze rewolucyjnego usuwania stosunków dotychczasowych, lecz postępują ewolucyjnie. Ewolucya polega tu na wyszukiwaniu dróg najmniejszego oporu i na ustępstwach częściowych wobec przyjętych dziś norm społeczno-gospodarczych. Przejawem pierwszej jest pielęgnowanie głównie stowarzyszeń współdzielczo-spożywczych, drugiej — utrzymywanie systemu najmu i pracy najemnej, przy usiłowaniu podwyższenia norm wynagrodzenia oraz wytworzenia jak najkorzystniejszych warunków pracy. Przypatrzmy się przedewszystkiem teorii kooperatywu.

Kooperatywy są to stowarzyszenia o dowolnej liczbie uczestników z ograniczoną lub nieograniczoną poręką; mają na celu dopomaganie członkom swoim w zarobku lub gospodarce, przy pomocy wspólnie prowadzonego przedsiębiorstwa. Stowarzyszają się zarówno kapitały, jak i praca, jest przeto szereg drobnych przedsiębiorstw, które pozyskują korzyści wielkich. Idea stowarzyszenia współdzielczego wyklucza pracę najemną. Społecznie opiera się ona na całkiem innych zasadach, niż spółka akcyjna, kapitał tworzy się przy pomocy udziałów, których każdy członek posiada ilość ograniczoną, poza tem jest spółką osób, nie kapitałów. Pomysł spółek współdzielczych ma na celu umożliwianie samodzielności gospodarczo-słabych egzystencji, które w połączeniu dopiero współzawodniczyceby mogły z przedsiębiorstwami, opartymi na wielkim kapitale. Oprócz idei gospodarczego zysku i samodzielności

towarzyszyła im we Francji i Anglii nadzieja przeprowadzenia ustroju komunistycznego. *Vansittart Neale*, sekretarz związku kooperatywnego, socjalista chrześcijański, w taki sposób określa zadanie produkcyjnych stowarzyszeń współdzielczych:

„Teoretycznymi podstawami naszych dążeń było uważanie robotników za braci, a pracy za przejaw braterstwa u ludzi, złączonych w celu wspólnej korzyści, odrzucających współzawodnictwo we wszelkiej formie, dlatego, że nie dałoby się połączyć z ich prawdziwie społecznym ustrojem. Ludzie ci, nie wyznając formalnie komunizmu, dążyli przeciw do stworzenia zakładów przemysłowych, opartych na uczuciu komunistycznym, których cel stanowiłoby używanie dochodów i zysków z przedsiębiorstw w sposób, zapewniający wspólną korzyść wszystkim, którzy w niem pracują“.

Jeżeli w spółce akcyjnej przejawiał się jeden kierunek dążności gospodarczych współczesnej epoki, a mianowicie wyodrębnienie świata pieniędzy i towarów od osób, to w stowarzyszeniu współdzielczym przejawia się inny, a jest nim zapewnienie pracy jej wytworu i zużytkowanie w tym celu drobnych kapitałów oraz idei solidarności. Stowarzyszeni łączą swoją pracę, uczciwość, moralność dla prowadzenia przedsiębiorstwa, przyzwyczajają się do inicjatywy, samodzielności i solidarnego popierania interesów całego koła. Oto co mówi *B. Potter*:

„Odkrycie nowej formy przedsiębiorstwa, o ile chodzi o znaczniejsze finansowe przedsięwzięcia przemysłowe lub handlowe, łączy się w mniemaniu ogółu z osobistością jakiegoś inicjatora-przedsiębiorcy; przypisują mu zdolności niezwykle. Tymczasem „English wholesale society“<sup>1)</sup> np., obracające rocznie 8 milionami f. szt., ze skalą handlu, która rozszerza się corocznie i staje coraz więcej złożoną i różnorodną, a więc wymagałoby, jak się zdaje, człowieka niezwyklej miary, prowadzone jest przez stowarzyszenie ludzi, których około 1000 przyjmuje udział w zarządzie“. Autorka twierdzi dalej, że pomimo usiłowań nie udało jej się wykryć osobistości ani grupy, któraby miała przeważny wpływ na ową demokratyczną formę federacji. Wszystkiem zarządzają zgromadzenia delegatów, a należą do nich coroczne zakładanie filij

---

<sup>1)</sup> Centralne stowarzyszenie zakupów dla kooperatyw (*E. W. S.*), istnieje od 1872 r. W 1904 r. miało 20 759 000 f. szt. obrotu ze sprzedaży, a w działach produkcji, któremi są fabryki biszkoptów, obuwia, ubiorów, tytoniu, konfitur, smalcu, młyny, mydlarnie i t. p., obrót wynosił 3½ miliona funtów. W 1901 r. należało do centrali 1135 stowarzyszeń wytwórczych i spożywczych z liczbą 1 724 961 członków.

z kapitałem 100—500 tysięcy f. szt., stawianie budowli, a nawet nadzorowanie politycznych tendencyj milionowych członków.

92. Kooperacya obejmuje stopniowo wszystkie strony życia gospodarczego, a zatem:

a) związki b u d o w l a n e, których celem jest budowanie domów dla członków. Angielskie stowarzyszenia spożywcze posiadały w 1900 r., w którym przeprowadzono ankietę 4247 domów, udzieliły zaś pożyczek na wystawienie 16 028. Cyfry te przedstawiają zaledwie małą część działalności, bo tylko 224 stowarzyszenia nadesłały odpowiedzi. Domy stają się przez spłatę własnością stowarzyszonych.<sup>1)</sup>

W Niemczech istniało w 1904 r. 588 stowarzyszeń budowlanych z liczbą 115 000 członków i cyfrą 7500 domów (wartość ich 150 milionów marek). Świetnie rozwijająca się kooperatywa w Hamburgu „Produktion“ obejmuje swojemi 19 domami największy plac w mieście. Do każdego należy ogródek. Uwzględniono tu wszelkie warunki higieny i wygody, a pomimo to mieszkania są wiele tańsze, niż w domach otaczających. Stowarzyszenia budowlane na zasadach współdzielczych szerzą się wszędzie, dostarczając takim warstwom społecznym, jak robotnicy, urzędnicy i in. zdrowych i tanich mieszkań, oraz umożliwiając im dojście do posiadania domów.

b) Kooperatywy k r e d y t o w e mają na celu dostarczenie taniego i dogodnego kredytu swoim członkom. W Europie środkowej związki kredytowe mają dotąd największe rozpowszechnienie.

c) Zasady stowarzyszeń s p o ż y w c z y c h, sformułowane przez pionierów z Rochdale, w głównych zarysach są następujące: 1) Członkowie wkładają niskie udziały jako kapitał zakładowy, przy czem nie wolno jest koncentrować wielu udziałów w jednym ręku, ażeby utrzymać demokratyczno-zbiorowy charakter stowarzyszenia. 2) Sprzedaż dokonywa się po cenie detalicznej, przyjętej w danej miejscowości, ażeby nie wzbudzać niechęci kupców. Wyплаты uiszczają się gotówką. Ażeby nie utrudniać korzystania z kooperatywy najgorzej płatnym robotnikom, niektóre spółki urządzają dla nich kasy pożyczkowe. Oba te warunki umożliwiają również stowarzyszeniu sprzedaż towarów nieczłonkom, o ile tego nie zabrania ustawa, co ma miejsce np. w Austrii. Ceny detaliczne pozwalają również stowarzyszeniom urzeczywistniać swą za-

---

<sup>1)</sup> Angielskie „Building societies“, które zbudowały dziesiątki tysięcy domów, są przedsiębiorstwami akcyjnymi, opartymi na drobnych udziałach, mają przeto odmienną organizacyę, niż k o o p e r a t y w y.

sadę na korzyść pojedynczych członków lub na cele ogólne, t. j. k a p i t a l i z o w a ć p r z e z o s z c z e d n o ś ć. Co do opłaty gotówką, to pozwala ona stowarzyszeniu rozporządzać w każdej chwili znaczniejszą kwotą pieniężną, a dzięki temu czynić zakupy na najdogodniejszych warunkach, to znaczy otrzymywać towar dobrej jakości, po niskich cenach. Sprzedaż gotówkowa ułatwia rachunkowość i upraszcza całą pracę biurową. Kooperatyści zgadzają się na te warunki. W Anglii i Belgii nie sprzeciwiają się nawet niekiedy podnoszeniu cen ponad zwykły poziom, gdyż wiedzą, że ta nadpłata zwrócona im zostanie w końcu roku w formie skapitalizowanej. 3) Zyski dzieli się w stosunku do sumy zakupów. Od postanowienia stowarzyszonych zależy, czy robotnicy oraz zatrudnieni urzędnicy mają mieć udział w zyskach. W Niemczech udział ten zostaje im przeważnie przyznany, w Anglii toczą się o to liczne spory. Kooperatyści bowiem twierdzą, iż robotnik należec może do kooperatywy, jako spożywca, i na równi z innymi otrzymywać dywidendę. 4) Zarząd stowarzyszeniem, wykonywany przez urzędników, podlega kierownictwu i kontroli ogółu udziałowców, przy czym każdy ma prawo tylko do jednego głosu. Jest to zasadnicza różnica od spółki akcyjnej, w której decyduje liczba udziałów, różnica, która świadczy, że kooperatywa jest zrzeszeniem ludzi, a nie kapitałów. Zasady te dziś już czynią stowarzyszenia spożywcze potęgą, która pozwala im współzawodniczyć nietylko z handlem drobnym, ale i z wielkim. Celem zaś kooperatyw spożywczych jest usunięcie handlu pośredniczącego, ogromnych kosztów i olbrzymiego nakładu sił i pracy, które on za sobą pociąga.

d) Kooperatywy spożywcze stały się dziś formą, w którą kooperatyści teoretycy wcielają swoje nadzieje przyszłego, całkowitego przeobrażenia społeczeństwa, i punktem wyjścia dla wszelkich usiłowań skoooperatyzowania życia gospodarczego. Celem ich, jak powiada K. G i d e, jest zaspokojenie potrzeb członków lepiej i taniej, aniżeli czyni to obecny ustrój ekonomiczny. Początkiem i prawzorem dla kooperatyw spożywczych stało się słusznie stowarzyszenie spółdzielczo-spożywcze pionierów z Rochdale, istniejące od 1844 r., które w 1901 r. sprzedawało w swych sklepach towarów za 2664 000 rubli (283 tysiące f. szt.). Mniej znane, ale prawie nie mniejszem cieszące się powodzeniem, jest Stowarzyszenie konsumcyjne w Bazylei, do którego należy dziś 40 000 członków z pośród 120 000-ej ludności tego miasta, oraz olbrzymi Konsumverein we Wrocławiu, który w 1906 r. obchodził 40-letni jubileusz swego istnienia. Liczył on 83 279 członków, dawał czystego zysku 1 931 345 marek i zatrudniał 689 urzędników (w końcu

1905 r.). Do typu stowarzyszeń spożywczych należały przeważnie słabo rozwijające się kooperatywy w Królestwie, takie jak „Merkury“ w Warszawie, „Zgoda“ w Płocku, „Oszczędność“ w Radomiu i Żyrardowie, dwie spółki spożywcze w Zawierciu, oraz dobrze postawione stowarzyszenia na drogach Iwangrodzko-Dąbrowskiej i Warszawsko-Wiedeńskiej, „Nadzieja“ w Dąbrowie Górniczej, kilka spółek spożywczych w Łodzi, Noworadomsku, w Końskich, w Bolesławiu i t. d. W 1904 r. sprawozdanie urzędowe wymienia ich już 50, z tych 7 na wsi, poza tem wiele stowarzyszeń spożywczych na wsi zawiązane zostały na mocy aktu rentalnego. W 1904 r. powstało w taki sposób około 200 spółek włościańskich.

Spółki te zakresliły sobie szeroką działalność, a mianowicie: wspólny zakup przedmiotów i materiałów, potrzebnych włościaninowi dla prowadzenia gospodarstwa i domowego użytku, t. j. zbóż i nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych z jednej, nafty, soli, kaszy, ziemniaków i in. z drugiej strony. Obok tego wspólna przeróbka surowców i ulepszenia rolne. Odpowiadają tym celom spółki mleczarskie w Desznie i Łomży, „Jutrzenka“ zajmująca się hodowlą szlachetnych zbóż w Kieleckiem. Kooperacya ta, jak widzimy, odstępuje i częstokroć odstępować musiała od typów uznanych na Zachodzie, niemniej hołduje tej samej zasadzie stowarzyszeń spożywczych, które w dalszym rozwoju zwracają się ku produkcji.

Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie posiadają dziś 141 spółek zarobkowych i gospodarczych, opartych na udziałach, około 200 marek wysokości. Poznań jest kolebką kooperacyi polskiej tego typu, gdyż początek jej odnosi się do 1852 r., a od 1861 r. istnieje „Tow. Pożyczkowe dla przemysłowców m. Poznania“ (dziś Bank przemysłowców), na wzór którego tworzą się banki ludowe, związki ziemian kasy wzajemnej pomocy i t. p. Są to wszystko spółki kredytowe, z których 31 ma siedzibę po wsiach, a 110 w miastach. Kapitał udziałowy tych spółek doszedł do 11 mil. marek (w 1903 r.), a lokacye do 60. Spółki złączone są w patronacie, którym kierują patron i pięciu wicepatronów.<sup>1)</sup>

Stan kooperacyi w Galicyi, jak stwierdzono na zjeździe delegatów (listopad 1906 r.), przedstawia zwłaszcza w dziale kredytowym bardzo obiecujące początki. Kas kredytowych systemu Raiffeisena liczono 580 z 17 milionami koron oszczędności i 40 mil. obrotów rocznych, oraz liczbą około 80 tysięcy członków. Przy większej liczbie spółek w Galicyi Wschodniej wypadają na Zachodnią wyższe kwoty

---

<sup>1)</sup> Według art. C. Łagiewskiego. „Ekonomista“ 1905 r., III

oszczędności i większa liczba członków. Przeszło połowa oszczędności należy do włościan. Oprócz spółek kredytowych istnieje już 12 kooperatyw mleczarskich, spółki rolnicze dla sprowadzania nasion, nawozów i narzędzi, dla kultury i eksploatacji torfów i spółka sadownicza. Spółki (za wyjątkiem 11-u) znajdują się pod patronatem wydziału krajowego, który je zakłada, zasila kapitałem i kontroluje.

Zarówno w Poznańskim, jak i w Galicyi, spółki kredytowe cieszą się znacznem zaufaniem ludności; której wielkie oddają usługi. Dowodem tego zaufania jest zasada nieograniczonej poręki, przeważająca w spółkach obu tych zaborów.

Organizacją, zbliżoną do kooperatyw, są również Kółka rolnicze, które świetnie rozwijają się w Poznańskim, a i w Galicyi na racjonalne wkraczają tory. W Galicyi liczono w 1906 r. kółek 1189 w 72-ch powiatach z liczbą 52 922 członków. W Poznańskim objęły kółka rolnicze właściwe kierownictwo produkcji i handlu w gospodarstwach włościańskich, w Galicyi główna ich działalność przejawia się w zakładaniu sklepików spożywczych, których liczą 900. Zaczynają już także pośredniczyć w nabywaniu maszyn, węgla, nasion, nawozów pomocniczych i t. p. Pouczenia i lustracje rolnicze wchodzą również do programu. <sup>1)</sup>

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze, mające centrum swoje w Związku, rozwijały się również pomyślnie. Wśród kooperatyw dla produkcji dobrze rozwijają się mleczarskie z wyrobem masła. Istnieje ich obecnie 10, a obroty niektórych, np. maślarni w Rybnej, dochodzą do znacznych na nasze stosunki kwot. Maślarnia przerabia około miliona litrów mleka na rok.

W Rosyi z końcem 1904 r. liczono 996 stowarzyszeń spożywczych. Największą część członków, których ogólna cyfra wynosi 300 000, stanowią pracownicy kolejowi, robotnicy fabryczni i włościanie. Związków hurtownych istnieje dwa: moskiewski Związek stow. spożywczych, dokoła którego grupuje się 146 stowarzyszeń i Związek kooperatystów dla zakupów hurtownych w Petersburgu. Przeciętny wkład członka wynosi 20 rubli. <sup>2)</sup>

---

<sup>1)</sup> Kooperatywy w krajach polskich, nie dadzą się, jak widzimy, posegregować według schematu teoretycznego, przedstawiam przeto ich stan na tem miejscu, ponieważ są to przeważnie kooperatywy kredytowe i spożywcze

<sup>2)</sup> Dane dla Królestwa i Rosyi wedł. Sprawozdania Wydziału III petersb. komitetu dla stow. pożyczkowo-oszczędnościowych są wysoce niedokładne i tylko przybliżone cyfry wymieniają.



d) Kooperatywy dla produkcji należą do najstarszego typu. Celem kooperatyw produkcyjnych było obalenie przewag wielkiego kapitału i oparcie produkcji na samopomocy i zrzeszeniu drobnych wytwórców. Wytwórcami tymi byli albo samodzielni dawniej rzemieślnicy, którzy, tylko dzięki połączeniu swoich kapitałów i usiłowań, założyć mogli wielki warsztat, albo robotnicy, prowadzący zrzeszonymi siłami fabrykę. W zasadzie spółki wytwórczej leży zatrudnienie każdego z tych, którzy mają w niej kapitał. Wysokość udziałów musi przeto być unormowana w taki sposób, aby zatrudnić tyle sił roboczych, ilu jest uczestników kapitału, nie mniej i nie więcej. W pierwszym bowiem razie ze stowarzyszonego uczestnik przemieniałby się w drobnego akcyonariusza, w drugim — stowarzyszenie zatrudniałoby musiałoby pracę najemną. Zarówno jedno, jak i drugie w rzeczywistości często ma miejsce, przecząc naturalnie systemowi kooperacji.

Trudność współzawodniczenia z wielkimi przedsiębiorstwami wytwórczymi, brak kapitałów, nieznanomość rynków zbytu, a często niedostateczne przygotowanie techniczne i administracyjne doprowadziły wiele przedsiębiorstw tego typu do upadku, zwłaszcza we Francji i w Anglii. Dziś przeto kooperatywy produkcyjne powstają na innej drodze. A mianowicie wielkie kooperatywy spożywcze zakładają w miarę potrzeby przedsiębiorstwa wytwórcze. W taki sposób powstają spółkowe młyny, piekarnie, rzeźnie, apteki, fabryki mydła, drukarnie, warsztaty szewskie i t. p. Wyższość systemu tego nad kooperatywami, które powstawały z celem produkcji, jest widoczna. Przedewszystkiem fabryka czy warsztat zjawia się jako przedsiębiorstwo, wywołane potrzebą zrzeszonych spożywców, stowarzyszenie konsumcyjne stanowi dla nich pewnego i stałego odbiorcę, do którego zamówień przystosowuje rodzaj i rozmiary swej wytwórczości. Najodpowiedniejsza jest zatem produkcja artykułów pierwszej potrzeby, jak np. chleb. Piekarnie współdzielcze powstają we Francji lub w Belgii, nawet po małych wioskach, czyniąc zbędnym wypiek chleba w każdej rodzinie, obniżając jego ceny, tak że funt chleba kosztuje tyle, co funt mąki. Fabryki, zakładane przez kooperatywy spożywcze, nie walczą z brakiem kapitału, ponieważ te kooperatywy są już zasobnymi, a nawet potężnymi gospodarzami organizacyjnymi.

Fabryki, należące do kooperatyw, odstąpić musiały od owego ideału, usuwającego pracę najemną i zbliżają się do przedsiębiorstwa kapitalistycznego, z tą różnicą, że normy płac są tu wysokie, a warunki pracy zwykle lepsze. Jest to niezgodne z pierwotnym za-

łożeniem, ale jedynie możliwe na dzisiejszem stadyum rozwoju gospodarczego.

e) K o o p e r a t y w y r o l n e przeszły ewolucyę analogiczną do przemysłowych, a mianowicie uprawa gruntu zbiorowa na zasadach współdzielczych okazała się trudno dostępnym ideałem. Ale i tu dopomagają stowarzyszenia spożywcze. Kooperatywy angielskie podjęły próbę urządzania własnych folwarków, i pomimo iż wiele spółek poniosło straty w 1901 r. 85 stowarzyszeń spożywczych prowadziło gospodarstwo rolne na przestrzeni 7593 akrów ziemi (K r z y w i c k i, s. 305). Szkocki związek stowarzyszeń spożywczych (S. C. W. S.) nabywa obecnie w Winnipeg w Kanadzie teren 40500 hektarów, który znakomicie nadaje się do produkcyi pszenicy. Ponieważ kooperatywa dla swoich członków potrzebuje rocznie 72000 buszli pszenicy, będzie to próba produkcyi rolnej na własne zapotrzebowanie. Zasada kooperacyi okazała się przecież dla rolnictwa zupełnie odpowiednią tam, gdzie chodzi o handel produktami gospodarstw rolnych, jak masło, bydło, świnie, mięso, o dostarczanie rolnictwu produktów surowych, a zatem nasion, nawozów sztucznych, narzędzi i t. d. Właściciele drobnych folwarków lub zagród włościańskich, należąc do kooperatywy, przewyciężają ujemne strony drobnej produkcyi, stając się członkami kolosalnych, wielkie obroty handlowe dokonywających zrzeseń. Podobnie na drodze kooperacyi powstają fabryki przetworów gospodarstwa rolnego, jak maślarnie, serownie, rzeźnie, winotłocznie. Możemy zaś spodziewać się wkrótce powstania takich fabryk kooperatywnych, jak cukrownie, fabryki przetworów owocowych i warzywnych, gorzelnie <sup>1)</sup> i in. Idea kooperacyi okazała się dla rolnictwa tak korzystną, że oprócz dziś na niej można nowy wartościotwórczy prąd w produkcyi rolnej i nowy kierunek ewolucyi w rolnictwie. <sup>2)</sup>

Już samo pobieżne wyliczenie tych zakresów działalności usprawiedliwia specjalną uwagę, jaką nawet w ogólnym podręczniku sprawie oraz idei kooperacyi poświęcić należało. Rozpowszechnienie jej w krajach Europy tembardziej przekonać powinno, że kooperacya jest formą, jaką w najbliższej przyszłości przyjmą stosunki gospodarcze, usuwając panowanie kapitału nad pracą. Kooperacya współczesna

---

1) Prawodawstwo austriackie przewiduje tworzenie się takich gorzeln i sprzyja im. Wobec wiedzy o zgubnem oddziaływaniu alkoholu na organizm, niezbędnem jest tym nowym producentom wskazywać drogi przemysłowego jego zużytkowania.

2) W rozdziale o rolnictwie powrócę do sprawy kooperacyi.

stwarza olbrzymie przedsiębiorstwa handlowe, umieszcza je we wspólnych budynkach, zatrudnia dziesiątki tysięcy urzędników i robotników. Stowarzyszenia kooperatywne wytwarzają związki centralne, utrzymujące magazyny, gdzie spółki zaopatrują się w towary tanie i pierwszorzędnej jakości. Oprócz związków centralnych w Anglii i Szkocji, istnieją już podobne w Szwajcaryi, w Niemczech, w Danii i t. d.

Taka centralizacja zakupów staje się wprost koniecznością wobec rozmiarów obrotu. Kooperatywy, stojąc w rzędzie pierwszorzędnych potęg ekonomicznych, emancypują się zupełnie z pod wpływu przedsiębiorstw, opierających się na prywatnym kapitale i narzędziach produkcji. Posiadają też własne okręty, banki; przewidywać można, że w przyszłości budować będą linie kolei żelaznych.

Znaczenie społeczno-etyczne i cywilizacyjne ruchu kooperatywnego nie mniejsze jest od gospodarczego. Przedewszystkiem kooperatywy część swoich dochodów oddają na cele kulturalne, takie jak biblioteki, czytelnie, pracownie naukowe, domy ludowe, kasy zapomogowe, które służą potrzebom członków, a jednocześnie stanowią propagandę idei kooperacji. Poza tem udział w kooperatywach staje się szkołą solidarności, uczuć społecznych, wdraża do zawiadywania wszelkiego rodzaju instytucjami i przedsiębiorstwami, zbliża klasy społeczne między sobą i wzmacnia wzajemne związki klasowe wspólnym interesem ekonomicznym. Najpomyślniej rozwijają się kooperatywy spożywcze, których członkami są sami robotnicy — dochodzą one do olbrzymich rozmiarów i wykazują wielką trwałość i żywotność — oraz rolne tam, gdzie przeważa samodzielna własność włościańska. Klasycznym krajem pierwszych jest Anglia, drugich — Dania. Dania przedstawia nowoczesny kraj agrarny, w którym niema ceł. Posiadłość rolna, przeważnie chłopska, dobrobyt swój opiera na gospodarstwie hodowlanem, a zatem na wywozie masła, słoniny, jaj, koni, bydła i mięsa, głównie wieprzowiny. Przy ludności  $2\frac{1}{2}$  milionów, oraz przestrzeni 3,8 milionów hektarów, wywoziła tych produktów w 1900 r. za 231,7 milionów koron (D a v i d: „Agrarfrage“, s. 542). Ruch kooperatywny rozpoczął się tu w 1882 r. od zakładania mleczarni spółkowych dla przeróbki masła. Dziś do tych kooperatyw należy cała niemal ludność włościańska kraju, masło ma najlepszą markę i najwyższą cenę na rynku międzynarodowym, a wywóz jego już w 1898 r. doszedł do 155 milionów funtów. Masło duńskie rozcodzi się po Europie, dociera do Ameryki Północnej, a nawet do Azji. Oprócz mleczarni spółkowych istnieją na wielką skalę także rzeźnie, spółki dla sprzedaży produktów, handlu na

wielką skalę jajami, drobiem. Jednocześnie nie upada, ale podnosi się produkcya zboża, siana i roślin okopowych. Dodać trzeba, że włościańska ludność Danii jest najwyżej wykształcona i najwięcej kulturalna w Europie, kształci się w uniwersytetach chłopskich i szkołach specjalnych.

**93.** Próby zrzeszeń kooperatywnych sięgają w Anglii aż do XVIII stulecia. Właściwe podstawy kooperacyi zarówno teoretyczne, jak i praktyczne odnieść należy do Roberta O w e n a, który miał zamiar oprzeć produkcję i spożycie na jej zasadach O w e n łączy związki zawodowe robotnicze z kooperacją tychże robotników w produkcji i emancypacją ich z pod wpływu kapitału. Na razie udało mu się zorganizować setki tysięcy robotników, w 1832 r. zaś istniało kilka setek kooperatyw. Plany szlachetnego reformatora sięgały zbyt daleko i upadły. Z jego szkoły wyszli pionierzy z Rochdale („Equitable Pioneers Cooperative Society of Rochdale“). Pionierzy rozpoczęli od sklepu spożywczego, w którym sprzedawano proste artykuły (wiktuały, chleb, odzież), niezbędne w życiu robotniczym, po cenach stałych, za gotówkę. Właścicielom udziałów przysądzano tylko odsetki, zysk zaś w postaci dywidendy dzielił się na podstawie zakupów. Gorących zwolenników znalazł system kooperatywny w szkole socjalistów chrześcijańskich, takich jak Ludlow, Jones, F. D. Maurice, Vansittart Neale. Właściwy zaś ich rozkwit zaczął się po roku 1890, kiedy ogół klasy robotniczej zrozumiał ich znaczenie, a kooperacya pozyskała miliony zwolenników i współdziałaczy. Według sprawozdania, przedłożonego na ostatnim (39-ym) zjeździe kooperatystów angielskich wynosiła w latach:

	1904.	1905.
Liczba członków. . . . .	2 205 942	2 259 479
„ stowarzyszeń . . . . .	1 637	1 614
Obrót roczny . . . . .	910 mil. rubli	940 mil. rubli
Zyski „ . . . . .	103 „ „	104 „ „
Wyprodukowano towarów za . . . . .		86 mil. rubli
Liczba osób zatrudnionych w sklepach i fabrykach .	103 562	
Na cele wychowawcze wydano . . . . .		830 000 rub.
Na cele społeczne „ . . . . .		461 300 „

Znamiennem jest, że osiągnąwszy tak olbrzymi rozwój, kooperacyści angielscy nie ustają w pracy teoretycznej, uzupełniającej ideologię kooperatyw. Istnieje oddzielne stowarzyszenie, które, trzymając się zdala od działalności praktycznej, nadaje moralny kierunek kooperatywom.

Ideę kooperatyw we Francji, niezależnie od angielskich zapoczątkowali *Fourier*, *St.-Simon* i *Ludwik Blanc*. Jednocześnie z ostrą krytyką istniejących stosunków stawiają oni plany nowego ustroju. *Fourier* w swoich falansterach daje obraz pracy zrzeszonej, mianowicie opisuje jednostki gospodarcze, liczące 1500—2000 ludzi, które na zasadzie samopomocy i podziału pracy miały sobie wystarczać i tworzyć wzorowe jednostki gospodarcze. *Ludwik Blanc*, pragnąc usunąć panowanie kapitału prywatnego i wolnej konkurencji robotników, żądał od państwa stworzenia wielkich zrzeszeń produkcyjnych, któreby organizowały wytwórców, dążąc do stopniowej zamiany całej wytwórczości prywatnej w społeczną. Kooperatywy produkcyjne pod wpływem jego propagandy powstają po r. 1848, kiedy zgromadzenie narodowe udzieliło im kredytu 3 milionów franków.<sup>1)</sup> Pomysł *L. Blanca* został jednak wypaczony przez urządzenie warsztatów narodowych, a kooperatywny ruch współczesny, na czele którego stoi *Karol Gide*, rozpoczyna od kooperacji spożywczej, podobnie jak w innych krajach Europy. Almanach kooperatywy francuskiej podaje za rok 1904 liczbę 1880 kooperatyw, wśród których liczbą przodują handle kolonialne (1016) i piekarnie (651). Liczba członków wynosi 382165 w 1065 kooperatywach, które ją podały. Cechą kooperacji francuskiej są małe rozmiary zrzeszeń pod względem członków i kapitałów, oraz ich niestałość. Jedno i drugie świadczy, że kooperacja opiera się we Francji nie na elemencie robotniczym, jak w krajach Wielkiej Brytanii, ale na diobnomieszczanstwie i włościanach.

W Niemczech i w Szwajcaryi ruch kooperatywny nie jest samodzielny, przejął bowiem zasady z Anglii, a metody działania po części z krajów skandynawskich, zwłaszcza z Danii. Pomimo to oba te kraje na drugim miejscu (po Anglii) w ruchu kooperatywnym postawić należy.

W Niemczech działalność *Lassalle'a* około 1863 r. oraz w tym samym mniej więcej czasie *Schulzego* z *Delitsch* i *Raiffeisena* budzą ideę samopomocy współdzielczej. *Lassalle*, organizując klasę robotniczą, pragnął dać ekonomiczne podstawy jej emancypacji z pod wpływu kapitału. W tym celu żądał od państwa 100 milionów kredytu na zakładanie spółek wytwórczych.

Współczesny ruch kooperatywny w Niemczech rozpoczął się

---

<sup>1)</sup> W latach 1848—1851 miało być w samym Paryżu 300—400 kooperatyw, ale istniały czas krótki, prześladowane przez rząd.

względnie późno, właściwie po r. 1890, dziś jednak zarówno w dziale spożycia, jak i w rolnictwie ogromne przybrał rozmiary. Wśród członków stowarzyszeń spożywczych przeważają dziś już robotnicy, zatrudnieni w handlu i przemyśle (w 1902 r. 56,8% ogółu), Saksonia zajmuje wśród Rzeszy niemieckiej pierwsze miejsce pod względem ich rozwoju. W 1901 r. liczono tu 199 stowarzyszeń z liczbą przeszło 200 tysięcy członków. Z końcem 1904 r. liczono kooperatyw zarejestrowanych 25 398, wśród nich związków kredytowych 15 011, kooperatyw rolnych (oprócz kredytowych) 6210, spółek konsumcyjnych 2090, produkcyjnych 368.

Istnieją dwie centrale. Jedną jest Ogólny związek niemieckich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, do którego należą stowarzyszenia kredytowe z 542 tys. członków, oraz konsumcyjne z ówmiędziesiąt milionami. Oprócz tego oddzieliło się 760 spółek spożywczych z liczbą 649½ tysięcy członków, które tworzą związek oddzielny. Istnieje również Związek hurtowny celem prowadzenia zakupów dla kooperatyw.

W Szwajcaryi, zgodnie z charakterem tego kraju, kooperatywy spożywcze nosić muszą nieco drobnomieszczański charakter. Mówię nieco, gdyż wyraża się to głównie w ich postaci zewnętrznej. Poza tem kooperatywy spożywcze są scentralizowane w Związku, którego obroty dochodziły w 1904 r. do 8 mil. franków i w sekretaryacie, dbającym o wspólne interesy świata kooperatystów. Organy sekretaryatu dochodzą do 60 000 abonentów.

W Austrii kooperatywy oparły się na tych samych zasadach, co w Niemczech. Najpostępowsze należą do Związku, który w 1904 r. liczył już 91 713 członków i miał 25 mil. koron obrotu.

Biorąc pod uwagę inne kraje europejskie, widzimy w ostatnich latach następujący rozwój kooperatyw przemysłowo-spożywczych:

Ruch współdzielczy w Belgii rozpoczyna się około 1845 r. pod wpływem idei kooperacji angielskiej i francuskiego mutualizmu. Zaczyna się tedy od szeregu stowarzyszeń produkcyjnych, które przeważnie upadły, oprócz jednej drukarni „Alliance typographique“. Po nich przyszły kooperatywy zjednoczonych warsztatów, tanie kuchnie, które świetnie się już opłacały, i kooperatywy spożywcze. Obecnie wszystkie stronnictwa polityczne, a zatem katolickie, liberalne, a zwłaszcza socjalistyczne, propagują ideę kooperatyw, a przewyżki dochodów zużytkowują na cele kulturalne i partyjne. Stronnictwo robotnicze uznało współdzielczość za podstawową część swego programu, za szkołę dla członków, i energicznie ją popiera. Najeczęściej spotykanym typem kooperacji spożywczo-wytwórczej są piekarnie, z tych największa

„Vooruit“ w Gandawie. „Vooruit“ posiada również 10 sklepów kolonialnych, 6 aptek, sprzedaż węgla dochodząca do 12 000 tonn rocznie. Pomocą lekarską i ubezpieczeniami na życie objęła 25 000 członków, którym daje również emerytury i zapomogi. Poza temi organizacjami dla handlu i przemysłu „Vooruit“ utrzymuje sale zebrań i zabaw, kółka sportowe, muzyczne, dramatyczne, koła samokształcenia i t. p. Drugą wielką kooperatywą robotniczą jest „Maison du peuple“ w Brukseli, posiadająca oprócz domu ludowego wielkie magazyny, sprzedaż węgla, mięsa, kawiarnie i t. p. Stowarzyszeń wytwórczych istnieje dziś 167, a związków rolniczych, ułatwiających swym członkom hurtowne nabywanie nasion, narzędzi, nawozów i sprzedaż produktów rolnych około 800. Banki ludowe i stowarzyszenia kredytowe rolnicze dopełniają kooperacye różnych typów. Udziały są tu niskie (50 frk.), a zatem dostępne niemal każdemu.

Do Związku kooperatyw robotniczych należało pod koniec 1904 r. spółek spożywczych 95, poza tem około 70 utrzymywało z nim stosunki w sprawie zakupów. Obrót Związku doszedł do 1 633 000 franków. W ostatnich latach bardzo dobrze rozwijały się fabryki kooperatywne, np. przedzalnia, której obroty wykazywały poważną sumę 320 tysięcy franków.

W stosunkach krajów polskich kooperatywy ogromne mogą oddać usługi. Przedewszystkiem, jak się okazało, włościanin nasz wcale dobrze rozumie ideę kooperatywy, o ile przemawia ona do niego na drodze taniego kredytu lub korzystnego zbytu dla jego produktów. Po miastach w Królestwie wśród ludności fabrycznej, kooperatywy spożywcze udają się, o ile zostały dobrze postawione, dotąd przeważnie kooperatywy spożywcze po fabrykach. W Galicyi, gdzie handel i przemysł w głębokim znajdują się upadku, a prywatna przedsiębiorczość nie umie i nie śmie zabrać się do t. zw. uprzemysłowienia, powinna być podejmowane próby dokonania tego na drodze organizacji współdzielczej.

#### Literatura.

- Biliński. System, t. II  
Philippovich. Grundriss der Volkswirtschaftslehre. Wydanie ostatnie.  
Handwörterbuch d. Statswissenschaften, artykuły: Aktiengesellschaften, Kartelle i t. d.  
Ludwik Lewinson. O trustach i kartelach, „Ekonomista“ r. 1902 i 1903.  
Leopold Baczewski. Kartele. Lwów, 1901.  
Rundstein. Das Recht der Kartelle. Berlin, 1904.  
Bücher. Die wirtschaftlichen Kartelle (Schriften des Ver. f. Socialpolitik, t. 61)  
Claudio Janet. Des syndicats industriels en France (tamże).

Ueber wirtschaftliche Kartelle in Deutschland und im Auslande (tamże, t. 60).  
P. Lafargue. Les trusts américains, leur action économique, sociale, politique. Paryż 1903.

Paul de Rousiers. Les industries monopolisées (trusts) aux États Unis. Paryż 1898.

Tenże. Les syndicats industriels de producteurs en France et à l'étranger. Paryż 1901.

Artur Raffalovich, Trusts, cartels et syndicats. Paryż 1903.

Jeremias Wipple Jenks The Trust Problem. Nowy York 1900.

Felix Somary. Die Statistik der Aktiengesellschaften (Bulletin de l'institut intern. de Statistique, t. XIV, 1905 r).

B. Potter. The cooperative movement in Great Britain. Londyn 1890.

Louis Bertrand. Histoire de la coopération en Belgique. Bruksella 1904. (str. 1200).

Ludwik Krzywicki. Stowarzyszenia spożywcze. Ustęp z dziejów kooperacyi. Warszawa 1903.

Dr, Z. D. Golińska. Spółki handlowe i rolnicze. Warszawa 1904.

K. Gide. O kooperatywach spożywczych. Warszawa 1906.

Iza Nicholson. Ruch współdzielczy. Warszawa 1906.

Rocznik spółek oszczędności i pożyczek za r. 1904. Lwów 1906.

Sprawozdania doroczne z Kółek rolniczych w Galicyi i Poznańskiem.

„Społem“, pismo poświęcone kooperacyi, wychodzi od niedawna w Warszawie

„Sozialistische Monatshefte“ od szeregu lat umieszczają stale sprawozdania o ruchu kooperatywnym. (Najnowsze cyfry czerpałam częściowo z tych sprawozdań).

---



## II. Banki i stanowisko ich w gospodarstwie społecznem.

---

94. Podział i zadania banków. — 95. Rzut oka na dzieje instytucyj bankowych. — 96. Główne typy banków. — 97. Polityka bankowa. — 98. Instytucje drobnego kredytu. — Literatura.

**94.** Zadaniem banków jest udzielanie kredytu oraz pośrednictwo w gromadzeniu i obrocie kapitałów pieniężnych. Pośrednictwem kredytowym i pieniężnym zajmują się banki zawodowo, ponieważ skomplikowana gospodarka kapitalistyczna wymaga specjalnych instytucyj i stosowania całej wyłożonej wyżej techniki (84). Banki ułatwiają cyrkulację pieniędzy oraz ich zastępców — znaków wartościowych, i dokonywają samodzielne obroty kredytowo-pieniężne. Służąc tranzakcyom pieniężnym i kredytowym, banki występują w tej podwójnej roli, przyczem zastępstwo kredytowe stanowi w instytucjach współczesnych wiele ważniejszą czynność.

Banki pieniężne stanowiły niezbędne instytucje w czasach, gdy nie było ustalonych stosunków monetarnych, a miasta, moźni, niekiedy nawet klasztory czy opactwa posiadały prawo bicia monety. Bankierzy podejmowali wówczas wymianę jednych monet na drugie, co było tem potrzebniejsze, im więcej ożywiony handel prowadził dany kraj lub miejscowość, a największe znaczenie pozyskiwały podczas jarmarków. Bankier posiadać musiał zasób różnych monet i dokładnie znać wzajemną ich wartość. Wymiana pieniędzy łączy się z handlem szlachetnemi kruszcami i ze złotnictwem, a wekslarze dochodzą do wielkich bogactw. Od 14-go do 17-go wieku bankierzy tego rodzaju przyjmują w Wenecyi i innych miastach Lombardyi depozyty do przechowa-

nia i zarządzania. Te zaś banki, które przyjmowały depozyty pieniężne od kupców, obracających pieniędzmi, wyrobiły praktykę wzajemnego wyrównywania ich rachunków wzamian za pewną opłatą. Tak powstały banki żyrowe czyli płatnicze, które oszczędzały pracę i czas deponentów, zapewniały im bezpieczeństwo złożonych pieniędzy i dokładne protokółowanie w księgach bankowych.

Banki pieniężne miały również zadanie przechowywania stałej i dobrej waluty, co było nader ważne w czasach ciągłego obrzynania i fałszowania, a przynajmniej pogorszenia monety.

Interesy kredytowe były w zasadzie wykluczone z operacji bankierów pieniężnych w wiekach średnich i nowszych aż do XIII stulecia. Udzielanie i przyjmowanie pożyczek od państwa w bankach weneckim i amsterdamskim dokonywało się potajemnie. Tymczasem operacje kredytowe stanowią właściwy cel banków kredytowych. Ad. Wagner banki te, a zatem banki dzisiejsze, zowie „instytucjami, pośredniczącymi w kredycie, które jako bezpośredni dłużnicy zaciągają pożyczki u jednej osoby, ażeby je jako pośredni wierzyciele oddać drugiej“.

Za główne czynności współczesnych banków kredytowo-pięiężnych uważać należy:

a) Czynności, skierowane do gromadzenia kapitałów, a zatem

1. **Przyjmowanie i przechowywanie depozytów** czyli sum pieniężnych, których właściciele nie chcą mieć u siebie. Bank zobowiązuje się do zwrotu depozytów natychmiast na żądanie, lub w parę tygodni po wymówieniu, nie zobowiązuje się przecież do nietykności tej sumy w ciągu jej deponowania w banku. W ten sposób z depozytów tworzy się kapitał pieniężny, który bank na procent wypożyczać może. Ponieważ nie wymawiają nigdy wszystkich depozytów odrazu, przeto pożyczki z sum w taki sposób składanych udzielane być mogą na krótkie terminy z określoną spłatą.

2. **Emisja banknotów.** Bank, chcąc rozszerzyć podstawę swych operacyj, wydaje t. zw. **noty**. Są to przyrzeczenia zapłaty na sumy okrągłe, których granica w dół jest określona (np. w Austrii nie wolno wydawać banknotów poniżej 10 koron — pieniądze papierowe zaczynały się od 1 guldena — w Niemczech banknoty od 5 marek), płatne na okaziciela, przyjmowane przy wszystkich spłatach i w kasach rządowych, lecz w każdej chwili wymienialne na metal. Bank wydaje noty, aby nie naruszać swej rezerwy metalicznej, tembardziej, że publiczność chętnie je przyjmuje, jako pieniądź dogodniejszy, bankom przecież wolno wydawać banknoty ponad sumę znajdującą się u nich gotów-

ki, przy czem stosować się muszą do przepisów, wydanych przez państwo.

3. Emisya długoterminowych obligacyj, zwłaszcza listów zastawnych na nieruchomości, t. j. budynki i grunta, jest najczęściej spotykaną formą wzajemnego kredytu rolników i jednym z najważniejszych interesów dzisiejszych banków kredytowych. Listy zastawne uruchamiają wartości gruntów i budynków na równi ze wszystkimi innymi, mogą one stanowić papiery giełdowe, ulegają niżkom i wyżkom kursu, a właściciele nieruchomości stają się wielokrotnie tylko ich użytkownikami, o ile majątek nieruchomy zastawiony jest na wielką sumę, np. do 80% wartości.

b) Czynności spekulacyjne polegają na czynnym udziale banków w życiu gospodarczem i wielokrotnie są niebezpieczne, ponieważ opierają się na kredycie, nie na posiadanych majątku. Należą tu:

1. Zakupywanie papierów giełdowych, obligacyj państwowych, akcji przedsiębiorstw przemysłowych, kopalni, kolei żelaznych na własny rachunek. Papiery te ulegają wahaniom kursu, które z kolei stanowią pokusę do częstych sprzedaży i zakupów, do operacyj terminowych, do gry giełdowej na wyżkę i niżkę. Dla banku, operującego obcemi kapitałami, są te interesa (t. zw. *Effektengeschäft*) bardzo ryzykowne. Ad. W a g n e r, jeden z najlepszych znawców bankowości, jest zdania, że interesa podobne nie powinny być bankom dozwolone.

2. Jeszcze bardziej spekulacyjny charakter mają interesa emisyjne t. zw. kredytu ruchomego. Polegają one na podejmowaniu emisji pożyczek, zakładaniu przedsiębiorstw akcyjnych, na interesach giełdowych i t. p. Te same względy, co w poprzednim wypadku, uważać je każą za interes niepewny dla wielkich banków, powołanych do regulowania pieniężnego i kredytowego obrotu kraju. Kredyt ruchomy od 1852 r., t. j. od założenia instytucji „*Crédit mobilier*“ w Paryżu przez braci P e r e y r e, stał się przecież jednym ze zwykłych przedsiębiorstw bankowych. Bracia P e r e y r e mieli zamiar stworzyć system obligacyj długoterminowych (z terminem płatności powyżej 45 dni, a dochodzącym do roku i lat paru), które miałyby pokrycie w akcyach banku. Rząd N a p o l e o n a III udzielił im pozwolenia na wypuszczanie obligacyj do sumy 600 milionów franków. Podobne operacje dokonywane są przez amerykańsko-angielskie towarzystwa *Trust-Investments (Omnium)*, które przyjmują obce papiery wzamian za własne obligacje. Pokrycie dla tych obligacyj stanowią kapitały zakładowe banków.

c) Czynności kredytowe, ułatwiające obrót pieniężny, a mianowicie:

1. Dyskonto i skup weksli żyrowanych na bank z potrąceniem procentu od dnia nabycia weksla aż do dnia płatności sumy wekslowej.

2. Udzielanie pożyczek państwu, albo pośredniczenie przy pożyczkach tego rodzaju.

3. Pożyczki, udzielane osobom fizycznym lub prawnym na rachunek bieżący.

4. Dawanie pożyczek pod zastaw, czyli t. zw. lombardowanie. Zastaw stanowią towary, zwłaszcza materiały surowe, papiery wartościowe, jak akcje, pożyczki państwowe, sztaby złota lub srebra. Kosztowności i przedmioty, składane w zakładach zastawniczych t. zw. lombardach, nie należą właściwie do operacyj bankowych.

5. Pożyczki hipoteczne, udzielane na grunta i domy, t. j. nieruchomości.

Wszystkie te czynności skupiają w bankach obrót pieniężny i kredytowy, tworzą z nich pierwszorzędne i kierownicze czynniki na rynku pieniężnym. Bank staje się centrem akcji pieniężnej, może on dawać inicjatywę do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, albo być pośrednikiem między właścicielami kapitałów a przedsiębiorcami, którzy je zużytkowują.

W literaturze czynności gromadzenia kapitałów otrzymały nieśluszną nazwę biernych (pasywnych), inne zowią czynnymi (interesa aktywne).

Banki, spełniając ważne i odpowiedzialne funkcje w gospodarstwie kredytowym i pieniężnym, ulegać muszą w każdym kraju wydanym przez państwo ustawom. Od tegoż państwa otrzymują przywileje wzamian za wielkie oddawane mu usługi. Usługi te występują wyraźnie przy zaciąganiu, spłacie lub konwertowaniu pożyczek państwowych, przy zmianach waluty, a także w trudnych dla państw momentach zwiększonego zapotrzebowania pieniędzy.

Odsyłając czytelnika do dzieł, specjalnie zajmujących się temi kwestyami, podaję tu parę przykładów.

Bank Polski już przy założeniu swem otrzymał przekazane mu przez rząd Królestwa Polskiego wszystkie kaucyje i depozyty pieniężne sądów i władz administracyjnych ponad 200 złp. wynoszące, płynny majątek zakonów i kościołów, towarzystw ubezpieczeń i funduszu pensyjnego urzędników państwowych i górniczych. W 1829 r. z polecenia Rady Administracyjnej Królestwa złożono w Banku Polskim wszystkie depozyty w gotówce i papierach wartościowych. Od gotówki Bank nie

opłacał procentów. R u t o w s k i oblicza sumę wszystkich przymusowych depozytów od założenia Banku aż do jego zamknięcia na 282 miliony rubli. Nadwyżki kasowe rządu odprowadzono również do Banku, dochodziły one do 9 mil. rubli. W zamian za to Bank miał obowiązek oprocentowania i umorzenia wszystkich długów Królestwa Polskiego i poprzedzającego je Księstwa Warszawskiego, i z zadania tego wywiązywał się zaszczytnie.

Udział banków w reformach monetarnych Rzeszy Niemieckiej, Austro-Węgier i Rosyi był nader czynny. W Niemczech zasób złota przy zaprowadzeniu waluty złotej wynosił około 880 mil. marek, które wpłynęły częścią z kontrybucyi wojennej francuskiej, częścią nabyte były w Londynie. Złoto to wpływało za pośrednictwem Banku Rzeszy (Reichsbank), który miał obowiązek za funt czystego złota wypłacać 1392 marek niemieckich w banknotach. Tak samo za pośrednictwem tego banku sprzedano do 1879 r. 600 mil. srebra. Cały ruch kruszcowy odbywa się za pośrednictwem banku, gdzie wpływa złoto z rynku międzynarodowego, ażeby z jego kasy znów przejść do cyrkulacji międzynarodowej i wewnętrznej. Podobnie austro-węgierski Bank w Wiedniu już od r. 1870 gromadzi zasoby gotówki, potrzebnej dla przeprowadzenia reformy waluty. Z końcem 1898 r. posiadał bank złota 393 mil. złotych z pożyczek, oraz kwot składanych przez oba rządy. Zapas złota wzrasta stale, a w 1902 r. wynosi 1089 mil. koron, gdy w 1897 r. całe zapotrzebowanie obliczono na 1000—1200 milionów. Poza tem bank starał się podtrzymać prawnie ustalony stosunek złota do srebra (1 : 18<sup>2</sup>/<sub>9</sub>), co wobec stałego spadku cen na srebro (81) nie było łatwe, wykupił bilety państwowe, obiegające imieniem obu rządów, austriackiego i węgierskiego, na kwotę 378 mil. zł (w 1892 r.).

W Rosyi współdziałał banku i rządu przy podjęciu wypłat gotówką występował mniej jawnie. Wiadomo jest przecież, że z końcem 1897 r. zapas złota w kasach Banku wynosił 1144 milionów rubli. W całej reformie czynnie występuje ministerjum skarbu, a po ukończeniu jej strzeżenie zasobów powierzono Bankowi Państwa.

Za przykład dopomagania państwu w trudnych momentach posłużyć mogą dzieje Banku Angielskiego (Bank of England), który od początku łączą ściśle stosunki ze skarbem państwa. W 1694 r. tworzą liczni wierzyciele państwowi korporację, której zapewnia się część dochodów publicznych w celu umorzenia długów królewskich. Do tego dodają bankowi prawo dyskontu weksli, kupna i sprzedaży sztab złotych i srebrnych i wydawania przekazów na siebie samego (późniejsze banknoty). W XVIII stuleciu Bank angielski prowadzi kasę pań-

stwa, umożliwiając mu korzystanie z peryodycznie wpływających dochodów. Pierwotnie przechowuje depozyty poborców podatkowych, obecnie zaś koncentruje wszystkie zasoby gotówkowe państwa, nie płaci od nich żadnych odsetek i prowadzi administrację całego długu państwa, za co pobiera wynagrodzenie. Przy tak ścisłej łączności ze skarbem państwa Bank angielski odczuwa wszelkie zmiany w stanie finansów angielskich. W latach 1794—1796 na cele wojny skarb państwa wybiera  $34\frac{3}{4}$  mil. funtów, po wojnach napoleońskich okazuje się brak gotówki, a emisja banknotów dochodzi do 25 mil. f. szt. (Wedł. K o l i s c h e r a i „Handwörterbuch“).

W ciągu stulecia rozszerzone prawa Banku angielskiego, a mianowicie noty bankowe stały się prawnym środkiem wypłat. Najgorsze czasy przechodził Bank angielski około 1839 r., wskutek zbyt wysokich pożyczek zagranicznych, które zabrały z kraju złota do 10 milionów funt. szt. W 1894 r. bank angielski, jak powiada L e r o y - B e a u l i e u (Traité, t. III, s. 681), umieścił 18554088 funt. szt. w rentach państwowych.

**95.** Instytucje bankowe odnaleźć się dadzą w najdawniejszych okresach gospodarki pieniężnej. W starożytności były one jedynie pośrednikami w obrotach pieniężnych: deponowano w nich pieniądze, wypożyczano je, zmieniano monety i dokonywano wypłat. W tym zakresie funkcjonują banki już na 8 wieków przed Chrystusem w Babilonie. W Grecyi bankierów, zwanych t r a p e z i t a m i, spotyka się bardzo często, zwłaszcza od IV stul. przed Chr. w okresie wielkiego rozwoju handlowego Grecyi. Banki znajdowały się w ręku ludzi prywatnych albo stowarzyszeń, obracały przeważnie obcemi kapitałami, a kantory ich miały specjalne miejsce na rynku ateńskim. Zasługują na uwagę banki znajdujące się obok świątyni w Delfi, Efezie, w sąsiedztwie świętych miejsc na wyspach Delos i Samos, które uważano za najbezpieczniejsze schronienie dla skarbów. Banki te przyjmują liczne depozyty od ludzi prywatnych, a nawet od państwa, wiadano bowiem, że skarby są w świątyniach nietykalne. Korzystając z wyjątkowego swego stanowiska, kapłani dokonywają obrotów pieniężnych, wypożyczając kapitały na procent. Państwo otacza banki opieką, ale wyraźnej nad nimi kontroli, jak się zdaje, nie prowadzi.

W Rzymie trapezitowie występują pod nazwą a r g e n t a r i i, jako oddzielne rzemiosło, w lokalu publicznym dokonywają wymiany obcych monet, podejmują się spłat różnego rodzaju, prowadzą interesa bankierskie czynne i bierne, zobowiązane do stosowania się do licznych

przepisów. Dopiero jednak za czasów Cesarstwa państwo roztacza nad ich czynnościami stałą kontrolę.

W wiekach średnich początki bankowości rozwinęły się z wymiany monet. Ponieważ rzemiosło swoje wekslarze opierać musieli na zaufaniu publiczności, kantory bankierskie otwierać było wolno za otrzymaniem koncesyi w centrach handlowych. Początki ich odnależć się dadzą w miastach lombardzkich, zwłaszcza w Wenecyi, Florencyi i Ferrarze. To też we Włoszech od drugiej połowy wieków średnich, a w Anglii od XVII wieku rozwijają się wszelkie typy interesów bankierskich, jakie prowadzą banki współczesne. Banki włoskie zasilają pożyczkami panujących Europy, bank Anglii od początku jest w sojuszu z rządem. Dla celów udzielania pożyczek państwowych tworzyły się we Włoszech oddzielne towarzystwa kapitalistów, zwane *montes*. Dobrowolnie, czy pod przymusem rozkazu panującego łączyło się kilku kapitalistów w celu zbierania kapitału i wypożyczenia go panującym, zarabiając przy tem olbrzymie sumy. Wzamian za usługę okazaną państwu otrzymywali oni pewne dochody skarbowe i zarządzali nimi. Słynne stowarzyszenie „Casa di San Giorgio“ w Genui składało się z kapitalistów, którzy dzięki swym usługom wobec panujących otrzymywali zarząd całych prowincyj. Kompania wschodnio-indyjska, która pobierała dochody z całych Indyj, stała w blizkiej styczności z bankiem Anglii.

Istytucye zastawnicze, t. zw. „*montes pietatis*“, z celem udzielania pożyczek osobom prywatnym i przyjmowania zastawów, powstają w miastach włoskich od XV stulecia. Były to zrazu zakłady filantropijne, które udzielały bezprocentowych pożyczek ubogiej ludności.

Za przykładem miast włoskich poszły niemieckie. W Lubece już od XV wieku istniał bank kaucyonowany, który wymieniał monety, udzielał pożyczek i przyjmował depozyty. Banki emisyjne i noty bankowe pojawiają się, o ile dotąd wiadomo, najwcześniej w Anglii. Przedewszystkiem jako t. zw. „*goldsmiths notes*“, kwity na okaziciela, wydawane przez złotników londyńskich, którzy od XVII stulecia coraz częściej otrzymywali depozyty i prowadzili kasę bogatych anglików. W krajach kontynentalnych rządy stawiały utrudnienia wydawaniu not na okaziciela, w Anglii przeciwnie w 1705 r. ulegalizowane one zostały prawem. Odtąd piśmienne zobowiązania wypłat na okaziciela wystawiać mógł każdy, nosiły one nazwę „*promissory notes*“ i przyjmowane były na równi z weksłami wewnętrznymi.

Wobec olbrzymich obrotów handlowych i przemysłowych Zjednoczonego Królestwa, zapanował wśród banków daleko idący podział

pracy w celu jak najdogodniejszego ukształtowania rynku pieniężnego. Wyróżnić można trzy główne typy: banki służące do prowadzenia rachunków bieżących miejskie i wiejskie, banki kolonialne i zagraniczne, które głównie obracają weksłami i wartościami zagranicznymi i ześrodkowują obrót wypłat międzynarodowych, oraz banki dyskontowe i lombardowe.

Szkot John Law (1716—1720 r.) uczynił śmiałą próbę przeniesienia banków biletowych, które w Anglii i Szkocji dobre przynosiły rezultaty, na kontynent, zaczynając od Francji. Rozrzutny zarząd banku, złączone z nim zakładanie przedsiębiorstw fantastycznych po obu stronach Oceanu i ruina dziesiątków tysięcy egzystencji na długo pogrzebały sprawę rozwoju bankowości na całym kontynencie. Dopiero w 1776 r. powstaje we Francji wielki bank „Caisse d'escompte“, który zajmował się emisją biletów bankowych, eskontem weksli i innymi interesami bankierskimi i stał się początkiem dzisiejszej bankowości we Francji, przechodząc w 1800 r. w istniejący dotąd Bank francuski, który od 1848 r. centralizuje pieniężne obroty kraju. Bank Francuski jest bankiem akcyjnym, opartym na olbrzymim kapitale, a na jego czele stoi 3-ch gubernatorów, mianowanych przez prezydenta Republiki na propozycję ministra finansów. Ponieważ ma prawo zakładania filii, a z kredytu jego korzysta Paryż i prowincja, zcentralizował pieniężne interesa Francji. Najwyższa suma banknotów, którą bank może mieć w obiegu, wynosi 5 miliardów franków; zasoby gotówkowe wahały się w 1897 r. między 3263 i 3130 mil. franków, a suma dyskontowanych papierów handlowych dochodziła do 10 miliardów.

Właściwą datą powstania banków kredytowych w Rosji jest rok 1860, w którym założony został bank rządowy z kapitałem 15 milionów rubli (od 1894 r. 50 milionów) i prawem zakładania filij, t. zw. kantorów. Poprzednio już od połowy XVIII stulecia istniały banki, zakładane przeważnie przez rząd, których zadaniem było przyjmowanie depozytów, udzielanie pożyczek ludziom prywatnym i rządowi. Były to przecież przeważnie banki pieniężne, gdy Bank państwa oparty został na zasadach nowoczesnych, przyjętych z Zachodu. <sup>1)</sup>

96. Zgodnie z wyłożonymi wyżej (94) zadaniem banków, wyróżnić możemy następujące typy główne:

1. Banki d e p o z y t o w e, których działalność w zasadzie była

---

<sup>1)</sup> Dzieje bankowości w innych krajach znajdzie czytelnik w t II „Handwörterbuch“. Tu chciałam dać tylko najogólniejszy na nie pogląd



już wyjaśniona, korzystają niejednokrotnie z powierzonych im depozytów dla przeprowadzania aktywnych interesów bankowych.

2. *L o m b a r d o w e*, których interesa polegają głównie na przyjmowaniu w zastaw wartości w papierach lub sztabach złota i srebra, oraz produktów rolnych takich, jak zboże, bawełna, by w ten sposób umożliwić kupcom spłaty producentów i dalszy handel.

Mówiąc o bankach lombardowych, nie mogę pominąć systemu magazynów i elewatorów. *M a g a z y n y* i *s k ł a d y* przeznaczone są do deponowania towarów przywiezionych np. do portów, albo też kolejami do miast, dla wykupienia których kupiec nie posiada na razie pieniędzy. Złożywszy je w magazynie, otrzymuje kwit, t. zw. warant, a jednocześnie pożyczkę. Ostatnia służy do spłacenia producenta, warant zaś nie pozbawia kupca prawa rozporządzania towarem, który według zamieszczonego tam spisu sprzedać może, wykupując, skoro przechodzi do rąk dalszego pośrednika lub spożywcy. Oddzielnym rodzajem magazynów są *e l e w a t o r y* zbożowe, istniejące w największych rozmiarach w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, a dziś zaprowadzone w większości państw europejskich. Do elewatorów zwożą zboże okoliczni rolnicy. Tam zostaje ono zmierzone i według gatunku zsypane do odpowiedniego oddziału. Rolnik otrzymuje na swoje zboże kwit, który ma wartość wierzytelności, dającej się zastawić w banku. Kupcy zwracają się już nie do producenta, ale do zarządu elewatora, gdzie można je nabywać po ustanowionych dla każdego zboża cenach. System ten pozwala rolnikowi nie spieszyć się ze sprzedażą, uwalnia go od kłopotu strzeżenia i przechowywania zboża, kupcom zaś ułatwia nabywanie, jednocześnie regulując ceny.

3. *B a n k i d y s k o n t o w e* zajmują się skupem i dyskontowaniem weksli, co może stanowić operację na wielką skalę, zwłaszcza, gdy chodzi o weksle, przeznaczone do przesyłki.

4. *B a n k i e m i s y j n e*, posiadające ważny przywilej wydawania not bankowych, łączą się niekiedy ze skarbem państwa, jeżeli wypuszcza ono pieniądze papierowe. Tak np. było w Austrii, gdzie bankowi państwa czyniono spłaty w pieniądzach państwowych, bilety bankowe zaś przyjmowane były we wszystkich kasach państwa. Banki emisyjne operują w każdym państwie na odrębnych zasadach, przy czem wyróżniać trzeba system centralnych banków emisyjnych, t. j. jednej instytucji koncesyonowanej przez państwo, do której wyłącznie należy wydawanie biletów bankowych. Ma to miejsce w Rosyi, Belgii, Holandyi, Hiszpanii, Norwegii. W innych państwach, oprócz banków centralnych,

istnieją filie, które mają prawo emitować (wypuszczać) noty na tych samych zasadach.

5. Banki p o ż y c z k o w e, których zadaniem jest udzielanie kredytu kupcom, przedsiębiorcom i rolnikom. Odróżnić należy banki pożyczkowe, zwykle handlowemi zwane, udzielające kredytu kupcom i przemysłowcom, od banków hipotecznych, które dają pożyczki na domy lub majątki. Banki hipoteczne mają najczęściej formę stowarzyszenia, opartego na wkładach członków i na wzajemnej poręce. Ponieważ kredyt ten musi być długoterminowy i nisko oprocentowany, przedstawia małą sumę zysku i dlatego jest najczęściej w ręku stowarzyszenia. Wyróżniamy banki hipoteczne rolne i miejskie.

Do najważniejszych instytucyj tego rodzaju w krajach polskich należy Towarzystwo kredytowe ziemskie w Królestwie Polskiem, istniejące od 1825 r. Jest to stowarzyszenie dłużników, oparte na wzajemności. Wylącznymi uczestnikami są zaciągający w niem pożyczki, oni też odpowiadają za zobowiązania instytucji i sami nią zarządzają. Pożyczek udziela Towarzystwo na dobra ziemskie oraz na włościańskie, obejmujące przynajmniej 90 mg. gruntu. Pożyczka nie może być niższa od 500 rub. i nie powinna być wyższa od sumy powstałej z pomnożenia podatku gruntowego przez 80. Pożyczki mają formę listów zastawnych; ogólna suma znajdujących się w obiegu listów nie może przenosić sumy pożyczek. Listy, wystawione na okaziciela, stanowią papier obiegowy, oprocentowany na  $3\frac{1}{2}$ —4—5%. Tak pożyczki, jak i listy zastawne ulegają spłacie przy pomocy powolnej amortyzacji, która trwa od  $36\frac{1}{2}$  do 41 lat i na tem polega, że dłużnik płaci każdego półrocza tę samą sumę, z której część idzie na spłatę procentu, reszta na umorzenie kapitału. Ponieważ kapitał spłacany jest corocznie, procent przypadający na dłużnika jest co roku mniejszy, amortyzacja idzie tedy co rok szybciej. W 1883 r. ogół pożyczek przerósł sumę 88 mil rubli na 7 221 dobrach, w 1902 r. dochodził do 140 milionów rubli na 9 631 dobrach. Prywatne obdłużenie przewyższa wierzytelności Tow. Kredytowego Ziemskiego. Oprócz tego istnieją w Warszawie dwa Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, których celem jest udzielanie członkom bez różnicy płci i zatrudnienia, pożyczek najmniej 1 000 i najwyżej 50 000 rub. Z tych Towarzystw mogą korzystać także i rolnicy. Wogóle w Królestwie Polskiem było w 1900 r. 12 Towarzystw wzajemnego kredytu z ilością 10 000 członków. Kas pożyczkowo-oszczędnościowych było w Królestwie 7. Właściciele nieruchomości miejskich korzystają z kredytu hipotecznego w Towarzystwach kredytowych miejskich.

6. **Kasy oszczędności** są to banki depozytowe, gromadzące kapitały z drobnych wkładek w celu ich zużytkowania. Od właściwych banków depozytowych różnią się one przez swój cel. Cel ten jest społeczno-humanitarny, umożliwia oszczędzanie ludziom niezamożnym, często ubogim, którzy każdy grosz odłożony okupywać muszą pewnem wyrzeczeniem, i nie ubezpieczywszy go w kasie, łatwo wydać mogą. Pomimo to kwoty, gromadzone w tych kasach przez wielką liczbę deponentów, przewyższają sumy zbierane we właściwych bankach depozytowych. I tak np. kasy oszczędności we Francji miały w 1902 r. wkładek na 2 miliardy frk.; kasy oszczędności w Rosji w liczbie 6558 oraz 2760 t. zw. kas szkolnych liczyły z końcem 1904 r. (wedł. sprawozdania) 23 miliony rubli kapitału zakładowego oraz na 910 milionów wkładów. Królestwo Polskie posiadało w kasach oszczędności przeszło 32 miliony.

Kasy oszczędności przyjmować muszą depozyty najdrobniejsze, odmawiają nawet przyjęcia kwot ponad pewne normy. Muszą one być zawsze w pewnych i uczciwych rękach, ażeby przez nadużycia lub złą gospodarkę nie osłabiały zaufania szerokich warstw i nie odwodziły ich od oszczędzania. Z tego też powodu kasy takie stać powinny pod kierunkiem państwa lub ciał autonomicznych, albo też opierać się na zasadach kooperacji (90).

Tak ścisły podział banków przeprowadzić się daje tylko w teorii, w rzeczywistości zaś banki łączą często po kilka rodzajów operacyj, albo nawet wszystkie. Jako przykłady przytaczam:

**Rosyjski Bank Państwa** kieruje się obecnie prawem z d. 18 czerwca 1894 r. Do banku należą następujące operacje: dyskontowanie weksli i innych papierów wartościowych, o ile mają oznaczone terminy spłat; bank daje pożyczki i otwiera kredyt, przyjmuje depozyty pieniężne, kupuje i sprzedaje weksle i inne papiery wartościowe, daje przekazy płatnicze na różne miejscowości i załatwia polecenia komisowe. Poza tem Bank daje t. zw. pożyczki przemysłowe i otwiera kredyt na weksle opatrzone tylko jednym podpisem, o ile jest zabezpieczony przez hypotekę, zastaw inwentarza rolnego lub przemysłowego, albo porękę. Do sumy 300 rubli nie wymaga nawet tych dowodów pewności.

**Bank Polski** kierował się dekretem królewskim z d. 29 stycznia 1828 r. i jako instytucja rządowa, powstała za staraniem ministra skarbu ks. Druckiego-Lubeckiego, otrzymał ze skarbu Królestwa 30 milionów złp. Kapitał zakładowy podniesiony został w 1841 r. do 8 milionów rubli i w takiej kwocie przetrwał do

końca. Miał on prawo emisji biletów do sumy 8 mil. rubli, o ile zaś przekroczył tę kwotę, musiał mieć na to pokrycie metaliczne. Wymiana biletów na kruszec ani razu nie ulegała przerwie i trwała do 1870 r. Jak się już mówiło, Bank był pośrednikiem przy spłacie wszelkich pożyczek, zaciąganiu nowych, wspierał instytucje krajowe takie, jak Towarzystwo Kredytowe ziemskie, Magistrat m. Warszawy i in. Pod względem kredytu handlowego i skupu weksli Bank ograniczał się do Warszawy, ale od 1865 r. rozrzuca filie swoje po 10-u miastach prowincjonalnych, a zatem powstają one w Łodzi, Włocławku, Lublinie, Kaliszu, Płocku, w Radomiu i Częstochowie, w Jędrzejowie, Kielcach, Łomży i Piotrkowie. Mając w ustawie swojej wspieranie handlu i przemysłu, Bank przyjmował na skład do magazynów swoich w Warszawie i Łodzi zboże, wełnę, wyroby tkackie, skóry, żelazo, cynk, miedź i t. d. i udzielał na te towary zaliczek. Prowadził więc czynności lombardowe i dyskontowe, dawał pożyczki hipoteczne, udzielał kredytu przemysłowego, a nawet zakładał fabryki lub przejmował kierownictwo już istniejących. I tak Bankowi zawdzięczają swoje powstanie zakłady żyrardowskie, fabryki żelazne w Ostrowcu, wiele zakładów górniczych w Zagłębiu. Bank budował szosy, dbał o komunikacje wodne, przeprowadził pierwszą w kraju kolej żelazną Warszawsko-Wiedeńską. Słowem działalność Banku była wielostronna, przejęta zawsze duchem obywatelskim, bo oprócz czynności ściśle bankowych troszczył się o wszystkie gałęzie pracy gospodarczej w kraju. Bank Polski istnieć przestał w 1885 r., zamieniony na filię Banku Państwa.

Niemiecki Bank Państwa powstał na zasadzie ustawy z d. 14 marca 1875 r. jako instytucja centralna pod nadzorem rządu z prawem zakładania filij i celem regulowania obiegu pieniężnego w całym państwie. Otrzymał zatem prawo emisji biletów, zakupu złota i srebra, eskontu weksli, udzielania kredytu handlowego, prowadzenia rachunków bieżących, przyjmowania depozytów i handlowania na obcy rachunek papierami giełdowymi.

Te trzy przykłady wystarczyć powinny na uwydatnienie obszaru czynności, jakie podejmują banki, zwłaszcza centralne i opierające się o przywilej i kapitał rządowy.

97. Ponieważ banki uważać musimy jako regulatory całego obiegu pieniężnego w kraju, podlegają one ustawom i kontroli ze strony organów państwowych i w ściślejszej od nich stoją zawisłości. Kontrola ta odnosi się głównie do biletów bankowych, które bezpośrednio związane są z finansową działalnością państwa i zastępują obieg pieniędzy meta-

lowych. Banki od początku swego istnienia pośredniczą w wypłatach, starają się o zdobycie znaków pieniężnych, państwa zaś już bardzo wcześniej normują te obroty całemi tomami przepisów, jakie np. odnaleziono w Wenecyi dla drugiej połowy wieków średnich. Miasta lombardzkie, niderlandzkie, hanzeatyckie w Niemczech powierzają zakłady bankowe zwierzchnościom miejskim, w przekonaniu, że te będą się kierowały interesem ogółu, a nie prywatnym. Nowy okres polityki bankowej rozpoczyna się wraz z ukazaniem się banknotu, który przenika do najszerszych warstw ludności, nie będących w stanie zabezpieczyć się przed nadużyciami, a dla banków stanowi wielką pokusę rozszerzania zakresu tranzakcyj.

Polityka bankowa musiała tedy specjalną opieką otoczyć emisję banknotów, ażeby, ustanawiając elastyczny środek wypłat i dopuszczając banki do jak najobszerniejszego zeń korzystania, zapewnić odpowiednie i w każdej chwili rozporządzalne pokrycie. Prawo emisji banknotów uwzględniać tedy musi następujące zasady:

a) Centralizacya i decentralizacya banków biletowych. Uprzywilejowanie jednego banku, nadając temuż wyłączne prawo wypuszczania biletów, ułatwia nadzorowanie tej czynności i przystosowanie ilości banknotów do rzeczywistego zapotrzebowania. Wolność bankowa, ograniczając nadzór rządowy, pozwala łatwiej zaspakajać potrzeby kredytu lokalnego. Taka wolność, odpowiadająca panującej w gospodarstwie pieniężnym zasadzie wolnej konkurencji, istniała aż do 1844 r. w Anglii, aż do 1891 r. w Szwajcaryi, obecnie zaś utrzymuje się jeszcze w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Dziś przecież przeważa system banknotów jednolitych i ograniczanie emisji do jednego banku centralnego i jego filii, albo do kilku, których przywilej emisyjny ściśle jest ograniczony. Za systemem centralizacyi oświadczają się takie powagi, jak Adolf Wagner, Nasse, Knies, Wołowski, u nas Biliński.

b) Fundacya banknotów, to zn. fundusze, zapewniające wypłatę banknotów w gotówce, a zatem zobowiązanie banku do utrzymywania funduszu specjalnie przeznaczanego ku pokryciu banknotów, oraz oparcie pewnej ich części na innych wierzytelnościach banku. System biletowy francuski, praktykowany przez Bank Francyi, przechowujący największe zapasy kruszcza, polega na pozostawieniu zarządowi banku środków pokrycia. Według systemu amerykańskiego bankom wolno wydawać banknoty najwyżej do 90% swego kapitału zakładowego. Poza tem banki europejskie uznają t. zw. fundacyę kruszczową, którą według ustawy bank trzymać musi

w pogotowiu jako rękojmię wymiennosci banknotów. System kontynentalny, praktykowany oddawna w Niemczech i przyjęty w innych bankach na kontynencie oprócz Francyi, polega na żądaniu pokrycia gotówkowego dla części banknotów, zwykle jednej trzeciej. System angielski, zwany także systemem kontyngientu biletów, polega na tem, że ustawa oznacza maksymalną sumę biletów niepokrytych gotówką, gdy cała emisya poza tem musi mieć pokrycie. Dla Banku Angielskiego suma ta dochodzi do 16 milionów funt. szt. Oprócz Anglii system kontyngientu przyjęty został również w Austrii, gdzie 40% banknotów pokrytych być musi kruszcem, inne zaś muszą mieć pokrycie w wierzytelnościach bankowych. O ile jednak kwota banknotów nie pokrytych przekroczy 400 mil. koron, bank płaci od niej 5% podatku.

c) Noty bankowe tylko w Anglii i we Francyi mają kurs przymusowy, to zn. że muszą być przyjmowane jako środek wypłat tak długo, dopóki przyjmują je kasy rządowe. W innych krajach zwyczajowo ustanowił się ten sam stosunek, tak że noty bankowe ogólnie są przyjmowane, jakkolwiek na żądanie banki pokrywać je muszą gotówką.

Wobec rosnącej centralizacji w emisji banknotów i powszechnego ich przyjmowania powstało pytanie, czy wydawanie not nie powinno być wyłącznym przywilejem banków rządowych? Aż dotąd wielkie banki biletowe są stowarzyszeniami akcyonaryuszów, niekiedy bardzo licznych, np. Bank Francuski należy do 28000 akcyonaryuszów. Tylko Rosya i Szwecya mają banki rządowe. Każde państwo dąży do rozporządzenia obrotem pieniężnym w kraju, a zatem i do ześrodkowania w swoim ręku środków kredytowych. Państwo, jako organ zwierzchniczy i stojący przynajmniej w teorii poza stronnictwami, powinno również ze względów dobra publicznego kierować wydawaniem not pieniężnych.

Taki sojusz banku z państwem jest przecież ryzykowny, gdyż w razie możliwych zawikłań politycznych zachwiane być mogą losy banku, a państwo ryzykuje własne źródło kredytu. Z tego też powodu, jakkolwiek w każdym niemal kraju istnieje bank centralny, zostający w stosunkach z rządem, a nawet podtrzymujący go pożyczkami w chwilach trudnych zawikłań politycznych, (jak widzieliśmy np. Bank Austro-węgierski w Wiedniu, Bank Francuski w Paryżu, Bank Angielski w Londynie), większość państw przenosi system koncesyj rządowych nad monopol bankowy. Taka koncesya, oprócz pozwolenia na istnienie banku wogóle, określa warunki tegoż, a więc wysokość kapitału zakładowego, rodzaj i wysokość operacyj dozwolonych, oraz warstwę klientów, wśród

których bank działać może. Państwo pozyskuje przeto zwierzchnictwo nad operacjami kredytowymi, bierze na siebie ich kierunek, nie przyjmuje zaś na siebie całej odpowiedzialności.

Za typowy przykład kombinacji banku rządowego z akcyjnym uchodzić może Bank Rzeszy niemieckiej (Reichsbank). Obraca on kapitałem 120 milionów marek, złożonym przez akcyonaryuszów prywatnych; zarząd i kierownictwo należą do państwa. Zyski podzielone zostają pomiędzy akcyonaryuszów i państwo w taki sposób, że akcyonaryusze dostają  $3\frac{1}{2}\%$  od kapitału zakładowego, reszta zysku dzieli się po połowie między nich i państwo.

Poza regulowaniem obrotu banknotów polityka bankowa dążyć powinna do możliwego ograniczenia niebezpieczeństw, wynikających z kredytu udzielanego przez banki, oraz dbać o stworzenie źródeł kredytu dla wszystkich gałęzi działalności gospodarczej.

Pierwszorzędnym obowiązkiem rządów jest dbałość o stwarzanie instytucyj drobnego kredytu, a to z następujących powodów:

Władze dbać powinny o budzenie i właściwe skierowywanie zmysłu oszczędności wśród warstw szerokich. Możliwość oszczędzania należy przeto stworzyć i ułatwić przez odpowiednie, wzbudzające zaufanie instytucyje.

Należy pobudzać inicjatywę gospodarczą ogółu, a zatem uprzyścić pożyczki wszelkiego rodzaju i oprzeć je na tanim i dogodnym kredycie.

Za pomocą kredytu przeciwdziałać panowaniu wielkiego kapitału prywatnego, umożliwiając przez odpowiednie ustawodawstwo tworzenie się zrzeszeń kapitałów drobnych, które na zasadzie kooperacyi zawładnąć mogą środkami produkcji.

98. Instytucyje drobnego kredytu służą potrzebom kredytowym mało zamożnych albo też zupełnie niezamożnych warstw ludności, a zatem drobnomieszkańskich, włościańskich oraz robotniczych. Jako takie powinny one dbać o kredyt dogodny, nizko oprocentowany, dla wkładów i kapitałów zaś przedstawiać zupełną pewność i bezpieczeństwo. Dla tworzenia tego rodzaju zakładów nie nadają się przeto osoby prywatne, ani spółki akcyjne, ponieważ celem jednych i drugich bywa zwykle zysk, a spekulacya wobec ludzi nie zajmujących się zawodowo obrotami pieniędzmi łatwo przybierać może rozmiary nieuczciwe i zamiast korzyści powodować straty.

Instytucyje tego rodzaju nie powinny również opierać się na zasadzie filantropijnej, przedewszystkiem dlatego, że tu filantropia łatwo stać się może zamaskowanym wyzyskiem, poza tem i z tego powodu, że

zakłady filantropijne nie spełniałyby ważnego zadania budzenia samodzielności gospodarczej, a wreszcie nie odpowiadałyby zasadzie społeczno gospodarczej takiego kredytu. Taką zasadą jest obowiązek dopomagania ucziwej pracy kredytem i wyrównywania antagonizmów społecznych, wytworzonych przez istniejące prawo własności i bieg gospodarki kapitalistycznej. Poglądu tego nie zmienia fakt istnienia licznych kas, utrzymywanych przez patronaty, towarzystwa filantropijne i prywatnych filantropów, które mogły oddać niejakie usługi wspomaganej ludności.

Najwłaściwszą drogą powstawania instytucyj drobnego kredytu jest samopomoc z udziałem pomocy rządu, ciał autonomicznych, takich jak powiaty, gminy miejskie lub wiejskie, albo bez tego udziału, zależnie od stopnia zamożności i uświadomienia grupy, dla której są przeznaczone. Zaliczyć się tu dadzą następujące typy drobnego kredytu:

a) Kasy wkładowo pożyczkowe systemu Schulzego z Delitsch (91), istniejące w Niemczech i Austrii i pojawiające się sporadycznie w innych krajach. Przyjmują one na uczestników członków wszystkich warstw społecznych; kapitał składa się z udziałów tych członków, którzy poza tem za dokonywane obroty i wydawane pożyczki ponoszą ograniczoną porękę. Kasy te dają członkom pewną dywidendę i udzielają pożyczek krótkoterminowych, zarząd ich jest płatny i odpowiedzialny przed zgromadzeniem uczestników.

b) Kasy systemu Raiffeisena różnią się od pierwszych tem, że obejmują zwykle mniejsze terytoryum, najczęściej parafię lub gminę; koło uczestników składa się z ludzi jednego zawodu, zwykle włościan-rolników; udzielają one pożyczek długoterminowych, nizko oprocentowanych i działając tylko w obrębie swoich członków, nie przyznają uczestnikom dywidendy. Kredyt udzielany bywa zwykle na cele z góry określone przez dłużnika i głównie na zasadzie osobistych jego przymiotów, gdy kasy Schulzego z Delitsch żądają pewności rzeczowej. Ponieważ kasy Raiffeisena działają w jednej gminie lub parafii, a członkowie ponoszą solidarną nieograniczoną porękę za długi stowarzyszenia, zarząd oprócz skarbnika jest bezpłatny, przystosowują się one przeto do potrzeb miejscowych i rozwijają nader pomyślnie. Zapoczątkowane w Niemczech w 1862 r. jako kooperacye rolnicze, rozpow szechniły się szeroko w Belgii, we Francyi, w Holandyi. W Niemczech liczono zarejestrowanych spółek tego systemu 7000, liczba ich uczestników dochodzi do pół miliona, a w 1901 r. suma kapitałów wypożyczonych wynosiła 432 miliony marek. Ażeby uniknąć odosobnienia, które pomimo zalet systemu mogłoby się okazać dla spółek niebez-



piecznem, spółki kredytowe łączą się w Związki centralne, które skupiają w swoich rękach nadwyżki wkładek oszczędności ze spółek oszczędności zamożniejszych i udzielają pożyczek spółkom biedniejszym. Związek jest przeto pośrednikiem w wyrównywaniu różnic pomiędzy pojedynczymi spółkami i utrzymuje stosunki z wielkimi targami pieniężnymi.

c) Na podobnych do wyłożonych zasadach oparli dwaj włoscy mężowie stanu, *Vigano* i *Luzzati*, włoskie banki ludowe (*Banche popolari*), zakładane od 1863 r. Banki te odrzucają nieograniczoną porękę, opierają się na samopomocy członków tej samej mniej więcej zamożności, zamieszkujących małe terytorium, którzy składają drobne udziały; kapitalizacja opiera się na uczciwości członków, ale nie odrzuca gwarancyj rzeczowych. Udzielane są pożyczki długoterminowe, przeważnie na cele rolnicze. W 1889 r. banki ludowe w liczbie 399 liczyły 234 073 członków, z których czwarta część przypadła na drobnych właścicieli rolnych i dzierżawców. Największe z tych banków są w Medyolanie i w Padwie.

d) W Danii drobny kredyt ześrodkowany jest głównie w licznych kasach oszczędności. Kredyt hipoteczny występuje w formie stowarzyszeń, opartych na solidarnej poręce członków.

e) W Austrii, podobnie jak w Niemczech, drobny kredyt opiera się na zasadzie współdzielczej i występuje w postaci kas systemu *Schulzego* z *Delitsch* i *Raiffeisena*. Liczba t. zw. raiffeisenek wynosiła w 1903 r. 4125; tworzą one związki centralne, podobnie jak w Niemczech.

Kasy wzajemnego kredytu we Francji wykazują stały i ciągły rozwój i łączą się często z syndykatami rolnymi. Liczba kas z 87-u w 1900 r. doszła do 963 w r. 1904, przyczem liczono przeszło 42 tys. członków i 30 ml. franków pożyczek. Zamiast związków centralnych, jak w Niemczech i w Austrii, kasy te tworzą Związki okręgowe. („*Ekonomista*“ z. III z 1906 r.)

Ważnym typem instytucyj drobnego kredytu są banki, przeznaczone do zakupu ziemi. Zakładają je rządy lub spółki udziałowe, oparte na wzajemności. Wspólną im jest dążność do oddania wielkiej posiadłości ziemskiej w ręce drobnych posiadaczy włościańskich.

*Rosyjski Bank włościański* jest instytucją rządową, opartą na zupełnie odrębnych od współdzielczej zasadach. Dążnością Banku jest ułatwić przechodzenie posiadłości wielkiej do rąk włościan. W tym celu włościanom pojedynczym lub grupom włościan udzielany zostaje kredyt na zakupno ziemi, przy czem dokładnie określone być

muszą warunki kupna. Wysokość pożyczki dojść może do 80% wartości zakupywanego majątku; nabywca składa dowód, że pozostałe 20% dopłacić może. Bank, według dotychczasowej swej ustawy, nie troszczył się o kapitał obrotowy stwarzanych w taki sposób gospodarstw. Wogóle uwzględniał zapotrzebowanie kredytu całkiem jednostronnie i służył tylko włościanom, którzy już posiadali grunta.

Od czasu otwarcia Banku w 1883 r. do d. 1 stycznia 1904 r. (wedł. „Wiestnika Finansow“) udzielono 46 654 pożyczek na zakup 6 571 562 dziesięcin ziemi w 50-u guberniach Cesarstwa i 10-u gub Królestwa na ogólną sumę 355 milionów rubli. Bank rozporządza kapitałem własnym 24,8 mil. rubli oraz funduszem zapożyczonym 376 mil. rubli.

Takie banki włościańskie w rękach prywatnych doprowadzić mogą do wielkich nadużyć i wyzysku.

Smutnym tego dowodem był G a l i c y j s k i B a n k w ł o ś c i a ń s k i. Udzielił on 70000 pożyczek w sumie około 15 mil. guldenów (od 1868—1890 r.) Z pomiędzy chłopów w Galicyi 5-ta część była jego dłużnikami, a trzecia część subhastacyj publicznych od niego wychodziła. W latach 1869—1873 Bank pobierał 27% od pożyczek, doliczywszy zaś różne prowizye 40<sup>1</sup>/<sub>2</sub>—73%, z tego też powodu Bank miał wyborne dochody i dywidendy, ale chłopów, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, wyzyskiwał tak samo prawie, jak prywatni lichwiarze. Dość powiedzieć, że w latach 1869—1882 Bank włościański zlicytował 10 251 gospodarstw, a dopiero założenie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Krakowie i Rusińskiego Banku we Lwowie położyły koniec tym operacyom.

Na ziemiach polskich Prus działają banki t. zw. kolonizacyjne, które operacje kredytowe podejmują w celu wywłaszczenia obywateli pochodzenia polskiego i osadzenia na nich włościan Niemców. Banki te pod pokrywką akcyi społeczno-politycznej przenoszenia własności gruntów w ręce włościańskie i osadzania na nich wyżej cywilizowanych włościan z zachodnich prowincyj Niemiec, rozporządzają wielomilionowemi kredytami państwowemi dla tępienia elementu polskiego. Znana u nas polityka tych pruskich polakożerczych instytucyj właściwie gospodarczą nie jest i pod operacje instytucyj drobnego kredytu podciągnąć się nie daje. Komisye czyli banki kolonizacyjne stworzone zostały prawem z 20 kwietnia 1886 r. z kapitałem 100 milionów marek, w 1898 r. otrzymują drugie 100 milionów, w 1902 r. kapitał oddany im do rozporządzenia podwyzszony zostaje do 350 milionów. Liczba osad rentowych, które powstały przy pomocy tego funduszu, wynosiła w 1901 r. 4 695 na obszarze 100 000 hektarów.

Dla przeciwdziałania niemieckim bankom kolonizacyjnym tworzą się w Poznańskim i w Prusach wschodnich banki parcelacyjne i spółki ziemskie. Stawiają sobie one zadanie zakupywania dóbr większych i parcelowania ich między włościan polskich. Spółek tych istnieje obecnie 14. Do końca 1900 roku wytworzyły one 8797 zagród włościańskich z obszarem 98790 hektarów.

Spółka, nabywszy majątek ziemski do rozparcelowania, dzieli go na odpowiednią liczbę parcel, obok których zostaje dworostwo, obejmujące dom mieszkalny, park, ogród, budynki gospodarcze i t. d. dawniejszego właściciela. W zasadzie spółka żąda od nabywców parcel i dworostw wpłaty gotówkowej w wysokości  $\frac{1}{3}$  lub co najmniej  $\frac{1}{4}$  ceny kupna, pozostawiając resztę na hypotece na 5%. Właściciel spłaca w ratach dowolnej wysokości hypotekę po 5-u, 10-u lub 15-u latach. Działalność spółek uwieńczona jest jak najlepszymi rezultatami, a osadnicy wogóle wypłacają się bardzo dobrze. (Wł. T o m a s z e w s k i: „Polskie spółki parcelacyjne“).

Z drobnym kredytem zarówno wiejskim, jak miejskim połączone być muszą pewne środki wychowawcze t. j. wskazówki, jak prowadzić przedsiębiorstwo, jakie sprawiać narzędzia, jakich używać motorów, w jaki sposób organizować zbyte i t. p. W tym celu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Anglii istnieją biura rolnicze.

Biura rolnicze w Anglii, istniejące od 1889 r., mają zadanie gromadzić i porządkować statystykę, odnoszącą się do rolnictwa i leśnictwa, rozstrząsać nadzór nad każdą szkołą, w której wykładana jest nauka rolnictwa. Do niego również należy urządzenie popularnych wykładów z zakresu rolnictwa, leśnictwa i ogrodnictwa. Biura Stanów rozrzucają setki broszur pouczających i próbek nasion, oraz rysunków na nowe narzędzia i ulepszenia techniczne.

Podobne zadania stawiają sobie w Niemczech towarzystwa rolnicze; w Galicyi początek w tym kierunku dali wędrowni instruktorowie rolnictwa, ogrodnictwa i mleczarstwa.

Kredyt drobny dobrze pokierowany pozwala stowarzyszeniom, złożonym z gospodarzo słabszych jednostek, podejmować współzawodnictwo z właścicielami wielkich kapitałów i obszarów gruntowych, jest zatem czynnikiem przeciwdziałającym kapitalistycznej tendencji dzisiejszego gospodarstwa.

#### Literatura.

„H a n d w ö r t e r b u c h“. Artykuły: Banken, Kreditgenossenschaften, Darlehensvereine.

- Leroy-Beaulieu. *Traité*, t. III.  
Schönberg *Handbuch der Politischen Oekonomie*, t. I. — Kredit und Bankwesen, Ad. Wagnera.  
J. S. Mill. *Ekonomia polityczna*, ks. III.  
Biliński. *System*, t. II. — Nauka o bankach.  
Wołowski. *La question des banques*. Paryż 1864.  
Tenże. *Banque d'Angleterre et les banques d'Ecosse*. 1867.  
J. B. Courcelle Seneuil. *Traité théorique et pratique des opérations des banques* Paryż 1876.  
S. Alexi. *John Law und sein System*. Berlin 1885.  
Kolischer. *Zarys systemu polityka bankowej*. Lwów 1904.  
Tenże. *Organizacja kredytu w Galicyi*. Lwów 1905.  
Koszutski. *Rozwój ekonomiczny Król. Polskiego Kredyt i banki Leopold Caro*. Szkice. Kraków 1906.
-

### III. Kwestya rolna.

---

99. Warunki przyrody i technika — 100. Prawo zmniejszających się dochodów z gruntu. — 101. Społeczne warunki rolnictwa współczesnego. — 102. Własność prywatna i publiczna gruntów; dzierżawy. — 103. Kwestya nacyonalizacji ziemi. — 104. Wielkie i średnie przedsiębiorstwo rolne i posiadłość drobna. — 105. Kwestya włościańska. — 106. W jakim kierunku postępuje współczesne rolnictwo? — Literatura.

99. Zasadniczym czynnikiem wytwórczości rolnej jest ziemia. Przedstawia ona trwałą dar natury, niejako warsztat, na którym po wszystkie czasy dokonywać się może produkcya płodów pierwszorzędnej użyteczności. Ekonomiczne znaczenie rolnictwa polega przeto nie tylko na ilości i gatunku otrzymywanych produktów, ale i na uzdolnieniu ziemi do uprawy. Chodzi o grunta najlepsze. Ziemie lekkie zawsze nadawały się do uprawy. Ziemie ciężkie i tłuste, zwykle więcej urodzajne, jak np. czarnoziem, pokryte są nieraz lasami, przedstawiają błota i moczary, leżą nad brzegiem rzek, przez które zalewane są corocznie, słowem, dopiero po uprzedniej pracy karczowania, osuszania, nawodniania lub opasania tamą stają się odpowiednie do uprawy. W Europie te przedwstępne prace, ta walka, którą człowiek staczał z oporną przyrodą, giną już dzisiaj we mgłę wczesnych okresów dziejowych. W Ameryce przecież, do której europejsey zdobywcy przenieśli pracę swoją i kapitały, w czasach dostępnym badaniu, względnie nam bliższych (wiek XVII, XVIII a nawet XIX), udział pracy ludzkiej w powstawaniu gruntów czyli ziemi zdatnej pod uprawę, dokładnie stwierdzony być nie może.

Amerykański ekonomista C a r e y, wbrew przyjętemu od czasów Dawida R i c a r d o mniemaniu, jakoby uprawa ziemi rozpoczęta była od gruntów najlepszych, a dopiero ze wzrostem ludności objąć musiała i gorsze, wykazuje na faktach, że rozwój uprawy rolnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, zarówno jak i w krajach starej

europiejskiej kultury, szedł inną drogą. Ziemię lekkie, grunta położone wysoko, jako więcej dostępne, uprawiane były najwcześniej. Tymczasem ciężkie grunta wymagały odpowiednich narzędzi i umiejętności i dlatego później zużytkowane zostały. Twierdzenie to, jakkolwiek nie wszędzie zastosować się daje, odpowiada przecież wogóle rozwojowi dziejowemu.

Warsztat rolniczy, jakim jest ziemia, rozpatrywany być musi jako przestrzeń i jako teren pracy. W obu wypadkach świadoma i umiejętna praca ludzka, poparta przez nakłady kapitału i technikę, korzystnie na ukształtowanie jego oddziaływać może. Wprawdzie powierzchnia ziemi nie może być rozszerzona, ale z rozwojem cywilizacji i potrzeb ziemi leżące dawniej odlego zamienione zostają na grunta, służące różnym rodzajom uprawy. O ile grunta stały się już przedmiotem uprawy i warsztatem dla pracy ludzkiej, stosują się do nich melioracje czyli ulepszenia i różne sposoby uprawy. Przez osuszanie lub nawodnianie, przez poruszanie ziemi pługiem czy motyką, pola, stanowiące dawniej nieużytki, przemieniają się w role, albo podwyższają swą urodzajność. Starania, zwrócone do melioracji lub oczyszczenia gruntów, muszą mieć na celu obecną i przyszłą produkcję i dla każdego kraju pierwszorzędne mieć będą znaczenie. Dla produkcji rolnej bowiem ważne będzie nie tylko bezpośrednio zużytkowanie gruntu, ale i utrzymanie niezmnieszonej jego urodzajności. Nauką i pracą rolnik dopomaga do wyzyskania wszystkich sił i składników gruntu, musi jednak pamiętać, że ma tu do czynienia z siłami, które i bez niego działają. Rolnik styka się z roślinami i zwierzętami, które rosną i rozwijają się według praw własnej przyrody. W każdej swej czynności napotyka procesy organiczne, które musi rozumieć, aby im świadomie dopomagać, pracę swoją do nich stosować, zwracać uwagę na klimat, położenie geograficzne, zmiany temperatury i następstwo pór roku. Podział pracy, technika, wybór roślin uprawianych i gatunki hodowanych zwierząt liczyć się nieustannie powinny z temi warunkami. Praca rolnika musi być przeto różną od pracy przemysłowca, którego celem jest tylko bezpośrednio wyprodukowany wyrób i który go osiąga przez szereg operacji mechanicznych, regulując ich ilość, właściwości i czas ich przebiegu.

Praca na roli będzie zatem zmuszona liczyć się z tem, że: 1) ziemia jest warsztatem produkcji dla żyjącego i przyszłych pokoleń; 2) wytwarza żywe istoty, a zatem ma do czynienia z organicznymi, a nie z mechanicznymi procesami. Te jej właściwości w żadnym okresie nie pozwoliły zawład-

nać nią bezpodzielnie kapitalistycznej żądzy zysku i stanowiły zasadniczą różnicę w porównaniu z pracą w przemyśle i handlu.

Traktując ziemię jako warsztat pracy, rolnik ma na uwadze wszystkie użytki, jakim ona służyć może. Może ona wytwarzać zboża w ich rozmaitych gatunkach i odmianach, rośliny okopowe, t. zw. rośliny handlowe (np. chmiel, bawełnę), może służyć kulturze warzyw, owoców, winnic, albo też zużytkowana być jako pastwisko i służyć do hodowli bydła, koni czy drobiu. Przy wszystkich tych użytkach rolnik zależy: 1) od urodzajności i rodzaju gruntu; 2) od klimatu i położenia geograficznego; 3) od używanej w jego epoce i dostępnej mu techniki; a wreszcie 4) od warunków rynku, t. j. bliskości miast, środków komunikacji, zapotrzebowania na pewne płody rolne, ich podaży, od zaludnienia i wzrostu ludności i t. p.

Pierwszy i drugi kompleks warunków wymaga przede wszystkim, ażeby rolnik dobrze się z nimi zapoznał i w pracy i zabiegach do nich przystosował. Nie wystarcza tu często ogólna teoretyczna znajomość gruntu, który na jednym morgu przedstawiać może różnorodny skład geognostyczny, ale pożądane jest bezpośrednie obcowanie z ziemią i dotykanie się do niej. Włóścianin, znający doskonale swój kawałek ziemi, bez teoretycznego przygotowania niejednokrotnie lepiej gospodaruje, a zwłaszcza łatwiej może uniknąć strat niż uczony rolnik, o ile ten zbliża się do gruntu uzbrojony tylko doktryną, a nie doświadczeniem.

Uprawa gruntów ma zadanie powrócenia ziemi pierwiastków pożywnych, które ona traci przy produkcji oraz podwyższenia jej wydajności. Ciała mineralne, woda i powietrze, któremi żywią się rośliny, przechodzą do płodów rolnych, zużytkowanych przez ludzi. Bez uprawy, naturalnym biegiem rzeczy ciała te powracają do ziemi przez rośliny i zwierzęta, które schną i gniją. O ile przecież zbiory przejdą w posiadanie człowieka na innej drodze, starać się on musi o powrócenie gruntu, co mu zabrał. Są tu dwa sposoby: albo pozostawić ziemię odłogiem, czekając aż czynniki naturalne dawną jej urodzajność przez działanie swoje przywrócą, albo też uciec się do umiejętnej uprawy przez nawożenie, poruszanie ziemi pługiem, kopanie, bronowanie, grabienie i t. p. Przy wykonywaniu tych wszystkich czynności człowiek stosować się musi do procesów organicznych, którym podlega ziemia i które wymagają określonego czasu dla swojego przebiegu. W każdym jednak okresie historycznym ludzkość inaczej pojmowała te swoje zadania, zawsze stosując się do zakreślonego celu, t. j. do plonów, jakie rolnictwo miało osiągnąć. Im większa jest przestrzeń, na której dany rezultat

ma być osiągnięty, tem bardziej ekstensywną mogła być gospodarka, im mniejsza, tem intensywniej należało na niej gospodarować.

Gospodarstwo ekstensywne, prowadzone tam, gdzie ziemi nie brak, gdzie ona nie ma ceny, lub cena ta jest niska. płody rolne zbyt trudne, a ludność zwykle rzadka, właściwe jest wczesnym okresem dziejowym. Dziś spotykać się daje w okolicach z niską wogóle kulturą, cierpiących na brak komunikacyi, albo tam, gdzie dochód z roli w porównaniu z innemi jego rodzajami, np. dochodami z przemysłu, nie jest wysoko ceniony (np. na wielkich dobrach, których obszary służą przeważnie jako teren do polowania).

Gospodarstwo intensywne stara się wyprodukować znaczną ilość produktu na małej stosunkowo przestrzeni, nie żałując nakładu pracy i kapitału. Prowadzone być powinno tam, gdzie zaludnienie jest wysokie, a komunikacje łatwe.

Gospodarstwo ekstensywne właściwe było pierwocinom cywilizacyi; spotykamy je u ludów pasterskich, myśliwskich, jako łąki dzikie, na których pasło się bydło. Tylko mała część gruntu poddawana była właściwej uprawie. Wielkim postępem w porównaniu z tem pastwiskowem gospodarstwem jest dzielenie gruntu na trzy pola, z których jedno zawsze leżało ogorem.

Za następne stadyum uprawy uważać należy gospodarstwo płodozmienne, a zatem wprowadzenie racjonalnej kolejności roślin, w celu wyzyskania wszystkich sił gruntu. Zdobytcze chemii rolnej z jednej strony, oraz zastosowanie ścisłej rachunkowości do gospodarstw rolniczych, zmieniły stosunek człowieka do uprawianego gruntu. Zamiast stosować się do płodów, jakie ziemia daje, rolnik oblicza wszelkie warunki wytwarzania płodów i rynku zbytu i do nich stosuje uprawę tak, ażeby z danej jednostki gruntu największy osiągnąć pożytek.

Pomimo takiej racjonalizacyi rolnictwa dostrzegamy, że maszyna nie odgrywa w niem takiej roli, jak w przemyśle. Przypisać to należy różnej istocie pracy na roli i w fabryce. Maszyna parowa, która zrewolucjonizowała i przeobraziła przemysł, w rolnictwie mniejsze dotąd znajduje zastosowanie. Zużytkowaniu motorów parowych stoją na przeszkodzie takie warunki przyrody, jak obszar gruntów, nierówność terenu, różnorodność uprawianych roślin. Wobec odmienności prac, które wypadają na każdą porę roku, każda maszyna funkcjonować może zaledwie parę miesięcy i dlatego nie zawsze się opłaca. Leżąc i rdzewiejąc, zamiast oszczędności powoduje w gospodarstwie wydatki. Jest to kapitał, który nie oprocentowuje się dostatecznie, a nawet wymaga do swej obsługi ludzi wyspecjalizowanych, dla których przez rok



okrągły niema zatrudnienia. Korzystniej przedstawia się stosowanie maszyn, o ile siłą motoryczną będzie nie para, ale elektryczność. W maszynach parowych motor i narzędzie ściśle są ze sobą związane, siła wyprodukowana być musi na miejscu, jej koszt zatem spadają w całości na gospodarstwo, w którym znajduje zastosowanie, a które, o ile jest gospodarstwem rolnem, produkować musi na wielką skalę, aby móżdż je ponosić. Energia elektryczna zaś działać może na odległość, daje się wedle potrzeby dzielić, do pewnych granic pozwala się przechowywać, z mniejszą stratą siły stosować do rozmaitych maszyn, a w dodatku zużytkować jako światło i ciepło. Stacje elektryczne na wsi wprowadzają wielokrotnie kooperatywy w Belgii i Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. O ile jest w pobliżu tramwaj elektryczny albo linia drogi żelaznej, nie przedstawia to żadnych trudności ani wielkich kosztów. W Finlandyi telefony, spotykane u nas tylko w miastach, znajdują się w każdej chacie włościańskiej. W Czechach pojawiać się już zaczynają automobile u włościan. Są to wszystko dowody, że rolnicy zużytkowują technikę współczesną. Pomimo to z racji specjalnych właściwości gospodarki rolnej, która wymaga indywidualnego traktowania zwierząt i roślin, długich zaważonych przez pory roku i wzrost roślin przerw w pracy i specjalnego jej podziału, maszyny nie zdobyły, i—jak się zdaje—nie zdobędą tego stanowiska w rolnictwie, jakie przypada im w przemyśle. Praca ludzka zaś przez działanie tych samych warunków nie daje się zastąpić i nie schodzi do roli pomocniczej, jako obsługiwanie maszyny, co ma miejsce w produkcji fabrycznej. Przeciwnie maszyna, podobnie jak narzędzie ręczne, jest tylko dopełnieniem pracy ludzkiej i dlatego niema dla rolnictwa owej rewolucjonizującej całą wytwórczość siły, która przeobraziła przemysł rękodzielniczy w maszynowy. Za to używanie narzędzi coraz nowych, stale ulepszanych i nader różnorodnych, nieustannie wzrasta w produkcji rolniczej.

**100.** Wobec wzrostu ludności i faktu, iż uprawa rolnicza dokonywać się musi wciąż na tym samym warsztacie, na ziemi, której obszar po zużytkowaniu wszystkich gruntów pod uprawę, zwiększać się już nie może, pojawiła się obawa, najwyraźniej wypowiedziana przez *Malthusa*, iż ludzkości grozi brak środków do życia, o ile nie ograniczy ona swego wzrostu i zapotrzebowania. *Malthus* oparł się tu na fackie zauważonym przez *Turgota*, że tylko do pewnej granicy nowe nakłady pracy i kapitałów wydawać mogą zwiększony plon, poczem wydajność gruntu postępuje już wolniej, niż wkładana weń praca, aż wreszcie zmniejsza się pomimo wszelkich nakładów i wysiłków.

Faktem tym żywo zajmowali się przedstawiciele ekonomii klasycznej, głównie Anderson i Senior. Każdy przecież zjawisko powyższe ograniczał do określonego terytorium i czasu, a zatem do pewnego stanu techniki rolnej i danego kawałka gruntu. Tylko Malthus z właściwym sobie lekkomyślnem uogólnianiem mówi o rolnictwie wogóle.

W taki sposób powstało prawo zmniejszającej się wydajności gruntów („Law of diminishing returns“), ostatecznie sformułowane przez J. S. Mill'a. które dotąd rodzi u wielu niefachowców poważne obawy. Rzekomo poparł je Liebig, genialny badacz chemii rolnej, stwierdzając, że „wyższa wytwórczość gruntu nie może być proporcjonalna do zużywanej na jego uprawę pracy, ale podnosi się w niższym stosunku“. Liebig zdanie powyższe uważa za uzasadnienie konieczności płodozmianów, które przy każdym rodzaju kultury rolnej są niezbędne.

W tym zakresie przy uprawie wciąż tych samych roślin prawo zmniejszającej się wydajności gruntów działać by mogło. Ale od nas zależy je zneutralizować, a mianowicie:

Znajomość gleby i życia umożliwi wybór takich roślin i takie ich następstwo, ażeby wyższy nakład pracy i kapitału nie coraz niżej, ale coraz lepiej się opłacał.

Wydoskonala się technika uprawy gruntu, a odwodnienia, nawodnienia, nawożenie racjonalne, przedplony coraz szerzej się stosują.

Nawet uprawa samych zbóż rzędowa, umożliwiająca używanie siewników, przy corocznem zmienianiu nasion oraz ich selekcji, przy nasionach idealnie czystych od chwastów, dają w uprawie roślin zbożowych wyniki, przewyższające wszystkie obliczenia, które przed paru dziesiątkami lat zdawały się dla rolnika nieosiągalnymi.

Posiadamy ogromną ilość roślin użytkowych, które kolejno hodować można. Nauka wskaże ich następstwo, zaś konjunktury handlowe skierują gospodarstwa od uprawy zboża do warzyw, owoców czy roślin handlowych, albo też do hodowli bydła. Podczas kiedy hektar łąki, jak powiada Dawid, wymaga dla swej obróbki 25 dni roboty, to ta sama przestrzeń pod żytem potrzebuje 50—100 dni uprawy, zasadzona roślinami okopowymi 200—300, tytoniem 400—600, a skoro hodować na niej będziemy delikatne warzywa, wystarczy zaledwie 1000 dni roboczych.

Gdyby nie ta możność coraz intensywniejszej uprawy i zmiany roślin, możnaby przewidzieć moment, w którym wyższe nakłady pracy i kapitałów przestaną się opłacać, a zatem podnosić wartość wyhodowa-

nych produktów, a zamiast wyższych, ziemia wydawać będzie niższe plony. Przy racjonalnej gospodarce zaś, przy korzystaniu ze wskazówek nauki dochody rolne z jednostki gruntu stale wzrastają. Ze wzrostem ludności i podnoszeniem się cen ziemi uprawa przechodzi do coraz cenniejszych roślin, a gospodarstwo zbożowe zastąpione zostaje hodowlaniem i ogrodnem. Dzięki temu prawo zmniejszających się dochodów z ziemi nie działa dotąd. Przeciwnie, spodziewać się można, że ze wzrostem cywilizacji i różnorodności potrzeb, pracę na gruntach i nakłady kapitałów z coraz większą korzyścią zużytkowywać będzie można. „Wielka różnorodność użytków kolejnych — powiada H o b s o n (op cit. s. 412) — pozwala nam wydobyć z przyrody największą ilość użyteczności; społeczność, która, zamiast rozszerzać zapotrzebowanie na te same towary, przejawia swą cywilizację w rozwijaniu nowych zadań i w złożoności stopy swego komfortu, może wyciągnąć z ziemi nieograniczoną ilość bogactwa“ . .

**101.** Rolnictwo dzisiejsze produkuje nie z celem zaspokojenia potrzeb wytwórcy, ale przede wszystkim dla zarobku. Ażebym stanąć w jednym szeregu z innymi rodzajami działalności gospodarczej, musiało ono tedy przeobrazić dawną patryarchalną gospodarę, a przystosować się do wymagań kapitalizmu. Dokonało się to przez uruchomienie ziemi, którą sprzedaż i kupno w celu zarobku i zysków upodobniło z kapitałem. Rolnik, produkując dla sprzedaży, korzysta z urządzeń kapitalistycznych tak samo, jak przemysłowiec, a zatem potrzebne mu są giełdy i instytucje kredytowe; różniczkuje się praca, specjalizują przedsiębiorstwa, wytwarzające potrzebne mu narzędzia, maszyny, nawozy sztuczne, a nawet przedmioty osobistej konsumpcji; wytwarza się międzynarodowy handel produktami gospodarstwa rolnego; wreszcie indywidualizm pojedynczego rolnika czynić musi ustępstwa na korzyść solidarnego połączenia sił, w celu otrzymania korzyści gospodarczych (Spółki rolne).

Przeobrazenie, dokonane w rolnictwie w ciągu XVIII i XIX stuleci pod wpływem kapitalizmu, dotyczy:

a) Samej wytwórczości, która pod wpływem postępów nauk, zwłaszcza chemii rolniczej, wejść musiała na tory racjonalne. Zamiast empiryzmu, który na podstawie przekazywanych z jednego pokolenia na drugie doświadczeń, utrzymywał wytwórczość rolną na stadyum niskiego rozwoju, rażącego wobec szybkich postępów w przemyśle, wkracza rolnictwo oparte na podstawach naukowych. Tworzą się akademie, szkoły i kursa rolnicze, stacje doświadczalne, pola próbne, a racjonalnie urządzone wystawy roznoszą wśród rolników nawet rezultaty

ścisłej wiedzy. Postępy jej dochodzą do chat włościańskich i szybko przechodzą do praktyki, przemawiając przekonującymi argumentami podwyższonych dochodów;

b) Wytwarzanie traci cechy produkcji na własny jedynie użytek i stosuje się do zapotrzebowania rynków zbytu. Odległość i położenie rynków decyduje o kierunku gospodarstwa i o rodzajach uprawy.

Za przykładem niemieckiego ekonomisty v o n T h ü n e n a<sup>1)</sup> wyobraźmy sobie terytorium, w którego centrum znajduje się miasto, a zatem rynek zbytu dla produktów rolnictwa, a dokoła koncentryczne kręgi uprawy i hodowli rolnej. Uprawę tych kręgów, rozmiary objętych przez nie gruntów, oraz wkłady kapitału i pracy dostosować należy do odległości od rynku zbytu, a zatem miasta. Odległość od centrum warunkowałaby rodzaje i napięcie uprawy. A zatem w kręgu najbliższym musiałoby być gospodarstwo warzywne, kwiatowe i mleczne, przy czem świeże mleko zużytkowywałoby miasto. W następnych — mleko musiałoby już być przerabiane na masło, a miejsce warzyw zastąpiłyby np. owoce, zboża i t. p. Aż wreszcie najodleglejsze kręgi nie mogłyby myśleć o dowozie płodów rolnych w stanie surowym, ale musiałyby w nich powstać fabryki, ażeby produkty wyższej wartości pokryć były w stanie kosztu dowozu do miasta. Słowem odległość od rynku zbytu normowałaby rodzaj i napięcie uprawy.

c) Pod wpływem handlu międzynarodowego wytworzyło się dla rolnictwa europejskiego, które tu głównie na uwadze mieć muszę, zjawisko k o n k u r e n c y i z innymi częściami świata. Krainy pozaeuropejskie, jak Ameryka Północna i Południowa, Indye, Turkiestan, w Europie Rosya, produkują dzięki swej rzadkiej ludności i dziewiczym gruntom, wielkie ilości zboża na zbytu, które wobec ułatwień komunikacyjnych zalewa rynki Anglii i lądu stałego Europy. W latach 1895/99 państwo niemieckie np. pokrywało 48% swego zapotrzebowania pszenicą rosyjską, a 27% północno-amerykańską. Żyta szło 76 korcy na 100 z Rosyi, a 12 ze Stanów Zjednoczonych, tylko 12 zaś produktu miejscowego. Wielcy właściciele daremnie się siłą przez nakładanie ceł zbożowych odwrócić ten strumień. Rolnictwo europejskie z tą konkurencją liczyć się musi, a następstwem jej bezpośredniem jest przechodzenie gospodarstw od czysto zbożowej gospodarki do hodowli zwierząt i przemysłownienia gospodarstwa. Wprawdzie mięso w stanie mrożonym napływa dziś już w wielkich ilościach zwłaszcza z Ameryki, która poczyną

---

<sup>1)</sup> Autor dzieła: „Der isolierte Staat“. Rostock 1842.

dostarczać również owoców i wszelkich przerobów warzywnych i owocowych, a gospodarstwom wielkim coraz trudniej dostosować się do tego współzawodnictwa. Wynikiem konkurencji, niesłusznie zwanej amerykańską, z oceanową lub zbożową, jest konieczność przystosowywania się do rynków zbytu, uwzględnianie międzynarodowego obrotu płodami rolniczymi i zmiany w cenach zboża (76).

d) Ceny gruntu stale idą w górę, a zależą od następujących czynników: 1) wzrost zaludnienia wogóle, a zwłaszcza ludności rolniczej; 2) bliskość miast i arterij komunikacyjnych; 3) przechodzenie gruntów od wielkich właścicieli do włościan posiadaczy drobnych; 4) rodzaj uprawy; wreszcie 5) klasa i urodzajność gruntów.

Nietylko w różnych krajach ceny ziemi były rozmaite, ale nie mniej wielkie różnice istnieją między odrębnymi prowincjami tego samego kraju.

Według danych, przytaczanych dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i dla Niemiec przez Seringa, ceny ziemi w ósmym dziesiątku zeszłego stulecia wynoszą:

Na zachód od Missisipi ziemię darowane albo kupione  $1\frac{1}{4}$ — $2\frac{1}{2}$  doll. za akr. Grunta prywatne za hektar:

w Ohio . . . . .	492 mk.
w New-Yorku . . . . .	605 „
w Nowej Anglii (gdzie zaludnienie najwyższe)	880 „

Najtańsza cena ziemi w Niemczech równa się najwyższej w Stanach (w Meklemburgu sprzedawano hektar ziemi po 882 marki), wzrasta zaś wraz z zaludnieniem. Przeciętna cena za hektar była:

w Prusach . . . . .	1 497 mk.
w Saksonii . . . . .	3 000—3 600 mk.
nad Renem . . . . .	4 000—8 000 mk.

Tymczasem w miastach, grunta sprzedawane jako place budowlane, nabierają zupełnie innej, bez porównania wyższej ceny. Metr kwadratowy placu w New-York City, według Karola Jenike kosztuje 7 500 rubli. W Charlottenburgu pod Berlinem, oceniano według P. Voigta wartość wszystkich gruntów w 1865 r. na 5 mil. marek, w 1880 na 30 mil., a w 1897 r. na 300 milionów.

Wśród krajów polskich najdokładniejsze dane posiadamy dla Poznańskiego. Świadczą one o stałym podnoszeniu się ceny gruntów, najszybciej zaś gruntów, należących do drobnej własności. Conrad (Leitfaden, s. 37), podaje cenę hektara w markach:

Lata	W l a s n o ś ć		
	Drobna	Średnia	Wielka
1821—1830	113	210	133
1891—1895	732	654	537

Najwyższe ceny ziemi po wsiach ma Galicya, gdzie mórg przeciętnie kosztuje 450—800 koron, pod miastami zaś dochodzi nawet do 4 i 5 tysięcy kor. W Królestwie mórg ziemi I i II klasy kosztował w Hrubieszowskiem 120—140 rubli, III i IV klasy 80—100 rubli, gdy w gub. Płockiej przeciętna cena gruntu była 30 rubli. Pod Warszawą przeciętnie w obrębie mili cena morga była 1 000—2 000 rubli, a więc nie taniej, niż pod Krakowem. Wysokie ceny gruntu w krajach polskich ściśle są związane ze zjawiskiem parcelacyi, o którym dalej mówić będziemy.

Z podwyżką cen gruntu, podobnie jak ze zmianą społecznych warunków rolnictwa współczesnego ściśle jest związana kwestya uprawy intensywnej. W Europie najwcześniej spotykamy ją w Lombardyi i Niderlandach. O ile rozpatrujemy rolnictwo w danym kraju, w bliskości miast gospodarstwo prowadzone być musi intensywnie. Składają się na to: wysoka cena gruntów (przez to niewielkie obszary folwarków, lub gospodarka ogrodowa) i możność zbytu każdego produktu natychmiast w mieście. Np folwark, złożony z 50 akrów (80 mg.) w bliskości miasta Buffalo, daje taki dochód, jak 350—400 akrów we wschodniej Nebrasce, a więc 7—8 razy więcej. Intensywna uprawa gruntu wymaga zużytkowania każdego kawałka odpowiednio, t. zn. pod właściwą kulturą i obsadzenia najwłaściwszą rośliną. W gospodarce intensywnej przeto, gdzie jednostkę stanowi najczęściej ogród lub mały folwark, uprawiane są najrozmaitsze zboża, owoce, jarzyny; należy do niej również gospodarstwo mleczne i drobiowe.

Gospodarz, względnie do posiadanej przestrzeni, trzyma znaczną ilość bydła dla nawozu i jako siłę roboczą, używa ulepszonych narzędzi rolnych, uprawia szlachetniejsze gatunki zbóż i traw. Zauważyć należy, że stopień intensywności zastosowany być musi do warunków zbytu, a wkłady oplacają się tylko do pewnej sumy.

W Królestwie według informacji prywatnych, zbiory z morga wynosiły dla żyta 8—10 korey, pszenicy przy dobrej uprawie 15 korey, kartofli 50—100 korey. Statystyka Galicyi w dziesięcioleciu od 1891 do 1900 r. podaje następujące cyfry zbiorów z hektara w centnarach metrycznych, które wydają się wysokimi przy zestawieniu ich ze zbiorami w Rosyi (obliczonemi przez J u r a s c h k a dla Rosyi azyatyckiej i europejskiej, łącznie z Królestwem):

	Galicya		Rosya w latach <sup>1)</sup>	
	Zachodnia	Wschodnia	1896—1898	1899—1903
Pszenica .	8,6	9,6	6,1	7,3
Żyto . . .	7,5	7,6	6,4	6,6
Jęczmień .	9,1	7,7	7,8	6,9
Owies . . .	8,5	6,1	6,1	6,9
Kartofle .	83,5	96 2		

Inaczej przecież przedstawiają się zbiory w krajach polskich w porównaniu już nie z odległym Zachodem, ale z najbliższymi sąsiadującymi krajami, a zatem w Austrii, na Węgrzech i w Niemczech.

Przeciętny zbiór z hektara w centnarach metrycznych z lat:

	1896—1900			1901—1904		
	Austria	Węgry	Niemcy	Austria	Węgry	Niemcy
Pszenica	11,0	11,4	18,1	12,2	12,4	19,0
Żyto	10,0	10,5	14,5	11,4	11,0	15,6
Jęczmień	11,2	12,1	—	12,7	12,0	—
Owies	9,1	11,1	16,1	9,5	11,0	17,2
Kartofle			116,7			131,9

Porównanie to wychodzi na niekorzyść krajów polskich i wykazuje ogromną wyższość uprawy rolnej w Niemczech.

Pod wpływem ogólnie towarowego wytwarzania rolnictwo iść również musi z ogólnym prądem. Możemy przecież dla większości gospodarstw europejskich przyjąć za prawidło, że znaczną część potrzeb domowych zaspakajają przy pomocy własnej produkcji (np. w gospodarstwach włościańskich), a tylko pozostała reszta idzie na sprzedaż. Nawet gdy rolnictwo specjalizuje się do uprawy jednego produktu (np. pszenicy), i wtedy część pola obsiewa się i obsadza innymi na potrzeby rodziny i zwierząt domowych. Inaczej jest przecież w rolnictwie amerykańskim, które nosi przeważnie charakter spekulacyjny, przystosowuje się do wytwórczości kapitalistycznej, produkując towary dla zbytu. Na właściwą gospodarkę rolną, która przedewszystkiem do obszaru i do gatunku roli stosować się musi, niema czasu — uprawa jest ekstenzywna. Ziemia w Ameryce jest mało ceniona, praca ludzka

<sup>1)</sup> Zbiory ogólne w Rosyi obliczone według cyfr Jurasczka były w latach:  
 1883—1887 . . . 333,2 ml. centnarów metrycznych  
 1896—1900 . . . 439 „ „ „  
 1901—1903 . . . 503 „ „ „  
 w Królestwie w 1901—1903 34,7 „ „ „

kosztowna, dążenie do spekulacji i szybkiego zubożenia więcej rozwinięte, niż u rolników europejskich, choćby dlatego, że większa jest możliwość osiągnięcia tego celu.

Należy przecież zaznaczyć, że w tych okolicach Stanów, gdzie zaludnienie jest wyższe, a ziemia droższa, gdzie niema już gruntów do rozdania, wkracza gospodarowanie na sposób europejski.

W Stanach świeżo skolonizowanych, na zachód od Missisipi, zapanował ekstenzywny sposób gospodarowania. Uprawiają wyłącznie pszenicę albo kukurydzę, zaniedbawszy nawożenie i pominawszy wszystkie niemal potrzebne we własnej gospodarce rośliny. Oprócz tego spotykamy tu hodowlę inwentarza na wielką skalę: folwarki oddane np. wyłącznie hodowli owiec, koni i prowadzące niemi handel. Tak zwany dawny zachód, Ohio i Missisipi, znajdują się w stanie przejściowym; na uprawę ziemi zwrócono baczniejszą uwagę; jest różnorodność roślin, na wielką skalę prowadzi się bydło rogate. Wreszcie w Nowej Anglii i Stanach środkowych spotykamy płodozmiany, używanie nawozów naturalnych i pomocniczych, oraz intensywny sposób uprawy, sadzenie kartofli, roślin handlowych, rozwinięte sadownictwo i uprawę warzyw, wreszcie hodowlę siana i koniczyny, prowadzoną w sposób więcej umiejętny, niż w innych częściach Stanów. Łącznie z tą uprawą prowadzi się gospodarstwo mleczne na wielką skalę (wedł. Seringa s. 473 i n.).

Przykład Ameryki pouczający jest dla teorii rolnictwa. Zdawało się, że pod wpływem gospodarki ogólnokapitalistycznej rolnictwo przeobrazi się w gałąź wytwórczości, zorganizowaną na tych samych zasadach, co przemysł, a więc, że dokona się coraz dalej idący podział i specjalizacja produkcji, której wytwory obliczone na zbyt dla zysku wytwarzane będą masowo przy zużytkowaniu maszyn, tracąc stopniowo łączność z producentem. Tymczasem rozwój postępuje w rolnictwie odrębnymi drogami i tak prostą linią wyrazić się nie da. Produkcja amerykańska, pozwalająca wytwarzać po bardzo niskich cenach, gdyż używała tylko najlepsze grunty i skierowana właściwie była ku pozyskaniu jak najwyższego produktu bez względu na ich wyjałowienie, ustępuje miejsca uprawie intensywniej, prowadzonej na sposób europejski.

**102.** Na uprawę gruntu wielki wpływ mieć muszą *stosunki własności*.

W epoce kapitalistycznej stosunek człowieka do ziemi układa się na podstawie *własności* lub *dzierżawy*. Własność, t. j. rozporządzalność całkowita gruntem zarówno za życia posiadacza, jak i w testamencie, jak każda inna prywatna, jest własnością rodziny, przechodzącą na potomków i w wyjątkowych wypadkach ograniczona zo-



staje przez prawo. Rozróżniamy własność prywatną i publiczną gruntów. Należą one zatem do osób pojedynczych lub jednostek prawnych zbiorowych (jak stowarzyszenia), albo do skarbu państwa, czy też do jednostek autonomicznych, jak gminy miejskie i wiejskie oraz inne ciała samorządne.

Przeważną część gruntów stanowi w każdym kraju własność osób prywatnych. O ile chodzi o grunta użytkowe, prywatna ich własność okazała się dotąd najużyteczniejszą i pozwalała osiągać najwyższe plony gospodarcze. Zupełnie inaczej przedstawia się własność gruntów, zajętych przez lasy. Lasy, w interesie klimatu, piękności przyrody i drzewostanu, powinny być racjonalnie zagospodarowane i ochraniać przed zniszczeniem, nadają się tedy na własność publiczną, a zatem gmin, a szczególnie państwa. Istnieje tedy dążenie do upaństwowienia lub ugminnienia lasów, usprawiedliwione: 1) przez dążność do ich utrzymania, 2) możność racjonalnej gospodarki, 3) możność komunikacji przez lasy i do lasów. Pomimo to 50—80% lasów w państwach europejskich stanowi dotąd własność prywatną.

Grunta pod drogami prawie wyłącznie nadają się do gospodarki publicznej i stanowią przeważnie własność gminną lub państwową. Koleje, szosy, kanały dają dochody, zależnie od swego położenia. Jakkolwiek na razie mogą przynosić straty same przez się, ożywiają one okolice, podnoszą dobrobyt i siłę podatkową całych okolic, muszą przeto być budowane, ale podjąć się tego mogą tylko rządy, a nie osoby prywatne.

Szczyty gór, stanowiące ozdobę kraju a nie nadające się do żadnej uprawy, muszą również należeć do ogółu, t. j. do kraju czy państwa, o ile te dwa pojęcia się pokrywają. Ogół również może jedynie rozstrzygać o eksploatacji bogactw mineralnych, które na tak wielkiej wysokości się znajdują, a których wydobywanie niszczy niejednokrotnie piękność krajobrazu. Wreszcie wody nadają się na własność publiczną ze względu na prowadzenie racjonalnego rybołówstwa i jako arterye komunikacyjne.

Zarówno lasy, jak i wody niezbędne są dla gospodarstw prywatnych wielkich i małych, ale ustawodawstwo powinno je otaczać specjalną opieką i wyłączać zarówno z pod dewastacji ze strony chłopów, jak chronić przed chciwością przedsiębiorców kapitalistycznych. Dałoby się to osiągnąć jedynie, gdy będą własnością ogółu, a zatem pod bezpośrednim zawiadywaniem państwa, lub dobrze zorganizowanych ciał samorządnych.

Co do obszaru i plonów, jakie dają grunta, widzimy we wszystkich krajach ogromną przewagę własności prywatnej jednostek fizycznych ponad posiadłościami skarbu i instytucyj.

Z tego powodu przy dalszem rozpatrywaniu kwestyi rolnej mieć będziemy na uwadze własność prywatną.

Dz i e r ż a w y okazują się przeważnie mniej korzystnymi dla uprawy. Chwilowe zetknięcie się z gruntem nietylko nie pozwala bliżej się z nim zapoznać, ale nadto stanowi pokusę do nadmiernego wyzyskiwania jego właściwości, do gospodarki rabunkowej, która nie traktuje ziemi jako stałego warsztatu pracy. W dawniejszych stuleciach, kiedy właścicielami gruntu byli wielcy właściciele, książęta, lub kościół, większość właściwych rolników stanowili dzierżawcy dziedziczni, których położenie stale się pogarszało z powodu rozszerzenia praw właścicieli. Płacili oni z gruntów t. zw. pańszczyznę, która polegała na opłatach w naturze i na odrabianiu paru lub kilku dni w tygodniu dla gruntowego pana.

Obecne dzierżawy c z a s o w e opłacane są przeważnie przez czynsz pieniężny, jakkolwiek zdarza się jeszcze czynsz w produktach, przy t. zw. p o ł o w n i e t w i e. Jest to system uprawy, przy którym dzierżawca oddaje połowę lub trzecią część produktu wzamian za udzieloną mu ziemię. Takie umowy spotykamy dotąd w Galicyi wschodniej. Najkorzystniejszą dla uprawy okazała się dzierżawa długoterminowa, która okupuje poniekąd ujemne strony czasowej używalności gruntów. Najdłuższe dzierżawy, 80—99 lat, zdarzają się przy gruntach miejskich w Anglii i Szkocyi. W krajach polskich termin dzierżawy trwa zwykle od 6 do 12 lat.

System dzierżaw czasowych zdarza się nietylko przy użytkownictwie większych obszarów gruntu, ale rozpowszechnia się coraz więcej przy t. zw. p a r c e l a c y i dzierżawnej. Włościanin, pragnąc rozszerzyć warsztat swej pracy, zaokrąglic grunta, znaleźć zajęcie dla członków swej rodziny, donajmuje drobne parcele gruntu. Ponieważ ryzyko jest tu niewielkie, a w braku innych zarobków pokusa rozszerzenia posiadłości duża, włościanie zgadzają się wielokroć na nadmiernie wysokie czynsze i stają się pastwą wyzysku. System parcelacyi dzierżawnej zdarza się coraz częściej w Galicyi, w innych krajach należących do Austrii, jak Czechy, Morawy, Śląsk, dzierżawa parcelowa bardzo silnie jest rozpowszechniona.

Najsilniej rozwinięty jest system dzierżaw w Wielkiej Brytanii, gdzie na 100 przedsiębiorstw tylko w 12-u gospodarują sami właściciele, w 85-u zaś dzierżawcy. System dzierżawny, stosowany przez angielskie

skich landlordów w Irlandyi, był przez długie dziesiątki lat powodem niepokoju agrarnych, emigracyi masowej, głodów i nędzy. Całe rzesze włościan, w braku innego sposobu zarabkowania, skazane były na dzierżawienie gruntów pod takimi warunkami, jakie podobało się naznaczyć właścicielom anglikom. Wreszcie od 1881 r. szereg praw zaczął się uregulowaniem stosunków dzierżawnych, tak że sąd oznaczał wysokość czynszów. Pomimo to okazało się, że zamiana dzierżaw na drobną własność leży zarówno w interesie właścicieli, jak i czynszowników irlandzkich.<sup>1)</sup>

**103.** Wobec panowania systemu własności prywatnej gruntów w ustroju dzisiejszym, tylko zasadniczo rozpatrywać możemy kwestyę należenia ich do ogółu, czyli t. zw. *nacyonalizacyę* ziemi. Własność prywatna gruntów pojawia się w rozwoju dziejowym później, niż innych środków produkcji. Słowiańskie opole, stowarzyszenie germańskiej marki przedstawiają formy wspólnego władania gruntem przez mieszkańców wioskowej gromady. Ziemia, dar przyrody, przejść mogła na własność prywatną przez zabór, zatem prawem silniejszego, i bez wątpienia w odległych wiekach większa część gruntów na tej drodze stała się własnością jednostek. Prawdziwa historia przechodzenia własności społecznej gruntów na jednostkową odbudować się już nie daje, a właściciele obecni nabywają je na równi z innymi środkami produkcji za pośrednictwem pieniędzy.

Ślady gromadzkiego zarządzania ziemią pozostały jeszcze we wspólnych pastwiskach, łąkach, t. zw. *almendach*, z których w Szwajcaryi i w krajach nadreńskich korzystają wszyscy obywatele gminy, jako z ogólnej własności.

Poza tem w gminie rosyjskiej (*mir*) spotykamy system władania gruntami przez gromadę, która co lat parę obdziela swoich członków nadziałami pod uprawę. Własność jest tu wspólna, ale uprawa jednostkową. I ten system jednak nie daje rezultatów dodatnich, jak widać z nader niskich plonów, osiąganých przez gospodarstwa włościańskie w Rosyi.

Próby socyalizacyi gruntów, opartej na zasadach socyalizmu współczesnego, podejmowane są w Australii i Nowej Zelandyi i dają po-

---

<sup>1)</sup> W 1903 r. wydał rząd angielski t. zw. „*Wyndham act*“, mocą którego skarb państwa ofiarowuje 100 mil. funtów szt. na pożyczki w celu wykupu gruntów. Przewidują, że podaż gruntów ze strony właścicieli nie będzie dostateczna i że rząd musi przystąpić do przymusowego wywłaszczenia.

dobno rezultaty finansowo ujemne. W kolonii australijskiej Wiktorya własność gruntów pozostaje w ręku państwa, które w wyjątkowych tylko wypadkach oddaje je na własność jednostek. Poza tem państwo rezerwuje sobie prawo wywłaszczenia, o ile posiadłość przewyższy pewne maximum. W Nowej Zelandyi i Australii azyatyckiej hasłem polityki społecznej stało się kolonizowanie gruntów przez pozbawionych pracy (settle the people of the land). Prawo z 1893 r. stwarza związki wioskowe („Village associations“), złożone najmniej z 20-u osób, posiadających rodziny lub samotnych, i wyznacza dla każdej rodziny najwyżej 64 hektary gruntu. Wytwarzaniem zarządza pięciu trustees z władzą niemal dyktatorską, wybranych przez walne zgromadzenie. Co tygodnia członkowie związku otrzymują bony na środki spożywcze i ubrania. Produkty idą do wspólnej sprzedaży, a otrzymany czysty dochód dzielony jest między związkowców. Dzień pracy, ściśle uregulowany, trwa 8 godzin. Paweł Leroy-Beaulieu, który badał na miejscu te stosunki, twierdzi, iż między osadnikami znajduje się wielu niezadowolonych. Tym nielicznym próbom w praktyce przewodniczą teorye upaństwowienia gruntów, spotykane w literaturze ekonomicznej nawet u takich pisarzy, którzy nie stawiają postulatu społecznego wywłaszczania innych środków produkcji. Głęboko również twi w pojęciach ludu przekonanie, że ziemia, dar przyrody, stanowi własność ogółu, a zatem zawłaszczenie jej przez jednostki jest bezprawiem, które na zawsze pozostać nie może. Przekonanie to przypisać należy jednak nietyle samemu faktowi prywatnej własności gruntów, co istnieniu olbrzymich latyfundiów, obszarów, stanowiących źródło dochodów bez pracy dla swoich właścicieli, którzy często nie mieszkają na wsi, niekiedy nawet nie znają majątków, z których płynie im renta.

Spojrząwszy na sprawę prywatnej, czy społecznej własności gruntów pod kątem widzenia korzyści społecznej, stajemy wobec zagadnienia: przy jakim systemie posiadania, prywatnym czy społecznym, ziemia największe daje plony, czyli najznaczniejszą ilość środków spożywczych, oraz czy korzystnem jest, jak dzisiaj, nadać pewnej liczbie ludzi prawo do posiadania gruntu, pozwolić im korzystać z przywilejów, jakie ono zapewnia, wykluczając jednocześnie ogół?

Na pierwsze pytanie odpowiedź jest o tyle trudna, iż dotychczasowe doświadczenie pokazywało nam zawsze własność prywatną gruntów, związaną z wyższym poziomem znajomości rolnictwa i kultury. System wspólnego władania ziemią właściwy jest tylko plemionom pierwotnym, które uprawiać jej nie umiały. Z porównania tych dwóch stanów kultury nie dałyby się oczywiście wyprowadzić żadne wnioski.

Dziś liczyć się już musimy z faktem wielomilionowych rzesz posiadaczy gruntowych, drobnych rolników, dla których ziemia jest warsztatem pracy, a nie kapitałem, dającym zyski przy pomocy pracy najemnej. Posiadłości swoje uważają oni za swoją stałą i dziedziczną własność, pracą i wysiłkiem uczynili je istotnie częścią samych siebie i o przejściu ich na stanowisko użytkowników myśleć nie można. Przeciwnie, najgorętszym życzeniem i stałym dążeniem tej warstwy jest zakrąglenie i powiększenie posiadłości do tych przynajmniej rozmiarów, któreby czyniły z nich warsztat dostateczny do zaabsorbowania sił całej rodziny i dostarczenia jej odpowiednich środków utrzymania. Dążenie to wytwarza głód na ziemię, podnosi jej ceny w całej Europie i stwarza stały antagonizm między warstwą drobnych posiadaczy a właścicielami większych czy wielkich obszarów.

Wobec stanowczego przywiązania do ziemi żadne stronnictwo socjalistyczne nie przyjmuje obecnie do swego programu wywłaszczenia drobnych posiadaczy rolnych, a projekty unarodowienia odnoszą się jedynie do posiadłości większej. Nawet niemiecka demokracja społeczna, która w programach swoich przez czas długi (aż do kongresu we Włocławiu w 1895 r.) traktowała ziemię na równi z innymi środkami produkcji, godzi się już dziś z postulatem prywatnej własności gruntów, o ile należą do tych, co je własną pracą uprawiają. Socjalizm belgijski, zwłaszcza *V a n d e r v e l d e*, przypuszcza przeżycie ustroju dzisiejszego przez „szczątki własności chłopskiej“, oraz współistnienie własności i pracy indywidualnej z własnością i pracą kolektywną. Rewizjonista niemiecki *D a v i d* wykazuje trwałość drobnej indywidualnej własności gruntowej i korzyści, jakie ona przynieść może.

Z faktem własności prywatnej gruntów liczyć się musimy przy każdej reformie agrarnej, ale nie można jej uważać za zjawisko niezmiennie i nietykalne. Dzisiejsze uruchomienie gruntów, możliwość dowolnego nabywania i sprzedaży świadczą, że, nawet wobec uznania samej zasady prywatnej ich własności, zgodzić się musimy z częstą zmianą osób posiadaczy. Już między żyjącymi grunta, podobnie jak inne dobra, przechodzą z rąk do rąk, dziedzicznie, z ojca rodziny na potomstwo, dzielą się, słowem wykazują częste fluktuacje własności. Wobec tego wyobrazić sobie można reformy społeczne, które w imię dobra publicznego dążyłyby do zamiany gruntów prywatnych, należących do pewnej grupy właścicieli, na własność innej grupy, albo wprost na własność publiczną. Prawodawstwo wszystkich krajów przewiduje już dziś wywłaszczenie na cele użyteczności publicznej przy budowie mostów, kanałów, szos, wodociągów, dróg żelaznych, fabryk (na Węgrzech) i t. p.

Prawodawstwo iść może dalej i uznać wywłaszczenie pewnych kategorii gruntów, np. lasów albo klas posiadaczy, jak właściciele latifundyów (wielkich, po parę lub kilka tysięcy hektarów liczących majątków), o ile powszechnem stanie się przekonanie, że reformy podobne niezbędne są dla dobra ogółu. Nie należy również wyobrażać sobie, żeby wraz z zamianą wielkich dóbr na własność publiczną zniknąć miało wogóle prywatne władanie ziemią, z krzywdą i oporem drobnych właścicieli. Nie wyobrażają sobie tego teoretycy unarodowienia gruntów, stawiający programy wywłaszczenia jedynie wielkich właścicieli. Henryk George, ekonomista amerykański (w dziele „Postęp i niedza“), żąda konfiskaty renty gruntowej przy wywłaszczeniu wielkich posiadaczy i zużytkowaniu tej renty na potrzeby państwa. Alfred Russell Wallace („Land Nationalisation its necessity and its aims“) proponuje wywłaszczenie wielkich posiadaczy gruntowych za wypłatą odszkodowania. Ziemia przechodzi na własność państwa i może być przez nie oddawana farmerom w długoletnie dzierżawy. Ponieważ przy systemie dzierżaw znika pobudka do melioracji i większych wkładów, czynionych przez właścicieli na grunta, Wallace proponuje, aby melioracje oceniano i odszkodowywano oddzielnie, ściśle je odróżniając od własności gruntów. Podobnie i niemieccy teoretycy, Michał Flürschheim czy Franciszek Oppenheimer, w projektach upaństwowienia ziemi mają na myśli jedynie wielkie majątki. Nawet ostatni, najdalej może idący projekt agrarny, który wyszedł z łona Dumy rosyjskiej z 1906 r., nie dążył do ogólnego zniesienia własności prywatnej, lecz jedynie do wywłaszczenia większych właścicieli gruntowych.

Wobec parcelacji, która u nas zwłaszcza szybkie czyni postępy i doszczętnie zmienia skład właścicieli rolnych, takie ustawodawcze akty sprawiedliwości stać się mogą skutecznymi dla średniej posiadłości rolnej. Posiadłość ta, t. zw. folwarczna, zniknąć może z wyjątkiem majątków wzorowo zagospodarowanych, które stanowią niejako rozsładki kultury rolnej, a zatem mają użyteczność i usprawiedliwienie społeczne. Niepodobna jednak przypuszczać, ażeby ewolucja dziejowa zmusiła do parcelacji wielkich właścicieli. Ekonomiczna konieczność sprzedaży dla nich nie istnieje, wielkie dobra ziemskie dają im polityczną przewagę i znaczenie towarzyskie, a ziemia stanowi najbezpieczniejszą lokatę kapitałów i źródło pewnej renty. O ileby zatem społeczeństwo doszło do wniosku, że istnienie wielkich skupień gruntu w rękach magnatów, stanowiące niesprawiedliwość społeczną, nie jest dla rozwoju rolnictwa i gospodarki krajowej korzystne, jest tylko jedna droga do ich roz-

drobienia, czy zawłaszczenia przez państwo, a tą jest stosowane do własności powyżej pewnego minimum ustawodawstwo.

104. Pierwszorzędem zagadnieniem w dziedzinie produkcji rolnej są rozmiary prowadzących ją przedsiębiorstw. Statystyka rozróżnia całą ich skalę, która sprowadzić się daje do następujących głównych typów: własności wielkiej, średniej, drobnej i karłowej. Dwie ostatnie kategorie stanowią przeważnie własność włościan, dwie pierwsze—własność innych stanów, jak u nas—głównie szlachty. Własność wielka, prywatna lub publiczna, prowadzi przedsiębiorstwo rolne najczęściej bez udziału właściciela, zwykle za pośrednictwem licznego, często dobrze zorganizowanego personelu administracji. Własność ta obejmuje przeważnie ekstenzywne rodzaje uprawy, głównie lasy lub pastwiska, zbytkowe zwierzyńce, parki, pałace i t. d. O ile zaś prowadzi gospodarstwo rolne dzięki zasobności swej w kapitały, stosować może wszelkie ulepszenia techniki, łączy wytwórczość rolną z przemysłem. Własność ta potrafi przetrwać niepowodzenia gospodarcze, a zatem nieurodzaje, wylewy, gradobicia, pożary, podobnie jak spadek cen na produkty rolne, lub nadmierne ceny roli. Klęski żywiołowe, niszcząc część dobytku, nie dotykają wielkiego właściciela, tak jak innych, ponieważ ma on poza tem majątki, które dają dochód, lub złożone w bankach kapitały. Spadek cen na produkty rolne, który wobec znacznych rozmiarów produkcji może być dotkliwy, umięją wielcy posiadacze odwrócić przez wyjednywanie ceł i premij wywozowych, ponieważ jednocześnie jako dygnitarze polityczni, w każdym kraju mają bezpośredni wpływ na politykę celną i podatkową. Wreszcie zasobność w kapitały pozwala na przejście od gospodarki czysto rolnej do rolniczo-hodowlanej lub rolniczo-przemysłowej, co się też dokonywa. W taki sposób największe posiadłości, pomimo wielkich kosztów administracji, mają pewną elastyczność i możność przystosowania do konjunktur rynku ogólnoeuropejskiego. Oczekiwać nie można, ażeby na na drodze ewolucji dziejowej rozdrobiły się i przeszły w ręce innych warstw społecznych. Dokoła latyfundiów widzimy wprawdzie parcelację, ale tylko dzierżawną na najodleglejszych i najmniej urodzajnych kawałkach gruntów.

Przez posiadłość *ś r e d n i ą* rozumiemy majątki, których właściciele lub dzierżawcy zajmują się kierownictwem, ale osobistego udziału w pracy nie przyjmują. Majątki te u nas wielokroć cierpią z braku kapitałów obrotowych i przechodzą w ręce dzierżawców, nabywców spekulantów, albo też ulegają parcelacji.

Własność *d r o b n a*, przeważnie włościańska, o ile daje dosta-

teczną podstawę i dość wielki warsztat pracy dla całej rodziny, okazała się trwałą formą przedsiębiorstwa rolnego. Własność ta albo przy produkcji ma przede wszystkim na uwadze potrzeby rodziny właścianina i jego inwentarza, a w takim razie, stanowiąc całość sama w sobie, nie staje do walki konkurencyjnej, nie cierpi od spadku cen, nawet nieurodzaj przetrzymać może wobec różnorodności uprawianych roślin. Jeżeli własność drobna produkuje dla zbytu, to nie zboże, które jest głównym artykułem handlu międzynarodowego i jako takie ulega najczęstszym fluktuacyom i obniżkom cen, wypierane przez zboże amerykańskie lub indyjskie, czy australijskie. Artykuły zbytu drobnej własności, takie jak mleko, drób, jaja, nierogacizna, buraki cukrowe, warzywa obliczone są na sprzedaż na blizkim rynku w mieście, czy w fabryce. Włóścianin, opierając produkcję na pracy swojej i rodziny, nie odczuwa braku robotnika, a dzięki umiejętności ograniczania swych potrzeb, przetrwa niejedną klęskę elementarną, groźną dla właściciela średniej posiadłości. Nic też dziwnego, że widzimy w całej Europie wzrost liczby zagród do włóścian należących, którzy pomimo trudnych warunków bytu, przykupują grunta i ulepszają swoje gospodarstwa:

Pod względem liczby przeważają jednak w całej Europie środkowej posiadłości najdrobniejsze, t. zw. karłowe, których rozmiary nie wystarczają na utrzymanie i zatrudnienie rodziny. Właściciele są to najczęściej wyrobnicy, dopomagający sobie produkcją na małym kawałku roli, których brak gruntu i brak kapitału obrotowego zmusza do prowadzenia gospodarstwa mało intensywnego, oraz do najniższych warunków życiowych.

Spojrząwszy na podział przedsiębiorstw rolnych ze stanowiska wytwórczości, a zatem korzyści społecznej, stajemy przed zagadnieniem, jak postępowaćby powinna ewolucja dziejowa? Pytanie to jest usprawiedliwione, ponieważ na tempo, a niekiedy i kierunek tej ewolucji oddziaływać może świadoma akcja polityki gospodarczej.

Jeżeli zagadnienie nasze rozpatrywać będziemy ze stanowiska ludności, biorącej udział w produkcji rolnej, odpowiedź wypaść musi na korzyść własności drobnej, ponieważ ze względów społecznych korzystniejsze jest istnienie warstwy samodzielnych, choćby mniej zamożnych wytwórców, niż pracujących na roli, czy po fabrykach proletaryuszów. Taka warstwa niezależnych, odpowiedzialnych za własną pracę i jej wytwory producentów, to moralna siła każdego narodu, skarbnica charakterów samodzielnych i przedsiębiorczości. Z punktu widzenia produkcji samej kwestya ta często niewłaściwie jest stawiana.



Gospodarstwa parcelowe z wyjątkiem, iż będą to ogrody, nie mogą pod względem technicznym współzawodniczyć z większą własnością, już choćby dlatego, że właściciele ich nie są w stanie podejmować nakładów i wprowadzać ulepszeń, że rzadko kiedy są dość oświeceni i wykształceni specjalnie, by konieczność ich rozumieć. Pomimo to i tacy właściciele utrzymują się przy gospodarstwach swoich, czego dowodem Galicya, gdzie własności drobnej, t. j. większej i średniej własności włościańskiej prawie niema, a przecież własność chłopska nie upada, ale nawet, jak w Galicyi zachodniej, podnosi się z roku na rok. Gospodarka drobna zaś śmiało może współzawodniczyć ze średnią i wielką a to z następujących powodów:

1) Jak się już wyżej zaznaczyło, z racyi kierunku swej produkcji gospodarstwo włościańskie nie cierpi od konkurencyi zbożowej, która rujnuje średnie gospodarstwa, ponieważ zboża wogóle mało sprzedaje.

2) Produkcya rolna przy uprawie roślin, a zwłaszcza hodowli zwierząt potrzebuje traktowania indywidualnego, starannej pracy ręcznej, które włościanin, widząc w roli główny warsztat swej pracy, stosuje do produkcji. Wyrównywa to wielokroć korzyści zorganizowanej pracy na wielkiej własności. To też są już dziś liczne wypadki wyższych zbiorów na własności drobnej, niż na wielkiej, jakkolwiek u nas w kraju z racyi nieumiejętności i małej zasobności włościan, gospodarstwa ich wykazują wogóle niższe plony.

Według obliczeń Ch e ł c h o w s k i e g o, konkursowe gospodarstwa włościańskie w Królestwie wykazywały przeciw poważne dochody. A mianowicie, nie licząc produktów, które gospodarze sami spożrebowywali, a które u włościan stanowią najważniejszą rubrykę, a w wydatkach, obliczając oprócz poniesionych na ziemię, wydatki osobiste na pożywienie, odzienie, książki wypadało:

Nazwisko gospodarza	Obszar zagrody w morgach	Dochód brutto r u b l i	Wydatki r u b l i	Dochód z morga r u b l i
Zaremba . . .	22	517	285	23.15
Żak . . . . .	20	519	209	22 92
Kobuz . . . . .	15	482	231	19.21
Kazimierski . . .	36	767	452	21.05

Pomimo niewątpliwego zacofania naszych włościan w Królestwie, produkowali oni w latach od 1875 do 1900 13 $\frac{1}{3}$  milionów czwartki zboża, podczas gdy więksi właściciele tylko 11 $\frac{1}{2}$  mil. (P i e t k i e w i c z).

3) Gospodarstwo drobne wytwarzać może z intensywnością niedostępną większemu, co wobec rosnących w szalonym tempie cen ziemi stanowi olbrzymią jego wyższość. Przy odpowiednim doborze roślin i zużytkowaniu wszelkich dostępnych ulepszeń techniki można nawet twierdzić, że intensywność ta, wyrażająca się w formie wzrostu lub spadku dochodu z jednostki gruntu, wzrasta wraz z maleniem obszaru gospodarki. Naturalnie musimy przyjąć mniej więcej stałą liczbę zatrudnionych w gospodarstwie osób, t. j. jednostkę rodziny przedsiębiorcy. Klasycznego przykładu zapożyczmy z Danii, gdzie ostatnie lat dziesiątki wykazują godne uwagi postępy gospodarstw włościańskich, nawet karłowych, które stopniowo przeobrażają się w samodzielne. G. B a n g podaje ( *Neue Zeit*“, wrzesień 1902) następujący wykaz dochodów z hektara, obliczony w m a r k a c h :

Rozmiary przedsiębiorstw	Wartość produktów sprzedanych	Wartość produktów spożytych	Dochód ogólny	Ilość gospodarstw
Poniżej 0,05 hekt.	966	2 282	3 248	7
0,05—0,25 „	876	675	1 551	17
0,25 1,00 „	363	376	739	11
1,00—1,50 „	340	270	547	13
1,50—2,00 „	317	120	437	13
2,00—2,50 „	182	142	324	7
2,50—5,00 „	186	81	267	10
Powyżej 5,00 „	71	48	119	5

Najmniejsze gospodarstwa dokupywały paszę, czego od dochodów nie odjęto.

4) Używanie maszyn okazało się prawie tak samo możliwe w drobnem, jak w wielkiem gospodarstwie rolnem. Statystyka maszyn rolniczych w Niemczech podaje dla lat 1894—1895 następującą ilość młocarni różnego typu używanych w gospodarstwach:

W gospodarstwach	Poniżej 2 hektarów	2—5 hektarów	5—20 hektarów	20—50 hektarów	50—100 hektarów	100—500 hektarów	Powyżej 500 hektarów
Młocarni parowych	35 066	52 830	109 348	35 818	10 960	11 844	3 498
Na 100 przedsię- biorstw . . . . .	1.08	5.20	10.95	14.9	26	56.7	83.7
Młocarni innego typu . . . . .	15 951	66 653	318 521	152 080	28 486	13 019	3 150
Na 100 przedsię- biorstw . . . . .	0.49	6.56	31.89	63.5	67.6	62.3	51.4

5) Gospodarstwo włościańskie okazuje się specjalnie korzystną formą przedsiębiorstwa przy pewnych gałęziach uprawy i hodowli, w których chodzi o baczny nadzór i zużytkowanie wszelkich odpadków, a zatem np. przy hodowli świń, drobiu, uprawie warzyw, często owoców, w gospodarstwie mlecznym i t. d. Jeżeli zaś przyznamy gospodarstwom większym pewną wyższość, wynikającą z jednolitej administracji, przygotowania fachowego, które częściej posiada większy, niż drobny właściciel, z lepszej znajomości rynku i koniunktur handlowych, to te braki wyrównywa dla własności drobnej kooperacya, wykazująca świetne rezultaty w rolnictwie (92). Niema zaś sposobu, ażeby w gospodarstwie wielkiem, a zatem pracującym przy pomocy najemnika, wyrównać wyższość pracy samodzielnej na swoim i zrównoważyć te wszystkie dodatnie cechy charakteru włościanina posiadacza, które jego gospodarstwu w najtrudniejszych nawet warunkach zapewniają trwałość i powodzenie.

105. Włościanie, stawszy się w ciągu XIX stulecia właścicielami gruntów, otrzymali przeważnie zbyt małe nadziały, ażeby wytworzyć gospodarstwa samodzielne. Rozmiary takich gospodarstw nie są jednakowe w różnych krajach. Chodzi bowiem o posiadłość, która stałby się mogła wystarczającym warsztatem pracy dla właściciela i jego rodziny, dając im wzajem dostateczny dochód. Utrzymanie lub stworzenie takiej własności musi być dążnością polityków społecznych. Liczebna przewaga jej nad inną formą lub przynajmniej możność powiększenia takich posiadłości będzie dowodem żywotności panującego systemu władania ziemią. Norma dowolnie oznaczana być nie może; dla każdego kraju jest inna, odpowiadać bowiem musi praktycznym stosunkom po-

siadania jakiejś części ludności przynajmniej, zmniejsza się zależnie od urodzajności ziemi i od zapotrzebowania na nią. Rozmiary posiadłości samodzielnej mniejsze być mogą w sąsiedztwie miast, a przynajmniej blisko dróg żelaznych i komunikacyj, wogóle tam, gdzie prowadzona będzie gospodarka intensywne. Nie należy przecież zapominać, że ostatnia związana jest zwykle z wyższym poziomem potrzeb i wykształcenia ludności. Trudno np. przypuścić, aby amerykański farmer zdolny był do takiego ograniczenia wymagań, jakie spotykamy u naszego chłopca. To więc, co wystarcza dla rolnika na wschodzie Europy, nie mogłoby stanowić wyłącznej podstawy egzystencji wieśniaka na zachodzie.

Ludwik G ó r s k i za najniższą granicę obszaru posiadłości, która wyżywić może rodzinę i wystarczyć jako warsztat pracy dla niej, uważa dla Królestwa Polskiego 20 morgów. Tymczasem rzeczywisty podział własności był tego rodzaju, że (w 1877 r.) na 662 348 osad tylko 148 064 miało rozmiary 20 morgów i wyżej, reszta zaś stała niżej, nie była przeto własnością samodzielną. Do 1899 r. stosunki się poprawiły, gdyż gospodarstw, odpowiadających tej normie (wyżej 8,2 hektara) było z górą 300 000. W Galicyi gospodarstw powyżej 10 hektarów znajdowało się według obliczeń J. B u z k a 49 275. Na gospodarstwo włościańskie wypadało przeciętnie w Królestwie 13 morg., w Galicyi w siódmym dziesiątku zeszłego stulecia około 9 morg., w 1882 r. wskutek prawa nieograniczonego dzielenia gruntów, zaprowadzonego od 1868 r., już tylko 4,3 mg., w 1897 r. 4,4 morg.

Porównyując postawioną przez L. G ó r s k i e g o normę idealną z rzeczywistym obszarem posiadłości w innych krajach, dostrzegamy, że ostatni jest wyższy nietylko dla Stanów Zjednoczonych, gdzie przez obfitość gruntów fakt ten wytłómaczyby można, lecz i dla Niemiec np. I tak: w Stanach własność drobna zaczyna się dopiero od 8 hektarów (mniejszą zaliczają do posiadłości karłowatych) i obejmuje 45,3 na 100 posiadłości, własność zaś t. zw. średnia od 40,5 hektarów poczynając do 405, wynosi dalsze 44,2%. Podział przeto jest tu bardzo korzystny, a farmy po większej części do samodzielnych zaliczone być mogą.

Inaczej rzecz się już ma w Niemczech, gdzie za jednostki samodzielne uważają posiadłości od 20 hektarów i gdzie 77,12% posiadłości nie dochodziło według S e r i n g a nawet do 10 hektarów przestrzeni (w 1888 r.).

Wobec różnych warunków uwłaszczenia na siemiach polskich różny jest stosunek między przedsiębiorstwami, należącemi do własno-

ści większej (folwarcznej) i włościańskiej. Do własności drobnej należało:

w Galicyi . . . . .	59,5%	całego obszaru rolnego
„ Prusach Wschodnich . . . . .	45,6%	„ „ „
„ „ Zachodnich . . . . .	41,0%	„ „ „
„ Poznańskiem . . . . .	54,1%	„ „ „
na Śląsku . . . . .	48,3%	„ „ „
w Królestwie . . . . .	52,9%	„ „ „

Podział własności drobnej, t. j. włościańskiej, drobnej szlachty i małomiejskiej, był w Królestwie według danych Komitetu statystycznego w 1899 r. następujący:

Do 1½ dziesięciny (3 morgów)	107 574 osad	= 15%
Od 1½ do 7½ dz. (do 15 mg.)	319 097 „	= 44%
Powyżej 7⅓ dziesięcin	219 586 „	= 40,5%

Wogóle do włościan należała przestrzeń 9 811 033 morgi, czyli 44,5 całej przestrzeni, do drobnej szlachty zaś 1 309 099 morgów. Liczba gospodarstw włościańskich od czasu uwłaszczenia wzrosła o 21%.

W ziemiach polskich pod zaborem pruskim dzieliła się własność drobna między posiadłości:

	w 1882 r.	w 1895 r.
Poniżej 2 hekt. . . . .	259 127	310 696
Od 2—5 „ . . . . .	67 778	77 378
„ 5—20 „ . . . . .	85 182	98 457
„ 20—100 „ . . . . .	29 838	30 700

Obszar, posiadany przez własność najmniejszą powiększył się o 19,8%, w czem najwyższy udział bierze Księstwo Poznańskie.

W Galicyi przedsiębiorstw rolniczych w 1902 r. liczy dr. J. Buzek:

		Obszar
Poniżej 2 hekt. . . . .	597 959	9%
Od 2—5 „ . . . . .	404 203	19,8%
„ 5—20 „ . . . . .	188 530	23,8%
„ 20—100 „ . . . . .	10 693	6,7%

Ponieważ autor ten oblicza, że wszystkich przedsiębiorstw rolniczych było w Galicyi 1 206 599, zatem przeszło połowa wypadła na gospodarstwa karłowe, t. j. parcelowe. Podział gruntów jest wysoce niekorzystny, a jednak własność włościańska nie upada.

Wogóle więc twierdzić można, że wśród właścicieli rolnych na ziemiach polskich olbrzymią większość stanowią drobni, wśród tych zaś przeważają gospodarstwa najmniejsze.

Podobnie osady drobne co do ilości przeważają i w innych krajach Europy. Do posiadłości poniżej 5-u hektarów należało w Belgii 40,6% obszaru rolnego, we Francyi 22,7%.<sup>1)</sup> Nawet w Anglii, gdzie jako rodzaj własności przeważa wielkie latifundyum, gospodarstwa prowadzone są przez drobnych przedsiębiorców, przeważnie dzierżawców. System dzierżaw tak jest rozpowszechniony, że na 1 właściciela, gospodarującego na własnym majątku wypadło w 1886 r. w Anglii i Walii 7-u dzierżawców, w Szkocyi zaś przeszło 12-u. Dzierżawcy gospodarują na przestrzeni sześćkroć obszerniejszej, niż właściciele. Statystyka przedsiębiorstw rolnych wykazuje ubytek wielkich, a wzrost drobnych i średnich. A mianowicie posiadłości:

	w 1886 r.	w 1895 r.
Poniżej 5 akrów (8 mg.) obejmowały	1,2%	1,1% przestrzeni
Od 5—100 „ (8—160 mg.) „	26,7%	28,9% „
„ 100—300 „ (160—480 mg.) „	41,3%	42,6% „
Powyżej 300 „ „	31,2%	27,4% „

Posiadłość, którą podług przyjętego podziału nazwać można włościańską samodzielną, oraz folwarki średniej wielkości obejmowały w 1886 r. przestrzeni rolnej 68%, w 1895 r. więcej, bo 71,5%, gdy wielkie majątki utraciły 4% obszaru. Uwydatni się to jeszcze lepiej, skoro powiem, że liczba ogólna przedsiębiorstw rolnych obniżyła się w tym czasie z 556 tysięcy do 520 tysięcy, a prawie cała ta obniżka dotyczyła majątków wielkich, których liczba obniża się z 663 na 603. W całej Wielkiej Brytanii było zatem tylko 603 przedsiębiorstwa rolne powyżej 1600 morgów, gdy właściciele, posiadających takie majątki jest 7136. Rozstrzyga to kwestyę przedsiębiorstw rolnych, które dążą nie do powiększania, lecz do zmniejszania swoich rozmiarów, wykazuje bowiem, że niezależnie od stosunków własności, gospodaruje się w Wielkiej Brytanii nie na wielkich, lecz na średnich i drobnych folwarkach, t. j. przedsiębiorstwach.

Z kwestyą obszaru posiadłości włościańskich ściśle wiąże się sprawa parcelacyi własności większej, która nader wyraźnie wystę-

<sup>1)</sup> Statystyka francuska przyjmuje za jednostkę *côte foncière*, opodatkowane w jednej gminie gruntu tego samego właściciela.

puje w krajach polskich. Parcelanci wykupują lub dzierżawią majątki większe częściami i to nader małych rozmiarów, niekiedy nie dochodzącymi do 1 morga, aby w ten sposób zaokrąglić swoje posiadłości, albo, o ile są bezrolni, stworzyć nowy warsztat pracy. Parcelacya w każdym wypadku stanowi przejście gruntów od własności większej folwarcznej do drobnej, włościańskiej, za jej pośrednictwem stan włościański nabiera coraz więcej praw do ziemi, a szlachta je traci. Sama parcelacya, jako taka, czyniąc w pewnej mierze zadość postulatowi sprawiedliwości społecznej, ponieważ ziemia staje się własnością tych, którzy na niej istotnie pracują a przestaje być źródłem renty, nie stanowi jeszcze korzyści dla gospodarstwa społecznego. Z parcelacyą związane być powinno planowe postępowanie, które ma na celu: tworzenie zdolnych do życia, t. j. samodzielnych gospodarstw włościańskich, odpowiednie intensywne ich zagospodarowanie, zaokrąglenie gruntów jednego właściciela, rozrzuconych w małych parcelach na większej przestrzeni (komasacya), utworzenie do nich dostępu przez odpowiednie drogi, dbałość o budynki gospodarskie. Tylko przy zastosowaniu tych zmian i przeprowadzeniu odpowiednich melioracyj (jak osuszenie lub nawodnienie), parcelacya osiągnie istotny swój cel podniesienia dobrobytu warstwy włościańskiej, oraz kultury krajowej. Ponieważ parcelacya tego rodzaju przeprowadzana być może przez stworzone dla powyższego celu instytucye, a mianowicie banki włościańskie czy parcelacyjne spółki ziemskie, usunie ona również wyzysk pośredników. Pośrednicy ci, spekulując na istniejący wśród włościan głód ziemi, podnoszą ceny gruntów do sum, które są dużo wyższe od możliwego z nich dochodu, doprowadzają włościan do silnego zadłużenia i pozbawiają ich często doszczętnie kapitału obrotowego.

W ziemiach polskich parcelacya nabywcza rozwija się bardzo silnie. W Galicyi np. rozparcelowano, w latach od 1897 do 1905, według oceny znawcy tych stosunków, d-ra St. G r a b s k i e g o, 203550 morgów. Ilość parcelowanej ziemi dochodzi w ostatnich latach do 50000 morgów rocznie, a jakkolwiek dotąd prowadzona jest bez określonego społeczno-politycznego programu, zapowiada zagładę całej średniej własności folwarcznej w ciągu najbliższych lat dziesiątków. Umiejętniej uregulowana jest już sprawa parcelacyi w Poznańskim, a nawet w Królestwie (98).

106. Warunki gospodarstwa rolnego tak są w różnych krajach od-  
rębne, że trudniej tu, niż w jakiegokolwiek innej gałęzi wytwórczości,  
oznaczyć wspólną drogę rozwoju. Faktem przecież jest, że gospodar-  
stwo rolne znajduje się dziś w stanie przejściowym, którego przyczyna-

mi są: niskie ceny na zboże, wielki jego dowóz z innych części świata, to zn. konkurencja zagraniczna, oraz wysokie ceny ziemi. Wobec tego dokonywać się musi przeobrażenie warunków rolnictwa. Właściwości gruntu schodzą na plan drugi wśród społecznych warunków produkcji takich, jak bliskość rynków zbytu, łatwość komunikacji, zwyczki lub zniżki cen na różne rodzaje produktów rolnych. Do nich stosować trzeba produkcję rolną. Z tego też powodu prowadzi się gospodarkę intensywną: folwarczną, mleczną lub ogrody warzyw i owoców, uprawę zbóż i kartofli w gospodarstwach, odległych od linii kolejowych lub wodnych. Produkty małej wartości, których ciężar wymagałby kosztownego transportu, znaleźć muszą przeróbkę na miejscu w gorzelniach, cukrowniach, browarach, młynach, olejarniach, tartakach, gontarniach, fabrykach terpentyny i t. p. Z kolei powstanie takich fabryk wywołuje w okolicy uprawę odpowiednich roślin, dla których zbyt się otworzył. Widzimy np., jak całe okolice biorą się do uprawy buraków cukrowych.

Wobec niskich cen na zboże rolnictwo europejskie zwraca się do hodowli bydła, gdyż handel mięsem, aż dotąd, w mniejszym stopniu ulega konkurencji Ameryki lub Australii, niż zbożem, a ceny mięsa podnoszą się szybko.

Przeobrażenie powyższe, rozpoczęte wśród lepiej zagospodarowanych średnich i wielkich gospodarstw, objęły dziś także gospodarstwa włościańskie, a jak się wyżej udowodniło, gospodarstwa te wykazują niespodziewaną zdolność i umiejętność przystosowania się do nich.

Europa jest zależna od innych części świata pod względem najpotrzebniejszych do życia artykułów. Zależny jest również wyżej stojący kulturalnie Zachód od Wschodu. W niesamodzielności tej widzą niektórzy politycy (np. Buchenberger) wielkie niebezpieczeństwo, które przejawiać się może w razie wojny. Zdaje się jednak, że pomimo to rozwój iść dalej musi w tym samym kierunku, o ile ceny zboża, a więc możliwy dochód z ziemi, się nie podniosą. Kapitały bowiem zwracają się do korzystniejszych gałęzi produkcji, a nawet w rolnictwie zaniedbują uprawę całego obszaru ziemi tam, gdzie, jak w Anglii, koszt uprawy szybko się podnoszą, a ceny obniżają. Widzimy przeto ciekawy objaw, że wyższy stopień rozwoju ekonomicznego, który zwykł się przejawiać w uprawie intensywnej, porzuca ją, przechodząc do ekstenzywnej, a całe miliony akrów w Szkocji i Irlandyi oddawane są pod łąki i polowania.

Wbrew oczekiwaniu teoretyków, zwłaszcza Karola Marxa i jego szkoły, ewolucya gospodarstwa w rolnictwie nie zapewnia zwycię-



stwa wielkim przedsiębiorstwom. Przeciwnie, gospodarstwo drobne pozyskuje coraz większą sprawność i odporność, wzrasta w zasobność, powiększa obszar swojej posiadłości. Dziś już nie stawia się pytania: czy drobne gospodarstwa rolne okażą się żywotnymi; chodzi raczej o to, ażeby gospodarstwa te jak najlepiej obsługiwały potrzeby ogółu. Włósciaństwo dowiodło, że, raz obdarzone wolnością osobistą, radzić sobie potrafi pomimo zbyt małych nadziałów gruntowych. Jakkolwiek warstwa włósciańska utrzymuje się przy ziemi kosztem wielkich wysiłków pracy, zmniejszania swoich potrzeb, emigracyi, nie jej, ale warstwie średnich posiadaczy grozi upadek i zanik. Wyrażnem się to staje specjalnie w Galicyi, gdzie rocznie ubywa 3—4% średniej posiadłości folwarcznej.

Nie zapanował również na lądzie stałym Europy powszechny w Anglii system dzierżaw. Przeciwnie, przeważają wszędzie przedsiębiorstwa drobne, prowadzone przez samych właścicieli. Można zatem stanowczo twierdzić, że uwarstwienie ludności rolnej u nas i na stałym lądzie Europy nie oddziela właściciela gruntu od użytkownika tegoż, a praca na roli dokonywana jest przeważnie przez jej posiadaczy i ich rodziny. Przeciwnie tam, gdzie rola wskutek wielkich rozmiarów przedsiębiorstw uprawiana być musi przez pracę najemną, stanowi to czynnik ujemny i wielką trudność w prowadzeniu gospodarstwa.

Olbrzymim czynnikiem w rozwoju własności drobnej i w postępach, jakie ona czyni, stała się kooperacya rolnicza. System kooperacyi, omawiany już poprzednio (92), okazał się znakomicie przystosowanym do warunków rolnictwa. Wprawdzie uprawa pozostaje wszędzie jednostkowa, ale przeróbka produktów rolniczych, zakupno nawozów pomocniczych, maszyn i narzędzi, nasion, szczepów, sprzedaż jaj, trzody, bydła, zboża, warzyw, owoców dokonywa się przez zrzeszenia rolników. W rolnictwie wyjątkowo udają się przedsiębiorstwa wytwórcze (przedewszystkiem fabryki masła i serów), które w przemyśle tylko na drodze pośredniej przez kooperatywy spożywcze zakładać się udaje. Stanowią o tem nie tylko warunki techniczne, ani natura wytworów rolnictwa, lecz przedewszystkiem warstwa ludności, która te kooperatywy stwarza. Włóscianin, ten urodzony indywidualista i wyosobniony na swoim gospodarstwie pracownik, okazał się doskonałym materiałem na kooperatystę. Najlepszym tego dowodem jest powodzenie kooperatyw rolnych w krajach własności drobnej, przedewszystkiem w Danii i krajach skandynawskich, a nieudawanie się ich w Anglii, która jest właściwą ojczyzną kooperacyi przemysłowej. Na

drodze kooperacyi rozstrzyga się też najpomyślniej kwestya kredytu dla drobnej własności (98).

Wobec tego, że dziś już nie ulega wątpliwości, iż w gospodarstwie włościańskim, popartem i dopełnianem przez kooperatywy, udawać się mogą, nie mniej dobrze jak w średnich i wielkich gospodarstwach, wszelkie rodzaje uprawy rolnej i hodowli, polityka agrarna skierowana być powinna ku jak najwydatniejszemu popieraniu przedsiębiorstw włościańskich, a przede wszystkim dążyć do powiększenia rozmiaru posiadanych przez włościan gruntów.

Kierunek współczesnej produkcji rolnej, która tworzy i utrwała szereg drobnych gospodarstw, wydaje się krańcowo przeciwnym typowi wytwórczości przemysłowej, który coraz wyraźniej wciela się w wielkie, jedynie dla zbytu produkujące przedsiębiorstwa, i gdzie specjalizacya coraz dalej zachodzi. Przeciwnieństwo to jest przecież tylko pozorne, a łączność przemysłu i rolnictwa coraz ściślejsza. Powstaje ona na dwojakiej drodze:

1) Rolnictwo europejskie w ciężkiej walce konkurencyjnej łączyć musi coraz ściślej wytwórczość rolną z przemysłami rolnymi. Produkcując zboże, zbywa je jako mąkę; mleko w postaci masła i serów, buraki idą na cukier, ziemniaki na alkohol, warzywa suszone lub w konserwach. Na wsi powstają tedy młyny, maślarnie, serownie, cukrownie, gorzelnie, przeroby warzyw, oprócz tego w pobliżu lasów buduje się fabryki gontów, tartaki, terpentyniarnie i t. p. Gospodarz, który umiejętnie oblicza dochód z majątku, produkty swoje zbywa nie w postaci surowców, ale wyrobów przemysłu. Z powstaniem fabryk rolniczych upadają przemysły włościańskie, gdyż ludność lepszy w fabrykach znajduje zarobek.

2) Kooperatywy rolne, stwarzając spółki magazynowe dla zboża, maślarskie, nawozowe, dla maszyn, narzędzi, wreszcie kredytowe, wprowadzają do wsi i gospodarstw włościańskich normy przemysłu i handlu europejskiego i tysiącami węzłami łączą rolnictwo z przemysłem, przerywając wyosobnienie rolnika-włościanina.

Jakkolwiek zatem rozwój produkcji rolnej nie prowadzi do upadku indywidualnych gospodarstw włościańskich, zbliża on rolnictwo z przemysłem i handlem, a zatem wciąga je do ogólnego gospodarstwa międzynarodowego, które stanowi jedną z cech epoki kapitalistycznej. <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Dopełnienie zagadnień, objętych kwestyą agrarną, znajdzie czytelnik w poprzedzających działach, a zatem w paragrafach 26 i 27, 43—44, 68, 76, 88, 92, 98 oraz, o ile dotyczą renty gruntowej i związanych z nią zjawisk, w nauce o dochodzie (126 i 127).

**Literatura.**

- Buchenberger. Agrarwesen und Agrarpolitik, tom 2. Lipsk 1893  
Karol Kautsky. Agrarfrage. 1899.  
Edward David. Socialismus und Landwirtschaft. Berlin 1903.  
— (po polsku w przekładzie d-ra Wł. Gumpłowicza: Wstęp i rozdz. I)  
L. Brentano. Agrarpolitik. Stuttgart 1897.  
E. Philippovich. Volkswirtschaftspolitik, ks. I, dz. 1.  
Ludwik Krzywicki. Kwestya rolna. Warszawa 1902.  
Dr Zofia Daszyńska-Golińska. Własność rolna w Galicyi. Warszawa 1900.  
Tejże. Własność rolna w krajach Austrii („Economista“ r. 1903 i 1904).  
Adam Krzyżanowski. Studya agrarne. Kraków 1900.  
Tenże. Rolnictwo wobec polityki handlowej. Kraków 1900  
Dr. Józef Buzek. Własność tabularna w Galicyi. Lwów 1905  
Władysław Grabski. Historia towarzystwa rolniczego. Warszawa 1904,  
tom I  
J Bloch. Ziemia i jej obdłużenie w Król. Polskiem. Warszawa 1892.  
Tenże. Kredyt melioracyjny a stan rolnictwa. Warszawa 1892.  
Zenon Pietkiewicz. Siły i środki ludu naszego. Warszawa 1905.  
St. Koszutski. Rozwój ekonomiczny, rozdz. Rolnictwo.  
Dr J. Marchlewski. Stosunki ekonomiczno-społeczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego. Lwów 1903, Cz. II.  
Dr. Stanisław Grabski. Spółki włościańskie. Kraków 1905.  
Adam Krzyżanowski. Związki rolników. Kraków 1905.  
Dr. Franciszek Bujak. Maszkienice. Kraków 1901.  
Tenże. Zmiana. Kraków 1903.  
(Monografie, rzucające doskonale światło na kwestyę włościańską w Galicyi).  
E. de Laveleye. Własność pierwotna. Warszawa 1890.  
Hanssen. Agrarhistorische Abhandlungen, 2 tcm, 1880 i 1884.  
Simkhowitsch. Die Feldgemeinschaft in Russland. 1898.  
Pierre Leroy-Beaulieu. Les nouvelles sociétés anglosaxonnes: Australie, Nouvelle Zelande, Asie. Paris 1897.  
Hertzka. Freiland. Wiedeń 1891.  
Henryk George. Postęp i nędza. Poznań 1885.  
Artykuły w Handw d. St t. I, III i IV.  
Władysław Grabski. Materiały w sprawie włościańskiej. Warszawa 1907.

## IV. Przemysł.

---

107. Pojęcie, dzieje i kierunek przemysłu. — 108. Rzemiosło średniowieczne i cechy. — 109. Rękodzielnia, fabryka i przemysł domowy. — 110. Górnictwo, hutnictwo i przemysły rolne. — 111. Społeczne cechy przemysłu. — 112. Wpływ kapitalizmu na budowę przemysłu. — Literatura.

107. Ogólną nazwą przemysłu obejmujemy wszelką czynność wytwórczą, skierowaną do przerobienia produktów surowych i fabrykatów. W mowie potocznej przemysł przeciwstawiany bywa nietylko rolnictwu, jako działalności, przy której pomocy otrzymujemy produkty surowe, ale i rzemiosłu, jako produkcya maszynowa — ręcznej. Jest to mącenie pojęć, którego unikać należy, tem bardziej, że wyraz otrzymuje właściwe znaczenie przez dodanie przymiotników: fabryczny, domowy, wielki, drobny i t. p. Tu więc używać będę wyrazu „przemysł“ tylko w najogólniejszem, wyżej określonym znaczeniu. Przemysł jest równie dawnym przejawem pracy, jak i rolnictwo, może nawet sięga dalej jeszcze, o ile do przemysłu zaliczymy każdą czynność planową, skierowaną do przetwarzania materiałów surowych w taki sposób, aby odpowiadały one naszym potrzebom. Jest to przecież raczej technika przemysłowa. Charakter gospodarczy i społeczny otrzymuje przemysł wiele później, o ile gospodarstwo naturalne przeobraziło się na wymienne i pieniężne.

Z pojęciem przemysłu kojarzy się nietylko działalność, mająca na celu zaspokojenie potrzeb przy pomocy przystosowywania i przerabiania materiałów surowych, ale również pojęcie produkcji społecznej, przeznaczonej na wymianę, opartej na społecznym podziale pracy. Zrazu spotykamy jeszcze dużo przeżytków gospodarstwa naturalnego, tylko część bowiem produkowana jest dla zbytu, bezpośrednim celem będzie zaspokojenie potrzeb. Z postępem czasu i wnikaniem gospodarstwa pieniężnego w coraz to nowe dziedziny, produkcya, mająca na celu bez-

pośrednie zaspakajanie potrzeb, redukuje się do coraz mniejszych rozmiarów. Na miejsce jej wchodzi wytwarzanie dla zysku, aż wreszcie w naszej epoce celem jej stał się towar — wytwarzanie towarowe. W przemyśle charakter towarowy przejawia się znacznie wyraźniej, niż w rolnictwie, a to z następujących przyczyn.

O ile odróżniać będziemy wytwarzanie w gospodarstwie naturalnem od wytwarzania dla wymiany, tylko ostatnie zaliczymy do działalności ekonomicznej, której rozwój i ukształtowanie stanowią materiały dla nauki. Rolnictwo przybrało charakter produkcji, obliczonej na wymianę, później niż przemysł, tak że, jak się zaznaczyło wyżej, i dziś wielką część gospodarstw włościańskich zachowuje charakter gospodarstwa naturalnego, w którym spożycie bezpośrednio łączy się z wytwórczością i cel jej stanowi. W krajach słowiańskich taki charakter rolnictwa występuje bardzo wyraźnie; wśród własności drobnej częściej, niż wśród wielkiej. Tymczasem przemysł przybrał już czysto towarowe formy. W rolnictwie, prowadzonym racjonalnie, jak się zaznaczyło wyżej (99), chodzi nie tylko o produkt, ale i o podtrzymanie urodzajności gruntu dla przyszłej produkcji. Dla ludzi, poczuwających się do łączności ze społeczeństwem, — a miejmy nadzieję, że liczba ich wzrośnie, — będzie to moment, otamowujący chęć zysku, który opóźnia przejście do produkcji czysto towarowej, o ile ta przeszkadza dbałości o ziemię. W przemyśle względu tego niema. Narzędzia, maszyny, budynki — wszystko to przy odpowiednim nakładzie da się odtworzyć, racjonalny zarząd dbać przeto musi tylko, aby nie zniszczyło się w krótszym od przewidzianego okresie. Wielki kapitał, włożony w melioracje gruntowe, jakkolwiek może nie opłacić się na razie, będzie cennym zasobem przyszłości, gdy tymczasem gromadzenie kapitału zakładowego w przemyśle mogłoby być zupełnie bezpłodne, narzędzia bowiem, budynki, maszyny po latach dziesięciu byłyby już przestarzałe, należałoby je zastąpić innymi. Względy, z którymi przy produkcji dla zysku rolnictwo rachować się musi, dla przemysłu nie istnieją.

Z tego też powodu nawet formy, przekazane przez epoki dawniejsze, które nie są wytworem okresu kapitalistycznego, dostrajają się do jego tempa, wytwarzając wyłącznie dla zysku i przeobrażając warunki pracy i produkcji tak, aby miały one na celu produkcję towarową.

Twierdzić można, że pomimo niezaprzeczonej ewolucyi, jakiej ulegają warunki gospodarcze, żadna z form raz wytworzonych nie ginie, każda, jak powiada K. B u c h e r, „nawet gdy przeszedł okres jej przewagi, współdziała dalej na skromnym stanowisku, służąc wielkiemu ce-

lowi, w który wszyscy wierzymy, a którym jest doskonalenie form bytu ludzkości“.

Zgodnie z tem, w przemyśle współczesnym odnajdujemy wszystkie formy, do których, jako do najprostszych i najogólniejszych typów sprowadzić można różnorodne przejawy działalności przemysłowej u ludów, stojących na odmiennym poziomie kultury. Przed innemi, jako produkcya stała, skierowana ku zaspokojeniu potrzeb osiadłego życia, występuje przygotowanie przedmiotów użytkowych w rodzinie, a więc tkanin na suknie i bieliznę, obuwia, koszów, garnków, budowy chat i ich części, płotów, wozów i t. p. Forma samopomocy rodzinnej, na jaką przy gospodarstwie naturalnem skazana była jednostka gospodarza, utrzymała się dziś wśród włościan Skandynawii, u Słowian na wschodzie i południu, a także w niektórych okolicach Królestwa, Galicyi i Bukowiny, jako t. zw. przemysły włościańskie. Główną cechą przemysłu włościańskiego stanowi, że nie dąży on do wytwarzania towarów, lecz przedmiotów użytkowych, przeznaczonych przedewszystkiem dla domu. Przewyżka wyrobów zbytecznych idzie na rynek w celu sprzedaży. Pierwotną cechą takiego przemysłu jest jego wszechstronność. Chłop zna potrochu każde rzemiosło i w każdym wypadku radzić sobie potrafi. Jeżeli np. nie umie wykonać trudniejszych części wozu, jak koła, to zrobi dno, drabiny, złoży i zbiję, a kupiwszy koła, dopełni swego dzieła. Naturalnie takie pomijanie wszelkiej specjalizacji i podziału pracy odbić się musi na wykonaniu. Wyroby wyglądają bardzo pierwotnie, już choćby z braku odpowiednich narzędzi (w stolarstwie np. jedynemi narzędziami są często siekiera i piła), a pochłaniają nieproporcjonalnie wiele czasu. W dalszym ciągu przecież następuje rodzaj specjalizacji, mianowicie wydoskonalenie pewnych wyrobów, idące tak daleko, że obok oryginalnego wdzięku, jaki nadaje im wyobraźnia pierwotna, wykończenie nie pozostawia również nic do życzenia. Takimi są np. przezroczyste muśliny na Bukowinie, tkaniny grube wełniane na Litwie, dywany, wyrabiane w chatach Słowian południowych i inne.

Pod wpływem kapitalizmu przemysły włościańskie ulegają gruntownemu przeobrażeniu. Muszą być produkowane dla rynku, o ile mają współzawodniczyć z produkcją fabryczną. Produkcya fabryczna zabija też przemysły tego rodzaju nawet w krajach, nie posiadających fabryk, do których jest importowana. Temu przypisać należy upadek przemysłu włościańskiego, np. w Galicyi.

Samopomoc domowa, która pozostała w naszych czasach pod postacią przemysłu włościańskiego, była powszechna we wczesnym okre-

sie wieków średnich i w starożytności. Grecki *oikos* (dom—gospodarstwo) lub rzymska *familia* zaopatrywała wszystkie swoje potrzeby przy pomocy niewolników, wykwalifikowanych w rozmaitych rzemiosłach. Niewolnicy stanowili również siłę roboczą, składającą się na wytwórczość większych zakładów przemysłowych.

Znany ze swego bogactwa *Krassus* zatrudniał do 500 niewolników: murarzy i cieśli, którzy przebudowując zakupione przez niego budynki, umożliwiali mu spekulację. Zatrudniano niewolników w kamieniołomach, cegielniach, garnclarniach, tkalniach, przędzalniach. Znałe są z czasów starożytnych fabryki lamp, instrumentów muzycznych, fabryki broni i noży.

Chodziło wszędzie o jak najkorzystniejsze zużytkowanie sił niewolniczych.

Przyjęte również było, aby uzdolnionych niewolników, którzy w domu pana nie znajdowali dostatecznego zajęcia, wynajmować innym. Powstaje więc inny rodzaj pracy: *praca wyspecjalizowana obcego robotnika, najmowanego przez rodzinę, która dostarcza materiału i zaopatruje w ten sposób swoje potrzeby.* W wiekach średnich, kiedy wyroby przemysłowe wykonywali poddani lub czynszownicy pańszczyźniani, sprowadzano ich, stosownie do zapotrzebowania, na dwór pana, gdzie pod postacią wyrobów przemysłu odrabiali pańszczyznę, dostając przytem życie na dworze. Poddani zamiast czynszu dostarczali wyrobów przemysłowych, wytwarzanych po domach, jak np. chleb, piwo, płótno, tkaniny wełniane, kadzie, beczki, obręcze i t. p.

Dziś pozostały ślady produkcji tego rodzaju u rzemieślników, których nazwać można domowymi: krawców, t. zw. panien do szycia, tapicerów, którzy otrzymując materiał, pracują dla zaspokojenia potrzeb rodziny zwykle na wsi, wynagradzani za swoją pracę. Rzemieślników, zwłaszcza kowali lub kołodziejów, rocznie lub miesięcznie najmuje dwór lub cała wieś, aby za stałe wynagrodzenie lub za płać od sztuki wykonywali niezbędne na wsi rzemiosła.

W Londynie, gdzie rzemiosła takie, jak szewstwo lub stolarstwo, zaginęły zupełnie, utrzymuje się, jak opowiada *Booth*, znaczna liczba rzemieślników, którzy, najawwszy gdzieś kąć lub izbę, wykonywają naprawy bez pomocników, cierpiąc biedę. Z czasem i oni zmuszeni są przejść do rzędu robotników najemnych.

Znane są również rzemiosła wędrownne, np. szklarzy po wsiach naszych, robotników budowlanych, którzy w wielkiej liczbie rozchodzili się

od czasów Karola Wielkiego po krainach, położonych na północy Włoch i przyczynili się do upowszechnienia stylu romańskiego.

Podróżnicy Burton i Speke obserwowali w państwie Unganyembe, na wschodzie Afryki, licznych rzemieślników wędrownych, będących niewolnikami. Byli to kowale, kotlarze, murarze, cieśle, garncarze, powroźnicy, krawcy, przyprowadzeni przez karawany od brzegów morza.

Roboty te, podejmowane w różnych czasach i pod różną szerokością geograficzną, nazwać można wogóle rzemiosłem, a wykonawców ich rzemieślnikami. Mają oni bowiem cechy wspólne, a mianowicie: przetwarzanie materiałów surowych, dokonywane w przemyśle włościańskim przy pomocy bardzo pierwotnych narzędzi, z celem użytku domowego, niedokładne i niedoskonałe już choćby z tego powodu, że obejmuje zbyt wiele gałęzi pracy. W rzemiośle specjalizuje się ono do jednego rodzaju wytworów, dokonywa pracy przy pomocy narzędzi, opiera się na umiejętności fachowej, służy nie samemu wykonawcy, ale tym, co go zatrudniają. Spotykamy więc techniczne warunki rzemiosła, przede wszystkim zaś umiejętną pracę, która wytwarza cały przedmiot. Pod względem społecznym, jako wytwarzanie poza rodziną dla obcych, różni się rzemiosło domowe, jak je nazwaliśmy, od przemysłów włościańskich, nie stanowi jednak tego, co rozumiemy dziś przez rzemiosło, a wykonawców jego nazwać nie można stanem rzemieślniczym. Rzemieślnika bowiem rozumiemy dzisiaj jako samodzielnego wytwórcę, który pracuje przy pomocy własnych narzędzi pracy, zarabia na utrzymanie rodziny, spełnia pracę wykwalifikowaną, a jako czeladnik i uczeń, podczas stażyów przygotowawczych, może mieć nadzieję zostania z czasem samodzielnym mistrzem-rzemieślnikiem. Rzemieślnik, stanowiący egzystencję niezależną, a żyjący przecież z własnej pracy, nie przez zatrudnianie pracy przy pomocy kapitału, jest dla czasów dzisiejszych takim samym typem stanu średniego w przemyśle, jak nim jest samodzielny gospodarz-włościanin w rolnictwie.

Wiek średnie uważane są ogólnie za okres istnienia i rozwoju rzemiosła cechowego, składającego się z samodzielnych rzemieślników, wykwalifikowanych, posiadających narzędzia pracy i chronionych przed konkurencją z zewnątrz, oraz przed wzajemnem współzawodnictwem przez zgromadzenie cechowe. Uogólnianie tego zjawiska na całe wieki średnie należy jednak do rzędu wierzeń, które wytworzyły się dlatego, że wiara w nie jest pociągająca.

Badania K. Büchera wykazały, że właśnie w epoce rozkwitu



rzemiosła cechowego, w XIV i XV wieku normą w rzemiośle była praca na obstalunek z materiału, dostarczonego przez spożywców. Rzemieślnik pożyczał swój materiał tym, którzy z powodu ubóstwa zakupić go odrazu nie mogli. sam zaś obliczał swoją pracę i pobierał za nią wynagrodzenie. Urządzenia miejskie do przeglądania i sprawdzania miary, wagi i gatunku towarów służyły, jak twierdzi ten uczony, tylko dla małej części towaru, przeznaczonego na zbyt uboższym. I tu rzemieślnik uchodził za pośrednika między dostawcą materiału a kupującym przedmiot. Pracę, jak widać z wielu postanowień cechowych, obliczał sobie oddzielnie. Nie był on więc drobnym przedsiębiorcą, za jakiego zwykliśmy uważać rzemieślnika, ale samodzielnym robotnikiem przemysłowym, który korzystał ze swej umiejętności, obracał kapitałem i narzędziami ręcznymi, a wytwarzał nie towary dla rynku, ale na obstalunek.

W XVI i XVII stuleciu mamy już dowody rozkładu rzemiosła, a na ten sam czas przypada rozpowszechnienie zwyczaju, iż rzemieślnik wytwarza z własnego materiału, zyskuje więc na pracy nie tylko swojej, lecz i uczniów, ciągnąc bezpośrednie zyski z posiadania kapitału. Rzemiosło przekształca się na drobne przedsiębiorstwo i takiem jest jeszcze dziś tam, gdzie się utrzymało. Taka jest również norma, według której dziś rzemiosło sądzimy.

**108.** Rzemiosło stanowi formę przemysłu w wiekach średnich, a układa się w drobne przedsiębiorstwa, złączone węzłem wspólnej organizacyi w cechu, noszącym również nazwę gildyi, korporacyi, a jak w Polsce — bractwa.

Cechy spotykamy we wszystkich krajach Europy środkowej, we Francyi, w miejskich republikach Włoch, we Flandryi i w Anglii. Do Polski weszły one wraz z prawem magdeburskiem, nadanem miastom, które miały osadników niemieckich. Na Śląsku cechy powstają już w XIII stuleciu, właściwy rozwój ich w miastach Wielko- i Małopolski przypada przecież na wiek XIV i XV. Wtedy to, obok mieszczaństwa niemieckiego pojawia się polskie, wzrastając w liczbę i znaczenie w takim stopniu, że cechy, będąc pierwiastkowo instytucjami niemieckimi, polonizują się zupełnie, przyjmują w statutach i na posiedzeniach język polski. Mieszczańskie rodziny niemieckie zapominają niejednokrotnie o swem pochodzeniu, zlewając się z elementem polskim.

Cech był korporacją miejską, nie spotykamy go zatem w krajach wyłącznie rolniczych, które nie miały życia miejskiego, jak np. Rosya. Cechy zostały tam wprowadzone dopiero przez Piotra Wielkiego jako przymusowe organizacje rzemieślników.

Korporacje cechowe były związkami wolnych obywateli miasta, którzy łączyli się pierwotnie dla zarządu miastem, samoobrony, sądownictwa. Jak się zdaje, później dopiero stają się one organizacjami zawodowymi w celach przeważnie przemysłowych. Na tem miejscu obchodzą nas cechy tylko w tej drugiej swojej fazie. Cech łączył rzemieślników tego samego fachu, którzy znajdowali w nim poparcie swych interesów gospodarczych. Do cechu należeli mistrzowie, czeladnicy, którzy ukończyli już naukę i pracowali nie na własnym warsztacie, ale u mistrza, i uczniowie, którzy przebyć musieli lata nauki przed otrzymaniem stopnia czeladników. Różnica między mistrzem, czeladnikiem i uczniem nie była właściwie odrębnością stanu społecznego, jak dziś między przedsiębiorcą i robotnikiem, ale raczej różnicą wieku i umiejętności. Każdy z nich w czasach rozkwitu cechów miał nadzieję i możliwość zostać mistrzem cechowym. Godność ta opierała się bowiem nie na majątku, lecz na właściwościach i zaletach osobistych.

W drugim okresie istnienia cechów (wiek XVI, XVII i XVIII) coraz wyraźniej zarysowują się odrębności majątkowe, coraz trudniej zostać mistrzem z powodu opłaty i kosztownego warsztatu; cechy upadają, gdyż obok rzemieślników-przedsiębiorców drobnych pojawiają się i przedsiębiorcy, obracający większymi kapitałami, poza cechem.

Cech czuwał, aby rzemiosło wykonywane było tylko przez tego, kto przeszedł lata nauki i wypełnił przepisane warunki: a więc pozostawiał je dla członków cechu. Poza tem cech dostarczał materiału surowego, przestrzegał miary, wagi i odpowiedniego gatunku wyrobów, czuwał nad ich sprzedażą. Nie ograniczając się do strony gospodarczej życia swych członków, cech stanowił rodzaj najwyższego autorytetu moralnego, który nietylko nie pozwalał, aby jednostka wzbogacała się kosztem innych (ograniczona była ilość warsztatów i uczniów, jaką jednemu mistrzowi wolno było zatrudniać), ale przestrzegał również czystości życia rodzinnego, przyzwoitego zachowania, obyczajności i t. p.

Spotykamy przepisy, że czeladnik w ciągu roku musi się ożenić, że musi być prawego pochodzenia, zakazy pijatyk podczas uroczystości, przepisów co do czasu trwania wesel i uroczystości strojów białogłowskich i t. p.

Cech przeto dawał jednostce opiekę, ujmując jednocześnie całe jej postępowanie w pewne karby. Była to organizacja gospodarcza, ściśle zespolona ze wszystkimi przejawami życia człowieka, dając mu poczucie, że należy do całości większej i zadowolenie wewnętrzne. Tak samo wytwarzanie w rodzinie, powszechne na pierwotnym stadium gospodarstwa, związane było z całym bytem tej rodziny: praca stanowiła integralną część jego, ściśle związaną z resztą form życiowych.

Cechy w Polsce, wobec nieustannych prześladowań ze strony szlachty, nie odegrały nigdy roli politycznej, miały jednak w miastach Rzpltej trojaki charakter: Cech był organizacją obywateli ku obronie murów miasta, jakkolwiek mieszczenie nie byli zobowiązani do służby wojskowej w polu. Przez swoich cechmistrzów brały cechy udział w pracach urzędowych, nawet w sądownictwie. Każdy cech stanowił również kooperację religijną, miał swego patrona, kościół lub kaplicę, a przynajmniej ołtarz w kościele parafialnym, dbał o członków chorych, uboższym sprawiał pogrzeby. Jako korporacja głównie ekonomiczna, mająca na celu zapewnić obywatelom możność zbytu dla ich produktów, przyjmował cech tylko obywateli miasta, a przyjęcie do cechu poprzedzone być musiało przez nabycie obywatelstwa miejskiego. Stojący poza cechem rzemieślnik nie miał prawa do wykonywania rzemiosła, podobnie jak mieszkający poza miastem tylko w dniach targów i jarmarków mógł swe wyroby w mieście sprzedawać. Cech bowiem, podobnie jak na Zachodzie, przyjmował na siebie odpowiedzialność za rzetelność wyrobów, dobrą miarę i wagę, oraz nadzorował stosunki wśród należących do jednego cechu mistrzów, uczniów i czeladników, rozstrzygał również zatargi zbliżonych przez zakres swej działalności cechów. Do pierwszego celu służyły miejskie wagi i postrzygalnie. Zatargi rozstrzygały zgromadzenia starszyny cechowej. Tylko wyjątkowo (w Poznaniu) odnalesę się dają cechy kupieckie, zamożniejsze od innych, ale w Krakowie np. organizacja cechowa wydaje się dla kupców zbyt liczna, ponieważ i tak w ich rękach znajdował się ster spraw miejskich. Od XVI wieku w Krakowie, a prawdopodobnie i po innych miastach, istniały związki czeladzi poza cechem, które zmuszają mistrzów do podnoszenia płacy i wywalczają dla towarzyszków (czeladników) większą swobodę. Związki czeladne miały kasy pomocy, kasy chorych i pogrzebowe, a zawieszenie pracy już i wtedy uważane było za sposób walki o swoje prawa.

Cechy mają dziś jeszcze niejakię znaczenie u nas w Królestwie, gdzie są one jedyną formą stowarzyszeń, oraz w Austrii, gdzie nowe ustawy próbują przystosować je do wymagań współczesnego rzemiosła.

W Królestwie Z g r o m a d z e n i a rzemieślnicze istnieją na mocy ustawy z 1816 r. Pozwala ona na tworzenie zgromadzeń (cechów) wśród majstrów każdego rzemiosła i dopuszczanie do nich czeladników. Czeladnicy zbierać się mogą oddzielnie pod nadzorem jednego lub dwóch mistrzów i mieć własne kasy pogrzebowe. Rzemieślnicy dzielą się na mistrzów, czeladników i uczniów. Aby uchodzić za mistrza cechowego, wymagane są lata nauki i świadectwo umiejętności. Ponie-

waż obok ustawy istnieje swoboda rzemiosł, cechy nie mogą mieć wielkiego znaczenia gospodarczego.

W Austrii obowiązują ustawy z lat od 1859—1897. Wszystkie przemysły podzielone są na wolne, istniejące na zasadzie koncesyi, oraz rzemieślnicze. Ostatnie w liczbie 48 należą do Towarzystw (Genossenschaften). Towarzystwa przymusowe obejmują wszystkich rzemieślników danego rzemiosła lub miejscowości, gdy chodzi o małe miasteczka. Liczba ich dochodziła do 5345 (w 1896 r.) z cyfrą 554 tysiące członków oraz 693 tysiące czeladników i terminatorów. Czeladnicy tworzą odrębne zgromadzenia, w których mistrzom przysługuje tylko głos doradczy. Towarzystwa mają bardzo mały zakres działania, a wpływ ich i znaczenie, pomimo mianowania instruktorów rzemieślniczych, są bardzo małe.

W Niemczech, gdzie od początku zeszłego stulecia istnieje swoboda przemysłu, Towarzystwa (Innungen) są swobodnymi korporacyami, do których należeć może każdy przemysłowiec lub mistrz, o ile sobie tego życzy. Za najważniejsze zadania uważa ustawa niemiecka układ żyć stosunków między mistrzem i uczniami, popieranie ducha korporacyjnego i rozstrzyganie sporów.

Wpływ kapitalizmu na rzemiosło współczesne występuje wyraźnie. Ustawy cechowe, istniejące obok swobody przemysłu, nie są w stanie spełnić najważniejszego w tej chwili zadania: obrony rzemiosła od współzawodnictwa produkcji fabrycznej, oraz od wkraczania do rzemiosł zbyt wielkiej ilości ludzi, którzy chcą być samodzielnymi przedsiębiorcami.

W Królestwie ustawa cechowa z 1816 r. nie wystarcza, w Galicyi trudności są jeszcze większe, a współzawodnictwo z produkcją masową, np. z magazynami wiedeńskimi doprowadza rzemieślników do upadku, większości czeladników zaś nigdy nie dopuszcza do stanowiska mistrzów. Ażeby przeciw powiedzieć coś stanowczego o ewolucyi rzemiosła, o tem, czy stan rzemieślniczy w przyszłości utrzymać się może, trzeba cyfr dokładnych i prac szczegółowych, które obejmowałyby wszystkie t. zw. historyczne, a więc istniejące od dawna rzemiosła. Takich cyfr dostarczają dla Niemiec zawodowe spisy ludności z 1882 i 1895 roku, fakty zaś dla ich oświetlenia znajdujemy w pracach ankiety, przeprowadzonej przez Towarzystwo polityki społecznej (w tomie 70)

Ze względu na ważność kwestyi rzemiosł dla naszego kraju, poświęcamy nieco dłuższy ustęp ogólnemu zestawieniu rezultatów ankiety, dokonanemu przez P. V o i g t a.

Obejmowała ona t. zw. rzemiosła historyczne w liczbie 57-u, a przy pomocy cyfr, wykazanych przez spisy zawodowe, pozwoliła ocenić zna-

czenie rozwoju lub upadku pojedynczego rzemiosła. Inny wpływ bowiem mieć będzie upadek rzemiosła, które zatrudniało 200 000 ludzi, niż takiego, które liczy 5 000 pracowników.

Spisy rozróżniają rzemieślników samodzielnych i siły pomocnicze, jak czeladnicy, robotnicy i t. p., zowiąc ich zależnymi. Liczba zależnych w ciągu lat trzynastu, które oddzielają spisy, powiększyła się w rzemiosłach historycznych o 1 059 107 osób, a więc o 41%. Liczba samodzielnych przeciwnie spadła z 1 551 153 na 1 434 104, czyli o 7,5%. Znaczna część rzemieślników musiała tedy przejść do rzędu sił pomocniczych; trzeba zaś mieć na uwadze, że zbiedniały majster czas jakiś utrzymać się stara, jako rzemieślnik niezależny, pracując bez pomocników, zanim przejdzie w szeregi robotników. Cyfry przeto nieodkładnie wyrażają upadek.

Voigt dzieli rzemiosła na cztery kategorie. Pierwsza, do której należą np. przedzalnicy, farbiarze, tkacze, gwoździarze i t. d., pochłania na jest z prerażającą szybkością przez przemysł fabryczny, liczba samodzielnych w każdym rzemiośle obniżyła się, wogóle zaś wykazuje ich o połowę mniej, niż przy wzroście ludności być powinno. W drugiej grupie, do której należą ślusarze, kotlarze, szewcy, stolarze i t. d., liczba samodzielnych zmniejszyła się o 10%, najsilniej występuje to w stolarstwie i szewstwie (30%). W trzeciej grupie: murarzy, złotników, kamieniarzy, introligatorów i t. p. znać upadek, choć jest on mniej wyraźny, liczba samodzielnych zwiększa się nieco, ale pozostaje przecież w tyle poza ludnością. Tylko w czwartej grupie, złożonej z tapicerów, piekarzy, rzeźników, golarzy, dekarzy, malarzy pokojowych i kominiarzy, których liczą w Niemczech razem 280 000, upadku nie znać. I w tych rzemiosłach istnieją przedsiębiorstwa wielkie lub średnie, ale właściwości samego zajęcia są tego rodzaju, że do jednostkowej pracy się nadają, albo też, jak w piekarstwie i rzeźnictwie, rzemiosło ściśle związane jest ze sprzedażą.

W Niemczech nie ulega wątpliwości rozkład i upadek rzemiosła. Cyfrowo dowieść można, że dokonywa się on pod wpływem kapitalizmu i przejawu jego, wielkich przedsiębiorstw.

Zarówno cyfry i ankiety przedsiębiorzów w Niemczech, jak i fakty zbierane w innych krajach, mówią nam o ogólnym upadku rzemiosł, na miejsce których wchodzi produkcja masowa dla rynku. Rzemiosło utrzymać się może tam, gdzie nadaje się do wyosobnionej pracy, lub gdzie zaspakaja potrzeby indywidualne. Aż do ostatnich czasów panowało mniemanie, że zapewnioną egzystencją mają rzemiosła artystyczne. Zdaje się przecież, że wobec wielkiego wydatku na wzory, rzemieślników

wszelkiego rodzaju, materiały surowe. a wreszcie dzięki powstaniu maszyn (które np. wykonywają rzeźby), rzemiosło artystyczne wybornie prowadzone być może w wielkich przedsiębiorstwach. Typem ostatnich niekoniecznie będzie fabryka, lecz organizacja wielkiego kapitału, która, jak wiemy z doświadczenia, obejmuje także usługi osób pojedynczych, jak biura posłańców, tapicerów i t. p. Do takiego przeobrażenia rzemiosło stara się przystosować, przy czym traci swój charakter wytwórczości przeważnie ręcznej, w której wykwalifikowany pracownik musiał wykonać cały przedmiot od początku do końca. Wskutek tego obok wykwalifikowanych pracują wyrobownicy bez przygotowania, a do wielu rzemiosł wkracza niżej płatna i niewykwalifikowana praca kobiet, moment charakterystyczny dla wytwórczości fabrycznej. Drugim będzie stosowanie motorów elektrycznych, gazowych, naftowych i t. p., które udzielają części siły warsztatowi rzemieślniczemu i przedłużają istnienie całego przedsiębiorstwa

Przyczyn upadku rzemiosła, jak się już zaznaczyło poprzednio, szukać należy we współzawodnictwie z przedsiębiorstwem wielkiem, lub zorganizowaną wytwórczością domową. Występują tu następujące powody przewagi:

1) dalej posunięty podział pracy, ulepszona technika, większy kapitał;

2) wyroby fabryczne, wkraczające na miejsce rzemieślniczych, np. wyroby blaszane, zamiast drewnianych statków, wyrabianych przez bednarzy, zaniechanie wyrobów tokarskich, na miejsce których weszły inne, fabryczne.

Rzemiosło upada albo traci swoje cechy charakterystyczne. Zbliżamy się tedy do czasu, kiedy wytwarzanie przemysłowe w o g ó l e dokonywane będzie na podobnych zasadach, produkując towary dla rynku, przez współdziałanie właścicieli narzędzi pracy, kapitalistów, oraz robotników.

**109.** Gdy upada rzemiosło samodzielne, pojawiają się w XVII i XVIII stuleciu r ę k o d z i e l n i e, znane i u nas pod nazwą m a n u f a k t u r. Opierają się one już nie na względnej równości majątków i dochodów, ale na przewadze kapitału. Manufaktura łączy rzemieślników różnego rodzaju przy wyrobie jednego przedmiotu, na czele jej zaś stoi przedsiębiorca, rozporządzający kapitałem, który usługi lub wyroby ich opłaca, z pracy korzysta, ciągnąc z niej dochód.

Fabryki, zakładane w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku za inicjatywą króla i panów, jak fabryki żelaza, wyrobów szklanych, kamiennych, glinianych, fabryki luster, dywanów, pasów były to właści-

wie rękodzielnie, połączenie różnych rzemiosł we wspólnej produkcji. Wyraźnie nosi to miano: Kompania manufaktur wełnianych, założona pod protektoratem królewskim, a rozwiązana w 1770 r. Za przykład manufaktur uważać można dzisiejsze fabryki budowy powozów lub wagonów. Wrocławska fabryka wagonów kolejowych, jedna z największych w Niemczech, rozporządza kapitałem 13 mil. marek i zatrudnia około 2 000 robotników. Zakład wrocławski czyni wrażenie licznych połączonych ze sobą warsztatów. Składy drzewa w rozmaitych gatunkach, sztaby żelaza z własnej odlewni, tartaki parowe, które tną deski i belki, warsztaty stolarskie, kowalskie, ślusarskie. Monterzy składają części wagonów, które po wykończeniu przechodzą do rąk lakierników, szklarzy, siodlarzy, blacharzy i tapicerów (S o m b a r t: „Der moderne Kapitalismus, I, s. 459“). Do manufaktur zaliczyć jeszcze można fabryki szczotek, mebli, fortepianów, organów, wyrobów złotych i srebrnych i t. d. Procesy pojedyncze dokonywane są albo na drodze mechanicznej, albo rękodzielniczej.

Dawniejsi pisarze pod nazwą manufaktury rozumieli wszystkie fabryki z wczesnego okresu. Z fabryką łączy je używanie znacznego kapitału i zatrudnianie licznych robotników przy jego pomocy. Pracują we wspólnym budynku, pod kierunkiem nadzorców, całe urządzenie ma na celu produkcję towarową dla zbytu. Jest to przedsiębiorstwo, w którym zniknęła już łączność między wytwórcą i spożywcą i gdzie zaciera się łączność między rzemieślnikiem i jego wytworem. Ostatni stanowi bowiem tylko część większej całości. Z wprowadzeniem maszyn i motorów, działających przy pomocy sił automatycznych, powstaje f a b r y k a.

Organizuje ona pracę za pośrednictwem wielkiego kapitału. Właściciel fabryki dostarcza budynków i narzędzi, materiałów surowych i półfabrykatów, a wreszcie opłaca robotników. Zorganizowawszy pracę, zatrudnia ją we wspólnych budynkach. Jest to produkcja towarowa, przy której zasada najmniejszego wydatku, aby osiągnąć możliwie najwyższy rezultat, przeprowadzona jest w całej pełni.

Fabrykant jest przedsiębiorcą, który kapitałem swoim rozporządza w taki sposób, aby otrzymać zeń możliwie najwyższy zysk i tej zasadzie zysku podporządkowuje wszystko inne.

W fabryce występuje przeto technika, która przy znacznym kapitale korzysta z najnowszych wynalazków. Wytwarza ona daleko idący techniczny podział pracy (19, 3), specjalizację wyrobów i powoduje łączenie różnych gałęzi przemysłu, o ile okaże się ono zyskownem.

Weźmy przedsiębiorstwo, które rozpadło się dziś już na odrębne gałę-

zie wytwórczości, zależne od głównych gatunków włókna, jako przedzenie wełny, bawełny, jedwabiu i lnu. Dla każdego gatunku wełny np. powstają olbrzymie fabryki. I tak: wełna czesankowa, służąca do wyrobu sukna i tkanin lepszego gatunku, przerabiana jest w Królestwie, w Markach pod Warszawą w fabryce, która zatrudniała w 1901/2 r. 1348 robotników, w fabrykach Szajblera w Łodzi, Henryka Dietla i Braci Schön w Sosnowcu i t. d. Pojawiają się również w Łodzi, Zgierzu i t. p. przędzalnie wełny wigoniowej, dostarczanej przed 1877 r. z fabryk saskich.

Obok tej specjalizacji następuje łączenie różnych fabryk w jednym przedsiębiorstwie, gdy się tego okaże potrzeba. Fabryka Pelzer et Fils w Częstochowie posiadała w 1893 r. warsztaty mechaniczne i odlewnię, które, zaczawszy od naprawy maszyn własnej przędzalni, przyjmowały obstalunki z zewnątrz. Z tłuszczu, pozostającego po odtłuszczeniu wełny, wyrabiano w oddzielnej fabryce mydło. Zużytkowanie odpadków daje tedy początek nowej fabryce.

W Żyrardowie wśród fabryk lnianych jest przędzalnia, tkalnia, pończoszarnia, farbiarnia, blecharnia, słowem cały kompleks fabryk, stanowiących razem jedno przedsiębiorstwo.

Przemysł fabryczny liczył w Rosyi (według obliczeń w dziele „Rosya na progu XX wieku) 39 029 przedsiębiorstw, zatrudniających 2 098 262 robotników, z roczną produkcją wartości 2 839 milionów rubli. Trzecia część całego przemysłu przypada na przemysł tkacki, na drugim miejscu stoi produkcja środków spożywczych oraz przemysł górniczo-hutniczy (węgiel i żelazo). Przemysł fabryczny rozwija się głównie w trzech okręgach: *a)* moskiewskim, obejmującym gub. moskiewską, włodzimierską i 6 sąsiednich, *b)* petersburskim, do którego należą gubernie: petersburska, nowgorodzka, pskowska i 3 nadbałtyckie. Trzeci okręg stanowi Królestwo Polskie. Wartość produkcji wielkoprzemysłowej oblicza tu źródło rosyjskie na 426 milion. rubli, K o s z u t s k i na 454 miliony wraz z górnictwem i hutnictwem. Ilość przedsiębiorstw podaje ten autor na 2 933, a liczbę zatrudnionych w nich robotników na 265 tysięcy. W przemyśle wielkim Królestwa, mieszczącym się głównie w guberniach warszawskiej i piotrkowskiej, na plan pierwszy występuje również tkactwo i przędzalnictwo, przemysły spożywcze, jak cukrowniczy, gorzelniany i in., oraz przemysły metalowe i mechaniczne. Główną siedzibą górnictwa i hutnictwa są gubernie: kielecka, piotrkowska i radomska, posiadają one całą organizację, wyrażającą się w stałej Radzie górniczej i zjazdach, urządzanych co trzy lata. Działalności tych organów zawdzięcza się obniżenie taryf, bocznice, łą-



czące kopalnie z linią magistralną kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i zniesienie ograniczeń co do budowania w pasie granicznym, ale następstwem tych organizacyj były również zmony, co do dostarczania węgla i podwyżki cen na ten produkt pierwszorzędnej użyteczności. Większość przedsiębiorstw wielkoprzemysłowych stanowi dotąd własność pojedynczych właścicieli lub spółek; największe jednak, zarówno w przemyśle, jak w górnictwie i w hutnictwie, należą do towarzystw akcyjnych. Mianowicie było towarzystw akcyjnych w 1903 r. 157 (8,2%), zaś wartość ich produkcji wynosiła 251 milionów rubli (55%), zatrudniały zaś 134 tysiące czyli połowę wszystkich zajętych w wielkim przemyśle robotników. Przemysł wielki w Królestwie, dzięki rosyjskim i azjatyckim rynkom zbytu oraz niskim płacom zarobkowym, daje aż dotąd wysokie dywidendy właścicielom kapitałów. Najlepszym tego dowodem, że bilanse towarzystw akcyjnych za rok 1905, nader niepomysłny w porównaniu z dawniejszemi, rok, w którym rozlegały się powszechnie utyskiwania na ruinę przemysłu Królestwa, zamykają się znacznymi nadwyżkami. Dywidendy w tym niepomysłnym roku wahały się od 5—14% (14% dywidendy przyniosła akcyonaryuszom fabryka metalurgiczna Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie; przed rokiem 1901 dywidenda dochodziła do 25%).

Liczba przedsiębiorstw akcyjnych w przemyśle stale wzrasta, a dokonywa się to głównie na drodze przechodzenia przedsiębiorstw jednostkowych lub spółkowych na zbiorowe. Rozmiary tych przedsiębiorstw są tak znaczne, że pomimo małej względnie ich liczby zatrudniają one olbrzymią armię robotników. Spis przemysłowy niemiecki z 1895 r. wykazuje 4749 towarzystw akcyjnych, które zatrudniały 801143 osób (robotników i urzędników), przedsiębiorstw spółkowych 55239 z liczbą 1475081 osób zatrudnionych. Liczba przedsiębiorstw akcyjnych była tedy dużo niższa niż spółkowych i jednostkowych, ale rozmiary ich były znacznie większe. Na przedsiębiorstwo jednostkowe wypada bowiem przeciętnie 4,5 osób, na spółkowe 26,7, a na akcyjne 168,7 (wedł. opracowania H. R a u c h b e r g a).

Według spisu przedsiębiorstw austriackich z 1902 r. (3 czerwca) wypadało na przedsiębiorstwo jednostkowe 3,2 osób, na spółkowe 38,2. W 1835 przedsiębiorstwach akcyjnych, które zatrudniały 262054 osób, przypada na jedno przedsiębiorstwo 143 pracujących (wedł. „Summarische Ergebnisse“).

Produkcji masowej, tak jak manufaktura i fabryka, służy t. zw. przemysł domowy. Cechą jego jest praca nie we wspólnych

warsztatach, lecz po domach, przyczem przemysłowiec zatrudnia zwykle inne osoby swojej rodziny: żonę i dzieci. Przemysłowiec otrzymuje materiał od przedsiębiorcy, ostatni dba również o zbyt wyrobów i organizuje go, wynagradza zaś tylko za robotę, gdyż i warsztat jest często własnością przedsiębiorcy. Technika tego przemysłu odrębna jest zupełnie od przemysłu wielkiego, a jednak stanowić może część składową przedsiębiorstwa fabrycznego.

Fabryki wyrobów włóknistych oddają nieraz część roboty do domu. Połączenie wytwórczości domowej i fabrycznej widzimy np w tkalniach Dolnej Austrii, lub u nas w miasteczkach otaczających Łódź, w Białymstoku między sukiennikami i t. p.

Przyczyny szukać tu należy w istnieniu tych samych form społecznych. I w przemyśle domowym kapitał należy do innego właściciela, niż praca, służąc do organizowania robotników przy produkcji, a celem jego jest nie produkt, lecz zysk. Wytwarzanie jest masowe i towarowe, jakkolwiek pozornie robotnik pracuje wśród rodziny i uchodzić może za samodzielne, gdyż nie wiąże go regulaminy fabryczne.

Przemysły domowe stale upadają. Statystyka niemiecka z 1882 i 1895 r. mówi nam o powolnem obumieraniu przemysłu domowego. W ciągu lat 13-u, które przedzielały oba spisy przemysłowe, liczba zatrudnionych w przemyśle domowym osób zmniejszyła się w następujących jego gałęziach:

Wyroby metalowe . . . . .	o osób	4 044
„ jedwabne . . . . .	„	2 922
Przędzalnie bawełny . . . . .	„	3 645
„ jedwabiu . . . . .	„	34 381
Tkalnie lnu . . . . .	„	14 667
„ bawełny . . . . .	„	19 089
Tkalnie włókien mieszanych . . . . .	„	4 805
Wyrób kapeluszy słomianych . . . . .	„	2 836
Pończosznictwo . . . . .	„	12 768

(S o m b a r t II, 139).

W tkactwie angielskiem było stołów:

	ręcznych	mechanicznych
W 1831 r.	220 000	80 000
„ 1856 „	kilka tysięcy	298 000
„ 1885 „	parę set	561 000.

Od czasu pojawienia się „Kapitału“ Karola M a r x a uchodziły

przemysł domowy i rękodzielnie za stadyum przejściowe między rzemiosłem i fabryką. Jest to powszechne w tkactwie i przedziałnictwie. W Anglii od drugiej połowy XVII stulecia, zanim jeszcze dokonane zostały wynalazki warsztatów mechanicznych słynnej Jenny (przędzalni), rozpoczyna się rozkład tych rzemiosł (M a r x, t. I). Wkracza wielki przemysł, organizując produkcję na wielką skalę, zakupuje przedzę, rozdając ją przeważnie robotnikom wiejskim i sprzedaje gotowe wyroby. Podobny rozwój spotykamy w przemyśle jedwabnym w Szwajcaryi północnej już w XVII i XVIII stuleciu.<sup>1)</sup> To samo wreszcie powtarza się w północnych Czechach około 1850 r., przy wkroczeniu wielkich fabryk przedziałnianych i tkackich. (B r a f: „Studien über nordböhmische Arbeiterverhältnisse“).

Rzemiosło nie może konkurować z kapitalistycznie zorganizowanymi przedsiębiorstwami kupieckimi. Majstrowie upadają, a porzuciszysy warsztaty, zmuszeni są przejść do szeregów robotniczych.

Zdaje się przecież, że z wyjątkiem przemysłów włóknistych rozwój postępował innemi drogami, a mianowicie przemysły domowe pojawiają się przedewszystkiem w miastach portowych, które wcześniej sięgają poza koła miejscowych spożywców i przez samo swe położenie geograficzne stają się centrami handlu międzynarodowego. Obejmują one takie rzemiosła, które nigdy nie tworzyły silnego cechu, jak wyrób igieł, gwoździ, noży, nożyczek, guzików, szczotek, rękawiczek i t. p., albo też jak wskazuje bawełna, artykułów dawniej nieznanych (K. B ü c h e r: „Handwörterbuch“).

W naszych czasach zaś i przemysły włóściańskie ulegają temu samemu losowi, co rzemiosło. Hafciarstwo w Voralbergu i Szwajcaryi północno-wschodniej, które zatrudnia dziś setki tysięcy robotników, było pierwotnie przemysłem włóściańskim pomocniczym przy gospodarstwie rolnem. Kapitał je organizuje, a jakkolwiek zarobki są tu bardzo niskie, wieśniak, pracując dla przedsiębiorcy, zarabia przecież więcej, niż pracując samodzielnie.

Jako przykład zupełnie kapitalistycznej organizacyi przemysłu włóściańskiego u nas, przytaczam dane, które zebrałam w 1893 roku we wsi Czarnym Lesie pod Częstochową. Wieś ta, licząca wówczas 72 chaty, zamieszкана była przez kolonistów, polaków i niemców. Domki schludne składały się zwykle z jednej izby, która jest mieszka-

---

<sup>1)</sup> Stwierdzić to mogłam na podstawie materyałów rękopiśmiennych, t. zw Handwerksachen.

niem, kuchnią i warsztatem. Mieszkańcy tkacze wyrabiali płócienna kolorowe na fartuchy i dreliszki na pościel. Włóknień już farbowanych dostarczał żyd z wioski Kamyk, a z gotowemi jeździł na jarmarki do Łęczny i Częstochowy. Przy pracy zajęte dwie osoby: tkacz przy warsztacie, syn lub żona szpuluje lub nawija na szpulki. Zarobek niski, 2—4 rub. tygodniowo. Obok chaty 2—3 morgów pola, które obrabiała żona lub starsze osoby z rodziny, oraz dzieci, które przez to zbyt mało chodzą do szkoły. Większość twierdzi, że z samego płóciennictwa utrzymać się nie można, ale że pracując „dla żyda“, zarabiają więcej, niż samodzielnie. Za 60 łokci płótna, na które schodzi 4 dni ciężkiej pracy, otrzymują  $1\frac{1}{2}$  rubla.

Przemysły domowe włościańskie stale upadają, pomimo usiłowań, aby je podtrzymać. Wynika to z rozwoju przemysłu wielkiego, który wyrabiane dawniej w chatach włościańskich przedmioty zastępuje towarami fabrycznemi tańszemi i równie przystosowanemi do potrzeb włościanina, choć mniej trwałemi i pięknymi. Jest również następstwem racjonalniejszej kultury rolnej, która w krajach skandynawskich np. daje zyskowniejsze zajęcie dla włościan, posiadaczy drobnych gospodarstw, złączonych w kooperatywy. Nawet w Rosyi, gdzie włościanie stali dotąd zdala od kapitalistycznych tendencyj rozwoju ekonomicznego, liczba t. zw. kustarów (przemysłowców domowych) z 66 tysięcy w 1866 r. spadła do 20 tysięcy w 1894 r. (P a y g e r t).

W Galicyi podniesieniu przemysłów włościańskich poświęca się od lat kilkunastu dużo uwagi. Przemysły te w wielu okolicach stanowią pożądane dopełnienie dochodów, otrzymywanych z produkcji rolnej, ale zarobki przemysłowców są bardzo niskie. I tak np. zarobek tkaczy domowych, których liczą około 6 000, dochodził zaledwie od 3—7,20 koron tygodniowo, zarobek hafciarek w Makowie dochodzi do 1 kor. dziennie, kapelusznicy w Morawicy zarabiają 1— $1\frac{1}{2}$  kor. i t. d.

Przemysłowcy domowi utrzymują dziś pozorną samodzielność, przeważnie przez obniżanie swoich zarobków. Czynią to włościanie, u których praca przemysłowa dopełnia dochody z gospodarstw parcelowych. Podobnie rzemieślnicy, pracujący dla wielkich magazynów, nazywani być muszą przemysłowcami domowymi. Pracują oni albo sami, albo też z kilku czy kilkunastu pomocnikami, otrzymując materiał i dostarczając produktu większym przedsiębiorstwom stale, albo też szukając dla swoich wytworów coraz to innych nabywców. Przemysł domowy, spotykany we wszystkich większych miastach a spychający do roli robotników po domach lub majstrów, pośredniczących między przedsiębiorcą i robotnikami, całe rzesze wykwalifikowanych rzemieślników, roz-

powszechnił się najwięcej w szewstwie, zwłaszcza w Austrii, w bieleźniarstwie, w konfekcyi ubrań gotowych męskich i damskich, w tapicerstwie i t. p., spychając wszędzie zajętych w nim pracowników na najniższy szczebel zarobków. W Anglii przemysł domowy zowią również systemem potowym (sweating system), przez krwawą ironię wobec jego „samodzielnie“ cierpiących nędzę uczestników.

Systemem potowym nazwaćby śmiało można większość przedsiębiorstw rzemieślniczych w Galicyi. Ścisłych danych, któreby to mogły udowodnić, posiadamy bardzo mało. W Krakowie jednak na podstawie wywiadów, prowadzonych w 1898 i 1899 r. stwierdzone zostało, że przemysł domowy t. zw. chałupników spotyka się przedewszystkiem w krawiectwie wśród chrześcian i izraelitów, w szewstwie, w blacharstwie i ciesielstwie. Bardzo wielu — powiedzieć można — większość rzemieślników, pracuje bez czeladników, albo sami, albo z uczniami tylko.

**110.** Produkcya górnicza stanowi eksploatacyę dolnych pokładów gruntu, a raczej złożonych tam rud kruszcowych i minerałów. Jako ściśle związana z właściwościami geologicznych pokładów gruntu, zależna od budowy skorupy ziemskiej, ma ona wiele punktów stycznych z rolnictwem, odbierając mu część przestrzeni, któraby mogła być użyta pod uprawę, gdyby nie niezbędne dla wytwórczości pokłady kopalne. Górnictwo przez swe właściwości przyrodzone zbliża się do rolnictwa. Spotykamy kopalnie obfite i ubogie (podobnie jak grunta różnej urodzajności), trudniejsze i łatwiejsze do prowadzenia, tak jak grunta lżejsze i cięższe, a zatem niejednakowo nadające się do uprawy i różnych wymagające nakładów. We Francyi np. kopalnie obejmowały przeszło milion hektarów i przynosiły przeszło 500 franków dochodu z hektara. W Belgii, gdzie kopalnie węgla stanowią największe bogactwo krajowe, dawały one przeciętnie 1940 franków z hektara. Znaczna część przeznaczona pod kopalnie powierzchni w każdym kraju stoi odłogiem z braku kapitałów, albo też w obliczeniu, że nie dają one dostatecznych zysków. Kopalni, które się na razie nie opłacają, nie można przecież zamykać, niewiadomo bowiem, czy w głębi nie znajdują się pokłady bogatsze. Zaniechanie kopalni następuje również: 1) przez brak zapotrzebowania na dany produkt; 2) ze względów korzyści prywatnych ich właściciela, który woli mniej sprzedawać, nakładając wyższe ceny, lub też zaniechać kopalni, które wymagają zbyt wielkich nakładów. Skoro w górnictwie zwrócimy uwagę na warunki techniki i na społeczne stanowisko tej gałęzi produkcji, to zaliczymy ją raczej do przemysłu, niż do rolnictwa.

Górnictwo dzisiejsze prowadzone jest przy pomocy nowoczesnej techniki i nakładów kapitału, spotykamy w niem złożone maszyny i narzędzia, które wobec znacznego zapotrzebowania na produkty górnicze, jak węgiel, żelazo, nafta, rudy galmanu i srebra, wreszcie na złoto, niezbędne są, aby odpowiednią ilość wydobyć. I społeczne warunki kopalni opierają się na czysto nowoczesnych, kapitalistycznych zasadach. W górnictwie przeważają wielkie przedsiębiorstwa o znacznych kapitałach i dużej ilości robotników. Produkcya na wielką skalę wymaga znacznego nakładu, przy mniejszej nie opłacałoby się zastosowanie techniki niezmiernie kosztownej, a jedynie możliwej wobec znacznych głębokości, w jakiej znajduje się po większej części produkt.

Produkcya górnicza zatrudnia dziś całe armie robotników: w Anglii np. w 1891 r. 589 000, w 1901 r. 747 000,<sup>1)</sup> co czyni razem z rodzinami około 2,9 oraz 3,7 milionów. Są to przeważnie najemnicy, których praca znajdować się musi pod opieką inspektorów i przepisów ochronnych, ażeby nie dopuścić skrajnego w tej gałęzi wyzysku. Produkcya górnicza w Królestwie zatrudniała w 1901 r. robotników 42½ tysiące, a wartość jej obliczano (K o s z u t s k i) na 56 mil. rubli. Najważniejsze ciała kopalne stanowią tu węgiel, żelazo, cynk, siarka, wapno i kamieniołomy.

Centrem produkcji kopalnianej jest Zagłębie Dąbrowieckie, zajmujące w Państwie rosyjskiem drugie miejsce pod względem ilości wyprodukowanego węgla (pierwsze miejsce zajmuje Zagłębie Donieckie z produkcją 462 mil. pudów węgla rocznie). Zagłębie wraz ze Śląskiem austriackim i pruskim stanowi jedno terytoryum węglowe, posiadające pokłady doborowej jakości. Produkcya węgla kamiennego w Królestwie rozszerza swoją skalę od 1870 r., w którym prawo oddzieliło własność powierzchni ziemi od własności wnętrza, pozwalając wydobywać płody kopalne na cudzym gruncie. W 1877 r. podniesiono cło na węgiel zagraniczny, a ze zbudowaniem kolei żelaznych podnosi się produkcya z 19½ mil. pudów rocznie do 289 milionów w 1903 roku. Podobnie ilość zatrudnionych w przemyśle węglowym robotników wzrasta z 3½ do 13¼ tysięcy pod koniec stulecia.

Z górnictwem łączą się przemysły hutnicze, t. j. wytapianie metali z rud i przygotowanie ich do dalszej produkcji. W 1897 r. działały w Królestwie 23 zakłady hutnicze o 29 piecach. Wytwórczość przeciętną każdego liczono na 480 tysięcy pudów, gdy w Rosyi wynosiła ona tylko 433 tysiące.

---

<sup>1)</sup> Wedł. spisu z 1901 r.

Górnictwo i hutnictwo nazwaćby można podstawowemi gałęziami wytwórczości, bez nich bowiem, a raczej bez najważniejszych produktów, jakich dostarczają (węgiel i żelazo), nie byłoby możebne rolnictwo, ani przemysł w dzisiejszej ich postaci. To też bogactwa kopalne stanowią o rozwoju przemysłowym kraju, a okręgi górnicze od dawnych czasów były upragnioną zdobyczą dla państw rozmaitych. Dosć wspomnieć formację węglową Śląska, której ciąg dalszy znajduje się w okręgu dąbrowieckim, a która dziś podzielona jest między trzy państwa: Niemcy, Austryę i Rosyę.

Żadna może gałąź wytwórczości nie nadaje się w takim stopniu do eksploatacyi przy pomocy wielkiego kapitału, jak górnictwo, żadna również (oprócz rolnictwa) nie jest tak związana z przyszłym ubóstwem lub bogactwem kraju, jak racjonalna lub rabunkowa eksploatacyja kopalń. Z tych powodów nawet w krajach o przeważającej drobnej produkcji w rolnictwie, gdzie początki wielkich przedsiębiorstw przemysłowych spotkać się dopiero dają, do górnictwa zwraca się tylko wielki kapitał.

Bogactwa kopalne, wydobywane przez przemysł górniczy, ograniczone są co do swej ilości przez warunki przyrody, a znalezienie ich zawdzięcza się często przypadkowi. Powstaje zatem pytanie, czy powinny one stanowić własność prywatną, czy publiczną i do kogo właściwie należą: czy do właściciela gruntów, czy też do szczęśliwego swego znalazcy? W krajach anglosaskich, a zatem w Wielkiej Brytanii, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Kanadzie, a także i w Rosyi, właściciel powierzchni staje się posiadaczem znajdujących się pod nią ciał kopalnych, może je eksploatować i ciągnąć z nich dochody bez żadnych utrudnień ze strony rządu. We Francyi i w Belgii eksploatacyja kopalni zależna jest od koncesyi rządowej. We Francyi dawały się nawet słyszeć żądania, ażeby odbierać kopalnie tym właścicielom, którzy ich nie eksploatują, w Anglii przed kilku laty pojawił się silny prąd za upaństwowieniem bogactw kopalnych. Istotnie niektóre państwa posiadają bogate kopalnie, np. Prusy, Rosya, Austrya, Holandya w koloniach, a obok nich istnieją inne, jako własność prywatna.

Mając na uwadze stosunki współdzielcze, a zatem biurokratyzm państw dzisiejszych, oraz własność prywatną środków produkcji, trudno oświadczyć się stanowczo za systemem kopalni państwowych lub prywatnych. Gospodarka prywatna czyni z kopalni, podobnie jak z innych źródeł i narzędzi produkcji, środek zdobycia zysków i korzystnej lokacyi kapitału. Cierpi na tem interes publiczny, eksploatuje się bowiem nie kopalnie najużyteczniejsze, ale najwyższą dające rentę, zaniedbując mniej wydajne. Prywatna własność kopalni doprowadzać

może do dowolnego określania cen na przedmioty pierwszorzędnej użyteczności, jak np. węgiel, zwłaszcza jeżeli jeden właściciel ma w danej okolicy monopol własności, albo też gdy posiadacze tworzą kartel czy trust. Wreszcie w górnictwie, tak jak w każdej innej gałęzi przemysłu, oddaje ona rzesze robotnicze pod władzę kapitału prywatnego i wzmacnia jego potęgę. Kapitał to przeważnie wielki lub akcyjny, który tem samowolniej rządzi losami robotników. Gospodarka państwowa zaś pozbawiona jest zwykle owego pierwiastka energii i inicjatywy, które wnosi przedsiębiorca prywatny. Zarząd urzędniczy prowadzi rzecz szablonowo, administracja jest kosztowna, a ceny dzięki monopolowi państwowemu wysokie, z uszczerbkiem interesów konsumenta.

Słów kilka poświęcić również należy przemysłom rolniczym, przeważnie sezonowym, t. j. nie pracującym przez część roku i bezpośrednio związanym z wytwórczością rolną. Do takich przemysłów należą cukrownie, krochmalarnie, maślarnie, serownie, fabryki konserw owocowych, warzywnych, rybnych i mięsnych, terpentyny, fabryki gontów, tartaki, młyny, wreszcie gorzelnie i browary. Wspólne wszystkim tym rodzajom przemysłu jest używanie surowców, łatwo ulegających zepsuciu, albo małej wartości w stosunku do swej wagi, np. buraki i ziemniaki. Z tego powodu fabryki powstają na wsi, dostarczając gospodarstwu rolnemu ogromnych korzyści przez: *a*) przerabianie produktów surowych na wyżej wartościowe, np. zboża na mąkę, buraków na cukier, ziemniaków na krochmal i t. d.; *b*) zużytkowywanie odpadków, jak bracha dla wołów w gorzelniach, lub odtłuszczone mleko w maślarniach; *c*) dostarczanie pracy na miejscu dla bezrolnej lub małorolnej ludności. Dziś fabryki wymienione urządzone często bywają na wielką skalę, prowadzone nakładem kapitału akcyjnego i zatrudniają nie tylko setki robotników, ale i okolicznych gospodarzy, którzy surowca dostarczają z pól swoich. Najwłaściwszą formą dla takiej fabryki jest kooperatywa (92 i 106). Gdziekolwiek udało się założyć takie włościańskie kooperatywy czyli spółki, wszędzie doskonale się one udają, wciągając nieraz całe wsie w obrót gospodarstwa wielkoprzemysłowego.

111. Rozwój warunków społecznych stworzył tedy kapitalistyczne formy fabryki, manufaktury i przemysłu domowego. Wspólny jest im całkowity rozdział kapitału i pracy. W pracy domowej i w przemyśle włościańskim kapitał bardzo małą odgrywa rolę: produkcya dokonuje się przy pomocy pierwotnych narzędzi pracy, z małym nakładem; celem jest zaspokojenie potrzeb, użytek własny. W rzemiośle środki produkcji stanowią konieczną przynależność producenta, który, jako przedsiębiorca i pracownik zarazem, staje się wytwórcą samodzielnym.



W fabryce i manufakturze kapitał, a więc narzędzia pracy należą do przedsiębiorcy, który sam nie pracuje i rzadko kiedy kieruje przedsiębiorstwem. W spółkach akcyjnych może o niem wogóle nie wiedzieć, poza pobieraniem dywidendy. W przemyśle domowym drobna część kapitału, która jako narzędzia pozostała w ręku pracownika, nie przynosi mu zysku. Najlepszym tego dowodem jest, że przeciętnie zarobki robotników fabrycznych, którzy nie posiadają żadnego kapitału, wyższe są od zarobku przemysłowców domowych.

Celem kapitalistycznych form wytwórczości jest otrzymywanie jak najwyższych zysków z kapitału. W tym celu nadaje ono przedsiębiorstwu postać przemysłu domowego lub fabryki. W pierwszym wypadku oszczędza koszta na budynki, opał, światło, nadzór, w drugim podporządkowuje robotników maszyni i warsztatowi, podnosząc w ten sposób wydajność ich pracy. Ostateczną postacią wytwórczości kapitalistycznej nadaje przeto technika. Najwięcej udoskonaloną spotykamy w fabryce.

Fabryka pracuje przy pomocy maszyn i warsztatów, poruszanych motorami automatycznymi. Wskutek tego i tempo pracy musi być jednakowe, a niekiedy tak przyspieszone, że dochodzi do granicy możliwych ludzkich świadczeń. Ponieważ praca dokonywa się automatycznie, robotnik zaś tylko obsługuje i nadzoruje maszynę, jest więc ona dokładna i jednakowa w takim stopniu, jakiemu nie sprostałaby nigdy ręka ludzka. Wyroby dokonywać się muszą według szablonu i obliczone są nie na potrzeby indywidualne, lecz na zapotrzebowanie masowe.

Fabryka wymaga wogóle znacznego nakładu kapitałów. Kapitał zakładowy przeważa w niej nad obrotowym, kosztowne narzędzia i urządzenia dzisiejsze utrudniają przeniesienie go do innej gałęzi przemysłu. W przemysłach rękodzielniczych, które budynków ani maszyn nie wymagają, najważniejszym jest kapitał obrotowy.

Przemysł fabryczny zagarnął dziś najważniejsze działy wytwórczości. W początkach przecie tam, gdzie fabryki nie były wynikiem dobrze zrozumianego interesu gospodarczego, lecz naśladownictwem za granicą, produkcya fabryczna zwraca się do towarów zbytkownych lub mało pożądaných.

Dzisiaj fabryki wkroczyły już do wszystkich rodzajów przemysłu. Najważniejszymi gałęziami wytwórczości fabrycznej zaś są narzędzia i maszyny, huty i odlewnie metalowe, oraz przemysły włókniste wszelkiego rodzaju.

Cechę przemysłu fabrycznego stanowi stwarzanie rynku dla swoich wyrobów, podczas kiedy rzemiosło przystosowywało się do istniejącego

zapotrzebowania. Rzucanie towarów uprzednio nie zamówionych na rynki dochodziło do absurdów w początkach przemysłu fabrycznego L a v e l e y e („Le marché monétaire et ses crises“) opowiada o transportach łyżew do Australii, gdzie nigdy niema lodu.

Dziś kierownictwo przemysłu stało się wogóle racjonalniejszym, tak, że nowe typy towarów wytwarzane są przez firmy solidne po gruntownem zastanowieniu i posyłane tam, gdzie mogą być potrzebne, a zatem tam, gdzie je można sprzedać i zysk osiągnąć.

Przykład takiego wytwarzania potrzeb dają przemysły artystyczne, np. litografia i t. zw. oleodruki. Z centrum tego przemysłu, z Niemiec, rozechodzą się plakaty, winiety, powinszowania, modlitwy, obrazy świętych, sceny rodzajowe i t. d. na całą Europę i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Fabryki, pracujące w kilkunastu językach, starają się przystosować nie tylko do języka, którym mówi ludność danego kraju, ale również do jego obyczajów, psychologii, świeckiego lub religijnego nastroju, do czego służą rozsyłani po wszystkich krajach agenci.

Wobec postępów, jakie czyni dzisiejsza technika, przedsiębiorstwa fabryczne wymagają ciągłych i to znacznych wkładów kapitału. Budynki, maszyny, transmisje, oświetlenia muszą być odmieniane i ulepszone nie tylko dlatego, że się z czasem zużywają, ale również i dlatego, że ulepszone metody wytwarzania potrzebują innych narzędzi i odpowiedniego dla nich pomieszczenia. Z tego powodu przenoszenie kapitałów do innej gałęzi przemysłu jest wielce utrudnione w fabrykach, a wzrasta wraz z rozmiarami przedsiębiorstwa. Jeszcze trudniejszym staje się zaniechanie mało rentownej kopalni, gdzie samo poszukiwanie ciał kopalnych kosztowało dziesiątki tysięcy.

Zapotrzebowanie wielkich kapitałów i wysokie zyski, jakie one w przemyśle fabrycznym przynoszą, zachęca kapitalistów do inwestycji w krajach obcych, głównie mniej zasobnych, niżej stojących gospodarczo i stanowiących teren łatwiejszych zysków, dzięki tańszej pracy, a często ulgom, jakie rząd czyni dla popierania rozwoju przemysłowego. Szereg takich ulg w postaci zwolnienia od podatków, terenów dawanych pod fabryki, przewożenia maszyn i narzędzi bez cła przez granicę i t. d. ułatwił zakładanie fabryk obcym, zwłaszcza kapitalistom niemieckim w Łodzi i wzdłuż linii kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Ulgi te wraz ze zniesieniem granicy celnej między Królestwem a Rosją powołały do życia przemysł tkacki i przedziałniczy w Łodzi i okolicy. W 1897/8 r. liczone w Królestwie 23 wielkie fabryki tkackie, które należały do cudzoziemców, dawały produktu za 95 mil. rubli rocznie i zatrudniały 41 tysięcy robotników. Wogóle największe fabryki nale-

żą do cudzoziemców, obracając  $1\frac{1}{2}$  raza większym kapitałem, niż uwięziony w fabrykach krajowych (K o s z u t s k i). Obce kapitały spotykamy w przedsiębiorstwach tramwajów, kolei żelaznych, fabryk włóknistych Łodzi, Częstochowy, Zawiercia, Warszawy, ale w najznacniejszym może stopniu zjawisko to występuje w górnictwie.

Kapitały włoskie, francuskie, niemieckie, rosyjskie prowadzą kopalnie i zakłady hutnicze Zagłębia Dąbrowieckiego. Dość przejrzeć wykaz firm, aby się przekonać, że kapitałów polskich niema prawie zupełnie. To samo zjawisko spostrzegać się daje w Galicyi, gdzie coraz obficiej tryskają źródła naftowe.

Napływ obcych kapitałów<sup>1</sup> uważany jest wogóle za zjawisko dodatnie, gdyż dzięki ich obrotom wzrasta liczba i rozmiary fabryk, przyspiesza się tempo życia przemysłowego i handlowego, a zapotrzebowanie robotników i techników wszelkiego rodzaju wzrasta. Zjawisko to ma przecież także ujemne swoje strony. Mianowicie dochody i zyski przechodzą w ręce mieszkających za granicą akcyonaryuszów, a nawet osiadli w kraju właściciele czy dyrektorowie widzą tylko teren eksploatacyi, nie poczuwając się do obowiązków obywatelskich, nie odziaływając w zadnym kierunku na obcą sobie kulturę. Kłasy czny przykład tego rozwoju mamy w Łodzi, Sosnowcu, Borsławiu, gdzie przemysł stworzyły przeważnie obce kapitały. Pierwszy okres kapitalizmu, wywołany przez napływ obcych kapitałów, stanowi zwykle okres zdziczenia klasy robotniczej, niskich zarobków, wyżysku skrajnego i największych przeciwieństw między bogactwem przedsiębiorców a nędzą klasy robotniczej, nie zorganizowanej i mało lub wcale nie chronionej przez prawodawstwo.

**112.** Charakterystycznym dla dzisiejszego przemysłu zjawiskiem jest przewaga wielkiego kapitału nad małym, oraz związana z tem koncentracya kapitałów i przedsiębiorstw. W zapasach wolnej konkurencyi zwycięża przedsiębiorstwo, które przy innych równych warunkach obraca większym kapitałem, może zatrudniać większą liczbę robotników, stosuje ulepszone narzędzia i sposoby techniczne, zakupuje materiały surowe w większych ilościach, a więc po niższej cenie. Rozporządzając znaczniejszym kapitałem, przedsiębiorstwo wielkie obniżać może ceny wyrobów, przetrzymywać niekorzystne dla produkcji czasy. Drobne przedsiębiorstwo, nie mogąc dotrzymać kroku w tych zapasach, upada, klientela jego przechodzi do współzawodnika. W taki sposób kapitały ześrodkowują się w małej ilości rąk, a koncentracya dokonywa się we wszystkich gałęziach produkcji; wyraża się to w następujących zjawiskach:

Ilość przedsiębiorstw rośnie mniej szybko, niż ludność, albo się nawet zmniejsza. Rozmiary przedsiębiorstw pod względem wyrobionych towarów i inwestowanego kapitału wzrastają. Co do zatrudnionych robotników, to zachodzi tu dwojakie zjawisko, a mianowicie średnia liczba zatrudnionych w jednym przedsiębiorstwie robotników wzrasta, liczba zajętych w danej gałęzi przemysłu rośnie wolniej, niż stopień jej wytwórczości, albo nawet absolutnie się zmniejsza. Przyczyną jest w obu wypadkach więcej złożona i ulepszona technika.

Przykład koncentracji kapitałów biorę ze stosunków amerykańskich. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej rozwijają się przemysłowo: zarówno kapitał, jak liczba przedsiębiorstw i zatrudnionych robotników rosnać muszą. Koncentracja wyrażać się tedy będzie w różnym stopniu owego przyrostu.

Statystyka przemysłu Stanów Zjednoczonych  
Ameryki Północnej. <sup>1)</sup>

	W 1850 r.	W 1900 r.	Przyjawszy cyfry z 1850 r. za 100, otrzy- many w r. 1900
Liczba przedsiębiorstw . . . . .	123 025	512 339	416
Kapitał w dolarach . . . . .	533 245 351	9 835 086 909	1 846
Liczba robotników . . . . .	957 059	5 316 802	555
Suma płac w dolarach . . . . .	236 755 464	2 328 691 254	983
Wydatki na materiał surowy . . . . .	555 123 822	7 348 144 755	1 323
Wartość produktu w dolarach . . . . .	1 019 106 616	13 014 287 498	1 266

Cyfry te są wyborem potwierdzeniem prawa koncentracji w przemyśle. Nadzwyczajny wzrost sumy płac zarobkowych tłómaczyć można nader korzystnymi warunkami pracy w Stanach. Wzrost sumy wartości, mniejszy niż kapitałów, świadczy o zniżce cen.

W górnictwie powtarza się również zjawisko koncentracji, które: a) powiększa rozmiary przedsiębiorstw, względnie do ich wytwórczości i liczby zatrudnionych w nich robotników, b) zmniejsza ich liczbę, a c) obniżając cenę jednostki produktu, podnosi jego ogólną wartość.

<sup>1)</sup> Według „Twelfth Census of the United States. Manufactures“ cz. I, s. XLVII.

Hutnictwo, prowadzone przeważnie na wielką skalę, podlega tym samym prawom ewolucyi, co i górnictwo.

Sprawdźmy prawo koncentracji na przykładzie przemysłów górniczych i hutniczych w Niemczech i Francyi. Statystyka urzędowa (wychodzące od 27-u lat „Statistische Jahrbücher f. d. Deutsche Reich“) pozwala nam porównać stan kopalni i hut dla lat trzydziestu ostatnich, a mianowicie:

	Górnictwo		Hutnictwo		Górnictwo i hutnictwo	
	1875 r.	1886 r.	1875 r.	1886 r.	1895 r.	1904 r.
1. Ilość przedsiębiorstw . . .	4 337	2 471	415	398	4 003	4 139
Na 100 w 1875 r. było . .	<b>100</b>	<b>56</b>	<b>100</b>	<b>95</b>	<b>84</b>	<b>87</b>
2. Ilość zatrudnionych robotników . . . . .	278 930	337 193	38 489	42 404	536 289	879 752
Na 100 w 1875 r. było . .	<b>100</b>	<b>123</b>	<b>100</b>	<b>110</b>	<b>171</b>	<b>281</b>
					Górnictwo samo	
3. Produkcya w 1000 ach tonn	49 904	85 153	2 178	4 149	120 293	198 784
Na 100 tonn wydobytych w 1875 r. . . . .	<b>100</b>	<b>170</b>	<b>100</b>	<b>190</b>	<b>241</b>	<b>399</b>
4. Wartość w 1000-ach mk. .	415 668	430 547	314 830	282 452	706 475	1 363 789
Na 100 mk. w 1875 r. . .	<b>100</b>	<b>103</b>	<b>100</b>	<b>90</b>	<b>170</b>	<b>328</b>

Huty i fabryki żelaza i stali we Francyi:

	1830 r.	1900 r.
Liczba pieców . . . . .	408	124
Produkcya w 1000-ach tonn	225	2 174
Cena za tonnę. . . . .	190	82
Wartość prod. w 1000-ach fr.	42 750	221 594
Żelazo i stal w 1000-ach t.	154	1 935
Wartość prod. w 1000-ach fr.	71 268	512 231
Liczba robotników . . . .	25 000	83 496
Koni parow. w 1000-ach . .	—	204

(„Annuaire statistique“ z 1903 r.).

Cyfry powyższe potwierdzają w sposób wprost klasyczny wszystkie przejawy prawa koncentracji w przemyśle, a mianowicie: pomimo kolosalnego rozwoju przemysłów górniczego i hutniczego zmniejsza się,

ilość przedsiębiorstw, liczba zatrudnionych wzrasta, produkcya w tonach wzrasta jeszcze szybciej, to zn. że rośnie produktyjność pracy. Wartość produkcji zależna od cen wzrasta również, jakkolwiek nie dotrzymuje kroku rozmiarom produkcji, stopa zysku obniża się zatem.

Koncentrację kapitałów i przedsiębiorstw uznać można za zjawisko dominujące w rozwoju przemysłu i handlu. Zjawisko to, które Karol M a r x i jego szkoła uznaje za najważniejszą cechę produkcji współczesnej, nie zaznacza się przecież w rolnictwie (102). Drobną własność rolną nie zanika, ale owszem coraz większą okazuje żywotność. O ile zaś produkcya rolna wkracza w sferę handlu czy przemysłu, na pośredniej drodze łączenia się kapitałów drobnych, zjawisko koncentracji zauważyć można. Dokonywa się to przez zwycięstwo idei asocjacji nad wysiłkiem indywidualnego producenta, który nie może stać odosobniony przy zetknięciu się z rynkami zbytu i z międzynarodowym obrotem kapitałów.

Koncentracya ta wykazuje w porównaniu z przemysłową znaczne różnice, dokonywa się bowiem na drodze uświadomionych dążeń do zrzeszania się, a nie drogą konieczności, która zmusza drobne przedsiębiorstwo przemysłowe do upadku we współzawodnictwie z wielkiem. Nie widzimy również, aby te zrzeszone przedsiębiorstwa rolniczo-handlowe, rolniczo-kredytowe i rolniczo-przemysłowe, które przedstawiają łączną pracę i kapitały drobnych wytwórców, dążyły do dalszej koncentracji, do tworzenia jednostek większych rozmiarów. Przeciwnie, tak jak wśród przedsiębiorstw rolnych utrzymuje się własność drobna obok wielkiej, nie zdradzając bynajmniej dążeń do zlania się w wielki lub średni kompleks, tak i wśród zrzeszeń, przeważnie kooperatyw różnego typu, o powodzeniu nie decydują rozmiary spółki.

W przemyśle, gdzie dążność do koncentracji przedsiębiorstw i kapitałów wogóle wykazać się daje, także nie jest ona prawem tak powszechnem, ażeby porównać je można z działaniem praw przyrody. Istnieją rzemiosła, wykazujące w drobnych swych przedsiębiorstwach wielką żywotność. Są to przedsiębiorstwa związane z handlem, odpowiadające zapotrzebowaniu codziennemu publiczności, jak masarstwo, rzeźnictwo, piekarstwo, cukiernictwo i t. p. Publiczność pogodziłaby się niewątpliwie z usunięciem drobnych przedsiębiorstw, a zapanowaniem wielkich, zwłaszcza gdyby one w sposób handlowy ująć potrafiły zaspakajanie jej potrzeb, urządzając np. filie we wszystkich dzielnicach miasta. Ale korzystając z usposobienia publiczności, rzekomo dla jej wygody, zjawiają się składy i wypieki pieczywa, czy dostarczanie artykułów mięsnych na drobną skalę, prowadzone przez ludzi, którzy wolą być

samodzielnymi, ilość przedsiębiorstw się zwiększa, a rozmiary ich maleją. Ciekawy przykład takiej decentralizacji podaje Leroy-Beaulieu (t. I, 173 i 4). Rada municypalna Paryża ustanowiła w 1854 r. liczbę piekarni na 601, tak aby jedna wystarczała przeciętnie na 1800 mieszkańców. Zdawałoby się, że rozwój ekonomiczny powinienby raczej zwiększać rozmiary tych piekarni, a nie powiększać ich liczby, w stosunku do przyrostu ludności. Tymczasem po 1870 r. liczba piekarni szybko wzrasta, tak że w 1880 r. wypada jedna na 1300 mieszkańców, a ilość przerabianej mąki spada z 640 do 450 kilogramów dziennie.

Rozpatrując stosunki w handlu, zauważymy również silny prąd decentralizacyjny, oparty na próbach usamodzielnienia się, który przeszkadza wybitnie przejawiającej się w tej dziedzinie tendencji koncentracyjnej.

W krajach kapitalizmu biernego postępuje kapitalizacja form przemysłu, zgubnie oddziaływając na dobrobyt mieszkańców. Widzieliśmy wyżej, jakim przeobrażeniom podlega przemysł włościański i rzemiosło, jak zupełnie kapitalistyczną formę przyjął samodzielny niby przemysł domowy. O ile zaś nie nastąpiło tego rodzaju przystosowanie, towary pochodzące z okolic fabrycznych zabijają wyroby przemysłu domowego. W Styryi, powiada Exner, towary fabryczne zabiły za możność i pracowitość włościańską.

Kapitalizm jest tedy w przemyśle potężnym, międzynarodowym czynnikiem, któremu żaden kraj oprzeć się nie może. Zgubne oddziaływanie jego przejawia się nie w krajach, które idą na czele tego rozwoju, jak Anglia lub Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, lecz w okolicach zacofanych i mało rozwiniętych pod względem gospodarczym, t. j. tych, które nazwałam biernymi. Te ostatnie, nie korzystając z wielkiego wzrostu bogactwa, ponoszą następstwa kapitalizmu, oddziaływającego na rozkład dawnych form wytwórczości, co znów pociąga za sobą zubożenie mieszkańców.

W przemyśle mamy dowody zupełnego wyodrębnienia kapitału od osoby jego właściciela. Przedsiębiorca i kapitalista może być z rodu i upodobań francuzem, włochem, Anglikiem, przywiązany do swego kraju, jego obyczajów i rozwoju. Będzie nim jako człowiek prywatny. Przecież ilekroć wystąpi jako właściciel kapitału, zapomina o tych właściwościach kultury, czy pochodzenia, idąc za głosem jednego tylko prawa, a mianowicie, że kapitały zwracają się zawsze ku tej gałęzi gospodarstwa, w której zrealizować mogą najwyższe zyski.

Jest to jeden więcej dowód nieosobowości kapitału. W wielkim przemyśle dawno już zniknął typ patryarchalny, który z przedsiębiorstwa czynił, jak gdyby wielką rodzinę. Dziś właściciel kapitału zająć może dwojakie stanowisko: albo, według słów *Schollera*: „fabryka jest przedsiębiorstwem publicznem, a kapitalista usprawiedliwia swe istnienie tylko w ten sposób, że uważa siebie za zarządcę i funkcyjnarjusza tego przedsiębiorstwa“<sup>1)</sup>; częściej zaś, nie szukając usprawiedliwienia, dąży on wprost do zużytkowania swego kapitału i urządza się w taki sposób, aby najwyższe zyski mógł zeń osiągnąć. To ostatnie występuje częściej, zwłaszcza tam, gdzie wielki przemysł jest nowotworem i nie tyle wypływa z powolnego rozwoju całego gospodarstwa, ile pojawia się z zewnątrz, stwarzając sobie warunki istnienia. W tej fazie przejściowej znajduje się właśnie wielki przemysł Królestwa i Galicyi, stworzony przy pomocy obcych kapitałów.

---

Reasumując dążności, przejawiające się w przemyśle dzisiejszym a zależne od ustroju epoki kapitalistycznej, która najwyraźniej zaznacza się w tym dziale gospodarstwa społecznego, stwierdzamy następujące zjawiska:

a) Współistnienie niższych form przedsiębiorstwa, które zmieniły jednakże o tyle swój charakter, że wytwarzają towary, a nie dobra dla własnego użytku.

b) Zapanowanie przedsiębiorstw wielkich nad drobnymi i przewaga fabryki nad każdym innym rodzajem wytwórczości.

c) Olbrzymie i wciąż wzrastające znaczenie maszyn, a wskutek tego szybki wzrost kapitału zakładowego, coraz większe znaczenie kapitału i coraz bardziej wyłączne jego panowanie, oraz wzrost jednostki przedsiębiorstwa.

d) Koncentracja kapitałów i przedsiębiorstw, dochodząca aż do monopolów, osiąganych na drodze wyłącznych uprawnień lub trustów i kartelów.

e) Specjalizacja wytwórczości przemysłowej, skupianie się przemysłów na pewnym terytorjum i stwarzanie sobie rynków zbytu.

f) Wielkie znaczenie środków komunikacji, a zatem przeważające stanowisko kolei żelaznych i warsztatów okrętowych, oraz górnictwa i hutnictwa, które dostarczają surowców dla najważniejszych gałęzi przemysłu.

---

<sup>1)</sup> Myśl tę wypowiedział pierwszy *Rodbertus*: *Das Kapital*, IV socialer Brief an v. *Kirchmann* 1881 r.



g) Wreszcie przeobrażenie budowy społeczeństwa, zależnej dziś zwłaszcza po miastach od stosunku kapitału i pracy.

#### Literatura.

- Bücher. Entstehung der Volkswirtschaft. Tybinga 1893.  
Werner Sombart. Der moderne Kapitalismus, t. I i II.  
Jan A. Hobson. Rozwój kapitalizmu współczesnego. Warszawa 1898.  
Schmoller. Ueber Wesen und Verfassung der grossen Unternehmungen. Monachium 1890.  
Schulze Gävernitz. Der Grossbetrieb, ein socialer Fortschritt. Lipsk 1890.  
G. Vicomte d'Avenel. Le mécanisme de la vie moderne, tomów 4. Paryż 1902 (publikowane od szeregu lat w „Revue de deux mondes”).  
Handwörterbuch d. Statistik, artykuł: Gewerbegesetzgebung, t. IV  
Schriften des Vereins für Socialpolitik, t. 62—70 (Ankieta nad rzemiosłem w Niemczech i Austrii).  
Mirza Tuhā Baranowski. Russkaja fabrika, Petersburg 1898.  
Dr. H. Rauchberg. Gewerbe und Handel im deutschen Reiche (Archiv f. sociale Gesetzgebung, t. XIV, XV i XVI).  
Exner. Die Hausindustrie in Oesterreich. 1886.  
S. Ch. Booth. Life and labour of the people of London, t. IV.  
K. Marx. Das Kapital, t. I.  
Korzon. Dzieje wewnętrzne, t. I.  
W. Stesłowicz. Cechy krakowskie (Kwartalnik historyczny).  
Dr. Z. D. Golińska. Miasta i cechy w dawnej Polsce. Warszawa 1906 (Bibl. społeczna).  
Stanisław Koszutski. Nasz przemysł wielki na pocz. XX stul. Warszawa 1906.  
Tenże. Rozwój ekonomiczny, rozdz. o Przemysle.  
Marchlewski. Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego. Lwów 1903, rozdz. III: Przemysł i handel.  
Załęski. Królestwo Polskie pod względem statystycznym. Część II. Statystyka zajęć i przemysłu. Warszawa 1901.  
Radziszewski. Przemysł Królestwa. („W naszych sprawach“, II).  
Rutowski. W sprawie przemysłu krajowego.

## V. H a n d e l.

---

113. Zamiana i handel na tle życia współczesnego. — 114. Rzut oka na dzieje handlu. — 115. Teorya handlu. — 116. Polityka handlowa. — 117. Rodzaje i formy handlu. — 118. Handel międzynarodowy i ceny. — 119. Usuwanie pośredników przy wymianie. — 120. Koncentracja i współzawodnictwo przedsiębiorstw.

**113.** Obieg towarów i kapitałów okazał się integralną częścią produkcji dzisiejszej, jako wynik gospodarstwa społecznego, które wytwarza dla rynku i składa się z jednostek organicznie ze sobą powiązanych. Formą, w jakiej się obieg przejawia, jest zamiana, która w większości przypadków dokonywa się pod postacią handlu. Zamiana jest nierozdzielnie związana z dzisiejszym gospodarstwem towarowo-pięniężnym, może ona przecież polegać na bezpośrednim stosunku między wytwórcą i spożywcą. O ile pomiędzy te dwie warstwy społeczne wkracza trzecia — pośredników, kupców, powstaje **h a n d e l**. Handel będzie przeto nietylko działalnością, pośredniczącą między wytwarzaniem a spożyciem, ale nadto jest pośrednictwem, prowadzonym zawodowo w celach zysku. Kupcy, biorąc dla siebie część zasobu społecznego, dają wzajemian usługi, które polegają na:

- a) przenoszeniu towarów z miejsca, na którym powstały, do miejsca, gdzie wejść mają do spożycia;
- b) rozdzielaniu towarów między oddzielne rynki zbytu (w znaczeniu miejscowości, dla których są przeznaczone) albo między nabywców;
- c) przystosowywaniu towarów do potrzeb i wymagań nabywcy, dostawie na miejsce w odpowiednich ilościach, we właściwym czasie, opakowaniu i t. p.

Nie da się zaprzeczyć, że tego rodzaju usługi są potrzebne i że gdyby nie spełniali ich zawodowi kupcy, producent zużyłby musiał część sił i czasu na załatwienie tych czynności. Spożycie dzisiejsze bowiem jest nadto różnorodne i złożone, aby sam konsument wyszukiwać

mógł i przysposabiać niezbędne mu towary. Z tego powodu zaprzeczyć się nie da, że czynności, spełniane przez handel, są nietylko użyteczne, lecz i niezbędne. Wobec coraz dalej idącego podziału pracy, czynności te musiały się wyspecjalizować, stwarzając oddzielną warstwę zawodową—kupców. W miarę jak warstwa ta wzrasta w liczbę i praca jej staje się wydatną, poza koniecznymi przy zamianie towarów czynnościami, bierze ona na siebie inne.

O ile kupiec jest jednocześnie i producentem, co ma miejsce dotąd jeszcze u niektórych rzemieślników, rozmiary obrotów handlowych stosować będzie do przedsiębiorstwa wytwórczego, z którym jest związany. Jeżeli wyspecjalizuje się do pośrednictwa, handel przybiera postać samodzielnej: rozmiary jego stosować się będą do kapitału, którym kupiec obraca, i do kredytu, którym rozporządza, a które w miarę szczęśliwych transakcyj powiększać się mogą. Przedmiotem handlu staje się towar, przynoszący w danym przypadku największą sumę zysków.

W dalszym rozwoju klasa kupców z pośredniczącej staje się kierowniczą, gdyż, rozporządzając kapitałem i mając sposobność poznać zapotrzebowanie, organizuje wytwórczość. Przykład takiego układu widzieliśmy w organizacyi dzisiejszych przemysłowców włościańskich i niektórych domowych.

Uzyskując wpływ stanowczy na produkcję i spożycie, klasa kupców rośnie w zamożność i znaczenie, a handel, porzucając swą skromną rolę działalności pośredniczącej, zajmuje pierwszorzędne stanowisko w obiegu ekonomicznym. Taka rola i połączone z nią zyski, które płyną do kieszeni kupców, niejednokrotnie zwracały uwagę na istotne znaczenie gospodarcze handlu.

Nie ulega wątpliwości, że znaczenie handlu nie jest równorzędne z tem, jakie posiada przemysł lub rolnictwo. Przemysł, rolnictwo i handel to przejawy wytwórczości ekonomicznej, części łańcucha, który spaja wszystkie jednostki gospodarcze. Nie możemy wyobrazić sobie jednak gospodarstwa, a nawet życia społecznego bez rolnictwa i przemysłu, możebne zaś ono będzie bez handlu. Mniemanie to nie jest oparte na hipotezie, lecz na wypadkach, gdzie handel zastąpiony zostaje przez organizacje konsumentów, co ma miejsce przy spółkach spożywczych.

Handel nie wytwarza nowych wartości rzeczowych, lecz usługi, których część za pożyteczne uważać można. W dzisiejszem gospodarstwie, o ile zamiana nie będzie zorganizowana na innych podstawach, są one niezbędne. Ważniejszym jest, że handel jest tak związany z gospodarstwem kapitalistycznym, iż wszelkie teoretyczne dowody jego nie-

produkcyjności. a nawet szkodliwości, nie zdołałyby zgładzić go ze świata. Kupcy stanowią w każdym kraju warstwę ludności, której znaczenie wytłómaczyć się daje nie tylko jej liczbą, ale i posiadaniem przez nich kapitałem pieniężnym. Ponieważ obroty handlowe dawać mogą wielkie zyski, a działalność handlowa nie wymaga takich wysiłków, jak rzemiosło lub uprawa roli, więc i natłok do zajęć handlowych jest bardzo znaczny. Z tego powodu z handlu żyje nadmiernie liczna klasa ludności, której część, ze stanowiska gospodarczego, uważana być musi za ciężar społeczny.

J. St. Mill już w 1850 r. twierdził, że  $\frac{9}{10}$  osób zajętych dziś w handlu pracuje niepotrzebnie. Badacz niemieckich stosunków społecznych W. L o s c h powiada, że liczbę pracowników (przedsiębiorców i pomocników) handlowych o 50% zmniejszyćby można bez żadnego dla gospodarstwa uszczerbku.

Tymczasem kapitalizm współczesny dąży wszędzie do powiększenia liczby zatrudnionych w handlu sił oraz przedsiębiorstw kupieckich. W Austrii np. ludność między 1860 a 1890 r. wzrosła o  $5\frac{1}{2}$  milionów, t. j. o 30%, liczba przedsiębiorstw kupieckich podwoiła się. W Niemczech wypadało ich w 1882 r. 1364 na 100 000 mieszkańców, w 1895 r. aż 1502. Na zarzut, że Austria i Niemcy są jeszcze krajami o silnym elemencie drobnomieszczańskim, z pośród którego najłatwiej wytwarzają się przedsiębiorcy handlowi, zwłaszcza kramarze, odpowiadają cyfry, zaczerpnięte ze statystyki Ameryki i Wielkiej Brytanii. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przypadła 1 pośrednik handlowy w 1866 r. na 222 mieszkańców, a w 1882 r. — na 61. Wśród ludności Anglii, najwięcej uprzemysłowionej wśród krajów trójjedynego Królestwa, wypadało zatrudnionych w handlu 97 na 1000, w Szkocji 88, w Irlandyi 40. Przyczyny tego przyływu do zawodów handlowych szukać trzeba zarówno w ogólnym przyroście ludności, a zatem sił, szukających zużytkowania i zarobku, jak i w znaczeniu, jakiego nabrały zawody handlowe. Pogardzane w wiekach średnich, uzyskały dziś na równi z innymi prawo obywatelstwa, stanowią zaś jedną z najpewniejszych dróg dojścia do majątku i wpływu. Zajęcia handlowe odpowiadają ponadto upodobaniom pewnego odłamu ludności, która stroni od wysiłku fizycznego: celuje natomiast obrotnością, sprytem i umiejętnością przewidywania kierunku zapotrzebowania społecznego,

Z takiego natłoku sił zawodowych w handlu wynikać musi, że znaczna część świadczonych przezeń usług jest zbyteczna, a ich wykonawcy uważani być nie mogą za użyteczne siły robocze, lecz za ciężar dla społeczeństwa. Ciężar ten ponosi ogół, gdyż pokrywają go prze-

wyżki na cenach towarów. Im więcej pośredników, z których każdy chce i musi żyć, tem większa różnica w cenie, unormowanej kosztami produkcji i tej, po jakiej się towar sprzedaje.

Jeżeli jednak stan kupiecki wzrasta w liczbę i realizować może znaczne zyski, zależy to od całej struktury dzisiejszego społeczeństwa. Spożycami, którzy oddziałują nie tyle na ilość zamienionych towarów, co na ich różnorodność, gatunek, zalety zewnętrzne, są klasy posiadające. Tak samo jak klasy te posiadają służbę, która w domu myśleć musi o zaspakajaniu ich potrzeb, tak korzystać mogą z usług licznego stanu kupców, których zadaniem jest przystosowywać towary do potrzeb, wywoływać te potrzeby, kierować modą, lub ją podtrzymywać. Klasy ubogie zaś, konsumujące masowo, niezasobne w gotówkę i przyjmujące surogaty zamiast dobrych towarów, stanowią wielokrotnie materiał podatny do wyzysku.

Handel podtrzymują również liczne urządzenia i instytucje, po części stworzone przez jego działalność, które weszły już dzisiaj w krew ustroju społecznego. Przypomnijmy tu tylko instytucje kredytowe, giełdy, środki komunikacji, a wreszcie cały obrót pieniężny, wywołany i podtrzymywany w tak znacznej części przez handel.

Z nieznaną dawniej siłą wystąpiła w czasach naszych reklama. Istnieją dziś podręczniki reklamy,<sup>1)</sup> wytworzono o niej naukę, sztukę stawiającą w jej usługach, o czem świadczą artystyczne plakaty. Wzięły one początek od Juliusza Chevet we Francji, zapożyczwszy się u Japonii, która w sztuce plakatu wyprzedziła Europę. Dziś plakaty wykonywają pierwszorzędne siły artystyczne, jak Mucha, Meunier, Hugo d'Alesi, Feliks Valloton we Francji, Tomasz Teodor Heine, Sütterlin, Karol Schobel w Niemczech i w innych. Plakat wyrazić się dziś stara właściwościami sztuki narodowej, zużytkować motywy ludowe, jak o tem świadczą np. plakaty Brzozowskiego, Trojanowskiego, wystawy plakatów naszej „Sztuki stosowanej“ i t. p. Na usługi swoje ma również handel dzisiejszy prasę nie tylko fachową, ale całą prasę codzienną w działach ogłoszeń, a nawet za dobrą opłatą — w niektórych pierwszorzędnych dziennikach w tekście.

Na wzmożenie handlu oddziaływała silnie instytucja agentów handlowych, wysyłanych przez firmy handlowe, albo wprost przez fabrykantów. Taki agent objężdza stale swój rewir handlowy, jedna sobie

---

<sup>1)</sup> Np. Jan Lemcke: „Handbuch der Reklame“. 1901.

spożywców, a częściej drobniejszych kupców, przywozi im towary, daje kredyt, stwarza zapotrzebowanie i podtrzymuje go, ponawiając odwiedziny. Liczba agentów stale wzrasta. S o m b a r t podaje, że w Niemczech wystawiono kart legitymacyjnych dla podróżujących agentów handlowych w 1884 r. 45 016, w 1893 r. 70 018, liczba ich wzrosła tedy o 55% w ciągu dziewięciu lat. W małej Szwajcarii liczba agentów wynosiła w 1896 r. 19 667, w 1900 r. 26 837 (z tych podróżujących wyłącznie za granicą było 5 635).

Wystawy dzisiejsze, zarówno międzynarodowe, jak krajowe, ogólne i specjalne, służą przedewszystkiem interesom handlu. Są to olbrzymie jarmarki, dla których nie szczędzono trudu, nakładów, subsydyów ze strony rządu czy miast, ażeby reklamować zbyt artykułów różnorodnych. Na wystawach dokonywa się porównawczego przeglądu siły wytwórczej i komercyjnej pojedynczych państw, które doskonale rozumieją, jak wielką doniosłość posiada dla nich taki narodowy czy międzynarodowy turniej. Interes handlowy występuje tu w delikatnej obsłonie, w pałacach, przy pysznem urządzeniu, wysuwając na plan najbardziej widoczny salony przepelnione dziełami sztuki, organizując pokazy naukowe, wykłady, ofiarowując zwiedzającym wszelkiego rodzaju widowiska, przyjemności, udogodnienia komunikacji, jadłodajnie i t. p. Wiadomo, że z wystawami łączą się zwykle zjazdy i kongresy, omawiające kwestye społeczne i naukowe. Podczas ostatniej wystawy międzynarodowej w Paryżu zasiadało w tem mieście około 50 kongresów w pałacu, zbudowanym specjalnie w tym celu. Świadczy to o wpływie olbrzymim, jaki na wszystkie dziedziny życia wywiera dziś handel i ściśle od niego zależny przemysł wszelkiego rodzaju. Olbrzymi wóz kapitalizmu staje się jednocześnie rydwanem, obwożącym najidealniejsze nawet aspiracye współczesnej ludzkości. Wystawy uwidoczniają silnie międzynarodowość życia dzisiejszego, dają one przegląd wszystkich kultur, wszystkich czasów, niejako w przecięciu ewolucyę historyczną gospodarczego i kulturalnego życia ludzkości.

Kupecy odegrali w rozwoju kulturalnym bardzo ważną rolę: pojawiają się oni zawsze tam, gdzie dana grupa społeczna wchodzi w stosunek z inną.

Zamiana, prowadzona zawodowo, a więc handel, rozpoczyna się od przedmiotów, których sama grupa nie wytwarza, które przeto sprawowane być muszą z zewnątrz. I tak np. w szczytkach szwajcarskich budowli palowych (z przed 6 000 lat blisko) znaleźć można ozdoby złote — jakkolwiek w Szwajcarii nigdy złota nie było — pojawia się

ono jako przedmiot handlu. Muszle i kryształ górny, jak opowiada R o s c h e r, znajdowano w jaskiniach nad rzeką Dordogne (dopływ Garonny) we Francji, i u człowieka jaskiniowego spotykają się tedy ślady handlu. W handlu, prowadzonym przez narody z wczesnego okresu wieków średnich (germanowie handlują bursztynem, perłami, futrami, u polaków najdawniejszy jest handel futrami), oraz u ludów, które odkryła nowoczesna etnografia, w Afryce lub Ameryce, przedmioty handlu pochodziły z zewnątrz, jak złoto, kość słoniowa, przyczem zauważyć należy, że są to zwykle przedmioty niewielkiej objętości.

Handel zbliża do siebie plemiona i narody w epokach, w których nie byłoby to nastąpiło na innej drodze, pobudza do przedsiębiorczości, powołuje do życia instytucje, regulujące życie społeczne, stąd jego wielkie i niezaprzeczone znaczenie kulturalne.

I na rozwoju ogólnokulturowym, a mianowicie gospodarczym naszych czasów odciska handel wyraźne piętno. Najlepszym tego dowodem, że stworzone przezeń instytucje kredytowe stały się tak niezbędnymi, iż stanowią cechę współczesnego gospodarstwa pieniężnokredytowego.

Zaczawszy od przedmiotów zbytku i jednostkowego zapotrzebowania, handel przechodzi z kolei do artykułów użytku codziennego, na które istnieje zapotrzebowanie masowe. Ono to dopiero wytwarza olbrzymie obroty handlowe, zmusza do zbytku na odległych rynkach i wprowadza do handlu prąd międzynarodowy, a jednocześnie zmusza do zwrócenia baczniejszej uwagi na wewnętrzny rynek zbytu.

**114.** Handel współczesny powstał drogą stopniowej ewolucji, która kształtowała życie ludów nowożytnych. Po okresie upadku, jaki przechodzi ekonomiczne życie Europy w początkach wieków średnich, ożywia się przemysł i handel od VII wieku pod wpływem arabsów, którzy zakładają ogniska handlowe na całym terytorium panowania Islamu. Wojny krzyżowe i za ich pośrednictwem zetknięcie się ze Wschodem stają się punktem zwrotnym w handlu europejskim. Do pierwszorzędного znaczenia dochodzą miasta południowej Francji i Lombardji. Za ich pośrednictwem bierze udział w handlu międzynarodowym Europa środkowa, a za nią Polska i Ruś. Obroty pieniężne wysuwają na plan pierwszy żydów, do których przechodzi cały handel pieniężny, pod wpływem nauki kanonicznej, zakazującej chrześcianom pobieranie procentów. Od XIII wieku w roli bankierów występują lombardczykowie, którzy wprowadzili do handlu weksle i stali się założycielami pierwszych firm bankierskich, docierając do Francji, a nawet

do Flandryi Obroty wielkiego handlu dokonywają się na jarmarkach, które w całej Europie środkowej zachowują swoje znaczenie aż do XIX wieku. W Polsce z jarmarków słynął Lublin, gdzie w XVI w. zjeżdżali się anglicy, włosi, moskale, grecy, turecy, nawet arabowie.

W Europie środkowej od XIII wieku wielką w handlu międzynarodowym rolę odegrał związek miast hanzeatyckich, do którego należało około 100 miast. Wpływy Hanzy sięgały na Wschód aż do Niżnego Nowgorodu, na zachód do Londynu, gdzie posiadała swoje faktory i kantory. Hanza dzieliła sferę swoich wpływów na 4 cyrkuły. Na czele pruskiego stał Gdańsk. Z miast polskich należał do związku Hanzy Kraków, niema jednak śladów, aby płacił podatek roczny albo wysyłał delegatów na sejmy, które odbywały się co trzy lata w Lubece. Udział Krakowa w Hanzie tłumaczy K u t r z e b a koniecznością pozyskania dla handlu polskiego oraz tranzytowego, idącego przez Polskę i za pośrednictwem kupców polskich, wolnego przewozu przez Niemcy i możliwości zbytu w miastach flandryjskich Antwerpii i Brügge. Artykułami tego handlu były głównie sukna, przychodzące ze Wschodu i polskie, oraz wina węgierskie. Dzięki handlowi przewozowemu wielkie znaczenie pozyskuje również Lwów, przez który szły towary z Kaffy nad morzem Czarnem i z Bizancyum.

Odkrycie Ameryki, a potem drogi do Indyj (w 1498 r.) stanowi epokę w historii handlu. Zmieniają się drogi i terytoria handlu, występują nowe narody i zjawiają się w obrotach międzynarodowych nowe przedmioty wymiany. Aż do końca XV wieku handel prowadzi się lądem, przez karawany kupieckie, które potrzebowały siły zbrojnej dla swego bezpieczeństwa. Terytorium handlu stanowi Europa, Azja i północne wybrzeże Afryki. Postępy Astronomii i lepsza budowa okrętów otwierają dostęp do oceanów, zaczyna się epoka wielkich odkryć. Ameryka południowa, środkowa, potem północna, Indye Wschodnie, wreszcie Australia stają się zdobyczą żeglarzy europejskich. Nastaje nowa epoka handlu, która trwa od końca XV do 8-go dziesiątka XVIII stulecia i w której Europa wyzyskuje inne części świata, wysyłając do nich śmiałych awanturników i niezadowolone elementy starego świata, łupiąc bogactwa i pomnażając własne zasoby, zwłaszcza w kruszcach szlachetnych. Wobec pokusy szybkiego zubożenia monarchowie i rzadcy zatrzymują na swój użytek całe gałęzie handlu, oddając je najczęściej za dobrem wynagrodzeniem osobom prywatnym lub spółkom. Tak powstają monopole jednostek i kompanij handlowych. W XVIII stuleciu działa w Anglii dwanaście takich kompanij, które, kolonizując In-



dye, prowadząc handel z Ameryką, Afryką, Turcją, Azją i t. d., kładą podstawy kolonialnej potędze Wielkiej Brytanii.

Po krótkiej przewadze handlowej Portugalii i Hiszpanii, już od połowy XVI stulecia supremacya handlowa przechodzi do Holandyi czyli Zjednoczonych Stanów Generalnych. Od XVII w. skutecznie współzawodniczy z niemi Anglia, wreszcie w XIX stuleciu w rzędzie pierwszorzędnych potęg przemysłowo-handlowych stają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, a po roku 1870 Niemcy Zjednoczone. Francya, wciągnięta w wir handlu międzynarodowego jeszcze w XIII stuleciu, korzysta z przeobrażenia, dokonanego odkryciem nowych części świata, od początku XVII wieku kolonizuje Kanadę, w Ameryce Południowej Guyanę, a w Afryce Senegambię. Polityka Richelieu'go, a potem ministrów Sully i Colberta stwarza doskonały aparat handlu nowoczesnego w postaci floty, poczt, kanałów, dróg bitych, dobrej monety i t. d. Wielki przemysł w zakresie artykułów zbytku, takich jak jedwabie, koronki, zwierciadła, kobierce, potem zaś eleganckich, rozchodzących się na świat cały drobiazgow, t. zw. „articles de Paris“ zapewnia jej aż dotąd stanowisko samodzielne i stawia wielokrotnie poza konkurencyą innych krajów. Dopomaga w tem klimat piękny i wysoka kultura rolna, zapewniająca pewny zbytek dla francuskiego wina i owoców.

Niemcy, po upadku Hanzy i spustoszeniach wojny 30-letniej, za panowania Fryderyka Wielkiego dochodzą do początków wielkiego przemysłu i handlu, w czem ogromną pomocą było im zawładnięcie Gdańskiem (w 1793 r.). Ale dopiero unia celna krajów Rzeszy niemieckiej w 1835 r., a zwłaszcza złączenie ich polityczne pod berłem Prus w 1871 r. zapoczątkowują okres świetności handlowo-przemysłowej, który czyni dziś z Niemiec niebezpiecznego współzawodnika, nawet dla Anglii.

Polska, do połowy XVII stulecia zwana spichlerzem Europy, wysyłała zboże do miast hanzeatyckich, Anglii, Holandyi, a czasem nawet do Francyi, Hiszpanii i Włoch. W połowie XVII stulecia, kiedy wywóz zboża dosięgł punktu kulminacyjnego, oblicza go Cellaryusz (Descriptio Poloniae) na 365 000 łasztów.<sup>1)</sup> Wołów, jak oblicza Opaliński, pędzono zagranicę do 60 000 sztuk. Zboże eksportowali zagranicę po części kupcy zagraniczni, nie chcąc wracać próżno; gdy przywieźli towary, brało w tym wywozie udział mieszczaństwo, ale głów-

---

<sup>1)</sup> Łaszt polski równał się 28,76 korcy. (Ustęp powyższy o historii handlu skreślony został głównie na podstawie dziełka Korzona).

wnych tranzakcyj handlowych dokonywa szlachta. W XV wieku zajmuje się szlachta transportem drzewa, popiołu, smoły, żyta i mięsiwa do Gdańska. W połowie XVI wieku handel Koszyc (na Węgrzech) z Polską jest dwa razy większy, niż z całą Austrią. Handel zbożem rozpoczyna się od czasów Kazimierza Wielkiego, upada zaś w XVII stuleciu wskutek wojen szwedzkich i domowych. W epoce rozbiorów handel zbożowy ulega dotkliwej obniżce, tak że Korzon przypuszcza, iż całkowity wywóz zboża z Polski i Litwy przez wszystkie porty i granice lądowe wynosił po pierwszym rozbiorze od 100—200 tysięcy łąszków, wartości 40—80 milionów złp. Z innych produktów Polska wywoziła sukno, o czym była już mowa, oraz sól, zdaje się przecieź, że transporty soli nie szły dalej, jak do Wrocławia.

**115.** W przedsiębiorstwach handlowych występują czynniki kapitału i pracy w odmiennym nieco stosunku, niż w rolnictwie i przemyśle. A mianowicie praca pojawia się jako usługi, nie jako wytwarzanie dóbr materialnych, kapitał zaś występuje przeważnie w postaci obrotowego. Kapitał zakładowy, który w przemyśle, jak wiemy, powiększa się z biegiem czasu, w handlu występuje pod specjalną formą. Przedsiębiorstwa handlowe nie wymagają narzędzi ani maszyn, a nawet równie obszernych lokalów, jak np. fabryki. Z tego powodu głównym ich zasobem jest kapitał obrotowy: towary i pieniądze. Kapitałem zakładowym zaś będą przeważnie części składowe kapitałów publicznych, takie jak środki komunikacji, drogi, mosty, koleje, poczty, telegrafy, składy, magazyny, elewatory i t. p. Jak działalność handlowa nosi specyficzną postać niematerialnej pracy, polegającej przeważnie na wykonywaniu usług, tak i kapitał w handlu zajęty, jest, jeżeli się tak wyrazić można, nieuchwytnym, mniej konkretnym, aniżeli kapitał, używany w przemyśle.

W handlu powtarzają się te same formy przedsiębiorstw, co w przemyśle. Istnieje w nim też stosunek kapitału i pracy podobny do tego, jaki spotykaliśmy w przemyśle, a mianowicie rozdział właścicieli kapitału od pracowników. Obok przedsiębiorstw wielkich, zatrudniających pomocników, istnieć mogą samodzielne, w których wystarcza praca pojedynczego człowieka, lub jego rodziny. Liczebnie stosunek właścicieli kapitału do pracowników znaczne w porównaniu z przemysłem wykazuje różnice.

Za przykład weźmy tu cyfry porównawcze, których dostarcza statystyka Niemiec.

Według spisów zawodowych z 1882 i 1895 roku ludność zajęta w przemyśle i handlu stanowiła:

	Przedsiębiorcy samodzielni		Robotnicy	
	w liczbie	na 100 zajętych	w liczbie	na 100 zajętych
W 1882 r. w przemyśle	1 861 602	30,7	4 192 319	69,3
„ w handlu	701 308	44,3	868 810	55,7
W 1895 r. w przemyśle	1 774 481	23,1	5 900 350	76,9
„ w handlu	843 556	40,0	1 233 045	60,0 <sup>1)</sup>

Jakkolwiek cyfry te dotyczą jednego tylko kraju, uważać je można za materyał pierwszorzędny. W kraju o tak rozwiniętej drobnej produkcji, jakim są Niemcy, potwierdza się pomimo to ogólna tendencya rozwoju. W 1895 r. na 100 zajętych w przemyśle było 76,9 robotników, w handlu zaś tylko 60. Poza tem, porównyując cyfry niniejsze, przedzielone okresem lat 13-tu, widzimy, że liczba samodzielnych zmniejsza się zarówno w przemyśle, jak i w handlu, że jednak przeobrazenie to postępuje szybciej w przemyśle, gdzie liczba samodzielnych zmniejszyła się o 6,4, podczas kiedy w handlu spadła tylko o 4,3 na 100.

Pierwszorzędnym czynnikiem przy obrotach handlowych są r y n k i z b y t u. Rynek wewnętrzny, zakreślony granicami państwa, jest stałym i pewnym odbiorcą, którego obroty rząd regulować może. Rynek ten powiększać się musi zależnie od wzrostu ludności, oraz od za możności mieszkańców, stoi zatem w ścisłym związku z ogólnym rozwojem kraju. Z tego powodu rozrost przemysłu rozszerza rynek wewnętrzny, pod tym jednak warunkiem, że powiększa się nie tylko ilość, rozmiary i kapitał przedsiębiorstw, ale także idą w górę prace zarobkowe, oraz poprawiają się ogólne warunki pracy. Klasa robotnicza może wówczas zaspakajać obficie swoje potrzeby pierwszorzędne, masowe zapotrzebowanie na towary, których spożycie stanowiło dawniej przywilej warstw posiadających, mnoży się i różniczkuje, zjawia się wreszcie popyt na towary i usługi, mające cele kulturalne, a zatem na książki, przedmioty sztuki, ozdoby, naukę pozaszkolną, podobnie jak powstaje silniejsze zapotrzebowanie środków komunikacji, mieszkań, sal zabawy, wystaw i t. d. Podobnie i postępy gospodarstwa rolnego wywołują wzmoczenie obrotów handlowych, a zatem rynku wewnętrznego. Daje się to szczególnie zauważyć przy wyższym stopniu intensywności gospodarki rolnej, przy porzucaniu kierunku gospodarki zbożowej a przejściu do hodowlanej i przemysłowej.

Przekształcenie się typu gospodarstwa wielkiego folwarcznego

---

<sup>1)</sup> W obu latach opuszczone są liczby urzędników, nadzorców i t. d. tak w przemyśle, jak w handlu, pominięto również liczbę przemysłowców domowych i pomocników.

na szereg gospodarstw drobnych oddziaływać może pobudzająco na handel tylko w tym wypadku, jeżeli te drobne gospodarstwa będą produkowały dla zbytu, a zatem właściciele ich rozporządzają gotówką. Zjawia się tu zapotrzebowanie na narzędzia rolnicze, nasiona, nawozy, dreny i t. p., poza tem konsumpcya staje się obfitsza.

Rynek wewnętrzny w tych warunkach powiększa swoje obroty i rozmiary stale i dużo szybciej, niż wskazywałby na to sam przyrost ludności. Przemysł i rolnictwo, jako bezpośrednio związane z handlem już na rynku wewnętrznym, czynią go zależnym od swojego rozwoju i wzajemnie dostosowywać się doń muszą. Tempo wzajemnej zależności tych ogniw, które zazębiają się coraz ściślej, dostosowane być musi do gospodarstwa towarowego. Przy gospodarce naturalnej handel bije słabem tentnem. Przy wciągnięciu do gospodarki towarowej coraz nowych dziedzin wytwórczości ekonomicznej, wzrasta znaczenie handlu, rozszerzają się jego obroty, normują zwyczaje (usances) i powstaje prawodawstwo handlowe, określające w każdym wypadku stosunek stron, wchodzących w umowy.

Państwa dzisiejsze rozszerzają sztucznie swoje rynki wewnętrzne przez zdobywanie kolonij, którym przedewszystkiem narzucają stosunki handlowe z krajem macierzystym. Kolonie stanowią przejście między rynkiem krajowym (wewnętrznym) a zagranicznym (zewnątrznym). Pozostając w zależności od kraju macierzystego, stanowią pewne i obliczalne terytorjum zbytu dla przewyżki jego ludności, sił wytwórczych i towarów i dają podstawę do rozrastania się potęgi państwowej. Klasycznych przykładów polityki kolonialnej, skierowanej ku celom przeważnie handlowym, dostarcza rozwój Anglii i Holandyi od XVII stulecia. Anglia wysyłała przewyżki swej ludności, siły przedsiębiorcze i kapitały do Ameryki, Azji, Australii, a zdobywszy pierwszorzędną potęgę morską, stała się panią świata i ześrodkowała w swoim ręku na czas dłuższy handel międzynarodowy. Potęga Holandyi w czasach największego rozkwitu tego kraju oparła się głównie na jej koloniach. Obecnie wszystkie państwa europejskie starają się o zdobywanie kolonij, opierając na nich cały swój rozrost. Najżywszą w tym kierunku politykę prowadzą Niemcy i Rosya, jakkolwiek żadnemu z tych państw nie udało się dotąd uzyskać trwałych korzyści ekonomicznych z posiadania kolonij.

Rynki zewnętrzne czyli zagraniczne, dają możność zbytu przewyżki towarów ponad zapotrzebowanie w kraju. Są one najistotniejszym wyrazem gospodarstwa kapitalistycznego. Tu bowiem w całej pełni przeważać musi produkcya dla zysku i spekulacya handlowa

nad przystosowaniem się do zaspakajania istotnych potrzeb. Rynki zewnętrzne zaopatrywane są dziś przez handel wszystkich krajów europejskich, Ameryki Północnej i jej kolonij. W ostatnich czasach przyłącza się do nich Japonia. Wobec współzawodników, występujących w takiej liczbie, o różnej potędze ekonomicznej, państwowej i militarnej, konkurencja handlowa przybrała nieznaną w żadnej epoce rozmiar, wytworzyć się musiał olbrzymi aparat instytucyj pośredniczących, komunikacyj, praw i konwencyj międzynarodowych, które rosną tak szybko i takim ulegają zmianom, iż nauka ledwo podążyć za nimi może. Wobec niestałości rynków zewnętrznych oraz potężnych zysków, które one zapewniają występującym na nich współzawodnikom, polityka państw zwraca na nie uwagę, z uszczerbkiem rynku wewnętrznego. Tylko w państwach niemilitarnych i opartych na ustroju istotnie demokratycznym, jak Stany Zjednoczone Ameryki Północnej lub Szwajcarya, rynek wewnętrzny cieszy się należyłą opieką. Rozwija się on pomyślnie i w takich krajach, które, jak kraje skandynawskie, nie prowadzą polityki kolonialnej, ale dostarczają zagranicy towarów, wytwarzanych dla handlu w swoim kraju przez liczne rzesze producentów. Spekulacja nie może bowiem święcić orgii tam, gdzie chodzi o interes szerokich warstw ludności, a nie jednostek, dążących do bezwzględnego zubożenia.

**116.** Polityka handlowa państw współczesnych porzuciła drogę normowania cen i ustanawiania taryf, weszła zaś na drogę opieki celnej i zdobywania zagranicznych rynków zbytu. Utraciło też znaczenie pojęcie czynnego i biernego bilansu handlowego.

Według tej miary wszystkie państwa europejskie, z wyjątkiem Rosyi i Austryi, czyli dwóch, prawie że najmniej zamożnych pod względem gospodarczym krajów, miałyby niekorzystny bilans handlowy, wszędzie bowiem przeważa dowóz towarów. Tymczasem okoliczność ta świadczyć może o wzrastającej zamożności klas niższych, które rozszerzają spożycie na towary zagraniczne. Pojęcie bilansu handlowego straciło przeto znaczenie. W naszych czasach występuje bilans płatniczy, do którego należą wszystkie wypłaty, czynione zagranicy, lub od niej otrzymywane. Kraje bogate, których kapitały służą przemysłowi państw innych lub inwestowane są w ich pożyczkach, otrzymują z nich procenty, a suma pieniężna, wchodząca do kraju, niższa jest od tej, która zeń wypłacaną zostaje.

Bilans handlowy Wielkiej Brytanii np. na głowę mieszkańca wynosił w ostatniem dziesięcioleciu:

	Przywóz towarów obcych	Wywóz z kraju
w 1896 r.	11 f. 3 sh. (111 $\frac{1}{2}$ rub.)	6 f. 1 sh. (60 $\frac{1}{2}$ rub.)
„ 1900 r.	12 f. 14 sh. (127 rub.)	7 f. 1 sh. (70 $\frac{1}{2}$ rub.)
„ 1905 r.	13 f. 1 sh. (130 $\frac{1}{2}$ rub.)	7 f. 12 sh. (76 rub.)

Stanowiło to dla r. 1905 sumę 9 731 milionów rubli obrotów handlowych w handlu towarowym. Oprócz tego w obrocie pieniężnym kraju wynosił w 1905 r. przywóz złota 385 mil. rubli, wywóz 308 mil. rubli, srebra przywóz 129 milionów, wywóz 145 mil. rub. („The Statesman Yearbook“ z r. 1905).

Pod koniec XIX stulecia bilanse handlowe najważniejszych państw europejskich, licząc handel towarami i obrót szlachetnych kruszców, dawały następujące cyfry (obliczone w milionach rubli):

	Przywóz	Wywóz	Na jednostkę przywozu wypadało wywozu
Stany Zjednoczone Ameryki Półn.	1 802	2 838	1,75
Austro-Węgry . . . . .	688	819	1,19
Rosya . . . . .	758	798	1,05
Francya . . . . .	1 913	1 733	0,91
Belgia . . . . .	858	757	0,88
Niderlandy . . . . .	1 526	1 288	0,84
Niemcy . . . . .	2 891	2 184	0,76
Szwajcarya . . . . .	497	350	0,71
Wielka Brytania . . . . .	4 753	3 066	0,65

(Wedł. „Handwörterbuch“ t. IV, s. 982).

Przewyżkę wywozu nad przywozem wykazują zatem tylko Stany Zjednoczone z powodu swych olbrzymich bogactw naturalnych i niskiej ludności, oraz kraje najmniej zamożne, Austro-Węgry i Rosya.

Kwestyą, dokoła której obraca się polityka handlowa naszych czasów, jest wybór między swobodą i ochroną przemysłu i handlu. Przez wolność handlu rozumiemy nieskrępowany niczem obrót towarów, zarówno między oddzielnymi miejscowościami kraju, jak i w stosunku do zagranicy. Przeciwno temu występuje system celi, czyli opłat towarów na granicach. Tylko towary przywożone do kraju opłacają cła; cła wywozowe i przewozowe wszędzie zarzucone zostały. Cło znajduje usprawiedliwienie w twierdzeniu, że skoro producenci wewnątrz kraju opłacają podatki, towar przywożony z zewnątrz znajdowałby się wobec nich w uprzywilejowanym położeniu, które pozwoliłoby na obniżkę ceny. Jest to więc pewnego rodzaju wyrównanie warunków zbytu dla towarów zagranicznych i krajowych. Niekiedy zaś cło

jest tak obliczone, aby nadmiernie podrożyć towar zagraniczny. W obu wypadkach, o ile celem systemu celnego jest ochrona wyrobów krajowych, cła noszą nazwę *opiekunich* lub *ochronnych*. Chodzić może zarówno o wytwórczość już istniejącą, dla której przywóz z zewnątrz stanowiłby mógł współzawodnictwo, jak i o nierozwinięte gałęzie przemysłu; dla ostatnich państwo chce w ten sposób stworzyć dogodne warunki istnienia. Inny cel mają cła *fiskalne*, nakładane na ogólnie używane artykuły, które z zagranicy przywożone być muszą, ponieważ kraj ich nie wytwarza. Celem ich jest dochód dla skarbu.

Cła mogą być płacone od wartości towarów, albo też według wagi czy ilości. Dziś ogólnie używają ceł t. zw. *dyferencyjnych* (różniczkowych), przy których towary podzielone są na grupy, a dla każdej grupy oznaczona jednostka opłaty od wagi czy miary.

Kwestyi swobody handlu czy systemu ceł nie można uważać za zasadniczą, jest ona raczej zagadnieniem polityki praktycznej, która w każdym wypadku rozstrzygać musi. Kraje o wysoko rozwiniętej wytwórczości współzawodnictwa zagranicy obawiać się nie potrzebują, mogą one hołdować zasadzie swobody handlu. Kraje o mniej rozwiniętym przemyśle muszą utrudniać dostęp towarom zagranicznym. Złą stroną tej opieki będzie możność produkcji krajowej przy pomocy starych metod, o ile współzawodnictwo zagranicy nie pobudza do zaprowadzenia lepszych. Następstwem ceł może być także podwyżka ceny, co zauważyć się daje, zwłaszcza przy cłach na produkty rolne. Przez cła otrzymują krajowi wytwórcy pewnego rodzaju monopol, mogą tedy ustanawiać ceny bez obawy, aby producent z zewnątrz stanął im na drodze, co szkodliwym się staje tam, gdzie chodzi o środki utrzymania dla szerokiej mas ludności.

Cła ochronne stają się wielokroć koniecznymi dla krajów biernego kapitalizmu, jako równoważnik wyższości krajów o dawno istniejącym przemyśle i wyrobionych rynkach zbytu.

Teorya ekonomiczna w każdym okresie zajmowała stanowisko wobec zagadnień swobody czy ochrony wytwórczości ekonomicznej. Szkoła klasyczna zaznaczyła zasadę wolności tak wyraźnie, że zarówno jej przedstawiciele, jak i późniejszych zwolenników oznaczano jako szkołę wolnego handlu. Pod jej wpływem Wielka Brytania wprowadza zasadę swobody handlu, znosi cła ochronne, zatrzymując tylko cła fiskalne na niektóre artykuły, które jak tytoń, kawa, herbata i t. d. miały być źródłem dochodu dla skarbu.

Na kontynencie, mianowicie w Niemczech, występuje już w pierwszej ćwierci XIX stulecia teorya ochrony pewnych gałęzi przemysłu na-

rodowego, postawiona przez Fryderyka Listę. Cła ochronne miały mieć głównie znaczenie wychowawcze, to zn. stwarzać korzystne warunki produkcji i zbytu dla pewnych gałęzi pracy narodowej, które wobec konkurencji zagranicznej rozwijać się nie mogły. Państwo miało zatem otaczać opieką takie przemysły, które, mając naturalne warunki dla produkcji, nie rozwijały się, ponieważ kapitał, oniesmielony dowozem zagranicznym, nie szukał w nich lokaty. Protekcyonizm Listę miał być przejściowym, dopóki warunki dla produkcji w kraju nie dorównały zagranicznym i domagał się tylko cel wwozowych.

Odrębną od tego systemu jest solidarna protekcyja interesów narodowych, nie występująca dotąd pod postacią skończonej teorii, ale coraz częściej stosowana w praktyce. Polega ona na zasadzie protekcyonizmu wobec całego przemysłu i całego handlu danego państwa i głosi ochronę pracy narodowej. Zasadę tej solidarności, w państwach złożonych z różnych krajów, jak np. Austria, konsekwentnie rozciągając można do specjalnej ochrony w ich obrębie. Prowadzi ona do zaspakajania potrzeb kraju na drodze własnej wytwórczości i handlu w obrębie jego granic, a zatem do „zamkniętego państwa handlowego, w którym przemysł i rolnictwo wzajemnie pracują dla zaspokojenia zapotrzebowania wewnętrznego, starając się o najdalej idącą niezależność od zagranicy“ (Philippovich). W gospodarstwie współczesnym, opartem na produkcji międzynarodowej i wymianie, niemożliwe jest zamknięte państwo handlowe. Trudno sobie dziś przedstawić, ażeby kiedykolwiek z teorii protekcyonizmu wyciągnąć się dały najdalej idące konsekwencje. Koniecznym przecież było ukazanie się tego kierunku przedewszystkiem: *a*) w państwach, które, jak Stany Zjednoczone lub Rosya, obejmują olbrzymie przestrzenie, a zatem wszelkie strefy geograficzne i różnorodne warunki wytwórczości; *b*) w państwach, które wraz ze swojemi koloniami chcą stanowić bardziej zwartą całość i gdzie protekcyonizm łączy się z ideami polityki imperyalistycznej, jak np. w Anglii; *c*) wreszcie w krajach biernego kapitalizmu, które obce kapitały uczyniły terenem największych swoich zysków. Jest to z jednej strony konsekwencja potęgi jednostek państwowych, które nie potrzebują liczyć się z resztą krajów, oraz z drugiej, konieczna reakcyja krajów, dotąd wyzyskiwanych przez bogatsze. To też widzimy od 1870 r. zwrot w polityce handlowej wszystkich państw, oprócz Anglii. Wszędzie wprowadza się ochronę produkcji krajowej, oraz autonomiczne taryfy celne, które w ostatnich latach trzydziestu rządy stale podwyższają. Nowością są tu podwyższone cła na produkty rolne, nakładane pod hasłem ochrony pracy narodowej, przeważnie korzystne dla wielkiej wła-



sności, a stanowiące dla klas pracujących podrożenie pierwszorzędnych artykułów spożycia, jak zboże i mięso. Oddziaływanie zasad ochrony celnej dla całej produkcji krajowej najwyraźniej zauważyć się daje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej od 1890 r., których przemysł rozwija się z bajeczną szybkością. W Rosyi polityka celna skierowana zostaje bezpośrednio ku ochronie interesów przemysłu, przez nakładanie wysokich ceł ochronnych na fabrykaty, a niższych na półfabrykaty i maszyny. Nawet w Anglii pojawia się wśród opinii publicznej silny prąd za ochroną celną i bliższem zespoleniem kraju macierzystego z koloniami, przez ograniczenie swobody handlu do ich terytoryum. Dotąd jednak wśród ogólnej podwyżki ceł jedynie Anglia przeprowadza zasadę swobody handlowej, jakkolwiek w 1903 r. Chamberlain postawił projekt ustanowienia cła 2—5% od wartości dla zboża i mięsa, a dla produktów przemysłu 10%. Dla kolonii miały być dopuszczone specjalne przywileje.

Przejawem prądu ku ochronie pracy narodowej jest u nas w Poznńskim i w Galicyi ruch pod hasłem „kupujcie u swoich“ i zwrot do wytwarzanych w kraju towarów, jednocześnie z bojkotem towarów niemieckich.

System wysokich ceł łagodzony jest przez traktaty handlowe. Są to układy państw, zawierane na czas określony i dotyczące handlu, komunikacyi, żeglugi i zarobkowania ich obywateli na terytoryum strony drugiej. Wyłączają one podniesienie taryf celnych przez czas trwania traktatu, dają t. zw. najwyższe uprzywilejowanie państwu traktatowemu i normują prawa obywateli przebywających w państwie, objętem traktatem. Krajom, z któreni zawarte zostały traktaty, największe uprzywilejowanie zapewnia każde ustępstwo, uczynione jakimkolwiek innemu państwu.

117. Handel polega na usługach pośrednictwa, jakie oddają biura komisowe, a przy mniej rozwiniętych stosunkach, faktorzy, i na obrocie zamiennym dóbr gospodarczych. Oprócz tych dwóch funkcyj do handlu zaliczyć się jeszcze dadzą różnorodne operacye kredytowe lub tranzakcyje pieniężne (78, 81, 84). Rozróżniamy więc handel usług, handel towarowy i handel pieniężny.

Dla wszystkich tych rodzajów handlu wielkie znaczenie mają giełdy (85), istniejące od wieków średnich po miastach handlowych. Na giełdzie zbierają się kupcy, przedsiębiorcy przemysłowi i handlowi, oraz interesanci wszelkiego rodzaju lub ich zastępcy dla zawierania umów handlowych na towary, weksle, waluty, papiery wartościowe,

frachty, wysyłki i t. p. Wszystkie te interesa zawierane są na t. zw. giełdach t o w a r o w y c h. Przez giełdy towarowe rozumiemy takie, z których interesy ściśle spekulacyjne, a więc sprzedaż i kupno papierów giełdowych są wykluczone. Dzielią się one na giełdy ogólno-towarowe i specjalne.

Giełdy towarowe, zw. również zbożowemi, rolniczemi (np. Fructu. Mehlbörse w Wiedniu), dopuszczają sprzedaż i kupno wszelkich towarów. Najważniejsze z nich znajdują się w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu, Frankfurtu, w Zurychu, Paryżu (Marché au blé), Amsterdamie, Rotterdamie, w Nowym Yorku (Produce exchange). Typ giełd specjalnych, które robią interesa tylko na jednym rodzaju towarów, jest głównie właściwy narodowi anglosaskim. Takie giełdy rozsiadły się w Londynie i Nowym Yorku. Organizacja giełd opiera się na ściśle określonym prawodawstwie, dostęp na nie przysługuje każdemu. Inny jest typ angielski: giełdy stanowią tu stowarzyszenia autonomiczne, dostęp na nie dozwolony jest tylko członkowi klubu lub stowarzyszenia. Giełdy same określaą swoje statuty.

Interesa handlowe zawierane są na giełdach za pośrednictwem t. zw. meklerów (po franc. „courtiers“, po ang. „brokers“), zaprzyśięzonych urzędników, albo też ajentów prywatnych. Tworzą oni niekiedy w Anglii np. swobodne korporacye i działają na podstawie zdobytej koncesyi, za wynagrodzeniem od stron lub stałą pensyą.

Interesa handlowe na giełdach zawierane być muszą w pewnej formie, obejmując bądź to bezpośrednie dostarczenie towaru, albo też interesa na termin, czy na dostawę.

Główne znaczenie giełd polega na tem, że stały się one stałym targiem, na którym spotykają się codziennie ceny, naznaczane na produkt w różnych końcach świata, oraz ilości jego popytu i podaży. Targowiskami dla pracy stały się giełdy pracy, istniejące w Paryżu i Brukselli, centrum dla porozumiewania się klasy robotniczej.

Ze względu na terytorjum, do którego się handel odnosi, dzielimy go na krajowy i zagraniczny. Jak jeden, tak i drugi stanowi dziś funkcję stałą w przeciwieństwie do gospodarstwa wieków minionych, kiedy handel obywatł się sporadycznie na dorocznych jarmarkach i targach tygodniowych. Oznaczenie wysokości obrotów możliwe jest dotąd przy handlu zagranicznym, w którym na granicach notowane są sumy towarowe lub pieniężne.

Wśród handlu zagranicznego rozróżniamy w w o z o w y, którego celem jest przywożenie towarów do kraju (import) i w y w o z o w y (eksport). Stanowią go towary lub pieniądze wywożone z kraju. Wre-

szcie nazwa handlu przewozowego (tranzytowego) sama wyjaśnia jego funkcję.

Zarówno handel krajowy, jak i zagraniczny dokonywa się w czasach naszych nieprzerwanie, jest stałą funkcją klasy kupców. Wśród przedsiębiorstw, w jakich się koncentruje, wyróżnić należy hurtowne, czyli wielkie, dokonywające obrotów na wielką skalę i handlujące zwykle wielkimi ilościami jednego lub paru towarów. Umowa handlowa dokonywa się między dwoma kupcami, przy czem nabywca kupuje w celu dalszej sprzedaży, albo też między kupcem a przedsiębiorcą wytwórczym. Handel drobiazgowy (detaliczny) wyróżnia się od wielkiego nie przez rozmiary kapitałów, którymi rozporządza, gdyż w obu mogą być kapitały jednakowe, a nawet w drobiazgowym większe, ale przez koło interesentów, z którymi wchodzi w umowę, oraz ilości sprzedawanych towarów. Sprzedaż dokonywa się wprost względem spożywcy (konsumenta).

Handel detaliczny łączy w sobie niekiedy produkty handlu międzynarodowego z najodleglejszych okolic, i tak: w wykwinnym handlu korzennym spotkać możemy kawę z Arabii, herbatę z Chin i Cejlonu, konserwy z Francji, kartofle z Węgier, kawior z Rosji, sery z Holandji i Szwajcaryi i t. p.

Wśród przedsiębiorstw cząstkowych wyróżniamy sklepy, kramy, oraz handel domokrąźny, inaczej obnośnym i różnym zwany. Ostatni charakteryzuje brak stałego miejsca pobytu: kupiec przynosi towary do domu spożywców, wytwarzając niekiedy zapotrzebowanie tam, gdzie wyłącznie lub przeważnie potrzeby przy pomocy wysiłków rodziny były zaspakajane.

Wśród wytworów handlu z ostatniej doby zwrócić należy uwagę na przedsiębiorstwa magazynowe. Coraz dalej sięgające rozszerzenie rynków zbytu doprowadziło do specjalizacji handlu, która sklepom i kupcom ograniczać się każe do jednej kategorii przedmiotów (np. składy sukna i kortów, sklepy z bielizną, towary wełniane, parasole i t. p.). Znaczne obroty handlowe i towarzyszące im zyski, skupiając wielki kapitał w jednych rękach, pozwoliły rozszerzyć rozmiary przedsiębiorstw handlowych wogóle. Nowoczesny rozwój zaś zwraca te wielkie kapitały ku zakładaniu magazynów olbrzymich, które uwzględniałyby wszystkie, a przynajmniej większość potrzeb konsumenta. Magazyny, licząc się z układem życia nowoczesnego człowieka, który rozporządza małą ilością czasu, z warunkami odległości w wielkich miastach, gromadzą wyspecjalizowane gałęzie sprzedaży we wspólnych lokalach, w olbrzymich kamienicach lub pałacach, zatrudniają tysiące

sprzedawców obojej płci oraz urzędników przy kasach, w buchalteryi i t. p.; zaopatrzyć się w nich można w ubrania, ozdoby, sprzęty, meble, przybory podrózne i t. p.

Za przykład biorę magazyny paryskie „Bon Marché“ i „Louvre“.

„Bon Marché“ jest towarzystwem akcyjnym, którego akcyonaryuszami są urzędnicy i pomocnicy, zajęci w magazynie. Własność tę przekazał im Boucicaut, pierwotny założyciel „Bon Marché“. Obroty towarzystwa nieustannie wzrastają, tak że 1872 roku dochodziły do 25 mil. fr., w 1898 roku do 180 milionów. Personel „Bon Marché“ stanowi 4 000 urzędników. Magazyn obejmuje wszystkie działy towarów, i to w rozmaitych gatunkach, posiada również czytelnię, bufet, poczekalnię i t. p. Na reklamy wydano w „Bon Marché“ w 1887 r.  $4\frac{3}{4}$  mil. fr. (przy obrocie 116 milionów). Warto zauważyć, że Związek kooperatyw angielskich przy znacznie większym obrocie (221 mil. fr. w 1902 r.) nie nie nie wydaje.

„Louvre“ jest także towarzystwem akcyjnym, którego kapitał składa się z udziałów po 50 000 franków. Obrót nie wyrównywa obrotowi w „Bon Marché“ i wynosił 145 mil. fr. w 1898 r.

Wielkie magazyny Berlina, sklepy Wertheima i Gersona noszą podobny char. kter. Właściwość ich stanowi, że każdy ma specjalną publiczność, a normą jest tu skala potrzeb i zamożność. Podczas kiedy towarów droższych i w lepszych gatunkach u Wertheima dostać nie można, przeciętne zaś towary są bajecznie tanie, u Gersona zaspakają swe żądania publiczność zamożniejsza, tak że niema w nich nawet bardzo tanich towarów.

Właściwością handlu dzisiejszego jest sprzedaż surogatów, t. j. towarów niższej wartości, zwykle po niższej cenie, które zastępować mają żądany przedmiot, a zatem zaspakają daną potrzebę. Surogaty polegają albo na podstawieniu innego towaru, np. tkaniny bawełnianej zamiast wełnianej, bucików z ceraty zamiast z lakieru, albo na odpowiednio tańszym i gorszym wyrobie, który jest łudząco podobny do tego, który zastępuje, np. masło margarynowe, mięso końskie przyprawione jak sarnina, talmigold zamiast złota, srebro chińskie, zegarki po 5 franków i t. d. Wobec coraz nowych i wciąż rosnących potrzeb szerokich warstw ludności, które mają niskie dochody a dorównać chcą, zwłaszcza ubraniem, warstwom zamożniejszym, zapotrzebowanie na surogaty jest wprost olbrzymie, a pomysłowość w ich obmyślaniu i obniżaniu cen na nie zapewnia popyt i zyski.

Bardzo wielką rolę w dzisiejszych obrotach detalicznych gra handel przesyłkowy. Za pomocą karty pocztowej lub telefonu za-

mawiają towary różnego gatunku zarówno mieszkańcy miast, jak i prowincyi. We wspomnianym już magazynie „Bon Marché“ załatwia się codziennie około 4000 listownych zamówień. Według statystyki pocztowej przesłano w Niemczech za pobraniem pocztowem przesyłek:

w 1880 r. za marek	57 141 000
„ 1890 „ „ „	95 421 300
„ 1900 „ „ „	540 338 400

A przecież przesyłki zaspakajają zwykle potrzeby konsumentów większej lub średniej zamożności. Publiczność uboższa kupuje na raty albo za miesięcznym czy tygodniowym rachunkiem, a zatem u najbliższego dostawcy czy sklepikarza. Oddziaływa na to wypłata zarobków nie z góry, lecz z dołu, gdy artykuły spożywcze ciągle kupować trzeba, oraz trudność spłacenia odrazu większego sprawunku. Są to szkopyły, o które wielokroć rozbijają się usiłowania kooperatyw spożywczych, gdyż ludność zależna jest od kredytujących jej sklepikarzy.

**118.** Handel zagraniczny wciągnął w naszych czasach wszystkie kraje w Europie i po za nią do towarowych obrotów zamiennych, tak, że mówić możemy o handlu międzynarodowym. Głównymi przedmiotami handlu międzynarodowego są szlachetne metale oraz surowce, a więc bawełna, wełna, zboże (zwłaszcza pszenica), żelazo, cukier i inne. Ponieważ objętość i ciężar tych towarów wytwarzają znaczne trudności, trzeba było dzisiejszych środków komunikacji, aby przewożenie ich uczynić powszechnem. To też dopiero w drugiej połowie zeszłego stulecia stają się one przedmiotem handlu.

Wartość handlu międzynarodowego wyraża się olbrzymiemi i nieustannie wzrastającemi sumami. Podczas kiedy wynosiła ona w 1860 r. około 20 miliardów marek, otrzymujemy przeciętnie następujące sumy roczne:

W latach	Miliardów marek
1881—1885	64,8
1886—1890	65,1
1891—1894	69,8
1895—1899	78,0
1900—1904	98,1

(Juraschek: „Uebersichten“ r. 1885—1906 oraz „Stat. Jahrbuch f. d. Deutsche Reich“).

Obroty handlu krajowego są wiele trudniejsze do obliczenia. Dokonywają się tu transakcye w obrębie jednego kraju a nawet miasta, które ująć się i obliczyć nie dadzą, już choćby dlatego, że zależą od kupców prywatnych, niechętnie odsłaniających prawdziwy stan swych inte-

resów. Handel zagraniczny ma na celu sprowadzenie do kraju produktów, które z jakiegobądź powodu nie są wogóle wytwarzane w kraju, albo też znajdują się w niedostatecznej ilości, oraz wywóz produktów, które na rynkach zewnętrznych korzystniej spieniężone być mogą. Handel krajowy ułatwia stosunek wytwórcy ze spożywcą, doprowadzając towary do miejsca właściwego ich przeznaczenia.

W pierwszym rzędzie stoi tu Wielka Brytania, której obroty handlowe osycyły około 18 miliardów w ostatnim pięcioleciu; drugie miejsce zajmują Niemcy (około 12 miliard.), trzecie Stany Zjednoczone Ameryki Półn. (9—10 miliard.). Po nich dopiero następuje handel Francji, Holandyi, Belgii i innych państw.

Rozpatrzmy niektóre gałęzie handlu międzynarodowego, ażeby lepiej zrozumieć jego znaczenie i obroty.

Międzynarodowy handel zbożem zajmuje w obrotach zamiennych świata przodujące stanowisko. Przedewszystkiem dlatego, że zboże jest przedmiotem ogólnego spożycia dla ludzi, a nawet zwierząt domowych, poza tem z powodu swej dawności i rozmiaru obrotów. Z ułatwieniem przewozu zboża świat cywilizowany zabezpieczony został przed klęską głodów. nieurodzaj jednej strefy czy okolicy wyrównany jest przez nadwyżkę z innych krajów, czy części świata.

W stosunku do zboża, kraje podzieliły się dziś na wytwórców i spożywców. Europa, z wyjątkiem Rosyi i Austro-Węgier, wykazuje w handlu zbożem bierne bilanse, a największem jest zapotrzebowanie Wielkiej Brytanii. Jednocześnie handel ten oddziaływać musiał na kierunek europejskiej wytwórczości rolnej, zwracając ją ku gospodarstwu hodowlanemu i łączeniu przemysłów przetwarzających z rolnictwem (106). Aż dotąd krajem o najwyższym wywozie zboża są Stany Zjednoczone Ameryki Półn., które od 1879 r. zalewają zbożem rynki europejskie. Składa się na to zarówno wysoka produkcya Stanów, jak i wyborna organizacya ich handlu, ruchliwość farmerów amerykańskich, dokładne informacje co do stanu zbiorów i zapotrzebowania na rynkach europejskich, a wreszcie wielka urodzajność takich stanów, jak Minnesota, Kalifornia, Dakota, Indiana, Illinois, Ohio, Kansas, Michigan, Jowa i Missouri. To też kiedy w 1879 r. wskutek powszechnego nieurodzaju spodziewano się, że ceny zboża pójdą w górę, odrazu wyrównała zapotrzebowanie konkurencyja Ameryki, której wielkie farmy są przede wszystkim przedsiębiorstwami, produkującymi dla handlu. Głównym artykułem amerykańskiego handlu zbożowego jest pszenica, której wywóz zagranicę obliczano:

w 1868/1869 r. na	17	milionów	buszli	<sup>1)</sup>
„ 1888/1889 „ „	46	„	„	„
„ 1899/1900 „ „	102	„	„	„
„ 1902/1903 „ „	114	„	„	„

(Juraschek: „Uebersichten“ t. VII, s. 32).

Oprócz pszenicy są Stany Zjednoczone Ameryki Półn. głównym dostarczycielem kukurydzy i jęczmienia. Dzięki doskonałym urządzeniom handlowym ceny tych zbóż są niskie, a dostawy przystosowują się ściśle do zapotrzebowania krajów wywozu, a zatem do ich urodzajów.

Oprócz Stanów dostarczycielami zboża są Indye Przedgangesowe, Kanada, Chili, Nowa Zelandya, Turkiestan. Taka podaż zboża na rynki Europy oddziałać musiała na jego ceny. Nie jest dziś konieczną uprawa na najgorszych gruntach, która przestała kosztami swemi regulować ceny; zboże, stawszy się artykułem handlu międzynarodowego, ulega tym samym prawom ceny, co inne towary, reguluje się przez podaż i zapotrzebowanie, ponieważ podaż może być dotąd dowolnie powiększana. Jedynie cła ochronne, jakimi państwa ładu stałego przeciwdziałają niższe cen, trzyma je na wyższym poziomie. Ceny zboża spadały w drugiej połowie XIX stulecia przez rozszerzenie terytorium uprawy i ogromne zbiory na ziemiach dziewiczych. Obecnie jednak spadek ten jest mniej szybki, nawet chwilowo ceny stoją na tym samym poziomie i nie jest wykluczony ich wzrost. Ceny zboża w różnych krajach wykazują dziś mniejsze różnice niż dawniej, a nawet ceny zboża na wiosnę czy na przednówku wkrótce nie będą wyższe od cen po żniwach, ponieważ zboże w różnych krajach dojrzewa w niejednostajnej porze roku.<sup>2)</sup> Zboże upodobnia się zatem całkowicie pod względem handlowym z towarami, stanowiącemi wytwór przemysłu, a najwięcej dotyczy to głównego artykułu zbożowego obrotów międzynarodowych—pszenicy.

Handel zbożowy Europy uchodził aż do ostatnich czasów za najsilniejszą więź gospodarczą, łączącą kraje polskie z Zachodem. Tymcza-

<sup>1)</sup> Bushel à 4 pek à 8 kwarterów = 36 litr.  
 dla pszenicy . . . = 60 funtom  
 „ żyta i kukurydzy = 56 „  
 „ jęczmienia . . . = 48 „  
 „ owsa . . . . . = 32 „

<sup>2)</sup> Wedł. zestawienia p. J. Jeziorańskiego (cyt. w Encyklopedyi rolniczej<sup>4)</sup>. pszenica dojrzewa:

W styczniu: Australia, Nowa Zelandya, Chili, Argentyna

W lutym i marcu: różne okolice Indyj Przedgangesowych.

sem nowsze obliczenia wykazały, że wobec zaludnienia ziem polskich nie mogą one dziś już produkować zboża dla eksportu, a gospodarstwa rolne wejść muszą na drogę hodowli; jeżeli zaś rolnictwo ma dawać dochody, muszą starać się o jak najdalej sięgające uprzemysłowienie.

Zbiory Królestwa obliczano w produktach rolnych w 1892 r. na 104,8 milionów korcy o wartości 325 840 320 rubli. W tem znaczną część stanowią ziemniaki, których wartość oceniano w 1892 r. na 122<sup>1</sup>/<sub>2</sub> mil. rubli. Obecnie Królestwo nie eksportuje już zboża, ale raczej zasila się zbożem i mąką z Cesarstwa. Głównym artykułem wywozu stały się tkaniny, których w 1897 r. wywieziono do Cesarstwa za 160 milionów rubli. Natomiast dla Cesarstwa stanowi zboże główny artykuł handlu wywozowego. W trzechleciu 1896—1898 r. wywożono przeciętnie po 8 miliardów kilogramów zboża w ziarnie lub mące (w tem mąki 136 milionów kilogr.) w cenie 354 mil. rubli. Głównem zbożem eksportowem była pszenica, 3,3 miliarda kilogramów, z powodu nieznacznej konsumcyi miejscowej, oraz jęczmień, 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> miliarda kilogr. Wywóz odbywał się głównie przez porty mórz Azowskiego i Czarnego (wedł. dzieła: „Rosya na progu XX wieku“. 1900). Dla 1903 r. podaje J u r a s c h e k wartość wywozu zboża z Rosyi na 478 mil. rubli.

Podobnie i Galicya przestała już eksportować zboże, którego produkcya nie pokrywa nawet własnych potrzeb. Produkty eksportowe stanowią drzewo i nafta, a wśród produktów rolnych najważniejszym są świnię. Nafty Galicya wyprodukowała w 1899 r. 3,1 mil. centnarów metr, a ponieważ zapotrzebowanie ludności jest dotąd małe, <sup>11</sup>/<sub>12</sub> tej produkcyi przeznaczone zostało na wywóz. Spożycie nafty w Austrii wynosi 4,5 kilograma na głowę, gdy w Szwajcaryi 24, w Belgii 23, a w Niemczech 13 kilogramów przypada na głowę. Przyczyną tego jest przedewszystkiem drożyzna nafty, wywołana wysokiem opodatkowaniem. Podatek konsumcyjny od nafty, wynoszący 13 koron od centnara, powinien być zniesiony, a przynajmniej bardzo obniżony, jeżeli nafta ma znajdować zbyt na rynku wewnętrznym. Przemawia

---

W kwietniu: Meksyk, Egipt, Persya, Syrya.

W maju: Azya Mniejsza, Tunis, Algier, Maroko.

W czerwcu: Kalifornia i kraje Europy południowej

W lipcu: Francya północna, Niemcy południowe, Austro-Węgry, Rosya południowa i większa część Stanów Zjednoczonych.

W sierpniu: Rosya środkowa i zachodnia, Niemcy północne, Belgia, Niderlandy, Dania, Anglia, Kanada południowa.

We wrześniu i częściowo w październiku: Szwecya, Norwegia, Szkocya, Rosya północna. Kanada.



za tem również wzgląd, że nafta jest niezbędnym artykułem, wprost jako oświetlenie, oddziaływającym na poziom kultury.

Wśród produktów handlu międzynarodowego ważne dla Królestwa znaczenie posiada cukier. W handlu cukrem walczą ze sobą cukier z trzciny cukrowej oraz cukier buraczany, związany ściśle z produkcją rolną i wytwarzany od 1805 r. na całym kontynencie Europy, a obecnie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Rynkiem centralnym dla cukru w Europie jest Londyn, z pozaeuropejskich ważne są: New York, Hawanna na Kubie, Samarang na Jawie i Bahía w Brazylii. Dla stosunków Królestwa posiada znaczenie rynek magdeburski, skąd cukier, przeznaczony na wywóz, podąża Elbą i morzem do Londynu. W granicach państwa rosyjskiego dla handlu cukrem mają znaczenie Niżnyj Nowgorod, Kijów, Warszawa. Na rynku warszawskim obraca się corocznie 4,5—4,8 milionów pudów cukru, przeważnie rafinady, ponieważ większość fabryk Królestwa wypuszcza na rynek tylko produkt rafinowany. Sprzedaż odbywa się w gmachu giełdy warszawskiej. Większość fabryk załatwia sprzedaż sposobem komisowym, przez domy bankierskie lub banki publiczne, z którymi wchodzi w stały stosunek.

Sprzedaż cukru załatwia się według stale przyjętych i z góry określonych zwyczajów (usance) handlowych i daje powód do licznych spekulacji giełdowych. Wobec tego, że produkcya cukru ze względu na swoją naturę musi być sezonową nad sprzedażą za gotówkę, przeważają umowy na dostawę na pewne umówione miesiące, głównie do rafinerii. Umowy na termin, określając z góry jakość cukru i warunki jego sprzedaży, z możliwością cedowania (ustępowania) ich osobom trzecim, dają powód do spekulacji na giełdach. Handel cukrem stoi pod wpływem protekcyi, jaką pod postacią ceł i premij wywozowych otaczają go rządy państw. Ogólne obroty cukrem, które pokryć musiały przewyżkę zapotrzebowania cukru surowego i rafinady, wynosiły w 1892 r. (wedł. Neumana Spallarta) 1156000 cukru surowego i 521000 rafinady. Pokrywały tę potrzebę Niemcy, Austro-Węgry, Francya, Rosya, Belgia, Niderlandy, dostarczając 674000 cukru surowego i 604000 rafinady, niedobór pokrywa cukier krajów za europejskich. Niedobór Stanów Zjednoczonych, Kanady i Australii pokrywają głównie kolonie azjatyckie, rafinady zaś dostarcza Europa.

W handlu cukrem we wszystkich krajach europejskich istnieją potężne kartele i syndykaty, które ściśle normują warunki sprzedaży i wytwórczości. Gospodarkę ich, skierowaną wielokroć ku pod-

wyższeniu cen cukru i ogłodzeniu rynków wewnętrznych na korzyść zagranicy, ograniczyła Konwencja brukselska z 1902 r.

Handel międzynarodowy i hurtowny neutralizuje poniekąd dążności spekulacyjne przedsiębiorców przemysłowych i handlowych, a zwłaszcza wielkich kartelów i syndykatów. Produkty wytwórczości miejscowej, które handel międzynarodowy objął w małej dotąd części, jak np. mięso, szybko i stale wzrastają w cenie.

Natomiast handel cząstkowy przez zwiększanie liczby zatrudnionych pośredników, koszta ulepszającego się wciąż opakowania, rozdziału, eleganckiego przedstawienia towaru dąży do podwyższenia cen, ponosząc ogromne wydatki na pośrednictwo handlowe. Ceny coraz rzadziej stoją w stosunku do kosztów produkcji, normowane zaś są wydatkami na pośrednictwo i konkurencyę kupców, handlujących na pewnym terytorium. Terytorium to może obejmować jedno miasto, a nawet pewne dzielnice tego miasta. Może również odnosić się do całego kraju albo do różnych krajów tego samego państwa. Ceny w Krakowie zależą niewątpliwie od cen w Wiedniu, w Tarnowie zaś liczyć się będą raczej z cenami wiedeńskimi, niż z Krakowem czy Lwowem, bo z Wiednia biorą towary. W miastach wielkich, np. w Berlinie czy Paryżu, ten sam produkt drożej kosztować będzie w części miasta zamieszkaney przez ludność zamożną, której cena wyższa nie zrazi, niż w ubogiej, gdzie nie przez współczucie, lecz przez dobrze zrozumiany interes, kupiec na każdym towarze mniejsze zyski realizować musi, a gdzie za to ilość obrotów jest większa. Istnieją też dwa sposoby prowadzenia przedsiębiorstw handlowych: obrót nie jest wielki, ale kupiec przy każdym akcie sprzedaży dolicza sobie wysoki zysk. Ma to miejsce przy towarach dobrego gatunku, obliczonych na nieliczną i zamożniejszą publiczność, albo też obrót jest bardzo pośpieszny, a drobne zyski z każdego aktu sprzedaży powtarzają się często.

Ten drugi rodzaj handlu, przy znacznym obrocie, daje w naszym kraju lepsze rezultaty dla kupców, od pierwszego. Prowadzą go firmy żydowskie, zarabiając przytem więcej od zamożniejszych w kapitał zakładowy chrześcian.

Znana mi jest firma żydowska na Nalewkach w Warszawie, handlująca perkalikami, sprowadzanemi z Moskwy, gdzie kapitał zakładowy wynosi tylko 12 000 rubli, obrót dochodzi do pół miliona, a zysk około  $\frac{1}{2}\%$  przy każdej sprzedaży daje wysoką sumę względnie do kapitału zakładowego.

Ciekawy schemat drogi, jaką przebywa każdy towar, zanim dojdzie do konsumenta, podaje L o s c h.

Przy towarze wartości 20 marek (10 rubli):

Koszty wytwarzania . . . . .	10 marek
Przewóz . . . . .	1 „
Zysk przedsiębiorcy . . . . .	3 „
„ hurtownika . . . . .	2 „
„ kupca drobiazgowego . . . . .	4 „

Handel międzynarodowy doprowadził do wyrównania się cen, dzięki dowozowi produktów na targi odległe, stałym informacjom telegraficznym, które o każdej porze dnia otrzymują giełdy i umiejętnej ocenie zapotrzebowania, którą w naszej późnej dobie kapitalizmu nau czono się przeprowadzać. Ceny w handlu drobiazgowym układają się indywidualnie

**119.** Na kilku przykładach wykazało się wyżej, jak znaczną część ceny towarów stanowi wynagrodzenie pośredników różnych kategorii. Zyski ich odbijając się muszą z jednej strony na zmniejszonych dochodach producentów, z drugiej obciążać budżet konsumenta. Z tego powodu z jednej i z drugiej strony pojawiają się usiłowania, ażeby radzić sobie z wyłączeniem kupców.

Przedewszystkiem producenci, głównie wielkie fabryki, utrzymują własne składy, w których prowadzi się handel z detalistami, a niekiedy wprost z publicznością. W Łodzi są liczne, utrzymywane przez fabryki, sklepy wyrobów bawełnianych, które niechętnie sprzedają konsumentom, bo chodzi im głównie o sprzedaż większych partij towarów kupcom. Fabryki żyrardowskie mają sklepy w Żyrardowie i Warszawie, przeznaczone do utrzymywania stosunków nie tylko z kupcami detalicznymi, ale i z publicznością. Różnica polega na tem, że sprzedający nie są kupcami obliczającymi sobie zyski, ale urzędnikami fabryki, wynagradzanymi podobnie jak zajęci przy wytwarzaniu.

Znaczną część sprzedaży załatwiają fabryki za pośrednictwem podróżujących agentów. Agenci handlowi zwracają się wielokroć do kupców, udzielają im towarów na kredyt, niekiedy pożyczek na założenie sklepu. Znaczna ich część jednak załatwia interesa wprost z konsumentami. Izby handlowe niemieckie i austriackie stwierdzają, że takie bezpośrednie transakcje zawiera się co do narzędzi i maszyn rolniczych, maszyn do szycia, mebli, dywanów, tkanin, ubiorów gotowych i t. p.

Kooperatywy spożywcze, których zasady i rozwój były już omawiane (92 i 93), stanowią, jak wiadomo, organizacje konsumentów w celu zastąpienia pośredników kupieckich. Wyróżnić tu należy dwójak typ spółek

Spółki konsumentów dla nabywania lub sprzedaży artykułów potrzebnych do produkcji, lub będących rezultatem produkcji. Są to głównie spółki rolne, które pośredniczą w nabywaniu nasion, nawozów sztucznych, pasz, soli, niekiedy węgla, maszyn i narzędzi rolniczych. O ile chodzi o sprzedaż, są to przeważnie spółki t. zw. magazynowe, skierowane ku przechowywaniu i sprzedaży produktów rolniczych, a więc zboża, owoców, jaj i t. p. Ten rodzaj kooperatyw w rolnictwie udaje się wogóle bardzo dobrze, a pierwsze miejsce zajmują, co do liczby spółek rolniczo-handlowych, Niemcy.

Kooperatywy spożywcze we właściwym znaczeniu tego wyrazu są zrzeszeniami spożywców z celem zakupu artykułów konsumpcyjnymi wprost ze źródeł, a zatem taniej i w doborowym gatunku, ażeby konsumentom pod postacią tańszych cen lub dywidendy dać zyski pośredników. Od różnić tu można dwa typy. Zrzeszają się ludzie należący do jednego zawodu, a zatem mający analogiczne zapotrzebowanie, tworząc kooperatywy urzędnicze, wojskowe, kolejowe i t. p. I tak np. kooperatywa wojskowa za główny artykuł handlu wybiera mundury, czapki i inne przedmioty potrzebne wojskowym, licząc od razu na określone koło odbiorców. Kooperatywa kolejowa korzysta z obniżki taryfowej, jaką dają koleje swoim funkcyonaryuszom. Kooperatywy urzędnicze dostosować mogą swoje towary do średniego zapotrzebowania rodziny urzędniczej.

Spółki spożywcze ludowe, których członkowie myślą przede wszystkim o zaspokojeniu potrzeb pierwszorzędných, opierają swoje obroty na prostocie i jednorodności zapotrzebowania, które łatwo obliczyć. O ile znajdzie się taki jeden lub parę głównych artykułów, spółka posiada już podstawę, a wraz z umiejętnym dostosowywaniem podaży do popytu utrzymać się może i w zupełności zastąpić handel zawodowy detaliczny w danym zakresie.

Wśród robotników wielkich zakładów przemysłowych tworzą się kooperatywy spożywcze na wielką skalę. I tak w zakładach Fryderyka Kruppa (fabryka armat) w Essen oraz licznych jego kopalniach i hutach działała spółka konsumcyjna, mająca 73 miejsca sprzedaży towarów bławatnych, obuwia, żelastwa, naczyń domowych, mięsa, chleba, ziemniaków, węgla, słomy i t. p. Spółka posiadała również 2 jatki, młyn, 2 piekarnie, fabrykę lodu, fabrykę torebek, 2 warsztaty krawieckie, jeden szewski, hotel, kasyno, 7 jadłodajni, 2 kawiarnie, pralnię, szkołę przemysłową dla dorosłych, 3 szkoły przemysłowe dla dzieci szkolnych i szkołę gospodarstwa domowego (S o m b a r t, II, 418). W zakładach Scheiblerów w Łodzi zwiedzałam w 1903 r. spółkę kon-

sumcyjną, założoną dla pracujących tam 7—8 tysięcy robotników. Obok niej było kasyno robotnicze, park dla robotników, 2 szkoły dla dzieci, szpital i szereg domów mieszkalnych, wynajmowanych rodzinom robotniczym. Instytucje te, zakładane i kierowane przez zarząd fabryki, były połączeniem systemu patronalnego z kooperatywnym.

Za przykład kooperatyw ludowych służyć mogą angielskie typu rochdalskiego, belgijskie, szwajcarskie, opisywane już wyżej (92).

Kooperacya spożywcza, opierająca się dziś jeszcze przeważnie na produkcji kapitalistycznej, może być uważana za świtanie nowego pokapitalistycznego okresu, jako przejaw dobrze zrozumianej solidarności interesów, i zasadniczo przeobrazić stosunki handlowe.

**120** Zjawisko koncentracji przejawia się w handlu w odmienny, niż w przemyśle i rolnictwie sposób. Jest to następstwem różnej natury przedsiębiorstwa handlowego. Rozmiary przedsiębiorstw nie dadzą się ściśle ocenić ilością zatrudnionych pracowników, ani sumą kapitału zakładowego, a nawet obrotowego. Przedsiębiorstwo zachowuje pozornie swoje rozmiary, t. j. nie powiększa liczby zatrudnionych pracowników, ani kapitału zakładowego, a przecież wzrasta przez tworzenie np filij czy przez wzrost liczby tranzakcyj na giełdzie, albo szybsze uruchomienie kapitału, którym robi większą liczbę obrotów. Właściwą zatem miarą byłaby nie liczba przedsiębiorstw ani pracowników, ani nawet włożonych w handel kapitałów, ale dopiero w związku z tem wszystkim suma obrotów. Ta jednak świadczy przedewszystkiem o rozrastaniu się handlu, a dopiero w drugim rzędzie o dokonywającej się w nim koncentracji.

Statystyka świadczy, że koncentracya taka zachodzi, a mianowicie w Niemczech spisy przemysłowe z 1882 i 1895 r. wykazują przedsiębiorstw handlowych, transportowych i gospodnio-szynkarskich:

	Drobnych (1—5 osób zatrudnionych)	Średnich (6—50 osób)	Wielkich (51 osób i więcej)	Przedsiębiorstw wogóle
w 1882 r. . .	676 238	26 531	463	703 232
w 1895 r. . .	905 453	49 271	960	955 684
Wzrost przez lat 13 . .	+ 33,9%	+ 85,7%	+ 107,3%	+ 35,9%

(wedł. „Stat. Jahrbuch“ z 1906 r.).

Dziedziną handlu, w której koncentracya kapitałów występuje wyraźnie, jest hotelarstwo. Z pięknej pracy d'Avenela („Les grandes hotelleries“) wyjmuję parę faktów, jako przykład. Najsłynniejszym

hotelarzem świata jest dziś Ritz. Posiada on hotele w Londynie, w Rzymie, w Paryżu, w Baden-Baden, w Cannes, w Monte Carlo, wprowadza do nich nowe mody, zmienia obyczaje wielkiego świata, który się czuje u niego jak w domu, i naturalnie zbiera milionowe zyski. Hotel-olbrzym znajduje się w Nowym Yorku, jest to „Waldorf Astoria“, w którym liczą 1500 apartamentów i 40 sal publicznych dla zabaw, restauracyi, czytelnicy, teatrów, koncertów. Pracuje w nim personel 1470 ludzi i używa 3200 koni parowych. Zbudowano go kosztem 75 milionów franków, a utrzymanie dzienne kosztuje najmniej 25 000 fr. „Mills Hotels“ w Nowym Yorku są to zakłady, wynajmujące około 1500 pokoi dziennie po franku. Za tę cenę gość otrzymuje własny czysty pokój, prawo używania kąpieli i korzystania z sal publicznych. Restauracje dają obiady po 75 centymów (30 kop.), tak że za niecałego rubla można mieć dzienne utrzymanie i mieszkanie. Kapitał 5 milionów, użyty na założenie hotelu, przynosi, pomimo taniości opłat, 3 od sta.

Jako przykład wzrostu kapitałów i obrotów w przedsiębiorstwach dróg żelaznych, które również do kategorii pośrednictwa, a zatem handlu zaliczyć należy, przytaczam cyfry rozwoju kolei w Anglii i Walii. Porównajmy ostatnie lat 15 (lata 1889—1903):

	1889 r.	1903 r.	Wzrost na 100
Długość linii w milach ang. . . . .	14 034	15 499	110
Kapitał w 1000-ach f. szt. . . . .	723 573	1 032 408	142
Liczba pasażerów w 1000-ach . . . . .	683 263	1 047 142	153
Towary przewożone w 1000-ach tonn . . . . .	252 479	374 688	154
Wydatki ogólne w 1000-ach f. szt. . . . .	66 675	94 556	142
Opłata pracowników w 1000-ach f. szt. . . . .	34 402	59 314	172
Procent wydatków na pracę . . . . .	52	63	

Ogromna podwyżka wydatków na pracę, a zatem płac pracowników kolejowych przypisana być musi wybornej organizacji tychże. (Obliczone wedł. „Statistical abstract“, 23).

Przedsiębiorstwa drobne utrzymują się i powstają w handlu detalicznym obok wielkich, z większą niż w przemyśle uporczywością. Tłómaczy to względ na wygodę publiczności, która przy codziennych zakupach nie lubi szukać towarów daleko. Korzysta z tego drobny kramarz, podobnie jak zasobny magazyn, zależnie od części miasta czy ulicy. Wprawdzie niewielki sklepik może być filią zamożnej firmy, ale również często jest przedsiębiorstwem samodzielnem niezasobnego w kapitał kupca, który za wszelką cenę utrzymać chce swoją niezależność. Nie można przeto mówić o upadku drobnego handlu, który w naszych miastach zwłaszcza utrzymuje się w całej pełni.

Pomimo żywotności drobnego handlu, wolna konkurencja wysu-  
nęła wielkie przedsiębiorstwa na plan pierwszy współczesnego życia han-  
dlowego, dając im tem więcej przewagi, im wyższy jest w danym kraju  
typ rozwoju ekonomicznego.

Wielkie, t. j. wielkim kapitałem rozporządzające przedsiębiorstwa  
handlowe okazały większą umiejętność przystosowywania się do warun-  
ków życia współczesnego, a mianowicie:

Dzięki swoim zasobom pieniężnym mają one doskonały personel  
pomocniczy wszelkich stopni, specjalistów do ekspedycyi, rachmistrzów  
i kasyerów, agentów handlowych podróżujących, subjektów, którzy ule-  
gancko i wykwintnie potrafią towar ułożyć, gustownie urządzić wysta-  
wę; mają ludzi, którzy znają się na dobroci i cenach towarów i korzy-  
stają ze wszelkich wskazówek, ażeby poznać zapotrzebowanie i odgad-  
nąć każdą zmianę gustu publiczności.

Tak wyćwiczony personel załatwia szybko, dokładnie i w ściśle  
określonym terminie każdy interes.

Przy handlu hurtownym wielkie przedsiębiorstwo korzysta ze  
wszelkich wskazówek giełdy, a często na nią oddziaływa w myśl swoje-  
go interesu, normując ceny i podaż.

Wielkie przedsiębiorstwo łatwo może powiększyć posiadany kapi-  
tał przez uzyskanie daleko idącego kredytu.

Z tych wszystkich względów wielkie przedsiębiorstwo w handlu  
zwycięża i zwyciężać musi. Siłą pewnej meryci i chęcią indywidual-  
nej niezależności przedsiębiorstwa handlowe drobne trzymają się nawet  
w krajach o wysoce rozwiniętym ustroju kapitalistycznym, wszakże  
tempo i kierunek handlu zależy od wielkiego kapitału. Z tym kapi-  
tałem prywatnym współzawodniczyć mogą jedynie kapitały równie wiel-  
kie, gromadzone przez zrzeszenia kooperatywne, które, podejmując ope-  
racje na taką samą skalę, wprowadzają do handlu elementy zdrowsze,  
racjonalniejsze, bardziej humanitarne, słowem elementy społecznienia.

#### Literatura.

Gustaw C o h n. Nationalökonomie des Handels und Gewerbewesens. Stutt-  
gart 1898

V a n d e r B o r g h t Handel und Handelspolitik. Lipsk 1900. (Podaje  
bibliografię).

Schriften des Vereins für Socialpolitik, t. 37, 38 i 88. (Ostatni omawia ten-  
dencye współczesnego handlu detalicznego).

Dr. Adolf B e e r. Allgemeine Geschichte des Welthandels. Wiedeń 1860  
do 1864, tomów 5.

T a d. K o r z o n i St. A. K e m p n e r. Handel w przeszłości i w stanie dzi-  
siejszym świata. Warszawa 1901. (Przedruk z Wielkiej Encyklopedyi powszechnej  
ilustrowanej).

- Roscher. Ekonomia przemysłu i handlu. Przekład Banzemera.  
Encyklopedia rolnicza, artykuły o handlu L. Krzywickiego, A. Rosseta, S. Piotrowskiego i M. Wortmana.
- Dr. Franz Juraschek Uebersichten des Welthandels. Dotąd tomów 6. Tomu VII wyszedł dotąd zeszyt I.
- Dr. Rudolf Samdorfer. Die Technik des Welthandels. Handbuch der internationalen Handelskunde Wiedeń—Lipsk 1889.
- Wiktor Mataja. Wielkie magazyny i drobny handel. Warszawa 1899.  
Rozdziały o handlu u Koszutskiego i Marchlewskiego.
- K. Paygert Polityka handlowa Galicyi 1903.
- Dr. E. Philippovich. Grundriss der Volkswirtschaftslehre, t. II, Volkswirtschaftspolitik. Tybinga 1905. (Dz. II. Polityka handlowa).
- Schüller. Schutzzoll und Freihandel. 1905.
- Dietzel. Weltwirtschaft und Volkswirtschaft. 1900.
- Tenze. Das Produzenteninteresse der Arbeiter und die Handelsfreiheit. 1903.
-



DZIAŁ II.  
DOCHÓD SPOŁECZNY.



## I. Nauka o podziale.

---

121. Zasady podziału dóbr. — 122. Definicja dochodu i przychodu — 123. Metody obliczania. — 124. Podział ludności na podstawie dochodu. — Literatura.

121. Organizacja gospodarcza występuje z jednej strony w twórczości i zamianie, z drugiej jako podział dóbr i dochodów, oraz na ich podstawie społeczeństwa samego na warstwy, stany czy klasy. Rozróżnienie bogatych i ubogich będzie tu najdawniejszem i najpierwotniejszem zróżnicowaniem. Nauka zadowolić się nie może stwierdzeniem tego faktu. Występował on wprawdzie w każdej z dotychczasowych epok działalności gospodarczej, ale w każdym okresie zaznaczał się inaczej i przez każdą ze szkół ekonomicznych inaczej był pojmowany. Ekonomia klasyczna, biorąc za punkt wyjścia świat dóbr rzeczowych, uznawała prawa natury, rządzące zarówno jego produkcją, jak i podziałem. Szukała podstaw, według których dokonywał się rozdział dochodów, znajdując je w ziemi, kapitale i pracy. Udział każdego z tych czynników w produkcji stanowić miał o przypadającej nań części dochodu i część ta jakoby była wielkością stałą. Z tego powodu wynagrodzenie pracy dokonywać się miało z określonego z góry funduszu płac, a płaca robotnika mierzyła się liczebnym stosunkiem klasy robotniczej do jego wysokości. Szkoły socjalistyczne, wychodząc z krytyki istniejących stosunków, szukają przyczyn, z których wyniknęły różnice zamożności i dochodów, przenosząc środek ciężkości nauki gospodarczej do nauki o podziale.

Wysuwają się tu następujące, sformułowane przez Antoniego Mengera kierunki. Zwolennicy zasady prawa do życia (*Recht auf Existenz*), z których najwybitniejszymi byli Godwin i Fichte,

opierają się na zasadzie zupełnej sprawiedliwości. Podział tak musi być przeprowadzony, ażeby wszyscy żyć mogli: dobrobytem nie będzie możliwość jednostek, ale ogółu. Za miarę, według której dokonywać się powinien rozdział dóbr, uznają potrzeby ludzkie: każdy powinien pracować w miarę możliwości, a spożywać zależnie od swoich potrzeb. Ta wysoce humanitarna zasada w praktyce jest przecież tak trudna do przeprowadzenia, a ludzie tak skłonni do przeceniania swoich potrzeb a zmniejszania możliwości wysiłków, iż nawet w przyszłym, dającym się ogarnąć myślą ustroju, trudno przewidywać jej urzeczywistnienie. To też nawet zwolennicy teorii *Godwina*, jak *Ludwik Blanc*, żądają od państwa podziału nie według potrzeb, ale *prawa do pracy*. Wymowna apologia *Blanca* żąda pracy dla każdej zdolnej do niej jednostki i na tem żądaniu opiera projekt warsztatów narodowych.

Prawo do całego produktu pracy uznaje za zasadę *St. Simon* i jego szkoła. *St. Simon* bierze jednak pod uwagę różnorodność uzdolnień i pragnie najlepszego ich zużytkowania. Stawia zatem wymaganie, ażeby każda jednostka pracowała według swoich uzdolnień, a pobierała wynagrodzenie zgodne z zasługami (*chaacun travaille selon sa capacité et à chaque capacité selon ses oeuvres*). I ta zasada, w myśl szlachetnego myśliciela, urzeczywistniłaby się dała tylko w społeczeństwie, przenikniętem myślą dobra ogółu, a zatem najodpowiedniejszego zużytkowania każdej siły i zdolności. Pozornie przyjęta jest i dzisiaj, a jednak w imię wynagradzania najzdolniejszych i powierzania im kierunku naważ społeczną, dzieją się największe niesprawiedliwości. Zasadę *St. Simona* dopełniłaby również należało przez uznanie prawa do życia, na którym jedynie oprzećby można dochody jednostek pozabawionych pracy lub do niej niezdolnych, jak starcy, chorzy, kaleki. O utrzymywaniu dzieci i kształceniu ich nie mówię, ponieważ przedstawiają one materiał owych przyszłych uzdolnień i społeczeństwo w interesie własnym utrzymywać je powinno.

Na uznaniu prawa do całego produktu pracy opiera *Marx* i jego szkoła krytykę dzisiejszych stosunków. Przyczyny podziału upatruje już w ustroju samego procesu produkcji i w zależnym od niego ustroju klasowym społeczeństwa. Szkoły, uznające przedewszystkiem moment ewolucyjny w stosunkach ekonomicznych (np. historyczna), położyć muszą nacisk na odrębne zasady podziału dóbr i dochodów w każdym okresie.

W gospodarstwie naturalnem majątek rodziny lub grupy jest wspólnem mieniem wszystkich jej członków. Pojęcie prywatnej własności ziemi czy narzędzi produkcji nie istnieje, korzysta z nich cała

grupa, pracując wspólnie. Przy podziale chodzić tylko będzie o wytwór danego okresu działalności gospodarczej. A i okresy te względnie krótkie być muszą, bo wytwarzanie skierowane jest ku bezpośredniemu zaspokojeniu potrzeb. Przy podziale zdobyczy czy wytworów pracy przewodniczą dwie zasady: zaspokojenie potrzeb i uwzględnienie stanowiska jednostki w grupie. Im wyższe ono będzie, do tem większej części dóbr ma prawo jednostka.

Takie zasady wytwarzania i podziału wykluczały wszelką wyższą formę gospodarowania: zarówno tworzenie zasobów, służących do dalszej produkcji, a więc gromadzenie kapitałów, jak i sprowadzanie wartości dóbr do wspólnej najprostszej miary, pieniądza. Przyznać jednak trzeba, że podział taki opierał się na zasadzie sprawiedliwości, gdyż uwzględniano rzeczywiście istniejące potrzeby, oraz istotną wyższość czy przewagę wybitniejszych jednostek, którym dostawała się lwia część produktu. Nasze poczucie moralne oburzać się może na owo zbyt wyłączone uznawanie siły i użyteczności dla grupy, którego następstwem było nawet niszczenie egzystencji słabych i nieużytecznych.<sup>1)</sup> Musimy przecież uznać konsekwencję postępowania podobnego wobec ubóstwa i małej ilości wytworów.

Przeobrażenia, które to pierwotne gospodarstwo przemieniły w wymienne, szły, jak widzieliśmy, w kierunku olbrzymiego powiększenia ilości wytworów: człowiek potrafił ujarzmić siły natury, przy czem praca i kapitał coraz większego nabierają znaczenia. Gospodarstwo społeczne jest złożonym organizmem o zależnych od siebie częściach. Na pierwszym stadyum rozstrzygającymi przy podziale były warunki przyrodzone, to zn. potrzeby ludzkie i stanowisko jednostek, również zależne od przyrodzonych im warunków, t. j. od siły i dzielności osobistej, a potem od pochodzenia.

Epoka kapitalistyczna stworzyła gospodarstwo towarowe, w którym każde dobro ekonomiczne przeznaczone jest dla rynku, a jako towar posiada swój równoważnik (ekwiwalent) pieniężny. Podział dokonywać się musi na specjalnej zasadzie: nie zestawiamy towarów z potrzebami, które przy ich pomocy zaspokoić można, lecz z sumą pieniędzy, którą rozporządza jednostka. Dobra, stając się towarami i wchodząc do obiegu ekonomicznego, tracą bezpośredni stosunek, jaki wiązał je z wytwórcą. Celem ostatecznym jest wytwarzanie dla zamiany, a ostatecznym tej zamiany rezultatem posiadanie sumy pieniężnej, która po-

---

<sup>1)</sup> Np. zabijanie dzieci słabych i wystawianie dzieci płci żeńskiej w starożytnej Grecji, dobijanie starców u wielu plemion pierwotnych.

służy do nabycia towarów. Równie nieosobisty będzie podział tychże dóbr. Wchodząc do zamiany, zachowały one poprzedni charakter: nie są środkami do zaspokojenia potrzeb, ale towarami, które za ekwiwalent pieniężny nabyć można. Podział stoi w bezpośrednim stosunku do środków pieniężnych, dających prawną i faktyczną możliwość nabywania towarów.

Pierwszorzędne znaczenie pozyskał kapitał. Jak widzieliśmy, kieruje on produkcją i wymianą, których wszystkie formy stoją pod jego wpływem. Naturalnie, że i podział uledez musiał temu przeważnemu oddziaływaniu. Bogactwo dzieli się pomiędzy klasy i warstwy społeczeństwa, nie w stosunku do ich potrzeb, jak wśród gospodarstwa naturalnego, ani według przywilejów urodzenia, co charakteryzuje społeczeństwa kastowe lub feudalne, ale na zasadzie ich znaczenia w gospodarstwie kapitalistycznym. Mierzy się ono władzą nad środkami produkcji, lub ilością posiadanych kapitałów pieniężnych. Ostatecznie zaś narzędzia produkcji również nabyć trzeba przy pomocy pieniędzy, tak, że znaczenie jednostki, prawo jej do społecznego wytworu zależy od sumy środków pieniężnych, jakimi rozporządza. Na niższych stadiach gospodarstwa produkty, stanowiące przeróbkę surowców, mało oddalające się od przyrody i od niej zależne, tak jak zależną była cała wytwórczość, stały naprzeciw potrzeb ludzkich, do zaspokojenia których bezpośrednio były przeznaczone. W gospodarstwie kapitalistycznym wytwory pracy, która produkuje przy pomocy olbrzymich kapitałów i skomplikowanej techniki, na tyle się już oddaliły od przyrody, że człowiek zbliża się do zapanowania nad jej warunkami. Oderwanie od osobistości ludzkiej, cechujące dzisiejszą produkcję i wymianę, właściwym jest i podziałowi, który dokonywa się na czysto nieosobistych zasadach.

Podział taki jest nieuniknionym wynikiem gospodarstwa kapitalistycznego, ściśle związanym z właściwym mu wytwarzaniem i wymianą. Przyznawszy kapitalistycznej produkcji i zamianie wyższość nad poprzedzającymi okresami działalności, zasady dziś istniejącego podziału uznać musimy za konieczne. Opiera się on na fakcie własności prywatnej środków produkcji, na stopniowej koncentracji ich w ręku najbogatszych przedsiębiorców i daje, jako rezultat, dokładną ocenę wartości każdego dobra, na tyle wyższą od poprzednich, że jest o wiele prostsza i że przystosować się pozwala do olbrzymich obrotów gospodarstwa współczesnego. Uznanie konsekwencji dzisiejszego podziału i stron jego dodatnich nie jest jeszcze dowodem niezmienności tego procesu. Przeciwnie te same oznaki, które przy produkcji i wymianie wskazywać się zdają, że zasada prywatnej własności środków produkcji nie wy-

starcza już przy dzisiejszej skali przedsiębiorstw i wymagań, wykazują wadliwości podstawy, na jakiej dokonywa się podział dóbr i dochodów. Przewidywać możemy zmiany w zasadzie podziału, tem łatwiej, że świat działalności gospodarczej nieustannie podlega przeobrażeniom.

W dobie późnego kapitalizmu, którą przeżywamy obecnie, przy ustalaniu zasad podziału uwzględnić musimy wielorakie czynniki, które składają się na to, że coraz większe części dochodu dostają się pracy, zgodnie z coraz większą rolą w społeczeństwie klasy robotniczej, a mianowicie:

dochód, pobierany w y ł ą c z n i e na podstawie własności, dostaje się coraz mniejszej liczbie jednostek;

warstwy pracujące organizują się w zwarte szeregi i wytwarzają siłę, z którą społeczeństwo liczyć się musi;

dzięki faktycznemu znaczeniu warstw pracujących państwo coraz częściej stawać musi po ich stronie;

rażące różnice między bogactwem i ubóstwem nie są łagodzone przez przywiązane do posiadania zasobów funkcje społeczne, jak to było np. w wiekach średnich;

idee sprawiedliwości społecznej wywierają coraz wyraźniejszy nacisk na opinię publiczną.

Ostatni wzgląd tem silniej oddziaływać musi, że sprawiedliwy podział dóbr i dochodów odpowiada idei korzyści społecznej, która przy wszelkiej polityce gospodarczej brana być musi pod uwagę. Społeczeństwo, w którym nie byłoby dochodów poniżej koniecznego minimum skali życiowej, zdrowiej rozwijać się może od takiego, gdzie kolosalne fortuny istnieją obok skrajnej nędzy. Rozwój ten wyrazi się nietylko w silniejszym fizycznie i umysłowo potomstwie ojców, których nie deprawuje zbytek i nie niszczy nędza, ale w żywszym oraz normalniejszym rozwoju produkcji. Jakkolwiek bowiem żyjemy w okresie międzynarodowych obrotów gospodarczych, główna część wytworów danego kraju spożywana jest na miejscu, a zatem liczyć się musi z zapotrzebowaniem ludności. Wawrzyniec Stein twierdzi, że wartość produktów konsumowanych na miejscu stoi do wartości eksportu jak 10:1. Giffen kwoty otrzymywane w Anglii z handlu zagranicznego szacuje zaledwie na  $\frac{1}{6}$ — $\frac{1}{8}$  całego dochodu (cyt. u Fr. Oppenheima: „Das Bevölkerungsgesetz“, s. 115). A zatem sprawiedliwy i racjonalny podział dochodów odbić się musi korzystnie na kierunku wytwórczości krajowej.

Podział dóbr i dochodów w bezpośrednim stoi związku z typem wytwórczości danego kraju. Tam, gdzie w rolnictwie stoi latyfundiaryzm

obok własności karłowej, będzie on mniej korzystny, niż w krajach samodzielnej własności włościańskiej. Podobnie w przemyśle w okresie wielkiej produkcji fabrycznej inny będzie podział dochodów, niż przy produkcji rzemieślniczej.

**122.** Mówiąc o podziale, musimy mieć na uwadze podział majątku i dochodów. Pierwszy występował przy omawianiu rolnictwa, przemysłu i handlu, obecnie zwrócić się musimy do określenia dochodu i praw, które rządzą jego podziałem.

Każdy okres działalności ekonomicznej przynosi zasób nowych dóbr. Rozpatrując je, względnie do źródła, z którego pochodzą, nazwiemy ten przyrost bogactwa *p r z y c h o d e m*. Na wytworzenie go złożyły się siły ziemi, które przy pomocy uprawy odtworzyć trzeba, surowce, praca ludzka i dopomagające jej kapitały. Nowe dobra pociągnęły tedy za sobą koszta; o ile ich nie odliczymy, mówić trzeba o *p r z y c h o d z i e s u r o w y m*. W mowie potocznej przychodowi surowemu (brutto) przeciwstawiamy *c z y s t y (netto)*, który pozostaje po potrąceniu kosztów. Przychód (jako nowy zasób w stosunku do dóbr dawniej istniejących, a nie do gospodarujących ludzi), będzie rezultatem i celem wszelkiej działalności ekonomicznej. Jest to zasób, wytworzony przez wysiłki i pracę społeczeństwa, który społeczeństwu temu będzie w dalszym ciągu służył. Powstaje pytanie, co odciągnąć należy od surowego przychodu, aby mieć przychód czysty?

Przychód obliczamy w pieniądzech, jako w mierze ogólnie dziś przyjętej. Chodzi nam o ocenę bogactwa, jakim rozporządza społeczeństwo, oraz o przekonanie, czy wzrost zasobu z roku na rok jest większy, mniejszy, lub stoi w miejscu. Nie mamy przecież innego sposobu mierzenia przychodu, jak obliczanie według cen, przyjętych w danym okresie. Już przez to samo, biorąc nawet przychód surowy, nie możemy dojść do ścisłej jego oceny, wiadomo bowiem, że właśnie przy powiększeniu ilości wytworu albo dobra naturalnego, np. zboża podczas urodzaju, cena jego się obniża. Ponieważ zaś ocena pieniężna jest jedynym sposobem ujednostajnienia różnorodnych dóbr ekonomicznych, nie możemy ocenić wielkości przychodu, chyba wyszczególniając różne kategorie bogactwa społecznego.

Nie mniejsza trudność powstaje przy określaniu czystego przychodu. Odcinając cenę surowców, zużytych narzędzi produkcji, sił gruntu, które przywrócić trzeba, musimy mieć na pamięci, że w końcu okresu produkcji cena ich inna być może, niż na początku; że norma, którejby się trzymać należało, nie istnieje. Wszelka norma musiałaby być czysto konwencyonalna, a nie wynikając z natury rzeczy, ustana-



wiana co pewien przeciąg czasu. Powstaje dalej pytanie, czy dla otrzymania czystego przychodu odciągnąć należy koszty siły roboczej?

Przychód powstał ze współdziałania przyrody i pracy. Siły przyrody uważają wszyscy ekonomiści za darne i uważać ich inaczej nie można, nie posiadamy nawet miernika na oznaczenie ich ceny. Pozostają tedy koszty pracy. Pamiętajmy, że przychód jest nowym zasobem społecznym, mierzonym w stosunku do dawniej istniejącego, że przeto potrącając koszty, nie mamy na uwadze wydatku jednostek ani grup, ale wydatek, poniesiony przez całe społeczeństwo. Koszty pracy obliczyliby można według ilości dóbr spożytych przez pracowników w ciągu okresu wytwórczego, albo, co na jedno wyjdzie, mierzyć je sumą płac zarobkowych. Z podniesieniem płac oraz skali życiowej społeczeństwa, co stanowi jedno i drugie symptom korzystny, należałoby odciągnąć większą sumę wydatków od surowego przychodu, przychód czysty byłby mniejszym, co jest znów symptomem ujemnym

Niepodobna tedy obliczyć przychodu wogóle, lecz tylko pewne jego części. Mówimy np. o przychodzie rolnym, rozumiejąc przez to cały wytwór roczny gospodarstwa rolnego w danym kraju, o przychodzie z kopalni, z danej gałęzi przemysłu, biorąc pod uwagę tylko nowo wytworzony produkt. Przychód istnieje przecież jako pojęcie w znaczeniu całego przyrostu zasobu gospodarczego, w porównaniu z istniejącym poprzednio

Dalej idące wnioski wyprowadzić można z pojęcia *d o c h o d u*. Dochód, według niemieckiego teoretyka *H e r m a n n a*, jest sumą dóbr gospodarczych, które w celu zaspakajania potrzeb zużytkować może jednostka w określonym przeciągu czasu, bez uszczuplenia posiadanego już majątku. Suma dochodów jednostkowych stanowić będzie dochód narodowy, a więc to, co bez uszczerbku kapitału służyć może spożyciu narodowemu.

*W a g n e r* i *S c h m o l l e r* rozszerzają pojęcie dochodu. *S c h m o l l e r* określa go jako „całość tych dóbr, użytków i świadczeń, które corocznie ukazują się w prawidłowym wyniku pracy i zasobów pewnej osoby, rodziny, organu społecznego, dochodząc ich bądź bezpośrednio, bądź na drodze zamiany i które zużytkowane zostają dla utrzymania i powiększenia majątku“. Określenie to odpowiada dziś przyjętemu zakresowi działalności gospodarczej, która nie ogranicza się do uznawania dóbr rzeczowych, ale uwzględnia każdy wydatek energii, o ile jest użyteczny. Społeczeństwo uważać musi za nowy przyrost wartości, a zatem za swój dochód, nie tylko liczbę sztuk wyrobionego w danym roku barchanu, który posłuży na odzienie ludności, ale po-

dobnie instytucję bankową, która ułatwi fabrykom tego barchanu kredyt, lub oświatową, która jego producentom daje dostęp do dóbr kulturalnych. I S k a r b e k nasz na podobnem stoi stanowisku. „Dochód — powiada — jest to korzyść z zamiany pracy lub produktów otrzymana, która się zostaje po potrąceniu nakładów i kosztów utrzymania podczas produkcji poniesionych“.

Do dochodu należą rezultaty pracy i majątku. Samo pojęcie dochodu wyraża przewyżkę rezultatów gospodarczych nad wydatkami, i dlatego wszelki dochód jest czysty: znika podział na dochód czysty i surowy. P r z y c h o d e m nazywać będziemy nowo-wytworzony zasób w stosunku do już istniejącego, d o c h o d e m tenże zasób w stosunku do jednostki gospodarczej.

Pojęcie przychodu pokrywa się niemiecką nazwą „Ertrag“, dochodu „Einkommen“. S u p i ń s k i podobną czyni różnicę (Dzieła t. II, s. 257). „Przychodem — powiada — jest wszystko, co idzie ku mnie, co do mnie przychodzi, lubo niekoniecznie ze mną musi pozostać; dochodem to, co doszło aż do mnie, co mnie doszło ostatecznie i stanowczo... Wszelki wpływ jest tedy p r z y c h o d e m s u r o w y m, albo d o c h o d e m c z y s t y m. W określeniu tem zbyteczne są przymiotniki, albo też, dodając je, możnaby zadowolić się jednym rzeczownikiem, gdyż oba pojęcia określają nowy zasób w stosunku do jednostki lub społeczeństwa, lecz nie do zasobu istniejącego poprzednio. B i l i ń s k i (t. I, s. 281) pojęcie dochodu ogranicza do gospodarstwa indywidualnego. Rozróżnia p r z y b y t e k (Einnahme), czyli cały wpływ w ciągu roku do pewnego gospodarstwa, oraz d o c h ó d, który przybywa trwale w formie pieniędzy wskutek produkcji terażniejszej lub przeszłej. P r z y c h ó d, czyli intrata, jest dlań pojęciem ściślejszem od dochodu, gdyż obejmuje części dochodu, przypadające na każde jego źródło. Przychód — powiada dalej — ma cechy rzeczowe, dochód osobowe. W terminologii mojej niema różnicy, tem większa jest ona przecież w samem pojęciu. B i l i ń s k i bierze pod uwagę tylko gospodarkę jednostkową i bada pochodzenie i naturę jej dochodu. Ja zaś biorę pojęcia przychodu i dochodu społecznego, rozpatrując, w jakich formach i w jakim stosunku rozdziela się on pomiędzy gospodarstwa jednostkowe. Pojęcie dochodu surowego i czystego ważne być może przy rachunkach gospodarstwa zarobkowego. Ekonomia przez dochód, czy będzie on rentą gruntową, procentem czy płacą zarobkową, rozumie dochód czysty.

Wszelki dochód jest sumą nowowyprodukowanych dóbr czy usług gospodarczych, i jak one oblicza się w pieniądzach.

Względnie do tego, czy rozpatrywać będziemy dochód ze stanowiska jednostki, czy społeczeństwa, rozróżniamy dochód społeczny i indywidualny. Przez dochód narodowy rozumieć należy sumę dochodów indywidualnych wszystkich jednostek, które składają naród. W praktyce kategorie te nie posiadają znaczenia: mamy zawsze do czynienia z dochodami indywidualnymi, których suma stanowi dochód społeczny.

Ważniejszym zarówno dla teorii, jak i dla praktyki będzie podział na:

a) dochód z pracy, wynagrodzenie za pracę fizyczną czy umysłową, oraz

b) dochód z własności, pobierany na zasadzie własności ziemi, kapitałów pieniężnych, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, słowem środków produkcji.

Oba są częściami sumy dóbr nowowytworzonych, wynikiem współdziałania przyrody i pracy, wytwarzającej przy pomocy kapitału. Podział na dochód z własności i dochód z pracy dokonywa się nie podczas wytwarzania dóbr, lecz w chwili, gdy przechodzą one na własność jednostek i klas społecznych, stając się właściwym dochodem. Mówiąc o źródle, nie mamy tedy na uwadze powstawania dóbr, które jest procesem ekonomicznym, lecz wytwarzanie się prawa do nich — pojęcie prawne.

Dochody z własności i pracy nie są to bynajmniej wielkości stałe ani co do swej absolutnej, ani względnej wysokości. Mając przecież wspólne źródło, stanowiąc część tej samej całości, zależec muszą od siebie: dochód z własności zmniejsza się, gdy dochód z pracy rośnie.

**123.** Nie jest rzeczą obojętną dla ogólnego rozwoju gospodarstwa w kraju, czy rozporządza ono mniejszą, czy większą sumą bogactwa. Przedewszystkiem wyższemi będą dochody indywidualne wszystkich klas społecznych w kraju bogatym, którego roczny wpływ (dochód społeczny) jest większy, niż w ubogim. Jako następstwo wyższa też być może konsumpcya wszystkich klas, co znowu na produkcję oddziaływać musi. Jakkolwiek więc przeciętny dochód, który wypada na głowę mieszkańca, nie jest jeszcze dowodem istotnego stanu zamożności wśród jakiegokolwiek narodu, zaprzeczyć się nie da, że wysokość jego oddziałuje na ukształtowanie poszczególnych kategorii dochodu.

Obliczenie dochodu narodowego, podobnie jak narodowego majątku (72) jest bardzo trudne i ścisłych rezultatów dać nigdy nie może. Dokonywa się ono według dwóch metod.

Rzeczowa ocenia różne kategoriey dochodu narodowego i z sumy ich o nim sądzi. Stosowali ją ekonomiści dawniejsi, z nowszych zaś przeprowadza ją Adolf Wagner, przy czem zalicza do przychodu:

a) całą ilość dóbr gospodarczych, wytworzonych w kraju w ciągu danego okresu. W taki sposób należeć będzie do przychodu: cała wartość surowców, a przy fabrykatch (przetworach) przewyżka ich wartości ponad materyał surowy; b) wytwory przywiezione z zagranicy oraz dochody, płynące z przedsiębiorstw, które obywatele państwa prowadzą za granicą, lub procenty od wypożyczonych tam kapitałów pieniężnych, oraz wszelkie wartości, przywiezione z zagranicy; c) przewyżkę przywozu nad wywozem, wynikającą z handlu międzynarodowego; d) wartość majątku użytkowego, e) wreszcie usługi gospodarcze („Grundlegung“, t. I, s. 414 i nast.).

Od tego surowego przychodu dla otrzymania przychodu czystego, którego suma równa się dochodowi, odciągają ekonomiści wszelkie koszta: zarówno zużyte pomocnicze produkty naturalne (jak np. ziarno na zasiew, paszę dla bydła, paliwo i t. d.), jak i zużyta część kapitału, oraz wszelkie opłaty za granicą.

Najważniejszym zarzutem, jaki uczynić trzeba tej metodzie, jest niemożność dokładnego obliczenia wszystkich części przychodu, a sam Wagner powiada, że najlepiej wyznać odrazu, iż nie posiadamy sposobu dokładnego obliczenia.

Metoda personalna polegałaby powinna na zsumowaniu dochodów wszystkich gospodarstw indywidualnych, otrzymywanych na zasadzie pracy lub własności. Nie zapominajmy przy tem, że pewna część egzystencyj żyje nie z dochodu bezpośredniego, nie będąc w stanie myśleć o sobie, lecz z tak zw. filantropii. Należy również zrobić zastrzeżenia co do gospodarstw publicznych, których dochód płynie głównie z podatków, a więc z części dochodu prywatnego. Aby uniknąć podwójnego zaliczania tej samej sumy przy gospodarstwach publicznych, uwzględnić należy tylko część dochodu, tę mianowicie która płynie z posiadania ziemi, z lasów, przedsiębiorstw przemysłowych i t. p. Słowem na tej samej zasadzie, co dochód gospodarstw prywatnych.

Metoda personalna mogłaby być dokładna, gdybyśmy posiadali odpowiednią statystykę, będzie zatem może metodą przyszłości. Dziś stosowana jest tam, gdzie istnieje podatek dochodowy. Znajomość dochodu opiera się albo na ocenie własnej opodatowanego, albo też na ocenie z zewnątrz rzeczoznawców lub władz. W obu wypadkach oceniana bywa tylko część dochodu, gdyż opodatkowani starają się ukryć

właściwy stan pobieranych wpływów, aby opłacać niższe podatki. I tak np w Anglii podatek dochodowy (income tax) opłacają przedsiębiorstwa przemysłowe, właściciele majątków pieniężnych, pensye, dzierżawy, własność rolna i nieruchomości miejska. Według orzeczenia komisarzy rządowych okazało się, że dochód przedsiębiorstw przemysłowych był 3 razy większy od zadeklarowanego, w innym przypadku przeniósł go o 130%.

To samo, pomimo kar i kontroli, powtarza się w Prusach, w Saksonii, w Austrii i w innych krajach.

Pomimo to, nawet przybliżone metody oceny dają możliwość porównania wysokości przeciętnego dochodu, t j. dochodu na głowę mieszkańca w różnych krajach i wykazują olbrzymie w dochodzie tym różnice.

Przypuszczalny roczny dochód na mieszkańca wynosił w rublach:

We Francji według obliczeń Mulhalla.

w 1788 r.	—	244
„ 1868 „	—	864
„ 1888 „	—	1112

W ciągu stulecia wzrasta blisko pięć razy.

Ad. Soetbeer podaje następujący dochód przeciętny na głowę w markach:

W roku	Wielka Brytania z Irlandją	Saksonia
1876	703	—
1881	673	332
1886	690	375

W zestawieniu z Wielką Brytanią i Francją kraje niemieckie prawie ubogimi nazwać można, gdyż przeciętny dochód w przybliżeniu wyraża skalę zamożności. Pamiętajmy przecież, że wpływają nań poważnie najwyższe dochody, których część płynie jako dywidenda z kapitałów, lokowanych za granicą. Z tego powodu w krajach polskich, gdzie kapitały zajęte w przemyśle w tak znacznej części są pochodzenia zagranicznego, obliczenia przeciętne dałyby jeszcze niższe cyfry porównawcze. Zresztą nie da się zaprzeczyć, że i dobrobyt ogólny, sądząc według wysokości płac zarobkowych i przyjętej stopy życiowej, jest i u nas i w krajach niemieckich znacznie niższy, niż w Anglii i Francji.

Te obliczenia przeciętne dalekie są od oświetlenia istotnych dochodów, bo składają się na nie wszelkie stopnie uposażenia. Pomimo to

porównanie rozmaitych krajów, podobnie jak dłuższych okresów czasu, rzucają niejakié światło na stan dochodów i na ich przyrost.

124. Klasowy ustrój społeczeństwa współczesnego (56, Cz. I), opiera się głównie na różnicy dochodów. Różnice te odnoszą się zarówno do źródeł, z których płyną dochody, jak i do ich wysokości. Klasy t. zw. posiadające ciągną dochód z własności, klasy robotnicze z pracy. Dochody, płynące z pracy, stanowią wprawdzie coraz wyższe odsetki, o ile weźmiemy pod uwagę rozwój stosunków w XIX stuleciu, ale lwią część rocznego bogactwa zabiera dochód z własności, dzieląc się pomiędzy nieliczne warstwy uprzywilejowane.

Za źródło do oceny tych stosunków służą podatki dochodowe. Podatki te płacą dochody powyżej pewnego minimum, przyjmowanego za niezbędną normę życiową (Existenzminimum). W Wielkiej Brytanii wolne są od podatku dochody poniżej 150 f. szt., w Austrii 1 200 koron, w Prusach 900 marek, w Saksonii 300 marek. Na podstawie sporządzonej z powodu podatku dochodowego statystyki *Soetbeeer* oblicza, że w Wielkiej Brytanii tylko 50% całego dochodu objęte jest podatkiem, a cyfra ta będzie niewątpliwie niższa od rzeczywistej. W Prusach, dla których czynił obliczenia ściślejsze, przyjmuje na dochód z własności 61%, a na dochód z pracy tylko 39% całego przyrostu bogactwa narodowego, t. j. dochodu.

Rozdział dochodów pozostawia olbrzymie warstwy społeczeństwa poniżej minimum, które, nie jako norma dla nakładania podatku, ale jako kwota niezbędna do zaspakajania niezbędnych potrzeb, przyznana-by być musiała każdemu, gdyby społeczeństwo dzisiejsze istotnie uznawało prawo do istnienia. W 1895/6 r. było np. w Prusach tylko 31% ludności, objętej podatkiem dochodowym, a zatem 21 165 032 osób żyło z dochodów niższych od 900 marek<sup>1)</sup>, czyli należało do warstwy ludzi nie uznanych przez prawo za zdolnych do ponoszenia ciężarów państwowych, a jednocześnie ludzi właściwie wyłączonych z racyi swych dochodów z udziału w kulturalnem życiu społeczeństwa.

Nie da się przecież zaprzeczyć, że rezultaty obliczeń podatku dochodowego wykazują wzrost dochodów. Statystyka podatku dochodowego w Saksonii podaje następujący podział dochodów i pobierających je osób w latach 1879 i 1894:

---

<sup>1)</sup> „Mittheilungen aus der Verwaltung der direkten Steuern.“ Berlin 1895, s. III.

	1879 r.		1894 r.		1879 r.		1894 r.	
	Ilość osób	na 100	Ilość osób	na 100	Dochód w tys. mk.	na 100	Dochód w tys. mk.	na 100
I. Opodatkowani do 800mk.	830 456	76,3	976 794	65,2	381 336	39,7	493 045	29,5
II. Od 800 — 3300 mk.	227 839	20,9	465 430	31,0	321 245	33,4	628 340	37,7
III. 3300 — 9600 mk.	24 414	2,24	42 407	2,8	124 616	13,0	217 238	13,0
IV. wyżej 9600 mk.	5 293	0,49	11 933	0,8	132 244	13,7	327 895	19,6 <sup>1)</sup>

Obok podziału dochodów, który mówi nam jedynie o absolutnej ich wysokości, przy rozpatrywaniu zagadnienia brać należy pod uwagę rozdział dochodów pomiędzy główne ich źródła, jak własność gruntowa, renta z kapitału, płace zarobkowe i t. p. Danych do tego podziału, od których mniej czy więcej różnić się będą inne kraje, dostarczy nam w dalszym ciągu statystyka Saksonii, oraz dla warstw podlegających „income tax“ stosunki angielskie. W Saksonii obliczenie dochodów w t y s i ą c a c h m a r e k wykazuje następujący ich rozkład:

W latach	Ogólna suma dochodów	Dochody z własności gruntowej	Renty z kapitałów	Dochód z handlu i przemysłu	Pensye i płace zarobkowe	
					kwota	w % ogółu dochodów
1880	<b>1 070 983</b>	222 212	115 511	353 395	<b>379 866</b>	<b>35,4</b>
1890	<b>1 610 869</b>	262 743	187 077	495 977	<b>665 072</b>	<b>41,2</b>
1900	<b>2 403 221</b>	329 236	288 781	681 970	<b>1 103 235</b>	<b>45,8</b>

(Zestawione u L. P o h l e: „Bevölkerungsbewegung“, s. 72).

W ciągu ostatnich lat 20-u w kraju o rozwiniętym przemyśle suma dochodów podnosi się prawie 2,4 razy, szybciej jeszcze rosną renty z kapitałów oraz suma pensyj i płac zarobkowych. Ostatnia wyraża wielkie zapotrzebowanie na prace, nieodłączne od rozwoju przemysłowego. Dochody z własności gruntowej wzrastają wolniej, porównane zaś dochodem z handlu i przemysłu, są o połowę niższe.

Podobne wnioski pozwala nam wyprowadzić rozkład dochodów

<sup>1)</sup> Dr. V. B ö h m e r t. Sächsische Einkommensteuerstatistik. 1895, s. 201 i 202. Cyfry późniejsze nie dały się zużytkować z powodu pomyłki w rachunku.

w Wielkiej Brytanii za ostatnie dziesięciolecie; a mianowicie dochody, podległe „Income tax“ tak się przedstawiały w 1000-ach funtów szterlingów:

	Rok 1891/2.		Rok 1902/3.	
	Suma dochodów	Na 100	Suma dochodów	Na 100
Ogólna kwota dochodów .	569 574	100	743 793	100
Renta z gruntów i domów	220 024	38	258 200	34
Dochód z przemysłu, handlu, dróg żelaznych .	300 095	52	403 155	54
Pensye urzędników państwowych, autonomicznych i korporacyjnych.	49 455	10	82 440	11

(Wedł. „Statistical abstract f. the United Kingdom“, 1889—1903).

Renta grutowa, nawet doliczywszy tu rentę mieszkaniową, daje zatem niższe dochody swoim właścicielom i dzierżawcom, niż przemysł i handel, poza tem stanowi dziś mniejszą część ogólnego dochodu warstw zamożniejszych, niż przed 10-u laty. Wzrost dochodów, pobieranych z pensyi, świadczy głównie o rozwoju życia korporacyjnego i autonomicznego krajów Wielkiej Brytanii, dochody tej kategorii funkcyjaryuszów stanowiły w 1892/3 roku 32 miliony, w 1902/3 r. aż 59½ milionów funtów szterlingów. Naturalnie, że wliczani tu są jedynie lepiej płatni urzędnicy, ponieważ „income tax“ uwzględnia wysokie minimum życiowe.

Na istotne znaczenie dochodów oddziaływa stosunek ludności produkcyjnej, przeto zarabiającej, do nieprodukcyjnej, która jako dzieci, starcy czy bierni członkowie rodziny z dochodów pierwszej musi być utrzymywana. Na liczbę tej ludności składają się różnorodne warunki: a) przedewszystkiem liczba urodzeń, a zatem i dzieci, która oddziaływa na odsetki śmiertelności i na liczebność najmłodszych kategorii wieku (47, 50, cz. I); b) wysokość zarobków pozwala pewnym kategoriom ludności, np. mężatkom, nie pracować zarobkowo, albo je do tego zmusza; c) niejaki wpływ ma na to obyczaj, który niewątpliwie stoi w związku z zamożnością, ale i sam przez się oddziaływać może. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej np. nie pracują na roli kobiety, na kontynencie Europy zaś jest to powszechne. Ludności bierniej, nie wykonywającej zawodu, z którego czerpała utrzymanie, wypadało według spisów z 1900 r. na 1000:

w Austrii 559	w Włoszech 523	w Szwecyi 510
w Danii 421	w Szwajcaryi 384	w Niemczech 357.



Gdybyśmy nie przyjęli zwyczaju, jako czynnika ważnego w zarobkowym życiu ludności, nie możnaby wytłómaczyć ogromnych różnic w liczbach biernej ludności w przytoczonych tu krajach, które zestawia wzorowo opracowywana statystyka włoska.

Trzymając się przyjętego wyżej podziału na dochody z własności i z pracy, przystępujemy do omówienia najważniejszych rodzajów dochodu.

#### Literatura.

- Biliński. System, t. I, rozd. V.  
H. George. Nauka Ekonomii politycznej. Poznań 1904, księga IV.  
William Godwin. An Inquiry concerning political justice and its influence on general virtue and happiness. 1793.  
Thompson. Inquiry in to the principles of distribution of wealth most conducive to human happiness. Londyn 1824.  
Ricardo. Principles, rozd. 26 i 32.  
Louis Blanc. Organisation du travail. Wyd. z 1850 r.  
Rodbertus. Zur Beleuchtung der socialen Frage. 1875.  
Tenze. Das Kapital, 1884.  
R. Meyer. Das Wesen des Einkommens. 1887.  
Wagner. Allgemeine oder theoretische Volkswirtschaftslehre. Grundlegung, wyd. z 1892 r., § 170—179.  
G. Schmoller. Lehre von Einkommen in ihrem Zusammenhange mit den Grundprinzipien d. Steuerlehre z. f. Staatswissenschaft, 19.  
Mithoff - Schönberg. Die volkswirtschaftliche Vertheilung (Handbuch der polit. Oekonomie, wyd. 4 z 1896 r.).  
Leroy - Beaulieu. Essai sur la repartition des richesses. Wydanie IV z 1896 r.  
Ad. Soetbeer. Zur Einkommensstatistik. — Vierteljahrsschrift f. Volkswirtschaft, t. XXV, z. IV.  
Mulhall. Dictionary of Statistics. 1892.  
Marshall. Principles of Economics. — Nauka o podziale.  
William Smart. The distribution of income. London 1897.
-

## II. Dochód na podstawie własności.

---

125. Własność prywatna środków produkcji. — 126. Renta gruntowa. — 127. Renta z gruntów miejskich i czynsz mieszkalny. — 128. Zyski z kapitałów. Teorya procentu. — 129. Zysk przedsiębiorcy. — Literatura.

**125.** Własność prywatna środków produkcji, a zatem gruntów i kapitałów, stanowi podstawę dochodów dla swoich właścicieli, którzy zużytkowują je osobiście lub odstępując swoje prawa osobie drugiej za określoną z góry opłatą, która stanowi ich dochód. O fakcie i zasadzie własności była już mowa w Części I (58). Na tem miejscu należałoby się przecież zastanowić nad oddziaływaniem jej na podział dochodów i wogóle na życie społeczeństwa.

Własność środków produkcji, stanowiąca podstawę ustroju dzisiejszego, rozpatrywana być musi ze stanowiska celowości społecznej, bezwzględna sprawiedliwość bowiem musiałaby poprzednio ustalić swoje zasady. Samo istnienie człowieka zobowiązać powinno społeczeństwo do stworzenia warunków, w których mógłby żyć, kształcić się i znaleźć zużytkowanie dla swoich uzdolnień, ale nie daje mu prawa do rozporządzania środkami produkcji, które zużytkowane być powinny ku najwyższej korzyści ogółu. Ogół ten przez usta teoretycznych swoich przedstawicieli, takich jak dawniejsi komuniści, jak reformatorowie społeczni z St.-Simonem, Owenem i Fourierem na czele, jak socjaliści z obozu Marxa i Lassalle'a, domagał się niejednokrotnie, ażeby środki produkcji przeszły na własność społeczeństwa lub grup, gospodarujących jego imieniem. Pomimo to własność prywatna gruntów utrzymuje się w całej pełni, gdyż, jak widzieliśmy, stanowi podstawę pracy i bytu szerokich warstw wytwórców (102—104). Kwestyą na dobre nie jest zniesienie prywatnego posiadania gruntów, ale sprawiedliwszy, równomierniejszy i bardziej racjonalny ich rozdział.

Własność prywatna innych środków produkcji usprawiedliwiana jest dotąd przez teorię korzystniejszym ich użytkowywaniem przez jednostki, działające we własnym interesie. W korzyści użytkowania splecione być powinny wysokie zyski indywidualne z najlepszym sposobem gospodarowania. Ujemne następstwa z zespolenia tych dwóch niewspółmiernych ze sobą zasad zostały już wyżej wykazane, a cały bieg życia gospodarczego świadczy, że z rozwojem wytwórczości postępuje usamodzielnienie się środków produkcji. Kapitalista i kapitał stanowią dziś już dwa niezależne od siebie pojęcia. Bezosobowość kapitału występuje coraz wyraźniej w późnej dobie kapitalizmu współczesnego.

Rozpatrzenie dochodów z własności uwydatni jeszcze wyraźniej tendencje rozwojowe, gdyż posiadanie narzędzi produkcji, a zatem ziemi, maszyn, budynków fabrycznych, domów mieszkalnych, kapitałów pieniężnych w walorach czy gotówce, daje prawo do pobierania z nich dochodów.

Wszelkie dochody, pobierane na zasadzie posiadania, nazwać można *rentą*; o ile przecież uwzględnic zechcemy pojedyncze jej kategorie, zwrócić uwagę należy na:

- rentę gruntową;
- czynsz dzierżawny z domów;
- zysk przedsiębiorcy;
- odsetki od kapitałów pieniężnych (procent).

Rozpatrywanie każdego z tych rodzajów renty uwidocznic nam powinno ich naturę, a jednocześnie stopień ich użyteczności dla gospodarczego życia ogółu.

**126.** *Rentą gruntową* zwiemy dochód, pobierany przez właściciela ziemi, czy to w postaci czynszu dzierżawnego, czy też przewyżki dochodu nad zwykłym zyskiem z włożonego w ziemię kapitału. Dochód powstaje z naturalnych właściwości gruntu, których się nie opłaca, staje się zaś rentą gruntową w stosunku do indywidualnych posiadaczy ziemi. Stosunkowa rzadkość gruntu jest więc pierwszym warunkiem, aby był on źródłem renty. O ile w danym kraju lub okolicy zdarzają się urodzajne przestrzenie bez właściciela, posiadanie ziemi nie stanowi przywileju, gdyż wraz z gruntem każdy przywłaszczyć sobie może prawo pobierania dochodu z ziemi. Dopiero z chwilą, gdy cała zdalna do uprawy gleba będzie miała właścicieli, pojawia się pojęcie renty, która jest wynagrodzeniem bez pracy za naturalne właściwości gruntu.

Stąd pytanie, czy możemy mówić o rencie, o ile grunt, jakkolwiek zajęty w całości pod uprawę, stanowiłby własność ogółu? Bezwarun-

kowo ogół ciągnąłby z przyrodzonych właściwości ziemi korzyść, ale znikłaby renta gruntowa, która jest częścią ogólnego dochodu, pobieraną na zasadzie posiadania ziemi.

Dla wytworzenia renty niezbędne są tedy trzy warunki: własność prywatna gruntów, stosunkowa ich rzadkość, to jest trudność zdobycia do nich prawa, oraz istnienie pobieranego z nich bez pracy dochodu. Renta gruntowa nie będzie pojęciem przyrodniczym, lecz społecznym, nie może powstać na pustyni, jakkolwiek i tam ziemia posiada właściwości przyrodzone. Renta gruntowa będzie dochodem z ziemi w stosunku do jej prywatnego właściciela. Pojawia się tedy przy pewnym stopniu zaludnienia, gdy grunta przeszły w posiadanie jednostek i poddane zostały uprawie.

W tych warunkach otrzymujemy rentę z każdego gruntu, gdyż przy każdej uprawie działają przyrodzone właściwości gleby. Urodzajność gruntu czyli stopień ich działania może być różna i podniesiona przez odpowiednią uprawę.

Aż dotąd renta gruntowa jest monopolem, jaki garstka właścicieli gruntowych posiada wobec reszty społeczeństwa. O monopolu tym powiada H. G e o r g e („Postęp i nędza“, s. 284, wyd. niem): „Można sięść i paść najspokojniej fajkę, albo rozłożyć się jak lazzarónowie w Neapolu i leperos w Meksyku, można wznieść się balonem napowietrzonym, albo schować się w ziemię, a nie wykonawszy najłżejszej roboty, nie przyczyniwszy się w niczem do dobrobytu społecznego, wzbogacimy się w ciągu lat dziesięciu“.

Charakter renty, jako monopolicznego dochodu bez pracy, występuje najwyraźniej w latifundjach Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej lub w Meksyku. Obejmują one niekiedy miliony akrów, a właścicielom swoim dostały się w podarunku lub za bajecznie niską cenę. Dziś przebywają oni za granicą, a renty ich rosną, dzięki rozwojowi stosunków, który stwarza coraz większe zapotrzebowanie na grunta:

Oto przestrzenie, zajmowane przez kilku takich posiadaczy w akrach (akr = 0,4 hekt.):

P. Ellerhausen w Zachodniej Wirginii . . . . .	600 000
Posiadłość w Sangre de Christo Grand w Colorado	1 000 000
Maxwell Grant w Nowym Meksyku . . . . .	1 700 000
Syndykat angielski w Mississipi . . . . .	1 800 000
Syndykat angielski w Texasie . . . . .	3 000 000
Holenderska Land Company w Nowym Meksyku .	4 500 000 <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> F r u w i r t h: Eigentums- und Betriebsverhältnisse, s. 5. Vierteljahrsschrift f. Volksw. Polit. u. Kulturg. 1888.

W porównaniu do mniejszych wogóle przestrzeni, spotykamy w Europie podobne stosunki. Na 100 właścicieli wielkiej posiadłości ziemskiej w Austrii 40-u posiada majątki w kilku okręgach państwa, 13-u w paru krajach korony austryackiej. Północ i północ-wschód Galicyi jest jednym wielkiem latifundyum; 21 największych właścicieli posiadają razem 471 600 hektarów, czyli około 6,5% przestrzeni całego kraju, innych 48-u w tem 10 majątków publicznych, posiada 671½ tysięcy hektarów.

Wysokość renty zależy od stopnia żyzności gruntów, czy to naturalnej, czy podniesionej przez czynione na nim nakłady. Poza tem normuje rentę położenie gruntów: ziemie położone w samym mieście albo w bliskości miasta, dostępne, poprzerzynane przez drogi żelazne, mogą opłacać wyższe renty dzierżawne od położonych zdala od centrów i pozabawionych komunikacyi. Renta gruntowa wzrasta wraz z zaludnieniem, występuje bowiem wtedy większe zapotrzebowanie na grunta i opłaca się uprawa intensywnej, jak również kosztowniejsze nakłady.

Nie należy się ludziom fikcyą, jakoby na ziemię przypadała renta wzamian za ustąpione przez nią bogactwo. Renta przypada nie ziemi, lecz jej właścicielowi, wynika ze stosunków międzyludzkich. Nawet żyzność ziemi jest nie tylko geologiczną, ale i społeczną jej własnością. Człowiek wybrał ziemię żyzną, uprawa jej opłaca się dzięki zapotrzebowaniu na produkty rolne i urządzeniom ludzkim, które ich zbyt umożliwiają. Człowiek również podnosi tę żyzność dzięki czynionym na ziemi nakładom i pracy. Ziemia najżyźniejsza bez pracy plonów dziś już nie daje, t. j. nie daje takich, które znaleźćby się mogły w szeregu innych dóbr gospodarczych i wejść do stałego obrotu międzynarodowego.

Ta łączność ziemi i jej plonów oraz dawanych przez nią dochodów z pracą stanowi też usprawiedliwienie własności prywatnej gruntów. Włóścianin uważa ziemię za warsztat pracy, a otrzymuje nie rentę, lecz wynagrodzenie za pracę, jeżeli nie teraźniejszą, to przeszłą.

Renta gruntowa stała się terenem wielu dociekań teoretycznych. Wśród teorii renty gruntowej najsłynniejsza jest teoria Dawida Ricardo, dopełniona przez jego kontynuaturę i ucznia Wołkowską. Ricardo stawia hipotezę, że rozwój historyczny postępował od uprawy gruntów najlepszych, przechodząc potem do gruntów niższej kategorii, skoro wzrost ludności większe wywołał zapotrzebowanie na płody rolne. Różnicę między zbiorami na gruntach różnej dobroci zowie rentą gruntową, która przedewszystkiem wyraża się

w płodach ziemi, o ile zaś obliczymy je na pieniądze, w sumach pieniężnych. Renta gruntowa wzrasta w biegu dziejów, w miarę jak coraz gorsze grunta podpadają uprawie. Jeżeli bowiem grunta różnej dobroci oznaczymy przez liczby 1, 2, 3, 4 i t. d., różnica między najlepszym gruntem 1 a ostatnim 4 większa będzie, niż między gruntami dwóch pierwszych kategorii 1 i 2. Pojęcie renty powstaje przez porównanie rezultatów uprawy na gruntach różnej dobroci, przyczem grunta najgorsze żadnej renty nie przynoszą. Ekonomista amerykański *Carey* na przykładach, zaczerpniętych z rozwoju własnego kraju, gdzie zajmowanie gruntów pod uprawę nie sięga tak odległych czasów jak w Europie, wykazał, że uprawa gruntów nie szła w tem następstwie, jakie przyjmuje *Ricardo*, lecz przeciwnie wcześniej zaczęto uprawiać grunta gorsze, lekkie i łatwiejsze do uprawy bez pomocy narzędzi złożonych, wiele później zaś grunta najlepsze: tłuste i ciężkie.

To zaprzeczenie podstawy historycznej nie obala jeszcze teorii *Ricarda*, której pewne twierdzenia uznać należy za prawdziwe, a mianowicie: Oprócz różnicy gruntów lepszych i gorszych i odpowiadającej pierwszym wyższej renty, podnieść z uznaniem należy, że *Ricardo* uwzględni wpływ zaludnienia, a zatem rosnącego zapotrzebowania na płody rolne, oraz twierdzenie, poparte przez *Wolkowa*, iż źródłem renty są niezużywalne środki produkcji.

Myli się natomiast *Wolkow*, że renta obniża się w miarę postępu, ponieważ przeżywamy właśnie epokę stałego podnoszenia się renty gruntowej, któremu towarzyszy wzrost intensywności uprawy, a zatem postęp. *Wolkow* wychodzi poza ramy teorii mistrza, twierdząc, że renta jest „bezpłatną, płynącą z przywileju premią dla właściciela“. W tem twierdzeniu *Wolkow* zbliża się do słynnej teorii renty *Rodbertusa*.

*Rodbertus* przedewszystkiem wyjaśnić się stara, że renta nie jest zjawiskiem, odrębnem od innych rodzajów dochodu z własności, lecz tak, jak tamte, powstała na zasadzie prawa własności środków produkcji, które przywłaszczyć pozwala produkt, wytworzony przez pracę. Wśród dochodów społeczeństwa wyróżnić właściwie należy dwie części: rentę (dochód z własności), oraz płacę zarobkową. Renta gruntowa jest dochodem właścicieli gruntu, otrzymywanym dzięki faktowi daremności ziemi; nie opłacają oni surowca, który wchodzi do kosztów każdej produkcji przemysłowej. *Rodbertus* uwzględnia przy powstaniu renty gruntowej zarówno przyrodzone właściwości gleby, jak i stosunki społeczne. Niewypłacona pracy część zysków tworzy rentę gruntową, tak jak i procent. Jeszcze wyraźniej tę myśl wyzysku pracy wypowia-

da D ü h r i n g, który wskazuje na fakt, iż właściciele gruntów ujarzmiają pewną część pracy i zabierają zysk jej należny.

W literaturze ekonomicznej polskiej teorię renty rozpatruje Wł. C z e r k a w s k i, stojąc na stanowisku szkoły austriackiej i opierając teorię renty na różnicy między dobrem przyszłym i teraźniejszym. C z e r k a w s k i wypowiada słuszną myśl, że ziemia nie jest jednolita, ale przedstawia zbiór dóbr. Myli się jednak autor, twierdząc, że jeden kawał gruntu zastąpić można drugim i obala tem swoje pierwsze słuszne twierdzenie. Hołduje on również fikcyi, jakoby ziemi przypadać miała część dochodów wzamian za ustąpione bogactwo i że ta część nosi nazwę renty gruntowej, zapominając, że poza ziemią stoi jej właściciel i ten na podstawie prawnego swego stanowiska pobiera rentę.

Powracając do samego faktu renty gruntowej, rozpatrzmy, jak układa się ona przy eksploatacyi górniczej i na gruntach miejskich. Renta, płynąca z kopalni, znajduje takie samo uzasadnienie, jak renta gruntowa. Znajdujące się w ziemi bogactwa kopalne dają swym właścicielom rentę na zasadzie prawa własności, niezależnie od tego, czy właścicielem jest rząd lub spółka kapitalistów. Gdyby jednak należały one do całego społeczeństwa, to otrzymywany z nich dochód przestałby być obliczany jako renta gruntowa, dopóki to społeczeństwo nie udzieliłoby jednostce czasowego prawa ich eksploatacyi.

Mówić można o kopalniach bogatych i ubogich, tak jak o gruntach różnej urodzajności. Umiejętna technika przecież tak zmniejsza kosztą eksploatacyi, że szukać można głębiej, przyczem w kopalniach złota np. natrafia się niekiedy na obfitsze żyły. Zdaje się, że kopalnie złota na Uralu, teraz dopiero, gdy przy pomocy kolei żelaznych przywożą właściwe maszyny, intensywnie będą eksploatowane. Pierwszym warunkiem, by opłaciło się wydobywanie węgla i nafty, jest zaprowadzenie odpowiednich środków komunikacyi.

Warunkiem renty z kopalni jest również zapotrzebowanie na metale lub minerały, zawarte w jej wnętrzu, oraz stosunek kosztów eksploatacyi do wartości wydobytego produktu. Kopalnie metalu, którego podaż przenosi zapotrzebowanie, np. srebra, prowadzone są tylko o tyle, o ile rynek nie jest nasycony towarem. Ze zniżką cen na srebro zamknięto niektóre kopalnie, jakkolwiek może nadejść czas odpowiedni dla ich eksploatacyi. Tak samo kopalnie nieczynne zaniechane zostają wielokroć dlatego, że wartość wydobywanego z nich produktu jest zbyt niska. Przy takich kopalniach renta gruntowa obniża się, a inwestycye kapitału dają zbyt niskie odsetki, ażeby znieść chętnych do ich wy-

zyskiwania kapitalistów. Jakkolwiek zatem bogactwa kopalne przyrody stanowią podstawę renty z kopalń, to, jak widzimy, wpływ stosunków gospodarczych występuje tu jeszcze wyraźniej, niż przy gruntach rolnych.

Popyt na grunta podnosi ich ceny w takim stopniu, że przystosowanie uprawy podążyc za nimi nie może; występują kryzysy agrarne. Wiemy już (104), że zjawisko to zależy od konkurencji zaoceanowej i zmusza rolników albo do zmiany typu gospodarki, albo do sprzedaży gruntów warstwom włościańskim, które uważają je za warsztat pracy i nie mierzą zysków włożonym w ziemię kapitałem. Grunta przechodzą wówczas od średniej własności w drobną, występuje zjawisko parcelacji, renta zaś traci swój monopoliczny charakter, przeobraża się na dochód za pracę szeregu właścicieli.

127. Specyjalnym rodzajem jest renta, otrzymywana z gruntów miejskich. Źródłem dochodu jest tu, podobnie jak na wsi, grunt, którego naturalne właściwości, jak urodzajność, nie odgrywają przy tem żadnej roli. Tem wyraźniej zaś występują momenty społeczne, a mianowicie:

wysokość renty, a jednocześnie i cena gruntu zależy od wielkości miasta, jego położenia geograficznego, znaczenia w państwie;

cena gruntów miejskich podnosi się wraz ze wzrostem miasta, a obniża z jego upadkiem;

rozwój przemysłowy miasta, wytwarzając zapotrzebowanie na grunta pod budowę i na mieszkania, podnosi rentę właścicieli.

Na cenę gruntu miejskiego wpływa jego położenie w samym mieście, a zatem oddalenie od centrum, skupienie ludności w danej dzielnicy i rodzaj jej użytkowania. W samym centrum wielkiego miasta, gdzie jest siedziba eleganckich magazynów, jadłodajni, banków, kantorów, cena gruntu może być wielokroć razy wyższa, niż na jego peryferii.

Wogóle zatem renta gruntowa w mieście jest wynikiem wzrastającej intensywności osadnictwa miejskiego, które w ciągu wieku XIX-go szło w coraz szybszem tempie, wytwarzając niekiedy stosunki wprost potworne. W miastach amerykańskich wzrost ceny gruntów i renty dochodzi do rozmiarów niesłychanych. Weber przytacza ciekawą historję kawałka gruntu w Filadelfii, który w 1685 r. kupiono za 5 dolarów. Grunt ten od 1720 r. używany jest jako plac budowlany, a w 1900 r. kupił go syndykat przemysłowy i pobudował wielkie budynki na biura. Jeszcze w 1838 r. wartość gruntu ceniono na 25 000 dolarów, a rentę obliczano na 1 200, w 1900 r. zaś syndykat kupił go za milion, a renta obliczona była na 40 000 dolarów.



Wzrost czynszów w ciągu XIX stulecia jest zjawiskiem powszechnem i ogólnie znanem. Jeszcze więcej podniosła się cena sklepów. Zapożyczam kilka przykładów od *S o m b a r t h a*. Ceny mieszkań w Halli wzrosły w ostatnich 50-u latach dwukrotnie, sklepów jak 100:488. Sklepioną suteroną dla interesu stolarskiego odnajmowano w Wiedniu za 75 florenów w 1810 r., a za 1700 w 1862 r. W Tryeście czynsz sklepowy podniósł się w ciągu 3-ch lat z 1800 na 3000 lirów. W Krakowie w ostatnich 4-ch latach czynsze mieszkalne wzrosły  $1\frac{1}{2}$  do 2 razy. W innych miastach podobne panują stosunki.

Czynsz mieszkalny stanowi przynajmniej w części rentę z gruntu, na którym dom jest zbudowany i formę renty z gruntów miejskich.

Poza rentą gruntową czynnikiem czynszu będzie procent od kapitału, wydanego na budowę domu, oraz amortyzacya zużycia domu i kosztów jego utrzymania. W czynszu są przeto trzy składniki: renta gruntowa, procent od kapitału i częściowa jego amortyzacya. Przyczem do kosztów utrzymania dodać trzeba podatki.

Czynsz z domów inny będzie na wsi i w miastach, stanowiąc tylko w ostatnich znaczny dochód dla swych właścicieli. Główną przyczyną wysokości czynszu w miastach, jak się już mówiło, jest ich wielkość i związane z nią zapotrzebowanie mieszkań. Zgodnie z tem również wysokość czynszu zależy od stopnia, w jakim powiększa się ludność. Przy bardzo szybkim wzroście, któremu ruch budowlany nadażyć nie może, ceny mieszkań idą w górę, a więc czynsz z domów wzrasta. Przeciwnie w okresie gorączki budowlanej, gdy domów przybywa zbyt wiele, czynsz spada. Działa tu prawo podaży i popytu.

128. *Z y s k i*, pobierane z *k a p i t a ł ó w*, przejawiają się w dwójakiej postaci: procentu i zysku przedsiębiorcy. Jak słusznie powiada *S k a r b e k*, pierwszym warunkiem będzie tu przemysłowe (jakby się dziś powiedziało, produkcyjne) użycie tego kapitału, a wysokość zysku zależy od użycia kapitału, od pewności lub niepewności zwrotu, od czasu, przez który kapitał zostaje zajęty w rękach dłużnika.

*P r o c e n t e m* zowiemy wynagrodzenie, które otrzymuje właściciel kapitału pieniężnego za używanie tegoż w ciągu pewnego czasu. Będzie to dochód, pobierany na zasadzie posiadania sumy pieniężnej, niezależnie od tego, czy obraca nią sam właściciel, czy osoba druga. Nazwa procentu pochodzi od zwyczaju obliczania w stosunku do 100 (*o d s e t k i*).

O ile właściciel sumy pieniężnej wypożycza ją drugiemu, powstaje stosunek wierzyciela i dłużnika. Dłużnik może sumy tej potrzebować dla zaspokojenia własnych potrzeb, korzysta przeto z kre-

dytu spożywczego (konsumcyjnego), albo też produkcyjnego, przy czym sam pobiera zysk i zyskiem tym się dzieli. W gospodarstwie współczesnem powszechne jest drugie zjawisko. Jak w jednym, tak i w drugim przypadku procent płacony będzie na zasadzie prawa własności do kapitału, jakkolwiek pobieranie go w drugim tylko przypadku usprawiedliwione być może. Procent również może być częścią dochodu z ziemi lub czynszu z nieruchomości, o ile pobierający go uwzględnia udział włożonej w przedsiębiorstwo sumy pieniężnej, od której otrzymałby procent, wypożyczwszy ją drugiej osobie.

Kapitał pieniężny niezbędny jest przy wszelkiej produkcji rolnej, czy przemysłowej. Umożliwia bowiem posiadanie lub wydoskonalenie narzędzi produkcji, aby przy ich pomocy nie tylko zatrudniać jak największą ilość pracy, ale i podnieść jej wydajność. Kapitały pieniężne również pozwalają brać udział w obrotach handlowych, giełdowych, w transakcjach dokonywanych towarami, domami, ziemią i t. d. Myślą przewodnią jest osiągnięcie zysku, o ile się da najwyższego. Wytwarza się tedy popyt na sumy pieniężne, przy pomocy których otrzymać można zysk bezpośredni. Skoro sum pieniężnych jest w kraju dużo, zaofiarowanie ich może być obfitsze od zapotrzebowania, albo też, jak w krajach mniej gospodarczo rozwiniętych, gdzie sum tych względnie mało, a na wielu polach otwierają się widoki dla zyskownych przedsiębiorstw, zapotrzebowanie kapitałów będzie wyższe od ich podaży. Od obfitości kapitałów pieniężnych zależy stopa procentowa, t. j. norma, opłacana w danym kraju i czasie za wypożyczenie kapitału.

Wysokość stopy procentowej przechodziła różne koleje. Z opłacanych zwyczajowo we Francji i Anglii aż do XIV wieku 20% spada ona do 5, a nawet do 3% w XVII stuleciu. Z powodu wojen i rewolucji stopa procentowa znów się podnosi pod koniec XVIII i w początkach XIX stulecia, a w drugiej połowie XIX wieku znacznym ulega zmianom. W krajach wysoko rozwiniętych gospodarczo, gdzie podaż kapitałów jest znaczna, stopa procentowa jest zwykle niższa, niż w krajach zacofanych w rozwoju gospodarczym. Z biegiem czasu, a więc z rozwojem gospodarczym stopa procentowa się obniża. Ulega ona również zmianom, zależnie od okresów zastoju lub ożywienia gospodarczego. Wogóle zaś przejawia się w zmianach stopy procentowej dążność zniżkowa. Kapitał pieniężny jest coraz tańszy, a wędrując z kraju do kraju, wyrównywa podaż kapitałów.

Nietylko powiększa się suma oszczędności, ale w dodatku oszczędności przynoszone zostają zaraz na rynek. Tu jednak spotykają się one

z obfitością kapitałów, ze wzrastającą pewnością czynionych przy ich pomocy obrotów, a wszystko to dąży do obniżenia procentów.

Porównywając stopę procentową w różnych krajach i latach, otrzymujemy następujące raty bankowe: <sup>1)</sup>

	1905	1904	1903	1895	1890	1886	1873	1864
w Londynie	4	3	4	2,00	4,51	3,02	4,80	7,35
„ Paryżu	3	3	3	2,20	3,00	3,00	5,15	6,50
„ Amsterdamie	3	3	—	2,50	2,80	2,50	4,84	5,35
„ Brukseli	4	3	—	2,60	3,20	2,80	5,06	5,61
„ Berlinie	5½—6	5—6	4	3,15	4,52	3,28	4,85	5,31
„ Wiedniu	4½	3½	3½	4,30	4,48	4,00	5,22	5,00
„ Rzymie	5	5	—	5,00	6,00	4,75	5,00	7,82
„ Petersburgu	7	5½	—	—	—	—	—	—

Przytoczone cyfry świadczą o dążności stopy procentowej do niżki, a dążność ta, pomimo wahań w pojedynczych latach, wystąpi zupełnie jasno, o ile weźmiemy pod uwagę dłuższe okresy czasu. Porównanie 1895-go z 1864-ym rokiem wszędzie wykazuje niżkę. Porównywając przy tem wysokość stopy procentowej w różnych krajach w 1895 r., widzimy, że odpowiada mniej więcej rozwojowi gospodarczemu tych krajów. Zwyczki procentowe z lat ostatnich najwyraźniej zaznaczają się w Rosyi, co łatwo wytłómaczyć przez rewolucyę i następstwa wojny japońskiej, oraz w Niemczech, co jest dotąd objawem niezrozumiałym, ale znamienym.

Wysokość procentu zależy również od rodzaju pożyczki: jest on wyższy przy pożyczkach krótko-, niż przy długoterminowych. Z tego powodu pożyczki hipoteczne opłacają zwykle niższy procent, przedstawiają bowiem dla kapitałów większą pewność, rolnictwo zaś nie przynosi tak wysokich zysków, jak przemysł i handel, kapitał włożony w kamienice mieszkalne również mniej dobrze się opłaca. Najwyższy procent pobierany być może od pożyczek handlowych, a zwłaszcza giełdowych, w ostatnim przypadku bowiem, przy pomocy wypożyczonej sumy pieniężnej, przedsiębiorca w ciągu paru godzin lub minut otrzymać może 100, 200, a nawet 1000%, nie więc dziwnego, że nie wstrzymuje go nawet najwyższa cena, za którą pieniądze dostać może.

Pomimo tych różnic ustanowiła się w każdym kraju zwyczajowa

<sup>1)</sup> Dr. Fr. v. Jurashek. Uebersichten. Rocznik 1885 — 1889 z. 17, s. LXVIII. — Der Tresor 1906. Ztschrift f. Volkswirtschaft z 1906 r.

norma procentu, pewne minimum i maximum, między którymi porusza się zwykła cena pożyczek. Stopa procentowa, jak się okazało z przytoczonej wyżej tabelki, podnosi się i opada w tym samym kraju. Jest to wyrazem wyższego lub niższego poziomu rozwoju gospodarczego i różnej pewności pożyczek, przy której często procent za ryzyko wynagradzać musi, oraz i okresów ożywionej lub słabej działalności gospodarczej.

B ö h m - B a w e r k przytacza przykład zmian w wysokości stopy procentowej w Niemczech, w bieżącym stuleciu („Handwörterbuch“, t. VI, s. 824). W latach od 1815 do 1845 stopa procentowa spada z 8% do 3, przy pożyczkach pewnych. W następnym okresie wielkiego ożywienia gospodarczego, który trwał do 1871 r. i odznaczał się zwłaszcza budową dróg żelaznych, procent podnosi się do 5.

Wysokość procentu nie zależy od obfitości kapitałów wogóle, lecz od tych, które w stanie płynnym, jako ruchome kapitały pieniężne, znajdują się w danej chwili na rynku. W okresach zastoju gospodarczego, kiedy mały jest popyt na kapitały, stopa procentowa spada.

Zależec ona może również nie od warunków gospodarczych ogólnych, lecz od specjalnych właściwości wierzyciela i dłużnika, przyczem pierwszy wyzyskać chce słabosć, niezaradność lub nieświadomość drugiego. Wówczas to pojawia się lichwa (83)

W pewnych momentach dziejowych odsetki podnoszą się z powodu wojen, rewolucyi czy zachwiania kredytu. To samo z powodu wielkiego zapotrzebowania na kapitały dokonać się może pod wpływem wielkich odkryć i wynalazków, które się szybko rozpowszechniają, przez emigracyę kapitałów do krajów nowych, czy też nie wyzyskanych pod względem gospodarczym. W tych momentach najwyraźniej zauważyć się daje, jakie kraje są właściwemi wierzycielami Europy. Obecnie najwięcej pożyczają zagranicy: Anglia, której kapitały płyną głównie do Australii, Francya—wierzycielka Rosyi, Holandya. Belgia, Niemcy; kapitały dwóch ostatnich krajów znaczną rolę odegrały w uprzemysłowieniu Królestwa.

Zasady pobierania procentu nie tłómaczą jego powstania. Suma pieniężna, pozostawiona samej sobie, nie ulega zmianie, nie może być mowy o siłach czy darach przyrody, które tłómaczyły, w części przynajmniej, powstanie renty gruntowej. Faktem jest przecieź, że wśród gospodarstwa pieniężnego „pieniądz rodzi małe“, jak się wyraża M a r x.

Teorye procentu w tak ścisłej zależności stoją od teoryi kapitału, że muszę do nich czytelnika odesłać (70). Usprawiedliwienie procentu opierają ekonomiści na produkcyjności kapitału, a zatem na

fakcie, że przy pomocy kapitału wytworzyć się daje więcej produktów oraz że produkty, wytworzone przy współdziałaniu kapitału, mają wyższą wartość. aniżeli dobra wchodzące do kosztów ich wytwarzania, że zatem kapitał, występując w postaci nowego produktu, ma nową dodatkową wartość. Wzamin za tę dodatkową wartość opłaca dłużnik odsetki właścicielowi kapitału. Teoria produktyjności, postawiona przez J. B. S a y a, podtrzymywana jest we współczesnej nauce przez Leroy - Beaulieu i Wiesera.

Teoria wyzysku, której najwybitniejszymi przedstawicielami są M a r x i R o d b e r t u s, opiera się na przyjęciu socjalistycznej teorii wartości. Wszystkie dobra pod względem gospodarczym są wyłącznie produktami pracy ludzkiej. Robotnicy nie otrzymują przecież całego produktu swej pracy, ale dzielić go muszą z kapitalistą. Władając środkami produkcji, korzysta on z położenia robotników, którzy muszą sprzedawać swą siłę roboczą, ażeby żyć i w opłacie najmu daje robotnikom część tylko wytworzonego przez nich produktu, resztę zaś zatrzymuje dla siebie, jako zysk z kapitału. Z tego zysku opłaca się wszelkie rodzaje renty, a zatem i procent od pożyczonego kapitału.

Wreszcie już G a l i a n i i T u r g o t, a w naszych czasach J e v o n s i B ö h m - B a w e r k zjawisko procentu usprawiedliwiają różnicą wartości dóbr terażniejszych i przyszłych, a główny jego element widzą w czasie, który upływa między udzieleniem pożyczki i jej zwrotem. Cały szereg czynników psychicznych i technicznych składa się na wyższą ocenę dóbr terażniejszych, niż przyszłych. Niepewność przyszłości oraz nieopatrność, z jaką ludzie o niej myślą, stanowią pobudki psychiczne. Wśród technicznych, występuje możność rozporządzania sumą pieniężną, która pozwala oddziaływać na produkcję. Pieniądze, przy pomocy których z produkcji większe otrzymywać można zyski, są dobrem, za użyczenie którego płać warto. Na tej podstawie pomiędzy oceną dóbr dzisiejszych i przyszłych wytwarza się stosunek, który pierwszym przyznaje wyższość. W taki sposób 100 guldenów, pożyczonych dzisiaj, ma wartość 105, które dłużnik za rok zwrócić obiecuje.

W gospodarstwie pieniężnym, a zwłaszcza w kapitalistycznym jego okresie, pożyczki zaciągane bywają zawsze prawie dla celów produkcji, dla obrotów handlowych lub giełdowych, a więc dla powiększenia przyszłych zysków. Im większa będzie podstawa kapitału, na której opiera się przedsiębiorstwo, tem pewniejsze spodziewane zyski. To też mało które poprzestaje na własnych kapitałach pieniężnych. Z tego zysku, który osiągnięty będzie przy pomocy wypożyczonej sumy pieniężnej,

wierzyciel żąda dla siebie części, jako wynagrodzenia za pomoc. Jest to całkiem naturalne: wierzyciel korzysta z prawa własności względem swej sumy pieniężnej. Jeżeli ustępuje część korzyści, które osiągnąłby prawdopodobnie, gdyby sam zechciał ją zużytkować w przedsiębiorstwie, nie miałby żadnej racji wyrzekać się wszystkich. Nie jest to dowód nieopatrzności, ale przeciwnie zrozumienia własnego interesu. Należało więc cenę za ustąpienie na czas jakiś prawa do swej sumy pieniężnej, albo też zgadza się na ogólnie przyjętą normę procentu. Odgrywa w tem rolę nie tylko element czasu, bo przecież pożyczki krótkoterminowe zwykle wyżej są opłacane od długoterminowych lub wiecznych, ale i ryzyko, a nadewszystko uznanie prawa do pobierania na podstawie własności dochodu, który otrzymuje każdy w ustroju dzisiejszym. Element czasu okazuje się niedostatecznym, gdy chodzi o wytlómaczenie stopy procentu. Przy pożyczkach giełdowych będzie ona najwyższą, najniższą zaś przy hipotecznych, jakkolwiek przy pierwszych transakcya trwa kilka dni lub tygodni, przy drugich czasem całe lata.

Procent powstaje tedy na tej samej drodze, co wszelki dochód, pobierany zaś będzie na zasadzie przywileju własności środków produkcji i wymiany, tak jak inne części dochodu z własności. Jednostka rozumie to i usprawiedliwia we własnem przekonaniu, a usprawiedliwienie podobne jest tak powszechne, że wytworzyło normy zwyczajowe i prawne, stosowane przy pobieraniu procentu.

**129.** Dla usprawiedliwienia zysku przedsiębiorcy wytworzyły się już dzisiaj całe teorye i napisano tomy dzieł, jakkolwiek jest to pojęcie całkiem nowe i nie dalej jak parę dziesiątków lat wstecz pojawiło się w nauce.

Tłómaczyło się już wielekroć, że przedsiębiorstwo jest formą, związaną nierozdzielnie z dzisiejszym ustrojem gospodarczym (87), typem zaś wytwórcy lub kupca doby współczesnej będzie przedsiębiorca. Dochód przedsiębiorcy stanowi przewyżka zysku z przedsiębiorstwa nad kosztami. Do kosztów zaliczyć wypada wydatek na materiały surowe, na zużycie części kapitału takich jak maszyny, narzędzia, budowle, wreszcie na opłatę siły roboczej. Nie całą przewyżkę przecież zowiemy zyskiem przedsiębiorcy, do dochodu owego bowiem wchodzi: renta gruntowa, która tylko w przedsiębiorstwach rolnych pojawi się jako rzeczywisty przyrost wartości, dzięki siłom i właściwościom przyrody. W przedsiębiorstwach przemysłowych zaś renta gruntowa działać będzie tak, jak przy czynszu z domów, z powodu mniej lub więcej dogodnego położenia gruntu, komunikacyi i t. p. Odliczyć również trzeba

zwykły procent od kapitału, a wreszcie, jeżeli przedsiębiorca jest również kierownikiem przedsiębiorstwa, także wynagrodzenie za jego pracę. Po wyłączeniu tych wszystkich części przedsiębiorstwa pozostanie reszta, którą właściwym zowiemy zyskiem. Zysku tego zaliczyć nie możemy ani do dochodów z pracy, ani nawet do pobieranych na mocy posiadania środków produkcji. Przedsiębiorca może bowiem gospodarować na wynajętym gruncie, przy pomocy wypożyczonego kapitału pieniężnego, dla fabryki swej lub handlu trzymać może płatnego dyrektora, a pomimo to otrzyma zysk, jeżeli tylko trafnie obliczyć umiał konjunkturę handlową, wybrał odpowiedni moment dla rozpoczęcia lub rozwinięcia przedsiębiorstwa, jeżeli umiał przewidzieć modę lub ją wytworzyć i t. p. Naturalnie, że zysk przedsiębiorcy bywa często związany z własnością istotną środków produkcji, lub z kierownictwem przedsiębiorstwa, ale podany wyżej przykład nie jest hypotetyczny. Zysk przedsiębiorcy zaś oblicza się dziś obok procentu, renty, wynagrodzenia. Nauka musi tedy rzucić pytanie, skąd powstał?

Angielska teoria utożsamia przedsiębiorcę z kapitalistą, jakkolwiek chodzi tu często o dwie osoby. Teoria niemiecka mówi o „Unternehmerlohn“, zbliża zatem pojęcie przedsiębiorcy z pojęciem robotnika, naturalnie całkiem wyjątkowego. Leroy-Beaulieu wymownie dowodząc, jak bardzo usprawiedliwione są milionowe dochody przedsiębiorców takich, jak np. Bessemer lub Nobel, daje taką definicyę przedsiębiorcy: „Jest on duszą produkcji, ponosi za nią całkowitą i ostateczną odpowiedzialność, cały jej rezultat przypada mu jako zysk lub strata materyalna, honor lub wstyd“.

Nie da się zaprzeczyć, iż przedsiębiorca musi być pochłonięty swą pracą, która nadmiernie zużywa nerwy i nie zostawia mu dnia ani nocy spokojnej. Należy również przyznać, że na drogę przedsiębiorstw popchnęły niejednego pomysły wynalazków i ulepszeń. Przedsiębiorca zatem częstokroć wykonywa pracę wartościową i wkłada w nią dużo więcej pomysłów indywidualnych od robotnika każdej kategorii. W licznych wypadkach przecież zysk przedsiębiorcy powstaje jako wynik anarchii dzisiejszej produkcji. Ktokolwiek potrafi ująć ją w swoje ręce, pobierać może usprawiedliwione lub uzurpowane dochody. Powstają one z podwyżki cen, z niskich prac robotników, wytłómaczone być również mogą umiejętnem podejściem współzawodników, wskutek czego następuje rozszerzenie skali produkcji lub obniżka jej kosztów. Tak więc zysk przedsiębiorcy opłacają konsumenci, robotnicy lub współzawodnicy, nie zawsze usprawiedliwia go zaś nowo powstała wartość gospodarza.

Próbowano niejednokrotnie wytłómaczyć zysk przedsiębiorcy jego

celowością, twierdząc, że społeczeństwo zyskuje na pomysłach i energii przedsiębiorców, którzy nie ryzykowaliby pieniędzy i starań, nie mając wzamian zapewnionego dodatkowego zysku. Obawa to płonna. Kierowanie przedsiębiorstwem, przeprowadzanie własnych pomysłów jest rozszerzaniem zakresu władzy człowieka, wyładowaniem jego energii, daje poczucie siły, wypełnia życie, wytwarza więc zadowolenie moralne, które wystarczyłoby samo przez się, jako pobudka działalności gospodarczej. Energia gospodarza stracona byłaby dla społeczeństwa, gdyby przedsiębiorcy odmawiano środków do życia. Jeżeli jednak uznajemy, że za pracę kierowniczą należy mu się opłata, jeżeli jednocześnie przeprowadza swoje pomysły i kształtuje całe przedsiębiorstwo, jest to chyba dostateczne wynagrodzenie pieniężne i moralne.

Zysk przedsiębiorcy zatem jest formą wynagrodzenia wyjątkowych rezultatów wytwórczości, które mogą być następstwem zarówno niezwykłego uzdolnienia, jak i sprytu, połączonego z bezwzględnością. Społeczeństwu rezultaty te przynoszą korzyść lub szkodę, dla przedsiębiorcy zaś dają zawsze zysk pieniężny, ponieważ pieniądź jest wyrazem powodzenia w gospodarstwie kapitalistycznym.

#### Literatura.

- Henryk George Postęp i nędza (Progress and poverty) 1879.  
R o d b e r t u s. (Dzieła, cytowane w rozdz. I)  
Jakób Tomalski. Przychód z ziemi w gospodarstwie rolnem. Kraków 1903.  
Dr. Włodzimierz Czerkawski Teorya czystego dochodu z ziemi. Lwów 1893.  
B e r e n s. Versuch einer kritischen Geschichte der Grundrente. Lipsk 1868.  
v. B ö h m - B a w e r k. Zur Geschichte und Kritik der Kapitalzinstheorien. Innsbruck 1884.  
T e n z e Artykuł „Zins“ w Handwörterbuch d Statsw.  
Handwörterbuch d St.; artykuł „Grundrente“.  
K n u t W i c k s e l l. Ueber die Hohe der verschiedenen Zinsarten. Jena 1900.  
L e r o y - B e a u l i e u. Traité, t. III  
Stanisław Piotrowski. Wywłaszczenie przedsiębiorcy. Warszawa 1906. (broszurka).
-



### III. Dochód z pracy.

---

130. Charakter i źródło dochodów z pracy. — 131. Kontrakt pracy. — 132. Miara i wysokość płacy w różnych okresach dziejowych. — 133. Płace wysokie i niskie. — 134. Różnice płac w różnych krajach i różnych kategorii robotników. — 135. Stosunek płac zarobkowych do dochodu z własności — Literatura

**130.** Dochód z pracy jest wynagrodzeniem za dokonaną czynność celową, połączoną z wydatkiem mięśni i nerwów. O ile wysiłek ten idzie na korzyść osoby drugiej, a praca wykonana będzie przy pomocy nie należących do zarobnika narzędzi, nazwiemy ten rodzaj zarobku *płacą zarobkową*.

Wobec wyraźnego przedziału, który istnieje między posiadaczami narzędzi produkcji i pracownikami, rozporządzającymi tylko własną siłą roboczą, płaca zarobkowa jest w naszym okresie gospodarczym zwykłą formą dochodu z pracy. Znikanie drobnych przedsiębiorstw przemysłowych, których właściciele otrzymywali dochód z pracy i kapitału, i zamiana tych, dawniej samodzielnych przedsiębiorców, na przemysłowców domowych lub wszelkiego rodzaju wyrobników, przyczynia się również do upowszechnienia systemu płac.

Płaca występuje tedy przy wszystkich rodzajach wytwórczości, obejmuje różnorodne prace i wszystkie kategorie niesamodzielnie pracujących robotników i z tego powodu stanowi dziś jedno z najważniejszych zagadnień ekonomicznych. Źródłem płacy, tak jak każdego dochodu, są nowe dobra i świadczone usługi. Jest to część dochodu ogólnonarodowego, pobierana na podstawie całkiem odmiennej, niż dochód z własności. Renta gruntowa, czynsze od nieruchomości, procent od kapitału były rezultatem przywilejów posiadania, opartych na prawie własności prywatnej ziemi lub innych środków produkcji, zysk przedsiębiorcy wynikał ze specjalnych warunków gospodarczych, które

są następstwem rozdziału między kapitałem a pracą. Każdy z tych dochodów związany był ze stosunkami społeczno-prawnymi doby dzisiejszej, ze zmianą których zmieniłaby się nie tylko ich natura, ale nawet zachwiać mogło ich istnienie.

Dochód z pracy innym podlega prawom. Dzisiejsze jego formy, np. płaca, mogą się przeobrazić. Treść przecież, polegająca na pobieraniu dochodu wzamian za pracę, przetrwać musi każdą formę gospodarczą. Pracownik otrzymywać musi ekwiwalent pieniężny, albo też posiadać prawo do części produktów, wyrażone w pewnej formie.

Podstawy dochodu z pracy szukać trzeba nie w stosunkach chwilowego ustroju gospodarczego, ale w przyrodzonej konieczności. Dochód ten utrzymywać musi robotnika i jego rodzinę, zarówno pracowników teraźniejszych, jak i przyszłych. Przy odpowiednim ustroju prawnym społeczeństwo może go uszczuplić, co ma miejsce w gospodarstwie pieniężno-kapitalistycznym, ale nie może odebrać pracy jej dochodu. Odnosi się to do każdego rodzaju tych dochodów: z pracy umysłowej i fizycznej, samodzielnej i najmickiej, prostej i wykwalifikowanej.

Do dochodów z pracy zaliczyć trzeba:

a) honoraria, pobierane za prace tego rodzaju, co usługi lekarza, adwokata, utwory literackie i t. p.;

b) pensje urzędników, nauczycieli i profesorów, wypłacane przez państwo lub gminy;

c) stałe płace miesięczne lub roczne zajętych w przemyśle, rolnictwie i handlu kierowników; a wreszcie

d) płace zarobkowe

Należałoby również zaliczyć dochód tych, którzy pracują samodzielnie przy pomocy własnych narzędzi produkcji, a więc drobnych rzemieślników, rolników, kramarzy, kupców i t. p.

Najważniejszym rodzajem dochodu z pracy, tym, który stanowi jeden z naczelných problematów ekonomicznych, jest płaca zarobkowa. Płacę zarobkową pobiera dziś ogromna większość ludności, t. zw. ludność najmicka, w tej formie, że za wykonaną pracę lub oddane usługi otrzymuje wynagrodzenie od sztuki lub na dzień. Sprzedana zostaje siła robocza, czy to jako wydatek mięśni, czy nerwów w celu zastosowania jej do pewnej pracy. Na tem polega jedyny stosunek robotnika do rezultatu jego pracy, a więc do produktu, który dzięki owemu wydatkowi osobistej siły powstaje. Dalsze losy produktu obojętne są dla robotnika, gdyż nie podług wartości wytworu mierzy się płaca, dla której istnieją odmienne prawa.

Klasa najmitów jest właściwością naszego okresu, nieodłączną od

prywatnej własności środków produkcji i ich ześrodkowania u małej liczby posiadaczy. Ludzie wolni, którzy ze swojej siły roboczej korzystać mogą dopiero wtedy, gdy zostanie nabyta przez właściciela ziemi lub środków produkcji, stają się najmitami, a jedną z właściwości najmu jest pobieranie płacy. W umowie najmu z jednej strony, a w płacy zarobkowej z drugiej, wyraża się towarowy charakter pracy. Robotnik wynajmuje swoją siłę roboczą, a zatem i swoją osobę, która z siłą tą nierozdzielnie jest związana, wzamian za płacę, obliczoną w pieniądzu. Wynajmuje ją dającemu więcej, przedsiębiorca zaś ze swojej strony płacić się stara najniższą cenę. Jak przy każdej sprzedaży i kupnie, jedna strona szuka towaru najtańszego, druga zaś najlepszego nabywcy. Stosunek najmu i związanej z nim płacy zarobkowej powstać mógł tylko wśród współczesnych warunków prawnych: swobody umów, kupna i sprzedaży między ludźmi wolnymi. Jedynie robotnik wolny i prawnie na równym ze swoim zarobkodawcą stojący stanowisku, zawrzeć może umowę najmu, a zawrzeć ją musi, gdyż nie ma możliwości zostać wytwórcą samodzielnym, nie posiadając narzędzi pracy.

Przy stosunku niewolnictwa czy poddaństwa płaca zarobkowa powstać nie może. U niewolnika nie tylko jego siła robocza, ale jego osoba i wszelkie przejawy jego indywidualności należały do właściciela. Był on jednym z jego sprzętów, częścią jego własności, nie tylko środkiem zarobku i zaspokojenia potrzeb. Pan nie wynagradzał niewolnika za pracę, ale dbać musiał o to, aby wogóle istniał, inaczej marnowała się część jego majątku. Położenie prawne niewolników było wszędzie podobne, opierało się na tych samych zasadach, ale położenie ich materialne było bardzo różne, zależnie od właściciela, jego charakteru i możliwości, a wreszcie i od znaczenia, jakie niewolnikowi nadawał. Takim było niewolnictwo w starożytności, kiedy zindywidualizowane były jednostki gospodarcze i różnorodne przeznaczenie niewolników. W niewolnictwie nowoczesnym, tam, gdzie w plantacjach bawełny lub trzciny cukrowej niewolnicy afrykańscy wciągnięci byli w jarzmo spekulacji kapitalistycznej, rzecz przedstawiała się inaczej. Byli to najemnicy, przeznaczeni do pracy i trzymani w tym celu, aby wycisnąć z nich największą ilość siły roboczej, różniący się od najmitów wolnych tylko tem, że władza pana niczem wobec nich nie była skrzepowana, że wobec niego żadnych praw nie mieli. Praca niewolników jest przecież zawsze wymuszona, nawet obawa utracenia środków utrzymania, która jest pobudką dla najmity, nie wiąże ich z rezultatem ani przedmiotem pracy. Najmita pracuje pod strachem głodu, niewolnik tylko pod strachem bata, którego można niekiedy uniknąć; to też praca niewolnicza, porównana z na-

jemną, jest wszędzie mniej intensywne, gorsza, a nawet droższa. Przyczyniło się to do jej zniesienia w koloniach amerykańskich tyłeż, co i rozwój pojęć humanitarnych.

Th. Brasse y („On work and wages“, wyd. III, s. 267) opowiada, że przy robotach osuszania w Rio Janeiro, Mr. Hancox, pełnomocnik jego ojca, używał przez czas jakiś pracy niewolników, wkrótce przecież przekonał się, że bez porównania tańsza jest praca wolnych portugalczyków. Plantatorowie trzciny cukrowej w koloniach zachodnich doszli do tych samych rezultatów. Potwierdził to również konsul angielski z Pernambuco (w Brazylii).

Praca poddanych lub odrobek pańszczyzny różniła się od najmictwa choćby tem, że była opłatą za prawo istnienia, podatkiem trudu i potu za możność uprawy nadanego gruntu, lub za pewien stopień swobody osobistej. I ona musiała być mniej intensywne od pracy wolnej, gdyż nie wiązała się z nią nawet ta szczypta korzyści osobistej, o jaką walczy najmita.

Zresztą i pod względem technicznym praca niewolników lub poddanych nie pobudzała do wprowadzenia ulepszeń, wynalazków, do zastąpienia siły ludzkiej maszyną, co ma i mieć musi niejsce przy pracy wolnej, zwłaszcza, o ile będzie kosztowna. Wydatki na pracę niewolników czy poddanych oznaczała tylko jedna strona, pan lub właściciel; cenę pracy wolnej oznaczać mogą obie, o ile zaś robotnicy przeprowadzić potrafią żądania swoje, otrzymują lepsze warunki.

Bez wątpienia przeto system pracy najemnej wyższy jest od niewolnictwa i poddaństwa, a system płac zarobkowych odpowiedniejszy dla ludzi wolnych od utrzymywania niewolników lub spłat pańszczyźnianych. Dokonało się zróżnicowanie indywidualności robotnika i jego siły roboczej, które wyraża się w tem, że najmita tylko na czas pewien, a więc najeżęściej przez dzień roboczy, który rozmaitej długości być może, odstępuje swoją siłę roboczą właścicielowi środków produkcji.

Normą płacy jest kwota dzienna, liczona wedle godzin pracy. Już rachunek ten wskazuje, że najmictwo jest umową niestałą, zawieraną na dni i tygodnie, która nie daje pewności bytu. Najemnik zależy od chwilowego stanu produkcji, od nowej maszyny, która pracę jego zastąpić może. Obok tych warunków rynku i techniki stoi wola i kaprys nadzorcy, który go zajęcia w każdej chwili pozbawić może. Wszystko to wywiera naturalnie wpływ na postawę robotnika przy umowie i podczas pracy, przesładuje go bowiem ciągle zmora utraty zarobku. Najmita przy dzisiejszym podziale pracy, zwłaszcza w przemyśle fabrycznym, wykonywa tylko częściową czynność, pozbawiony jest zatem uczu-

cia odpowiedzialności oraz moralnego zadowolenia, jakie praca dać może. Umowa płacy, wyznaczając mu stałą kwotę, bez względu na zyski przedsiębiorcy, pozbawia go również interesu materialnego, który miałby niechybnie wpływ na ilość jego pracy i jej zalety.

Praca samodzielna inny wpływ wywiera na pracownika, czego dowodem np. drobne gospodarstwa rolne, których właściciele otrzymują często wyższe rezultaty od wielkich posiadaczy, zatrudniających pracę najemną. Najmity, płatny od dnia, pozostaje bez utrzymania na wypadek choroby, braku pracy, starości lub nieudolności; płaca oblicza się tylko według czasu, w którym istotnie pracował, lub ilości wytworzonej pracy. Wszystkie te warunki, które położenie najemnika czynią bardzo ciężkim, odbić się naturalnie musiały i na właściwościach jego pracy. Dla dzisiejszego systemu produkcji jest ona odpowiednia, tak jak odpowiednią była w wiekach starożytnych praca niewolników. Tam przecież, gdzie wytwarzanie wymaga większego natężenia sił umysłowych, samodzielność okazuje się korzystna już dla samej produkcji, nie tylko dla robotników.

Wobec postępów techniki coraz większa rola przypada maszynie, występuje wzrastające automatyzowanie czynności pojedynczych, siła ludzkiej zaś pozostaje ich uogólnianie i nadzór, oraz czynności złożone, wymagające nie monottonnych rękoczynów, lecz inteligencji i samodzielności umysłowej. Można zatem przewidywać przeobrażenie charakteru pracy najemnej. Konieczność i kierunek tego przeobrażenia wskazuje dzisiejsza polityka płac zarobkowych (139, 140).

**131.** Dzisiejszy kontrakt pracy nosi dotąd na sobie ślady prawodawstwa rzymskiego, mianowicie jest prywatną umową między stronami, mocą której robotnik zobowiązuje się do określonych usług, zarobkodawca zaś wzamian za to do świadczeń przeważnie pieniężnych, jako opłaty za pracę. Prawo rzymskie rozróżnia umowę służebną, mocą której najem dotyczy siły roboczej robotnika (*locatio conductio operarum*) od umowy o wykonanie pewnej roboty (*locatio conductio operis*), przy której robotnik podejmuje zobowiązanie wykonania danego przedmiotu za zapłatę. Rozróżnienie to i dziś istnieje między umową służbową i najmem robotnika. Najem pracy za opłatą nie cieszył się w Rzymie szacunkiem, bo i sama praca fizyczna była w pogardzie. Zdaniem C y c e r o n a wynagrodzenie pracy było ceną swobody. Pogarda pracy przechodzi do społeczeństw nowoczesnych, bo z jej pojęciem, zwłaszcza z pojęciem pracy opłacanej i dokonywanej na korzyść drugiej osoby, wiąże się pewien stopień bezwłasnowolności. Dotąd nawet mowa potoczna zachowała odróżnienie warstw pracujących zależnych i posiada-

jących, wolnych. Starożytnemu pojęciu honoru sprzeciwiało się wykonywanie za opłatą czynności intelektualnych. *A r y s t o t e l e s* powiada, że praca za opłatą poniża ducha i odbiera mu swobodę. To też obywatel rzymski bezpłatnie wykonywał posługi obywatelskie, jakkolwiek korzystał z wiedzy i umiejętności swoich greckich niewolników. Urzędy publiczne w wiekach średnich wynagradzane były przez dostępowanie godności i korzystanie z przywiązanych do nich dóbr i dochodów, ale nie otrzymywały opłaty bezpośredniej.

Pod wpływem kapitalistycznego przeobrażenia warunków gospodarczych usługi natury umysłowej upodobniły się z wydatkiem pracy fizycznej i wykonywane są za opłatą na korzyść drugiej osoby, zarobkodawcy. Nowoczesne państwo, obejmując coraz nowe dziedziny życia społecznego i przejąwszy na siebie wymiar sprawiedliwości, zużytkowuje całą sumę usług intelektualnych, które wykonywane stale, absorbują pracę setek tysięcy ludzi, wzamian otrzymujących pensje i opłaty. Pracownicy umysłowi wynagradzani są zatem wśród społeczeństw nowożytnych za swoje świadczenia, podobnie jak robotnicy.

Podstawy dzisiejszego kontraktu pracy ustanawia prawodawstwo Rewolucyi francuskiej, opierając je na zasadach swobody osobistej i równości wobec prawa. Na miejsce przywilejów stanowych, które pewnym grupom ludzi oddawały prawo rozporządzania pracą, wkracza naturalne prawo jednostki każdej do korzystania ze swych sił i umiejętności. Państwo zobowiązane zostało do ochrony swobody indywidualnej i usuwania przeszkód, które jednostka napotyka w swym rozwoju. Tej swobody domagały się wszystkie gałęzie wytwórczości i pracy.

Okazało się przecież, że sama wolność rozporządzania swą pracą i osobą wystarczyć nie może. Poza równością przed prawem kryły się wielkie różnice indywidualnych uzdolnień i odporności osobistej, a jeszcze większa różnorodność zasobów materialnych. Pod wpływem tych różnic dokonał się rozdział społeczeństw na klasy: naprzeciw klas zamożnych, posiadających środki produkcji, stanęły milionowe armie robotnicze. Robotnik wolny i równy wobec prawa zmuszony jest sprzedawać swoją siłę roboczą przedsiębiorcy, a warunki tej sprzedaży dla każdej strony okazały się różne. To też państwo ograniczyć się nie mogło do ochrony swobody indywidualnej, ale pójść musiało dalej, otaczając opieką kontrakt pracy i ograniczając samowolę, w jaką ze strony warstw posiadających wyrodziła się swoboda umowy. Państwo nowoczesne przyjmować na siebie musi coraz nowe obowiązki społeczne i regulować życie gospodarcze, co się wyraża w prawodawstwie ochronnym, w ustanowieniu inspektorów przemysłowych, normowaniu dnia pracy,

ubezpieczeniach robotniczych, emeryturach i t. p. Klasa robotnicza zaś stwarza sposoby i formy samoobrony i samopomocy, ażeby w solidarnem występowaniu stworzyć przeciwagę dla materialnej siły przedstawicieli kapitału.

**132.** Porównanie dochodów z pracy w różnych okresach dziejowych należy do najtrudniejszych zagadnień ekonomicznych. Trudność formalną stanowi tu różnorodność jednostek pieniężnych, używanych w tym samym kraju w różnych epokach dziejowych, oraz mnogość monet kursujących jednocześnie i służących za środki wypłaty w swoim tylko mieście lub prowincyi. O ile zaś historycy przez studia monetarne potrafili ustalić wartość monety, występuje stosunek jej do cen środków żywności. To też do porównań służyć nie mogą dochody nominalne, obliczane w pieniądzach, ale realne, obliczane względnie do cen głównych produktów, niezbędnych do życia, a mianowicie zboża. Teoretycy XIX stulecia przyjmują ogólne koszty utrzymania parobka rolnego na 800 do 1 250 kilogramów zboża, dla rodziny na 1 900—3 300 kilogramów.

Zgodnie z tem obliczeniem, zarobek tygodniowy starczyć musi na zakupienie 15—24 klg. tygodniowo dla jednostki, a 36—63 dla rodziny, inaczej robotnik nie może żyć i podtrzymywać swej zdolności do pracy oraz wyżywić rodziny. W okresach, kiedy dochód z pracy spadał do swej minimalnej granicy albo poniżej, utrzymanie redukuje się do najprostszych artykułów, gdy dochodzi do maximum dozwala na zaopatrywanie się w niezbędne przynajmniej artykuły pożywienia, odzienia i mieszkania. Płaca wypłacana być może w naturze lub w pieniądzach.

Dane o wysokości dochodów w różnych epokach są wogóle szczupłe. Ocenę przybliżoną podaje Sch m o l l e r, biorąc pod uwagę położenie klas pracujących w różnych krajach i zużytkowując prace dawniejszych autorów. Zarówno Sch m o l l e r, jak i autorowie angielscy (np. R o g e r s) stwierdzają, że między 1500 a 1700 r. położenie klas pracujących w Europie wogóle się pogorszyło. R o g e r s, opracowując dzieje pracy w Anglii, dochodzi do wniosku, że zarobki, porównane z cenami żywności, dochodzą w 1860 r. zaledwie do normy z połowy XV stulecia. Autor ten podaje np., że murarze wynagradzani byli w połowie XV wieku w stosunku 48, 40 i 34 shillingów tygodniowo, gdy płace ich doszły w 1877 r. zaledwie do normy 42<sup>1</sup>/<sub>2</sub> shillingów. Płace pieniężne podnosiły się wprawdzie, ale wobec wzrostu cen żywności płace rzeczywiste (realne) spadły.

Wiebe i Kulischer podają następujące zestawienie płac realnych i pieniężnych:

W latach	Anglia		Alzacya	
	pieniężne	realne	pieniężne	realne
	(Za 100 przyjęta kwota z pierwszego okresu),			
1450—1500	100	100	100	100
1551—1570	98	60	88	55
1571—1602	120	51	103	53
1603—1652	146	40	121	40
1653—1702	206	54	108	45

Ten spadek płac realnych odpowiada olbrzymiej podwyżce cen po odkryciu Ameryki.

Płace w wieku XVIII nie odpowiadają jeszcze owej najniższej normie zarobku, który chronił od głodu. Moreau de Jonnés i Foville obliczają, że rodzina robotnika rolnego we Francji zarabiała franków:

	1706 r.	1789 r.	1813 r.
rocznie . . . . .	180	200	400
Tymczasem kosztowało 15 hektolitrów zboża <sup>1)</sup> . . . . .	283	240	315
Stosunek płacy pieniężnej do realnej .	0,63	0,83	1,27

Po Rewolucyi płace we Francji znacznie się poprawiły, ale w Niemczech, Belgii, Holandyi były wciąż bardzo niskie i nie wystarczały na utrzymanie.

W drugiej połowie XIX stulecia płace zarobkowe podnoszą się wogóle, a ceny zboża spadają, płace realne zatem rosą. Według obliczeń angielskiego urzędu pracy tygodniowa praca robotnika wynosiła w 1855 r. szylingów 11, co równało się 35—36 kilogramom zboża, w 1899 r. wzrosła do 14 szylingów (= 117 kilogr. zboża). Tygodniowy zarobek przędzalnika bawełny w Lancashire obliczyć można było:

w 1837 r. na 133 kilogr. mąki pszennej  
w 1891 r. na 200 " " "

ale robotnicy tej kategorii i okolicy należą do najlepiej płatnych w Anglii.

We Francji dochód rodziny robotnika rolnego wynosił:

w 1813 r.	w 1860 r.	w 1870 r.
400 fr.	500 fr.	800 fr.

a cena 15 hektolitrów pszenicy wahała się między 305 a 345 frankami.

<sup>1)</sup> Niezbędne do wyżywienia rodziny.



Największa podwyżka płac przypada na lata od 1840 do 1875 oraz na koniec stulecia XIX-go. Według Michała Chevalier podwyżki płac w pierwszym okresie wahały się między 40 a 300%, towary zaś poszły w górę o 25—50%, komorne płaciło się dwa razy drożej. Dla końca stulecia oblicza Schmöller według danych urzędów ubezpieczeniowych w Niemczech, że zarobki wszystkich kategorii robotników poszły w górę o 10—15%.

**133.** Przy obliczaniu współczesnych płac zarobkowych nasuwają się poważne trudności. Z tego powodu statystyka płac zbiera dopiero materiały i wynajduje metody. Danych pozytywnych niewiele możemy przedstawić, rzeczywistość zaś coraz natęczywiej domaga się ścisłych danych liczbowych i daleko idących uogólnień, któreby wytworzyły podstawę dla teorii i polityki społecznej. Pierwsze poważne podstawy statystyki płac stworzył Fryderyk Leplay, dyrektor wystawy paryskiej z 1867 r., poświęcając specjalną grupę (X) „przedmiotom, służącym do poprawy moralnego i materialnego bytu ludności“. Wybitne zasługi w tym kierunku położyły urzędy statystyczne Szwajcaryi, wcześniej jeszcze Belgii, Ameryki Północnej, a wreszcie Niemiec. Obecnie pojawiają się statystyki płac zarobkowych we wszystkich krajach, jako rezultaty wywiadów, przedsiębranych specjalnie, albo opracowanie danych, zebranych przez urzędy ubezpieczeń na wypadek choroby lub nie szczęśliwych wypadków.

Pomimo że polityka społeczna zajmowała się dotąd znacznie mniej położeniem klas pracujących w rolnictwie, niż w przemyśle, statystyka płac zarobników rolnych dokładniej jest opracowana z powodu większej swojej prostoty i mniejszej różnorodności kategorii pracowników. Wogóle zaś posługiwać się wielekroć trzeba materiałem z przed paru dziesiątków lat, o ile metodycznie i dokładnie został zebrany.

Dla płacy zarobkowej istnieje trojaka miara: wysokość jej w pieniądzech, ilość produktów, które za nią nabyć można, względnie suma potrzeb, które zaspakaja, wreszcie stosunek, w jakim zarobek robotników stoi do ogólnego dochodu społeczeństwa. Określając płacę, jako wysoką lub niską, nie dosyć będzie znać jej wysokość nominalną (sumę pieniędzy), rozpatrzyć także należy dwa inne stosunki. Przez wysoką rozumieć tedy będziemy płacę, przy pomocy której robotnik zaspokoić może nie tylko pierwsze potrzeby, ale i wymagania kulturalne. Wzrastać ona musi wraz z podnoszeniem się zysków przedsiębiorcy, a nawet kosztem tych zysków, jeżeli są nadmiernie wielkie.

Dla samego robotnika i jego rodziny korzyść płac wysokich jest

tak jasna, że prawie zbyt czynnem się zdaje ją stwierdzać. Dowodzenia o demoralizacji klasy robotniczej, którą od pracy odciągają jakoby wysokie dochody, zbliżając ją do kieliszka, są to anegdotki, którym nie wierzą najczęściej nawet ich autorowie. Robotnik pijak nie może mieć wysokich dochodów rocznych, pamiętajmy bowiem, że pobiera płacę dzienną, a więc nie mówiąc o tem, że traci robotę, dni, w których pije, z ogólnej płacy odliczone być muszą. Nie jest to więc twierdzenie głów egzaltowanych ani radykałów, ale istotna prawda, że wysoki zarobek korzystny być musi dla pojedynczego robotnika.

Nie mniejsze znaczenie mają wysokie płace dla robotników, jako klasy. Aby się o tem przekonać, wystarczy przyjrzeć się np. robotnikom angielskim i ogromnej pracy kulturalnej, jakiej dowodem są ich stowarzyszenia, spółki konsumcyjne, sądy rozjemcze i t. d. Oddziaływanie płac wysokich na położenie, na moralne stanowisko klasy robotniczej, wyraża się w następujących najważniejszych przejawach.

Wobec możności łatwiejszego zaspokojenia pierwszorzędnych potrzeb pozostaje klasie robotniczej więcej środków, chęci, a zwykle i czasu na zadania kulturalne, na sprawy publiczne, na czytanie i kształcenie się, które, pokierowane odpowiednio przez stowarzyszenia lub jednostki, staje się stałą funkcją życia robotników, zastępując życie szynkowniane i uciechy niższego rzędu.

Autorowie angielscy *Webb* i *Cox* (w pracy o 8-godzinnym dniu roboczym) twierdzą, że według zrobionych przez nich doświadczeń, zmniejszenie godzin pracy i podwyższenie płac rozbudza u robotników dążność do zajęć naukowych. Wykłady uniwersyteckie nie miały nigdzie takiego powodzenia, jak wśród górników w Durham i Northumberland, których położenie jest względnie dobre a praca trwa niecałe 8 godzin. Aby być na wykładzie astronomii, szli niekiedy 8 mil drogi. (cyt. u *Karyszewa* Trud. s. 392). Rozsypane dziś po całej Europie uniwersytety ludowe mają wśród swoich robotniczych słuchaczy tylko robotników lepiej płatnych i mających krótszy czas pracy. Dla innych praca kulturalna dostępna nie jest.

Jako drugi czynnik wystąpić przy tem musi skrócenie czasu pracy. Przy 12-u lub 13-u godzinach dziennej pracy, niepodobniestwem jest dla robotnika myśleć o jakichkolwiek zadaniach kulturalnych, choćby o przeczytaniu gazety. Wysokie płace zarobkowe są przecież wszędzie związane nie z nadmiernie długim, lecz z względnie krótkim dniem pracy, który wywalczają sobie robotnicy jednocześnie z wyższym zarobkiem.

Henryk F r e e s e (Fabrikantensorgen, s. 18 i 19) opowiada, że w fabryce swojej, gdzie za czasów ojca dzień roboczy trwał 14 godzin, stopniowo począł go skracać. I tak w latach 1885—1887 z 14 na 10<sup>1</sup>/<sub>2</sub> godzin, w latach 1888 i 1889 na 9<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, w następnych dwóch latach na 9, i wreszcie od 1892 r. dzień pracy wynosi 8 godzin. Przytem fabryka nie poniosła ubytku. Płace robotników, którzy pracowali od sztuki, wynosiły:

Średni zarobek tygodniowy w markach.

L a t a	Oprawiacze	Szwaczki	Maszyniści	Robotnicy rolet	Malarze i lakiernicy	Ślusarze
1885—87	25,07	11,37	23,44	24,46	26,41	29,00
1893	29,4	14,86	25,34	31,41	23,60	25,19
1895	26,6	11,34	25,94	30,59	25,94	25,52

Widzimy u wszystkich kategorii robotników z wyjątkiem ślusarzy wzrost płac, przy wprowadzeniu 8-u godzin pracy.

Z własnej obserwacji przytoczyć mogę przykład podwyższenia płac i skrócenia czasu pracy do 9-u godzin, zaprowadzonych w fabryce papieru pod Homlem (gub. mohylewska) przy jednoczesnem podniesieniu zarobków.

Z wyższemi zarobkami związane jest również lepsze odżywianie, bardziej higieniczne warunki mieszkania i odzieży, staranniejsze wychowanie dzieci, a więc siła i dzielność fizyczna klasy robotniczej. Przekona nas o tem niebawem porównanie płac zarobkowych w różnych krajach. Dla klasy robotniczej przeto przynoszą wyższe płace: krótszy dzień roboczy i lepsze warunki bytu, a z niemi razem możność kształcenia się, wyższy poziom kulturalny, obszerniejsze interesa umysłowe i moralne, staranniejsze wychowanie dzieci, czyli wogóle podniesienie poziomu cywilizacyjnego wśród najliczniejszej klasy społeczeństwa.

Wypada nam jeszcze rozpatrzyć, w jaki sposób działa podwyższenie płac na interesa przedsiębiorców, jako jednostek i jako klasy, posiadającej środki produkcji, a wreszcie na produkcję, jej kierunek i powodzenie.

Płaca jest, jak wiadomo, częścią ogólnego produktu, o ile przeto będzie wyższa, tem część druga, zysk przedsiębiorcy, procent od kapitału i renta gruntowa mniejsze być muszą. Oto wynik bezpośredni dzielenia dochodu między kapitał i pracę. Ekonomisci, którzy tylko to oddziaływanie mieli na oku, a w kapitalistach widzieli podpory rozwoju ekonomicznego (np. S e n i o r), są zwolennikami niskich płac i przedłu-

żania godzin pracy. Cała teoria funduszu płac jest niejako próbą uwiecznienia niskich płac, czyniąc z przejściowego zjawiska i wielkiej niesprawiedliwości społecznej zasady postępowania, oparte jakoby na prawach natury. Zapomniano przecież, że praca jest wynikiem żywej energii, której wydatek w tej samej jednostce czasu może być różny, a więc i rezultat czyli wykonana praca będzie większa lub mniejsza. Energia potęguje się w dobrych warunkach odżywiania i przy zadowoleniu moralnem, słabnie zaś u przeciążonych pracą, półgłodnych, obdartych, którzy życie swoje uważać muszą za katuszę, albo iść w jarzmie z bezmyślną tępością nędzy i przygnębienia. Dobre warunki pracy, wysokie płace i krótki dzień roboczy podnoszą ogólny dochód każdego przedsiębiorstwa, tak że nawet pojedynczy przedsiębiorca z własnego doświadczenia przekonać się może o ich korzystnym oddziaływaniu.

Doświadczenie tego rodzaju dokonane zostało przez słynnego angielskiego reformatora Roberta O w e n a w początkach zeszłego stulecia. W fabryce swej New Lanark podniósł prace zarobkowe, wprowadził dziesięciogodzinny dzień roboczy i przepisy odnoszące się do pracy kobiet i dzieci, które posłużyły potem za wzór dla angielskich praw fabrycznych. Nietylko dla robotników, ale i dla O w e n a rezultaty były pomyślne, tak że w osadzie polepszyły się stosunki higieniczne, podniosła zamożność, zapanowała wyższa moralność i zadowolenie, przy równoczesnym wzroście dochodów z fabryki.

Cytowane wyżej dzieło Th. B r a s s e y a opiera się na materyale, zebrany przez jego ojca, który jako przedsiębiorca kolejowy podejmował roboty na obu półkulach. Twierdzi on, że jakkolwiek wysokość płac była rozmaita w różnych krajach, za te same pieniądze wykonywano zawsze jednakową ilość pracy i że „praca tego samego robotnika kosztuje, jak się zdaje, mniej przy podwyżce płacy“. Z przykładów cytowanych przez B r a s s e y a wybieram niektóre:

Przy budowie kolei z Paryża do Rouen, która była pierwszą większą linią na kontynencie, zatrudniono 4000 anglików i 6000 robotników miejscowych, oraz belgów. Płace anglików (5—6 frk. dziennie) były dwa razy wyższe od płac robotników francuskich, dla anglików trzeba było utrzymywać pastorów anglikańskich, szkoły angielskie, pomimo to praca ich okazała się tańszą. Linia Dieppe-Havre, budowana przy pomocy wyłącznie robotników francuskich, kosztowała drożej. Płace murarzy w Londynie wzrosły z 6 do 10 shillingów dziennie, a pomimo to ulice, budowane przy opłacie nowych cen, taniej wypadają, niż dawne.

Doświadczenia podobne czynione są i obecnie w Anglii, Francyi

i w Niemczech i potwierdzają przekonanie o korzyści podwyższenia płac dla przedsiębiorcy. Wysokość płac stoi niemal w prostym stosunku do natężenia i wydajności pracy. Najwydatniejsza dziś jest praca robotników w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie i płace są najwyższe.

Poza punktem widzenia jednostki stoją korzyści przedsiębiorców wogóle i powodzenie wytwórczości narodowej. Od czasów *Rodbertusa*, najwybitniejsi z dzisiejszych ekonomistów (np. *Schmoller* i *Wagner*) usprawiedliwiają rację bytu przedsiębiorców, uważając ich za funkcyjaryuszów społecznych, którzy kierują wytwórczością i rozporządzają kapitałem. Klasie przedsiębiorców tedy chodzić powinno nie tylko o bezpośrednią siłę roboczą i jej wydajność, ale i o następne pokolenia robotników. Jeżeli klasa cała ochroniona ma być od degeneracji, która dziś jeszcze jej grozi, od zdziczenia moralnego i umysłowego, poprawić się muszą warunki jej bytu. Jest to problemat nie filantropijny, ale społeczny, konieczność dziejowa, która mścić się będzie na tych, którzy jej nie uznają. Wreszcie robotnik jest nie tylko wytwórcą, ale i spożywcą, od wysokości jego dochodu zależeć będzie jego siła, jako nabywcy. Pamiętajmy zaś, że jako klasa stanowi on najważniejszego nabywcę. Podnosząc płace zarobkowe, wytwórczość rozszerza jednocześnie własną skalę, wytwarza rynek zbytu wewnątrz kraju znacznie pewniejszy, niż rynki zagraniczne.

Korzyści materialne łączą się w kwestyi płac tak ściśle z humanitaryzmem, iż zdawałoby się, że bez walk i oporu warunki bytu klas roboczych poprawiaćby się powinny, a płace wzrastać. Tak przecież nie jest; krótkowzroczność przedsiębiorców jest równie wielka, jak ich apetyt. Tylko długoletnie starcia i silne organizacje robotnicze wywalczyć potrafią wyższe zarobki. Czyniąc to, służą nie tylko własnej sprawie, lecz i ogólnemu postępowi ludzkości.

Dzięki organizacyom zawodowym w Anglii podniesiono w latach 1896 – 1901 dobrowolnie, bez strajków, drogą polubownych umów między właścicielami a związkami robotniczymi zarobki 5207982 robotników (wedł. *F. Fagnot*: „Związki zawodowe w Anglii“).

**134** Powiedziało się wyżej, że płace niejednakowe są w różnych krajach. Jako правило ogólne przyjęć można fakt, że, idąc ze wschodu na zachód, są one coraz wyższe. Zjawisko to związane jest z ogólnym poziomem rozwoju kulturalnego, a zwłaszcza z przyjętą w odnośnych krajach stopą życiową klas pracujących. Anglik, u którego na stole parę razy na dzień pojawia się mięso, który za nędzę uważa, gdy przyjmie mu z rodziną ograniczyć się do jednej izby mieszkalnej, inne stawia

wymagania płacy od naszego robotnika, który w Galicyi, na wsi np., żywi się przeważnie kartoflami, uważając już chleb za rodzaj zbytku, mięso spożywa parę razy do roku. Widzimy też, że kapitały z zachodu, zwłaszcza angielskie, francuskie, niemieckie chętnie przenoszą się do Polski, korzystając z nędznych płac zarobkowych dla realizowania wyższej, niż we własnym kraju dywidendy.

Cudzoziemcom pojąć niekiedy trudno, aby ludzie mogli pracować przy tak nędznem wynagrodzeniu, korzystać ich osobista przemawia jednak tak wyraźnie, że przystosowują się wkrótce do nowego porządku rzeczy. W fabryce Marki pod Warszawą, angielska firma Posselt i Sp. płaciła z początku dziewczętom rubla dziennie. Przekonawszy się, że zarobek ten był w naszych stosunkach wyjątkowo wysoki, obniżono go niebawem do zwykłej normy.

Kraje o wysokiej skali zarobków wprowadzają wyższą technikę. Przy obliczaniu ogólnych kosztów produkeji przedsiębiorca zaprowadza maszynę tylko tam, gdzie usługi jej okazują się tańsze od pracy robotników. Wysokie zarobki pobudzają do nowych wynalazków, a więc do postępu w technice produkeji. W żadnym kraju np. używanie maszyn nie jest tak rozpowszechnione, jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

M. S e r i n g opowiada, że w rolnictwie amerykańskim, przystosowując się do zapotrzebowania na zboże, jakie stwarza Europa, i licząc się z wysokością płac, zaprowadzono np. maszyny do koszenia i wiązania zboża. Dawniej jeden człowiek kierował żniwiarką, dwóch iść za nią musiało dla stawiania snopków, dziś wystarcza jeden za całą obsługę. Płaca robotnika rolnego w Stanach wynosi 200, a nawet 240 dol przy mieszkaniu i utrzymaniu; na nasze stosunki wynagrodzenie to niesłychanie wysokie. Posiadacz 160 akrów trzyma zwykle jednego robotnika i to przez 6 miesięcy na północo-zachodzie, na południu przez cały rok.

W Anglii płace tygodniowe robotników rolnych na 67-u dobrach, badanych przez W. F o x a, wynosiły:

w 1850 r.	9 sh.	3 $\frac{1}{2}$ p.
„ 1870 „	11 „	10 $\frac{1}{4}$ „
„ 1892 „	13 „	5 „
„ 1898 „	13 „	8 $\frac{1}{2}$ „

Wysoka stopa życiowa, korzystny stan techniki, intensywność pracy, wyższy stan ogólnej kultury, oto cechy krajów o wyższej płacy za-

robkowej. Nie jest ona wynikiem praw przyrodzonych, lecz stosunków społecznych.

Najwyższy poziom płac w Europie posiada Anglia. Według oceny Giffena (cyt. u Schmollera) wśród robotników angielskich (liczbę ich podaje na 7—8 milionów) zarabia tygodniowo:

23%	robotników	poniżej 20 shillingów	
69,6%	"	od 20 do 35	"
6,2%	"	powyżej 35	"

Pomimo tych wysokich zarobków robotnicy, którzy doczekali późniejszego wieku, najczęściej korzystać muszą z dobroczynności publicznej.

We Francji w ostatnich 50-u latach płace się wogóle podniosły, w kopalniach np. wzrosły trzykrotnie.

Płace w Królestwie Polskiem aż do ostatnich wypadków (z 1905 i 1906 r.) bardzo były niskie. W 1897 r. przeciętny zarobek robotnika przemysłowego wynosił 239 rubli. Najwyższe płace pobierali hutnicy i górnicy. Płace te wahały się od 290—345 rubli. Objaśnić to należy uciążliwością pracy górniczej oraz tem, że kobiety, którym praca pod ziemią jest zabroniona, stanowią wśród robotników górniczych bardzo mały procent. Płace na roli są w Królestwie, tak jak wszędzie, niższe od płac w przemyśle. Przeciętnie obliczają je dziennie na 35<sup>1</sup>/<sub>2</sub> kop. dla mężczyzny, a na 20 kop. dla kobiety. Tylko w okolicach, objętych wychodźstwem, a zatem w niektórych powiatach gub. kaliskiej, płockiej, łomżyńskiej, piotrkowskiej, warszawskiej i suwalskiej wzrosły one z 44 kop. w 1890 r. na 57 kop. w 1900 r. przeciętnie (wedł. IX zes. prac Warsz. Komitetu Statyst.).

Płace w Rosyi, według danych, zbieranych dla ostatniej Wystawy Paryskiej, są wogóle niższe, niż w Królestwie. Większe różnice od płac dziennych wykazują roczne obliczenia dochodów robotniczych. W Królestwie bowiem praca idzie przez 290—295 dni w roku, w środkowej Rosyi 280—285, a we wschodniej 270 dni („Rosya na początku XX wieku“).

Bardzo trudno odpowiedzieć na pytanie, w jakiej mierze różnice wysokości płac odpowiadają wysokości pracy; zależność ta została już przecież wielokroć stwierdzona. I tak np. Schulze-Gäwernitz daje następujące zestawienie produktu, kosztów, płac i godzin pracy w przemyśle tkackim („Der Grossbetrieb“, s. 151):

	Produkt rocznej pracy 1-ego robotnika w yardach	Koszt na 1 yard pensów	Godziny pracy	Zarobek tygodniowy	
				shil.	pens.
Szwajcarya i Niemcy	466	0,303	12	11	6
Anglia . . . . .	706	0,275	9	18	3
Ameryka . . . . .	1 200	0,200	10	20	3

Samuel A n d r e w, sekretarz związku fabryk bawełnianych w Oldham, opracowując rozwój przemysłu bawełnianego w latach 1837—1887, twierdzi, że płace zarobkowe w Anglii i Ameryce, pomimo iż są nominalnie wyższe, mniej obciążają przemysł, aniżeli niższe zarobki na kontynencie Europy. Wraz z podniesieniem się zarobków angielskich w ciągu omawianego 50-lecia obniżyły się ceny produkcji o 4 razy na jedno wrzeciono. Podczas bowiem kiedy w 1837 r. używano w przędzalni angielskiej na 1000 wrzecion 7-u robotników, to w 1887 r. tylko 3-ch. Płace zarobkowe podwoiły się, a wysiłek robotnika, który dziś potrzebuje tylko nadzorować ruch warsztatu, jest dwa razy mniej zy.

Ciekawe dane podaje B ö h m e r t, opierając się na statystyce Anglii i Szwajcaryi. Zarobki robotników szwajcarskich są wogóle niższe. Zarobki przędzalników angielskich są przeciętnie o 50% wyższe, niż szwajcarskich. To też w przemyśle przędzalniczym Szwajcaryi wypadło 4-ch robotników na 1700 wrzecion, w tymże przemyśle w Anglii 3-ch robotników na 2500 wrzecion.

Przykłady te mnożyćby można, ale i te wystarczą, ażeby czytelnika przekonać, że w interesie produkcji, nawet rozpatrywanej ze stanowiska przedsiębiorcy, leży podwyższanie płac zarobkowych.

Typowym zjawiskiem epoki kapitalistycznej jest praca kobiet i dzieci. Fabryka, stwarzając coraz dalej idący techniczny podział pracy, rozłożyła robotę na proste, czysto mechaniczne funkcyje, w których równie dobrze, a nawet korzystniej, zastosowana być może praca małoletnich, jak i mężczyzn dorosłych. Z drugiej strony płace unormowały się w taki sposób, że zarobek ojca i męża nie pokrywa zapotrzebowania rodziny, ale dopiero skombinowana suma zarobków wszystkich jej członków. Im niższa jest skala zarobków, tem konieczniejszy staje się zarobek kilku osób w rodzinie. Widzimy też, że w krajach o niskiej skali płac, kobiety pracują nawet w czysto męskich gałęziach produkcji, jak np. przemysły metalowe, rozbijanie kamieni na drodze, co nie jest np. zwyczajem w Anglii. W Stanach Zjednoczonych zaś, wobec wysokich wogóle zarobków, kobiety nie pracują w rolnictwie.

Praca kobiet jest wszędzie mniej płatna od męskiej, tak np. że w fa-



brykach, z których udało mi się zebrać wiadomości, w Królestwie, najniższa płaca mężczyzn była prawie równą najwyższej kobiecej.

We Francyi płaca zarobkowa kobiet wynosiła przeważnie  $\frac{2}{3}$  pracy mężczyzn, w tym samym zawodzie zatrudnionych. Autorki dzieła „Die deutsche Frau im Beruf“ podają następujące zestawienie płacy mężczyzn i kobiet w markach:

	Przeciętna płaca tygodniowa	
	mężczyzn	kobiet
Berliński przemysł papierniczy . . .	20	10
Robotnicy fabryczni w Mannheim . .	18—21	8
Robotnicy przemysłowi w Stuttgardzie .	22,2	9 $\frac{1}{2}$
Tamże wyrobnicy . . . . .	17	11
„ rękawicznicy . . . . .	22	9
„ robotnicy fabryk tytoniu . . . .	14	8 i t. p.

Wynagrodzenie małoletnich zbliża się zwykle do płacy zarobkowej kobiet.

Niższość zarobków kobiecych wynika z całego szeregu przyczyn, z których ważniejsze są:

a) Kobietom dostają się zwykle prace, wymagające mniejszego przygotowania umiętnego, czy mniejszego wysiłku fizycznego. Dążność w tym kierunku jest tak powszechna, że nawet kobiecie wykwalifikowanej w danym zawodzie trudno, a najczęściej niepodobna otrzymać pracę bardziej złożoną i z tą samą płacą, którą pobierał dawniej mężczyzna.

b) Zgodnie z ogólnie upośledzonym położeniem kobiet, nawet za równą pracę otrzymują one zwykle niższe zarobki.

c) Przyjęte jest uznawać, że kobieta ma do wyżywienia tylko siebie, gdy mężczyzna zarabiać musi na rodzinę. Jakkolwiek zatem nader często kobieta ma te same obowiązki, co mężczyzna, płaca jej z tem się nie liczy.

d) Praca kobiet stanowi często zjawisko chwilowe, kończy się lub zmienia z chwilą wyjścia za mąż. Najgorszem jest, że same kobiety w ten sposób traktują swoją pracę zarobkową.

e) Kobiety, mieszkające przy rodzinie, w płacy zarobkowej otrzymują tylko część kosztów utrzymania. Resztę pokrywa ojciec lub mąż. Przedsiębiorcy wyzyskują ten moment i przez niskie płace zmuszają wprost robotnice, ażeby szukały sobie dodatkowego zarobku lub opiekuna.

f) Kobiety są mniej wymagające, tchórzliwsze, posłuszniejsze, łatwiej godzą się na niską cenę.

g) Aż dotąd kobiety są bardzo mało zorganizowane i to stanowi prawdopodobnie najważniejszą przyczynę wielkiej niższości ich zarobków. Z powodu licznych obowiązków, które poza godzinami pracy zarobkowej kobieta spełniać musi w domu jako matka i gospodyni, są też kobiety wobec organizacyi, które nowe wkładają na nie obowiązki, odporne i rzadko kiedy rozumieją potrzebę solidarności klasowej.

Praca kobiet i dzieci obniża zarobki robotnika męskiego, któremu wyrastają groźni liczbą współzawodnicy. Wszędzie bowiem, gdzie podział pracy doprowadził do mało złożonych rękoczynów, gdzie potrzeba tylko obsługiwać maszynę, a siła mięśni przez uwagę i zręczność zastąpiona być może, przedsiębiorca przenosi pracę kobiet. Praca małoletnich z powodu praw, które ją we wszystkich krajach ograniczają w przemyśle fabrycznym, od lat kilku mniej znajduje zastosowania. Za to w przemysłach domowych, które w Europie środkowej (oprócz Szwajcaryi) nie podlegają nadzorowi inspekcji przemysłowej, pracują maleńkie dzieci 3 i 4-letnie. Dzieci w wieku szkolnym zaś, od 8-miu lat począwszy, pracują niekiedy 5 i 6 godzin poza szkołą. <sup>1)</sup>

Praca wykwalifikowana pobiera naturalnie wyższe dochody od pracy prostej, nie wymagającej uprzedniego przygotowania i nauki. Płaca może być w tym wypadku monopolowa. O ile wykwalifikowanych w danej gałęzi pracy robotników jest zbyt mało, nakładają dowolne warunki, naturalnie aż do kresu, w którym przewyższają one zyski przedsiębiorcy. Częściej przecież praca wykwalifikowana nie jest rzadkością, a wobec pracy wyrobniczej ma jedynie tę wyższość, że wśród robotników wykwalifikowanych w danej gałęzi pracy podaż rąk mniejsza będzie, niż między wyrobnikami.

Powstaje przeto pytanie, w jaki sposób ustanawia się cena pracy wykwalifikowanej, która jest płacą wyższych klas robotników? Bez wątpienia grają tu również rolę: koszta produkcji, czas zużyty na przygotowanie i koszta, poniesione dla nabycia pewnej umiejętności. Określają one wysokość płacy tylko póki dany rodzaj pracy wykwalifikowanej jest rzadkością. O ile zaś podaż się zwiększy, a pracownicy współzawodniczą ze sobą, konkurencya oddziać musi: przy równych warunkach pracę otrzymuje ten, który najmniej żąda. W większej prawdopodobnie mierze, aniżeli przy pracy wyrobniczej, wchodzi w rachunek wydajność pracy, wpływa ona tem bardziej na zarobki, im wyższe zajmuje pracownik stanowisko. A więc np. widzimy nieraz nad-

---

<sup>1)</sup> Por. np. opisy wyrobu siatek. Schnapper Arndt: „Fünf Dorfgemeinden im hohen Taunus“.

miernie wysokie pensye dyrektorów i kierowników wszelkiego rodzaju, o ile udało im się zwiększyć dochód. Przychodzi tu w pomoc system tantiemy, to znaczy udziału w zysku, stosowany bardzo rzadko przy płacach, przy pomocy którego przedsiębiorca łączy interes płatnego kierownika z własnym. Płace robotników wykwalifikowanych, co do wysokości przenoszą cenę pracy prostej, ponieważ zaś stanowią oni, w przemyśle zwłaszcza, znaczny kontyngens, oddziałują to na wysokość płacy przy obliczeniach przeciętnych, które nie odtwarzają bynajmniej istotnego stanu zarobków.

Mylne jest przyjmowanie stałej normy płac, nawet dla określonej gałęzi produkcji. Fabryka nowoczesna zatrudnia cały szereg robotników, z których każda kategoria inaczej jest wynagradzana.

Jako wyjaśnienie niech posłużą stosunki polskiej fabryki maszyn, zatrudniającej 946 robotników. Robotnicy pracują 9 godzin dziennie i otrzymują następujące płace od godziny:

	Przodownik	Czeladnik	Uczeń	Pomocnik
P ł a c e w h a l e r z a c h				
Kuźnia (125 robotn.) . . .	53,6	32,7	10,5	22,3
Hala maszyn (191 robotn.) .	37—57,1	25—37,6	7,4—9,3	20,2
Odlewnia (144 robotn.) . . .	22—58,8		8,7	11,2—21
Kotłarnia (91 robotn.) . . .	49—52,2	28—31,6	10,6	21,8
Warsztaty wozów (338 robotników) . . . . .	59,5—61,6	37,3—41,5	11,2	18,8
Wspólni całemu przedsiębiorstwu murarze, cieśle, maszyniści i palacze oraz służba (117 osób) . . .	26—33		—	21,8

Warto zauważyć, że najniższą płacę 11,2 halerzy za godzinę otrzymują robotnice, zajęte przy kręceniu powróseł.

**135.** Nie mamy dotąd odpowiedniego materiału dla obliczenia sumy, która wypada z ogólnego dochodu, jako wynagrodzenie pracy. Pamiętajmy przecież, że nie posiadamy jeszcze dokładnych sposobów mierzenia dochodu społecznego, a nieznamość ta o tyle tylko znośna

dla nas być może, że suma dochodu społecznego nie ma dotąd praktycznego znaczenia dla gospodarki prywatnej, ani dla polityki społecznej.

Godną uwagi próbę obliczenia dochodów różnych klas społecznych w Anglii dokonał *Leone Levy*. Według wysokości dochodów dzieli on społeczeństwo angielskie na trzy klasy: robotniczą, średnią (do 150 f. szt. dochodu) i zamożną. W 1851 r. roczne dochody rodziny w każdej z tych klas były: 52, 80 i 824 f. szt., w 1881 r. zaś wypadało na rodzinę 83, 110 i 554 f. szt. Przeciętny dochód rodziny z klasy zamożnej obniżył się, robotniczej i średniej wzrósł. Powiększyła się jednak klasa robotnicza i zamożna kosztem klasy średniej, w której liczba rodzin zmniejsza się w tym czasie o 200 tysięcy.

Rozpatrując dochody każdej klasy jako całość, *Levy* znajduje, że zaszły w nich następujące zmiany od 1867 r.

Przyjąwszy dochód społeczny za 100, wypadało:

	w 1867 r.	w 1882/3 r.
na klasę robotniczą . . .	43,5	41,4
„ „ „średnią . . . .	12,5	10,9
„ „ „zamożną . . . .	44,0	47,7

Dochód klasy robotniczej obniżył się tedy względnie do ogólnego, jakkolwiek wzrósł, co do absolutnej swej cyfry

*Giffen* („Further notes on the progress of the working classes“), opierając się na rezultatach podatku dochodowego, podaje następujący rozdział dochodów dla Anglii:

	Dochód w milionach funtów szterl.		Wzrost
	w 1843 r.	około 1890 r.	na 100 •
Opodatkowani kapitaliści .	190 (36,9%)	400 (33,3%)	210%
Opodatkowana praca . . .	90 (17,5%)	180 (15,1%)	200%
Praca nieopodatkowana . .	235 (45,6%)	620 (51,6%)	260%
Suma dochodów . . . .	515	1 200	230.

Cyfry *Giffena* nie dadzą się porównać z cyframi *Levy'ego*, ponieważ odnoszą się do innych lat, ale kategorie, na które dzieli społeczeństwo, odpowiadają sobie, mianowicie przez nieopodatkowaną pracę rozumiemy klasę robotniczą, pracy opodatkowanej odpowiadają klasy średnie. W 9-ym dziesiątku zeszłego stulecia, na który przypada drugie obliczenie *Giffena*, podwyżka płac zarobkowych była ogólna, zaś rok 1843 powinienby właściwie dawać obraz mniej korzystny od 1867-go, oba obliczenia wykazują podwyżkę dochodu w klasach robotniczych, według *Giffena* była ona nawet bardzo znaczna. Obliczenia te dają stosunek

wynagrodzenia pracy do zysku, jaki jednostki posiadające pobierają na zasadzie przywileju władania środkami produkcji. Z porównania sumy płac i renty wyciągamy wniosek, jak rozdziela się nowy produkt między istotnych pracowników i tych, których przywileje uszanować musi społeczeństwo, o ile uzna ich za potrzebnych funkcjonaryuszów, zarządzających środkami produkcji. Porównywając wydatek na płace zarobkowe i na inne koszty produkcji w dwóch różnych okresach czasu, przekonujemy się, czy wzrasta, czy też zmniejsza się udział żywej pracy w kosztach produktu, w jakim stosunku stoi on do części, jaką otrzymuje martwy kapitał.

Obliczeń tego rodzaju posiadamy bardzo mało. Oto kilka przykładów:

a) W rolnictwie Sir James Caird liczy płace zarobkowe na 24% wszystkich kosztów, w niektórych przemysłach na 20—30%.

b) Biuro statystyki pracy w Bostonie, obliczając koszty i wartość produkcji 4440 zakładów przemysłowych, otrzymuje w rezultacie, że z ogólnej wartości produktu (361 mil. dolarów) suma płac zarobkowych wynosiła 74,7 milionów, czyli 26,6% (L. Levy, s. 8 i 9).

c) W stanie Connecticut prowadzona od 1887 r. statystyka przemysłowa pozwala lepiej wniknąć w pojedyncze pozycje. Obejmując dane o kapitale zakładowym, o wartości gotowego wytworu, o kosztach materiału surowego, wydatkach na zużycie narzędzi i materiał pomocniczy, o płacach, procentach od kapitału i t. d., podaje poza tem czysty zysk przedsiębiorcy. Na rok 1890 obliczono budżet 791 przedsiębiorstw, odnoszących się do 40-u gałęzi produkcji. Obliczenie to dało następujące rezultaty:

	W 1000-ach dolarów	Na 100
Kapitał zakładowy . . . . .	134 652	—
Wartość produktu . . . . .	159 888	—
Materyał surowy i zużycie kapitału zakład.	88 852	60,4
Płace zarobkowe. . . . .	34 569	27,0
Renty, podatki, procenta . . . . .	3 176	1,1
Czysty zysk przedsiębiorców . . . . .	13 716	8,5

Średnia wysokość dywidendy była około 10%, ilość zajętych robotników 90850; średnia płaca roczna robotnika 435<sup>1</sup>/<sub>2</sub> dolarów. („Seventh annual Report“ za rok 1891).

Sądząc z przytoczonych powyżej przykładów, które do zgodnych dochodzą rezultatów, na płace zarobkowe wypada około 27% dochodu

z przedsiębiorstwa. Dla naszych stosunków cyfra ta zbyt wysoka być może, zważywszy różnice płac u nas a w Anglii i w Ameryce.

O ile dochód uważać będziemy za wielkość już istniejącą, biorąc go jako rezultat przeszłej produkcji, uznać musimy płace i renty za dwie części, z których pierwsza będzie tem większa, im mniej wypadnie na drugą i — odwrotnie. Byłby to podział a posteriori, przy którym każda strona starałaby się lwią część otrzymać. Tak przecież nie jest: robotnik pobiera płacę w ciągu procesu wytwarzania, niezależnie od tego, czy wytwór jego pracy zamieniony już został na sumę pieniężną, umowa zaś o płacę, a więc oznaczenie kwoty, jaką otrzyma, poprzedza wogóle produkcję. Zastrzedz się tu trzeba, że wypłacane w ciągu procesu wytwarzania zarobki nie są pożyczką, użyczaną wspaniałomyślnie przez kapitalistę. Przedsiębiorca i robotnik nie występują jako strony jednakowo zainteresowane przy wytwarzaniu, któreby odpowiednio do nakładów dzielić się później miały zyskiem, jak np. dwaj wspólnicy w przedsiębiorstwie. W takim razie płace dane przed otrzymaniem ostatecznego rezultatu produkcji byłyby istotnie awansem.

Stosunek jest inny. Płacę zarobkową wliczają w życiu praktycznym do kosztów produkcji. Aby na robotniku zarobić, tak jak zarabia na materyale surowym lub maszynie, kapitalista kupić musi jego siłę roboczą na równi z innymi częściami przyszłego produktu. W stosunku do robotnika korzysta nawet z przywileju, który nie przysługuje mu przy nabywaniu materyalnych składników tego wytworu, a mianowicie wypłaca jego zarobek nie z góry, lecz z dołu, wtedy gdy potencjalna energia pracy wcielona już została w produkt, i należy doń nieodwołalnie. Nie daje przeto żadnego awansu robotnikowi, ale dokonywa tylko transakcyi, koniecznej dla istnienia i ruchu własnego przedsiębiorstwa. Nie ryzykując nic zgoła, opłaca przedsiębiorca kosztą nie tylko pracy, ale narzędzi i materyału surowego z rezultatu uprzedniej produkcji, przy którym zarobił głównie na pracy swoich robotników. Opłata dokonywa się według normy z góry ustanowionej, a więc wyższy, czy niższy rezultat pracy idzie poza nią dla przedsiębiorcy, kapitalisty i właściciela gruntowego, jako ich zysk.

Wiadomo przecież, że wysokość zysku zależna jest głównie od wydajności pracy. Jak wykazało się wyżej, wydajność pracy w ścisłej stoi zależności od wysokości płac (133 i 4), tak że zysk posiadaczy środków produkcji, renta, podnieść się może jednocześnie z płacą zarobkową, albo też może być niska, właśnie z powodu nadmiernie skąpego wynagrodzenia pracy. W pojedynczym przypadku nie wystąpi to tak wyraźnie, jak w całym szeregu lat, w tej samej gałęzi pracy, a nawet

w pojedynczym przedsiębiorstwie, a zwłaszcza w tym samym kraju, gdzie położenie klasy robotniczej stale oddziaływa na wysokość rent.

Wogóle zatem niema przeciwności między interesem produkcji, jako takiej, to znaczy ilości produktu i jego wartości, a położeniem robotnika, jego płacą zarobkową. Nie można przyjmować tego twierdzenia tak, jak je stawiała Ekonomia klasyczna. Wysokie zyski przedsiębiorców, które dają im w ręce znaczny kapitał i umożliwiają zakładanie nowych lub rozszerzanie istniejących przedsiębiorstw, oddziaływać miały korzystnie na położenie klasy robotniczej przez zapotrzebowanie na pracę. Rzecz ma się całkiem odwrotnie, a mianowicie: dodatnie warunki życia klasy robotniczej, wyższe jej zarobki wpływają na wydajność pracy, czynią robotnika silniejszym, więcej inteligentnym, chętniejszym do pracy, a przy tem podnoszą jego konsumpcję na produkty wytwórczości krajowej. Jedno i drugie wpływa na powodzenie przedsiębiorstw, a przez to i kierowników, posiadających środki produkcji. Rezultatem będą wyższe zyski i szersza skala wytwórczości.

Przy stosunku pojedynczego przedsiębiorcy do jego robotników, inaczej przedstawiają się te zjawiska, występujące jasno przy rozpatrywaniu wogóle kapitału i pracy.

Ze stosunku dochodów z własności i pracy, wyprowadzić możemy wniosek, że jakkolwiek przy danym dochodzie ogólnym są to części tej samej całości, a więc stać muszą do siebie w stosunku odwrotnie proporcjonalnym (ze wzrostem jednej obniża się druga), to przecież wzrost lub obniżka płac wyzwala lub hamuje siłę żywą, która na rozmiary całego dochodu, a więc i części jego, renty, oddziaływać musi w tym samym kierunku.

Inaczej rzecz się będzie miała wśród różnych rodzajów renty. Renta gruntowa, zysk przedsiębiorcy i procent występują nie tylko w tej samej formie pieniężnej, ale w dodatku nie stanowią owej żywej siły, która wytwarzałyby mogła i musiała nową wartość. Renta gruntowa opiera się wprawdzie na twórczej sile ziemi, która podwyższa całość dochodu, ale wtedy dopiero staje się rentą, gdy przypada właścicielowi gruntu w formie pieniężnej, jako zysk od sumy, zapłaconej za ziemię. Obniżka jej lub wzrost będzie tedy stanowiła o dochodzie właściciela gruntu, nie o dochodzie ogólnym. Wzrost dochodu z ziemi dokonywać się musi kosztem innych właścicieli środków produkcji: przedsiębiorców i kapitalistów pieniężnych. Procent od kapitału będzie dochodem, pobieranym z racyi prawa własności do danej sumy pieniężnej, pochodzi on w każdym razie z części, stanowiącej dochód z własności, a wzrost jego odbywać się musi jednocześnie z obniżaniem innych jej składników.

W naszym czasie wzrasta renta, ziemia bowiem staje się rzadszą, procenta się obniżają wobec obfitszej podaży kapitałów

Weźmy jeszcze trzeci rodzaj renty, a mianowicie zysk przedsiębiorcy. Powstaje on po odliczeniu płac, które muszą w bezpośrednim pozostawać doń stosunku, po potrąceniu renty gruntowej i procentów od kapitału. Naturalnie, że wysokość innych rodzajów dochodu z własności bezpośrednio na zysk przedsiębiorcy oddziaływać musi. Ze wzrostem renty gruntowej zysk przedsiębiorcy się obniża, z jej obniżką podnosi. To samo da się powiedzieć o procencie od kapitału. Wysokość jego wpływać musi na zysk przedsiębiorcy, na t. zw. dywidendy, które nie są rezultatem specjalnej działalności, lecz wynikiem rachunku, w którym po odjęciu pewnych pozycji, pozostała większa lub mniejsza przewyżka. Aby to wyjaśnić, powróćmy do dawnego przypuszczenia. Przedsiębiorca gospodaruje na gruncie i w budynku wynajętym, oraz przy pomocy obcego kapitału. Po odtrąceniu kosztów produkcji, zarówno wydatku na płace, jak i na materiały surowe i pomocnicze, oraz na narzędzia, pozostaje mu 10 000 jednostek, z których opłacić musi rentę gruntową (czynsz), oraz procenta od pożyczonych sum pieniężnych. Przed dziesięciu laty czynsz wynosił 3 000, obecnie zaś wzrósł do 4 500, procenta zaś, które stanowiły również trzy tysiące, obniżyły się do 2 700. Przed dziesięciu laty z dochodu opłacać musiał 6 000, tak że 4 000 pozostawało dla niego, jako zysk przedsiębiorcy, obecnie zaś wydatki te stanowią 7 200, tak że zysk przedsiębiorcy obniżył się do 2 800. Jakoż słyszymy ze wszęch stron skargi na obniżanie się dywidendy, która jest zyskiem przedsiębiorcy, a jest to nietyle następstwem podwyżki płac, co wzrostu renty, która szybciej rośnie, niż spadają procenty od kapitałów ruchomych.

Że jednak stosunki własności klas posiadających nie przedstawiają bynajmniej wielkości stałych, nie można twierdzić, aby w tym samym kierunku szły osobiste korzyści właścicieli ziemi i kapitałów. Grunta przechodzą z rąk do rąk, a cena ich oznacza się według skapitalizowanej renty gruntowej. Każdy następny właściciel płaci za grunt znaczniejszą sumę, a zyski, jakie przynosi mu ziemia, obliczać musi według zapłaconej za nią kwoty. Nadmierne ceny ziemi wywołują często skargi u klasy, która wskutek wzrostu renty gruntowej powinna by względnie do innych stać najlepiej. Kapitały pieniężne, przynosząc swoim właścicielom w pożyczkach hipotecznych i papierach państwowych niskie procenty, pobudzają do gry na giełdzie, do spekulacji, albo do przedsiębiorstw, których istnienie nie jest gospodarczo usprawiedliwione, a podwyższa cenę kapitałów pieniężnych. W taki sposób powstaje między



warstwami klas posiadających walka, która polityczny swój wyraz znajduje w stronnictwach parlamentarnych. Następstwami jej i przejawami zajmować się na tem miejscu nie mogę, stwierdzam więc tylko fakt, że obok antagonizmu do klasy robotniczej, opartego na realnej podstawie przeciwieństwa interesów, występuje walka odłamów klasy posiadającej, która chwilami przybrać może formy wcale nie mniej surowe od pierwszego.

#### **Literatura.**

- Handwörterbuch d. St. t. I. — Arbeitslohn, zwł. Statystyka.  
G Schmoller. Die historische Lohnbewegung v. 1300—1900 und ihre Ursachen. (Bulletin de l'Institut international de Statistique, t. XIV z 1905 r).  
Leone Levy. Wages and earnings of the working classes. 1885 r.  
Chevalier. Les salaires au XIX siècle. Paryż 1887.  
Schnapper Arndt. Fünf Dorfgemeinden im hohen Taunus.  
Schulze-Gawernitz. Der Grossbetrieb ein sozialer Fortschritt. 1891.  
Karyszew. Trud 1897  
Henryk Freese. Fabrikantensorgen. Eisenach 1896.  
Th. Brassey. On work and wages. Wyd. III.
-

## IV. Teoria i polityka płac zarobkowych.

---

136. Istota i rodzaje płacy zarobkowej. — 137. Teorie indywidualistyczne i socjalistyczne. — 138. Teorie socjalno-polityczne i socjalno-etyczne. — 139. Polityka płac zarobkowych. — 140. Oddziaływanie organizacji robotniczych. —  
Literatura.

**136.** Płaca zarobkowa w gospodarstwie dzisiejszem uważana być może za cenę towaru, t. j. siły roboczej, którą robotnik sprzedaje częściowo w postaci jej przejawów, prac różnorodnych. Odnajdziemy tu te same prawa, które rządzą wysokością cen towarowych. Wystąpią przytem koszta towaru — siły roboczej, jako konieczne do utrzymania życia i zdrowia robotnika i jego potomstwa minimum, poniżej którego płace zarobkowe nigdy na długo spaść nie mogą. W gospodarstwie prywatnem, w którym nie chodzi o trwałe i istotne korzyści ekonomiczne, lecz raczej o chwilowy i bezpośredni zysk, płaca zarobkowa spada poniżej minimum, niezbędnego zdaniem fizyologów do normalnego podtrzymania organizmu. Jest to tem łatwiejsze, że z powodu niedostatecznego odżywiania, które jest pierwszym następstwem zbyt niskich płac, następuje tylko osłabienie organizmu i skrócenie życia, w rzadkich zaś tylko przypadkach bezpośrednia śmierć głodowa. Następstwa zbyt niskich płac ukrywają się poniekąd przed okiem ogółu, co nie byłoby możebne przy dokładniejszej znajomości fizjologii i higieny, oraz przy stawianiu sprawy, nie na niskim poziomie korzyści osobistej, lecz na szerokiej podstawie interesów społecznych.

Dokoła minimum kosztów produkeji czy reprodukeji siły roboczej oscylują płace zarobkowe. Podnoszenie się ich i spadanie zależy od stosunku podaży pracy i popytu na nią. W czasach ożywienia gospodarczego, gdy powstają nowe przedsiębiorstwa, tworzą się nieznane dawniej gałęzie produkeji, popyt na robotników przenosi podaż rąk,

płace idą w górę; przy złym stanie produkcji pojawia się zjawisko odwrotne. Takie jest prawo ogólne. Należy przecież dodać, że:

1) W dzisiejszym stadyum rozwoju krajów o gospodarce kapitalistycznej, nie zdarza się prawie ogólne ożywienie lub powszechny zastój na rynku produkcji.

2) W wielu przedsiębiorstwach ożywienie i zastój zależą od sezonów. Większość sezonów pracy, jak np. dla murarzy, kamieniarzy, ceglarzy, robotników rolnych i t. p. przypada na lato; w lecie łatwiej o zarobki, robotnicy są poszukiwani, płace idą w górę

3) Wśród rozmaitych kategorii robotników podaż rąk do pracy jest rozmaita. Największe jest zaofiarowanie t. zw. wyrobników czyli robotników niewykwalifikowanych, którzy jąć się mogą każdej pracy, ale których najłatwiej zastąpić. Dla robotników wykwalifikowanych zaś, którzy utrzymać się pragną przy swoim zawodzie, istnieje niebezpieczeństwo, że każda nowa ilość specjalistów w danym fachu zachwieje równowagę podaży i popytu.

4) Równowaga również zachwiana być może przez ulepszenia techniczne, wynalazek maszyny, która niebezpieczną dla robotników stanowi konkurencyę.

System płacy zarobkowej związany jest z pracą najemną, towarzyszy jej nieodstępnie i wyraża towarowy charakter pracy dzisiejszego robotnika. Praca, uważana za towar, podlegać musi prawom, które rządzą jego ceną, z tego powodu oddziałują na jej wysokość: *a*) stosunek podaży do popytu na rynku pracy; *b*) kosztta wytworzenia siły roboczej pracownika; *c*) konjunktura gospodarcza. Poza tem, ponieważ płaca zarobkowa jest w każdym razie ceną towaru o całkiem odrębnym od innych charakterze, występować muszą czynniki nowe, a zatem: wydajność pracy, cena produktów spożywczych, przyjęta zwyczajowo w kraju stopa życiowa, organizacja robotników.

Na pierwszym planie w tym szeregu stoi wydajność pracy i stosunek podaży siły roboczej do popytu na nią. Płace sprawiedliwe w pojmowaniu dzisiejszem, mierzone nie potrzebami, ale rezultatem pracy, powinnyby odpowiadać jej wydajności. Na tem polegają wyższe zarobki indywidualne wyjątkowo sprawnych robotników. Co do popytu, to przy korzystnej konjunkturze gospodarczej, wobec ożywienia produkcji albo też rozkwitu danej gałęzi wytwórczości, oczekiwać można zapotrzebowania robotników i podwyższenia płacy. Jednocześnie z owym ożywieniem przecież, i tak samo przez nie wywołane, pojawiać się mogą ulepszenia techniczne, które pozwolą zatrudnić względnie mniejszą liczbę

robotników. Z tego też powodu nawet w krajach, gdzie się niezaprzeczenie przemysł rozwija, jak np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, liczba robotników wzrasta powolniej, niż ogólna skala produkcji, a zarobki się nie podnoszą. Można by na to odpowiedzieć, że przeciwdziała zwykłej tendencji zwiększona podaż rąk robotniczych. Niewątpliwie okoliczność tę trzeba mieć na uwadze. Oddziaływa na nią przecież nietylko wzrost ludności, spowodowany np. w Stanach głównie przez dopływ z zewnątrz, ale również oddziaływanie techniki, która pozwala znaczną część pracy powierzać kobietom i dzieciom. W członkach własnej rodziny wyrastają robotnikowi współzawodnicy, którzy nawet wobec ożywienia przemysłu przeszkadzają odpowiedniemu wzrostowi zarobków.

W okresie czasu od 1881—1891 r. wzrosła ludność Anglii o 11,7%, jednocześnie liczba robotników przemysłowych mężczyzn powiększyła się o 14,6%, kobiet o 16,7%. (Liczba 1 578 000 zajętych w 1891 r. w przemyśle kobiet wzrasta w 1891 r. do 1 841 000).

W Saksonii w latach od 1892 do 1893 wzrosła liczba robotników zajętych w przemyśle o 30 000. Liczba robotnic dorosłych wzrosła o 9%, robotników dorosłych o 0,06%. (Handwörterbuch. Supplement., s. 323).

Największa podaż nie może na długo obniżyć płacy zarobkowej poniżej minimum, niezbędnego dla robotnika i jego rodziny, a zatem koniecznego do utrzymania klasy robotniczej. Płace jednak w niekorzystnych dla robotnika warunkach spadają, a zarobek rodziny zdobyty zostaje już nie przez jednego jej członka, zwykle męża i ojca, ale i przez współpracę żony i nieletnich dzieci.

Nie ulega zaprzeczeniu związek płac zarobkowych z powodzeniem lub upadkiem życia gospodarczego wogóle, a szczególnie danej gałęzi wytwórczości. Dr. P o h l e („Bevölkerungsbewegung“ s. 18) przytacza następujący przykład wahania się płac zarobkowych w przemyśle węglowym w Dortmund. Przeciętna płaca od szychty wynosiła, zależnie od rozkwitu lub upadku przemysłu w latach:

1869	marek	2,60
1873	„	5,—
1875	„	2,92
1891	„	4,08
1893	„	3,71
1900	„	5,16

Lata obniżki płac są to te, w których wydobywało się mniej węgla. Okresy produkcji niższej wynikają przecieź niejednokrotnie nie z po-

wodu mniejszego zapotrzebowania, ale są wynikiem polityki kartelów, która odbija się na budżetach robotniczych. To też robotnicy powinni mieć możność wglądania w administrację i technikę przemysłu.

Udział w kierownictwie przedsiębiorstwa możliwy będzie tylko dla organizacyj robotniczych, nie dla robotników odosobnionych. Organizacja, występująca jako ciało zbiorowe, jednolite, świadome celów swych i zakresu swej możliwości, jest doniosłym momentem w kształtowaniu płacy zarobkowej. Ona to stanowi potęgę, która przeciwdziałać może dążnościom kapitału do obniżki płac, a nawet zrównoważyć wpływ jego na rynku pracy.

Wreszcie na układ i wysokość płacy zarobkowej oddziałują skład grupy robotniczej, która obejmować może robotników wykwalifikowanych i wyrobników, pracować w wielkich grupach lub w rozsypce, przewaga mężczyzn dorosłych lub kobiet i małoletnich, a także stopa życiowa, przyjęta w danym kraju albo wśród robotników pewnego zawodu. Stopa życiowa (Cz. I, 49) przez dłuższe okresy czasu pozostaje niezmienna. Przy wzroście zarobków, gdy ten jest stały, a zwłaszcza wywalczony przez organizację, stopa życiowa stale się podnosi, obejmuje coraz nowe sfery potrzeb kulturalnych, a wtedy obniżka płac z trudnością daje się przeprowadzić.

O ile w płacy zarobkowej weźmiemy pod uwagę tylko absolutną jej wysokość w pieniądzu, będzie to płaca nominalna; gdy rozpatrujemy ją w związku z ilością produktów, które za nią nabyć można, czy potrzebami, które zaspakają, mówimy o płacy realnej (132).

Pod względem formy rozróżniamy płace w pieniądzu i w naturze. Płace pieniężne ogólnie są przyjęte w przemyśle. Jako nadużycie ze strony przedsiębiorców występuje tu system truckowy (trucksystem), t. j. wypłacanie części płac zarobkowych przekazami (kwitkami) na towary, sprzedawane w sklepiku fabrycznym. Sklepik taki, utrzymywany przez fabrykanta lub jego protegowanych, dawał wielokrotnie towary droższe, gorsze, albo towary pewnego rodzaju, np. tytoń, wódkę, które robotnicy wymieniać musieli z wielką dla siebie stratą. Obecnie prawodawstwo ochronne we wszystkich krajach zakazało trucku, podobnie jak i dokonywania wypłat w szynkach, co było bezpośrednim powodem wyzysku i rozpajania robotników. Płace naturalne (w postaci produktów żywności, t. zw. ordynaryi, mieszkania, odzienia) stanowią dotąd część wynagrodzenia stałych robotników rolnych u nas i w całej Europie środkowej i wschodniej.

Płaca mierzy się z czasem i oblicza na dnię i godzinę. Obok tego istnieje płaca od sztuki, lub system oznaczający długość dnia robo-

czego z obliczeniem od sztuki dokonanej w nim pracy. Płaca podług czasu była dotąd formą, której domagały się organizacje i stronnictwa robotnicze, <sup>1)</sup> obawiając się, iż płaca od sztuki staje się drogą do nadmiernego wysiłku robotnika, obliczanie jej zaś daje powód do szykan i oszustwa ze strony podmajstrzych, a nawet samych przedsiębiorców. Dziś przecież organizacje robotnicze w Anglii skłaniają się do tego systemu, który przy odpowiedniej kontroli ze strony samych robotników okazuje się korzystniejszy zarówno dla robotnika, jak i w interesie samej produkcji. Stanowczym zwolennikiem płac od sztuki jest np. B e r n s t e i n, który twierdzi, że płace od sztuki przeważać muszą na każdym stopniu wysoko rozwiniętej produkcji, nawet w państwie socjalistycznym. Zarówno bowiem dziś, jak i wtedy chodzić musi o pełne zużytkowanie materiału. B e r n s t e i n powołuje się przytem na list M a r x a z 1875 r., który powiada, że „wymieniać się będzie wartość pracy w jednej formie na równą jej wartość w innej“. <sup>2)</sup>

Nie wchodząc w to, czy M a r x miał tu na myśli płacę od sztuki, podnieść należy, że robota od sztuki urzeczywistnia w pełni swobodę sprzedaży pracy, nie wkraczając w swobodę robotnika. Jest to naprawdę układ wolnych ludzi, który robotnikom zdolnym i sumiennym daje możność pełniejszego zużytkowania swojego czasu i umiejętności. Robota od sztuki wyrabia również pojęcie odpowiedzialności za pracę, pobudza do silniejszego natężenia władz umysłowych i fizycznych i doprowadza do skrócenia dnia pracy. Właściwości to korzystne zarówno dla robotnika, jak i dla produkcji, i w każdym ustroju pożądane. Robota sztukowa wykonywana jest przez pojedynczego robotnika, częściej zaś przez grupę lub rotę robotniczą (artel). Występuje zwykle przytem system pośredników, co jest prawdopodobnie jednym z powodów obawy wyzysku.

Do płacy zarobkowej wprowadzają przedsiębiorcy system premii lub u d z i a ła u w z y s k a c h. Zarówno jeden, jak i drugi nie okazał się dotąd korzystnym dla klasy robotniczej, jakkolwiek pojedynczemu robotnikowi dać może pewną zwyżkę zarobków. <sup>3)</sup> Mianowicie krępuje on swobodę robotników, oddziaływa niekiedy na obniżkę płac, rozbija solidarność klasową, wzamian za to zaś przynosi zwykle bardzo małe

---

<sup>1)</sup> Międzynarodowy kongres socjalistyczny w Brukseli z 1891 r. stanowczo oświadcza się za nią

<sup>2)</sup> „Gleich viel Arbeit in einer Form, gegen gleich viel Arbeit in anderer ausgetauscht werde“.

<sup>3)</sup> Bardzo szczęśliwą próbę premii przeprowadził dyrektor „Thames Iron-works“, Mr. Hill. Oparł on się na t. zw. systemie koleżeństwa robotników

nadwyżki dochodu z pracy Korzyść ma raczej przedsiębiorca ze wzmoczonej gorliwości pracowników. Pomimo to system premii znalazł tak poważnych obrońców, jak Bernstein oraz S. i B. Webbowie, w imieniu podniesienia produktywności pracy. System premii polega na: 1) ustanawianiu na podstawie obserwacji prac dawniejszych określonego czasu dla wykonania danej pracy, np. 10 godzin; 2) robotnik otrzymuje płacę zasadniczą od godziny, np. 15 kop.; 3) za każdą godzinę zaoszczędzonego czasu przypada mu premia w stałej kwocie lub w części płacy zarobkowej, np. 50% tejże, t. j.  $7\frac{1}{2}$  kop. Jeżeli zatem robotnik wykonał pracę w 7-u zamiast w 10-u godzinach, zamiast 1 rub. 50 kop. otrzyma 1 rub.  $27\frac{1}{2}$  kop. Wysilek jego zaś będzie prawdopodobnie tak wielki, że nowej roboty w dniu tym przedsięwziąć już nie może. Udział w zyskach polega na przeznaczaniu dla wszystkich robotników, albo częściej dla tych, którzy pracują od lat paru, części czystego dochodu, np. 5%.

Systemowi udziału w zyskach pokrewna jest t. zw. *r u c h o m a s k a l a* płac (*sliding scale*), stosowana wielokroć w przemyśle angielskim. Robotnik bierze niejako udział w ryzyku przedsiębiorstwa, pobierając wysokie płace przy pomyślnym stanie produkcji i niskie w razie depresji rynku, lub niepowodzeń fabryki czy przedsiębiorstwa. Jest więc bezpośrednio zainteresowany w przedsiębiorstwie, a przez swoją organizację bierze udział w kierownictwie. System ten możliwy tylko dla warstwy wysoko wykwalifikowanych i dobrze płatnych robotników ma dobrą stronę zapoznawania robotników z biegiem produkcji i ewentualnie oddziaływania na nią.

**137.** Ekonomia klasyczna stworzyła teorię *f u n d u s z u* *p ł a c*. Rozumiano, że stała część dochodu ogólnonarodowego przeznaczona jest na płace zarobkowe, wysokość płac zatem w ścisłym pozostaje związku z przyrostem ludności wogóle i klasy robotniczej. Gdy ludność pracująca wzrasta szybciej, niż dochód, płace muszą się obniżać, w przeciwnym razie wzrastają. Wysokość płac zarobkowych czyniono tedy zależną bezpośrednio od prawa podaży i popytu. Nie w stosunkach prawnospołecznych przeto, ani w stosunku wzajemnym klasy posiadającej i pracującej szukać trzeba przyczyny płac niedostatecznych, lecz w nadmiernym przyroście ludności. Już *T u r g o t* powiada: „Płaca

---

i przedsiębiorcy: przy zatrzymaniu płac dawnych obniżył czas pracy z 54-ch do 48-u godzin tygodniowo i wprowadził premie za czas oszczędzony przy robocie. W 1892 r. wypłacono 4804 f. szt, w 1898 r. — 15 390 premii, kosztła się obniżyły, akcjonariusze otrzymali 10% dywidendy.

robotnika ograniczona jest przez wzajemną konkurencyę robotników do koniecznych środków utrzymana“ (subsistence). Uznaje on bezpośredni związek między płacą zarobkową a wzrostem ludności. Ad. Smith kładzie również nacisk na podaż rąk robotniczych, ustanawiając związek między wysokością płac i swobodą zarobkowania. Smith jednak pragnąłby płacy wyższej od niezbędnych kosztów utrzymania robotnika, uznaje również kwotę, z której człowiek może żyć, za możliwe minimum płacy. Daje się przeto u niego odszukać pojęcie *płacy minimum*. Wyraźniej od Smitha wpływ podaży i popytu na wysokość płacy zarobkowej, wypłacanej wyłącznie z funduszu płac, zaznacza *Ricardo*.

Teorii funduszu płac nadać się starał naukowe uzasadnienie *W. N. Senior* w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Różni się on od innych ekonomistów szkoły klasycznej tem, że nie przyznaje teorii *Malthusa*, a wysokość funduszu płac objaśnia stosunkiem dóbr dla klasy robotniczej niezbędnych do tych, które spożywa klasa kapitalistów. Teoria *Seniora* utrzymała się tylko do szóstego dziesiątka.

Ostatnim, godnym uwagi przedstawicielem teorii o funduszu płac jest *J. St. Mill*. Uznaje on, że położenie robotników podnieść może tylko powolniejszy przyrost ludności.<sup>1)</sup>

Rozwój stosunków gospodarczych zadał kłam teoryom klasyków. Wahania wysokości płac, niezależnie od przyrostu czy ubytku ludności, stwierdzić się dają powszechnie. Określenie, czem jest fundusz płac, który tylko jeden *Senior* ściślej sformułować się pokusił, nie wytrzymuje krytyki. Fundusz taki nie istnieje, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że dochód z pracy stoi w określonym stosunku do dochodów pobieranych na zasadzie posiadania.

Wśród teoretyków współczesnych znajduje przecież ta teoria uwzględnienie u *Böhm-Bawerka*, który ją łączy z przeciętną długością procesów produkcji. Im dłużej one trwają, tem większa część zasobu środków spożywczych dostaje się pracy, jako jej wynagrodzenie.

Drugą teorią, która opierała się również na pojęciu praw gospodarczych jako przyrodzonych, było t. zw. *prawo spiżowe płacy*. Teoria ta, sformułowana przez *Lassalle'a*, a wypowiedziana poprzednio w systemie *Ricarda*, utrzymała się długo w nauce i w uzasadnieniu programów demokracji społecznej. Dopiero ostatnie lata wykazały, że równie mało wytrzymuje ona krytykę, jak inne niezmiennie prawa przyrodnicze w sferze ekonomicznej.

---

<sup>1)</sup> Pod koniec życia *Mill* zrywa z teorią funduszu płac zarobkowych.



W programie niemieckiej demokracji społecznej z r. 1891, wydanym w Erfurcie, o spiżowym prawie płac niema już mowy; to samo da się powiedzieć o programie austriackiej demokracji społecznej, wydanym w Hainfeld w 1888 r.

Zapoznajmy się z niem przecież.

Wśród gospodarstwa dzisiejszego, którem rządzą zjawiska popytu i podaży, płace zarobkowe stoją pod działaniem prawa, które tylko wraz z całym systemem usunięte być może, a które *Lassalle* nazwał spiżowym prawem zarobków. „Średnia płaca ograniczać się zawsze musi do niezbędnych środków utrzymania, które u danego narodu obyczajowo przyjęte zostały za konieczne dla podtrzymania życia i wyżywienia potomków.“

O ile płace się podniosą, t. j. przekroczą minimum, stanowi to dla robotników zachętę do zawierania małżeństw, płodzenia dzieci, przez co ludność robotnicza się powiększa, podaż rąk wzrasta, a z kolei doprowadzić musi do obniżenia płac. To „okrutne“ prawo, zdaniem *Lassalle'a*, usunięte być może tylko wtedy, skoro robotnik sam zostanie przedsiębiorcą, t. j. gdy dzisiejsze przedsiębiorstwa kapitalistyczne przeobrażą się na szereg współdzielczych. *Lassalle* stoi niejako na granicy między przyrodniczem a społecznym pojmowaniem zjawisk gospodarczych. Uznając niezmiennosć swojego prawa wśród dzisiejszego systemu, przyjmuje możebnosć zmiany całego systemu. *Turgot* i *Ricardo* zaś, którzy właściwie wypowiadali to samo, uważali system panujący za niezmienny, a prawo płac za koniecznosć, z którą ludzkosć pogodzić się musi, nie mogąc jej uniknąć.

W teorii prawa spiżowego niema już mowy o tajemniczym funduszu płac, którego wysokości, składu i pochodzenia żaden ekonomista wytłómaczyć nie zdołał, ale jest przekonanie, iż zarobki normowane są jednostronnie przez klasę posiadającą, która tyle tylko z własności swej ustąpi, ile będzie musiała, t. j. sumę, niezbędną dla utrzymania robotnika, bez której istniećby nie mogła klasa robotnicza. Tymczasem rozwój ostatnich lat kilkudziesięciu przekonał nas, że: 1) pojęcie środków utrzymania nie jest pojęciem stałym, gdyż chodzi nietylko o zaspokojenie pierwszych potrzeb, ale o stopę życiową, która różną być może i podnosić się wśród istniejących warunków gospodarczych; 2) przyrost ludności, następujący wskutek lepszych warunków zarobkowych, nie działa bynajmniej w tym kierunku, o jakim mówi prawo spiżowe. Gdyby zgodzić się z *Lassalle'm*, płace zarobkowe spadaćby nie mogły lub wznosić się z roku na rok, jak się to dziś zdarza, ale w okresach lat przynajmniej szesnastu, a więc w przeciągu czasu niezbędnym, aby wy-

rosła nowa generacja robotnicza, która dla żyjącej stanowiłaby niebezpieczne współzawodnictwo. Wiemy przecież, że lepsze warunki płacy nie pobudzają do nadmiernego rozmnażania się i że właśnie te klasy społeczne mnożą się najszybciej, które nic do stracenia nie mają (49, Cz. I), najuboższe, przywykłe do nędzy. Podwyżka płac, zwłaszcza nie chwilowa, lecz trwała, przyzwyczaiłaby bezwątpienia klasy robotnicze do wyższej stopy życiowej. Nadmierne powiększenie rodziny stanowi zaś niebę pieczeństwo, że zmuszone będą przejść do niższej. Następstwem podwyżki płac mógłby być fakt całkiem przeciwny: ograniczenie liczby dzieci w rodzinach, czyli powolniejszy od dzisiejszego przyrost klasy robotniczej.

Rozpatrzmy wreszcie punkt najważniejszy spiżowego prawa płacy, którym jest konieczne minimum utrzymania dla robotnika i jego rodziny, biorąc zaś robotników jako klasę, dla jej teraźniejszego i przyszłego bytu.

Płace normowane są przez stosunek obustronny przedsiębiorców i robotników, co, mówiąc o zapotrzebowaniu i zaoferowaniu, wyraża idealne prawa płac. Ze strony robotników owo minimum podwyższone być może, o ile klasa robotnicza, przyjąwszy wyższy poziom kulturalny, przywyknie do większej ilości potrzeb i do codziennego budżetu doda przedmioty niezbędne dla podtrzymania zdrowia i dla wygody. Minimum, które wyrażało tylko konieczne quantum środków utrzymania, chroniących od nędzy i śmierci głodowej, podnosi się do takiego, które zapewnia ludzką egzystencję robotnikowi, uwzględnia potrzeby umysłowe i kulturalne. Pojedynczy robotnik wymagań tego rodzaju stawiać nie może; ale klasa robotnicza, o ile występuje solidarnie i stopniowo przeprowadza swoje żądania, wywoła stałą podwyżkę płac, o czem przekonało nas porównanie płac zarobkowych w rozmaitych krajach Europy.

Uznawszy spiżowe prawo płac za prawo rządzące podziałem we współczesnym ustroju gospodarczym, socjalizm żądał nie reformy systemu płac, ale jego usunięcia. Lassalle pragnie, ażeby stan robotniczy stał się własnym przedsiębiorcą; marxizm, uznawszy pracę za źródło jedyne wartości, żąda dla niej całego produktu pracy.

Po żądaniach kategorycznych, które wypowiedziały zasadę, nie troszcząc się o możebność jej przeprowadzenia, następuje okres dzisiejszych teoryj socjalistycznych, które w sformułowaniu Kautsky'ego czy Bernsteina uznają, iż podział w społeczeństwie socjalistycznym musi przyjąć za punkt wyjścia formy dziś istniejące, a zatem płacę zarobkową, która będzie przecież jedyną formą dochodu. Z produktu pracy pokrywać się wprawdzie będą wydatki na niezdolnych do niej,

a zatem na utrzymanie dzieci, starców, kaleki, chorych, oraz na konieczny przyrost kapitału. Dochód odjęty pracy pójdzie przecież nie na korzyść uprzywilejowanych jednostek, ale całego społeczeństwa, i to będzie jego wyższością. Poza tem praca będzie miała pewność bytu, którego brak daje się dziś najdotkliwiej odczuwać.

W teorii płac marxyzm stoi zatem na stanowisku klasyków, a rewolucya społeczna wydaje mu się momentem, który ustanowi przełom między światem starym i nowym i prawom nowym zapanować pozwoli.

Na granicy między klasyczną teorią płac zarobkowych a pojmowaniem jej przez socyalistów stoi *Sismondi*, a nader typowe przejście między uznaniem praw natury, rządzących płacą, a czysto nowoczesnem pojmowaniem zjawiska spotykamy u *Skarbka*.

*Sismondi* uważa, że płaca powinna być nie tylko wynagrodzeniem sił zużytych przy pracy, obliczonym według godzin, ale przede wszystkim kwotą, która wystarczyłaby na zaspokojenie wszystkich potrzeb robotnika i jego rodziny. Dopiero, po opłaceniu kosztów utrzymania, pozostać powinna przewyżka, która jest właściwem wynagrodzeniem za pracę, gdyż „uczucie dobrobytu łączy się tylko z przewyżką ponad kosztą”<sup>1)</sup>. *Sismondi* żąda zagwarantowania robotnikowi pewności bytu i spodziewa się solidarnego współdziałania między pracodawcą i robotnikiem.

Już z określenia dochodów, jakie daje *Skarbek*, wynika pokrewieństwo poglądów jego z *Sismondim*: „Dochód — powiada — jest to korzyść z zamiany pracy lub produktów otrzymana, która się zostaje po potrąceniu nakładów i kosztów utrzymania (a zatem owo „superflu”) podczas produkcji poniesionych“. O ile zatem płacę zarobkową, jak to czyni Ekonomia klasyczna, uważać będziemy za cenę kosztów utrzymania siły roboczej, wynikałoby z definicyi *Skarbka*, że robotnik nie pobiera żadnego dochodu. Wyraźniej zaś wypowiedzi to nasz uczony, mówiąc: „niema tam właściwie zarobku, gdzie nagroda pracy tylko sposób utrzymania życia robotnikowi podaje... Robotnik powinien pobierać zarobek, odpowiadający wartości pracy, którą wykonał“. *Skarbek* liczy się z prawem podaży i popytu na siłę roboczą „w zwyczajnem pożyciu“, a zatem przy przeciętnych świadczeniach robotnika i zwykłym trybie działalności gospodarczej. Jest on również zwolennikiem funduszu płac, uznając istnienie „kapitałów i dochodów na płacenie ob-

---

<sup>1)</sup> „Au superflu seul est attaché le sentiment de l'aisance“. (Nouveaux principes — 1819 r.).

cej pracy przeznaczonych“. Znać również w tej teorii wpływ St.-Simona, gdy mówi: „zarobek każdego robotnika powinienby się stosować do stopnia utrudzenia i okazanej zdolności przy wykonaniu pracy“... Tak samo i niemiecki ekonomista van Thünen, znany z teorii o płacy naturalnej, wynikającej z zestawienia potrzeb z rezultatem pracy robotnika, wyróżnia w płacy zarobkowej dwie części: pierwsza powinna wystarczyć do utrzymania robotnika, druga jest właściwym wynagrodzeniem jego pracy.

**138.** Nowoczesne teorie płacy jako zasadę etyczną uznają ideał sprawiedliwości. Odrzucając pojęcie praw przyrodzonych, które jakoby rządzą rozwojem ekonomicznym, przyjmują konieczność regulowania stosunku kapitału i pracy przede wszystkim przez państwo. Podstawy tego poglądu położył Rodbertus. Wychodząc z dwóch zasad: sprawiedliwości i gospodarności, t. j. takiego rozdziału dóbr, któryby sprzyjał najwyższej możliwej produkcji, uznaje ten uczony, że kwestya socyalna utożsamia się z udziałem robotnika w korzystaniu z ogólnego rezultatu produkcji. Ponieważ praca wytwarza więcej, niż potrzeba dla podtrzymania siły roboczej i otrzymuje część tylko wytwarzanego produktu, a prawo stwarza zasady dla odciążenia robotnikowi tej przewyżki, możliwe są dochody bez pracy. W pozytywnych swoich żądaniach Rodbertus nie wymaga praw, któreby krępowały obroty własnością gruntową czy kapitałem, nie chce ograniczać wolności wyboru pracy, zdaje mu się bowiem, że te swobody niezbędne są dla postępów życia gospodarczego. Robotnik otrzymywać przecież powinien płacę, która dawałaby przewyżkę dochodów ponad koszt utrzymania. Płaca podnosić się powinna wraz z dochodem narodowym, a państwo odegrać ma rolę regulatora płac, oznaczając je co pewien czas, zgodnie z wytwórczością narodową. Tymczasem dziś, wobec nieinterwencji państwa, płaca jest coraz mniej sprawiedliwa, bo stanowi coraz mniejszą część dochodu narodowego. Rodbertus nie wyklucza udziału samych robotników przy kształtowaniu wysokości zarobków. W piśmie do kongresu robotniczego, zasiadającego w Londynie w 1862 r. pisze:

„Oznaczcie liczbę dni roboczych na cały rok, także długość dnia roboczego, potrzeby rodziny robotniczej z uwzględnieniem różnic klimatu i obyczajów. Weźcie pod uwagę produkt ekonomiczny i na jego podstawie oznaczcie dochód robotnika dla różnych krajów i okolic“. Konkretne urzeczywistnienie tej rady trudniejsze jest może, aniżeli postawienie samej zasady. Dało ono przecież pochop do szeregu opracowań, które dziś już umożliwiają dążenia praktyczne do unormowania płac zarobkowych

Socjaliści z katedry, tacy jak Schönberg, Schöffle, G. Cohn, Ad. Wagner uznając, że płace realne powinny wzrastać wraz z dochodem narodowym, odwołują się do państwa i ciał autonomicznych, ażeby umowę pracy poddały ścisłym normom. Na tem samem stanowisku stoi austriacki uczoney E. Philippovich. Normowanie to oprzeć się ma na fakcie, że płace zarobkowe obracać się muszą w granicach minimum i maximum, a nie mogą być pozostawione swobodnej umowie, t. j. dowolności przedsiębiorców. Minimalną granicę stanowi nietylko koszt utrzymania robotnika i jego rodziny, ale przyjęte przez daną klasę robotniczą wymogi, a zatem z włączeniem pewnych potrzeb kulturalnych. Granica maksymalna jest bardziej elastyczną. Stanowiąc ją ma możność płacenia przez tych, którzy pracę zatrudniają, oraz jej wartość użytkowa. Otóż ta możność płacenia wynika z czystego dochodu, danego przez przedsiębiorstwo, po strąceniu zysków, jakie sobie właściciel czy akcyonaryusz oblicza. Przy społecznym systemie produkcji występowaćby musiała tylko wartość użytkowa świadczeń robotnika. O ileby one nie dorównywały wysokości jego płacy, społeczeństwo obmyśleby musiało nową technikę dla zastąpienia tych świadczeń, lub obniżyć zarobki. W systemie prywatnego władania środkami produkcji nie stosuje się często nawet sposobów technicznych już istniejących, bo nie wymaga tego tania siła robocza. Istnieje w każdym kraju, nawet w wysoce uprzemysłowionej i przodującej pod względem techniki Anglii, mnóstwo przedsiębiorstw, które wynagradzają robotnika tak, iż musi on korzystać z dobroczynności publicznej i tylko dzięki temu wytrzymują konkurencyę z innemi, zasobniejszymi w kapitał i ulepszoną technikę. Takie przedsiębiorstwa nie mają racyi bytu, a państwo, regulując płacę zarobkową, musiałyby specjalną zwrócić na nie uwagę.

Ze strony katolickich polityków społecznych, jak Biederlack, Vogelsang, ks. Al. Liechtenstein, hr. de Mun, Rambaud, Hitze, arcyb. Ketteler, rozpatrywano wielokroć teorię płac zarobkowych. Poza indywidualnemi różnicami uwydatniają się następujące wspólne zasady: każdemu oddane być powinno, co mu się należy; sprawiedliwa płaca powinna normować się według wartości pracy. Z tego powodu Rambaud uważa za sprawiedliwą umowę, która wyznacza płace, nie odpowiadające potrzebom robotnika, ale równą wartości jego pracy. Społeczeństwo rządzone jest ustawami, normującemi obowiązki i prawa człowieka, porządku tego nie wolno niszczyć, ale wolno go kształtować i reformować. Encyklika Leona XIII „De rerum novarum“ kładzie nacisk na obowiązek podtrzymywania ży-

cia i na wynikające zeń prawo szukania sposobów jego podtrzymania. Niektórzy przedstawiciele kierunku katolickiego uznają pracę za funkcję społeczną, a od kierowników jej żądają spełnienia obowiązków społecznych. Z teorii tych wynikają żądania praktyczne, takie jak zakaz truku, żądanie stałych regulaminów fabrycznych, organizacji współdzielczych, organizacji pośrednictwa pracy, a nawet płac minimalnych, ustanawianych przez komisye, złożone z robotników i pracodawców, lub sądy rozjemcze. Przy określaniu płac szkoła katolicka bierze pod uwagę nie jednostkę, ale rodzinę. Od socjalistów z katedry odróżnia się szkoła katolicka nietyle w żądaniach, co w sposobie ich przeprowadzenia, które nastąpić ma nie za pośrednictwem państwa, ale za współdziałaniem obu stron interesowanych, pod działaniem nakazów etyki katolickiej.

Teoria płac zarobkowych silnie zajmuje angielskich polityków społecznych, począwszy od Arnolda T o y n b e e aż do współczesnych nam f a b i a n ó w, formułujących postulaty socjalizmu angielskiego. B. i S. W e b b o w i e uzasadniają żądanie płac minimalnych, rozumiejąc przez to wynagrodzenie za pracę, wystarczające do utrzymania robotnika według przyjętej w kraju i danej okolicy tegoż stopy życiowej. Poniżej tego minimum, które ma być ustawodawczo nakazane, płace zarobkowe obniżyć się nie mogą, każda jednostka pracująca zatem miałaby zapewniony sposób do życia. Celem wysiłków jednostkowych i zbiorowych byłoby osiągnięcie płac wyższych ponad to minimum, a środkiem do tego celu — podniesienie produktyjności pracy i stworzenie organizacji, któraby czuwała, aby wzmożona produktyjność szła na korzyść pracownika, nie przedsiębiorcy.

Drugim postulatem jest zastępowanie umowy jednostkowej przez zbiorową, przeprowadzaną przez organizację zawodową, która występowałaby w obronie każdego ze swoich członków. Umowa zbiorowa, stosowana przez stowarzyszenia zawodowe, głównie w Anglii, stwarza warunki pracy nietylko dla członków unii, ale dla wszystkich pracowników, zajętych w danym zawodzie, chociażby stali poza unii.

**139.** Współczesna polityka płac zarobkowych, zapoczątkowana pod hasłem sprawiedliwego rozdziału dochodów społecznych, ma przed sobą kilkorakie cele:

a) chodzi tu o wzmożenie produktyjności pracy, niezbędne w interesie wytwórczości, a zatem społeczeństwa wogóle i samych robotników, dla których sprowadzić musi skrócenie dnia pracy;

b) ustalenie najniższego poziomu płac, dostatecznych do wyżywienia pracownika;

c) przeciwstawienie potędze kapitału zorganizowanej pracy i wyrównanie faktyczne warunków stron, zawierających kontrakt pracy, co osiągnięte zostaje przez umowę zbiorową;

d) usunięcie momentu niepewności, który jak klątwa zawisł nad życiem proletaryusza współczesnego.

Poza stroną ekonomiczną wysokości płac stoi nie mniej od niej ważny moralny czynnik zadowolenia lub niechęci. Chodzi nie tylko o to, czy robotnik będzie mógł normalnie zaspakajać swoje potrzeby, podtrzymywać siły i wychować potomstwo, lecz o ile wysokość płac go zadowoli. Niewspółmierność płacy do innej części dochodu, utrzymując się na pewnym poziomie przez czas dłuższy, przestaje razić, gdyż wyrabia się przyzwyczajenie. Jeżeli zaś nagle się podnoszą dochody, pobierane na podstawie własności, co ma miejsce np. przy dywidendach akcyonaryuszów lub w spekulacjach giełdowych, nie daje się zaś zauważyć odpowiedni wzrost płac zarobkowych, niezadowolenie się potęguje, powstaje zrozumiała wątpliwość, czem dadzą się usprawiedliwić te przywileje posiadania.

Organami, które prowadzą politykę płac zarobkowych są: państwo, władze municypalne i stowarzyszenia zawodowe, a rezultaty, wychodzące już poza zakres prób, obejmują coraz nowe kategorie robotników.

Państwu i organom autonomicznym po miastach i po wsiach przypada z biegiem czasu coraz szerszy zakres prac, które wykonywają bądź to we własnym zarządzie, bądź poruczając je zależnym od siebie przedsiębiorcom. Do tego zakresu należą: zaopatrywanie wojska, marynarki, budynków; poczty, drogi żelazne; po miastach: gazownie, tramwaje, wodociągi, często łaźnie, rzeźnie, składy węgla, niekiedy piekarnie i t. p. Prowadząc te przedsiębiorstwa bezpośrednio, państwo czy gmina staje się wielkim zarobkodawcą, który styka się z całą armią robotników. Oddając roboty państwowe i miejskie przedsiębiorcom, władze nie przestają być odpowiedzialnymi za los zatrudnionych w nich pracowników i przy umowach zastrzedz sobie mogą warunki pracy i płacy, a potem nadzorować, czy warunki zostały dopełnione. Państwo ma obowiązek w obu tych przypadkach wskazywać drogę przedsiębiorcom prywatnym i wypróbować reformy i środki polityki socjalnej. Wyzyskując sferę swojego wpływu, reguluje ono warunki pracy wogóle, wskazując klasom pracującym, jakie stawiać mogą żądania, właścicielom zaś środków produkcji, jakie reformy bez szkody dla samej produkcji przeprowadzić się dadzą. Dalej państwo iść nie może, ponieważ gospodarując z pieniędzy podatkowych, musi mieć na uwadze interesa ogółu podatników i spożywców. Państwa współ-

czesne wkroczyły już na drogę polityki robotniczej, a najdalej zaszły jak zwykle państwa nowe, gdzie nie potrzeba zwalczać dawniejszych tradycyj i gdzie do rządów dostają się usuwane od nich w Europie klasy pracujące.

W kolonii australijskiej Wiktorya prawo z 1896 r. stawia minimum płacy dla uczniów na 2 sh. 6 pens. tygodniowo. Poza tem gubernatorowi za pośrednictwem komisyj, złożonych z robotników i przedsiębiorców, wolno oznaczać najniższą płacę od sztuki lub za czas w konfekcyi, stolarstwie, piekarstwie, szewstwie i t. d. Płace minimalne objęły już trzecią część robotników, t. j. przeszło 62000. W Nowej Zelandyi prawo fabryczne z 1894 r. również nakazuje ustanawiać płace minimalne.

W Anglii od paru lat dziesiątków marynarka, ministeryum wojny, londyński urząd szkolny, urzędy więzienne, policyjne, pocztowe przyjęły dla swoich robotników 8-godzinny dzień roboczy i płace minimalne. W 1891 r. zaś przeszło w izbie lordów postanowienie, że rząd ma obowiązek we wszystkich umowach, zawieranych z przedsiębiorcami, zastrzegać się przeciw nadużyciom i zapewniać robotnikom płace, przyjęte w danej okolicy. Pod działaniem tego prawa 93 miasta mniejsze i większe i 70 wiosek z ludnością przeszło 8<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milionów, oddając roboty przedsiębiorcom, normuje je na drodze kontraktów, przyjmując przeważnie płace, ustanowione przez trade-uniony. W ten sposób osiągnięty został cel postawienia tamy nadużyciom i samowoli, co stwierdziła w 1896 r. komisya, rozpatrująca tę sprawę.

We Francyi przez cały wiek XIX-ty ciągną się próby unormowania płac za pomocą specjalnych cenników. Obecne stosunki stosują się do ustawy z 1899 r., wprowadzonej w 1900-ym, mocą której państwo, departament i gmina przy robotach, wykonywanych we własnym zarządzie albo za pośrednictwem przedsiębiorców, trzymać się muszą następujących przepisów: 1) jeden dzień odpoczynku w tygodniu; 2) płaca i czas pracy normalnie przyjęte w danym zawodzie; 3) zatrudnianie robotników zamiejscowych tylko w stosunku określonym przez gminę i za jej wiedzą. Nad określeniem i wykonaniem ustawy czuwa komisya, złożona z przedstawicieli kapitału i pracy.

W Belgii już od 5-go dziesiątka zeszłego stulecia zjawia się myśl, ażeby prawo regulowało płace zarobkowe. Wobec zabiegów stronnictwa robotniczego od 1896 r. cały szereg gmin miejskich (47 z 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> milionem mieszkańców) przyjmuje zasadę płac minimalnych. Przyjmuje się bądź to minimum ogólne, np. w Brukseli 3 franki dziennie, Brügge 40 ctm. za godzinę, w Vavres 35 i wogóle minimum określone, ale różue



w każdej miejscowości. Nad wykonaniem zaprowadzona jest ścisła kontrola. Państwo, oddając roboty za pośrednictwem rady pracy, zobowiązuje przedsiębiorców budowlanych, szosowych, przy budowie mostów, tam i t. p. do płac określonych i oznaczonych z góry. Podobne ograniczenia przyjęła też Holandia.

W Szwajcaryi Zürich, Winterthur, Lozanna, Genewa wprowadziły dla robotników, zatrudnionych przez rządy kantonalne minimum płac, które dla różnych kategorii waha się od 4-ch do 7-u franków dziennie. W Bazylei robotnicy miejscy mają stałe miejsca i pensye miesięczne.

Austria według projektu ministra Bilińskiego wciąga od 1894 r. pewne kategorie zatrudnionych w przedsiębiorstwach państwowych robotników do szeregów urzędniczych. Polityka ta, zgodna z duchem biurokracji austriackiej oraz zasadą „divide et impera“, pragnie z pośród masy robotniczej wydzielić szereg jednostek i postawić je na prawach urzędników, a zatem dać im stałe posady, nadzieję awansu i dodatków pensyjnych. Pomysł ten, sprzeczny z duchem polityki robotniczej, wytworzył dotąd mało zadowolonych i o ile mi wiadomo, nie jest naśladowany przez inne państwa. Do stabilizacyi należą koleje żelazne z 6000 miejsc i pensyą 600—1500 koron, mennica w Wiedniu z 60-u stałymi miejscami i kopalnie soli, w których robotnicy podzieleni są na stałych i niestałych. Pierwszym przysługują prawa urzędników.

**140.** Organem polityki robotniczej są we wszystkich dziś krajach stowarzyszenia zawodowe. Złożone z samych robotników i stojące pod kierunkiem obieralnych zarządów robotniczych, stowarzyszenia te wtajemniczone są we wszelkie szczegóły pracy i bytu robotnika, stanowią one tedy nie tylko zwarte szeregi, walczące o prawa, ale nadto organy, informujące o potrzebach i życzeniach klasy robotniczej. W Anglii informacje te przyjmuje zwierzchnicza polityka społeczna za wytyczną swoich reform, w innych krajach także wielokroć do stowarzyszeń zawodowych odwoływać się musi.

Do umowy o pracę wprowadzają stowarzyszenia zawodowe następujące momenty: *a)* umowę z b i o r o w ą w warsztacie między organizacją robotników i przedstawicielstwem zarobkodawców; członkowi unii angielskiego nie wolno zawierać umowy pojedynczej; *b)* dążenie, ażeby wszyscy robotnicy danego zawodu stawiali jednakożądania w przemyśle, których produkt, pochodzący z różnych okolic, idzie na jeden rynek zbytu; *c)* narodowe, nie lokalne minimum płacy; *d)* taryfy, które oznaczają płace różnych kategorii robotników w danym zawodzie; *e)* dążenie do regulacyi warunków pracy przez prawodawcze organy publiczne.

Pierwsze trzy żądania przewodniczą polityce stowarzyszeń zawodowych w krajach anglosaskich, w Australii, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Wielkiej Brytanii, a urzeczywistnienie ich zależy od siły trade-unionów. Układy taryfowe zawarte już zostały przez cały szereg przemysłów w Niemczech, jak drukarskie, graficzne, introli-gatorski, drzewny, szklany, murarski i t. d. Upowszechniają się rów-nież w Szwajcaryi i Austrii. Taryfy są ogólne dla całego kraju z wy-różnieniem miast większych i mniejszych, np. u drukarzy, albo lokalne, jak u robotników budowlanych. Taryfa taka oznacza ściśle czas pra-cy, płace od godziny lub dnia, opłatę godzin dodatkowych, płacę akor-dową, ochronę pracy, i pozwala osiągnąć robotnikom wyższą płacę i krótszy dzień pracy.

Do urzeczywistnienia żądań robotniczych dopomaga bezpośrednie oddziaływanie stowarzyszeń zawodowych na rynek pracy przez zapo-mogi dla robotników bez pracy, podtrzymywanie strajków, emerytury i t. p., a zwłaszcza przez przeciwstawianie potęgi pracy zrzeszonej sile kapitału. To też i państwowa polityka płac zarobkowych bezpośrednio nosi ślady siły organizacyi. Tam np., gdzie jak w Anglii, żądanie płac odpowiadających stopie życiowej robotnika (fair wages albo standard wages) jest powszechne, państwo i gmina czują się zobowiązane do uję-cia sprawy płac zarobkowych w swoje ręce.

#### Literatura.

- J. S. Mill. *Ekonomia polityczna*. Rozdziały o płacy zarobkowej.  
K. Marx. *Kapitał*, t. I.  
Walker. *The wages question*.  
Dr. Szymon Rundstein. *Z badań nad współczesną umową pracy*  
Lwów 1903  
J. Biederlack. *Die sociale Frage*. 1898  
Dr. Karol Příbram. *Der Lohnschutz des gewerblichen Arbeiters nach österreichischem Recht* Wiedeń—Lipsk 1904  
Dr. Hugo Sinzheimer. *Lohn und Aufrechnung* Berlin 1902.  
Raynaud. *Le contrat collectif du travail*. Paryż 1901.  
Filip Lotmar. *Der Arbeitsvertrag* Nach dem Privatrecht des deutschen Reiches. Lipsk 1902 (827 s., t. I).  
Dr. Ernst Klien. *Minimallohn und Arbeiterbeamtenthum*. Jena 1902.  
Fritz Schmelzer. *Tarifgemeinschaften, ihre wirtschaftliche, sozial-politische und juristische Bedeutung*. Lipsk 1906.  
Cree. *Eine Kritik der Theorie der Gewerkvereine*. Berlin 1897.
-

## DZIAŁ III.

### WYNIKI GOSPODARSTWA KAPITALISTYCZNEGO.



# I. S p o ż y c i e.

---

141. Zasady i kierunek spożycia w gospodarstwie współczesnem. — 142. Budżety rodzinne. — 143. Zbytek, moda, wykwiut. — 144. Spożycie jako rezultat wytwarzania i podziału. — Literatura.

141. Ostatecznym wynikiem gospodarstwa społecznego jest zużytkowanie dóbr, które wyraża się w spożyciu. Przez spożycie w znaczeniu gospodarczem rozumiemy celowe spożycie wytworów i sił, które jest i będzie dążnością społeczeństwa. Oprócz spożycia, służącego osobistym celom jednostki, występuje przy każdej działalności gospodarczej spożycie gospodarstwa zarobkowego, jako spożycie surowców, narzędzi i pracy ludzkiej. W rozdziale niniejszym zajmować się będę przeważnie pierwszym, gdyż o spożyciu w ogólniejszem znaczeniu mówiło się już w poprzednich działach.

W każdym systemie gospodarczym część dóbr narażona jest na bezcelowe zniszczenie, a możebność ta należy do warunków ich egzystencji. W gospodarstwie towarowem zaś, które w znacznej części wytwarzać musi bez znajomości zapotrzebowania, dla szerokiego koła konsumentów i równie dobrze dla odległych, jak i dla bliskich rynków, zmarnowanie towaru więcej jest prawdopodobne, a to z powodu, że:

a) do spożywcę dochodzi on nie inaczej, jak za pośrednictwem całego systemu wymiany;

b) wytwarzanie liczy się nie z potrzebami spożywcę, ale przede wszystkim z najkorzystniejszą fruktyfikacją kapitału, która nie zawsze jest pewna i ryzykuje wielokroć stratę części dóbr, ażeby pozostałe sprzedane być mogły po wyższych cenach;

c) gospodarstwa zarobkowe opierają się na zasadzie wolnej konkurencji, która nie oblicza ściśle pojemności rynku zbytu;

d) nie posiadamy dostatecznej znajomości zapotrzebowania przez brak wyczerpującej statystyki wytwórczości i wymiany;

e) niepewność bytu szerokich warstw ludności, zwłaszcza klasy robotniczej, której spożycie nawet w zakresie dóbr pierwszorzędnego zapotrzebowania ulega znacznym wahaniom.

Wytworzenie towaru nie będzie dostatecznym warunkiem jego zużycowania gospodarczego, jakkolwiek odpowiadałby zupełnie rzeczywistemu i odczuwanemu zapotrzebowaniu. Do dwóch czynników, jakimi są potrzeba i odpowiadający jej towar, przyłączyć się musi trzeci: siła nabywczą spożywczy, t. j. możność rozporządzania w danej chwili dostateczną sumą pieniędzy. Jednocześnie znaczna część ludności, występując jako spożywca, nie jest w stanie zaspokoić nie tylko wszystkich, ale nawet pierwszorzędnych swych potrzeb, tak samo, jak i wytwarzanie liczyć się musi z tą możliwością spożycia, niezależną od istnienia potrzeb.

Przy spożyciu występują nietyle procesy zbiorowe, co gospodarstwo jednostkowe. Przy wytwarzaniu, wymianie, a zwłaszcza przy podziale znać je wprawdzie było jako ostateczną cząsteczkę organizmu społecznego, występowało przeciw tylko w związku z tym organizmem, w zależności od innych gospodarstw, jako jeden z atomów społecznych. Przy spożyciu uważać je można za samodzielne. Występują tu bowiem potrzeby ludzkie: 1) jako minimum, niezbędne dla podtrzymania życia każdego osobnika, oraz 2) jako indywidualne gusta i wymagania. Zaspokojenie obu tych kategorii potrzeb stanowi miarę dobrobytu jednostki. Mówić tedy możemy o korzystnym stanie dobrobytu całej ludności lub pewnej jej warstwy wtedy, gdy minimum jej spożycia odpowiada temu, które wyznaczyła dzisiejsza fizjologia i chemia i, gdy ponadto, każda jednostka uwzględnić może indywidualne swoje gusta i wymagania. Jak dotąd, najszersze warstwy ludności wykluczone są z owego dobrobytu, a we wszystkich krajach, tam nawet, gdzie są najwyższe płace zarobkowe, warunki życia większości nie odpowiadają minimalnym wymaganiom, jakie postawiła nauka.

Normalny miernik pożywienia stanowią dane prof. C. Voita o dziennym zużyciu materji u ludności różnej płci i wieku. Przy pożywieniu mieszanem zużycie to stanowi na głowę gramów:

	Białka	Tłuszczów	Węglowodorów
U dzieci od 1½ roku . . . .	20—36	30—45	60—90
„ „ „ 6—16 lat . . . .	70—80	37—50	250—400
Robotnik przy pracy umiarkowanej (8-godzinnej) . . . .	118	56	500
Robotnik przy pracy wyteżonej	145	100	450
Robotnica . . . . .	92	44	400
Starzec . . . . .	100	68	350
Stara kobieta . . . . .	80	50	260

(„Handwörterbuch“ t. IV, s. 832).

W jakiej mierze rzeczywistość różni się od wymagań humanitarnych, orzec trudno już choćby dlatego, że, jak się powiedziało wyżej, spożycie jest aktem gospodarstwa jednostkowego; obliczenia i oceny jego odnoszą się muszą do jednostek, a wnikając we wszelkie szczegóły życia prywatnego, niezmiernie są trudne do przeprowadzenia.

I tak np. B r a s s e y mówi o robotnikach chińskich, zajętych przy robotach kolejowych w Indyach, że dzienne pożywienie ich składa się z 2-ch funtów ryżu, zmieszanego z trochę curry, a wydatek na ten posiłek wynosi 1 sh. tygodniowo (s. 88). Robotnik europejski przy najskromniejszych wymaganiach nie zadowoliliby się taką ilością.

K a r y s z e w (s. 347) porównywa spożycie włościanina gubernii woroneżskiej i wydatki robotnika belgijskiego, jak oblicza je statystyk niemiecki E n g e l:

	Obliczenie roczne w rublach.	
	Robotnik belgijski	Włościanin gub. woron.
Pożywienie mięsne i mleczne	12,18	6,97
Pożywienie roślinne . . .	14,85	12,67
Napoje . . . . .	1,13	2,16
Inne wydatki . . . . .	17,68	3,90
	45,75	25,70

Władze skarbowe szacują dochód mieszkańców Galicyi na 240 mil. koron, całej Przedlitawii (Austrii) na 2802 miliony. Porównywając liczbę ludności, dochodzi K. P a y g e r t do wniosku, że dochód Galicyi powinien być trzy razy wyższy, t. j. wynosić 780 mil. koron. Konsumcyja galicyanina musi być tedy trzy razy niższa, niż mieszkańca innych krajów Austrii.

Spożycie ważniejszych artykułów stale dziś wzrasta na Zachodzie, a jego kierunek wskazuje, że ludność nawet w krajach zamożnych odżywia się dotąd niedostatecznie. I tak np. w Saksonii spożywano na głowę mięsa wołowego i wieprzowego w 1850 r. 18,9 funta, w 1875 r. 29,8 funtów, w 1900 r. 43,1 f. Podobny wzrost w zakresie głównych produktów spożycia widzimy we Francyi i Anglii. Oto przykłady:

Konsumcyja całej Wielkiej Brytanii wynosiła na głowę mieszkańca w funtach:

	1889 r.	1903 r.
Zboża i mąki . . . . .	356,0	418,9
Mięsa . . . . .	26,3	36,6
Jaj . . . . .	30,3	55,7
Masła . . . . .	5,6	10,5

	1889 r.	1903 r.
Margaryny . . . . .	3,6	2,3
Kawy . . . . .	0,7	0,7
Herbaty . . . . .	4,9	6,0
Tytóniu . . . . .	1,5	1,9
Spirytusu galonów . . .	0,96	0,90
Piwa „ . . . . .	28,8	29,6

(„Statistical abstract“).

Wzrost spożycia dotrzymuje tu kroku wzrostowi płac, a wobec spadku cen na przedmioty konsumpcyjnie postępuje mniej szybko. Bowley podaje następujące cyfry dla ostatnich lat 20-u:

	1883—1887.	1888—1892.	1893—1897.	1898—1902.
Wysokość płac . . . . .	100	110	115	130
Ceny . . . . .	100	95	90	92
Spożycie na głowę . . . .	100	108	112	120.

Dla Francji posiadamy cyfry mniej dokładne, a statystyka lat ostatnich pomija najważniejszy artykuł, mięso. Spożycie na głowę wynosiło:

	w 1889 r	w 1902 r.
Pszeniczy w hektolitrach .	3,2	3,0
Kartofli kwintali . . . .	2,7	2,8
Cukru w kilogramach . . .	10,7	12,6
Herbaty „ . . . . .	1,4	2,4
Kawy „ . . . . .	1,7	2,8
Wina litrów . . . . .	94,0	98,0
Spirytusu „ . . . . .	4,0	3,5.

Spożycie mieszkańca Francji nie dorównywa zatem spożyciu angiela czy szkota, ale o ileż wyższe jest od tego, co nam wiadomo o przeciętnem spożyciu warstw, pracujących w krajach polskich.

Zmiany spożycia postępują w kierunku coraz większego zapotrzebowania na artykuły niezbędne, które świadczy, że ludność wzrasta w liczbę i zamożność i wychodzi wreszcie ze stanu ciągłego niedostatku, w jakim znajdowała się aż dotąd. Pewne artykuły żywności, jak kawa, herbata, cukier, które stanowiły codzienną potrzebę tylko dla klas wyższych, rozszerzają się wśród ogółu ludności. To samo, zwłaszcza po miastach, da się powiedzieć o artykułach, służących do ubrania. Zjawia się tu nieznanne w dawnych wiekach zapotrzebowanie masowe na przedmioty gorszego gatunku i wywołuje masową ich produkcję po bażecznie niskich cenach.



Wzrost ludności, a zwłaszcza nagromadzenie jej po miastach, wytwarza ujednostajnienie zapotrzebowania. Oddziaływa na to przeniesienie wyrobu artykułów spożywczych z domu do przedsiębiorstw specjalnych, oddziaływanie mody i ujednostajnienie gustu pod jej wpływem. Na jednostajność zapotrzebowania wpływa także konsumpcja ciał publicznych: zamówienia dostaw dla armii i marynarki, jednolitość zarządzeń odnoszących się np. do szkół, których wychowañcy muszą nosić jednakowe ubrania, zaopatrywać się w przepisane książki, zeszyty i przybory piśmienne.

**142.** Obliczanie spożycia doprowadziłoby powinno do istotnego obrazu zamożności i dobrobytu. Dokładny obraz jest przecież prawie niemożliwy do osiągnięcia, na cyfry przeciętne bowiem składa się zapotrzebowanie wszystkich warstw ludności, podczas kiedy wydatki ich są bardzo różne. Obliczenia przeciętne mają zatem znaczenie raczej symptomatyczne. Wzrost konsumpcji zboża i kartofli świadczyć będzie niewątpliwie o spożyciu klas pracujących, ale już spożycie mięsa, które rosnąć może dotąd u osób wszelkiej zamożności, będzie symptomatem mniej pewnym. Konsumpcja mięsa rozdziela się również niejednakowo na wieś i miasto. Gdy robotnik miejski nawet u nas bez mięsa obejść się nie może, włościanin spożywa mięso zaledwie raz w tygodniu. To też pewniejsze od cyfr przeciętnego spożycia wskazówki daje nam zbieranie i rozpatrywanie budżetów rodzin w różnych krajach, na wsi i w mieście i na różnych stopniach zamożności.

W konsumpcji za jednostkę uważać trzeba rodzinę, której każdy członek zarabiać może oddzielnie, ale która przy najważniejszych wydatkach konsumpcją swą zaspakaja wspólnie. Budżety rodzin pozwalają nam ocenić istotną wysokość dochodów, zestawić je z koniecznym minimum wydatków, niezbędnych dla podtrzymania życia, porównać z przyjętą w kraju stopą życiową, a wreszcie ocenić stosunek wzajemny kosztów i potrzeb takich, jak pożywienie, mieszkanie, odzienie i inne. Budżety rodzinne pozwalają nam również ocenić potrzeby kulturalne różnych warstw ludności i możność ich zaspakajania. Pomimo tak wielkiej kulturalnej, gospodarczej i społecznej doniosłości, zbieranie budżetów rodzinnych za mało jest dotąd rozpowszechnione, a metoda jego nieustalona. Przy badaniach budżetów rodzinnych korzystać przeto trzeba z klasycznych prac paru badaczy.

L e P l a y i jego szkoła zebrali 100 budżetów rodzin robotniczych, zestawionych i opracowanych przez T o e q u é i C h e y s s o n a. Odnoszą się one do rodzin zamieszkałych w różnych miejscowościach, wybranych przypadkowo, a zatem nie typowych, co obniża ich wartość.

W Belgii rozpoczął Dupétioux badanie budżetów robotniczych już w 1853 r. Z badań tych skorzystał statystyk niemiecki Engel, który porównywał je z budżetami niemieckimi i wyprowadził wnioski co do rozkładu poszczególnych wydatków. Engel dochodzi do wniosku, że największy jest wydatek na jedzenie i że stanowi on tem wyższy procent, im uboższy jest budżet.

Przy dochodzie 200 frk. stanowiły u robotników belgijskich wydatki na jedzenie 72,9%, w miarę wzrostu dochodów obniżały się stale, przy 3000 frk. zaś wynoszą tylko 56,9%. Przy porównaniu budżetów robotniczych różnych kategorii w Niemczech, poczynając od tkacza domowego na Śląsku z dochodem 397 marek rocznie, aż do rodziny urzędnika w Berlinie z dochodem 3749 marek, wydatek na pożywienie obniżał się z 68 do 37%.

Dalsze rubryki wydatków domowych przedstawiają: ubranie, mieszkanie, opał, oświetlenie, po których idą dopiero wydatki na szkoły, oświatę, pielęgnowanie zdrowia, usługę i t. d. O ile weźmiemy pod uwagę budżety różnych klas społecznych w tym samym kraju i czasie, najstarszy procent wydatków idzie na mieszkanie.

Engel w następujący sposób oblicza wydatki różnych klas ludności:

	Na 100 ogólnych wydatków		
	w Belgii	w Saksonii	
	U zamożniejszej rodziny robotniczej	Rodzina klasy średniej	Rodzina zamożna
Pożywienie . . . . .	61	62	50
Ubranie . . . . .	15	16	18
Mieszkanie . . . . .	10	12	12
Opał i oświetlenie . . . . .	5	5	5
Narzędzia i sprzęty . . . . .	4		
Wychowanie, nauka . . . . .	2	2	5,5
Ubezpieczenia . . . . .	1	1	3,0
Doktor i apteka . . . . .	1	1	3,0
Usługi osobiste . . . . .	1	1	3,5

Potrzeby fizyczne absorbują zatem od 85—95% wszystkich dochodów. Gdyby zaś brać pod uwagę uboższe rodziny robotnicze, wzrosłyby one prawdopodobnie do 98%, a w wielu wypadkach nie mogłyby być pokryte z dochodów.

Wzorowe obliczenia 251 budżetów rodzinnych zestawił Marcus Rubin dla Danii, uwzględniając Kopenhagę, miasta prowincjonalne i gminy wiejskie. Na podstawie cyfr, które podał, okazuje się:

	w Kopenhadze	w miastach prowinc	na wsi
Średni dochód rodziny w koronach . . . . .	1706	995	793
Na 100 ogólnych wydatków stanowiło:			
Pożywienie . . . . .	46,8	51,6	56,1
Ubranie i pranie . . . . .	16,5	15,6	15,5
Mieszkanie, opał, światło . . . . .	17,3	18,3	12,8
Zdrowie, oświata, przyjemności . . . . .	12,0	7,1	3,7

Uderzyć musi przewyżka wydatków na pożywienie ponoszonych na wsi, oraz tamże brak wszelkich wydatków na przyjemności. Mieszkaniec wsi w Danii, podobnie jak w całej środkowej Europie, nie bawi się i to nam w znacznej części tłómaczy dezercyę młodych elementów wiejskich do miast. Za to wydatki na przyjemności wśród naszych włościan przedstawiają się dość pokaźnie, jak o tem przekonywa zestawienie u Fr. B u j a k a (jedno z nielicznych w naszej literaturze ekonomicznej).

Oprócz spożycia jednostkowego występują typy konsumpcyi klasowej, zależne od dochodów pewnej klasy społecznej, a tem mniej różne u pojedynczych osób tej samej klasy, im ona jest niższa. Im mniejszy dochód bowiem, tem trudniej o zaspokojenie wymagań indywidualnych, które przy najniższych, tam, gdzie panuje wieczna troska o podtrzymanie życia, wcale nawet wystąpić nie mogą. O ile porównywać będziemy spożycie pojedynczych krajów, niepodobna pominąć zwyczaju, zarówno jak ogólnie przyjętej stopy życiowej. Wpływ tych dwóch czynników przy pożywieniu mniej wyraźnie występuje, skoro chodzi o pokarmy, niż o używki. Konsumcya takich napojów, jak kawa, herbata, wino, piwo np. zależy będzie w części od panującego zwyczaju. Najwyższą konsumcye herbaty w Europie mają Rosya i Anglia, kraje, stojące jak wiadomo, na różnej stopie zamożności. Przy porównaniu Niemiec i Francyi spostrzeżemy, obliczając na głowę mieszkańca, znaczną przewyżkę w zużytkowaniu piwa w Niemczech, a wina we Francyi.

**143.** Pojęcie abstrakcyjne z b y t k u nie posiada żadnej stałości, jakkolwiek fakty zbytkownej konsumpcyi po wsze czasy zwracały uwagę ekonomistów i moralistów. Polityczni pisarze polscy już w XVI i XVII wiekach poświęcają kwestyi zbytku liczne uwagi, a zbytek mieszczan wywołuje surowe zakazy i przepisy, normujące uroczystości chrzczin i ślubów, odmawiające mieszczankom prawa noszenia złotogłowiu, jedwabiu, kosztownych futer i t. p. Pisarze nasi, jak S t a r o w o l s k i, G r o d w a g n e r, S k a r g a, a wreszcie S t a s z i c, potę-

piają zbytek, jaką jedną z przyczyn upadku państwa. Utożsamiając towary zbytkowne z zagranicznymi, żądają zakazów, a przynajmniej ograniczeń ich przywozu. Niechęć do konsumpcji zbytkownej miała podstawę w zawiści stanowej szlachty, w motywach moralnych i religijnych, była zaś dowodem, że społeczeństwo żyło nad stan i nie liczyło się z istotnymi potrzebami ogółu. W czasach obecnych niechęć ta staje się coraz rzadszą, przeciwnie zastąpiło ją gorączkowe dążenie dorównywania zamożniejszym i zachowania bodaj pozorów zbytku i komfortu. Temu dążeniu człowiek współczesny poświęca wielokrotnie względy wygody, higieny, a nawet swobody wewnętrznej, nie liczącej z pogonią za utrzymaniem błyskotliwych pozorów.

Istotą zbytku musi być nadmiar środków, pozwalających na zaspokojenie upodobań i zachcianek indywidualnych ponad miarę niezbędnych potrzeb. W tem znaczeniu konsumpcja zbytkowna była i będzie ekonomicznie pożądana. Przy wielkiej nierówności w rozdziale dochodów przecież łączy się ona z nędzą i wyzyskiem masy, wydziedzicza ze sprawiedliwego udziału w dobrobycie i kulturze klasy pracujące, a znieprawia jednostki i sfery, które zbytkownie urządzają sobie mogą życie. Bezmyślny zbytek, polegający na nadużywaniu dóbr wszystkim potrzebnym, stwarzający rzekome potrzeby, odciągający od pracy kulturalnej, zabija uczucie sprawiedliwości społecznej i przyczynia się do pogłębienia antagonizmów klasowych.

Bardzo dobre określenie zbytku spotykamy w dziełku anonima („O związkach i przystosowaniu wzajemnem rolnictwa...”), który zwraca uwagę na względność zbytku. „W każdym narodzie — powiada — nowo-wytworzona potrzeba poczytana będzie za zbytek przez tych wszystkich, którzy jej nie mają, a przeto nie poczytują za rzecz użyteczną“. Jest to już nowoczesne pojęcie zbytku, który dla ekonomisty wydać się musi zjawiskiem pożądanym. Zbytek bowiem dzisiejszy polegać już nie może na bezmyślnem trwonieniu dóbr, ale na wysubtelnieniu zapotrzebowania. Gdy pierwszy będzie nadużyciem, drugi uważać musimy za zjawisko, nieodłączne od wyższej kultury społeczeństwa, wprowadzające do konsumpcji pierwiastek artyzmu i upodobań indywidualnych. Zwiemy go też przepychem, wykwentem, komfortem, indywidualnem zadawaniem potrzeb i t. p.

Zbytek nowoczesny opiera się na doskonaleniu świata dóbr materialnych i polega:

na przenoszeniu dobrego materiału nad gorszy, kosztownego nad mniej kosztowny, co jest często równoznaczne;

pod względem formy żąda wykształcenia szlachetnych form tak, aby zadowoliły smak artystyczny;

nie tracąc z oczów celu, żąda zupełnego przystosowania przedmiotu do użytku, dla jakiego został stworzony:

Idąc dalej, człowiek żąda, ażeby każdy przedmiot, na którym spoźnie jego oko, albo którego dotknie ręka, był piękny, był przedmiotem sztuki.

Zbytek tego rodzaju, usprawiedliwiony w konsumpcji osobistej, ma wszelkie warunki rozwoju w produkcji kapitalistycznej, kiedy maszyna zagarnia coraz nowe dziedziny grubej i monotonnej roboty. Wprawdzie kapitalizm ze swoją taną i masową wytwórczością burzy dobry smak, a na miejsce trwałych i oryginalnych przedmiotów wprowadza lichą tandetę, ale jednocześnie stwarza wyrafinowaną postępową technikę, która umożliwia wytwarzanie doskonałe.

O ile równomierniejszy od dzisiejszego podział dóbr zmuszać będzie do wyrzeczenia się wielokroć zbytku w konsumpcji osobistej, to przenieść się on musi do życia publicznego. Wspaniałe, bogato ozdobione gmachy sztuki, muzea, parki, świątynie, biblioteki, uczelnie dziś już dążą do tego, aby stać się przybytkami, w których najwyrafinowańszy gust znalazłby zadowolenie. Zadaniem kultury nie jest obniżenie zbytku, ale jego uszlachetnienie, oparcie o sztukę i wiedzę, uprzystępnienie najszerszym masom i wprowadzenie do wszelkich dziedzin życia zbiorowego, słowem demokratyzacja.

Kierunkiem, w jakim przejawia się dziś znaczna część zbytku, zwłaszcza osobistego, jest moda. Moda polega na ciągłej zmianie w czasie i rozlewności upodobań, hołdującej instynktowi naśladowczemu. Ogarniając coraz nowe i szersze dziedziny, moda uruchomia zapotrzebowanie, czyni je niestałym i kapryśnym, ustala panowanie pewnych centrów, jak np. Paryża dla strojów damskich, Anglii zaś dla odzieży męskiej, której modę wytwarza otoczenie księcia Wali. Zmienność mody sprzeciwia się wytwarzaniu przedmiotów trwałych i wykończonych artystycznie, które potrzebują być długo obmyślane i wykonywane starannie, przeciwdziała zatem kulturze prostej i prawdziwie artystycznej. Ale ta sama zmienność odpowiada ruchliwości współczesnej techniki i współczesnego człowieka.

**144.** Spożycie rozpatrywane być nie może samo w sobie, lecz jako rezultat produkcji i podziału. Oddziaływanie to jest tak bezpośrednie, a kierunek jego tak bardzo związany z zasadami produkcji i podziału, że dość będzie ostatnie przypomnieć, aby czytelnik zarys ogólny wypełnił szczegółową treścią.

Na spożycie wpłynąć musi każdoczesny stan produkcji, zarówno ilość, jak i jakość dóbr. Na wyższym stopniu gospodarstwa spożycie może być rozmaitsze i bardziej obfite. Wśród gospodarki towarowej, której dążnością jest wytwarzanie masowe i tanie, spożywca ma przed sobą nietylko większy wybór towarów, przy pomocy których może zaspokoić swoje potrzeby, ale również i ceny zastosowane do środków, jakimi rozporządza.

Jakkolwiek porównanie spożycia z różnych okresów czasu świadczy, że poprawiła się higiena społeczna, nie jest ono dowodem, przemawiającym na korzyść dobrobytu szerokich warstw ludności, w społeczeństwie dzisiejszem. Ostatni sądzony być musi nie w stosunku do przeszłości, lecz do stanu innych klas społeczeństwa w naszych czasach.

Spożycie dzisiejsze jest wynikiem warunków produkcji, oraz rozdziału dochodów. Widzieliśmy, że między wysokością renty i płacy zarobkowej istnieje przeciwieństwo, że jednostki z klasy posiadającej opierają się wzrostowi płac, niezadowolenie zaś wśród klas robotniczych jest dowodem, że uważają one dochody swe za niedostateczne wobec istniejącej możliwości spożycia.

W gospodarstwie naturalnem cechą konsumcyi musi być prostota i ubóstwo. Na stopniu produkcji drobnej, przy względnie równomiernym podziale bogactwa, który nie dopuszczał tak olbrzymich, jak dziś, różnic w dochodach, konsumcyja w porównaniu ze współczesnym nam okresem jest jednostajniejsza, mniej częstym ulega przemianom i mniejszą ilość przedmiotów obejmuje. Produkty rolne zależne są od zbiorów i urodzajów na najbliższych rynkach, ilość przeto i ceny ich są zmienne. Cechą wyrobów przemysłu jest produkowanie ich w małych ilościach i obliczanie na czas dłuższy. Spożycie nie pociągało tedy za sobą tak ciągłych zmian, ani tak szybkiego obrotu, jak w naszych czasach. W spożyciu, jak we wszystkich stosunkach ekonomicznych, uwydatniają się różnice między epoką wczesnego i współczesnego kapitalizmu.

We wczesnym okresie kapitalizmu, w którym walczy on jeszcze z produkcją ręczną, w którym dokonywa się proletaryzacyja szerokich mas producentów wiejskich i miejskich, a prawodawstwo nie ujmuje w szranki samowoli wielkiego kapitału, wytwarzają się największe krańce bogactwa i nędzy. I spożycie przeto wykazuje odpowiednie cechy, a mianowicie: zapotrzebowanie na niewielką ilość towarów kosztownych, obok niskiego stanu potrzeb ogółu. Jest to okres, w którym rynek wewnętrzny jest niedostatecznym konsumentem dla wytworów wielkiego przemysłu i w którym szukać on poczyna rynków odległych. Okres ten przeżyła Anglia w drugiej połowie XVIII-go

i pierwszej XIX-go stulecia, kraje południowo-słowiańskie i Rosya przebywają go dotąd, u nas zaś przejawia nieco odmienne właściwości, z powodu specjalnych warunków ekonomicznych.

Do warunków tych zaliczyéby należało brak kapitałów krajowych, zarówno w Królestwie, jak i w Galicyi, i idący za tem brak warstwy bogatej krajowej burżuazyi, do której zaledwie jednostki zaliczyć się dadzą. Ogólny poziom spożycia musi być niski w porównaniu z innymi krajami. Pomimo to ubóstwo i ciemnota masy są tak wielkie, że spożycie klas wyższych i ubogich więcej się od siebie różnią, niż na zachodzie Europy. Zpóśród ogółu wyłącza się garstka milionowych bogaczy, która u nas jest szczuplejsza i uboższa, którzy przeciw zapotrzebowaniu swoje i spożycie zadawalają wyborem produktów z różnych krajów.

Kapitalizm rozwinięty usuwa przypadkowość produkeji, do podziału wprowadza normy, i to nietylko ustanawiane jednostronnie przez klasę przedsiębiorców, ale zależne od żądań i organizacyi klasy robotniczej. Wyrabia się wśród niego nowa warstwa średnia z pośród robotników wykwalifikowanych, lepiej płatnych, nadzorców, rzemieślników zatrudnionych po fabrykach, która dzięki wyższym płacom zarobkowym, dostarcza również spożywców o wyższym poziomie zapotrzebowania, a jest dość liczna, aby oddziaływać już mogła na ukształtowanie produkeji. Na tym samym mniej więcej poziomie zamożności, a więc i spożycia stoją t. zw. zawody liberalne, jak np. urzędnicy, nauczyciele, lekarze i t. p., nie mówiąc naturalnie o jednostkach, które posiadają wyjątkowe dochody, a często jeszcze żyją nad stan, dorównywając w spożyciu bogaczom. Im starszy jest w danym kraju kapitalizm, tem liczniejsza staje się warstwa średnia, nowy stan średni, która, jako zamożniejsza od warstwy wyrobniczej a liczniejsza od klas posiadających, w wielu razach wybitnie na produkeję oddziałać może.

Spożycie musi być rezultatem produkeji o tyle, że wyniki wytwarzania zakreslają ogólne jego rozmiary. Ze wzrostem produkeji, który obserwować można we wszystkich gałęziach gospodarczych, wzrastają granice konsumeyi zarówno indywidualnej, jak i ogólnej. Jest przeciw w tej samej mierze rezultatem podziału dóbr, a od różnic, wytworzonych wśród klas społecznych przez jego warunki, zależeć będzie układ spożycia, rozmiary takich zjawisk, jak zbytek i niedza.

Ilość spożycia stanowić musi o wytwarzaniu. Wobec rozwoju sił i środków gospodarstwa współczesnego, wiemy, że jego skala da się znacznie rozszerzyć ponad dzisiejszą wytwórczość. Podniesienie spożycia tedy wywołać może i musi zwiększoną produkeję. Odnosi się to nietylko do wyrobów przemysłu, których ilość dowolnie powiększać

można, ale i do płodów rolnych, na brak których wobec międzynarodowego handlu współczesnego uskarżać się niema powodu. Spożycie rozstrzyga więc o minimum produkeyi, wiemy zaś, że jej maximum stale je przenosi.

Tak samo jak na ilość, oddziaływa spożycie na jakość produkeyi. Przedmioty, dostępne tylko klasom zamożnym, produkowane być muszą w znacznie większej ilości, skoro staną się artykułem spożycia dla ogółu. Że zaś zamożność ogółu nie podnosi się w tym stopniu, aby w wydatkach swoich mógł dorównać wybrańcom, poczynają się pojawiać masowe naśladownictwa i surogaty, które szeroka masa kupuje w miejsce przedmiotów zbytku lub sztuki. Nie można przecież zaprzeczyć, że samo odczucie potrzeby piękna staje się warunkiem postępu. Oleodruki lub fabryczne figurki gipsowe obrażają estetyczny smak znawcy i nie świadczą o wyższym poziomie kultury — aniżeli garnki, porozwieszane zamiast ozdób w chacie naszego wieśniaka. Z rozwojem gustu estetycznego i postępem zamożności ustępują one przecież miejsca przedmiotom artystycznym, gdyż żyjemy w epoce, w której artyzm coraz ściślej zespala się z życiem.

Rozszerzenie potrzeb i zamożności oddziaływa na międzynarodową wymianę towarów. Im bardziej masowe będzie zapotrzebowanie, tem więcej rozpowszechniać się musi terytoryalny podział pracy, oparty na istotnych przyrodniczych lub kulturalnych właściwościach danych terytoryów. Rozwój mody dostarcza przykładu, jak oddziaływa spożycie na wytwarzanie. Stworzona być ona może przez producenta, który nowym pomysłem interesa swoje poprawić pragnie. Rozszerzając się przecież na szerokie masy, wywoła szereg produktów, na pozór identycznych, a przecież różnej wartości i w różnych cenach, które owym masom zaspokoić pozwolą ich upodobania.

Spożycie oddziaływa wreszcie na podział dóbr. Wyższa stopa życiowa wywołuje i podtrzymuje wyższe płace zarobkowe, a c a e t e r i s p a r i b u s podwyższa dochody z pracy, obniżając rentę.

Poza temi procesami spożycie oddziaływa bezpośrednio na najważniejszy czynnik wszelkiego gospodarstwa, na człowieka. Podtrzymuje ono jego siły i zdrowie, przedłuża lub skraca życie, wreszcie wyraża, jakie znaczenie posiada dlań sfera umysłowa i moralna. Im mniej sił bowiem absorbują potrzeby ciała, tem więcej myśli i energii pozostaje dla potrzeb umysłu.

Zadaniem gospodarstwa społecznego jest takie ukształtowanie stosunków, aby owe potrzeby pierwszorzędne dostatecznie i z małym wysiłkiem zaspakajane być mogły. Pozostająca przewyżka energii



nerwowej przejawia się w pożądaniami. Zadaniem kultury naszej jest skierowanie tej energii ku potrzebom innej kategorii, do estetycznej, naukowej i moralnej strony życia.

Narzekano niejednokrotnie na materyalistyczną tendencję naszej kultury, która z jednej strony stwarza nowe potrzeby materyalne, z drugiej mnoży nieskończenie ilość i różnorodność dóbr, które je wywołują. Przyznać trzeba, że w żadnym z tych kierunków nie da się dziś oznaczyć granica, że idąc po tej drodze, zaszlibyśmy do coraz większego zamaterializowania pożądań, a może i zaniedbania duchowej strony życia. Możemy przecież zmieniać kierunek życia gospodarczego, a raczej zwracać je do celu obfitszego zaspokojenia potrzeb u tych, którzy do minimum nawet jeszcze nie doszli. Tak samo od nas zależy korzystać z wydajności pracy dla oswabadzania sił ludzkich i wywołania potrzeb wyższych kategorii. Nie sprzeciwia się temu prawa gospodarze, które są społecznymi, a jako takie, zawisły od ludzkiej działalności i inicjatywy.

#### Literatura.

Leroy-Beaulieu. *Traité*, t. IV.

N. A. Patten. *Consumption of wealth*. 1885

Handwörterbuch — artykuły: *Konsumtion, Luxus*.

Werner Sombart, *Der moderne Kapitalismus*, t. II.

Marcus Rubin. *Consommation de familles des ouvriers danois*. (*Bulletin de l'institut*, t. XIII). 1903.

Dr. Ernst Engel. *Die Lebenskosten belgischer Arbeiterfamilien früher und jetzt*. 1895.

A. v. Hohenbruck i G. Wieningen. *Beiträge zur Darstellung der Wirtschaftsverhältnisse des Kleingrundbesitzes in Oesterreich*. Wiedeń 1900. (Wśród 47-u gospodarstw są 4 z Galicyi).

A. L. Bowley. *National progress in wealth and trade*. Londyn 1904.

H. Baudillart. *Histoire du luxe privé et public*. Paryż 1880.

E. de Laveleye. *Le luxe*. Verviers 1887.

Włodzimierz Czerkawski *Wielkie gospodarstwa, ich istota i znaczenie*. Kraków 1896

Dr. Franciszek Bujak. *Budżet chłopca* — *Ekonomista* z 1903 r., t. II.

Dr. Z. Daszyńska-Golińska. *Badania nad alkoholizmem w Galicyi zachodniej*. 1902.

Chełchowski. *Wzorowe gospodarstwa włościańskie*.

---

## II. Kryzysy i pauperyzm.

---

145. Definicja i historia kryzysów. — 146. Przyczyny kryzysów i związek ich z ustrojem współczesnym. — 147. Teorie i rodzaje kryzysów. — 148. Pauperyzm współczesny. — 149. Dobroczynność publiczna i prywatna.

**145.** Przesileniem gospodarczem, k r y z y s e m zowiemy zakłócenie równowagi między produkcją i spożyciem. E n g e l s charakteryzuje je w taki sposób, kreśląc przytem wogóle tempo gospodarstwa kapitalistycznego:

„Wymiana ustaje, rynki są przepełnione towarami, które leżą w składach masowo, bez nadziei zbytu. Pieniądz metaliczny nie ukazuje się prawie, kredyt znika, fabryki milkną, masom pracującym brak pracy i środków spożywczych... Bankructwa, licytacje są na porządku dziennym, zastój trwa całe lata. Masowe straty w produktach i siłach produkcyjnych doprowadzają wreszcie do odpływu nagromadzonych towarów z mniejszą lub większą stratą, aż produkcja i wymiana znów funkcjonować poczną. Stopniowo podnosi się ich tempo, przechodzi w kłusa, galopa, aż wreszcie wznosi się do nieokiełzanych skoków w wyścigu przemysłowym, w operacjach kredytowych i spekulacyjnych, aby po tych karkołomnych sztukach wpaść w dół krachu...”

A oto opis wrażeń z kryzysu z 1825 r. w Anglii, który podaje ekonomistka angielska, miss M a r t i n e a u : „Na placach publicznych, po wioskach gromadził się tłum przerażony, słuchając ponurych opowiadań, iż bank okręgu zawiesił wypłaty! Mężczyźni gniotą w dłoniach niepotrzebny już bilet bankowy, kobiety płaczą i jęczą. Wymiana ustała zupełnie, nie można nic sprzedać, ani kupić. Pieniądze odpłynęły z kraju, albo pochowały się w kasach ogniotrwałych, a na pieniądz papierowy każdy patrzy z takim przerażeniem, jak gdyby mu parzył palce. Rolnicy unikają targu, żeby nie dostać papieru. Zniknął zbytek

uroczystości, piękne tualety dam, ekwipaże. Każdy ogranicza się do koniecznych potrzeb. Oblegają biura pocztowe, gdyż braknie wiadomości, a dzień każdy przynosi pewną ilość krachów. Wyobraźnia powiększa jeszcze rozmiary klęski, tak że się wydaje, iż jakaś ogólna katastrofa pochłonie każdą fortunę". (Cyt. u L a v e l e y'a, s. 21).

Przytoczyliśmy oba te opisy, w których występuje charakter kryzysów w zależności ich od produkcji towarowej. Następstwem kryzysów są masowe straty w bogactwie materialnem, oraz w niezużytkowanych i marnowanych przez złe warunki bytu siłach ludzkich, nie mówiąc o nieszczęściach, niedoli, samobójstwach, jakich stają się powodem.

Zaburzenia równowagi gospodarczej zdarzają się już w samym zaraniu produkcji kapitalistycznej. Dość wspomnieć holenderskie spekulacje na handlu tulipanami z lat 1634—1637, które zakończyły się rodzajem kryzysu. Przesilenia, występujące jako rodzaj konieczności, związane ściśle z zakładaniem przedsiębiorstw akcyjnych, ze spekulacją giełdową, trwają przecież od końca XVII wieku, rozegrywając się przedewszystkiem w Anglii i Francji pod wpływem nagłego ożywienia gospodarczego, rozwoju handlu zagranicznego, wzrostu cen i występując w odstępach 8—20 lat. Kryzysy z lat 1696, 1711, 1721 i 1731 były naturalnem następstwem supremacji handlowej Anglii, która przewyższyła Francję i Holandję i stała się najpierwszą potęgą gospodarczą. W wieku XIX gorączkowy rozwój produkcji, spekulującej na wywóz do Ameryki i Australii, doprowadza do przesilen z 1810 i 1815 r.

W 1825 r. wybucha nowe przesilenie po trzyletnim okresie bezprzykładnej pomyślności gospodarczej, podczas której kapitały angielskie idą do Meksyku, Kolumbii, Chili, Buenos Ayres, Peru, a w kraju rozpoczyna się nieokiełznana spekulacja.

Gdy lata 1836, 1847, 1857 przyniosły nowe przesilenia, powstają teorye dla wytłómaczenia ich drogą praw przyrodniczych. Od 1873 r. zmienia się przecież charakter przesilen, które występują niemal chronicznie i nie są tak ogólne, jak dawniej, ograniczają się raczej do jednej lub paru gałęzi produkcji i do jednego kraju, jak np. kryzys z 1893 r. w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Dla Francji najniebezpieczniejsza była epoka grynderska, rozpoczęta przez bank Jana L a w a (1715 i 1720 r.), możliwa tylko na podłożu olbrzymiego rozwoju francuskiego handlu zagranicznego, który w pierwszej połowie XVIII stulecia rozrósł się z 200 do 600 milionów franków rocznego obrotu. Czasy wielkiej Rewolucji francuskiej i amerykańskiej walki o wolność, trwające aż do Kongresu wiedeńskiego, stały się dla państw Europy okresem olbrzymich wahań gospodarczych

i przeobrażeń w handlu międzynarodowym. Podczas wojen napoleońskich do Anglii przechodzi cały prawie obrót ogólno-światowy. Kraje niemieckie po 1806 r. wstępują w okres pomyślności gospodarczej. Francja zaś przechodzi kryzysy w latach 1799, 1804 i 1810/11. Z późniejszych przesileń najzgubniejsze było dla niej przesilenie z r. 1883, kiedy akcje banku Union générale spadły z 2880 na 340.

Na historii gospodarczej Europy środkowej najwyraźniej odbiło się przesilenie z 1873 r. Objęło ono Niemcy, Austryę, Włochy, Rosyę, Amerykę południową i północną, Anglię, Holandję i Belgię i wstrząsnęło najważniejszymi gałęziami produkcji (żelazo, węgiel, przemysły włókniste, przemysł chemiczny, koleje żelazne, statki parowe). Wywołał je niezwykle napływ kapitałów do Niemiec z powodu kontrybucji francuskiej z 1871 r., oraz w zbyt szybkim tempie postępujące reformy ekonomiczne, jak np. zaprowadzenie złotej waluty w tym kraju. W Niemczech, a potem w Austrii rozpoczyna się na wielką skalę zakładanie towarzystw akcyjnych we wszystkich gałęziach przemysłu i gra na giełdzie. Z tych dwóch środowisk fala przeniosła się na inne kraje.

Wobec organicznego powiązania różnych rodzajów wytwórczości, przesilenie nie ogranicza się do jednej gałęzi produkcji, ale obejmuje wszystkie jej pokrewne, jakkolwiek rzadko kiedy jest tak ogólne, jak w 1873 r. Wzajemna zawisłość handlowa krajów współczesnej kultury jest powodem, że przesilenie nie ogranicza się do jednego kraju.

Spadek wartości rubla podczas wojny rosyjsko-tureckiej wywołał zwiększony wywóz zboża z Rosyi, zboże bowiem obliczane było w walucie rosyjskiej, a więc niezmiernie tanie. Konkurencja, jaką stanowiło dla zboża Europy środkowej, wywołała kryzys agrarny.

Nowy okres rozkwitu gospodarczego zjawia się w ostatnich pięciu latach XIX stulecia. Stany Zjednoczone, Niemcy, Belgia idą tu w pierwszym szeregu, w Anglii i Francji pomyślność gospodarcza nie wykazuje nagłych postępów, w Rosyi podtrzymywały ją sztucznie cła ochronne. Początek naszego stulecia, wschodzący pod znakiem wojny japońskiej i rewolucji w Rosyi, wywołuje częściowe przesilenia i niepewność handlową i przemysłową.

**146.** Stała równowaga między wytwarzaniem i spożyciem była ideałem, nie dającym się dotąd nigdy osiągnąć. Jednakże w okresie drobnej produkcji i zbytu na blizkich rynkach, przy znanem i dającym się z góry obliczyć zapotrzebowaniu, zaburzenia gospodarcze występowały jako następstwo nieurodzajów, wojen i wogóle klęsk żywiołowych. Epoka kapitalistyczna ze swoją produkcją na wielką skalę, z rozwojem

komunikacji, handlu międzynarodowego, zażegnywa głody i wyrównać potrafi w krótkim czasie spustoszenia wojen. Przesilenia gospodarcze tkwią przecież w samej istocie kapitalizmu, a na kryzysy, objaśniane częstokroć przez jedną przyczynę, składa się cały szereg czynników.

Wśród nich zaznaczyć należy następujące momenty: *a)* szybki przyrost ludności, która dostarcza coraz nowych rąk do pracy i wymagałaby stałej organizacji produkcji i współmiernego do nowych pracowników rozszerzenia się jej skali; *b)* handel międzynarodowy, który utrudnia ustalenie równowagi między produkcją i spożyciem; *c)* różnorodność urodzajów, podnosząca lub obniżająca siłę kupna ludności rolnej; *d)* spekulacja wraz z kredytem i jego instytucjami, ułatwiającymi spekulację, grę papierami giełdowymi, zniżkę i zwyczaję na towary i akcje, oraz grynderstwo, t. j. przedsiębiorstwa nierealne, obliczone jedynie na zebranie kapitału; *e)* budowa kolei żelaznych, która zwłaszcza w 7-ym dziesiątku zeszłego stulecia postępowała w nagłym tempie i absorbowwała olbrzymie kwoty kapitałów, mogące się opłacić dopiero w ciągu dłuższego okresu. Wymienione tu warunki, wraz z całym szeregiem innych, obok bezplanowości dzisiejszej gospodarki i braku obejmującej całe zaofiarcowanie i zapotrzebowanie statystyki, doprowadzają do wybuchu gwałtownych zakłóceń równowagi, które zwiemy kryzysami. Kapitalizm dzisiejszy doprowadził w kartelach, trustach, ringach do znacznego stopnia organizacji wytwórczości i zbytu. Sama skala i wzajemna zależność obrotów gospodarczych jest czynnikiem wyrównywającym zaburzenia ekonomiczne, których właśnie skutek tej skali uniknąć trudno. To też najnowsze czasy wskazują, że uda się ominąć gwałtowne wybuchy kryzysów, ale kryzysy t. zw. chroniczne, wskazujące nieustanną dążność do niszczenia form istniejącego życia ekonomicznego, zazegnać się nie dadzą. Przejawiają się one w zwiększonej liczbie bankructw, wzrastających zastępcach robotników bez pracy, w spadku płacy zarobkowej, skróceniu dziennych czy sezonowych okresów produkcji, w utrudnieniu kredytu i trwożliwości kapitałów, cofających się przed nowymi inwestycjami, i następują zwykle po okresie nadmiernego ożywienia ekonomicznego. W Anglii, jak powiada T u h a n - B a r a n o w s k i, przez cały wiek XIX-ty po okresach pomyślności gospodarczej następuje kryzys, który charakteryzuje nie brak, ale nadmiar kapitałów w bankach, towarów na składach i robotników bez pracy. Anglię w tym przypadku, jak w wielu innych, uważać możemy za typ kraju o rozwoju kapitalistycznym; podążmy zatem za autorem, który kreśli dzieje jej przesilen po 1873 r.: Anglia unika ostrego kryzysu z 1873 r., ale przechodzi osłabienie tempa produkcji i obniżkę cen o 15—20%, tak że znikają prawie zyski przed-

siębiorców. Szybko rozwijający się przemysł w Europie i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej stanowił dla Anglii groźnego konkurenta nie tylko na rynkach zagranicznych, ale nawet na jej własnym. Jedynym ratunkiem były dobre gatunki towarów angielskich, które miały zawsze zapewnioną zamożniejszą klientelę. Olbrzymia dostawa zboża zaeuropejskiego wywołuje obniżkę cen, a James Caird oblicza, że w 8-ym dziesiątku zeszłego stulecia dochody angielskiej ludności rolnej spadają o 42,8 mil. funtów szterlingów rocznie. Obniża się też cena gruntów, co wyraża się w spadku cen dzierżawnych o 30—40%.

Na 8-my dziesiątek zeszłego wieku przypada tworzenie trustów, kartelów, szybki rozwój towarzystw akcyjnych, jako wyników wzmożonej konkurencji na rynku międzynarodowym, a organizacje te częściowo przeciwdziałają kryzysom. Po 1886 r. nowe ożywienie produkcji angielskiej wyraża się w rozwoju przemysłu maszynowego i górniczego. Lecz już rok 1890 przynosi kryzys częściowy z powodu spekulacji argentyńskich. Argentyna gorączkowo buduje koleje, których długość z 3123 kilometrów w 1883 r. wzrasta do 14-u blisko tysięcy w 1891-ym. Dług państwa dochodzi do 59 milionów funtów szterlingów, a pieniądze papierowe zasypują rynek. W Londynie bankructwo firmy „Baring Brothers“ grozi całemu szeregowi innych, unieszkodliwia je przecież solidarna pomoc banków. Po 1886 r. kryzysy stają się mniej gwałtowne, obejmują tylko pojedyncze gałęzie wytwórczości, ale trwają niemal nieprzerwanie. Z powodu nałożonej na towary zagraniczne, przybývające do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, taryfy Mac Kineleya, w przemyśle tekstylnym Anglii zapanowuje przygnębienie, fabryki bawełniane przechodzą od właścicieli prywatnych do towarzystw akcyjnych. Dokonywa się to zresztą w całej Europie, gdyż jest sposobem zmniejszenia ryzyka i powiększenia skali produkcji. Złym jest jeszcze dla angielskiego przemysłu tekstylnego rok 1893, w którym występuje nadmierna konkurencja fabryk indyjskich, ale już zaraz następne lata wykazują niezwykłą odporność rynku angielskiego, wobec powikłań krajów zagranicznych i to takich, które z Anglią stoją w bezpośrednim stosunku. Ciężkie kryzysy handlowe, wywołane w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej i w Australii głównie przez nadmiernie szybką budowę kolei żelaznych, nie odbiły się prawie na banku Anglii, którego dyskonto utrzymało się na 4 do  $4\frac{1}{2}$ , a zasób gotówki pozostał 12 milionów funtów szterlingów. Od 1895 r. występuje ożywienie przemysłowe, które Baranowski przypisuje nowemu ukształtowaniu handlu. Kupca grosistę wypiera bezpośredni stosunek producenta z konsumentem, Anglia bowiem staje się dostawcą nie

artykułów konsumpcyj, ale liwerantem producentów, wytwarza przeto na obstalunek, np. przy budowie okrętów, stosuje się do zapotrzebowania z góry określonego, co odejmuje produkcji charakter spekulacyjny i dodaje jej solidności handlowej.

Ostrych kryzysów udaje się przeto dziś już Anglii unikać. Inaczej jest dotąd na lądzie stałym Europy, gdzie stosunki nie mogą być jeszcze tak ustalone i gdzie rozwój ekonomiczny, zwłaszcza w Niemczech, idzie w nadmiernie szybkim tempie, a przez to zachęca do spekulacji. Dowodem tego był rok 1901, kiedy przesilenie gospodarcze, szczególniej wyraźne w Niemczech, wywołało krachy bankowe w południowej Rosyi, w Niemczech upadek zakładu kredytowego dla przemysłu i handlu, banku w Lipsku, kilku towarzystw elektrycznych, wreszcie krach zakładów Trebertrocknung. Ostatnie były konglomeratem przedsiębiorstw przemysłowych, opartych na eksploatacji nowych patentów na wynalazki techniczne, operujących kredytem osmdziesięciu kilku milionów marek, udzielonym im przez bank w Lipsku. Zakłady te służyć mogą za przykład przedsiębiorstwa czysto kapitalistycznego: przybrawszy formę spółki akcyjnej, t. zw. koncerny, założyły w Niemczech, Francyi, na Węgrzech, w Galicyi, w Rosyi szereg fabryk na tyle samodzielnych, że mogły na siebie zaciągać pożyczki. Produkcya była bezplanowa, obliczona na spekulację, nie na istotne zapotrzebowanie, to też w okresie pomyślności akcye doszły do 900 za 100, a przy zachwianiu zakładów macierzystych niemieckich pociągnęły za sobą upadek wszystkich filij.

Specyalne warunki, w jakich znajduje się Królestwo Polskie, uwypatniły znaczenie, jakie dla rozwoju ekonomicznego może mieć zapotrzebowanie państwa. Żukowski przesilenie w przemyśle żelaznym („Ekonomista“ 1903 r.) przypisuje niejednolitemu zapotrzebowaniu na żelazo i nierównej pomocy państwowej. Przyczyną przesilenia była bowiem nadprodukcya potencjalna, polegająca na tem, że zdolność wytwórcza hut i fabryk, t. j. ich urządzenia, przewyższały zdolność spożycia. Spożycie krajowe żelaza waha się od 200 do 210 mil. pudów surowki, a wyprodukować można 300 milionów i całą tę ilość przerobić na żelazo.

Uogólniając to, co powiedziało się dotąd o przyczynach kryzysów, i powołując się na przytoczone wyżej przykłady, dojść trzeba do wniosku, że z postępem i organizacją kapitalizmu, który: *a)* przez formę przedsiębiorstwa akcyjnego rozkłada ryzyko na większą liczbę osób; *b)* przez kartele, trusty, ringi organizuje produkcję i handel; *c)* przez ostrożny i dobrze obliczony kredyt wyrównywać może konjunktury;

d) przez organizację giełdy podtrzymuje ceny i potrafi informować o nich w drodze telegraficznej najodleglejsze rynki, uniknąć będzie można ostrych kryzysów. Równowaga przecież między produkcją i spożyciem nie jest na stałe możliwa do osiągnięcia. Przyczyny szukać tu trzeba w samej tylokrotnie w ciągu tej książki uwydatnianej istocie produkcji kapitalistycznej i wymiany. Prowadzona jest ona przez kapitał prywatny i w jego interesie, celem jej jest dochód, a stałą pokusą spekulacya na zysk najwyższy i najkrótszą drogą dający się osiągnąć. Produkcya, a wraz z nią i handel, w dzisiejszem swem stadium jest stała, ciągła i nieustannie rozszerza swą skalę. Leży to w jej istocie, w przyroście kapitału i w olbrzymiem nagromadzeniu kapitałów zakładowych, w niezbędności kosztownych urządzeń, maszyn, budynków, składów, kolei żelaznych, okrętów, które tylko przy nieustannem zużytkowaniu opłacać się mogą. Już samo niekorzystanie z tych kapitałów zakładowych jest stratą, podobnie stratą będzie nieczynność kapitałów obrotowych, które jako pieniądze nie przynoszą spodziewanych odsetków, a jako towary psują się, wychodzą z mody, tracą słowem użyteczność. Kapitał, nie znajdując zużytkowania w kraju, szukać go musi zagranicą, w krajach nowych, i oto np. fabryki w Bombaju, zakładane przez angiłków, czynią konkurencyę fabrykom londyńskim i sprowadzają przewrót stosunków w Anglii.

Odrotną stronę dążności kapitałów stanowi produkt kapitalizmu, klasa robotnicza. Robotnik, jako właściwy wytwórca i jako najważniejszy konsument w jednej osobie, wywołuje tę dysharmonię, która zakłóca równowagę i staje się przyczyną kryzysów. A zatem klasa robotnicza, jako wytwórca:

a) zmusza do przeobrażania stosunków rolnych, ponieważ w rolnictwie wszystkich krajów Europy coraz trudniej o utrzymanie sił najemnych, które dążą do lepiej płatnych zarobków w przemyśle czy rolnictwie za oceanem, lub do gospodarowania na własnym kawałku gruntu;

b) przez swe organizacje żąda wyższych zarobków i unormowania warunków pracy i osiąga jedno i drugie w miarę postępu tych organizacyj;

c) prawodawstwo ochronne stawia tamy najdogodniejszemu dla kapitału układowi stosunków po fabrykach, a stwarzając pewną równomierność trybu pracy, sprzeciwia się nieraz wyzyskiwaniu konjunktur, które dla kapitału byłyby dostateczną pobudką do nadmiernego natężenia wytwórczości. Jako spożywca robotnik konsumuje zbyt mało, ażeby zaabsorbować mógł wszystkie rezultaty wytwórczości. Z powodu swego ubóstwa i niepewności swego bytu robotnik nie może być stałym



odbiorcą na towary, wywołuje produkcję towarów tanich, surogatów specjalnie przeznaczonych dla warstw mniej zamożnych. Ustosunkowanie towarów różnego gatunku, a zatem i różnej ceny stanowi niemałe utrudnienie dla produkcji. Wreszcie dochody klas pracujących, zarówno proletaryatu najemnego, jak i drobnych właścicieli, nie rosną tak szybko, jak liczba przygotowanych dla konsumpcji towarów. Teorya niedostatecznej konsumpcji, jako głównej przyczyny kryzysów, utrzymuje się w tem znaczeniu, że ta konsumpcya wynikiem jest istoty kapitalizmu, dzisiejszego podziału dóbr i dochodów, że rozwija się według innych zasad i praw, niż produkcya.

147. Przesilenia gospodarcze zwracają oddawna uwagę teoretyków nauki. Wobec tego, że opinia publiczna oskarżała maszyny o wytwarzanie nadprodukcji i pozbawianie pracy całych zastępów robotniczych, ekonomiści ze szkoły klasyków starają się wytłómaczyć nadprodukcję przez działanie praw przyrody. J. B. Say, Mill starszy i Dawid Ricardo udowodniają, że nadprodukcya zjawia się jako dowód rozwoju środków wytwórczych i zamożności społeczeństwa. Właściwej nadprodukcji niema, gdyż za produkty płaci się zawsze innymi produktami; jeżeli w pewnym kierunku zjawia się nadprodukcya, to zawsze wyrównana zostaje niższą wytwórczością w innym, lub zależy od przyczyn zewnętrznych, takich jak wojny, nieurodzaje. Równowaga powraca drogą porządku naturalnego, bogactwo kraju zaś stale wzrasta. Say i jego szkoła stworzyli teorię rynków zbytu (*théorie des débouchés*). Miała ona udowadniać harmonijny rozwój społeczeństwa i głosiła zasady porządku naturalnego, który interwencya państwowa mogłaby tylko zakłócić. Teorye te miały o tyle rację, że po dziesiątkach lat produkcya i spożycie musiały się wzajemnie wyrównać, były zaś dowodem, na jakie manowce schodzi nauka Ekonomii, o ile za punkt wyjścia bierze nie człowieka i społeczeństwo, ale świat dóbr materialnych.

Przeciwnikami teorii Saya i Ricarda był Robert Malthus i Sismondi. Malthus staje również na stanowisku abstrakcyjnego prawa natury, a w kryzysach widzi groźbę dla dzisiejszego ustroju ekonomicznego. Kryzysy wydają mu się dowodem i następstwem przeludnienia. Gdzie istnieje nadmiar rąk do pracy, wytwarzany być musi nadmiar produktów przez nagromadzanie kapitałów w rękę bogaczy. Tylko zasada wstrzemięźliwości moralnej, usuwająca przeludnienie, zapobiedz może kryzysom. Sismondi oskarża bezplanowość i samowolę produkcji współczesnej, która wytwarza czę-

ściową nadprodukcję. Kryzysy, obejmujące całe terytorium gospodarcze, mają przyczynę w nierównym podziale dóbr i dochodów, w wolnej konkurencji, w dążeniu do zysków dla prywatnych właścicieli kapitałów. U *Sismondiego* spotykamy już zatem uwydatnienie istotnych przyczyn, wywołujących kryzysy. On również żąda, ażeby podnieść konsumpcję wielkiej masy ludności, klasie robotniczej dać ubezpieczenie na wypadek choroby, bezrobocia, starości, kalectwa i uznać zasadę solidarności zarówno dla klasy przedsiębiorców, jak i robotników. Za środek zaradczy przeciw kryzysom uznaje tedy *Sismondie* te drogi, na które wstąpiła współczesna nam polityka społeczna i które okazały się w znacznym stopniu słusznymi środkami zapobiegawczymi przeciw ostremu występowaniu przesilen.

Z późniejszych teoretyków najwięcej uwagi poświęcili kwestyi kryzysów socjaliści, upatrując ich przyczyny bądź w fakcie prywatnej własności środków produkcji, jak *Prudhon*, bądź w wolnej konkurencji, jak *Ludwik Blanc*. Dotąd jeszcze utrzymały się teorie przesilen gospodarczych, postawione przez *Rodbertusa* i *Marxa*. Rozpatrują oni dwa szeregi zjawisk systemu kapitalistycznego: nadprodukcję i niską konsumpcję. W tendencji kapitalizmu leży gromadzenie kapitałów i towarzyszące mu rozszerzanie skali wytwórczej. Tak samo i z kapitalizmem związane są niskie dochody proletaryatu, niepewność jego bytu i wynikająca z tego niska konsumpcja.

*Marx* przyczynę kryzysów upatruje w nadprodukcji gospodarstwa naszego, które wytwarza bez określonego z góry planu, ilekroć pojawia się zwiększony dopływ kapitałów na rynku pieniężnym. Za teorią *Marxa* stoi doświadczenie, które wykazuje, że kryzysy następowały zawsze po okresach ożywienia gospodarczego, a nie depresyi.

*Rodbertus* przyczynę kryzysów upatruje w zbyt niskiej konsumpcji klas pracujących, które za wytwarzaniem podążać nie mogą. Teoria tego uczonego wiąże się ściśle z postawioną przez niego tezą, że klasy pracujące nie korzystają ze zwiększonej wydajności pracy. Skoro więc rezultaty tej wydajności, a więc towary nagromadzają się, jako bogactwo klas posiadających, spotykają zbyt małą liczbę konsumentów, nie mogą stanowić przedmiotów spożycia, ale raczej zamieniają się na kapitał, powodując dalsze rozszerzenie produkcji. *Rodbertus* sięga głębiej od *Marxa*, w kryzysach widzi wyraz ujemnych stron gospodarstwa dzisiejszego, ale bezpośredniej przyczyny przesilen nie podaje. Obie teorie zaś, jakkolwiek niedostateczne są do objaśnienia poszczególnych przesilen, wskazują na ogólną ich przyczynę, tkwiącą głęboko, na rozdźwięk między wytwarzaniem, którem kierują wła-

ściciele środków produkcji a spożyciem, zależnem od dochodu szerokiej masy.

Wśród młodszego pokolenia teoretyków socjalistycznych Róża Luxemburg jest zwolenniczką teorii kryzysów Marxa i Engelsa, wspomniany zaś już Tugan-Baranowski na podstawie stosunków angielskich stwarza nową teorię. Pokrewieństwo jej z marxowską jest przecież wyraźne. Przedewszystkiem B. szuka przyczyny kryzysów w istocie produkcji, a nie w okresie wymiany, podczas której się zaznaczają. Warunki społeczne nie dają się rozwinąć siłom technicznym, gdyż środków produkcji nie posiadają właściwi producenci, tylko osoby, nie biorące w niej udziału bezpośredniego. W fabryce istnieje wprawdzie planowa organizacja, ale cała produkcja jest zdeorganizowana i taką być musi, ponieważ państwa nowoczesne potrzebują zagranicznych rynków, które usuwają się z pod ich kontroli. Z góry już pewna część wytworów musi być przeznaczona na wywóz, bo rynek wewnętrzny zaabsorbować jej nie może. Na przykładzie rozwoju Anglii wykazuje B. peryodyczność kryzysów, a nowem w jego teorii jest głównie przeprowadzenie dowodu, iż ostre kryzysy dadzą się zażegnać, peryodyczne zaś muszą pozostać, jako tkwiące w samej istocie kapitalizmu. Na tem samem stanowisku stoi Ludwik Pohle, który, wśród przyczyn powodujących kryzysy, na plan pierwszy wysuwa przyrost ludności.

Uwydatniło się wyżej przebieg i przyczyny kryzysów, oraz związek ich z całością rozwoju kapitalistycznego. Dodać jeszcze należy, że kryzysy z lat ostatnich rzadko kiedy są ogólne, najczęściej zaś obejmują tylko jedną gałąź wytwórczości, oraz spokrewnione z nią przemysły. Kryzysy chroniczne wyrażają się w ogólnem osłabieniu tempa życia ekonomicznego. Co do zakresu oddziaływania, kryzysy podzielić można na rolne, handlowe i przemysłowe. We wszystkich występuje czynnik spekulacji i nadmiernego ryzyka, który w znacznej części tłómaczy ożywienie gospodarcze epok, poprzedzających kryzysy.

**148. Pauperyzm.** W każdym gospodarstwie część dóbr przeznaczona być musi na spożycie przez kategorię ludności, którą jej braki fizyczne czy umysłowe nazawsze czynią niezdolną do pracy. Są to kaleki płci obojej, nieuleczalnie chorzy, idyoci, o których troszczyć się musi dobroczynność prywatna lub publiczna. Względnie do osobników tej kategorii nie może powstać kwestya, czy społeczeństwo winno im pomoc i utrzymanie. Stoimy dziś na tym stopniu humanitaryzmu, że nietylko nie moglibyśmy postawić zasady, iż nieszczęśliwi skazani być powinni na śmierć głodową, lecz nawet dążymy do zapewnienia im możliwie do-

brych warunków egzystencji. Nauka stawia sobie niejednokrotnie zadanie jak najwyższego rozwinięcia władz umysłowych i moralnych u głuchoniemych, niewidomych, idiotów, słowem upośledzonych wszelkiego rodzaju. Poza tem kołem ludzi, których przyroda lub nieszczęście skazują na korzystanie ze stałej lub przejściowej opieki społeczeństwa, istnieje liczna warstwa t. zw. ubogich, którzy w dzisiejszym ustroju społecznym nie mogą stać o własnych siłach. Należą tu sieroty, dzieci rodziców bardzo biednych, wdowy obarczone dziećmi, robotnicy pozbawieni pracy, oraz zastępy pracowników, których płace zarobkowe nawet na najskromniejsze utrzymanie wystarczyć nie mogą. Utrzymanie lub dopomaganie tym osobom zorganizowane być musi *s y s t e m e m* t. zw. *k a r y t a t y w n y m*, który dotychczasowy swój wyraz znajduje w dobroczynności publicznej lub prywatnej.

System karytatywny, jak wynika już z powyższego wyliczenia, obejmuje bardzo różne kategorie osób, zwane ogólnem mianem ubogich (*paupers*), a czy opierać się będziemy na uczuciu miłości i litości chrześcijańskiej, czy też na uznaniu obowiązku społecznego, wobec cierpiących nędzę, rozróżnienie to czynić musimy. Kategoria pierwsza nieszczęśliwych zawsze będzie musiała stanowić przedmiot troski ogółu; dbałość o dzieci i młode osoby niezamożne, dziś w znacznej części pozostawione dobroczynności, zamienia się na wychowanie publiczne, które oprócz zakładów specjalnych dla tych osób, przekazane zostaje szkołom ogólnym. Społeczeństwo dbać musi o jak najlepsze wychowanie i wykształcenie przyszłych pokoleń, a nie jest korzystnem, ażeby część tego pokolenia wzrastała w warunkach odrębnych, zwykle gorszych dlatego tylko, że nie mają rodziców, lub że ci rodzice z jakichkolwiek powodów nie są w stanie ich wychować. Doświadczenia, przeprowadzone głównie we Francyi, okazały, że zarówno dla niemowląt, jak i dla dzieci starszych, system wielkich zakładów zamkniętych: żłobków i domów dla sierot jest niekorzystny, że powoduje wyższą od normalnej śmiertelność pierwszych i ujemnie oddziałuje na starsze dzieci. Dążnością dobroczynności współczesnej jest powierzanie dzieci rodzinom, albo zastępowanie im tej rodziny w mniejszych zakładach. Obowiązek lub przymus szkolny w większości państw dzisiejszych upodobnia życie dzieci, pozbawionych opieki rodzicielskiej, z życiem innych. Szkoły w krajach wysokiej cywilizacyi, takich jak Szwajcarya, zaopatrują w pomoce szkolne i obiady wszystkie dzieci szkolne, zacierają zatem owo upokarzające piętno ubóstwa, gorzko odczuwane przez młode serca. Twierdzić można, że opieka nad dziećmi, wszędzie niedostateczna, w krajach polskich częstokroć zaniedbana, znajduje się przecież na drodze uregulowania w myśl

zasad nowoczesnej pedagogiki i że dokonać się to może pod panowaniem ustroju kapitalistycznego.

Najliczniejszą warstwą wśród ubogich są jednak ci, którzy tylko z winy dzisiejszych urządzeń gospodarczych do tej kategorii zaliczani być muszą, a jako zdolni i chętni do pracy powinni by przynajmniej wzamian za nią otrzymywać bodaj takie minimum dochodu, któreby pozwoliło żyć według przyjętej w ich kraju stopy życiowej. Istnieją całe gałęzie przemysłu, przynoszące swoim właścicielom dobre dochody, których pracownicy otrzymują płace głodowe i to nietylko u nas, ale nawet w bogatej Anglii. Do nich należą np. w przeważnej liczbie wypadków robotnicy, zatrudnieni w przemyśle domowym (chałupniczym), skazani na wyzysk całego szeregu pośredników, a pracujący w sposób, który w Anglii nosi symboliczne miano systemu potowego (sweating system). Dobroczynności przekazywani są robotnicy, zubożali wskutek choroby, starości, nieszczęśliwych wypadków, niezawinionego bezrobocia, rodziny po robotnikach, którzy całe życie uczciwie pracowali, gdyż w państwach, do których należą, ubezpieczenia robotnicze nie istnieją, albo są niedostateczne do ochrony ich od niedostatku. Państwowa ankieta niemiecka z 1885 r. wykazała 1592386 osób, wspieranych lub utrzymywanych przez filantropię, a zatem 34 osoby na 1000 mieszkańców. Według przyczyn zubożenia dzieliły się one na następujące kategorie:

Z p o w o d u		Liczba osób pobierających wsparcie	
		Absolutna	Na 100
1. Kalectwa	} Przez nieszczęśliwy wypadek	29 330	2,1
2. Kalectwa osoby, utrzymującej rodzinę		2 623	0,2
3. Śmierci		11 801	0,9
4. Jak wyżej (1—3)	} Niezależnie od nieszczęśliwego wypadku	239 644	17,5
5. Choroby		388 363	28,4
6. Braków fizycznych lub umysłowych		167 947	12,3
7. Starości . . . . .		204 078	14,9
8. Wielkiej liczby dzieci . . . . .		96 832	7,1
9. Braku pracy . . . . .		74 077	5,4
10. Pijaństwa . . . . .		28 638	2,1
11. Niechęci do pracy . . . . .		16 336	1,2
12. Z innych przyczyn . . . . .		107 678	7,9

(Wedł. Handwörterbuch—Armenwesen)

Rozejrzawszy się w tych cyfrach, dochodzimy do wniosku, że przeszło 69% wszystkich otrzymujących to wsparcie byli to ludzie zdolni i chętni do pracy, że więc los ich na innej drodze powinien być zapewniony. W dodatku kategoria „z innych przyczyn“ usuwa się z pod rozpatrzenia. Ludzie ci musieli poddać się systemowi dobroczynności, z którym związane jest w każdym kraju pozbawienie części praw politycznych i poniżające pojęcie doznawanej łaski

Potrzeby ubogich są tak wielkie, że w większości krajów nietylko wzrastają sumy przeznaczone na ich utrzymanie i wsparcia, co świadczyłyby mogło o lepszym ich zaopatrzeniu, ale i liczba potrzebujących, których społeczeństwo wykrywa w miarę rozwoju pojęć humanitarnych i obdarza obficie, jednocześnie ze wzrostem zamożności ogółu i powiększaniem budżetów publicznych. Wśród krajów niemieckich biorę przykłady Bawaryi i zamożnego Oldenburga. W Bawaryi w latach 1871—1895 wydatek na cele dobroczynności wzrósł z 5,3 miliona marek na 7,8 miliona, liczba ubogich ze 130 na 183 tysiące, kwota wsparcia podniosła się tylko o 2 marki na osobę (z 41 na 43). W Oldenburgu spada w latach 1853—1895, liczba ubogich zaopatrywanych przez gminy z 10 980 osób na 7 094, wydatki podnoszą się z 458 na 726 tysięcy marek, tak że i wsparcia rosą  $2\frac{1}{2}$  razy (z 43 na 102 marki).

Kwoty wsparć wogóle zwiększają się, zachodzi przecież pytanie, czy dotrzymują kroku podwyżce cen. W każdym razie świadczą o rosnącym przeświadczeniu, iż społeczeństwo ma obowiązek chronić od nędzy każdego ze swoich członków. Istnienie ubogich i to wszystkich kategorii zdaje się być związane z całym ustrojem gospodarczym. Kryzysy z jednej strony podkopują i niszczą byt materialny społeczeństw kapitalistycznych, p a u p e r y z m, ta rana na ciele ludzkości, poniża i hańbi naszą kulturę, która nie zdobyła się na usunięcie tego, co jest najbrzydszem, t. j. nędzy.

149. System karytatywny wyraża się obecnie w dobroczynności prywatnej i publicznej. Dobroczynność publiczna, wynik obowiązku państwa opiekania się ubogimi, oparła się wszędzie o gminy i pokrywana jest bądź to ze specjalnych na te cele podatków, lub dodatków do podatków, albo też wchodzi do ogólnego budżetu. Gminy, na których ciąży zaopatrywanie ludności ubogiej, starają się zmniejszyć jej liczbę, tam gdzie dla otrzymania praw do wsparcia potrzebne jest wykazanie przynależności. To jest przyczyną nieludzkiego usuwania ludzi nieszczęśliwych, chorych czy nędzarzy z gminy (w Galicyi ohydne t. zw. szupasowanie). Niewątpliwie gmina jako jednostka samorządna,

bronić się musi przed zbytnim napływem ludzi, którzy stać się mogą dla niej ciężarem. Wystarczyć przecież powinno dłuższe w niej przebywanie, ażeby uzyskać prawo do wsparcia. W Anglii ubogi ma prawo do wsparcia od Rady ubogich (Board of guardians), w której okręgu przebywał, w Szwecji jest podobnie, w Norwegii wystarcza dwuletni pobyt w gminie i t. d. Jeżeli bowiem formalności biurokratyczne, związane z udowadnianiem prawa przynależności do gminy dla każdego są uciążliwe, to dla ludzi ubogich, chorych, okaleczonych a najczęściej ciemnych staje się ich przestrzeganie źródłem niewymownych cierpień i coraz głębszego upadku. Dobroczynność zaś, zarówno publiczna, jak prywatna, powinna dbać nietylko o to, ażeby nędzarza utrzymać przy życiu, co jest wielokroć wątpliwem dobrodziejstwem, ale żeby mu życie uczynić znośnem i nie obniżać poczucia jego godności ludzkiej.

System dobroczynności publicznej ujęty został w większości krajów w jednolity zarząd. Najdoskonalsze urządzenia posiada w tym kierunku Anglia, gdzie pierwsze prawo o ubogich pojawiło się za czasów królowej Elżbiety w 1601 r., przeobrażone zaś i uregulowane w sposób nowoczesny zostało w 1834 r. Prawo angielskie odróżnia pomoc zamkniętą i otwartą przez wsparcia, udzielane rodzinom (Indoor i outdoor relief). Pomocy zamkniętej udziela się w domach pracy, szpitalach i szkołach. Pomocy otwartej udzielać nie wolno ubogim zdolnym do pracy, od czego istnieją liczne wyjątki. Na 837 tysięcy pobierających wsparcie znajdowało się w zakładach 227 tysięcy.

Zasadniczo przeciwstawia się we wszystkich krajach udzielanie pomocy otwartej i zamkniętej. Pierwsza odpowiada niewątpliwie lepiej życzeniom interesowanych, ale nie pobudza chęci wejścia na drogę zarobkowania, popiera różne rodzaje żebractwa i obniża poziom moralny wspieranych. U znacznej części zaś chodzić musi o to, ażeby dążyli do unikania dobroczynności publicznej. Jest to również pośrednie poparcie dla niskich płac zarobkowych i dopełnianie dobroczynnością tego, co osiągnąć nie powinno na drodze polityki gospodarczej i społecznej. To też za systemem opieki zamkniętej oświadczyły się obradujące nad tą sprawą w Anglii w latach 1888 i 1892 komisje parlamentarne. Podniesiono mianowicie wyższość jej: 1) Ze względu techniki dobroczynności; tylko w zakładach można zapewnić potrzebującemu pełne zadowolenie potrzeb, tak ażeby nie uciekał się do dobroczynności prywatnej. 2) Podniesiono względy wychowawcze; ponieważ zakłady zamknięte ograniczają swobodę pupilów, pobudza to ludność do oszczędności w dobrych czasach i podnosi energię pracy. 3) Nie mniej ważnym wy-

dawał się wzgląd gospodarczy; tylko przy zamkniętej pomocy uniknąć można konkurencji z pracą wolną; wsparcia, udzielane poza zakładami, prowadzą do obniżania płac zarokowych.

System dobroczynności publicznej nie wyklucza udziału miłosierdzia prywatnego. Przeciwnie pozwala mu czynić wybór między ubogimi i opiekować się tylko tymi, którzy podupadli jedynie przez nieszczęście, czy okoliczności od siebie niezależne. Dobroczynność prywatna poza pomocą materyalną oddziaływać może umoralniająco, oświecać, uczyć, objaśniać urządzenia higieniczne, odciągać od alkoholu, ratować prostytutki, stwarzać urządzenia, któreby do upadku moralnego i fizycznego nie dopuszczały. Właśnie w kraju, gdzie dobroczynność publiczna najlepiej jest zorganizowana, w Anglii, filantropia prywatna największy objęła obszar. We wszystkich miastach istnieją stowarzyszenia dobroczynne (Charity organisation societies), dla których wzorem jest istniejące od 1870 r. towarzystwo londyńskie.

Argumenty, przemawiające za pozostawieniem całej sfery pomocy ubogim dla działalności prywatnej, są już dziś na tyle przestarzałe, że zwalczać je byłoby zbytecznym. Jeżeli dobroczynność prywatna korzystnie oddziaływać ma na tych, którzy jej udzielają, to dzisiejsze warunki bytu nawet przy ujęciu dobroczynności przez państwo, dają do niej obszerne pole. Przedewszystkiem jednak chodzić musi o tych, którzy dobroczynne świadczenia przyjmować muszą. Miłosierdzie dbać powinno o najpełniejsze zadowolenie ich potrzeb i najmniej przykre i poniżające udzielanie im jałmużny. Przy systemie dobroczynności publicznej łatwiej jest o traktowanie pomocy jako obowiązku społecznego, o przeobrażanie jej stopniowe na szereg instytucyj polityki społecznej. Dobroczynność prywatna znieprawia wielokroć tych, którzy z niej korzystają, ucząc ich pochlebstwa, poniżając ich godność, budząc chęć wyzyskiwania swego nieszczęścia. Nie mniej deprawować może dających jałmużnę, którzy na tej łatwej drodze uspakajają sumienie i rozgrzeszają się z zajmowanego wyjątkowego stanowiska, z używania życia i zbytku. Zresztą obowiązkiem państwa w dzisiejszem jego pojęciu prawnorządnem jest postawienie obywateli w takich warunkach, ażeby od nich poszanowania praw wymagać było można. Słusznie też powiada A s c h r o t t, że „tylko wtedy, gdy od skrajnej nędzy chroni pomoc publiczna, może państwo nakazywać bezwzględne poszanowanie własności i karać przekroczenie tego prawa“. Państwo i gospodarstwo dzisiejsze opiera się na fakcie i prawie własności prywatnej, byłoby zatem niekonsekwentnem, gdyby nie dążyło do opieki nad tymi, co tej własności nie posiadają.



**Literatura.**

Max Wirth. Geschichte der Handelskrisen. Frankfurt 1883.

Lujo Brentano. Ueber die Ursachen der heutigen socialen Noth — od-  
czyt. Lipsk 1889.

Laveleye. Le marché monétaire et ses crises. 1865.

M. Tugan-Baranowski. Studien zur Theorie und Geschichte der  
Handelskrisen in England. Jena 1901.

R. E. May. Das Grundgesetz der Wirtschaftskrisen und ihre Vorbeuge-  
mittel im Zeitalter der Monopols. Berlin 1902.

Ludwig Pohle. Bevölkerungsbewegung, Kapitalbildung und periodische  
Wirtschaftskrisen. Getynga 1902.

Die Störungen im deutschen Wirtschaftsleben (Schriften d. Ver. f. Social-  
politik, tomy 105—111).

Clément Inglar. Crises commerciales. 1889, wyd. 2.

Handwörterbuch der St. Armenwesen, Armenstatistik. (Tamże lite-  
ratura).

Dr. Wład. Górzycycki. Szupaśnictwo w Galicyi. Wiadomości statystycz-  
ne. Lwów 1899.

Z. Grotowski. Rozwój instytucyj dobroczynnych w Warszawie. „Eko-  
nomista“ z 1906 r. (Tamże podana cała literatura, dotycząca kwestyi dobroczyn-  
ności w Polsce).

---

### III. Kwestya robotnicza.

---

150. Klasa robotniczą w rolnictwie, przemyśle i handlu. — 151. Dążności i warunki bytu tej klasy. — 152. Prawodawstwo ochronne i ubezpieczenia. — 153. Związki zawodowe. — 154 Kwestya socyalna — Literatura.

150. Na plan pierwszy zagadnień, wytworzonych przez ustrój kapitalistyczny, wysunęła się kwestya robotnicza. Uważam ją jako rezultat gospodarstwa współczesnego, a jednocześnie jako najwyraźniejszy moment ewolucyi stosunków, i rozpatrzeniem tego zagadnienia bodaj w najogólniejszych zarysach zakończę książkę niniejszą.

Robotnikiem w znaczeniu nowoczesnem zwiemy pracownika, który sprzedaje przedsiębiorcy swoją siłę roboczą, pracuje na jego rachunek i najczęściej przy pomocy narzędzi, stanowiących jego własność. Sprzedaż siły roboczej dokonywa się w formie najmu na pewną liczbę godzin lub dni. Umowy miesięczne lub roczne są zwyczajem tylko przy kontraktach ze służbą domową, oraz w środkowej i wschodniej Europie z niektórymi kategorjami robotników rolnych (t. zw. parobcy). Umowy na czas dłuższy zawiera również przedsiębiorca z personelem urzędniczym i nadzorczym

Jakkolwiek warunki pracy różne są w każdym rodzaju produkcji, a jeszcze odrębniejsze wydawać się mogą przy handlu, kapitalizm na tyle zniwelował wzajemne stosunki kapitału i pracy, że jak typem jednostki gospodarczej było wszędzie przedsiębiorstwo, tak znów w przedsiębiorstwach wszelkich odcieni, t. j. różnego zawodu i wielkości, typem pracownika będzie robotnik. Między sobą klasa robotnicza, jak się to już uwydatniło przy omawianiu płacy zarobkowej (133, 134, 139 i 140), przedstawia liczne i różnorodne kategorje, wobec kapitału występuje przeciw jako jednolita warstwa, gdyż decyduje tu stosunek najmu i zależności od właścicieli narzędzi produkcji. W wielkim przemyśle przejawia się najwyraźniej stosunek typowy. Kapitał i praca stanowią potęgi wyodrębnione, o różnych tendencyach, stojące we wzajemnym antagonizmie. Właściciel środków produkcji, czy będzie on

osobą fizyczną, czy prawną, jako spółka czy towarzystwo akcyjne, nie bierze udziału w pracy, rzadko kiedy jest kierownikiem przedsiębiorstwa, które stoi pod nadzorem dyrektorów technicznych, administracyjnych, handlowych i całego sztabu urzędników i techników. Robotnicy poza swoją siłą roboczą nie posiadają własności, narzędzia produkcji do nich nie należą. W rzemiośle połączenie kapitału i pracy utrzymuje się dotąd, ale wyodrębnienie czeladników i robotników od majstrów jest wyraźne. W przemyśle domowym pracownik ten się tylko różni od robotnika fabrycznego, że pracuje nie w fabryce, lecz w domu. Otrzymuje on wynagrodzenie za wydatek swej siły roboczej tylko, a ponosić musi kosztą podtrzymywania swoich nędznych, prymitywnych narzędzi. Poza tem gnębi go niepewność bytu i zależność zajęcia, ta sama walka o płace zarobkowe, które są tu jeszcze niższe. Położenie drobnego rzemieślnika czy kramarza nie jest lepsze. Te pozornie samodzielne egzystencye tylko w wyjątkowych przypadkach dochodzą do wyższej zamożności i wznoszą się na stanowisko przedsiębiorców. Najczęściej praca ich nie jest lżejsza, a byt równie niepewny, jak robotnika fabrycznego. Stanowisko uczniów i czeladników w rzemiośle, tak samo jak i pomocników handlowych, niczem się od położenia robotnika nie różni. Jeżeli umiejętność zapewnia im lepsze warunki pracy, to nie zapominajmy, że wśród robotników jest także warstwa ludzi wykwalifikowanych i lepiej płatnych. O proletaryacie rolnym równie śmiało mówić możemy, jak o przemysłowym: są to części tej samej klasy, które upodobniła nowoczesna produkcya. Warunki bytu całej pracującej ludności, mniej czy więcej, zbliżają się do typu nowoczesnego proletaryusza. Liczba robotników, pracujących na warunkach najmu, wynosi już dziś w każdym kraju europejskim miliony i wzrasta szybciej niż ludność. Ostatni cenzus angielski z 1901 r. podaje następujące cyfry robotników w milionach:

	w 1891 r.	w 1901 r.
Zatrudnionych we właściwym przemyśle . . .	5,997	6,782
„ przy drogach żelaznych i na okrętach . . . . .	0,334	0,495
„ w handlu . . . . .	0,387	0,520
„ w sprzedaży artykułów żywno- ści i napojów . . . . .	0,498	0,577
Służby domowej i hotelowej . . . . .	0,133	0,163
Robotników wiejskich . . . . .	0,775	0,632

Razem klasę robotniczą stanowiło osób 8,124,000 i 9,169,000  
a zatem 28% całej ludności.

W Niemczech spisy zawodowe z 1882 i 1895 r. wykazały:

	Ilość robotników		
	w 1882 r.	w 1895 r.	
1. Rolnictwo . . . . .	5 763 970		
a) Członkowie rodziny właściciela . . . . .	1 934 615		
b) Parobcy i dziewczki . . . . .	1 589 088		
c) Wyrobnicy, posiadający własne gospodarstwo . . . . .	866 493	}	
d) Wyrobnicy bez własności . . . . .	1 373 774		
2. Przemysł (robotnicy i czeladnicy). . . . .	4 195 319		5 900 380
3. Handel (pomocnicy i robotnicy). . . . .	868 810		1 233 045

O ile przyjmiemy cyfry niemieckie i angielskie za typowe, uderzy nas fakt obniżenia liczby pracujących niesamodzielnie w rolnictwie, w tym samym czasie, w którym liczba robotników w przemyśle i handlu wzrasta. Przypisać to należy zmniejszaniu się ludności, zajętej w rolnictwie, na korzyść zajęć przemysłowych i handlowych. Skoro za robotników rolnych uważać zechcemy tylko kategorię *d*), to i tak liczba robotników w Niemczech wynosiła około 6 milionów w 1882 r., od tego czasu znacznie wzrosła. W Austrii według spisu z 1890 r., który uwzględnił również zawodowy podział ludności i klasowy jej układ, liczba robotników i wyrobników była:

W rolnictwie i leśnictwie . . . . .	6 440 027
„ przemyśle . . . . .	2 243 734
„ handlu i komunikacjach . . . . .	424 153
„ służbie publicznej . . . . .	79 556
Razem robotników i wyrobników	9 187 470

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w przemyśle pracowało 5316802 robotników (w 1900 r.), a liczba ich od 1850 r. wzrosła o 207%. Przemysł Włoch zatrudniał 1865543 robotników, Austrii 2433464 (w 1902 r.) i t. d. Skoro dodamy zatrudnionych w rolnictwie i handlu, robotnicy w każdym kraju współczesnym wytworzą wielomilionowe zastępy. <sup>1)</sup>

**151.** Klasa robotniczą w tak podobnych żyje dziś w każdym kraju warunkach, że pomimo różnicy rasy, narodowości, kultury, a nawet

<sup>1)</sup> Kwestyę robotniczą muszę traktować współmiernie do rozmiarów tej książki, a zatem krótko i ogólnie. Nie odpowiada to bynajmniej jej znaczeniu. Czytelnik wiadomości swoje z łatwością dopełnić będzie mógł podług podanej na końcu rozdziału literatury, a przedewszystkiém z książki Herknera, którą też postawiliśmy na pierwszym miejscu.

uposażenia materialnego nazwać ją możemy proletaryatem międzynarodowym. Wiemy już, że robotnik jest wytworem dzisiejszych stosunków ekonomicznych, przyjmuje tedy wspólne z nimi cechy. Kapitał dzisiejszy nie jest narodowy, stwarza on wszędzie produkcję i wymianę na tych samych zasadach, dążności jego są nieosobiste i międzynarodowe. Międzynarodowe związki przedsiębiorców, instytucje i fabryki, zakładane poza granicami kraju rodzinnego, handel międzynarodowy i umieszczanie kapitałów w walorach zagranicznych, wyraźnie świadczą, iż dla życia ekonomicznego nie istnieją granice narodowościowe. Wobec tego i klasa robotnicza zarówno w warunkach swego bytu, jak i w dążnościach swoich staje się międzynarodową.

Do pierwszych należą: *a*) umowa między przedsiębiorcą i robotnikiem dokonywa się w formie najmu; *b*) płaca zarobkowa, niezależnie od swej wysokości, podlega wszędzie tym samym prawom; *c*) robotnik, pozbawiony narzędzi pracy, sprzedaje swoją siłę roboczą; *d*) stoi naprzeciw klasy przedsiębiorców, którzy są właścicielami narzędzi produkcji. Zasady te, niezależne od odrębności lokalnych, spotykają się wszędzie, gdzie dokonał się już podział klasowy społeczeństwa.

Wspólne warunki bytu w różnych krajach usposabiać muszą klasę robotniczą do solidarności międzynarodowej, tembardziej, że solidarność ta stanowi jej siłę. Słabi musieli po wsze czasy szukać podpory we wzajemnej pomocy i związku. Siłą klasy robotniczej jest jej liczba i uświadomienie, a żądania przybierają formę ultimatów społecznych, występując w tej samej postaci w różnych krajach. Dążności klas robotniczych, uzasadnione z jednej strony przez warunki ich bytu, z drugiej przez dobrze zrozumiany interes klasowy, stają niejednokrotnie w kolizyi do innych klas społeczeństwa. Solidarność międzynarodowa uznaje bliższe pokrewieństwo z klasą robotniczą innych krajów, niż z posiadającą własnego. Polityka, którą stronnictwa robotnicze prowadzą w krajach konstytucyjnych, jest negacją wszelkich dążności klas posiadających, przez co obwiniane są wielokroć o brak uczuć narodowych. Przyznać istotnie trzeba, że interesy czysto-klasowe przeważają tu nad ogólnonarodowymi, a jakkolwiek tam, gdzie narodowość jest uciśniona, byłaby to polityka krótkowzroczności, ze stanowiska klas robotniczych zrozumiećby ją można. Klasy te, z powodu upośledzonego położenia materialnego, nie mogą brać udziału w pracach kulturalnych, które stanowią dorobek w każdym kraju. Nie jest to ich własną winą, lecz wypływa z ustroju społecznego, który stworzyły klasy posiadające. Udział w tym dorobku cywilizacyjnym mogą sobie wywalczyć klasy pracujące tylko na drodze podniesienia materialnych podstaw swego bytu. Jest to dla nich na

dzisiaj dążenie niezbędne, jeżeli mają zachować godność ludzką i uchronić się od fizycznego i umysłowego zwyrodnienia. Będzie również koniecznym, jeżeli mają kiedykolwiek pozyskać możność zrozumienia i odczucia dążeń narodowych. Wśród ostatnich, obok strony kulturalnej, występują tendencje zaborcze, jako dążność do powiększania terytoryalnego, bogacenia się i rozszerzania kosztem innych narodowości, która nie tylko przeczy postępom kulturalnym, ale nawet urzeczywistnia się kosztem klas pracujących, okupując wielkość narodową ich groszem i krwią. Protest klas pracujących przeciwko temu porządkowi jest dowodem, że międzynarodowe ich dążności nie tylko popierają dobrze rozumiany interes klasowy, ale jednocześnie zawierają w sobie nowe pierwiastki cywilizacyjne.

Za dowód posłużyć może zgodny protest robotników Niemiec i Francji przeciwko wojnie francusko-pruskiej z 1870/71 r., manifestacje na cześć ligi pokoju, w których masy robotnicze czynny biorą udział, podnoszenie konieczności walki z alkoholizmem przez kongresy stronnictw robotniczych w Belgii, Szwajcaryi, Francji, Austrii, we Włoszech, a nawet w Niemczech, gdzie sprawa ta idzie najoporniej, uznawanie praw wyborczych kobiet, w zasadzie wprowadzie dotąd, ale we wszystkich krajach i t. p.

Prąd międzynarodowy wśród klas robotniczych wyraża się w dążnościach do 8-godzinnego dnia pracy, w święcie 1-go maja, we wzajemnej pomocy międzynarodowej przy zatargach z kapitałem, w organizacjach zawodowych, które, jak np. górnicy lub drukarze są w międzynarodowym porozumieniu. Międzynarodowość proletariatu znalazła wyraz w założeniu w 1863 r. londyńskiego międzynarodowego stowarzyszenia robotników, zwanego *internacjonalą* albo *międzynarodówką*. Była to śmiała próba zsolidaryzowania całej klasy pracującej, która wobec wzrostu jej organizacji i różnorodnych, pojawiających się w socjalizmie prądów ideowych, po kilku latach upadła. Idea solidarności międzynarodowej proletariatu — genialny pomysł Karola *Marxa* — przetrwała. Od 1889 r. na miejsce stałego centrum, internacjonalu, weszły kongresy międzynarodowe, zrazu coroczne, potem urządzane co lat parę. Od 1900 r. zaś założono stały sekretariat socjalistyczny międzynarodowy w Brukseli, na posiedzenia którego partje socjalistyczne każdego narodu wysyłają swoich przedstawicieli. Najwyraźniej wspólne warunki bytu i jednakowe dążności klasy robotniczej zaznaczają programy stronnictw socjalistycznych, które z małymi odmianami we wszystkich krajach przyjęły te same postulaty.

Robotnicy stali się tedy potęgą międzynarodową, którą ze względu

na jej stanowisko w społeczeństwach nowoczesnych uważać należy za najdalej w przyszłość wysuniętą placówkę społeczną. Jako wynik i produkt gospodarczego rozwoju epoki kapitalistycznej i jako klasa pokrzywdzona przez ustrój, pozbawiający ją władania środkami produkcji, przy których pomocy pracuje, dąży do zmiany istniejącego ustroju i stanowi ferment, nurtujący w łonie dzisiejszego społeczeństwa. Wprawdzie położenie klasy robotniczej odmienne jest dziś od tego, jakim było we wczesnej dobie kapitalizmu, ale ma ona specjalną, właściwą sobie fizyonomię, na którą złożyły się warunki bytu i pracy.

Na pierwszym miejscu postawić trzeba umowę najmu. Robotnik jest najmitą, oddającym swoją siłę roboczą na czas określony, przez ciąg którego właściwie do siebie nie należy. Odbiera to pracy jego cechę samodzielności, co występuje najwyraźniej w fabryce, w której wszystkie czynności odbywać się muszą według ułożonego z góry regulaminu i na znak dany przez gwizdawkę fabryczną, ale umożliwia stały bieg pracy i precyzyjne jej wykonywanie. Robotnik rzadko kiedy pracuje sam, zwykle w grupach skupionych, wykonywających tę samą pracę. Warunki samej przeto pracy wytwarzają konieczność zbiorowego postępowania robotników i zbiorowej umowy, wskazują mu drogę organizacji.

Produkcya kapitalistyczna w ogromnych rozmiarach wciąga pracę kobiet i dzieci, oddając rodzinę robotnika i całe jego istnienie na usługi kapitału. Wprawdzie prawodawstwo ochronne stawia wszędzie tamy skrajnemu wyzyskowi dzieci i kobiet, ale wciąganie tych pracowników mniej płatnych, pokorniejszych i mniej odpornych wobec wymagań kapitalisty leży w tendencji samej produkcji i wytwarza stosunki rodzinne, zaprzeczające podstawom naszego ustroju społecznego. B e b e l w książce swej „Kobieta i socjalizm“ przytacza następujące opowiadanie jednego z dzienników amerykańskich o stosunkach w stanie Maine w r. 1893: „Osobliwością wiosek stanu Maine jest klasa mężczyzn, zajmujących się gospodarstwem domowym, występująca licznie w każdej miejscowości fabrycznej. Po obiedzie, zapasawszy fartuchy, myją naczynia. W innych porach dnia zamiatają, ścielą łóżka, myją dzieci, sprzątają i gotują. Wszystko z powodu, że kobiety więcej od nich w fabryce zarobić mogą“.

Zastępowanie pracy mężczyzn pracą kobiet należy dziś do warunków bytu klasy robotniczej, nie tylko dlatego, że płaca jednego członka rodziny, męża i ojca, nie wystarcza do jej utrzymania, ale z powodu nowoczesnej techniki. Upraszczenie procesów pracy pozwala

stosować pracę kobiet, mniej wymagających w każdym kierunku i zwiększa jednocześnie ilość rąk do pracy.

Praca proletariusza nowoczesnego nosi cechę niestałości. Umowy zawierane są na krótko: co dwa tygodnie, a nawet co tydzień, zerwane przez każdą ze stron być mogą. Decyduje tu wola przedsiębiorcy, werk-mistrza, nadzorca i warunki samej pracy. Zapotrzebowanie na siłę roboczą zależy od obstalunków (w przemyśle), od sezonu (np. przy robotach budowlanych i ziemnych), od pory roku (w rolnictwie). Tylko mała część przedsiębiorstw pracuje przez rok okrągły z równym natężeniem i jednakowym zapotrzebowaniem robotnika. Poza temi zmianami, które z góry przewidzieć się dadzą, a przeciw którym nie obmyślono dotąd środków zaradczych, stoją postępy, zachodzące w produkcji przy wynalezieniu nowej maszyny, zaprowadzeniu zmian technicznych, które siłą automatyczną zastępują pewną liczbę robotników. W danej gałęzi pracy następuje tedy przeludnienie, część robotników zostaje wydalona, albo pracuje tylko przez pół dnia.

K. M a r x uważa to przeludnienie za zjawisko stałe, towarzyszące produkcji kapitalistycznej: „Rezerwowa armia przemysłu wywiera podczas okresów stagnacji i średniego ożywienia nacisk na czynną armię robotniczą i utrzymuje jej żądania w granicach podczas okresów nadprodukcji. Względne przeludnienie jest przeto tłem, na którym działa prawo zapotrzebowania i podaży pracy... Pracą, która stała się zbyt dużą w dotychczasowej produkcji, rozporządzać może każdy kapitał, żądny czynu... Mechanizm produkcji kapitalistycznej jest już w tem, aby absolutnemu przyrostowi kapitału nie towarzyszył odpowiedni wzrost ogólnego popytu na pracę... (Z tego powodu) zapotrzebowanie pracy nie jest identyczne ze wzrostem kapitału, dowóz pracy nie znaczy tego samego, co wzrost klasy robotniczej. Oddziaływają tu na siebie wzajemnie dwie niezawisłe od siebie potęgi“. („Kapitał“ I, s. 604 i 605),

Twierdzenie M a r x a osłabić się daje wprawdzie przez fakt, że zmiany techniczne obniżają koszty wytwórczości, a zatem i cenę towarów, a przez to rozszerzają skalę produkcji, pomimo to pozbawianie na tej drodze pracy, obok wymienionych wyżej innych, wytwarza zjawisko robotników bez pracy, pomimo że chcą i umieją pracować. Jak w przesileniach występowało niszczenie dóbr wytwarzanych dla spożycia, tak robotnicy pozbawieni pracy marnują siły wytwórcze. Człowiek powinien być celem gospodarstwa społecznego, ale jest on zarazem środkiem dla osiągnięcia wszelkich rezultatów gospodarczych. O ile więc sił swoich w wieku produkcyjnym zużytkować nie może, jest



to strata nietylko dla niego samego, ale i dla społeczeństwa. W ustroju dzisiejszym zaś robotnicy bez pracy są nietylko rezultatem przesileni ekonomicznych, t. j. kataklizmów chwilowych, lecz stałem zjawiskiem, występującem w każdym kraju, nieodstępnym towarzyszem produkcji kapitalistycznej. Przyczyn przymusowych bezrobocia szukać należy przede wszystkim w dzisiejszem wytwarzaniu: w niestałości zatrudnienia, w postępach techniki, które na miejsce siły ludzkiej wprowadzają maszynę, wreszcie w złym biegu interesów, który jest następstwem stałej przewagi produkcji nad spożyciem. Ostatnie zjawisko występuje, ilekroć zbyt wiele kapitałów i przedsiębiorstw zwróci się do pewnej gałęzi pracy.

W samej naturze niektórych rodzajów wytwórczości leży, że mogą one dawać zajęcie tylko przez część roku, a więc np. murarstwo, roboty ziemne (jak jedno tak i drugie zależne od naszego klimatu), kuśnierstwo, robota kapeluszy filcowych, których zasób zimowy przygotowuje się w ciągu letnich miesięcy. O ile robotnik nie ma drugiego zajęcia, które wypełniłoby mu miesiące poza sezonem, skazany jest na bezrobocie i połączoną z niem biedę, bo w żadnym z tych fachów płace nie są tak wysokie, aby wystarczyły na cały rok.

Do powiększenia liczby niezajętych przyczyniają się również wędrowni ludności wewnątrz kraju. Imigracya dziesiątków tysięcy, jaka odbywa się corocznie do każdego z wielkich miast, zakłócać musi równowagę i tak już niestałych stosunków zarobkowych. Występuje nadmierna podaż rąk do pracy, która obniża zarobki i powiększa armię niezajętych. Z bezrobociem liczyć się przeto trzeba w ustroju dzisiejszym, jako ze zjawiskiem stałem i bolesnem, którego rozmiary obliczać i oceniać musimy dla wyszukania środków zaradczych.

W trade-unionach angielskich średnia liczba robotników bez pracy była na tyśiąc:

1887 r.	84	1890 r.	20
1888 „	52	1891 „	34
1889 „	23	1893 „	52
1895 r.	58	1901 r.	38
1897 „	35	1902 „	44
1899 „	24	1903 „	51

(Handwörterbuch—Supplement, I).

(Herchner, s. 489).

Unioniści dzięki swojej organizacyi mniej są narażeni na bezrobocie od robotników niezorganizowanych. W Bazylei, gdzie zorganizowano miejskie przymusowe ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, liczą

jako maximum niezajętych 200 na 1000. Zdarza się przeto, że piąta część robotników pozbawiona jest zajęcia.

Według danych statystyki niemieckiej z 1895 roku, liczba robotników bez pracy jest wiele większa w zimie, niż w lecie. A mianowicie:

	Było robotników bez pracy	
	Cyfra absolutna	Na 100
w czerwcu 1895 r.	299 352	1,9
w grudniu 1895 r.	771 905	4,9

Obliczenie pozbawionych pracy dokonane w Austrii w 1900 r. wykazało w Wiedniu niezajętych 37 024, w Pradze 7 094, we Lwowie 1 277, w Krakowie 542 i t. d. Wśród chrześcian był wyższy procent bezrobotnych, niż wśród żydów.

Cenzusy amerykańskie notują robotników, którzy przez pewną część roku nie mieli zajęcia. Stanowili oni w 1890 r. 15,1% wszystkich, w 1900 r. aż 22,3%. Gdyby to obliczenie jedynie racjonalne zastosować do stosunków Europy środkowej, otrzymalibyśmy podobne liczby.

Liczbę robotników bez pracy powiększyć mogą okoliczności pozornie drugorzędne i przypadkowe, które w naszym systemie gospodarczym występują przecież dość często, aby się z nimi liczyć. Zmiana mody odrazu pozbawia zajęcia dziesiątki tysięcy robotników. Tak samo oddziaływać może ustawodawstwo celne, które zamyka rynki, a przez to podkopuje byt robotników. Skoro chodzi przytem o robotników wykwalifikowanych, klęska jest najcięższa.

Wyrobnik może zwrócić się do innej gałęzi produkcji, choć w każdej, aby dojść do wyższej płacy, potrzeba wprawy, robotnik wykwalifikowany przecież pozostać musi bez pracy, albo zejść o stopień niżej, stać się wyrobnikiem.

Warunki te utrudniają robotnikowi walkę o wyższe płace i krótszy czas roboczy, dla wielkiej masy bowiem występuje przedewszystkiem kwestya istnienia. Pomimo to jednak płace wzrastają (132, 135), czas pracy się skraca, a korzystne te zmiany w znacznej części organizacyom robotniczym przypisać trzeba.

Praca fabryczna, którą uważamy wogóle za typ pracy dzisiejszej, niezawsze wymaga znacznego wydatku siły fizycznej. Całe gałęzie produkcji, jak np. przemysły włókniste, dają względnie lekką pracę fizyczną, polegającą na kilku rękoczynach. Każda przecież związana jest z wysiłkiem nerwowym, który przejawia się w nateżeniu uwagi i konieczności szybkiego orientowania. Widzimy też podwójny wpływ pracy na robotnika fabrycznego: z jednej strony przez cząstkowość pracy i monotonię jej, spycha go ona do znaczenia kółka fabrycznego.

Oddziaływanie to występuje najwyraźniej przy długim dniu roboczym, który nie pozostawia czasu na myślenie i wyklucza wszelką pracę intelektualną poza fabryką. Drugą właściwością przemysłu jest, że wyrabia się wyższy typ inteligencji u nowoczesnego robotnika, niż u rzemieślnika drobnego, który pracuje sam, w ciasnej izbie i przy pomocy zawsze tego samego pierwotnego warsztatu. Ten wzrost inteligencji wyraża się w coraz większej intensywności pracy. Schulze-Gäwernitz powiada, że robotnik angielski obsługuje dziś dwa i trzy razy więcej maszyn, niż obsługiwał jego ojciec. Jednocześnie wzrasta ilość maszyn, co oddziaływać również musi na moralne właściwości robotników. Andre w pracy: „50 years cotton trade“ twierdzi, że Anglia używa dziś pięć razy więcej maszyn, niż przed 50 laty, liczba robotników zaledwie się podwoiła.

Robotnik, przychodzący ze wsi wprost do fabryki, odczuwa w przykry sposób właściwości produkcji nowoczesnej, ale przystosowawszy się, zdobywa żywszą nowoczesną inteligencję.

Z drugiej strony skupienie robotników po fabrykach i podobne warunki bytu całych mas robotniczych, niezależnie od tego, w jakich gałęziach pracy są zajęci, rozbudza w nich poczucie solidarności, potrzebę łączenia się i samopomocy. Robotnik uświadamia swoje położenie, rozmyśla o sposobach zaradzenia temuż, z wyosobnionej i bezsilnej jednostki przeobraża się na członka wielkiej zorganizowanej całości, jaką jest stowarzyszenie lub stronnictwo polityczne. Rozszerzony horyzont myślenia i czucia czyni żeń jeżeli nie człowieka ukształconego, to przynajmniej jednostkę usposobioną do przyjęcia cywilizacji i nauki. Robotnik fabryczny jest zwykle wyższym typem człowieka, niż wyrobnik wiejski, albo także sam robotnik przed 50 laty.

Zbytecznem byłoby dodawać, że pomimo jednakowych warunków ogólnych, w jakich żyją robotnicy, nie stanowią oni jednolitej warstwy, choć, niezależnie od kraju i zajęcia, zaliczyć się dają do klasy robotniczej. Znaczne odrębności zaznaczają się między robotnikami wykwalifikowanymi i wyrobnikami.

Pierwsi zdobyli przygotowanie swoje przez naukę u rzemieślnika (np. ślusarze), częściej zaś przez parolub lub kilkoletnie terminowanie w fabryce, wykonywając różne częściowe czynności. Oni też mogą mieć nadzieję zajmowania z czasem wyższego stanowiska i otrzymywania wyższej płacy. Ta część robotników odznacza się inteligencją i organizuje się wcześniej od innych. Stanowią oni również arystokrację robotniczą, która jak np. w Anglii aż do czasów ostatnich łączy się nie chciała z innymi.

Wyrobniicy, stanowiący wielką masę w każdym zawodzie i w każdym dziale produkcji i we wszystkich krajach, znoszą w najwyższym stopniu złe strony produkcji dzisiejszej. Skazani na częściową, monotonną, zawsze tę samą czynność, są więcej od wykwalifikowanych narażeni na zmianę zajęcia i niestałość zarobków, konkurencyę pracy kobiet i dzieci, przedwczesną starość i śmierć.

W Dąbrowie Górniczej (Król. Polskie) 35-letni górnik uważany jest za starca. 70-go roku życia, który był granicą renty wypłacanej starcom według płac ubezpieczeniowych w Niemczech (obecnie 65-ty rok), robotnicy dożywają tylko wyjątkowo. Wśród  $13\frac{1}{4}$  milionów robotników przemysłowych i rolnych, którzy korzystać mogli z tego ubezpieczenia, w 1905 r. otrzymywało rentę starości 145 466 osób, za to renty inwalidów, a zatem tych, którzy wcześniej stali się niezdolni do pracy, pobierało 734 985 osób w tym roku.

Warunki bytu robotników tak integralnie związane są z istotą gospodarstwa kapitalistycznego, że zdawaćby się mogło, iż położenie ich zmieni tylko gwałtowny przewrót stosunków politycznych i społecznych. Na stanowisku tem stoi dotąd szkoła socjalistyczna, jakkolwiek polityka stronnictw robotniczych wykazuje, że i w dzisiejszym ustroju widzą one możność poprawy warunków bytu dla klasy robotniczej. Inaczej bowiem wytłómaczyć nie można dążności do zdobycia praw politycznych, organizowania klasy robotniczej w stowarzyszenia, lub rozszerzania prawodawstwa ochronnego. W każdym z tych kierunków stronnictwa socjalistyczne najenergiczniejszą prowadzą politykę.

**152.** Pomysł prawodawstwa ochronnego nie jest dorobkiem okresu gospodarstwa kapitalistycznego, jakkolwiek występuje ono w postaci hamulca przeciw jego nadużyciom. Już w prawodawstwie cechowym spotykamy przepisy, ochraniające czeladników i uczniów, a więc pracowników przed wyzyskiem majstrów. Z rozkładem rzemiosła i z wkroczeniem wielkiej produkcji do przemysłu, runęły wszelkie ograniczenia rozwoju jednostki gospodarczej, zniesione zostały również przepisy, chroniące słabszych przed silniejszymi. Druga połowa XVIII-go stulecia i pierwsza XIX-go wieku jest okresem swobody gospodarczej, która robotnika oddaje na pastwę rozwijającemu się przemysłowi fabrycznemu. Jest to okres najdłuższego dnia pracy, najniższych płac zarobkowych, jakie kiedykolwiek znano, okres, w którym praca dzieci починаła się niekiedy od lat 4-ch lub 6-u, kobiety wystawione były na wszelkie następstwa pracy bezmiernie długiej i nocnej. Robotnicy źle płatni, wynędziali i zdziczali, byli dla społeczeństwa groźbą degeneracyi przyszłych pokoleń. Cheiwość przedsiębiorców, ich bezwzględność i brak

wszelkich uczuć humanitarnych nie dawała gwarancji, aby rzeczy same przez się ułożyły się pomyślniej: wkroczenie państwa stało się koniecznym, tem bardziej, że i robotnicy, uświadomiwszy sobie położenie swej klasy, nacisk wywierać poczęli. Najprzód w Anglii (od 1842 r.), a potem w innych krajach Europy rządy ustanawiają dla robotników prawa ochronne, które mniej więcej na tych samych opierają się zasadach. Prawodawstwo ochronne obejmuje przedewszystkiem młodocianych pracowników, chodzi bowiem o los przyszłego pokolenia, a wyzysk dzieci najogólniejsze budzi współczucie i oburzenie. Wydano również przepisy, odnoszące się do pracy kobiet, zwłaszcza nocnej, widząc w nich istoty słabsze i matki przyszłych pokoleń. W ostatnich dopiero czasach pojawiają się przepisy, dotyczące niektórych stron pracy mężczyzn, przy regulowaniu której występował zawsze zarzut ograniczania swobody układów między kapitałem i pracą. I dziś jeszcze ochrona rzadko kiedy wychodzi poza ogólne rozporządzenia higieniczne, oraz przepisy co do płacy, jak np. zakazy płacenia produktami lub kartkami, które tylko w sklepach, należących do przedsiębiorcy były przyjmowane (*truck-system*), lub ustanawianie stałych terminów wypłaty.

Prawa ochronne, zwane i dziś w wielu krajach fabrycznemi (np. w Rosyi i w Królestwie), w samej nazwie swojej wskazują, że odnosiły się przedewszystkiem do robotników, zajętych w wielkim przemyśle. Z czasem dopiero rozszerzają je na robotników rolnych, na pracowników zajętych w przemyśle domowym, aż do przedsiębiorstw najdrobniejszych, chronionych w Australii i w Szwajcaryi.

Stopniowanie takie zachowane być musiało, już choćby z praktycznych względów: najłatwiejsze było przeprowadzenie nadzoru po fabrykach, które skupiały znaczną liczbę robotników i gdzie wysokie dywidendy przedsiębiorców usprawiedliwiały najdalej nawet idące żądania na korzyść tych, którzy te dywidendy pracą swoją stwarzali. Trudniej było rozciągnąć nadzór na robotników rolnych, gdzie warunki pracy, zależne od pogody i pory roku, w różnych miesiącach niejednako ukladać się muszą. Na przemysły domowe zaś chciano patrzeć przez różowe okulary mrzonki o przedsiębiorcy samodzielnym, który w idylliczny sposób pracuje przy pomocy swojej rodziny, nie wydalając się z domu i swobodnie układając swoje zajęcia. Ostatnie lat dziesiątki przekonały, że są to siedliska najwyższej nędzy i wyzysku. W prawodawstwie ochronnem przeto warstwa robotników fabrycznych odegrała rolę elementu nowoczesnego, najdalej wysuniętej placówki, według której stosunki kształtować się muszą i za którą idą inne, tak jak w układzie stosunków produkeyi i podziału.

Nielatwo przecież ustalić pojęcie fabryki, w każdym kraju inne i zależne bądź od używania motorów, bądź od liczby zatrudnionych robotników. Pojęcie to, podobnie jak i ogólne przepisy, dotyczące wieku, powyżej którego dzieci do pracy używać można, odpoczynku niedzielnego, nocnej pracy kobiet i t. p. ustalone być powinno przez konferencye międzynarodowe, urządzone w sprawie prawodawstwa ochronnego. Przepisy te oprzeć się bowiem powinny na ogólnych zasadach fizjologii, higieny, na podstawach moralności i znajomości stosunków robotniczych. Międzynarodowe prawodawstwo ochronne, zapoczątkowane przez rząd szwajcarski już w 1878 r., uczyniło dotąd bardzo niewielkie postępy. Na konferencyach, odbywanych od 1890 r. w Berlinie, Zurychu, Brukseli i Paryżu nie została nawet ustalona wspólna granica wieku dla małoletnich. Opornymi, a przynajmniej obojętnymi okazały się tu państwa, w których prawodawstwo lub zwyczaj najwięcej ochrony dają robotnikowi. Przemysłowiec angielski *M u n d e l l a* oświadczył, że przemysł angielski nie powinien obawiać się konkurencyi krajów, które mają długi dzień roboczy, ale raczej takich, w których prawodawstwo ochronne czyni robotnika zdolnym do intensywnej i inteligentnej pracy. Wynika stąd, że ochrona pracy potrzebna jest nie tylko w interesie klasy robotniczej, ale i przemysłu. *H e r k n e r* np. słusznie zwraca uwagę na to, że w dzisiejszych stosunkach, kiedy niskie płace zarobkowe czynią niezbędną pracę wszystkich członków rodziny, zakazy i ograniczenia, odnoszące się do pracy dzieci i kobiet, dla rodziny robotniczej są częstokroć dotkliwie, są one przecież konieczne w interesie przyszłości społeczeństw. Od 1901 r. istnieje międzynarodowy urząd pracy, z siedzibą w Bazylei, subwencyonowany przez rządy 9-u krajów (Niemcy, Austria, Szwajcarya, Francya, Włochy, Niderlandy, Węgry, Norwegia, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej), który ma głównie zadanie zbierania danych o warunkach pracy w różnych krajach, a dotąd, na konferencyi z 1905 r. przeprowadził w państwach obradujących zakaz nocnej pracy kobiet i używania fosforu białego przy fabrykacyi zapalek.<sup>1)</sup> Przepisy ogólne tego rodzaju wydają się w najbliższych latach najłatwiejszemi do urzeczywistnienia na drodze międzynarodowej.

Najważniejsze przepisy prawodawstwa ochronnego dają się streścić w następujących punktach. a) Spoczynek niedzielny wprowadzony jest dziś we wszystkich krajach. Ażeby odpowiedział istotnym potrze-

---

<sup>1)</sup> Praca w fabrykach zapalek fosforowych zgubnie działa na zdrowie, wywołując próchnienie kości i zatrucie organizmu.

bom robotnika, powinien on trwać 36 godzin, od soboty wieczór do poniedziałku rano. Jak dotąd, nie daje się on urzeczywistnić ze względu na potrzeby ludności, która w niedzielę żąda możliwości rozrywek, a zatem więcej, niż w dni powszednie korzysta ze środków komunikacji, z jadłodajni, teatrów; niechętnie też jest widziany przez kupców, którzy przy ruchu niedzielnym dużo mogliby sprzedać; przerywany jest przez takie przedsiębiorstwa, jak piekarnie, które pracują już w nocy z niedzieli na poniedziałek, zaś zupełnie nieuwzględniany tam, gdzie jak w wapiennikach praca trwa dzień i noc, a wygaśnięcie pieca połączone jest ze znacznymi wydatkami. To też zachowywanie 36-godzinnego spoczynku niedzielnego należy raczej do wyjątków, niż do prawideł.

*b)* Powszechne są przepisy wypłacania gotówką w określonych terminach dwutygodniowych lub miesięcznych, oraz zakazy wypłacania kartkami lub przekazami na sklepik (system trukowy). Ogólny jest również przepis wypowiedzania roboty 15 dni naprzód. *c)* Dzieci w większości państw zatrudniać wolno od wieku lat 12. W Austrii granicą dla wielkiego przemysłu jest lat 14, w Niemczech 13, ale obowiązek szkolny we wszystkich państwach niemieckich trwa do lat 14-u (oprócz Bawaryi), granica przesuwa się zatem do lat 14. *d)* Osoby między 14-ym a 16-ym, w innych krajach 18-ym rokiem otoczone są specjalną opieką, nie wolno im pracować w nocy, a dzień pracy jest krótszy. *e)* Praca kobiet podlega zwykle ustawodawstwu temu samemu, co młodych osób. W Niemczech kobiety pracują 11 godzin, młode osoby 10; we Francji i Anglii dla obu tych kategorii dzień pracy trwa 10 godzin, w Bułgarii kobiety pracują 10 godzin, osoby od 12-u do 15-u lat tylko 8. Poza tem wszystkie kraje oprócz Belgii zakazują pracować kobietom w kopalniach pod ziemią i w wielu przemysłach nie pozwalają pracy nocnej. Prawodawca wychodzi tu z tej słusznej zasady, że kobieta chroniona być powinna specjalnie jako matka przyszłego pokolenia, że jako gospodyni domu spełnia właściwie dwa zawody (z tego powodu w Anglii praca kobiet trwa w sobotę tylko do 4-ej po południu). Okazało się również, że warunki pracy fabrycznej szkodliwiej oddziałują na organizm kobiecy, niż na męski. Ochrona pracy kobiet pociąga zwykle za sobą podobne warunki (np. skrócenie czasu pracy) dla wszystkich robotników fabryki, ponieważ mężczyźni i kobiety pracują razem, jest więc i z tego względu ogólnie korzystna. *f)* Ochrona pracy mężczyzn dorosłych dokonywa się drogą normalnego albo maksymalnego dnia pracy. Określenie czasu pracy nie znaczy zobowiązania, do którego wszystkie przedsiębiorstwa stosować się muszą, znajdują się bowiem w każdym kraju fabryki albo warsztaty pracujące krócej, ale

zakaz pracy ponad dozwoloną normę godzin. Normalny dzień pracy trwa w Rosyi  $11\frac{1}{2}$  godzin, w Szwajcaryi i Austrii 11 (w kopalniach węgla w Austrii  $9\frac{1}{2}$ ), we Francyi 10 godzin, w Australii i Nowej Zelandyi 8. W innych krajach lub w pewnych zawodach robotnicy wywalczyli sobie zwyczajowy czas pracy, w Anglii np.  $56\frac{1}{2}$  godzin tygodniowo, w drukarstwie dziennie godzin 9, w kopalniach angielskich 7, w niemieckich, gdzie temperatura dochodzi do  $28^{\circ}$ , nawet  $6\frac{1}{2}$ .

Oprócz tych najważniejszych postanowień ustawodawstwa ochronnego istnieją w każdym kraju i w każdym zawodzie liczne przepisy, dotyczące higieny fabrycznej (wentylacji, wody do picia i umywania, szatni, określonej przestrzeni w salach fabrycznych), bezpieczeństwa robotników, przerw w pracy i t. p., normowane albo przez ustawodawstwo, albo przez regulaminy fabryczne.

Niezbędnem dopełnieniem prawodawstwa ochronnego, od którego we wszystkich krajach rozpoczyna się dopiero istotne jego wykonywanie, był inspektorat fabryczny. Inspektorami są urzędnicy, ustanowieni przez państwo, którzy nadzorują wykonywanie prawodawstwa ochronnego, oraz pośredniczą między przedsiębiorcą i robotnikami. Historia prawodawstwa stwierdza, że są oni niezbędnymi jego wykonawcami. W Rosyi np. o prawie fabrycznem, wydanem w 1882 r. i ogłoszonym przy pomocy rozesłanych po fabrykach cyrkularzów, aż do 1885 r. nikt wiedzieć nie chciał, dopóki ustanowieni wówczas inspektorowie nie przypomnieli o istniejącem prawie. Liczba inspektorów stale wzrasta, jakkolwiek czynność nadzorowania, o ile przepisy są wykonywane, w znacznej części przeszły do zwykłych organów policyjnych (np. w Niemczech i w Anglii). Jednakże zakres obowiązków inspektoratu, który bezpośrednio styka się z robotnikami i czynić może wiele spostrzeżeń, dających się później zużytkować przez naukę i politykę społeczną, jest tak obszerny, a możność ich oddziaływania na życie robotników tak dobroczynna, że instytucya ta znajduje się w stałym rozwoju. Na stanowiskach inspektorek lub pomocnic tychże znajdują się w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Anglii, Francyi i w Niemczech kobiety, których działalność okazała się nader pożyteczna, zwłaszcza w stosunkach z robotnicami i przy nadzorowaniu przedsiębiorstw rękodzielniczych i rzemieślniczych.

Dopełnienie prawodawstwa ochronnego stanowią ubezpieczenia robotnicze, któreby w razie choroby, nieszczęśliwego wypadku, następującej po nich często całkowitej lub częściowej niezdolności do pracy, oraz dla starców dawały środki pomocy i niezbędne bodaj utrzymanie. Akcya w tym kierunku odczuwana też jest i przeprowadzana coraz powszechniej.



niej, jako obowiązek państwa (16). Inaczej bowiem robotnik, a zatem pracownik użyteczny, twórca bogactwa, podstawa, na której opiera się byt społeczeństw, skazany byłby w każdym nieszczęściu na nędzę lub zmuszony korzystać z dobroczynności publicznej lub prywatnej. Ubezpieczenia są dotąd tak niedoskonałe i niepełne, że wkraczanie dobroczynności jest stanem normalnym w większości krajów, o ile stowarzyszenia zawodowe nie stworzyły odpowiednich kas pomocy. Ubezpieczenie jest organizacją oszczędności samych robotników, zarówno bowiem tam, gdzie troszczą się o nie stowarzyszenia zawodowe, jak i przy ubezpieczeniu państwowem, główne kwoty (w Niemczech i Austrii  $\frac{1}{2}$ — $\frac{2}{3}$ ) wpływają z płac zarobkowych, a tylko resztę dopłacają przedsiębiorcy i państwo. Organizacja ta nie da się zastąpić przez oszczędzanie indywidualne nawet przy najlepiej urządzonych kasach oszczędności. Nieszczęście bowiem, czy choroba spotyka robotnika często wcześniej, niż on jest w stanie odłożyć cośkolwiek nawet przy wielkiej zabiegliwości. Poza tem, przy dzisiejszym poziomie płac zarobkowych oszczędzanie jest najczęściej niemożliwe, chyba, że będzie zbiorowe, a zatem w formie opłacania kwot ubezpieczeniowych.

Dotychczasowe ubezpieczenia nawet w tych krajach, które jak Niemcy, stworzyły ich cały system, nie wyczerpują jeszcze wszystkich potrzeb robotnika. Wobec niestałości pracy i w każdym okresie roku występujących form bezrobocia, istnieje konieczność ubezpieczenia na wypadek braku pracy, który nawet przy dobrych warunkach płac zarobkowych doprowadza rodzinę robotniczą do zadłużenia i nędzy. Ten rodzaj ubezpieczenia jest dotąd najmniej wypróbowany i najtrudniejszy do przeprowadzenia. Zasadniczo sprzeciwiają mu się pewne względy moralne, ażeby robotnik nie tracił poczucia odpowiedzialności za losy swoje i swojej rodziny i żeby z ubezpieczenia nie korzystały elementy, niechętne do pracy. W obawie tej teoretycy ubezpieczenia, jak Grzegorz Adler, idą tak daleko, że nietylko chcieliby wykluczyć od ubezpieczenia robotników, którzy z własnej winy nie mają pracy, jakkolwiek pojęcie winy bardzo trudne jest tu do sprawdzenia, ale żądają, ażeby ubezpieczenie nie wystarczało na wszystkie potrzeby robotnika, który tem usilniej starałby się musiał o pracę. Praktycznie niełatwym jest zgromadzenie funduszków i znalezienie odpowiedniej formy organizacji ubezpieczeniowej. Niepewność hytu robotnika jest przecież tak ściśle związana z systemem najmu i całym ustrojem produkcji kapitalistycznej, że i ubezpieczenie musi być wynikiem bezpośrednim i środkiem zaradczym wobec tych stosunków.

Dotąd najwydatniejszą i najlepiej zorganizowaną okazywała się

pomoc związków zawodowych. Angielskie trade-uniony wprowadziły je dla swoich członków dużo wcześniej, aniżeli kwestya ta podniesiona została na łądzie stałym Europy. Z tego powodu Lujo Brentano, Henryk Herkner uważają związki zawodowe za najwięcej powołane do przeprowadzenia pomocy na wypadek bezrobocia. Przemawia za tem fakt, że związki zawodowe najlepiej znać mogą swoich członków, że jednocześnie dbają one o dostarczanie im pracy i że z natury swojej przestrzegają, ażeby nie przyjmowali pracy gorzej płatnej, lub nie odpowiadającej kwalifikacyi członka. Państwo, gmina, urzędy ubezpieczeniowe dostarczałyby tylko części funduszków. Taki system wprowadzono w Gandawie z wielką dla robotników korzyścią. W kantonach szwajcarskich zaś, w Bernie i w Bazylei wprowadzono ubezpieczenia państwowe, których organem jest gmina miejska. System ten ma za sobą tę wyższość, że obejmuje wszystkich robotników, niezależnie od tego, czy należą oni do stowarzyszenia zawodowego.

**153.** Następstwem dzisiejszego położenia robotników jest ich samopomoc, wyrażająca się we wzajemnej solidarności, w organizacyi stronnictw robotniczych, wreszcie w stowarzyszeniach. Solidarność obejmuje coraz szersze koła robotników w tym samym kraju, a więc od robotników wykwalifikowanych poczynając, do wyrobników w przemyśle, pomocników handlowych, czeladników rzemieślniczych, a wreszcie do robotników rolnych. Przejście od miast na wieś, ogarnięcie siecią stowarzyszeń i organizacyi proletaryusza wiejskiego, którego położenie niczem się od proletaryusza miejskiego nie różni, jest dziś na porządku dziennym.

Łączenie i organizacya dają robotnikom tę siłę, jakiej wobec przemóżnej władzy kapitału nie ma robotnik pojedynczy. Robotnicy tworzą stronnictwa polityczne, a dla przeprowadzenia żądań swej klasy biorą udział w życiu parlamentarnem.

Stowarzyszenia robotnicze, nie mogąc obejmować wszystkich robotników danego kraju, łączyć muszą tych, których położenie ekonomiczne najwięcej ze sobą zbliża, albo którzy mają cel określony. Najpodatniejszą i najogólniej przyjętą podstawą jest wspólność fachowa. Stowarzyszenie zawodowe (fachowe) obejmuje robotników, należących do tego samego fachu, stawiając sobie cel przedstawicielstwa ich interesów zawodowych. Stowarzyszenie układa się z przedsiębiorcą, który najmuje robotnika i, o ile jest dobrze zorganizowane i liczy znaczną liczbę członków, występuje jako jednakowa z nim siła. Przedsiębiorca zostać może bez robotników, gdy nie uwzględni żądań ich stowarzyszenia. Tam, gdzie stowarzyszenia zawodowe najwięcej są

rozpowszechnione, a zatem w Anglii, nie stawiają też one zbyt wygórowanych warunków, lecz śledząc rozwój danej gałęzi przemysłu, stosują doń żądania swoje, gdyż robotnik przy pomocy towarzystwa zawodowego wytworzyć sobie może pojęcie o rynku pracy.

Najważniejszym zadaniem stowarzyszenia zawodowego jest zbiorowe postawienie interesów robotniczych zamiast układów indywidualnego robotnika z przedsiębiorcą. Wynika z tego stowarzyszeniowe rozstrzygnięcie sporów za pośrednictwem sądów rozjemczych, w których zasiadają przedstawiciele kapitału i pracy, prowadzenie lub powstrzymywanie strajków, regulowanie czasu pracy i wysokości płacy. Dobrze zorganizowane stowarzyszenie nie może pozwolić, ażeby jego członkowie przyjmowali pracę poniżej ustanowionej taryfy i obniżali skalę warunków pracy, przyjmuje więc tylko członków, posiadających odpowiednie kwalifikacje. Z tego powodu przy zagadnieniu stowarzyszeń zawodowych powstaje pytanie, czy obejmować one mogą także wyrobników, pracujących w tej samej gałęzi pracy, czy tylko robotników wykwalifikowanych? Uniony angielskie odpowiedziały na to pytanie, tworząc stowarzyszenia robotników niewykwalifikowanych, co przedstawia wielkie trudności, gdyż mają one najmniej stałe warunki bytu. To też z wkroczeniem t. zw. unskilled (wyrobników) do unionów angielskich okazało się, że muszą one być poniekąd organizacjami politycznymi, bo tylko na tej drodze przeprowadzić się dadzą żądania stowarzyszonych. Inne rodzaje stowarzyszeń robotniczych, jak koła samokształcenia, śpiewackie, gimnastyczne, budowlane i in. mniejsze mają znaczenie praktyczne; doniosłe może być ich oddziaływanie moralne. Są one sposobem wzniesienia klasy robotniczej na wyższy stopień samowiedzy i kultury.

Kasy pomocy stanowią niezbędną instytucję przy trade-unionsach w Anglii; gdzie nie istnieje pełny system ubezpieczeń robotniczych; w Niemczech zaś kasy są sprawą drugorzędną, ponieważ państwo wytworzyło system ubezpieczeń. Jakkolwiek kasy ubezpieczeniowe uważane były za główny warunek trwałości związków robotniczych, tak że brakowi ich przypisywano niepowodzenia wśród stowarzyszeń robotników niewykwalifikowanych w Anglii, to rozwój lat ostatnich, głównie świetne powodzenie niemieckich stowarzyszeń zawodowych, wykazały mylność tego mniemania. Solidarność zawodowa przedstawia dla klasy robotniczej tak wielkie korzyści, że jest ona dziś ogólną formą jej współżycia. Solidarność zawodowa, ogarniająca jeszcze przed paru dziesiątkami lat tylko elitę robotniczą i wytwarzająca arystokrację klasy, rozumiana jest coraz szerzej i schodzi do wszyst-

kich, zatrudnionych w przedsiębiorstwie grup robotniczych, których współdziałanie przy każdej akcji zbiorowej, np. przy strajku, okazuje się koniecznym. W Anglii trade-uniony tworzą się na podstawie ścisłej specjalizacji, w krajach Europy środkowej, zwłaszcza tych, gdzie stowarzyszenia rozpoczęły dopiero swoje bytowanie, w jednym łączy się po kilka zawodów, mających właściwie mało ze sobą cech wspólnych. Odrębne interesa zawodowe nie pozwalają się należycie rozwinąć stowarzyszeniu. Tak jest w Austrii i tu przecież widać z każdym rokiem postęp.

Pragnąc unaocznić potęgę stowarzyszeń zawodowych, przytaczam (według sprawozdań i podług H e r k n e r a) cyfry ich członków i dochodów:

	Liczyły członków w latach 1902—1905.	Miały dochodów w rublach
Trade-uniony Wielkiej Brytanii i Irlandyi (w 1903 r.) . . . . .	1 902 308	20 736 110
Stany Zjednoczone Ameryki Północnej (w 1903 r.) . . . . .	1 466 800	—
Niemcy (w 1904 r.) . . . . .	1 511 637	11 233 238
Z tego socjalistycznych . . . . .	1 052 104	10 095 362
Austria (w 1903 r.) . . . . .	154 665	11 177 141
Galicja (w 1906 r.) . . . . .	11 397	—
Francya (w 1903 r.) . . . . .	715 576	—
Włochy (w 1904 r.) . . . . .	109 040	—
Belgia . . . . .	135 000	—

Te potężne i bogate armie robotnicze są dziś jedyną potęgą, która przeciwstawić się może trustom i kartelom, organizowanym przez zrzeszenia kapitału.

W krajach Wielkiej Brytanii stanowią trade-unioniści, dzięki swojej doskonałej organizacji, przeprowadzonej z całą ścisłością od unionu lokalnego aż do kongresu dorocznego, ogromadzającego przedstawicieli wszystkich unionów, państwo w państwie. W Niemczech są podporą stronnictwa socjalistycznego, a bajecznie szybki ich rozrost (w 1890 r. liczyły tylko 221 000 w stowarzyszeniach zawodowych socjalistycznych i 68 000 w innych, a zatem pięć razy mniej) zrozumieć się daje tylko na tle ogromnych postępów przemysłu niemieckiego.

Nie można przecież oczekiwać od stowarzyszeń zawodowych rozwiązania kwestyi robotniczej. Stosunki kapitalistyczne nie pozwalają im zająć stanowiska cechów średniowiecznych, które regulowały produkcję i ograniczały liczbę pracujących. Nawet gdyby udzielić im wpływu na regulowanie produkcji, to i wówczas mogłyby one znać za-

potrzebowanie i jego zmiany zaledwie tak dokładnie, jak dziś klasa przedsiębiorców, mogłyby się do nich stosować, ale niepodobnaby im było odpowiednio je ukształtować. Równie mało władzy, nawet przy największym, nieznanym dotąd rozwojowi, posiadały one nad liczbą robotników, pracujących w pewnym fachu.

Nadmierną podaż rąk do pracy, obniżającą zarobki, która pozostawia bez zajęcia część robotników, przewidzieć należy zawsze w ustroju naszym. Zażegnać jej nie można, a póki tak jest, stowarzyszenie zawodowe okazuje się także bezsilnem, o ile zechcemy je uważać za panaceum ogólne. Inaczej będzie przecież, jeżeli rozpatrywać znaczenie jego dla stosunków dzisiejszych: wyrzuci ono może wpływ dwójaki, trwale pozostawiający ślady na klasie robotniczej: *a*) podniesie warunki bytu, oddziałując na skrócenie czasu pracy i podwyższenie zarobków; *b*) wyrobi moralne i umysłowe zdolności robotnika, podniesie jego poczucie godności ludzkiej, zatrze piętno opuszczonego paryasa społecznego, które na życiu jednostki i klasy pozostawiać musi smutne ślady.

Klasa robotnicza, związana w stowarzyszenia zawodowe, o ile występuje w charakterze producentów, a jako warstwa spożywców w związki kooperatywne, ujmuje stopniowo w swoje ręce bieg życia ekonomicznego, a przede wszystkim: *a*) nawet pod panowaniem kapitału prywatnego normuje warunki swej pracy, nie służy przeto jako narzędzie do stwarzania zysków, lecz staje się siłą samodzielną, która dając pracę, wymaga odpowiadającego jej świadczeniom wynagrodzenia; *b*) stwarza siłę, która nacisk może wywierać na państwo i gminy i nadawać kierunek polityce społecznej; *c*) złączona w związki spożywców, usuwa pośrednictwo handlowe i bierze pewne przedsiębiorstwa wytwórcze we własne zawiadywanie; *d*) przeobraża stopniowo system panowania kapitału nad pracą we współzycie kapitału i pracy.

Dotychczasowy rozwój idei i instytucyj kooperatywnych (91—93), podobnie jak i stowarzyszeń zawodowych potwierdza te nadzieje Kooperatyści wytworzyli wielomilionowe związki spożywców, usuwając wyzysk handlu kapitalistycznego i narzucanie sobie drogich, pofałszowanych i nieodpowiednich przedmiotów spożycia, zaś związki zawodowe unormowały stosunki między kapitałem i pracą. A mianowicie: zamiast umowy jednostkowej wprowadziły one zbiorową, stworzyły zapomogi dla robotników pozbawionych pracy, <sup>1)</sup> kasy strajkowe,

---

<sup>1)</sup> Sto największych unionów angielskich. do których należy 1133640 członków, obracały na zapomogi dla pozbawionych pracy 9199100 rubli rocznie w latach od 1892 do 1901.

biura pośrednictwa pracy, jej statystykę, sekretaryaty robotnicze, a poza tem ożywiły życie umysłowe robotników i wyszkoliły ich do wykonywania obowiązków publicznych. Robotnicy, złączeni w stowarzyszenia, stanowią kadry zorganizowane i zbiorowo przeprowadzające każdą akcję. To też pierwszym ich dążeniem w krajach polskich jest dziś i być musi uzyskanie swobody stowarzyszania się i jak najenergiczniejszy z tej swobody użytek.

**154.** Streszczając paragrafy poprzednie, zaznaczam, że przedmiotem kwestyi socyalnej jest klasa robotnicza. Wobec określonego charakteru warunków jej bytu, liczebnej przewagi w krajach kapitalistycznie czynnych, a jednocześnie wobec proletaryzowania samodzielnych dawniej egzystencyj, kwestya socyalna zapanowała nad wszystkimi innymi. Jest ona wynikiem dzisiejszej wytwórczości i podziału dóbr, a występuje na tle momentów następujących:

a) Podziału dochodu społecznego między kapitał i pracę, który pozwala tylko w małej części robotnikom korzystać z przyrostu bogactwa materialnego, utrudniając im dostęp do dobrodziejstw i zdobyczy cywilizacyi.

b) Rozdźwięku między prawnem stanowiskiem robotnika, które czyni zeń człowieka wolnego, nadaje mu równe z innymi prawa osobiste, a faktyczną możnością korzystania z tych praw.

c) Świadomości upośledzonego stanowiska materialnego, które przeczy prawom każdej wolnej jednostki.

d) Możliwości organizowania się i porozumienia, jaką stworzyła technika nowoczesna i nagromadzenie ludności po miastach. Dopiero wszystkie te momenty, razem wzięte, wytworzyły owo systematyczne niezadowolenie z istniejącego porządku społecznego i protest, oparty na przekonaniu, że zjednoczonymi siłami uda się ten porządek obalić. Opiera się on na istotnem poczuciu praw osobistych i na zrozumieniu korzyści, jakich społeczeństwo jest dziś pozbawione.

Nauka o dochodzie przedstawiła, na czem polega pierwszy moment. Nierówny podział dóbr, jakkolwiek nie występował nigdy tak jaskrawo, jak w gospodarstwie kapitalistycznym, nie jest przecież wyłączną jego właściwością. Dopiero różnica między prawami osobistymi człowieka a faktycznym stanowiskiem, jakie zajmuje on wobec świata dóbr materialnych, wykazała sprzeczność ideału z rzeczywistością. W tych krajach, gdzie prawa polityczne zależą od stanowiska materialnego, powstała polityczna walka o zrównanie praw wszystkich obywateli, łącząc niezadowolonych pod wspólnym sztandarem, tam zaś, gdzie (jak we Francyi lub Szwajcaryi) każdy obywatel posiada prawa poli-

tyczne, widzimy usiłowania do zdemokratyzowania formy rządu, do opanowania instytucyj gminnych, aby z ich pomocą wyrównać przywileje posiadania. Wszędzie zaś kwestya socyalna powstać mogła dopiero wtedy, gdy niezadowoleni, we własnem uświęconem przez prawa człowieka mniemaniu, uznali się za równych z klasą posiadającą. Nie przyrodzony porządek natury, ale ustrój społeczny obwiniać poczęto o krzywdy klasy nieposiadającej. Jednocześnie pojawiło się przekonanie, iż porządek istniejący jest tylko stadyum przejściowem, które, w myśl sprawiedliwości i korzyści społecznej, ustąpić musi innemu, że miejsce społeczeństwa indywidualistycznego zajmie socyalne. Przekonanie to, ubrane w formę naukowej teoryi, socyalizmu, przenika do świadomości coraz szerszych mas, organizuje je do walki i przeciwstawia klasom posiadającym. Technika produkcji dzisiejszej skupia liczne masy robotnicze, dając im poczucie solidarności. Warunki, które powołały do życia miasta nowoczesne, uświadamiają szybciej o stopniu dzisiejszej zamożności i kultury, niż dokonałoby się to mogło wśród ludności rozproszonej i rzadko zmieniającej miejsce pobytu.

W taki sposób niezadowolenie nie jest objawem jednostkowym, ale masowym, występuje jako walka klas. Oddziaływa ono na opinię publiczną, czyniąc ją skłoną do uznania protestu robotników. Jednocześnie przecież opinia zażegnać pragnie rewolucyę socyalną. Dlatego też państwo, które do pewnego stopnia wyrazicielem tej opinii być musi, czynić musi coraz więcej ustępstw na korzyść samopomocy robotniczej, a jednocześnie przy pomocy prawodawstwa ochronnego bronić zdrowia i przyszłości społeczeństwa.

#### Literatura.

H. Herkner. Kwestya społeczna w Europie zachodniej. Tłom. D-ra M. Lipszyc-Balsigerowej. Lwów 1905.

— (po niemiecku: Die Arbeiterfrage).

F. A. Lange. Kwestya ekonomiczna w dziedzinie społecznej. Warszawa 1885 (po niemiecku: Die Arbeiterfrage).

K. Marx. Kapitał, t. I.

A. Bebel. Kobieta i socyalizm. 1900.

Gustaw Jaekch. Historia międzynarodowego stowarzyszenia robotniczego. Kraków 1906.

Paweł Kamppffmayer. Demokracja socyalna w świetle kultury. Warszawa 1906.

Schippel. Zmiany ekonomiczne a rozwój myśli socyalistycznej. Warszawa 1907.

Dr. Z. Daszyńska-Golińska. Wywiady nad położeniem robotników wykwalifikowanych w Krakowie. (Czasopismo prawnicze i ekonomiczne z 1902 r.).

- M. Kowalewski. Kwestya robotnicza we Francyi w przededniu rewolucyi. Warszawa 1906.
- Fryderyk Engels. Die Lage der arbeitenden Klassen in England. 1892, wyd. II.
- S. Ch. Booth. Life and labour of the people of London, tomów 4. (1890—1895).
- Schulze-Gäwernitz. Zum socialen Frieden. Lipsk 1895.
- M. P. Geoffroy-Drage. The labour problem. Londyn 1896.
- Réné Lavollée. Les classes ouvrières en Europe, t. 3. 1884—1896.
- E. Thorold Rogers. Die Geschichte der englischen Arbeit (Six centuries of work and wages). Stuttgart 1896.
- Der Arbeiterschutz bei Vergebung öffentlicher Arbeiten und Lieferungen. Wiedeń 1900.
- Dr. Stephan Bauer. Die gewerbliche Nacharbeit der Frauen. (Materyał, dotyczący rozmiarów i unormowania pracy kobiet). Jena 1903.
- Kärger. Sachsengängerei. 1890.
- E. Vandervelde. L'exode rural et le retour aux champs. Paryż 1903.
- Tenże. Kolektywizm i ewolucya przemysłu. Kraków 1906.
- Schriften des Vereins für Socialpolitik, t. 58 z 1893 r. (Kwestya robotników rolnych).
- Lujo Brentano. Die gewerbliche Arbeiterfrage (Schönberg: Handbuch der politischen Oekonomie, t. I).
- Tenże. Arbeitergilden der Gegenwart. 1871.
- B. i S. Webb. Historia trade unionów, t. 2. Warszawa 1901.
- B. i S. Webb. Industrial democracy (po niemiecku: Theorie und Praxis der englischen Gewerkvereine. Stuttgart 1898. Ciąg dalszy poprzedniego dzieła), tomów 2.
- F. Fagnot. Związki zawodowe w Anglii — Zarys historyczny 1799—1902. Warszawa 1906. (Streszczenie dzieła Webbów.
- Dr. Helena Landau. Polityka związków zawodowych. Warszawa 1907.
- Maciej Romański. Wolność strajków. Kraków 1907.
- G. Howell. Związki zawodowe w Anglii (The conflicts of Labor and Capital), opracowane przez C. Hugo, Kraków 1807.

#### Czasopisma.

- „Labour Gazette“, miesięcznik. Londyn.
- „Soziale Rundschau“ „ Wiedeń.
- „Réforme sociale“ „ Paryż.
- „Soziale Praxis“, tygodnik. Berlin.
- „Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik“, wychodzi tomami. Jena.

*Kraków w kwietniu 1907.*



## Wykaz zauważonych błędów.

<i>Strona</i>	<i>Wiersz</i>	<i>Zamiast</i>	<i>Powinno być</i>
37	3	einstitut	l'institut
62	6	tom	tomów
68	16	1734 w.	1734 r.
71	12	obie jednocześnie	obiegają jednocześnie
105	7	zatem koleje	zatem pod koleje
111	3	123000	12300
121	2	przewag	przewagi
134	11	rozszerzone	rozszerzono
140	5	jako regulatory	za regulatory
147	15	Do niego	do nich
152	5	zbyt trudne	zbyć trudno
179	2	tom 2	tomów 2
207	3	zawsze ku tej gałęzi...	zawsze do tego kraju i ku tej gałęzi,
209	13	Handwörterbuch der Statistik	Handwörterbuch der St. (Staats- wissenschaften)
219	17	prace zarobkowe	place zarobkowe
233	19	(usance)	(usances)
235	1	dwojak	dwojaki
248	1	podobnie instytucję bankową	podobnie usługi instytucji ban- kowej
248	2	lub oświatową	lub oświatowej
265	16	niezrozumiałym	niewyjaśnionym
278	7	1551—1570	1501—1570
285	4	wysokości pracy	wydajności pracy
298	15	zajętych w 1891 r.	zajętych w 1881 r.
302	17	do szóstego dziesiątka	dodać: lat XIX stulecia
307	4 i 5	równą	równe
311	19	inne państwa	dodać: oprócz Bawaryi
316	10	Węglowodorów	Węglowodanów (C <sub>6</sub> H <sub>12</sub> O <sub>6</sub> ) t. zn. skrobi, cukru, błonnika i t. p.
327	8	H. Baudillart	H. Baudrillart
329	12	przyrodniczych	przyrody
346	18	robotników w Niemczech	robotników zatrudnionych w rol- nictwie, przemyśle i handlu Niemiec.

## DZIEŁA

wydawane nakładem b. wychowawców Szkoły Handlowej  
imienia **Leopolda Kronenberga.**

**Monografia Szkoły Handlowej imienia Leopolda Kronenberga**, przez *Romana Plenkiewicza*. 4°, str. 1 XLI. Cena rb. 4.

### PODRECZNIKI Z DZIEDZINY NAUK HANDLOWYCH I EKONOMICZNYCH.

**Arytmetyka handlowa.** Część I, przez *Stanisława Krajszyka*. 1903. 8°, str. 328. Cena rb. 2.

**Arytmetyka handlowa.** Część II. Opracował *Dr. M. Feldblum* (w opracowaniu).

**Ekonomia społeczna.** Część I, przez *D-ra Z. Daszyńskiego*. 1906. 8°, str. 191. Cena rb. 1 w kartonie.

**Ekonomia społeczna.** Część II, przez *D-ra Z. Daszyńskiego*. 1907. 8°, str. 366. Cena rb. 1 k. 80 w ka.

**Zasady nauki o handlu.** Według C. F. Findeisena opracował *Dr. Michał Feldblum*. 1906. 8°. str. 25. Cena rb. 1 w kartonie.

**Towaroznawstwo.** Część I, przez *Kazimierza Kujawskiego* (w druku).

**Towaroznawstwo.** Część II, przez *Kazimierza Kujawskiego* (w opracowaniu).

**Zasady Buchalteryi,** przez *Stanisława Lipińskiego*. 1907, 8°, str. 185. Cena rb. 1 w kartonie.

**Zasady prawa handlowego.** Wykład *Karola Dunina*. 1907. 8°, str. 140. Cena kop. 75 w kartonie.

**Geografia handlowa,** przez *Antoniego Sujkowskiego* (w druku).